

Tomasz Wojtala



TOMASZ WOJTALA

Politolog, dziennikarz, pracownik samorządowy, z zamiłowania historyk, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego i Pleszewskiego Towarzystwa Upamiętniania Powstania Wielkopolskiego, współzałożyciel grupy rekonstrukcji historycznej w Pleszewie - Drużyny Tradycji 70 pułku piechoty.

Studiował administrację samorządową, administrację europejską i Public Relations w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor pracy licencjackiej pt. „*Plk Ludwik Bociański (1892-1970). Pleszewianin, powstaniec wielkopolski, oficer WP, wojewoda wileński i poznański*” pod kierunkiem dr. Pawła Stachowiaka (2004r.) oraz pracy magisterskiej pt. „*Hanna Suchocka - pierwsza kobieta premier w historii Polski*” pod kierunkiem prof. dr. hab. Kazimierza Robakowskiego (2006r.).

Dziennikarz tygodnika „*Życie Pleszewa*” (1997-2004). W swoim dorobku zawodowym posiada cztery prestiżowe nagrody: Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oddział w Poznaniu (1999r.), Fundacji im. Stefana Batorego (2001r.), Stowarzyszenia Prasy Lokalnej (2000r.) oraz Pisma Samorządu Terytorialnego „*Wspólnota*” (2000r.).

Od 2004r. rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Pleszewie.

BOCIUN
Plk dypl. Ludwik Bociański

BOCIUN



**Plk dypl.
Ludwik
Bociański
(1892-1970)**

ISBN 978-83-924749-6-8



TOMASZ WOJTALA

BOCIUN

Płk dypl. Ludwik Bociański
(1892-1970)

*Książkę dedykuję
moim Rodzicom*

Autor

Pleszew 2012



Autor mgr Tomasz Wojtala

Recenzent dr Paweł Stachowiak

Konsultacja historyczna mgr Janusz Waliszewski

Konsultacja językowa mgr Bogusława Prażucha (język francuski)
mgr Aleksandra Waliszewska (język niemiecki)
mgr Elżbieta Spychaj (język rosyjski, język litewski)

*Opracowanie graficzne,
skład, projekt okładki* mgr Piotr Budnik

Korekta mgr Elżbieta Spychaj

Wydawca Starostwo Powiatowe w Pleszewie
ul. Poznańska 79
63-300 Pleszew
tel. 62 742-96-52, fax 62 742-96-65
www.pleszew.starostwo.gov.pl



*Partner projektu
wydawniczego* Starostwo Powiatowe
w Ostrowi Mazowieckiej
ul. 3 Maja 68
07-300 Ostrów Mazowiecka
tel. 29 645-71-00, fax 29 645-71-01
www.powiatostrowmaz.pl



Publikacja dofinansowana przez

**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

**FBK BANK
GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO**

Druk i oprawa Zakład Poligraficzny Moś i Łuczak sp.j.
ul. Piwna 1
61-065 Poznań
tel. 62 633-71-32

Wydanie I

Copyright © Tomasz Wojtala
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISBN 978-83-924749-6-8

Patronat honorowy



WOJEWODA WIELKOPOLSKI



**MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO
MAREK WOŹNIAK**

Szanowni Państwo!

W 90. rocznicę odzyskania niepodległości, 11 listopada 2008 roku, na gmachu Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu odsłoniliśmy tablicę poświęconą pamięci Ludwika Bociańskiego. Taka sama tablica zawisła na budynku Starostwa Powiatowego w Pleszewie. Człowiek, któremu w tak uroczystym dniu władze państwowe i samorządowe jednocześnie składały hołd, musiał mieć niezwykle życiorys. I rzeczywiście taki miał.

Ludwik Bociański to przede wszystkim żołnierz, pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego, bohater walk o niepodległość, kawaler Orderu Virtuti Militari, ale także Wojewoda Wileński i ostatni Wojewoda Poznański II Rzeczypospolitej, rodowity Pleszewianin. Nie urodził się w wolnej Polsce, ale całe życie o nią bezkompromisowo walczył. Przeszedł w młodości przez piekło najcięższych walk, ale przeżył i - jak historia dowodzi - niewiele potem było w stanie nim zachwiać. Po przejściu do administracji państwowej nadal obejmował najtrudniejsze placówki. Najpierw Wilno z jego skomplikowanymi stosunkami narodowościowymi, a w maju 1939 roku urząd wojewody w Poznaniu. Miał przygotować Wielkopolskę na wypadek wybuchu wojny z Niemcami.

Podczas kampanii wrześniowej Bociański został naczelnym kwatermistrzem rządu. Z tego okresu pochodzi wydarzenie, które obrosło legendą. Nocą z 17 na 18 września 1939 roku na moście granicznym w Kutach Bociański próbował zatrzymać wyjeżdżającego z kraju Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego. Nie udało się przekonać marszałka do pozostania z żołnierzami. Według niektórych zachowanych relacji wojewoda w geście desperacji - na oczach Rydza-Śmigłego - wyciągnął pistolet i strzelił sobie w pierś. Jak się później okazało, przeżył, bo kula o włos ominęła serce.

W całej naszej historii jest tylko jedno wydarzenie o podobnej dramaturgii. 21 kwietnia 1773 roku na Zamku Królewskim w Warszawie poseł nowogródzki Tadeusz Rejtan rzucił się na ziemię, by własnym ciałem zagrozić drogę innym posłom, którzy mieli zatwierdzić I rozbiór Polski. Gest Rejtana przeszedł do podręczników historii. Pamięć o pułkowniku Bociańskim przechowują na razie głównie Pleszewianie.

Dlatego z wielką satysfakcją przyjąłem książkę pana Tomasza Wojtali, poświęconą w całości tej postaci. Autor włożył ogrom pracy, aby zbadać dostępne źródła oraz zgromadzić, uzupełnić i skonfrontować ze sobą zachowane relacje, nie omijając faktów kontrowersyjnych i krytycznych opinii. Uzyskujemy dzięki temu rzetelne i szczegółowe przedstawienie losów wojewody na tle ówczesnych, gorących wydarzeń w Polsce. Zapewne sam pułkownik Bociański uznałby, że to dobra, żołnierska historia.

Jednocześnie chciałbym wyrazić uznanie i podziękować Staroście Pleszewskiemu Michałowi Karalusowi i wszystkim osobom, które od lat patronują staraniom o przywrócenie postaci niezłomnego wojewody zbiorowej pamięci Polaków. To ich osobiste zaangażowanie doprowadziło między innymi do spełnienia ostatniej woli Ludwika Bociańskiego - sprowadzenia jego prochów z Londynu i pochowania w rodzinnej ziemi.

W roku 2012 roku mija 120. rocznica urodzin wybitnego Pleszewianina. Wydanie jego biografii urasta więc do rangi symbolicznego aktu sprawiedliwości. Od tej pory dokonania jego życia wychodzą z cienia i przestają być znane tylko nielicznym miłośnikom dziejów ojczystych.

Piotr Florek
Wojewoda Wielkopolski

Szanowni Czytelnicy!

Mamy oto książkę, która powinna ukazać się już wiele lat temu. Powoli wraca do nas, kolejnych pokoleń Polaków, historia ludzi niesłusznie zapomnianych.

Jestem przekonany, że ta długo oczekiwana książka dostarczy Państwu ogromnej satysfakcji. Jest pełna smaków przeszłości i szczegółów z życiorysu pułkownika Ludwika Bociańskiego, zasłużonego Pleszewianina i Wielkopolanina. Wartka narracja wiedzie nas po fascynującym życiu głównego bohatera, osadzonym w klimacie wojskowo-politycznym rodzącej się po 1918 roku Polski niepodległej; powstaniu wielkopolskim 1918-19 i wojnie z Rosją Sowiecką 1920, przez dwudziestolecie międzywojenne, czasy II wojny światowej i lata emigracji w Anglii, aż do Jego śmierci w 1970 roku.

Bociański urodził się w Pleszewie, wyszedł z tego środowiska, dlatego Pleszewianie powinni być z Niego szczególnie dumni. To symboliczne, że biografię wybitnego Pleszewianina napisał również Pleszewianin. Autorowi panu Tomaszowi Wojtali dziękuję za podjęcie interesującego tematu. Gratuluję skrupulatności i pracowitości.

Jest to kolejna publikacja z cyklu „Wydawnictwa Powiatu Pleszewskiego”. Za objęcie patronatu honorowego nad książką dziękuję Wojewodzie Wielkopolskiemu panu Piotrowi Florkowi, którego jednym z wielkich poprzedników był Wojewoda Poznański Ludwik Bociański, a także Marszałkowi Województwa Wielkopolskiego panu Markowi Woźniakowi, propagatorowi tradycji powstania wielkopolskiego.

Nieprzypadkowo partnerem naszego projektu wydawniczego jest Powiat Ostrowski w województwie mazowieckim. Pułkownik Bociański zapisał się chlubnie jako komendant Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej i stał się bohaterem obu naszych powiatów. Dziękuję za współpracę Staroście Ostrowskiemu panu Zbigniewowi Kamińskiemu.

Zarządowi Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie pragnę podziękować za dofinansowanie druku publikacji.

Serdecznie polecam Państwu tę książkę.

Michał Karalus
Starosta Pleszewski



1. Ppłk dypl. Ludwik Bociński (ok. 1924r.)

Ludwik Bociński

Spis treści

Recenzja, dr Paweł Stachowiak.....	11
Od autora.....	13
ROZDZIAŁ I	19
W domu rodzinnym. Lata szkolne. I wojna światowa (1892-1918)	
1.1. Z rodu młynarzy Bocianów.....	21
1.2. Rodzice Wiktoria i Wojciech Bociańscy.....	22
1.3. Młodość, nauka i praca niepodległościowa.....	23
1.4. Udział w I wojnie światowej.....	26
1.5. Rodzeństwo.....	30
1.6. Harcerka Maria Bociańska.....	32
1.7. Żołnierz ZWZ - AK Franciszek Bociański	38
1.8. Dyplomata Jan Bociański	43
1.9. Miłość do Marii Suchockiej.....	50
ROZDZIAŁ II	55
Powstanie wielkopolskie (1918-1919)	
2.1. Rewolucja w Niemczech.....	57
2.2. Na czele Rady Robotników i Żołnierzy w Pleszewie.....	58
2.3. W Radzie Ludowej na Powiat Pleszewski.....	60
2.4. O wyzwolenie Wielkopolski.....	67
2.5. Komendant garnizonu pleszewskiego.....	73
2.6. W Armii Wielkopolskiej. Dowódca 8 Pułku Strzelców Wlkp.	88
2.7. Zwycięskie powstanie.....	92
ROZDZIAŁ III	97
Zajęcie Pomorza i wojna z bolszewikami (1919-1920)	
3.1. Porucznik na czele Pułku Grudziądzkiego.....	99
3.2. Pomorze wraca do Macierzy.....	101
3.3. Wojna z Rosją bolszewicką.....	103
3.4. Bitwa Warszawska.....	110
3.5. Ofensywa Niemeńska.....	115
3.6. Czas pokoju.....	119
ROZDZIAŁ IV	125
Służba w Wojsku Polskim II RP (1920-1935)	
4.1. W Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie (1921-22).....	127
4.2. Szef Wydziału „Zachód” Biura Ścisłej Rady Wojennej (1922-24).....	128
4.3. Naczelnik Wydziału III Wywiadowczego w Oddziale II Sztabu Generalnego (1924-27).....	130
4.4. W dniach zamachu majowego (1926).....	137

4.5. Dowódca 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie (1927-30).....	141
4.6. Poseł na Sejm RP III kadencji (1930-31).....	149
4.7. Komendant Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej (1930-34).....	150
4.8. Dowódca piechoty dywizyjnej w 20 Dywizji Piechoty w Baranowiczach (1934-35).....	182
4.9. Związki z masonerią.....	183
ROZDZIAŁ V.....	185
Wojewoda Wileński (1935-1939)	
5.1. Poznaniak wojewodą na Kresach Wschodnich.....	187
5.2. Najgorszy okres w stosunkach polsko-litewskich.....	200
5.3. Białorusini to odmiana Polaków.....	219
5.4. Wojewoda a prasa wileńska.....	224
5.5. Prezes warszawskiego okręgu Związku Powstańców Wielkopolskich.....	233
ROZDZIAŁ VI.....	235
Wojewoda Poznański (1939)	
6.1. Ostatni przedwojenny Wojewoda Poznański.....	237
6.2. Przeciw niemieckiej V kolumnie.....	243
6.3. W rodzinnym Pleszewie.....	253
6.4. Wybuch wojny.....	257
6.5. Prymas musi wyjechać z Poznania.....	260
6.6. Generalny Kwatermistrz Rządu.....	265
6.7. W obronie honoru żołnierza polskiego.....	270
ROZDZIAŁ VII.....	275
Na emigracji (1939-1970)	
7.1. Kurier Delegata Rządu ds. Uchodźców w Rumunii.....	277
7.2. Bez zgody na ewakuację do Francji.....	278
7.3. Pobyt w Palestynie.....	280
7.4. Lata emigracyjne w Londynie.....	286
7.5. Urząd Bezpieczeństwa na tropie pułkownika.....	289
7.6. W obronie honoru ppłk. Stanisława Pstrokońskiego.....	291
7.7. U kresu życia.....	294
PAMIĘĆ O PŁK. BOCIAŃSKIM.....	301
Aneksy.....	311
Bibliografia.....	316
Wykaz skrótów.....	326

Recenzja

Książka „*Bociun. Płk dypl. Ludwik Bociński (1892 - 1970)*” przedstawia biografię jednego z przedstawicieli elit II Rzeczypospolitej, piastującego w dwudziestoleciu międzywojennym ważne stanowiska wojskowe i administracyjne. Rodem z wielkopolskiego Pleszewa stał się jednym z nielicznych reprezentantów tej dzielnicy w łonie środowisk, rządzących Polską po maju 1926 roku. Autor zajął się postacią ciekawą i ważną dla swego lokalnego środowiska, ale również dla czytelnika interesującego się dziejami najnowszych Polski z perspektywy ponadregionalnej. Trzeba mocno podkreślić właśnie tę perspektywę ze względu na nowatorską tematykę i merytoryczną zawartość opracowania. Wojewoda wileński i poznański nie doczekał się dotąd samodzielnej biografii. Praca Tomasza Wojtali wypełnia więc rolę pionierską i już to może stanowić o jej sporej wartości. Autor wykazał się wielkim zaangażowaniem, zbierając nadzwyczaj bogaty materiał, pozwalający odtworzyć losy Ludwika Bocińskiego. Zakres wykorzystanych źródeł archiwalnych i bogata literatura przedmiotu zdecydowanie przekracza ramy pracy o popularnym charakterze. Dzięki temu można było ukazać bohatera książki na szerokim tle ludzi i zdarzeń czasu, w którym przyszło mu działać. Czytelnik otrzymuje więc sporą dawkę wiedzy nie tylko o konkretnym człowieku, ale również o jego epoce. Będzie zatem w stanie pełniej pojąć kontekst decyzji i działań podejmowanych przez bohatera, lepiej zrozumieć jego mentalność. Podnosi to niewątpliwie edukacyjną wartość tekstu.

Godną pochwałą jest również staranność autora w poszukiwaniu i wykorzystaniu materiałów źródłowych, pochodzących ze zbiorów prywatnych oraz licznych relacji przez niego spisanych. Dzięki nim książka zyskuje walor osobisty, perspektywa narracyjna zbliża się do opisywanej postaci za sprawą anegdot, biograficznych szczegółów i wątków osobistych. Nie brakuje ich w tekście, nabiera on przez to lekkości, angażuje czytelnika, co czyni lekturę nie tylko interesującą, ale i wielce przyjemną.

Dzieło Tomasza Wojtali nie jest jedynie historyczną laurką ku czci wybitnego rodaka, choć nie kryje on dla niego swego podziwu. Autor zachowuje intelektualną uczciwość, cytując również opinie nie zawsze chwalobne wobec swego bohatera i opisując te jego działania oraz decyzje, które trudno dziś uznać za szczególnie chwalebne. Myślę tu choćby o niektórych aspektach polityki wojewody Bocińskiego wobec mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie i niemieckiej w Poznańskim.

Wielką wartością książki, którą dostrzeże każdy czytelnik, nawet pobieżnie ją przeglądając, jest bogaty materiał ilustracyjny. Każda niemal strona, każdy istotniejszy wątek uzupełniony jest zdjęciami o unikalnym często charakterze. Stanowią one samoistną wartość opracowania, które przeistacza się w album poświęcony życiu nie tylko Bocińskiego, ale całego środowiska, którego był reprezentantem.

Otrzymujemy panoramę losów człowieka, który z jednej strony był typowym - zdawałoby się - przedstawicielem swego pokolenia tak pod względem mentalności, jak i poglądów, z drugiej jednak strony był postacią dość wyjątkową i przez to tym bardziej interesującą. Piłsudczyk, wyznawca kultu Komendanta, państwowiec, dla którego dobro Rzeczypospolitej było na tyle wielką wartością, że usprawiedliwiała wszelkie i nieraz kontrowersyjne formy jej obrony. To jeden obraz, zdawałoby się typowy dla jego środowiska. Jest wszelako również inny, w którym ukazują się pewne paradoksy, obecne w pozornie jednoznacznej postaci „Bociuna”. Wielkopoleńszczyzna, z wszelkimi typowymi dla tej dzielnicy cechami, próbujący zaistnieć w środowisku sanacyjnym, spojonym kombatancką, legionową przeszłością, której częścią nie był. Nie ułatwiała mu to kariery. Jeszcze jedno. Sanacja, póki żył Piłsudski, zdawała się być impregnowana na ideologię narodową, eksponowano w jej łonie raczej idee państwowe. Wyrazem takiej orientacji była choćby Konstytucja kwietniowa promująca wizję narodu państwowego, nie zaś etnicznego. Po roku 1935 zachodzą w tej kwestii istotne zmiany, polegające na przejmowaniu przez ówczesnych przywódców obozu rządzącego haseł zbliżonych do ideologii endecji, przepojonych - inną niż dotąd stosowana - retoryką nacjonalizmu. Kariera Ludwika Bocińskiego była jedną z lepszych ilustracji tej zmiany. Wszedł bowiem do ściślejszej elity władzy, zostając w 1935 roku wojewodą

wileńskim. Sprawując tę funkcję łączył w swojej działalności piśmudczykowski kult niepodległej państwowości i endecki zapał w budowie państwa narodowego. Paradoksalnie łączą się w tej postaci dwa najbardziej znaczące nurty politycznego życia II Rzeczypospolitej. To chyba jeden z głównych powodów, dla których warto przywrócić naszej pamięci postać Ludwika Bociańskiego. Wypada wyrazić nadzieję, że książka Tomasza Wojtali przyczyni się do tego w sposób skuteczny.

dr Paweł Stachowiak
adiunkt w Zakładzie Najnowszej Historii Politycznej
Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Od autora

Polscy historycy od ponad dwudziestu lat starają się nadrobić zaległości, weryfikując wiedzę historyczną, wypaczoną w okresie PRL-u. Żołnierze Polski niepodległej, bohaterowie walk z bolszewikami, członkowie przedwojennego rządu i obozu sanacyjnego przez wiele lat systemu komunistycznego byli skazani na zapomnienie i pomijani w podręcznikach historii. Można było o nich pisać jedynie w negatywnym kontekście. Dopiero po przemianach demokratycznych w Polsce stało się możliwe włączenie do naszej zbiorowej pamięci wiedzy o wielu wybitnych Polakach. Dla mnie taką postacią jest płk dypl. Ludwik Bociński.

Tą książką chcę przypomnieć i przybliżyć sylwetkę płk. L. Bocińskiego - żarliwego patrioty i antykomunisty, zasłużonego powstańca wielkopolskiego, wybitnego oficera, bohatera wojennego, działacza politycznego i wojewody w okresie II Rzeczypospolitej.

Książka przedstawia koleje życia Pułkownika od chwili jego narodzin w Pleszewie, naukę i tajną pracę oświatową - niepodległościową, udział w konfliktach zbrojnych swoich czasów, tj. I wojnie światowej 1914-18, powstaniu wielkopolskim 1918-19 i wojnie z Rosją bolszewicką 1920; poprzez błyskotliwą karierę wojskową w okresie międzywojennym, pracę w administracji państwowej jako wojewody wileńskiego i poznańskiego, jego losy w tragicznym Wrześniu 1939 roku, ewakuację do Rumunii, przerzut do Palestyny, wreszcie ciężkie życie uchodźcy politycznego na Zachodzie.

Ostatnie lata poświęciłem na poszukiwanie wszelkich śladów i informacji na temat płk. Bocińskiego. Przebadałem sporo dokumentów archiwalnych. Dotarłem do wspomnień rodziny i przyjaciół. Przeprowadziłem wywiady i spisałem ciekawe epizody z jego życia, które dotąd znane były wyłącznie członkom najbliższej rodziny lub nielicznym świadkom. Starałem się powiązać wiele szczątkowych informacji, skonfrontować z zachowanymi dokumentami lub relacjami, trafnie zinterpretować ich znaczenie i wyciągnąć właściwe wnioski.

Publikacja, która właśnie trafia do rąk Szanownych Czytelników, nie jest ani laurką wystawioną Bocińskiemu, ani kalendarium życia Pułkownika, bo nie taki przyświecał jej cel. Jest próbą stworzenia zarysu jego biografii oraz oceny jego dokonań. To historia zasłużonego Wielkopolanina, powstańca, oficera i urzędnika, opowiedziana kilkadziesiąt lat po jego śmierci.

Dla mnie płk Bociński jest jednym z najbardziej zasłużonych i najwybitniejszych, chociaż mało znanych, synów Powiatu Pleszewskiego i jedną z tych postaci, które chlubnie zapisały się w historii Polski. Ta publikacja jest niejako pamiątką i dokumentem jego życia i służby. Czy zasłużył sobie na książkę? Ocenicie Państwo sami.

„Bociun...” jest pierwszą pracą, poświęconą w całości płk. L. Bocińskiemu. Nikt wcześniej nie pokusił się o napisanie biografii Pułkownika, jeśli nie liczyć biogramów w słownikach i jednego artykułu dr Andrzeja Gulczyńskiego pt. *„Wojewoda Ludwik Bociński i jego wspomnienia z powstania wielkopolskiego”*, opublikowanego w „Roczniku Kaliskim” R XXIII z 1992r.

Zależało mi na tym, aby pokazać działalność i charakter płk. L. Bocińskiego przez pryzmat jego wspomnień i wystąpień publicznych, opinii jego przełożonych, wypowiedzi przyjaciół oraz członków rodziny. To pozwala głównego bohatera poznać bliżej i przekonać się, jak bardzo był cenionym żołnierzem, oficerem i wpływowym wyższym urzędnikiem państwowym. Świadomie wyeksponowałem opinie służbowe jego przełożonych z czasów służby w wojsku np. gen. Józefa Hallera (jako d-cy Frontu Pomorskiego 1920r.) czy gen. Władysława Sikorskiego (jako d-cy Grupy Poleskiej w czasie wojny polsko-bolszewickiej), ale nie pominąłem także głosów krytyki wobec wojewody ze strony przedwojennych dziennikarzy czy jego oponentów politycznych.

Pragnąłem zobrazować życie Pułkownika w szerszym kontekście, osadzić je w realiach czasów, w których przyszło mu żyć i pracować. Dlatego w wielu miejscach praca nakreśla tło historyczne, odsłania kulisy niektórych wydarzeń politycznych czy militarnych tamtej epoki tylko po to, aby pokazać jaki wpływ wywarły one na życie i karierę Ludwika Bocińskiego albo jaką on sam odegrał w nich rolę.

Mam nadzieję, że publikacja zainteresuje nie tylko miłośników historii. Książka odsłania bowiem nieznaną Czytelnikowi, momentami wręcz sensacyjne koleje życia Pułkownika. Nie waham się stwierdzić, że jego bogaty życiorys to gotowy scenariusz na film.

Praca podzielona została na siedem rozdziałów.

W **rozdziale I** opisałem młodość Ludwika Bociańskiego, okres jego nauki w szkole powszechnej w Pleszewie i czasy gimnazjalne w Ostrowie Wlkp. i Kępnie, działalność w tajnych polskich organizacjach oświatowych (Towarzystwo Tomasza Zana) i niepodległościowych (harcerstwo, Polskie Drużyny Strzeleckie), a następnie służbę w armii niemieckiej na froncie zachodnim podczas I wojny światowej. W 1915 roku, chociaż zdał egzamin oficerski, odmówiono mu awansu na podporucznika za podanie we wniosku narodowości polskiej. Walczył m.in. pod Verdun, gdzie został ranny. Sporo miejsca poświęciłem rodzinie Bociańskich: rodzicom Ludwika i jego rodzeństwu. Na uwagę zasługuje tutaj postać siostry Marii - inicjatorki strajku szkolnego przeciwko germanizacji, harcerki, sanitariuszki w okresie powstania wielkopolskiego, działaczki społecznej, organizatorki tajnych kompletów w czasie okupacji niemieckiej. Niemniej ciekawe są losy jego dwóch z braci. Najmłodszy z nich, Jan Bociański skończył studia prawnicze i był sekretarzem premierów Józefa Piłsudskiego, Kazimierza Bartla i Kazimierza Świtalskiego. Został polskim dyplomatą i pracował m.in. jako attaché ambasady RP w Paryżu, wicekonsul w Opolu (w czasach, gdy Hitler doszedł w Niemczech do władzy), a następnie konsul w Morawskiej Ostrawie (w okresie największych napięć między Polską a Czechosłowacją, które zakończyły się zajęciem Zaolzia przez Polskę). Starszy brat Franciszek Bociański w czasie okupacji niemieckiej działał w konspiracji ZWZ-AK. Rozdział ten zawiera także wątki bardzo osobiste. Wiemy o niespełnionej miłości Ludwika Bociańskiego i jego narzeczonej Marii Suchockiej, której bratanicą była Hanna Suchocka - Prezes Rady Ministrów w latach 1992 - 93.

Rozdział II dotyczy okresu powstania wielkopolskiego. W 1918 roku Bociański był głównym organizatorem konspiracji wojskowej w Powiecie Pleszewskim. Należał do Polskiej Organizacji Wojskowej byłego Zaboru Pruskiego i utrzymywał kontakty z głównymi konspiratorami w Poznaniu. W listopadzie 1918r. został przewodniczącym rewolucyjnej Rady Robotników i Żołnierzy w Pleszewie. To on doprowadził do pokojowego przejścia niemieckich koszar przez Polaków. W Radzie Ludowej na Powiat Pleszewski został przewodniczącym komisji ds. milicji. Sformował ochotniczą kompanię Służby Straży i Bezpieczeństwa, formalnie w służbie niemieckiej, ale składająca się głównie z Polaków. To ona dała początek pleszewskiemu baonowi powstańczemu, nazwanemu później Pleszewskim Pułkiem Strzelców. Znana jest historia, jak intendent baonu wymógł na niemieckiej intendencurze wypłatę żołdu na dwa miesiące z góry do lutego 1919 roku, chociaż już od pierwszych dni powstania wielkopolskiego pleszewianie brali udział w akcjach przeciwko Niemcom. To Bociański uchronił od publicznego linczu niemieckiego żandarma, który zbezczeszczył polską flagę narodową. Już pierwszego dnia powstania wielkopolskiego, 27 grudnia 1918 roku, wysłał jedną uzbrojoną kompanię na odsiecz do stolicy Wielkopolski. Oddział pleszewski opanował główny dworzec kolejowy w Poznaniu, co uniemożliwiło Niemcom ściągnięcie do miasta posiłków z prowincji. Na początku stycznia 1919r. ppor. Bociański został komendantem wojskowym garnizonu pleszewskiego. W regularnej Armii Wielkopolskiej był organizatorem i pierwszym d-ca 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich na froncie pod Krotoszynem. Za Powstanie Poznańskie 1918-19 otrzymał w 1932r. Krzyż Niepodległości z Mieczami.

Tematyką **rozdziału III** są początki służby Ludwika Bociańskiego w Wojsku Polskim i udział w wojnie z bolszewicką Rosją. Latem 1919 roku Bociański otrzymał rozkaz utworzenia i werbowania w Poznaniu, a potem w Inowrocławiu ochotników do Grudziądzkiego Pułku Strzelców (późn. 64 pułk piechoty). Był jednym z nielicznych oficerów w armii polskiej, którzy dowodzili pułkami piechoty, będąc niespełna w randze porucznika. Razem z 64 pułkiem piechoty zajmował Pomorze Gdańskie, przyznane Polsce traktatem wersalskim, a następnie przeszedł z nim cały szlak bojowy w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Jednym z jego przełożonych na froncie wschodnim był d-ca Grupy Poleskiej gen. por. Władysław Sikorski, który w swojej książce pt. „*Nad Wisłą i Wkrą*” wspominał Bociańskiego, jak boso prowadził pułk do ataku, bo miał obtarte nogi. Bociański uczestniczył w Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 roku. Jego pułk wszedł w skład Grupy Manewrowej pod bezpośrednimi rozkazami Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, która uderzyła znad Wieprza na armię sowiecką. Podczas kolejnej ofensywy 64 pułk piechoty wstąpił się walkami o Małorytę i Borki. Datą święta pułkowego stał się dzień 14 września na pamiątkę chwalebego boju o Dywin. Za kampanię sowiecką L. Bociański zdobył najwyższe polskie odznaczenia wojskowe: *Virtuti Militarii* i Krzyż Walecznych.

W **rozdziale IV** udokumentowałem bogatą karierę wojskową L. Bociańskiego w latach 1921 - 1935. Ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie i został szefem Wydziału Operacyjnego „Zachód” w Biurze Ścisłej Rady Wojennej. Mało kto wie, ale w 1923r. mjr Bociański na osobisty rozkaz Józefa Piłsudskiego opracował plan militarnego zajęcia Wolnego Miasta Gdańska przez Wojsko Polskie. W tym rozdziale poznamy

też okoliczności, w jakich Bociński został szefem Wydziału III Wywiadowczego w słynnym Oddziale II Sztabu Generalnego WP. Dowiemy się także, jaką postawę przyjął w zamachu majowym w 1926 roku. Rok po tych wydarzeniach objął dowództwo 86 Mińskiego Pułku Piechoty w Mołodecznie. Zwalczał tendencję komunistyczną w wojsku. To on doprowadził do wybudowania w Mołodecznie monumentalnego pomnika w kształcie łuku triumfalnego tzw. „Bramy Obrońców Ziemi Mińskiej”. W wyborach brzeskich w 1930 roku Bociński startował z listy BBWR w okręgu Ostrów Wlkp. Wszedł do Sejmu RP III kadencji, ale szybko zrezygnował z mandatu poselskiego. Objął stanowisko komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. Do dziś pamiątką jego komendantury są liczne pomniki polskich królów, hetmanów i bohaterów narodowych, które z jego inicjatywy powstały wówczas na terenie koszar. W 1934 roku płk. Bociński został dowódcą piechoty dywizyjnej w 20 Dywizji Piechoty w Baranowiczach. W tej części książki odpowiem także na pytanie, dlaczego Marszałek Józef Piłsudski odrzucał wnioski kilku premierów, sprzeciwiając się „oddaniu” płk. Bocińskiego do administracji państwowej. Bociński przeszedł z wojska do służby cywilnej dopiero w 1935 roku, już po śmierci Marszałka.

Rozdział V poświęciłem działalności administracyjnej Ludwika Bocińskiego jako Wojewody Wileńskiego w latach 1935 - 1939. Był to okres chronicznego sporu z Litwą o prawo do Wilna i Wileńszczyzny. Wojewoda Bociński dał się wówczas poznać jako gorliwy realizator polityki rządu polskiego, inspirowanej głównie przez MSZ i ministra Józefa Becka, a zmierzającej do bezwzględnej polonizacji Kresów Wschodnich i ograniczenia praw mniejszości narodowych, głównie litewskiej i białoruskiej. Bociński zyskał pełne poparcie rządu, stając się odpowiedzialny za całokształt spraw litewskich nie tylko w województwie wileńskim, ale także w województwach nowogródzkim i białostockim. Poznamy tajny memoriał wojewody Bocińskiego z lutego 1936 roku, który wprowadzał liczne restrykcje wobec mniejszości litewskiej. Jako wojewoda zaangażował się w budowę stu szkół powszechnych imienia Józefa Piłsudskiego na Wileńszczyźnie, na co rząd premiera Kościalskiego wyasygnował kwotę jednego miliona ówczesnych złotych polskich. Ciekawostką jest, że Bociński był jednym z tych dygnitarzy, którzy w 1936 roku wnieśli urnę z sercem Marszałka Piłsudskiego do mauzoleum na wileńskim cmentarzu na Rossie. W marcu 1938 roku wojewoda wraz z Marszałkiem Edwardem Śmigłym - Rydzem odbierał w Wilnie defiladę oddziałów Wojska Polskiego, wracających z koncentracji na granicy polsko-litewskiej. Zagrożona Litwa przyjęła wówczas polskie ultimatum w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych. W tym rozdziale znajdziemy także odpowiedź na pytanie: za co wojewoda Bociński usunął Czesława Miłosza, późniejszego Noblistę, z rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie? Opiszę sprawę doc. Stanisława Cywińskiego z „Dziennika Wileńskiego”, który na rozkaz gen. Stefana Dąb-Biernackiego został pobity przez oficerów legionowych za znieważenie czci śp. Marszałka Piłsudskiego. Wojewoda Bociński nie pochwałiał takich metod i na znak protestu podał się do dymisji, ale wycofał swój wniosek na prośbę Rydza - Śmigłego. W latach 30-tych do najbardziej zagorzałych krytyków wojewody Bocińskiego należeli: znany dziennikarz, redaktor wileńskiego „Słowa” Stanisław Cat Mackiewicz oraz wydawca „Przeglądu Wileńskiego” Witold Abramowicz - Niepokójczycki. Za sprawą wojewody gazety były poddane ścisłej cenzurze i często konfiskowane.

W rozdziale VI zaprezentowałem działalność Ludwika Bocińskiego na stanowisku Wojewody Poznańskiego, które objął w marcu 1939 roku, a więc zaledwie kilka miesięcy przed wybuchem wojny z Niemcami. Dopiero dziś potrafimy właściwie ocenić jego dokonania z tego okresu. Mimo krótkiego urzędowania w Poznaniu swoją surową polityką wobec mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce doprowadził do zaniku wszelkich form jej aktywności, co przyczyniło się do ograniczenia działalności niemieckiej V kolumny. Wojewoda uderzył w niemiecką spółdzielczość, będącą podstawą siły ekonomicznej tej mniejszości, ale istnieją także głosy, że polityka wojewody wobec poznańskich Niemców była przesadzona, wpływała z antyniemieckich fobii i zhańbiła sprawę polską w opinii światowej przed wybuchem wojny. W pierwszych dniach Września 1939 roku Ludwik Bociński został naczelnym kwatermistrzem rządu i komisarzem ds. ewakuacji. Największą i niewyjaśnioną do dziś zagadką pozostaje sprawa próby samobójstwa płk. Bocińskiego na granicy polsko - rumuńskiej w nocy z 17 na 18 września 1939 roku.

W rozdziale VII przedstawiam losy bohatera po przegranej wojnie obronnej Polski 1939 roku; internowanie w Rumunii, utrudnianie mu wyjazdu do sojuszniczej Francji przez ekipę gen. Sikorskiego, późniejszy przerzut na Bliski Wschód i dotarcie do Armii Polskiej w Palestynie, w końcu powojenne życie na emigracji w Londynie. W Rumunii Bociński działał jako łącznik Delegata Rządu ds. Uchodźców Mirosława Arciszewskiego z tzw. Organizacją Pracy Krajowej. W Palestynie został odsunięty od wojska ze względu na przeszłość polityczną i związki z obozem sanacyjnym. Należał wówczas do grupy tzw. „niezłomnych”, nazywanych

Związkiem Piłsudczyków. Przez lata krążyły nawet plotki, że trafił do utworzonego na rozkaz gen. Sikorskiego obozu karnego dla wojskowych i polityków sanacyjnych na wyspie Bute w Szkocji, tzw. „Wyspie węży”. Po wojnie nie mógł bezpiecznie wrócić do Polski, rządzonej przez komunistów. Resztę życia spędził na emigracji w Wielkiej Brytanii. Tęsknił za Ojczyzną, ale na powrót nie zdecydował się do końca życia. Poznamy historię, jak agent polskiej bezpieki odnalazł Bocińskiego w Londynie, próbował nakłonić do współpracy i powrotu do Polski, ale pułkownik wyrzucił go za drzwi. Wiemy też, że w 1958 roku Bociński podjął się roli obrońcy i doprowadził do pełnej rehabilitacji śp. ppłk. Stanisława Pstrokońskiego, pełnomocnika KG ZWZ na obszar lwowski w czasach okupacji sowieckiej, na którym ciążył wyrok sądu podziemnego za rzekomą zdradę i współpracę z NKWD.

Odrębny fragment książki poświęciłem pamięci o plk Bocińskim. Jego imię nosi dziś kilka szkół, główna ulica w Komorowie oraz osiedle w Pleszewie. Pułkownik ma też swoje tablice pamiątkowe. Najważniejszą sprawą było sprowadzenie szczątków plk. Bocińskiego do Polski w 2009 roku.

Korzystając z dostępnych źródeł i literatury przedmiotu starałem się odtworzyć wiernie losy bohatera. Ta książka jest rezultatem mojej kilkuletniej pracy. Została oparta na bazie źródłowej, na którą składają się dokumenty archiwalne, wspomnienia i relacje oraz bogata literatura. Źródła zostały szczegółowo podane w bibliografii.

Najważniejsze dokumenty personalne, dotyczące służby wojskowej plk. L. Bocińskiego, przechowywane są w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie - Rembertowie. Teczka zawierała wprawdzie nieliczne dokumenty, ale z punktu widzenia badacza jego życiorysu niezwykle cenne. Są to m.in. arkusze ewidencyjne, karty kwalifikacyjne, opinie personalne, karty stanu służby w Wojsku Polskim, wnioski nominacyjne i odznaczeniowe. W Archiwum Państwowym w Kaliszu, w Aktach Miasta Pleszewa znajdują się m.in. protokoły Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z lat 1918-1919, a także urzędowa księga urodzeń, gdzie odnalazłem wpis o narodzinach L. Bocińskiego z 1892 roku. W parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela przechowywana jest „Księga chrztów z lat 1880-1900”, w której znajduje się zapis o chrzcie L. Bocińskiego.

Na szczególną uwagę zasługują zbiory Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, gdzie przechowywana jest emigracyjna spuścizna plk. L. Bocińskiego, oznaczona jako kolekcja nr 124. Stanowią ją m.in.: dyplomy, dokumenty (w tym paszport dyplomatyczny), korespondencja, wspomnienia, wycinki prasowe oraz zbiór fotografii. Przy pisaniu niniejszej książki korzystałem także ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Pleszewie, materiałów Filmoteki Narodowej i archiwum radiowego Radia Wolna Europa.

Ważną rolę w tej pracy odgrywiają wspomnienia głównego bohatera. Dopiero pod koniec życia, niespełna na dwa lata przed śmiercią L. Bociński spisał swoje wspomnienia z okresu powstania wielkopolskiego 1918-1919. Znanych jest co najmniej pięć wersji tych wspomnień:

1) odczyt radiowy pt. „*Fragment wspomnień dowódcy oddziałów powstańczych Pleszewa*”, nagrany przez L. Bocińskiego w Radiu Wolna Europa w 1968r., zapowiedziany na antenie 27 grudnia 1968r. i wyemitowany w całości w dn. 5 stycznia 1969r. z okazji 50 rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego. Zapis dźwiękowy przemówienia dostępny jest w archiwum radiowym RWE. Odczyt został opublikowany w formie artykułu w londyńskich „Wiadomościach” Nr 1191 z 26 stycznia 1969 roku (w rubryce „Na antenie”) pod ogólnym tytułem strony „*W 50-tą rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego*”, a także w książce Albina Niezgodki pt. „*Wybrane wydarzenia XX wieku Pleszew - Londyn*”, Pleszew 1998r. Maszynopis, 6 stron z odręcznymi poprawkami autora, był w posiadaniu Ludwika Radomskiego z Pleszewa, siostrzeńca Pułkownika, a kopia przechowywana jest w Muzeum Regionalnym.

2) artykuł pt. „*W 50-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Moje wspomnienia*”, obejmujący tematykę powstania nie tylko z perspektywy Pleszewa, ale także w szerszym kontekście, ukazał się w Londynie na łamach „Przeglądu Zachodniego” Nr 8-9 z 1969 roku.

3) wspomnienia zatytułowane „*W 50-tą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*” z datą 15 grudnia 1968 roku. Rękopis na 25 stronach L. Bociński przesał w grudniu 1968 roku z Londynu do Pleszewa z prośbą o odczytanie na akademii z okazji 50 rocznicy powstania. W Muzeum Regionalnym w Pleszewie przechowywane jest 13 stron odpisu maszynowego, sporządzonego przez ówczesnego przewodniczącego Komisji Historycznej ZBoWiD w Pleszewie Romana Kręgielskiego. Wspomnienia te zostały opublikowane po raz pierwszy w „Roczniku Kaliskim” Nr XXIII z 1992r. wraz z artykułem o L. Bocińskim autorstwa Andrzeja Gulczyńskiego.

4) artykuł pt. „*W 50-tą rocznicę obrazki z Powstania Wielkopolskiego 1918/19*”, który ukazał się w piśmie „Wiadomości - Wypad” Nr 29 z maja 1969 roku, wydawanym przez polonijne Koło b. Żołnierzy 2 Baonu

Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów w Szkocji.

5) krótki tekst pt. „*Kilka uwag w związku z 50. rocznicą Powstania Wielkopolskiego*” – 3 strony maszynopisu, ze zbiorów pleszewskiego Muzeum Regionalnego.

Na uwagę zasługuje ponadto artykuł pt. „*Fragment wspomnień o Marszałku*”, który Ludwik Bociński napisał w Londynie dla biuletynu „*Wiadomości*”, ówczesnego organu prasowego Koła b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” w Szkocji (nr 22 z października 1967 roku). Było to wydanie okolicznościowe z okazji 100-lecia urodzin Józefa Piłsudskiego 1869 – 1969. Bociński wspominał Marszałka, a jednocześnie ujawnił wiele ciekawych szczegółów ze swojej służby w wojsku, zupełnie nie znanych wcześniej polskiemu Czytelnikowi. I dzięki temu poznajemy kulisy jego pracy w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, dowiadujemy się, w jaki sposób został szefem polskiego wywiadu wojskowego, a także jak zachował się w dniach przewrotu wojskowego Józefa Piłsudskiego w maju 1926 roku.

Ludwik Bociński był także autorem listu, mającego charakter oświadczenia pt. „*Dlaczego Książę Prymas Hlond opuścił Poznań we wrześniu 1939?*”, wydrukowanego w „*Wiadomościach*” (Londyn) Nr 34 z 24 sierpnia 1952r. (list jest w całości zamieszczony w niniejszej książce na str. 261, 262)

Z innych wspomnień, które okazały się pomocne przy pracy nad książką, należy wymienić zapiski siostry Ludwika, Marii Radomskiej pt. „*Wspomnienie ze strajku szkolnego na terenie Pleszewa w latach 1902–1906*” oraz „*Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919r. na odcinku pleszewskim*” (oba opublikowane pod nieco zmienionymi tytułami w książce Albina Niezgódki pt. „*Wybrane wydarzenia XX wieku Pleszew–Londyn*”, Pleszew 1989r.), a także wspomnienia na temat wydarzeń wojennych 1920 roku pt. „*O roku ów*” brata Ludwika, Jana Bocińskiego (nagranie wyemitowane przez Radio Wolna Europa 17 czerwca 1970 roku – odczyt ten jest zamieszczony w całości jako aneks nr 1 do niniejszej książki – na str. 311–313).

Praca przywołuje wspomnienia, pamiętniki i relacje wielu osób: wojskowych, polityków, urzędników, dziennikarzy, publicystów, przyjaciół i członków rodziny L. Bocińskiego.

Cytaty i fragmenty dokumentów archiwalnych przytoczone zostały w niezmienionej, oryginalnej formie – zgodnie z ówczesnymi zasadami pisowni.

Istotnym uzupełnieniem bazy źródłowej jest prasa drukowana, zwłaszcza przedwojenna i emigracyjna. Wymienię tylko kilka najważniejszych tytułów: „*Głos Powstańca Wielkopolskiego*”, „*Dziennik Poranny*”, „*Dziennik Poznański*”, „*Gazeta Grudziądzka*”, wileńskie „*Słowo*”, londyńskie „*Wiadomości*” czy kombatanckie „*Wiadomości - Wypad*”.

Pracując nad tą książką korzystałem także ze zdigitalizowanych zasobów Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (www.wbcpoznan.pl), gdzie udostępnione są m.in. wspomnienia powstańców wielkopolskich, nadesłane na konkurs „*Głos Wielkopolskiego*” w latach 60-tych XX wieku. Nieocenione okazały się zamieszczone w WBC Tygodniki Urzędowe Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z 1919 roku, „*Roczniki oficerskie*” czy „*Dzienniki personalne*” Ministerstwa Spraw Wojskowych z lat 1920–1939, zawierające dane o wszelkich zmianach kadrowych w armii (m.in. awanse, przydziały, przeniesienia, przesunięcia, mianowania, odkomenderowania, zwolnienia, degradacje i odznaczenia).

W książce zaprezentowano bogaty materiał ikonograficzny, obejmujący ponad 150 archiwalnych fotografii. Wiele z nich jest publikowanych po raz pierwszy. Pochodzą z archiwów, muzeów, izb pamięci, ze zbiorów rodzinnych i prywatnych zbiorów kolekcjonerskich. Wiele czasu poświęciłem na opracowanie opisów zdjęć, starając się poprawnie rozpoznać przedstawiane wydarzenia, miejsca i ludzi.

Moja fascynacja postacią płk. L. Bocińskiego zaczęła się w okresie studiów politologicznych w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wynikała zarówno z moich zainteresowań historycznych, jak również z faktu, że płk Bociński wywodził się z Pleszewa.

Tomasz Wojtala

Pleszew, 2012r.

Podziękowania

Niniejsza publikacja jest znacznie poszerzoną wersją rozprawy dyplomowej z 2004 roku, którą napisałem w trakcie studiów politologicznych pod kierunkiem dr. Pawła Stachowiaka. Panu doktorowi jako pierwszemu dziękuję za okazaną pomoc i cenne uwagi, jakich udzielał mi na każdym etapie powstawania pracy.

Szczególne wyrazy podziękowania kieruję pod adresem Starosty Pleszewskiego pana Michała Karalusa, który od początku mojej pracy zawodowej w Starostwie Powiatowym w Pleszewie podzielał moją pasję historyka i zaproponował wydanie niniejszej książki. Chcę podkreślić, że Starosta był inicjatorem sprowadzenia do Polski szczątków Ludwika Bociańskiego i odsłonięcia tablic pamiątkowych Pułkownika w Poznaniu i w Pleszewie.

Jestem wdzięczny rodzinie płk. L. Bociańskiego, która udostępniła mi sporo interesujących materiałów, wspomnień, wycinków prasowych i zdjęć. Dziękuję: panu Wojciechowi Bociańskiemu z Poznania, panu Zbigniewowi Bociańskiemu z Zabrze, pani Teresie Radomskiej - Grzeź z Poznania, pani Hannie Sobczyńskiej i jej córce Elżbiecie Solińskiej z Poznania, pani Elżbiecie Błockiej z Zielonej Góry, pani Dorocie Radomskiej - Kowalczyk z Krakowa, panu Władysławowi Radomskiemu z Suchego Lasu k. Poznania, panu Antoniemu Bociańskiemu z Błoniów pod Warszawą, pani Annie Stręgiel z Łodzi oraz pani Dominice Ludwichowskiej z Katowic.

Za informacje, udostępnione materiały i zdjęcia składam podziękowania następującym osobom i instytucjom:

- p. Ryszardowi Ejchelkrautowi, prezesowi Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej,
- płk. mgr inż. Ryszardowi Kołaczowi, dowódcy 22 Wojskowego Ośrodka Kartograficznego w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej, ppłk. Grzegorzowi Świdierskiemu i mjr. Andrzejowi Komorowskiemu z tej jednostki,
- p. Jackowi Stachaczowi, dyrektorowi Publicznej Szkoły Podstawowej im. płk dypl. Ludwika Bociańskiego w Komorowie oraz nauczycielce historii z tej szkoły p. Jolancie Łojewskiej,
- Narodowemu Archiwum Cyfrowemu w Warszawie,
- Sekretarz Generalnej Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie Annie Stefanicki,
- Muzeum Regionalnemu w Pleszewie,
- kolekcjonerom i pasjonatom historii, p. Piotrowi Rafalskiemu z Olsztyna i p. Julianowi Skelnikowi z Gdańska,
- p. Elżbiecie Suchockiej - Gajewskiej z Poznania,
- p. Piotrowi Kanteckiemu ze Świnoujścia,
- p. Stanowi Radziwonowi z Edmonton w Kanadzie,
- p. doktor Annie Radziwon z Nowego Miasta Lubawskiego,
- p. Barbarze Piotrowskiej - Dubik z Warszawy,
- p. Bogdanowi Rożnowskiemu z Warszawy,
- p. Barbarze Michałowicz, p. Teresie Grzesiak i p. Michałowi Załustowiczowi z Pleszewa,
- państwu Lucynie i Stanisławowi Janiakom z Zielonej Łąki,
- p. Stanisławowi Doktorowi i koledze Romanowi Bednarkowi z Gołuchowa,
- p. Wiesławowi Kołodziejowi, kustoszowi Izby Pamiątek w Lipsku (gmina Narol, Powiat Lubaczów, województwo podkarpackie),
- p. Sławomirowi Wojciechowskiemu z Bydgoszczy.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili do powstania niniejszej publikacji składam wyrazy podziękowania.

Autor

Rozdział I

W domu rodzinnym.
Lata szkolne.
I wojna światowa
(1892-1918)



źródło: Zbigniew Bociński, Zabrze

**2. Ludwik Bociński w armii niemieckiej jako rekrut
w 5 Dolnośląskim Batalionie Taborów w Poznaniu (1914r.)**

1.1. Z rodu młynarzy Bocianów

Ludwik Bociański pochodził z Pleszewa - miasta powiatowego, położonego w prowincji poznańskiej w zaborze pruskim. Urodził się w rodzinie włościańskiej. Jego rodzicami byli Wojciech Bociański i Wiktoria z domu Stefaniak. Ludwik był ich czwartym dzieckiem. Przyszedł na świat 24 sierpnia 1892 roku o godzinie 4.00 po południu w domu rodzinnym przy Szosie Marszewskiej (niem.: Marschenerweg, droga z Pleszewa w kierunku wsi Marszew; przyp. autora). Poród odebrała położna Maria Gebel. Pięć dni później formalnie zgłosiła narodziny chłopca w pleszewskim magistracie.¹

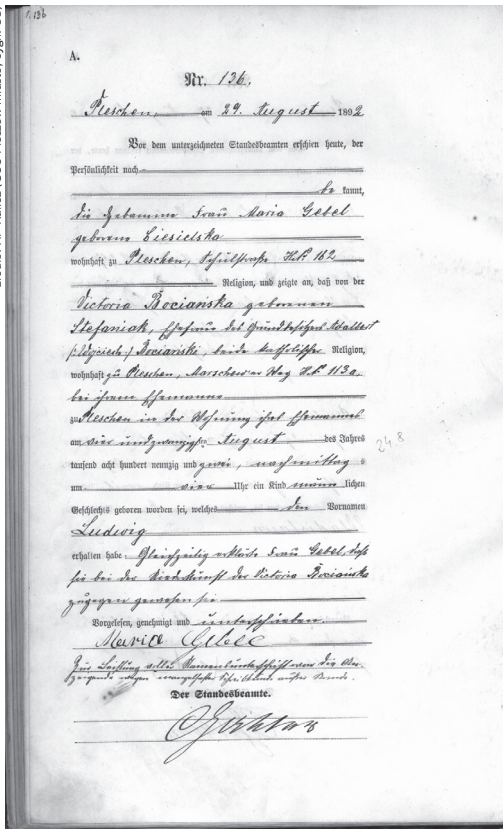
Ludwik był wcześniakiem. Urodził się w siódmym miesiącu ciąży.² W obawie o życie noworodka rodzice postanowili niezwłocznie go ochrzcić. Chrzest odbył się dzień po porodzie, 25 sierpnia 1892 roku, w pleszewskim kościele farnym pw. Ścięcia Św. Jana Chrzciciela. Rodzicami chrzestnymi Ludwika byli Marcin Kubasik i Marianna Bociańska.³

Rodzina Bociańskich w Pleszewie wywodziła się z XVIII - wiecznego rodu młynarzy Bocianów (Boczanów, Boczonów) z Grodziska nad Prosną*. Wiadomo, że w 1781 roku we wsi znajdował się młyn na wodę, którego właścicielem był młynarz Petrus (Piotr) Bocian. W „Inwentarzu dóbr szlacheckich dawnego powiatu kaliskiego z lat 1776 - 1792” znajdujemy opis jego gospodarstwa: „ten młyn o dwóch kołach, izba w nim i młynica dobra. Stodoła dobra, obora dobra, stajnia dobra. Młynica we młynie tarciami objana. Szkudłami pobity. Mieluch z suszeniem, stary, zły i znacznej reperacji potrzebujący. Suszenie w nim nowe i koryto do zalewu nowe. Sadażawka przy tym meluchu nowo wyreperowana i zarybiona”.⁴

Według zapisów w aktach metrykalnych parafii Grodzisko Petrus Bocian (Boczan) miał żonę Magdalę, która urodziła mu sześcioro dzieci: Mariannę (ur. 16 VI 1782r.), Thomasa (Tomasza, ur. 15 XII 1783r.), Rosalię (Rozalię, ur. 29 VIII 1786r. - zm. 1788r.), Adalbertusa (Wojciecha, ur. 5 IV 1789r.), Catharinę (Katarzynę, 26 X 1791r.) i Cajetanusa Josephusa (Kajetana Józefa, ur. 7 VIII 1794r.)

Młynarz Piotr Bocian miał także młodszego brata Wojciecha (Adalbertusa, Adalberta) Bociana/ Bociona / Boczana / (ur. około 1760r.), który był pra pra - dziadkiem Ludwika Bociańskiego. Wojciech Bocian ożenił się z Maryanną Pomierszcząką / Pomierszczanką (tj. z domu Pomierską), z którą miał sześcioro dzieci: Martinusa

źródło: AP Kalisz (USC Pleszew miasto, sygn. 55)



3. Akt urodzenia Ludwika Bociańskiego z 1892r. - księga urodzeń pleszewskiego magistratu (w jęz. niemieckim)

Nr 136

Pleszew, dn. 29 sierpnia 1892

Przed niżej podpisanym Urzędnikiem Stanu Cywilnego pojawiła się dzisiaj położna pani Maria Gebel z domu Ciesielska, zamieszkała w Pleszewie (adres nieczytelny) i wykazała, że Wiktoria Bociańska nazwisko panięskie Stefaniak, zamężna z właścicielem działki rolnej Adalbertem (Wojciechem) Bociańskim, oboje religii katolickiej, mieszkająca w Pleszewie przy Drodze Marszewskiej w domu swojego męża, dnia dwudziestego czwartego sierpnia tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego drugiego roku (24.08.1892r.) o godzinie czwartej popołudniu urodziła dziecko płci męskiej, któremu nadano imię Ludwik.

Jednocześnie pani Gebel oświadczyła, że była obecna przy narodzinach dziecka pani Wiktorii Bociańskiej.

Przedłożone, poświadczone i podpisane:

Maria Gebel
(podpis)

Urzędnik Stanu Cywilnego
(podpis nieczytelny)

1 Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej AP Kalisz), USC Pleszew miasto, sygn. 55: akt urodzenia L. Bociańskiego z 29.08.1892r. (karta nr 136)

2 Informacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

3 Akta metrykalne Parafii p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie - „Księga chrztów z lat 1880-1900” (poz. 101; rok 1892, imię - Ludwicus, data urodzin - 24 August, data chrztu - 25 August, rodzice - Adalbert Bociański, Victoria Stefaniak, rodzice chrzestni - Martinus Kubasik, Marianna Bociańska).

* Grodzisko - wieś na lewym brzegu rzeki Proсны, położona 8 km na pfn. wsch. od Pleszewa. Jej nazwa (pierwotnie Grodziz) pochodzi od grodziska w dolinie rzeki, będącego pozostałością po prasłowiańskiej osadzie obronnej z okresu kultury łużyckiej, [za:] Powiat Pleszewski, praca zbiorowa P. Anders, A. Gulczyński, J. Jackowski, Poznań 1999r.

4 „Inwentarze dóbr szlacheckich dawnego powiatu kaliskiego z lat 1776-1792, część druga Inwentarze z lat 1780-1784”, zebrał i opracował Władysław Rusiński, [w:] „Rocznik Kaliski” tom XV / 1982r.

(Marcina Jana Kantego, ur. 16 XI 1781r.), Andreasa (Andrzeja, ur. 30 XI 1783r. - 1852r.), Antoninę (ur. 1784r.), Mariannę (ur. 1788r.), Josephusa (Józefa, ur. 18 III 1785r.) i Benedictusa (Benedykta, ur. 17 III 1791r.).

Żona Piotra Bociana, Magdalena Bocienka była matką chrzestną najmłodszego z bratanków, Benedykta. Natomiast sam Piotr Bocian był ojcem chrzestnym starszego z bratanków Andrzeja Boczana (1783-1852), którego z kolei matką chrzestną była Brygitta Wrublowa. Najprawdopodobniej z rodziny Wrubłów pochodziła przyszła żona Andrzeja, Elżbieta z Wróblewskich.

Andrzej Boczan dzięki stryjowi wyuczył się zawodu młynarza. Na początku XIX wieku wraz z żoną Elżbietą przeprowadził się do Brzezia koło Pleszewa, gdzie pracował jako młynarz. W aktach metrykalnych parafii p.w. Rozesłania Świętych Apostołów w Brzeziu figuruje już jako Bocianowicz (Andrzej Bocianowicz był pradziadkiem Ludwika Bocińskiego; przyp. autora). Andrzej i Elżbieta Bocianowicz mieli aż dziewięcioro dzieci: Antoninę (ur. 1815r.), Katarzynę (ur. 24 IV 1816r.), Macieja (ur. 3 II 1818r.), Michała (ur. 18 IX 1819r.), Tomasza (ur. 12 IX 1821r.), Nepomucena (ur. 13 V 1824r.), Rozalię (ur. 26 IV 1826r.), Mariannę (ur. 12 I 1828r.) i Ignacego (ur. 1829r.). Według ksiąg parafialnych pierwsze sześć dzieci nosiło nazwisko Bocianowicz, a najmłodsze - Rozalia, Marianna i Ignacy - używało już nazwiska Bociński. Tylko czworo z całego rodzeństwa; Katarzyna, Nepomucyn, Tomasz i Ignacy dożyło wieku dorosłego. Tomasz i Ignacy założyli rodziny i całe swoje życie mieszkali w Brzeziu. Ojciec Andrzej (pierwotnie Boczan) zmarł w Brzeziu w 1852 roku w wieku 70 lat też jako Bociński.

Nas najbardziej interesuje linia Tomasza (dziadka Ludwika Bocińskiego, przyp. autora). Otóż Tomasz Bociński ożenił się w 1842 roku z Marianną z Chryzostomiaków z Brzezia. Wychowywali pięcioro dzieci: Antoninę (ur. 3 I 1848r.), Franciszka (ur. 4 II 1851r.), Wojciecha (ur. 29 III 1854r.), Marię (ur. 7 I 1857r.) oraz Weronikę (ur. 4 I 1860r.).⁵

1.2. Rodzice Wiktoria i Wojciech Bociński

Wojciech Bociński był wyrobnikiem*. W 1881 roku, mając 27 lat, poślubił wdowę po Derwichu, Wiktorię ze Stefaniaków. Osiadł w Pleszewie i objął gospodarstwo rolne. Wiktoria pochodziła z Baranowa**, a jej rodzicami byli Wojciech Stefaniak i Michalina z domu Spalona.⁶

Wojciech i Wiktoria, oprócz dwójki pasierbów Derwichów, wychowywali także ośmioro własnych dzieci, sześcioro synów i dwie córki: Wincentego (ur. 05.07.1882r. - zm. 18.03.1946r.), Mariannę (z męża Radomska, ur. 07.07.1889r. - zm. 20.07.1965r.), Franciszka (ur. 17.01.1891r. - zm. 24.02.1969r.), Ludwika (ur. 24.08.1892r. - zm. 07.02.1970r.), Antoninę (z męża Janiak, ur. 19.05.1898r. - 17.04.1990r.), Adama (ur. 24.05.1896r. - zm. 14.06.1942r.), Władysława (ur. 23.06.1900r. - zm. w latach 30-tych XX w.) i Jana (ur. 03.11.1902r. - zm. 05.11.1974r.).⁷

Bocińscy posiadali znaczne gospodarstwo rolne na terenach podmiejskich***. Ojciec prowadził także „interes spedycyjny”. Świadczył usługi przewozowe i zajmował się pracą w gospodarstwie, ale dzięki małżonce zaangażował się także w działalność społeczną w polskich organizacjach. Był długoletnim prezesem Towarzystwa Katolickich Robotników w Pleszewie.⁸ Towarzystwo powstało 20 listopada 1898 roku z inicjatywy pleszewskiego proboszcza ks. Kazimierza Niesiołowskiego. Występowało w obronie robotników, wyzyskiwanych w zakładach pracy i majątkach folwarcznych. Propagowało oświatę i prowadziło wypożyczalnię ksiązek. W 1912 roku organizacja liczyła 181 członków. TKR sprawowało także pieczę nad działającym od

5 Informacja Anny Stregiel, Łódź, marzec 2009r. (na podstawie akt metrykalnych z parafii p.w. Św. Mikołaja w Grodzisku, parafii p.w. Rozesłania Świętych Apostołów w Brzeziu, parafii p.w. Św. Kazimierza w Łodzi, pruskich ksiąg aktów stanu cywilnego w Archiwum Państwowym w Kaliszu)

* **Wyrobnik** - dawniej osoba wynajmująca się do różnych prac fizycznych, robotnik najemny.

** **Baranowo** - współcześnie osiedle i ulica Baranów we wsi Kowalew k. Pleszewa, dawniej osada wiejska, gmina w Powiecie Pleszewskim (niem.: Kreis Pleschen), [za:] *Księga adresowa wszystkich miejscowości w Wielkim Księstwie Poznańskim*, ułożył Józef Mycielski, Poznań 1902.

6 Informacja Anny Stregiel, Łódź, marzec 2009r.

7 Daty urodzeń i zgonów członków rodziny Bocińskich ustalono w oparciu o: informacje Wojciecha Bocińskiego z Poznania i Elżbiety Blockiej z Zieleniej Góry, aktów stanu cywilnego z Archiwum Państwowego w Kaliszu, tablic nagrobnych z cmentarza parafialnego przy ul. Kaliskiej w Pleszewie, a datę urodzenia ppor. Władysława Bocińskiego - na podstawie Dziennika Personalnego M.S.Wojsk. Nr 38 / 21 z dn. 8.10.1921r.

8 K. Niesiołowski, *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938.

*** Andrzej Gulczyński w artykule „Wojewoda Ludwik Bociński i jego wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego” („Rocznik Kaliski” R. 23/ 1992r.) twierdzi, że: „nie była to jednak rodzina chłopska, lecz mieszczańska, gdyż trudniący się rolnictwem rodzice mieli obywatelstwo miejskie (Ackerbürger)”. *Ackerbürger* (niem.) oznacza dostojnie „obywatel ziemski”. Chłopskie pochodzenie L. Bocińskiego wymieniają autorzy biografów m.in.: J. Mertka i J. Pietrzak w *Wielkopolskim Słowniku Biograficznym*, Warszawa - Poznań 1981; B. Piotrowski w *Słowniku Biograficznym Powstańców Wielkopolskich 1918-1919*, pod red. A. Czubińskiego i B. Polaka, Poznań 2002; P. Anders w *Patroni wielkopolskich ulic*, Poznań 2006. Sam L. Bociński przynależał się do chłopskiego pochodzenia. W kartach ewidencyjnych i kwalifikacyjnych, wnioskach nominacyjnych i odznaczeniowych (CAW, akta personalne I.481.B.921) w rubryce „zawód” wpisywał: gospodarz, agronom, rolnik, praktyka rolnicza.

16 listopada 1904 roku Towarzystwem Młodzieży Polsko-Katolickiej.⁹ W 1918r. Wojciech Bociński został członkiem polskiej Rady Ludowej na Powiat Pleszewski.

Pod nieobecność męża, który był w ustawicznych rozjazdach, trud prowadzenia domu oraz wychowania dzieci spoczywał na jego żonie Wiktorii. Mimo licznych obowiązków domowych kobieta znalazła czas na samokształcenie i działalność społeczną. Była gorącą patriotką. – *Duży wpływ na wychowanie mojej matki miała niejaka pani Włodek, łączniczka między Trauguttem, bohaterskim przywódcą powstania narodowego 1863 roku, a ówczesnym Rządem Narodowym* – wspominała siostra Ludwika, Maria. – *Potrafiła ona wraz z księdzem Niesiołowskim rozbudzić w prostej kobiecie, jaką była moja matka i w innych obywatelkach Pleszewa taki głód czytania dzieł naszych wieszczów, Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego, Konopnickiej, że to musiało wyrzucić piętno na światopoglądzie całego pokolenia. Tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie, opowiadania i wspominki budziły w młodzieży miłość do mającej na nowo powstać Ojczyzny.*¹⁰

Wiktorii Bocińska była inteligentną i czytaną kobietą. Posiadała w domu obszerną bibliotekę i dużo czasu poświęcała na lekturę książek. – *Mało kto w naszym mieście wiedział, że ta skromna kobieta, która z dumą aż do śmierci nosiła strój włościański, była niezwykle czytana, tak, iż rozmawiając z nią odnosilo się wrażenie, że ma się do czynienia z osobą o wyższym wykształceniu. Posiadała przytym tak okazałą bibliotekę domową, że zapewne niewiele pań z inteligencji miało obszerniejszą lub bardziej doborową* – wspominał prałat ks. Kazimierz Niesiołowski.¹¹

Wiktorii Bocińska aktywnie działała w Towarzystwie Czytelni Ludowych oraz w pleszewskim Towarzystwie Zupełnej Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Wyzwolenie”, gdzie pełniła także rolę skarbnika.¹² Nic więc dziwnego, że młody Ludwik został wychowany w duchu trzeźwości. W 1921 roku podczas wizyty Józefa Piłsudskiego w Toruniu, na uroczystym śniadaniu w kasynie marynarki kpt. Ludwik Bociński, wówczas dowódca 64 Grudziądzkiego Pułku Piechoty, wniósł chyba jedyny w historii toast za zdrowie Naczelnika Państwa kielichem ze zwykłą wodą. Fakt ten bardzo ubawił samego Piłsudskiego.¹³ Innym razem Bociński zachorował na grypę. Był wtedy wojewodą w Wilnie (1935-39). Jego adiutant kpt. Janowski musiał go na kolanach błagać, aby dla zdrowia wypił grzane wino z cukrem. Bociński zgodził się niechętnie. Wino podziałało jednak tak skutecznie, że na drugi dzień wojewoda był zupełnie zdrowy.¹⁴

Rodzeństwo od najmłodszych lat musiało pomagać rodzicom w pracach domowych i polowych. Rodzice dołożyli wszelkich starań, aby swoje dzieci wychować po katolicku i w duchu miłości do Ojczyzny. Matka uczyła je języka polskiego, ojczyźniej historii, literatury i piosenek. Do domu Bocińskich na lekcje przychodziły także dzieci z innych polskich rodzin. – *To też bywało nieraz tak, że obszerna kuchnia w domu państwa Bocińskich zmieniała się w tajną szkołę, do której uczęszczało ponad 20 dzieci z sąsiedztwa* – pisał ks. Niesiołowski.¹⁵

1.3. Młodość, nauka i praca niepodległościowa

"Gołymi rękami zdobędziemy karabiny, karabinami armaty i nimi wywalczymy wolność Ojczyzny" – padały ongiś za naszych gimnazjalnych czasów z ust słowa mówców-kolegów z T(owarzystwa) T(omasza) Z(ana) (...) podczas tajnych obchodów uroczystości narodowych w Ostrowie Wlkp. "

Ludwik Bociński

W 1906 roku, po ukończeniu Szkoły Katolickiej w Pleszewie (niem.: Katholische Schule zu Pleschen) Ludwik Bociński rozpoczął naukę w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim (niem.: Königliches Katholisches Gymnasium zu Ostrowo). Była to jedna z najstarszych szkół średnich w Wielkopolsce, założona w 1845 roku przez miejscowego proboszcza ks. Jana Kompałę oraz ziemianina Wojciecha Lipskiego z Lewkowa. W okresie zaboru placówka była ważnym ośrodkiem walki z germanizacją, dlatego nazywano ją Polskimi Atenami lub Wielkopolską Szkołą Edukacji Narodowej. Z historią szkoły nierozdzielnie związana jest działalność konspiracyjno-patriotyczna uczniów gimnazjum, co wyrażało się poprzez

9 S. Bródka, *Pod zaborem pruskim (1793-1918)* [w:] *Dzieje Pleszewa*, opracowanie zbiorowe pod redakcją Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.

10 M. Radomska – Bocińska, *Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919r. na odcinku pleszewskim*.

11 K. Niesiołowski, *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938r.

12 A. Gulczyński, *Wojewoda Ludwik Bociński i jego wspomnienia z powstania wielkopolskiego*, [w:] *Rocznik Kaliski* R. 23 1992r.

13 W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, Londyn 1986, [także:] *Pomnik Józefa Piłsudskiego w Toruniu*, [w:] <http://republika.pl/ziukp/Torun/pomnik.htm>

14 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

15 K. Niesiołowski, *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938.

pracę w Towarzystwie Tomasza Zana, ruchu skautowym, a także w założonym w 1908 roku Gimnazjalnym Klubie Sportowym „Venetia”. Do klubu przyjmowano jedynie uczniów mówiących po polsku. Z ostrowskiego gimnazjum wywodziło się wiele wybitnych osobistości: lekarzy, naukowców, wojskowych i duchownych, polityków, artystów, pisarzy i muzyków oraz działaczy społecznych i niepodległościowych. Do grona absolwentów należeli m.in.: gen. Stanisław Taczak - pierwszy dowódca powstania wielkopolskiego, gen. Kazimierz Głabisz - przyjaciel Bocińskiego, późniejszy adiutant Marszałka Józefa Piłsudskiego, major Władysław Wawrzyniak - dowódca 1 Pułku Piechoty Polskiej z okresu tzw. Republiki Ostrowskiej, Bogdan Szembek - działacz społeczny i narodowościowy, Edward Serwański i Stefan Rowiński - delegaci rządu emigracyjnego w Londynie na Wielkopolskę w okresie okupacji hitlerowskiej, Książę Janusz Franciszek Radziwiłł - dyplomata i konserwatywny polityk, Edmund Dalbor - kardynał, pierwszy prymas Polski w latach międzywojennych oraz czterech błogosławionych Kościoła Katolickiego; Jan Nepomucen Chrzan, Józef Kut, Władysław Mączkowski i Aleksy Sobaszek. W Gimnazjum Królewskim w Ostrowie uczył się także Otto Landsberg - liberalny polityk niemiecki, późniejszy Minister Sprawiedliwości Republiki Weimarskiej, jeden z negocjatorów traktatu wersalskiego.¹⁶

W czasach gimnazjalnych Ludwik Bociński był tzw. elsem - skautem. Działał w ruchu abstynencji alkoholowej „Eleuteria”, potem w związku wstrzemięźliwości „Eleusis”^{**} oraz w polskim harcerstwie. Należał do Towarzystwa Tomasza Zana i do Polskich Drużyn Strzeleckich.

Związek „Eleusis” był organizacją abstynencką, wyznającą począworną wstrzemięźliwość: od alkoholu, tytoniu, gier hazardowych i rozpusty. Miał na celu podniesienie moralne narodu, jego wyzwolenie wewnętrzne, będące podstawą do wyzwolenia z niewoli politycznej. Program ideowy „Eleusis”, opracowany przez jej założyciela, wybitnego filozofa Wincentego Lutosławskiego z Krakowa (1863-1955), łączył w sobie filozofię platońską, ideę polskiego mesjanizmu narodowego, naukę chrześcijańską oraz niektóre elementy filozofii indyjskiej. Głosił hasła odrodzenia moralnego, pracy nad sobą i samokształcenia, pozwalających osiągnąć wyższy poziom rozwoju duchowego i intelektualnego. Celem nadrzędnym „Eleusis” była odnowa narodu polskiego poprzez przygotowanie odpowiednio silnej elity moralnej, zdolnej do najwyższych poświęceń i przyjęcia roli przywódczej w godzinach próby. Silne połączenie sfery życia religijnego z uczuciami patriotycznymi nadawało „Eleusis” charakter organizacji patriotyczno-religijnej. Elsowie deklarowali bezwarunkową przynależność do kościoła katolickiego. Cechowała ich duchowość, oparta na łączeniu pierwiastków chrześcijańskich z „objawieniem narodowym” mesjanizmu polskiego. Pisma wieszczów narodowych m.in. Mickiewicza, uznawali elsowie za „ewangelię narodową”.

Władze pruskie uważały elsów za działaczy wywrotowych, oskarżając ich o zdradę stanu i wrogą działalność, zmierzającą do oderwania części ziem od Rzeszy. Dlatego w zaborze pruskim, w przeciwieństwie do Galicji, „Eleusis” miała charakter organizacji tajnej. Ostrożnie można przyjąć, że przed wybuchem I wojny światowej w Prowincji Poznańskiej „Eleusis” miało około 100 członków.

Idealy „Eleusis” znalazły bardzo podany grunt do rozwoju w środowisku młodzieżowym Ostrowa Wielkopolskiego. Rozpropagował je w końcu 1905 roku Józef Kostrzewski. Początkowo ostrowskie koło „Eleusis” liczyło niewielu członków, głównie uczniów gimnazjalnych. Ludwik Bociński należał do grona aktywnych propagatorów idei eleuzjańskich w różnych środowiskach Ostrowa, obok takich działaczy, jak: Józef Jurek, Aleksander Kubik, Andrzej Wojtkowski, Czesław Michałowicz, Andrzej Niesiołowski, Lech Ziemiński czy Zofia Krysińska. Związek „Eleusis” miał duży wpływ ideowy na rodzący się ruch skautowy i organizacje niepodległościowe. Elsowie ostrowscy przyczynili się do założenia w ramach gimnazjalnego Towarzystwa Tomasza Zana drużyny skautowej, która organizowała ćwiczenia i szkolenie wojskowe w terenie.^{**} W szeregach ruchu elsowskiego ukształtowała się postawa duchowa młodych Polaków, którzy niebawem przewodzili w pracy niepodległościowej i odegrali dużą rolę w powstaniu wielkopolskim.¹⁷

Gimnazjalista Bociński należał do Towarzystwa im. Tomasza Zana (TTZ), kształtującego patriotyczne

¹⁶ *Alma Mater Ostroviensis - Księga Pamięci - Non Omnis Morior*, Ostrow Wlkp. 2003, [także:] I Liceum Ogólnokształcące im. ks. J. Kompały i W. Lipskiego w Ostrowie Wielkopolskim, [w:] www.1liceum.edu.pl

^{*} „Eleusis” - nazwa organizacji założonej przez Wincentego Lutosławskiego w 1902 roku, pochodząca od greckiego Eleutheri i Iona Sotheres (wolni wyzwoliciele ludów). Nazwę organizacji odnoszono również do attyckiego miasta Eleusis i związanych z nim misteriiów eleuzjańskich starożytnych Greków na cześć Demeter - bogini płodności i urodzaju oraz Persefony - w mitologii greckiej władczyni świata podziemnego i opiekunki dusz zmarłych.

^{**} **Początki skautingu w Ostrowie Wlkp.** wiązały się z działalnością elsów: Jana Jachowskiego i Leona Sokółowskiego, którzy założyli drużynę im. Józefa Poniatowskiego, zrzeszającą młodzież rzemieślniczą i kupiecką. Wśród młodzieży ostrowskiego gimnazjum, w ramach koła TTZ, powstała 14 maja 1912 roku drużyna im. Tadeusza Kościuszki, która rok później liczyła już sześć zastępów. Pracę skautową traktowano do wybuchu wojny jako szkolenie przygotowawcze przed wstąpieniem do ostrowskiej Polskiej Drużyny Strzeleckiej, kierowanej wówczas przez Kazimierza Głabisza, [za:] J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002.

¹⁷ J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002.

postawy młodych Polaków poprzez naukę poprawnej polszczyzny, poznawanie i pogłębianie wiadomości z zakresu historii, geografii i literatury ojczystej. Koło TTZ w ostrowskim gimnazjum należało do najbardziej aktywnych w prowincji. Tu Bociński złożył przysięgę: „*wstępując do organizacji filomackiej Towarzystwa Tomasz Zana przysięgam na Boga, Ojczyznę i honor Polaka, że wszystkie sprawy organizacji w najgłębszej zachowam tajemnicy, że szczerym dążeniem przyczynię się, aby się wychować na dzielnego obywatela – żołnierza Polaka przez ciężką i nieustrudzoną pracę samokształceniową duchową i cielesną. Tak mi dopomóż Panie Boże*”.¹⁸

Po latach Bociński tak wspominał tajne zebrania kółka TTZ: „*Gołymi rękami zdobędziemy karabiny, karabinami armaty i nimi wywalczymy wolność Ojczyzny*” – *padaly ongiś za naszych gimnazjalnych czasów z ust słowa mówców-kolegów z T.T.Z.: Włodków Lewandowskich, Czesławów Michałowiczów podczas tajnych obchodów uroczystości narodowych w Ostrowie Wlkp. Z wiarą w nasze jasne jutro, wchodzili co roku członkowie T.T.Z. w nurt polskiego życia społecznego z przykazaniami naszego młodzieżowego katechizmu narodowego, zaczerpniętego z „Ody do młodości”: Mierz siły na zamiary.*¹⁹

W roku szkolnym 1909-1910 w kołach TTZ, działających na obszarze zaboru pruskiego, znajdowało się około 1000 uczniów.²⁰ Ostrowskie koło TTZ liczyło około stu młodych chłopaków z polskich rodzin. – *W większych gromadach zbieraliśmy się w parkach i laskach podostrowskich, na Szczygliczce czy Piaskach*, gdzie urzędowało się zbirowe pogadanki o historii i literaturze polskiej - wspominał przyjaciel Bocińskiego, wówczas wiceprezes koła TTZ Kazimierz Głabisz** z Odolanowa (1893 - 1981), późniejszy generał, bliski współpracownik Marszałka Józefa Piłsudskiego.*²¹ Głabisz bardzo cenił sobie przyjaźń z Bocińskim. – *W ciągu 70 lat naszej przyjaźni - wspominał - zadzierzgniętej jeszcze na ławie szkolnej, drogi nasze się rozwidlały i znów łączyły, ale te rozłąki, łagodzone korespondencją, naszą przyjaźń raczej cementowały niż osłabiały. Jako sztubak ostrowskiego a później kępińskiego gimnazjum niemieckiego brałeś za serce zapalem w pracy konspiracyjnej TTZ i wierności ślubom abstynenckim, którą zresztą do zgonu zachowałeś.*²²

Naukę Bociński kontynuował w gimnazjum klasycznym w Kępnie. W 1913 roku został prezesem tamtejszego szkolnego koła TTZ. Był także gorliwym członkiem Polskich Drużyn Strzeleckich w Kępnie. W roku szkolnym 1913-1914 zorganizował i prowadził także koło wstępne TTZ w Pleszewie.²³ W rodzinnym mieście organizował też skautingu.²⁴ Przez kilkunastu wyteżoną pracę w Towarzystwie Tomasza Zana i w harcerstwie zasłużył się w utrzymaniu myśli niepodległościowej.²⁵ Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1914 roku.²⁶

Bociński miał początkowo zupełnie inne plany życiowe niż służba wojskowa. Przejawiał duże zainteresowanie literaturą. Ukończył także praktyczny kurs księgowości i bankowości.²⁷ O wyborze drogi życiowej młodego Ludwika zdecydował jednak bieg historii. W 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Po raz pierwszy państwa zaborcze stanęły do walki przeciwko sobie. Wśród Polaków ożyły nadzieje na bliskie odzyskanie niepodległości.

18 Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Zarys dziejowy, A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, Warszawa-Poznań 1983.

19 Ludwik Bociński, *W 50-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego - Moje wspomnienia*, [w:] „Przegląd Zachodni” listopad-grudzień 1969r. Londyn.

20 J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887-1919*, Poznań 2002.

21 G. Wieczorek, *Generał Kazimierz Głabisz (1893-1981). Zarys biografii*, Gorzów Wlkp. 2008.

* **Piaski Szczygliczka** (niem.: Sankrug Stieglitzka) - teren leśny, położony na północnych peryferiach Ostrowa Wlkp., obecnie znajduje się tam sztuczny zalew wodny z ośrodkiem rekreacyjnym i polem campingowym, miejsce rekreacji mieszkańców Ostrowa.

** **Kazimierz Głabisz** (1893-1981) - gen. dyw. WP, prawnik, 1915-1918 oficer artylerii w armii niem., w WP od 1918r., powstaniec wielkopolski (w Oddziale Operacyjnym Dowództwa Głównego Armii Wielkopolskiej), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej (w Kwaterze Polowej Naczelnego Wodza i Adiutancie Gen.), członek Komisji Przejścia Górnego Śląska, ukończył studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, był m.in. szefem sztabu 14 DP, oficerem w Biurze Ścisłej Rady Woj. (1925-27), oficerem referatu „Niemcy” w Oddziale II SG (1927-29), I oficerem do zleceń GISZ (1929-1939). W latach międzywojennych prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej i Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W wojnie obrodził 1939 oficer w Adiutancie Nacz. Wodza, następnie d-ca improwizowanej grupy „Kielce”. W latach 1941-45 w PSZ na Zachodzie; m.in. szef Oddziału I Sztabu Nacz. Wodza w Londynie, z-ca d-cy 1 Sam. Bryg. Strz. w Szkocii, w I Korpusie Polskim w Szkocii (d-ca 2 DGPanc., d-ca 4 DP), pozostał na emigracji.

22 Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej: IJP Londyn), kolekcja nr 124: Przemówienie gen. Kazimierza Głabisza na pogrzebie płk. dypl. L. Bocińskiego, Londyn dn. 14.02.1970r.

23 M. Paluszkievicz, J. Szewc, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1918*, Poznań 2000.

24 IJP Londyn, kolekcja nr 124: Biogram L. Bocińskiego dla Wielkopolskiego Słownika Biograficznego (maszynopis), [także:] *Słownik Biograficzny Powstańców Wielkopolskich 1918-1919*, pod red. A. Czubińskiego i B. Polaka, Poznań 2002, [także:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1983 [także:] *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945 Słownik Biograficzny* Tom II (1914-1921), część I, [także:] *Patroni wielkopolskich ulic* w opr. P. Andersa, Poznań 2006. Zdaniem A. Gulczyńskiego błędne jest przypisywanie L. Bocińskiemu zorganizowanie drużyny harcerskiej w Pleszewie. Wiadomo, że jego siostra, Maria Bocińska była w 1916r. współorganizatorką i pierwszą drużynową drużyny skautek im. Królowej Jadwigi w Pleszewie, a brat Jan Bociński był drużynowym drużyny harcerskiej im. Henryka Sienkiewicza przy pleszewskim gimnazjum w 1919r., [zob.:] A. Gulczyński, *Harcerstwo pleszewskie do roku 1939*, Pleszew 1986.

25 Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa - Rembertów (dalej CAW Warszawa), akta personalne, sygn. I.481.B.921: Wniosek o odznaczenie orderem Odrodzenia Polski, Warszawa, ok. 1929r.

26 *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1983; według innych źródeł L. Bociński ukończył 7 klas gimnazjum humanistycznego i zdał maturę w 1913 roku, [za:] CAW Warszawa, akta personalne, sygn. I.481.B.921: Karty ewidencyjne służby w Wojsku Polskim z lat 1919-20.

27 CAW Warszawa, akta personalne, sygn. I.481.B.921: Karty ewidencyjne, w rubryce „wykształcenie” - 7 klas gimnazjum humanistycznego, w rubrykach „specjalne wykształcenie cywilne” - książkowość (tj. bibliotekarstwo) / praktyczny kurs księgowości i bankowości.

1.4. Udział w I wojnie światowej

"Podczas I wojny światowej, gdyśmy się na froncie francuskim w zniechęconych mundurach pruskich spotykali, imponowałeś mi niezłomną wiarą w bliskość wyzwolenia."

Gen. Kazimierz Glabisz o Ludwiku Bociańskim

Z chwilą wybuchu wojny Ludwik Bociański, jak wielu innych Polaków z zaboru pruskiego, został zmobilizowany do armii niemieckiej*. Już 3 sierpnia 1914 roku został wcielony do 5. Dolnośląskiego Batalionu Taborowego w Poznaniu (niem.: Niederschlesisches Train - Battalion Nr. 5 in Posen). Przez dwa miesiące był rekrutem i odbywał szkolenie wojskowe w garnizonie poznańskim. 10 października 1914 roku został wysłany na front zachodni. Służył w lekkiej bojowej kolumnie amunicyjnej (niem.: Leichte Munitions - Kolonne) przy 9 Królewsko Pruskim Rezerwowym Pułku Artylerii Polowej z Głogowa (niem.: Königlich - Preußisches Reserve Feldartillerie Regiment Nr. 9 in Glogau). Na jesieni 1914 roku pułk zajmował pozycje pod Verdun nad rzeką Mozą w Lotaryngii. Jednostka wchodziła w skład 9 Dywizji Rezerwowej (niem.: 9. Reserve - Division) 5 Korpusu Rezerwowego (niem.: V. Reserve Korps) V Armii Niemieckiej.

Na początku listopada 1914 roku 9 dywizja została przydzielona do IV Armii i przerzucona do Flandrii, aby wziąć udział w niemieckiej ofensywie pod Ypres (tzw. pierwsza bitwa flandryjska, znana także jako bitwa nad Yserą - październik, listopad 1914 rok). W dniach 5-9 listopada oddziały dywizji zostały przetransportowane drogą kolejową poprzez Sedan, Charleville, Liart, Hirson, Mons, Tournai, a następnie wylądowane w Kortrijk i Ingelmunster, skąd wyruszyły na linię frontu. Jednostka Ludwika Bociańskiego toczyła walki pod Bixschoote (Bikschote) w rejonie Ypres.

Celem ofensywy niemieckiej we Flandrii było dotarcia do portów francuskich nad kanałem La Manche i odcięcie Francuzów od posiłków angielskich. Niemiecka ofensywa, nazwana „wyścigiem do morza”, zakończyła się fiaskiem, mimo osiągnięcia pewnych sukcesów taktycznych. Wojna na Zachodzie przekształciła się w wojnę pozycyjną. Front rozciągał się na olbrzymiej przestrzeni od Morza Północnego aż do granicy szwajcarskiej. Stojące naprzeciw siebie walczące armie oddzielone były liniami umocnień, okopów, schronów i zasieków z drutu kolczastego. Prowadzenie wojny w tych warunkach wymagało użycia broni maszynowej i ciężkiej artylerii na niespotykaną dotąd skalę.

Pod koniec listopada 1914 roku 9 Rezerwowy Pułk Artylerii Polowej i cała 9 dywizja zostały wycofane z Flandrii i powróciły pod Verdun. Załadunek odbył się na stacjach kolejowych w Roulers, Lichtervelde i Iseghem. Transport skierowano przez Valenciennes, Hirson na Sedan. Rozładunek miał miejsce w Spin-court i Stenay w pobliżu Londuyon w dniach 27-29 listopada 1914 roku. Z dniem 1 grudnia dywizja weszła ponownie w skład V Armii.

Ludwik Bociański służył początkowo jako goniec bojowy, roznosząc meldunki i rozkazy, ale jeszcze w 1914 roku ukończył miesięczny kurs artyleryjski i został kanonierem. Na początku stycznia 1915 roku przeniesiono go do 1 baterii artyleryjskiej. Niespełna dwa miesiące później, 1 marca 1915 roku, został starszym kanonierem (niem.: Gefreiter). Z początkiem sierpnia awansował na bombardiera (niem.: Obergefreiter, odpowiednik kaprała) i został d-cą działonu (tj. obsługi działa; przyp. autora). Pełnił ponadto funkcję obserwatora artyleryjskiego. Jednocześnie od kwietnia 1915 roku szkolił się jako aspirant oficerski (kandydat na oficera - polski odpowiednik podchorążego, przyp. autora). Zdał pomyślnie egzamin przed komisją wojskową, ale cofnięto mu awans za to, że w dokumentach personalnych podał polską narodowość.

W lutym 1916 roku kapral Bociański wziął udział w niemieckiej ofensywie pod Verdun, która zapoczątkowała trwające ponad rok wyniszczające walki pozycyjne. Zdobycie silnie ufortyfikowanej twierdzy i przerwanie linii frontu w tym miejscu otworzyłoby Niemcom drogę na Paryż. 19 marca 1916 roku Bociański został ranny odłamkiem granatu w głowę i ponad miesiąc spędził w lazarecie. Za udział w walkach pod Verdun Bociański otrzymał Żelazny Krzyż* II klasy (niem.: Eisernes Kreuz II Klasse). 1 maja 1916

* **Sity zbrojne cesarstwa niemieckiego** składały się z czterech kontyngentów: pruskiego, bawarskiego, saskiego i wirtemberskiego.

Rekruci z Poznańskiego trafiali do kontyngentu pruskiego. Po rozpoczęciu wojny do armii niemieckiej, austro-węgierskiej i rosyjskiej zostało zmobilizowanych tysiące Polaków z terenów poszczególnych zaborów. Szacuje się, że w latach 1914-1918 przez szeregi obcych armii przewinęło się od 2,9 do 3,4 mln Polaków.



4. Pocztówka z frontu od Ludwika Bociańskiego do rodziny.

Na odwrocie kilka słów:

To schowaj na pamiątkę, to są ci trzech na dole nasi Oficerowie, ja bym także był na tem obrazku, ale za późno przyszedłem.

To schowaj na pamiątkę, to są ci trzech na dole nasi Oficerowie, ja bym także był na tem obrazku ale za późno przyszedłem.



5. Karta pocztowa z okresu I wojny światowej, z prawej strony sylwetka oficera ze sztandarem wojskowym cesarstwa niemieckiego, w obramowaniu zdjęcie „Pleschen, Markt” (Pleszew, Rynek), u dołu godło i flaga II Rzeszy Niemieckiej oraz symbol władzy cesarskiej – herb (dwugłowy orzeł) Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego



6, 7. Ppor. Ludwik Bociański jako oficer artylerii niemieckiej na froncie zachodnim (ok. 1917r.)

roku powrócił ze szpitala do macierzystej jednostki, tym razem na front w Szampanii (fr.: Champagne). Trzy miesiące później, 1 sierpnia 1916 roku został awansowany do stopnia wicewachmistrza (niem.: Vizewachtmeister - stopień w artylerii i kawalerii, Vizefeldwebel - w piechocie; polskie odpowiedniki - ogniomistrz w artylerii, wachmistrz w kawalerii i sierżant w piechocie). Ukończył także specjalne przeszkolenie wojskowe w dziedzinie zwalczania tanków (tj. czołgów). Na owe czasy była to zupełnie nowa broń. Po raz pierwszy czołgi do walk wprowadzili Anglicy w bitwie nad Sommą latem 1916 roku.

Podczas niemieckiej ofensywy nad Sommą w październiku 1916 roku Ludwik Bociański walczył pod Peronne i Cambrai. Dowodził już wówczas plutonem armat dalekonośnych do niszczenia czołgów. Na początku grudnia 1916 roku został mianowany chorążym (zastępcą oficera).

W lutym i marcu 1917 roku armia niemiecka wycofała się na tzw. linię Hindenburga. 26 lutego 1917 roku L. Bociański otrzymał awans do stopnia podporucznika rezerwy (niem.: Leutnant d. Reserve)** i został zastępcą dowódcy 5. baterii. Pełnił ponadto funkcję oficera łącz-

źródło: Publiczna Szkoła Podstawowa im. płk. dypl. L. Bociańskiego w Komorowie



* **Krzyż żelazny** - pruskie, potem niemieckie odznaczenie wojskowe nadawane za męstwo na polu walki, a także za sukcesy dowódcze. Ustanowiony we Wrocławiu 10 marca 1813r. przez króla Prus Fryderyka Wilhelma III podczas wojen napoleońskich. Przywrócony w czasie wojny francusko-pruskiej 1870 roku, I wojny światowej w 1914 roku, a także przez Hitlera w 1939r. jako najwyższe odznaczenie wojskowe III Rzeszy.

** Niemcy rzadko dopuszczali Polaków do służby zawodowej w stopniach oficerskich.

źródło: Z. Bociński, Zabrze

Amn. 26. Ch. do Bociński. 26. Bism
 Aschaffenburg 28/X. 17.
 Kochany Wiku!
 Kwintesencja - przeniesiono
 mnie do lazaretu do Niemców
 prze mi nie daj poniesi się nikt
 o mnie nie troszcz, a jeść
 choć dżeta dawają dobrze. W Bawarii jeszcze
 głodu nie ma. Zamieszkuję caryk królewski.
 Jak się Tobie wie dzie? Pod Gwiazdkę każę
 się przenieść do Poznania do lazaretu - czy
 będę zdolny jeszcze do służby wąpię bo
 skoro mamy jeść zwykłe jedzenie to zawsze
 wolę tak, abym u swojaków - trzeba się
 podreperować bo wojenka jeszcze się nie
 kończy - kataryniarzy zbili znowu i Vaterland
 uratowany aż do wiosny.
 Usciski dla rodzinki przesyłam.
 Pozdrawiam Cię.
 Ludwik

8. Karta pocztowa z lazaretu w Aschaffenburgu z dn. 29.X.1917r. od ppor. L. Bocińskiego do starszego brata Wincentego.

Kochany Wiku!

Kwintesencja - przeniesiono mnie do lazaretu do Niemców gdzie mi nieźle pomimoż się nikt o mnie nie troszczy, a jeść choć dżeta dawają dobrze. W Bawarii jeszcze głodu nie ma. Zamieszkuję caryk królewski. Jak się Tobie wie dzie? Pod Gwiazdkę każę się przenieść do Poznania do lazaretu - czy będę zdolny jeszcze do służby wąpię bo skoro mamy jeść zwykłe jedzenie to zawsze wolę tak, abym u swojaków - trzeba się podreperować bo wojenka jeszcze się nie kończy - kataryniarzy zbili znowu i Vaterland uratowany aż do wiosny.

Usciski dla rodzinki przesyłam.
 Pozdrawiam Cię.

Ludwik

9. Zdjęcie w mundurze oficera artylerii niemieckiej, widoczna wstążka mundurowa Krzyża Żelaznego



nikowego między piechotą a artylerią (niem.: Artillerie Verbindungs - Offizier) oraz instruktora środków przeciw gazom trującym.

9 kwietnia 1917 roku rozpoczęła się wiosenna ofensywa wojsk brytyjskich i kanadyjskich w północno-zachodniej Francji, która do historii przeszła jako bitwa pod Arras. Bateria Bocińskiego ostrzeliwała pozycje aliantów na wschód od tego miasta, na odcinku między Hamblain a Pelves. W czasie angielskiej ofensywy we Flandrii, zapoczątkowanej w czerwcu 1917 roku (tzw. bitwa o Flandrię w okresie 2 czerwca – 22 września 1917r.) ppor. Bociński brał udział w walkach pod Wijtschate i Verlinhem w rejonie Ypres. Anglicy próbowali odzyskać wybrzeże belgijskie i odciąć Niemców od bazy floty podwodnej w Ostendzie.²⁸

Na froncie we Flandrii ponownie zbiegły się drogi przyjaciół z ławy szkolnej, Bocińskiego i Głabisz. Przeniesiony z frontu wschodniego Głabisz pełnił funkcję obserwatora i podoficera łączności w sztabie 2 dywizjonu 268 Pułku Artylerii Polowej w Dixmuiden.²⁹ Głabisz cenil Bocińskiego za siłę charakteru, odwagę i gorący patriotyzm: - *Podczas I wojny światowej, gdyśmy się na froncie francuskim w zniecierwidzonych mundurach pruskich spotykali* - wspominał Głabisz - *imponowałeś mi niezłomną wiarą w bliskość wyzwolenia, a później wydstaniem się z Głogowa do domu* (o tym w dalszej części książki; przyp. autora).³⁰

Z powodu ciężkich warunków sanitarnych na froncie i złego odżywiania w sierpniu 1917 roku Ludwik Bociński zachorował na katar kiszek i żołądka (choroba przewodu pokarmowego, ostra infekcja jelit; przyp. autora). 17 sierpnia odesłano go na leczenie do Brukseli. Następnie trafił do lazaretu dla oficerów w Aschaffenburgu nad Menem w Zachodniej Frankonii (Bawaria).³¹

Na dalszą rekonwalescencję przeniesiono ppor. Bocińskiego do kurortu w Bad Kissingen (Dolna Frankonia, Bawaria). Po siedmiu miesiącach odpoczynku doszedł do zdrowia. Został zwolniony ze szpitala 31

28 CAW Warszawa, akta personalne ptk. dypl. L. Bocińskiego, sygn. 1.481.B.921; przebieg służby w armii niemieckiej w latach 1914-1918 i jego udział w I wojnie światowej ustalono na podstawie zachowanych kart ewidencyjnych i kart kwalifikacyjnych z lat 1919-20; we wniosku nominacyjnym L. Bocińskiego na majora z 14 X 1920r. pojawiła się dodatkowo informacja o udziale w walkach pozycyjnych pod Hartmannswellerkopf w Alzacji (południowe Wogezy); występują drobne różnice w niektórych danych np. odniesienia rany pod Verdun - 18 lub 19 marca 1916r.; informacje na temat szlaku bojowego 9 Królewsko-Pruskiego Rezerwowego Pułku Artylerii Polowej pochodzą z kroniki frontowej 9 Dywizji Rezerwowej. [w:] www.1914-18.info/erster-weltkrieg.php?u=372&info=09.Reserve-Division. W lutym 1917r. L. Bociński otrzymał stopień podporucznika rezerwy.

29 G. Wieczorek, *General Kazimierz Głabisz (1893-1981). Zarys biografii*, Gorzów Wlkp. 2008.

30 IJP Londyn, kolekcja 124: Przemówienie gen. Kazimierza Głabisz na pogrzebie ptk. dypl. L. Bocińskiego, Londyn dn. 14.02.1970r.

31 CAW Warszawa, akta personalne ptk. dypl. L. Bocińskiego, sygn. 1.481.B.9214; wg dokumentów osobowych L. Bociński został w sierpniu 1917r. odesłany do lazaretu z objawami czerwonki i kataru kiszek, tymczasem jego siostra Maria Radomska w pamiętniku „*Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 na odcinku pleszewskim*” zapisała, że trafił na leczenie do szpitala po tym, jak został ranny pod Dixmuiden (fr.: Dixmude, niem.: Dicksmuden) na północ od Ypres.

marca 1918 roku i odesłany do garnizonu macierzystego w Głogowie. Tam służył w oddziale zapasowym 2. Dolnośląskiego Pułku Artylerii Polowej Nr 41 (niem: Ersatz Abteilung 2 Niederschlesische Feldartillerie - Regiment Nr. 41 in Glogau). Został zastępcą dowódcy 5. baterii oraz instruktorem młodych rekrutów.

Podczas pobytu w Głogowie nawiązał tajne kontakty z miejscowym kółkiem TTZ-owców, w którym uczył młodszych kolegów - patriotów języka polskiego oraz historii i literatury ojczystej. Jednym z jego uczniów był Zygmunt Rakowski, od którego Bociański odebrał przysięgę.³²

W Głogowie zastała go wiadomość o wybuchu rewolucji w Niemczech. 9 listopada 1918 roku wystąpił z armii niemieckiej.³³

Zdobyte przez Ludwika Bociańskiego kwalifikacje wojskowe, doświadczenie frontowe, a także cechy przywódcze okazały się przydatne w jego przyszłej służbie dla Ojczyzny.

1.5. Rodzeństwo

Ludwik miał siedmioro rodzeństwa: siostry Marię i Antoninę oraz braci Wincentego, Franciszka, Adama, Władysława i Jana.

Najstarszy z braci Wincenty był restauratorem. Brał udział w powstaniu wielkopolskim. Ożenił się z Elżbietą z Kaźmierczaków. Małżonkowie prowadzili gashaus (pol.: gospoda) przy ul. Marcinkowskiego (dziś Al. Wojska Polskiego) w Pleszewie.³⁴ Potem przenieśli się do Bydgoszczy, gdzie założyli nową restaurację. Mieszkali przy ulicy Poznańskiej 19 w mieszkaniu pod numerem 6.³⁵ Elżbieta zmarła 12 sierpnia 1937 roku. Po napaści Niemiec na Polskę Wincenty wrócił do Pleszewa. Uciekł przed niemieckim terrorem, unikając śmierci w tzw. „rzezi bydgoskiej”³⁶.

Adam urodził się w 1896 roku. Jako chłopiec pomagał ojcu w gospodarstwie. Uległ groźnemu wypadkowi. Po tym jak koń kopnął go w głowę, stał się kaleką. Do końca życia miał wyraźne znamię na czole, słabo słyszał. Zmarł w 1942 roku.³⁷

Młodszy brat Ludwika, Władysław Bociański urodził się 23 czerwca 1900 roku. Jako ochotnik ruszył na odsiecz Lwowa w 1919 roku. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Służył w 15 Wielkopolskim Pułku Artylerii Polowej w Bydgoszczy (który wywodził się z 1 Pułku Artylerii Lekkiej Wielkopolskiej, sformowanego w 1919 roku w Poznaniu). W 1921 roku awansował do stopnia podporucznika artylerii.³⁸ W rodzinie mawiano, że był najprzystojniejszy ze wszystkich Bociańskich: „Intensywny brunet o niebieskich oczach”. Po przeniesie-



źródło: Z. Bociański, Zabrze

10. Siostry Ludwika, Maria (z lewej) i młodsza Antonina (początek XX w., Zakład Fotograficzny Regina Joachim, Pleszew)

32 M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1918*, Poznań 2000; słownik błędnie podaje datę 1916.

33 CAW Warszawa, akta personalne, sygn. I.481.B.9214: Karty ewidencyjne i kwalifikacyjne L. Bociańskiego z lat 1919-20, w kartach różnie podawana jest data wystąpienia z armii niemieckiej - 9 lub 10 listopada 1918r.

34 Relacja Wojciecha Bociańskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

35 Księga Adresowa Miasta Bydgoszczy, Rocznik 1936/1937

* **Rzeź bydgoska** - tragiczne wydarzenie w Bydgoszczy z września 1939r., zakończone masowymi egzekucjami Polaków. 3 IX 1939 dywersanci niemieccy dokonali próby zbrojnego opanowania miasta. Walkę z nimi podjęły oddziały Armii „Pomorze” i harcerze. Od kul dywersantów zginęło ponad 250 polskich żołnierzy i cywilów. W wyniku walk, ale także w samosądach oraz na mocy wyroków polskich sądów polowych zginęło 350 Niemców. Po wkroczeniu do Bydgoszczy Niemcy w odwecie rozstrzelali w masowych egzekucjach ulicznych 1.500 Polaków. [za:] *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975.

36 Informacja Wojciecha Bociańskiego, Poznań, marzec 2008r.

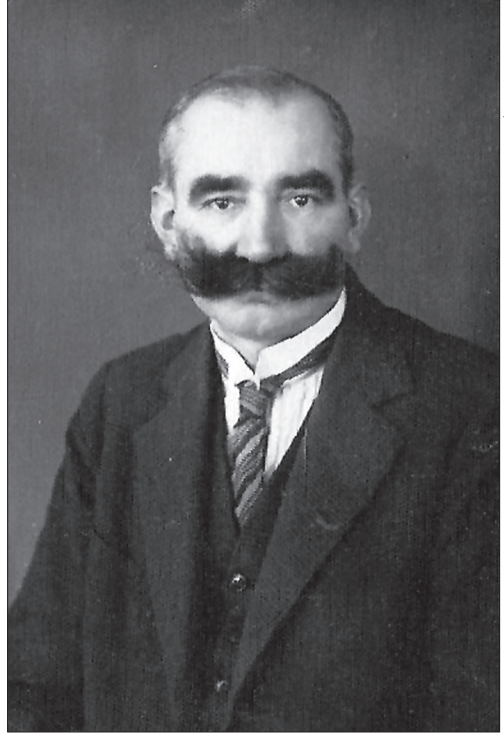
37 Relacja W. Bociańskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

38 Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 38 / 21 z dn. 8.10.1921r.



źródło: Z. Bociński, Zabrze.

11. Wincenty Bociński z żoną Elżbietą oraz synami, starszym Marianem i młodszym Czesławem (Zakład Fotograficzny H. Kenel Vorm. P. Wodak, Pleschen in Posen)



źródło: W. Bociński, Poznań

12. Wincenty - najstarszy z braci Bocińskich



źródło: Z. Bociński, Zabrze

W. Bociński, Pleschen — Peszewo. Tel. 134

13. Restauracja Wincentego Bocińskiego przy ul. Marcinkowskiego (obecnie Al. Wojska Polskiego) w Peszewie

niu do rezerwy wrócił do Pleszewa, gdzie prowadził skład z węglem, ale interes szybko upadł. Zatrudnił się więc u swojej siostry Marii i jej męża w ogrodnictwie. Pełnił funkcję zarządcy plantacji. Zmarł na gruźlicę w latach 30-tych XX wieku. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Kaliskiej (grób już nie istnieje; przyp. autora).³⁹

**14. Młodszy brat Ludwika,
ppor. artylerii
Władysław Bociński
z 15 Wielkopolskiego
Pułku Artylerii Polowej
w Bydgoszczy (1921r.)**

**Na odwołaniu fotografii
wiadomość dla bratanka Michała:**
*Wilno, 1 II 1925r.
„Kochanemu Michasiowi przesyła wuj swą
gębę na papierze”*



źródło: Z. Bociński, Zabrze

Szczególnie interesujące wydają się losy pozostałego rodzeństwa: siostry Marii oraz braci Jana i Franciszka.

1.6. Harcerka Maria Bocińska

"Września rozpoczęła strajk, a Pleszew go zakończył"

Maria Bocińska - Radomska

Siostra Maria była starsza od Ludwika o trzy lata. Urodziła się w Pleszewie 7 lipca 1889 roku. Jako uczennica niemieckiej Szkoły Powszechnej w Pleszewie*, była główną inicjatorką strajku szkolnego w 1902 roku, który wybuchł tu po słynnym strajku dzieci wrzezińskich.

Wzmógł się w ostatnich dziesięcioleciach w zaborze pruskim akcja germanizacyjna doprowadziła do całkowitego wyparcia języka polskiego z administracji, sądownictwa, a w końcu i ze szkół. W marcu 1901 roku władze pruskie wprowadziły obowiązek wykładania lekcji religii w języku niemieckim w najwyższych klasach szkół powszechnych. Dzieci z Katolickiej Szkoły Ludowej we Wrześni sprzeciwiły się zarządzeniu, nie przyjęły niemieckich katechizmów oraz odmówiły udzielania odpowiedzi w języku niemieckim. Za swoją postawę spotkały się z szykanami i karami ze strony niemieckich pedagogów. Akcja protestacyjna polskich dzieci odbiła się szerokim echem w całej prowincji. Strajkujący uczniowie wysyłali do swoich rówieśników

³⁹ Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

* Szkoła w Pleszewie (niem.: Pleschen) znajdowała się wówczas przy Rynku (niem.: Markt)

w innych miastach kartki pocztowe, zachęcające do oporu i walki o ostatnie zajęcia w ojczystym języku. Pocztówka, która dotarła do Pleszewa, przedstawiała zdjęcie krzywdzonych dzieci wrzesińskich. Wypisano na niej: „Dzieci pleszewskie! Czy zostawicie nas samych? Nie wolno nam się uczyć religii po niemiecku! Maria Bocińska odpowiedziała na apel i namówiła do strajku swoje koleżanki. Dziewczęta zorganizowały bierny opór na katechizacji. - Odebrałam kartkę z fotografią wrzesińskich dzieci, przesłałam mi z Wrzesni, której nadawcę odgadliśmy - wspominała Maria. - Udało się namówić całą pierwszą ławkę, siedziały nas w niej cztery: Waleria Ziętkowska, Marynia Majewska, Maria Kłapczyńska i ja. Och, jak nam serca biły, kiedy wszedł nauczyciel Paulke do klasy.⁴⁰

Pierwszy dzień protestu Maria Bocińska tak opisała w swoich wspomnieniach: - Był to pamiętam, poniedziałek. W planie lekcyjnym pierwsza godzina religii. Nauczyciel Paulke podszedł do pierwszej ławki, gdzie siedziałyśmy cztery najlepsze uczennice w klasie, z pytaniem w języku niemieckim. Kiedyśmy na żadne pytanie nie odpowiedziały wyrzwał nam po cztery tak zwane „łapy” cienką trzcina po czubkach palców. Całe szczęście, że kazał



źródło: A. Niezgodka, Wybrane wydarzenia XX wieku. Pleszew – Londyn. Pleszew 1998.

15. Siostra Ludwika, Maria Bocińska (z prawej) i jej koleżanka Maria Majewska, uczennice pruskiej Szkoły Powszechnej w Pleszewie. Aż trzy lata (1902-1905) prowadziły strajk przeciwko nauce religii w języku niemieckim. Ukończyły szkołę jako 16-letnie dziewczęta. Zdjęcie z dnia ukończenia szkoły w 1905r.

nam pozostać w ławce. Przycisnęliśmy pobite ręce kolanami, a z bólu spociliśmy się jak myszy. Na drugi dzień wtorek znów godzina religii, i znów na te ręce pobite nowe łapy. Tym razem było gorzej, nie pozwolił nam pozostać w ławkach, tylko rozkazał wyjść na środek klasy, aby nie można było do niczego przycisnąć piekących rąk. Stałyśmy tak chwilę zaledwie, gdy w tem poczułam, jak mi ten nieznośny ból zaczął się przesuwac od ramienia do serca i zemdlałam.⁴¹ Dyrekcja wzwana do szkoły jej matkę Wiktorię Bocińską, której zadano pytanie: „co lub kto zabrania córce odpowiadać w języku niemieckim na lekcjach religii?”. Kobieta bez namysłu odpowiedziała: - Rozum i serce.⁴²

Na oporne dzieci spadały dotkliwe kary. Chłopców z najstarszej klasy, którzy również przyłączyli się do protestu, karano inaczej niż dziewczęta. Dostawali 14 batów na pośladki. Potem zamiast chłosty stosowano codziennie karę godzinnego aresztu. Prześladowania nie ominęły rodzin, których dzieci przyłączyły się do akcji

40 L. Gomolec, *W obronie mowy ojców*, Poznań 1986.

41 M. Radomska Bocińska, *Wspomnienie ze strajku szkolnego na terenie Pleszewa w latach 1902-1906*

42 Krystyna Grześ, *Ludwik Bociński - człowiek honoru*, Poznań, styczeń 2007 (Praca na konkurs „Poznajemy Ojcowiznę”, Szkoła Podstawowa nr 46 w Poznaniu)

strajkowej. Władze nakładały na rodziców grzywny, a ojców wyrzucano z pracy. Zdarzały się przypadki, że starsze rodzeństwo było relegowane z wyższych uczelni. Urzędnik poczty pleszewskiej Roman Straburzyński został karnie przeniesiony w głąb Niemiec wraz z całą rodziną.⁴³

Po kilku miesiącach, pod wpływem niemieckich represji, dzieci zaczęły się załamywać i rezygnowały z dalszego oporu. Najdłużej wytrzymały dwie uczennice: Maria Bocińska i jej koleżanka Maria Majewska. Karą dla nich było przedłużenie im okresu nauki. Nie otrzymywały promocji przez trzy kolejne lata. Siedziały w klasie oddzielone od pozostałych uczniów. Zakazane było nawet rozmawianie z nimi na przerwach. Dziewczęta straszono nawet wywózką do sierocińca na Śląsk. Opuściły szkołę dopiero w 1905 roku już jako 16-letnie panny. Na świadectwie miały następujące oceny: ze sprawowania - naganny (niem.: tadelnswert), z religii - niedostateczny (niem.: nicht genügend), a z pozostałych przedmiotów - dobry (niem.: gut). Władze niemieckie zamknęły im jednak drogę do dalszego kształcenia. Otrzymały tzw. wilcze bilety, które uniemożliwiały staranie się o przyjęcie do jakiegokolwiek szkoły w państwie niemieckim.⁴⁴

Strajki szkolne miały miejsce w wielu miastach Wielkopolski, ale tylko we Wrześni, Pleszewie i Miłosławiu przybrały charakter masowy. W swoich wspomnieniach Maria Bocińska zapisała: *Września rozpoczęła strajk, a Pleszew go zakończył*.⁴⁵

Mając zakaz uczęszczania do szkół publicznych, dalszą naukę prowadziła samodzielnie. W domu rodziców potajemnie uczyła dzieci języka polskiego. Zaangażowała się także w działalność Ogródka Jordanowskiego, wybudowanego w Pleszewie na wzór parku dr. Jordana w Krakowie. Była bibliotekarką Towarzystwa Czytelni Ludowych, działała w Towarzystwie Zupełnej Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Wyzwolenie”. W 1916 roku wystąpiła z inicjatywą założenia w Pleszewie żeńskiej drużyny skautowej im. Królowej Jadwigi, której została drużynową. Była to pierwsza po Poznaniu drużyna żeńska w Wielkopolsce. Maria Bocińska działała też aktywnie w zespole teatralnym, prowadzonym przez znanego społecznika dr. Teodora Kubackiego.⁴⁶

W 1917 roku Maria Bocińska wyszła za mąż za Władysława Radomskiego, ogrodnika i współwłaściciela Fabryki Konserw i Marmolady w Pleszewie. Poznali się prawdopodobnie w grupie teatralnej.⁴⁷ Władysław należał do znanych i szanowanych obywateli miasta. Był przewodniczącym gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Pleszewie oraz prezesem miejscowego Bractwa Kurkowego. W latach 1919 - 1921 zasiadał w Radzie Miejskiej w Pleszewie.⁴⁸

Ludwik Bociński zamieszkał u Radomskich, gdy w listopadzie 1918 roku wrócił z wojny. - *Wujek Ludwik miał u rodziców dach nad głową i wyżywienie. U nas był telefon. Wiem, że płacił za swoje utrzymanie, ale mama nie chciała od niego pieniędzy. Wujek się jednak uparł, więc mama odkładała te pieniądze do kasetki, a potem dokupiła za to ziemi* - opowiada Teresa Grześ-Radomska, siostrzenica L. Bocińskiego.⁴⁹

W listopadzie 1918 roku Maria Radomska włączyła się w organizowanie polskich władz cywilnych w Pleszewie. Weszła w skład miejscowej Rady Ludowej.⁵⁰ Działała w „Komisji dla zorganizowania kuchni dla jeńców i powracających z niewoli robotników polskich”, „komisji spraw szkolnych” i „podkomisji finansowej dla miasta Pleszewa”.⁵¹ Jako delegatka wzięła udział w obradach Polskiego Sejmu Dzielnicowego na początku grudnia 1919 roku. W czasie powstania wielkopolskiego Maria Radomska była kurierką i sanitariuszką. Zajmowała się także organizowaniem żywności i zaopatrzenia dla oddziałów powstańczych.⁵²

W latach 20-tych Radomscy rozbudowywali swoją fabrykę i powiększali areal upraw i sadów. Maria przejęła po rodzicach ziemię, której zrzekli się na jej rzecz pozostali spadkobiercy, siostra i bracia.⁵³ Od rodziny Morkowskich kupili też pole przy ul. Marszewskiej wraz ze starym drewnianym dworem. Na tym kawałku ziemi założyli sad owocowy. Z dworkiem związana była legenda. Podobno nocował w nim sam cesarz Francji Napoléon Bonaparte, gdy wracał z przegranej kampanii rosyjskiej w 1812 roku. - *Pamiętam, że w czasie okupacji Niemcy wpadli tam i pytali, gdzie jest to łóżko, w którym spał Napoleon?* - opowiadał Władysław Radomski, syn

43 R. Kramer, *Setna rocznica strajku szkolnego dzieci pleszewskich*, [w:] Rocznik Pleszewski 2002, Pleszew 2003.

44 *Dzieje Pleszewa*, opracowanie zbiorowe pod redakcją M. Drozdowskiego, Kalisz 1989.

45 R. Kramer, *Setna rocznica strajku szkolnego dzieci pleszewskich*, [w:] Rocznik Pleszewski 2002, Pleszew 2003.

46 *Słownik biograficzny Wielkopolski Południowo - Wschodniej (Ziemi Kaliskiej)*, tom I, pod redakcją H. Tadeusiewiczza, Kalisz 1998.

47 A. Gulczyński, *Sylwetki zasłużonych Pleszewian z okresu pruskiej niewoli*, Pleszew 1992.

48 A. Ptak, *Samorząd miejski Pleszewa w okresie międzywojennym (1919-1939)*, Pleszew 2007.

49 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

50 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Wykaz członków Rady Ludowej w Pleszewie z dn. 5.12.1918r.

51 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Protokół z zebrania plenarnego Rady Ludowej w Powiat Pleszewski z dn. 28.11.1918r.

52 *Słownik biograficzny Wielkopolski Południowo - Wschodniej (Ziemi Kaliskiej)*, tom I, pod redakcją H. Tadeusiewiczza, Kalisz 1998.

53 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

Marii Radomskiej i siostrzeńiec Ludwika Bociańskiego.⁵⁴

W Pleszewie i okolicach Radomscy posiadali plantacje i sady o powierzchni około 120 morgów*. Na polu na tzw. Przydziałkach (peryferie Pleszewa przy drodze na Kalisz; przyp. autora) ze względu na dobre nasłonecznienie uprawiali szparagi. Posiadali także uprawy groszku, marchwi, truskawek i rabarbaru. W sadach zbierali brzoskwinie, wiśnie i śliwki. W Fabryce Konserw i Marmolady produkowali konserwy jarzynowe, kompoty, dżemy i powidła.⁵⁵ W okresie największej prosperity Radomscy dodatkowo zawierali kontrakty z okolicznymi rolnikami na dostawy warzyw i owoców. W sezonie zatrudniali w fabryce i w ogrodnictwie około 100 pracowników.⁵⁶

Po odzyskaniu niepodległości Maria zaangażowała się w reaktywowanie żeńskiej drużyny harcerskiej, a później należała do ruchu przyjaciół harcerstwa. W 1922 roku wstąpiła do Związku Obrony Kresów Zachodnich, założonego wówczas w Pleszewie. W 1935 roku przy Kole Przyjaciół Harcerstwa Żeńskiego w Pleszewie założono sekcję byłych harcerek, a Maria Radomska została jej przewodniczącą. W 1938 roku weszła w skład Zarządu Głównego Stowarzyszenia Rodziny Powstańców Wielkopolskich. Była matką chrzestną sztantaru tej organizacji.

Maria Radomska urodziła siedmioro dzieci: Marię (ur. 1918r., pielęgniarka, panna, zm. 1992r.), Józefa (ur. 1919r., mgr inż., płk LWP, wykładowca na Wojskowej Akademii



źródło: Z. Bociański, Zahrze

16. Maria z mężem Władysławem Radomskim (ok. 1917r., Zakład Fotograficzny H. Kenel Vorm. P. Wodak, Pleschen in Posen)



źródło: MR Pleszew

17. Maria i Władysław Radomscy (I rząd, po środku) z pracownikami zakładu ogrodniczego i fabryki konserw. Przyjęcie z okazji imienin Władysława (27 czerwca 1929 lub 1930r., zdjęcie wykonane w ogrodzie przy restauracji „U Jerana” na Maliniu w Pleszewie)

⁵⁴ Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

* **morga pruska mała** - dawna jednostka powierzchni gruntów, równa 0,2553 ha

⁵⁵ Tamże

⁵⁶ *Dzieje Pleszewa* pod red. Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.

Technicznej, nie żyje), Kazimierę Hannę (ur. 1922r., lekarz medycyny, z męża Sobczyńska, zamieszkała w Poznaniu), Jadwigę (ur. 1923r., mgr historii, z męża Łączna, nie żyje), Władysława (ur. 13.08.1924r., mgr ekonomii, zamieszkały w Suchym Lesie k. Poznania), Ludwika (ur. 16.07.1926r., mechanik samochodowy, otrzymał imię po wujku Ludwiku, pseud. „Lulu”, zm. 29.10.2003r.) oraz najmłodszą córkę Teresę (ur. 1928r., mgr rehabilitacji, z męża Grześ, zamieszkała w Poznaniu).⁵⁷

Kryzys ekonomiczny z początku lat 30-tych poważnie nadszarpał rodzinny biznes. Radomscy popadli w poważne problemy finansowe. 9 października 1936 roku Władysław Radomski niespodziewanie zmarł. Niektórzy sądzili, że popełnił samobójstwo z powodu bankructwa fabryki, ale syn Władysław zaprzecza tym plotkom. - *Ojciec przedawkował środki nasenne. Od dawna cierpiał na bezsenność – tłumaczy.*⁵⁸ W tych ciężkich czasach Ludwik Bociński, wówczas już wojewoda wileński, wspierał rodzinę finansowo. - *Wuj Ludwik pomagał nam w czasie wielkiego kryzysu. Jak upadła fabryka rodziców, to splotał nasze długi. Przesyłał pieniądze, żeby bank nie zabrał nam reszty majątku* - przyznała Teresa Grześ-Radomska.⁵⁹

W okresie okupacji niemieckiej dom Marii Radomskiej był ważną placówką polskości. Organizowano tam tajne lekcje języka polskiego, literatury i historii. Przez całą okupację z tajnych kompletów skorzystało około 30-50 dzieci. Zajęcia prowadzili nauczyciele Franciszek i Irena Batorowie oraz Maksymilian Józefiak. W tej samej izbie regularnie odbywały się wieczory kultury polskiej dla młodzieży dorastającej i członków harcerstwa, a także wieczory artystyczne przy muzyce Chopina.⁶⁰

Na tajne zajęcia do Marii Radomskiej uczęszczała jako dziecko m.in. Barbara Michałowicz. - *Na Poznańskiej Radomscy mieli gospodarstwo ogrodnicze. Za domem lekarza gimnazjalnego dr Sągina było takie przejście do willi i ogrodnictwa Radomskich. Przez całą okupację odbywały się tam tajne komplety. To było idealne miejsce.*



źródło: MR Pleszew

18. Maria Radomska wśród pań ze Stowarzyszenia Rodziny Powstańców Wielkopolskich w dniu uroczystego otwarcia ogródków działkowych dla weteranów powstania (Pleszew, 25 czerwca 1939r.)

57 A. Gulczyński, *Sylwetki zasłużonych Pleszewian z okresu pruskiej niewoli*, Pleszew 1992, [także:] *Słownik biograficzny Wielkopolski Południowo - Wschodniej (Ziemi Kaliskiej)*, tom I, pod redakcją H. Tadeusiewicza, Kalisz 1998; [uzupełnienie danych:] informacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r., [także:] informacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

58 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

59 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

60 Muzeum Regionalne w Pleszewie (dalej MR Pleszew): Biogram M. Bocińskiej - Radomskiej w opr. L. Gomołca (maszynopis).

źródło: MR Pleszew

19. Odznaczenie Marii Radomskiej Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym, nadanym przez Radę Państwa PRL na wniosek Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. - Wszystkim tym partyjniakom mama wtedy dziękowała słowami „Bóg zapłać” i to głośno, żeby wszyscy styszeli - wspominał syn Władysław (Dom Parafialny w Pleszewie, lata 60-te XX w.)



Nikt nie mógł niezauważony tam wejść. Ja też chodziłam na te komplety. Masowo dzieci tam chodziły. Uczyli nas Franciszek Bator i jego żona Irena, którzy byli fikcyjnie zatrudnieni w gospodarstwie Radomskiej jako robotnicy, a faktycznie prowadzili tajne nauczanie. Inni też z AK byli tak poprzyjmowani do pracy. Cud, że ich Niemcy nie nakryli. Jako dzieciak pamiętam, miałam wtedy 6-7 lat, jak zaczęłam tam chodzić. Miejscowi Niemcy w takim mieście jak Pleszew nie byli tacy źli dla Polaków. Nawet pomagali Polakom, bo wiedzieli, że kiedyś los może się odwrócić. Przecież dwie córki volksdeutscha Branscha, właściciela rozlewni piwa z ul. Kraszewskiego, Urszula i Józefina, też chodziły na tajne komplety do Marii Radomskiej i uczyły się języka polskiego - wspominała pani Barbara.⁶¹ Działalność zakładu ogrodniczego była doskonałą przykrywką do prowadzenia tajnych kompletów i spotkań kulturalnych. Nic nie wzbudzało podejrzeń Niemców. - Żona komendanta niemieckiej policji przychodziła do nas po warzywa. Cieszyła się, że u nas zawsze bawi się tyle dzieci - wspominała córka Marii Radomskiej, Teresa.⁶²

W ich domu, wbrew zakazom niemieckich władz okupacyjnych, przechowywano radioodbiornik. Potajemnie słuchano wiadomości radiowych z Londynu, a potem rozpowszechniano je wśród Polaków. - *Mama nic nie wiedziała o radiu - wspominał syn Władysław. - Schowaliśmy je na strychu w belce. Słuchaliśmy radia tylko przez słuchawki, a nie przez głośniki, żeby nikt nie usłyszał.*⁶³

Pod koniec okupacji, w styczniu 1945 roku, Maria Radomska ukrywała w starej oranżerii poszukiwanego przez Gestapo członka pleszewskiego podziemia, Józefa Krychowskiego ps. „Józef Pierwszy”. Józef Krychowski zginął w akcji przeciwko Niemcom, 21 stycznia 1945 roku, tuż przed wyzwoleniem miasta przez oddziały Armii Czerwonej.⁶⁴

Za swą działalność Maria Radomska została odznaczona Medalem Niepodległości, Medalem Walki o Szkołę Polską oraz Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym. Zmarła 20 lipca 1965 roku. Spoczęła na cmentarzu przy ul. Kaliskiej w Pleszewie.⁶⁵

61 Relacja Barbary Michałowicz w posiadaniu autora, Pleszew, luty 2009r.

62 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

63 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

64 W. Bociarski, *Działalność w konspiracji wielkopolskiej żołnierzy A.K. w latach 1939-45* (wspomnienia niepublikowane), Poznań 1999r.

65 A. Gulczyński, *Sylwetki zasłużonych Pleszewian w okresie pruskiej niewoli*, Pleszew 1992.

1.7. Żołnierz ZWZ - AK Franciszek Bociński

"Ojciec był hallerczykiem, a stryj piłsudczykiem."

Wojciech Bociński,
syn Franciszka Bocińskiego

Franciszek był o ponad rok starszy od Ludwika. Urodził się 17 stycznia 1891 roku. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej został powołany do armii niemieckiej. Służył w 8 Królewsko - Pruskim Przybocznym Pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka Wilhelma III (1 Brandenburskim) we Frankfurcie nad Odrą (niem.: Königlich - Preußisches Leib - Grenadier - Regiment König Friedrich Wilhelm III [1. Brandenburgisches] Nr. 8 in Frankfurt an der Oder). W czasie wojny światowej, podobnie jak Ludwik, walczył na froncie zachodnim.

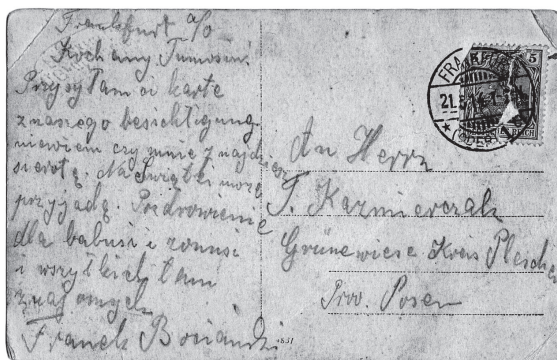
20. Kartka z wojska do krewnego Tomasza Kaźmierczaka z Zielonej Łąki (21 maja 1914r.)

Frankfurt a/O (an der Oder, pol.: nad Odrą)
Kochany Tomasz!

Przesyłam ci kartkę z naszego besichtigung (niem.: dokonywanie przeglądu, wizyta, odwiedziny) nie wiem czy mnie znajdziesz sierotę. Na Świętki może przyjadę. Pozdrowienie dla babusi i wnusi i wszystkich także znajomych.

Franek Bociński

21. Żołnierze 8 Królewsko-Pruskiego Przybocznego Pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka Wilhelma III we Frankfurcie nad Odrą. Wśród nich Franciszek Bociński (na zdjęciu nie rozpoznany)



Źródło: Lucyna i Stanisław Janiak, Zielona Łąka k. Pieszwana

Po wojnie Franciszek pozostał na ojcowiznie. Po ojcu przejął gospodarstwo, ziemię i przedsiębiorstwo spedycyjne. - *Mój ojciec prowadził firmę przewozową* - wspominał Wojciech Bociński. - *Miał wóz skrzyniowy, konie, dwa wozy meblowe do przeprowadzek i rolkę (tj. platformę; przyp. autora). W latach 1920-1927 woził cegłę na budowę szpitala siostr zakonnych w Pleszewie.*

Franciszek Bociński ożenił się z Marią z domu Jeran. Po ślubie zamieszkali w domu przy ul. Malińskiej 32 (dziś nie istniejący; przyp. autora), gdzie mieściła się popularna „Oberża pod słońcem”, prowadzona najpierw przez teściów, potem przez szwagierkę Agnieszkę Jeran z męża Kotzerka, aż w końcu przez Franciszka Bocińskiego i jego żonę Marię. Przy gospodzie był duży ogród do zabaw. Latem do późnych godzin nocnych odbywały się tam huczne potańcówki. W Pleszewie utarło się nawet powiedzenie „*U Jerana do rana*”. Oprócz usług transportowych i prowadzenia restauracji Franciszek trudnił się handlem oliwą do lamp naftowych. Franciszek i Maria Bocińscy wychowali dwóch synów Michała i Wojciecha oraz córkę Annę.⁶⁶

Kontakty braci Franciszka i Ludwika były raczej chłodne. - *Ojciec był hallerczykiem, a stryj piłsudczykiem. Stryj nie lubił alkoholu, ojciec z racji prowadzenia restauracji czasem wypił, dlatego przed wojną stryj nie bywał w naszym domu. Ale dużo się o nim mówiło przy okazji rodzinnych spotkań* - twierdził Wojciech Bociński.⁶⁷

W październiku 1939 roku Niemcy aresztowali Franciszka Bocińskiego i przetrzymywali go w charakterze zakładnika. Podczas rewizji domowej Niemcy żandarmi natrafili na pamiątkowe zdjęcie grupki żołnierzy z okresu I wojny światowej. Na tej fotografii policjant o nazwisku Koch rozpoznał Franciszka Bocińskiego, z którym służył w tej samej jednostce w czasie poprzedniej wojny. To ocaliło mu życie. Bociński został zwolniony. Siedmiu pozostałych aresztantów Gestapo rozstrzelało 23 października 1939 roku w Lasku Malińskim k. Pleszewa.⁶⁸

Od początku 1940 roku Franciszek Bociński działał w konspiracji, najpierw w Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), a następnie w Armii Krajowej (AK). Ponieważ jego dom mieścił się na przedmieściach Pleszewa, dowództwo obwodu AK odbywało w nim tajne zebrania, a w pomieszczeniach gospodarczych ukrywano broń. W jego domu na Maliniu spotykali się m.in.: pierwszy d-ca komendy obwodu Franciszek Sitarz ps. „Frank”,



zdjęcie: Z. Bociński, Zahrze

22. Franciszek Bociński w armii niemieckiej (ok. 1915r., zakład fotograficzny Atelier Rentsch w Berlinie)

66 Relacja W. Bocińskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

67 Tamże

68 Tamże



źródło: W. Bociński, Poznań

23. „Oberża pod Słońcem” (znana jako „U Jerana”) na ul. Malińskiej w Pleszewie. W pierwszym oknie Agnieszka Jeran z mężem Maksem Kotzerką, w drugim oknie Maria Jeran, żona Franciszka Bocińskiego (lata 30-te XX w.)



źródło: W. Bociński, Poznań

24. Fotografia na wagę życia. W 1939 roku to zdjęcie z okresu I wojny światowej uratowało życie Franciszkowi Bocińskiemu (drugi od lewej). Hitlerowcy przetrzymywali go jako zakładnika w pleszewskim gimnazjum. W trakcie rewizji domowej na zdjęciu rozpoznał go oficer policji o nazwisku Koch. Okazało się, że w poprzedniej wojnie służyli w tej samej kompanii na froncie zachodnim. Za jego wstawiennictwem Bociński został zwolniony. Siedmiu pozostałych mężczyzn Gestapo rozstrzelało 23 października 1939r. w Lasku Malińskim k. Pleszewa tzw. „Boreczku”

ppor. Waclaw Maik ps. „Walerian”, st. sierż. Jan Holka ps. „Czarny Wojtek”, st. sierż. Józef Krychowski ps. „Józef I”, chor. Józef Kostka ps. „Kmieć”, Feliks Andersz ps. „Lech”, Roman Baraniak ps. „Czesław”, Waclaw Woźniak i inni. Od połowy 1942 roku dowódcą Komendy Obwodu AK w Pleszewie był kpt. Brunon Nikoleizig ps. „Adam”. – *Zebrania odbywały się u nas na ul. Malińskiej w pokoju na poddaszu* – wspominał Wojciech Bociński. – *Ojciec na polecenie komendanta stawiał mnie na straży. Wrazie niepowodzenia miałem uderzać w kocioł, który stał na podwórzu. Zebrania odbywały się dwa do trzech razy w miesiącu.*⁶⁹

Dawną salę restauracyjną jeszcze w 1939 roku Niemcy zamienili na magazyn mebli, które zostały zabrane rodzinom żydowskim, wywiezionym do obozów, a także po Polakach, wysiedlonych do Generalnej Guberni. – *Zwozili tam mienie zabrane Żydom, głównie meble, zegary, ale też zastawy stołowe i pościel. Zimą meble rąbali na opał do ogrzewania lazaretu w koszarach. Ojciec starał się dobrze żyć z niemieckim komendantem i część tych mebli uratowaliśmy. Wraz z ojcem przenosiłem meble do przedpokoju, który graniczył z salą, następnie powiadamiałem rodziny wywiezionych, które je od nas odbierali. Uratowaliśmy też dwa pianina; jedno po wojnie trafiło do Domu Parafialnego, a drugie do gimnazjum* – wspominał Wojciech Bociński.

Po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 roku w gospodarstwie Franciszka Bocińskiego przy ul. Malińskiej, przemianowanej na początku okupacji na Moltkestraße, Niemcy zorganizowali obóz jeniecki dla żołnierzy francuskich. Ulokowali tam około 50 jeńców.⁷⁰ – *Ponieważ ojciec dobrze władał językiem niemieckim, potrafił przekupić dowódcę warty, aby przymykał oko na dostarczanie jeńcom różnych towarów. Moim zadaniem było znośzenie lekarstw, odzieży i żywności od ludności Pleszewa i podawanie jeńcom przez okno, przylegające do naszego mieszkania, a także odbieranie listów i wysyłanie do ich rodzin* – wspominał Wojciech Bociński.⁷¹

Chociaż za pomaganie jeńcom groziły surowe kary, pleszewianie dostarczali żołnierzom francuskim jedzenie, lekarstwa i papierosy.⁷² W akcję zaangażowane były nawet polskie dzieci. – *Jedno z nas zagadywało wachmana, a drugie przerzucało przez płot paczkę z chlebem* – wspomina Barbara Michałowicz z Pleszewa, wówczas mała dziewczynka. – *Albo całą grupą szliśmy ulicą i w pewnym momencie, jak nikt nie patrzył, rzucaliśmy paczki papierosów. Pamiętam, że miały nazwę „Juno”. Potem uciekałyśmy, bo dzieci mają intelekt w nogach. To wyglądało na niewinną dziecienną zabawę. Niemcy nic nie zauważyli.*⁷³ Nie dla wszystkich ta działalność zakończyła się szczęśliwie. Na przekazywaniu jeńcom chleba niemieccy wartownicy przyłapali Marię Straburzyńską, która została za to ukarana karą grzywny w wysokości 10 marek i skazana na jeden miesiąc więzienia. Francuscy jeńcy byli zatrudnieni w młynie zbożowym, pracowali przy meliorowaniu stawów koło koszar i kąpieliska dla Niemców u Rembiasza, przy robotach drogowych oraz na poligonie za miastem, na tzw. „Karczemce” koło wsi Ludwina. Pod koniec 1941 roku stalag został rozwiązany, a jeńcy francuscy wrócili do swojego kraju.⁷⁴

W czasie okupacji w zabudowaniach gospodarskich Franciszka Bocińskiego mieścił się jeden z tajnych magazynów broni Obwodu AK Pleszew. Placówka nosiła kryptonim „Piasek” lub „Malinie”. Broń i amunicję przechowywano na strychu w sianie dla koni. Tam też ukryto część broni, pochodzącej ze zrzutów lotniczych, jakie miały miejsce w drugiej połowie 1943 roku w okolicach Turska i Grabie.⁷⁵ Wspomina Wojciech Bociński: – *Transportem samochodowym, zorganizowanym przez kierowcę malej kolejki Waclawa Woźniaka ps. „Artur” (kierowca ciężarówki należącej do kolej; przyp. autora), przywieziono broń do Pleszewa, do remizy (magazyn kolejki dojazdowej, przyp. autora) przyległej do naszego plotu. Nocą przez dziurę w płocie przetrzucono broń do naszego ogrodu, a stamtąd przewieźliśmy ją z ojcem wózkiem do zabudowań gospodarskich, gdzie pakowaliśmy w uprzednio przygotowane drewniane skrzynie. Skrzynie chowaliśmy w sianie dla koni, w wozie meblowym w trocinach oraz pod kantorem z naftą w naszym ogrodzie.* Wojciech Bociński był wówczas dorastającym chłopcem. W maju 1943 roku, mając niespełna 16 lat, został przez szefa sztabu Jana Holkę ps. „Czarny Wojtek” zaprzysiężony na członka podziemia i otrzymał pseudonim „Mały”. Jako chłopiec miał dużą swobodę poruszania się, dlatego został gońcem i wypełniał zadania kurierskie. Brał udział w ubezpieczeniu odpraw konspiracyjnych, roznosił

69 W. Bociński, *Działalność w konspiracji wielkopolskiej żołnierzy A.K. w latach 1939-45* (wspomnienia niepublikowane), Poznań 1999r.

70 Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, Poznań, Nr 2 (45) / czerwiec 2001r.

71 W. Bociński, *Działalność w konspiracji wielkopolskiej żołnierzy A.K. w latach 1939-45* (wspomnienia niepublikowane), Poznań 1999r.

72 *Dzieje Pleszewa* pod red. Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.

73 Relacja Barbary Michałowicz w posiadaniu autora, Pleszew, luty 2009r.

74 *Dzieje Pleszewa* pod red. Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.

75 W. Bociński, *Działalność w konspiracji wielkopolskiej żołnierzy A.K. w latach 1939-45* (wspomnienia niepublikowane), Poznań 1999r.

* W 1943r. na Ziemi Pleszewskiej miały miejsce dwa alianckie zrzuty broni dla Poznańskiego Okręgu AK: pierwszy w nocy z 14 na 15 września 1943r. w okolicach Turska, drugi miesiąc później, w nocy z 15 na 16 października 1943r. w rejonie wsi Grab, [za:] M. Kaczmarek, „Lotnicze zrzuty nad Ziemią Pleszewską”, [w:] „Życie Pleszewa” Nr 4 / 28 stycznia 2011r., [szerzej:] Z. Szymankiewicz, *Spadochrony nad okupowaną Wielkopolską*, Poznań 1979. Na pamiętkę tych zrzutów co roku odbywają się w Turku obchody rocznicowe. Kombatanci ze Światowego Związku b. Żołnierzy AK uczestniczą we mszy świętej w kościele p.w. Św. Andrzeja Apostoła oraz uczestniczą w akademii patriotycznej w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej. W dn. 18 września 2011r. odsłonięto w Turku obelisk z pamiętkową tablicą.



źródło: W. Bociański, Poznań

25, 26. Zdjęcia z niemieckiego obozu jenieckiego dla żołnierzy francuskich, zorganizowanego w zabudowaniach Franciszka Bociańskiego przy Moltkestraße (ul. Malińska) w Pleszewie (1940-1941)



źródło: W. Bociański, Poznań

ulotki i żywność, nocą słuchał radia Londyn, pomagał w ukrywaniu broni i materiałów wybuchowych. Od 1943 do 1945 roku „Mały” pracował w fabryce Kupferschmiede Apparatebauanstalt (przed wojną fabryka budowy i remontów aparatów gorzelniczych Edwarda Sobczyńskiego, obecnie Fabryka Maszyn Spożywczych „Spomasz” S.A. Pleszew; przyp. autora). W czasie wojny Niemcy produkowali w fabryce m.in. korpusy min głębinowych. - *Na polecenie Jana Holki robiliśmy sabotaż, spawając niedokładnie obudowy do min podwodnych. Obudowy były nieszczęsne, przez co miny nabierały wody i były niesprawne. Na polecenie Feliksa Andersza ps. „Lech” w czasie odwrotu wojsk niemieckich mieliśmy bronić fabryki przed wysadzeniem.*⁷⁶

Niemcy zajęli też kantor i zbiorniki na naftę, znajdujące się w ogrodzie Bociąńskich i zorganizowali tam stację paliwową dla wojska. W 1945 roku stację przejęły oddziały armii radzieckiej. 26 lipca 1945 roku Rosjanie przenieśli kantor w inne miejsce ogrodu. Wtedy odkryli pod podłogą przybudówki ukrytą broń. Jeszcze tego samego dnia Franciszek Bociński trafił do aresztu. - *Ojca nie było wtedy na miejscu. Był u Radomskich na „wyponiuszkach” (tzn. pomoc rodzinie w żniwach; przyp. autora). Rosyjski oficer w stopniu majora kazał dwóm NKWD-zistom zapakować skrzynki z bronią na jeepa, wsadzili moją siostrę i pojechali na pole. Major okłamał ojca, że już wszystko wiedzą, bo córka mu wyspiewała. Siostra zaprzeczyła i wtedy dostała od majora w twarz. Ojca zabrali. Jak ruscy odjechali, jeden z polskich żołnierzy ostrzegł nas: „jeśli macie jeszcze jakąś broń, to się jej pozbądźcie, bo jutro zrobią dokładną rewizję” - opowiadał Wojciech Bociński. - Reszta broni leżała w skrzyniach na strychu budynku gospodarczego. Musieliśmy ją gdzieś ukryć. Natychmiast zorganizowałem konie i wóz. Przy pomocy pana Bursztynowicza cztery wozy ze skrzyniami z bronią wywoźłem do fabryki płatków ziemniaczanych przy ul. Kaliskiej (tzw. suszarnia ziemniaków, dawny browar przy ul. Kaliskiej 31, po wojnie zakład drobiarski, obecnie w tym miejscu znajduje się market „Lidl”; przyp. autora). Przy rozładunku pomagał mi Władysław Dąbrowski. Ukryliśmy broń w czopuchu przy kominie. Jedna ze skrzyń wyslizgnęła nam się z rąk i upadła. Były w niej miny z zapalnikami zegarowymi. Godzinę później nastąpił wybuch i cały arsenał broni wyleciał w powietrze. Następnego dnia przyszło do nas NKWD i UB. Ale na naszej posesji nic więcej nie znaleźli. Ojca tymczasem wywieźli do więzienia w Ostrowie. Mimo tortur do niczego się nie przyznał. Siedział tam jakiś czas. Przy pomocy Jana Holki, po wyzwoleniu zastępcy burmistrza Pleszewa, oraz Romana Baraniaka udało się przenieść ojca z ostrowskiego więzienia NKWD do aresztu UB w Jarocinie. Wieźli go byli AK-owcy. Po drodze wjechali do naszego domu, aby ojciec mógł się umyć, przebrać i coś zjeść. Ojciec wrócił do domu w połowie 1946 roku, jak po referendum „3 x TAK” została ogłoszona amnestia - opowiadał Wojciech Bociński.⁷⁷*

1.8. Dyplomata Jan Bociński

"Najbardziej ciężki dla mnie okres z mej służby był na Śląsku Opolskim, gdzie nastąpiłem od 1933 roku, kiedy Hitler tam szalał. Zaolzie było miłsze, (...), tyle że nie miałem czasu na prywatne życie. I tak cały czas bo nasamprzód Paryż, gdzie była wściekła robota, potem to Opole, gdzie pracowało się na ponuro wśród tych przeklętych band hitlerowskich, aby ratować resztki polskości."

Jan Bociński
attache Ambasady r. P. w Paryżu, wicekonsul w Opolu i Morawskiej Ostrawie

Jan Bociński, najmłodszy z braci Ludwika, urodził się w Pleszewie 3 listopada 1902 roku. Uczęszczał do szkoły powszechnej, a potem do gimnazjum w Pleszewie. Jako nastolatek należał do ruchu skautowego. Został drużynowym drużyny harcerskiej im. Henryka Sienkiewicza, która powstała w pleszewskim gimnazjum 19 stycznia 1919 roku, a więc krótko po tym, jak Polacy formalnie objęli władzę w Pleszewie, a jego brat ppor. Ludwik Bociński został komendantem pleszewskiego garnizonu wojskowego.⁷⁸

W sierpniu 1920 roku Jan wstąpił do 214 ochotniczego Wielkopolskiego Pułku Artylerii Polowej i wal-

76 W. Bociński, *Działalność w konspiracji wielkopolskiej żołnierzy A.K. w latach 1939-45*, Poznań 1999r.

77 Relacja Wojciecha Bocińskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

78 A. Gulczyński, *Harcerstwo pleszewskie do roku 1939*, Pleszew 1986.

czył w wojnie polsko-bolszewickiej.⁷⁹ W 1923 roku rozpoczął studia na wydziale prawno-ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Po czterech latach studiów w 1927 roku otrzymał dyplom nauk prawnych.⁸⁰

W 1926 roku odbył praktykę w departamencie prawnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Potem zajmował stanowisko referenta w ministerstwie. W okresie od 1 czerwca 1928r. do 31 października 1929r. pracował w Prezydium Rady Ministrów. Był sekretarzem kilku premierów: Józefa Piłsudskiego, Kazimierza Bartla oraz Kazimierza Świtalskiego. W 1929r. wrócił do MSZ.⁸¹ Od 1929 roku Jan Bociński kontynuował studia prawnicze na paryskiej Sorbonie. W lipcu 1931 roku został attaché Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu.⁸²

W październiku 1932 roku ambasador Alfred Chłapowski wydał mu polecenie odszyfrowania tajnej i bardzo pilnej depechy z Warszawy od Józefa Becka*, ówczesnego Wiceministra Spraw Zagranicznych, zaufanego człowieka Piłsudskiego. Bociński został uprzedzony, że o treści depechy nikt nie może wiedzieć. Odszyfrował instrukcję dla ambasadora, a brzmiała ona następująco: „Z polecenia Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego uda się Pan Ambasador niezwłocznie do prezydenta Lebruna i wobec definitywnego odrzucenia przez Rząd Francuski inicjatywy Pana Marszałka oświadczy mu, że Pan Marszałek widzi się zmuszony uregulować stosunki z Niemcami na swój własny sposób”. Ta depecha jest jednym z nielicznych dowodów na to, że Piłsudski już w 1932 roku dostrzegał zagrożenie ze strony niemieckiego faszyzmu i próbował pozyskać sojuszników do wojny prewencyjnej przeciwko Hitlerowi.⁸³

Polskie placówki dyplomatyczne ściśle współpracowały z Oddziałem II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Jan Bociński był pracownikiem ambasady, ale także oficerem polskiego wywiadu. W Paryżu został pierwszym kierownikiem placówki wywiadowczej o kryptonimie „Martel”, założonej w 1929 roku. Zajmowała się ona rozpracowaniem środowiska emigracji rosyjskiej i ukraińskiej we Francji, a później także działalnością wywiadowczą na terenie Niemiec.⁸⁴ W korespondencji z centralą wywiadu w Warszawie Bociński używał pseudonimu „Wilhelm Martel”.⁸⁵

W związku ze zmianami w placówkach dyplomatycznych w połowie października 1932 roku Jan Bociński powrócił z Paryża do centrali MSZ w Warszawie.⁸⁶

W latach 1933 - 1935 pracował w konsulacie RP w Opolu (Niemcy), początkowo jako attaché konsularny, a następnie (od 1 września 1933r.) na stanowisku wicekonsula. Aktywnie współpracował z oficerami Oddziału II w tworzeniu nowej, tajnej organizacji dywersyjno - bojowej na Śląsku Opolskim, skupiającej patriotyczną i bojowo nastawioną polską młodzież.** Organizacja nosiła nazwę Pogotowia Młodych Polaków Zagranicą. Członkowie tej organizacji wywodzili się głównie ze Związku Polaków w Niemczech. Tymczasem ustalenia z 1929 roku zabraniały werbowania agentów wśród działaczy polskiego ruchu narodowego. Powstanie pogotowia młodych groziło więc rozbięciem integralności Polonii w Rzeszy Niemieckiej. Działalność wicekonsula Jana Bocińskiego stała się w 1934 roku przyczyną napięć między Departamentem Konsularnym MSZ a ekspozyturą dywersyjną Oddziału II. Wicekonsul znalazł się w opozycji nie tylko wobec konsula generalnego Bohdana Samborskiego, ale i samej centrali MSZ w Warszawie, zdecydowanie opowiadających się za jednością Związku Polaków w Niemczech. Akcja wicekonsula Bocińskiego i polskiego wywiadu rozwinęła się nadspodziewanie dobrze. W konsekwencji 1 listopada 1935 roku Bociński został przeniesiony do konsulatu w Morawskiej Ostrawie. Nie była to jednak kara. Jego przyjaciel, dyrektor Wydziału Personalnego i Departamentu Konsularnego MSZ Wiktor Tomir Drymmer docenił umiejętności wicekonsula i skierował go na odcinek, gdzie aktywność i rozmach w tajnych działaniach były jak najbardziej pożądane z powodu

79 J. Bociński, „O roku ów. Wspomnienia na temat wydarzeń wojennych 1920 roku”, Radio Wolna Europa, cykl „Świadkowie historii”, data emisji: 17.06.1970r. [w:] www.polskieradio.pl (treść wspomnień zamieszczona w niniejszej książce w części „aneksy”)

80 *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego. Otwarcie i sprawozdanie za rok akademicki 1926/27*, Poznań 1927r.

81 Rocznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1939 roku

82 K. Nowak, Z „teczki” wicekonsula Jana Bocińskiego, [w:] „Pamiętnik Cieszyński”, T 14, Cieszyn 1999.

* **Józef Beck** (1894-1944) - polityk, pułkownik, legionista, współorganizator przewrotu majowego (1926), jeden z najbardziej zaufanych współpracowników J. Piłsudskiego, 1926 - 30 szef jego gabinetu, VIII - XII 1930 wicepremier, 1930 - 32 wiceminister, a 1932 - 1939 minister spraw zagranicznych. Zakładał oparcie polskiej polityki zagranicznej na równowadze między Niemcami a ZSRR. W 1939r. odrzucił niemieckie roszczenia do Gdańska i Pomorza. Zawarł sojusz obronny z Francją i Wielką Brytanią. 17 IX 1939r. wraz z rządem przekroczył granicę z Rumunią, gdzie został internowany. Zmarł na gruźlicę w czerwcu 1944r., pochowany został na cmentarzu wojskowym w Bukareszcie. W 1992r. szczątki Becka zostały z honorami złożone na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

83 „Wprost” Nr 48 (1148) / 28 listopada 2004r. (artykuł: D. Baliszewski, *Ostatnia wojna marszałka*), [także:] K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979.

84 *Polski wywiad wojskowy 1918-1945*, red. P. Kotakowski, A. Peptoński, Toruń 2006.

85 A. Peptoński, *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, 2004.

86 „Polska Zachodnia” Nr 291 / 19.10.1932r.

** Jan Bociński prowadził szkolenia ideowo-polityczne wśród młodych Polaków, zwerbowanych w Niemczech do dywersji pozafrontowej, [za:] M. Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945*, Katowice 1988.

27. Radca Jan Bociański (z lewej) i sekretarz Prezesa Rady Ministrów por. Stanisław Zaćwilichowski (Warszawa, 1926r.)



źródło: NAC (sygn. 1-A-1931-1)

28. Sekretarz Jan Bociański (stoi pierwszy z lewej) podczas oficjalnej wizyty premiera RP Kazimierza Bartla w Wolnym Mieście Gdańsku. W fotelach siedzą: premier (w środku), Minister Komunikacji Alfons Kühn (z lewej) oraz Komisarz Generalny RP w Gdańsku Henryk Strasburger (z prawej), (Gdańsk, 27-28 lutego 1929r.)



źródło: NAC (sygn. 1-D-2105-3)

pogarszających się stosunków polsko-czechosłowackich.⁸⁷

Jan Bociański pracował w Konsulacie Generalnym RP w Morawskiej Ostrawie od listopada 1935 do grudnia 1938 roku, a więc w okresie eskalacji konfliktu między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czecho-słowacką o sporne tereny przygraniczne, tj. Zaolzie, Spisz i Orawę. Nominalnie pieczę nad konsulatem w Morawskiej Ostrawie sprawował radca poselstwa RP w Pradze Zygmunt Hładki, ale rzeczywistym, choć nieoficjalnym szefem placówki pozostawał Jan Bociański, ściągnięty z konsulatu w Opolu.⁸⁸ Polski MSZ nie obsadził oficjalnie funkcji konsula jako wyraz protestu wobec władz czechosłowackich, które cofnęły exequatur* poprzedniemu konsulowi Aleksandrowi Klotzowi za jego ingerencje w życie polityczne okręgu. Polski

⁸⁷ W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006.

⁸⁸ J. Bestry, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005.

* **Exequatur** - zgoda państwa przyjmującego na objęcie funkcji konsula przez osobę zaproponowaną przez państwo wysyłające.

MSZ obarczył Jana Bocińskiego trudnym zadaniem łagodzenia napięć z władzami czechosłowackimi.⁸⁹

W kwietniu 1936 roku Jan Bociński został wicekonsulem. Konsulat w Morawskiej Ostrawie i jego pracownicy byli narażeni na szykany ze strony lokalnych władz czechosłowackich. W styczniu 1936 roku Jan Bociński informował poselstwo w Pradze o aresztowaniu urzędnika konsulatu Juliusza Polka, jadącego do Pragi z pocztą dyplomatyczną, o legitymowaniu pracowników konsulatu i otwieraniu listów przez czeską policję, o kontrolach kierowcy konsulatu i szykanowaniu kuriera na granicy polsko-czechosłowackiej. Bociński podejrzewał, że Czesi dążą do zamknięcia konsulatu w Morawskiej Ostrawie.⁹⁰ W Warszawie uzgodniono, że jeżeli czeski MSZ faktycznie zlikwiduje tę placówkę, to władze polskie zamkną czeski konsulat w Krakowie.⁹¹ Wicekonsul inspirował akcje propagandowe na rzecz przyłączenia Zaolzia do Polski, organizował manifestacje i wiece polskiej młodzieży. *„Zrobiłem szum młodzieżowy w postaci obchodów, pochodów, zjazdów, na których bywało po 20 000 młodzieży i temu nadałem charakter ruchałki, awantury z policją, uchwały domagające się niepodległości, jeśli nie dobrowolnie, to my w inny sposób tę niepodległość weźmiemy. I to puszczałem na prasę angielską, francuską i niemiecką, bo prasa czeska sama to rozdmuchiwiała”* – wspominał Bociński.

Pod koniec kwietnia wicekonsul Jan Bociński w tajnym raporcie pisał do Drymmera: *„Roi się Cieszyn (Polski) od pogłosek i plotek na temat wojny polsko-czeskiej. Pomijając nastrój paniki, podsyćany stale przez żydów i znajdujący swój wyraz w wycofywaniu wkładów oszczędnościowych, który jest naturalną konsekwencją tych plotek, jest drugie zjawisko groźniejsze, a mianowicie podchwytywanie tych wiadomości przez Polaków za Olzą i entuzjastyczne zwracanie się nimi tak silnie, że grozi nam sytuacja z r. 1935, kiedy to rzucono pracę organizacyjną w organizacjach polskich, a czekano tylko na wkroczenie Wojska Polskiego. Przy znanym gadulstwie Ślązaków zaolziańskich, wiadomości te dochodzą w spotęgowanej oczywiście formie do Czechów i mogą spowodować wzmocnienie garnizonów czeskich, żandarmerii itp., ewentualnie obsadzenie całego Śląska przez wojska czeskie, jak w r. 1935”*. Wicekonsul donosił, że atmosfera panująca na Śląsku Cieszyńskim spowodowała gwałtowne przyspieszenie budowy przez Czechów umocnień fortyfikacyjnych nad granicą polską, masowy najazd przeróżnych agentów czeskich na Śląsk, szczególnie do Cieszyna. *„Czesi posuwają się nawet do zakładania tajnych organizacji polskich, by w ten sposób wciągać naszych ludzi i wylapać ewentualnie prawdziwe polskie organizacje i pozamykać wszystkie wybitniejsze jednostki w momencie krytycznym”* – informował Bociński.

W korespondencji z 4 maja 1938 roku Bociński meldował o przygotowaniach do wyborów gminnych, które były planowane na 29 maja 1938r. i miały objąć przeszło 30 polskich gmin. Prosił polski MSZ o dotację w wysokości 100.000 Kč (koron czeskich) na przeprowadzenie akcji przedwyborczej. W kolejnym piśmie do centrali w Warszawie z 14 maja pisał: *„Kampania wyborcza w toku. Ponieważ wybory te musimy za wszelką cenę wygrać, zdecydowałem się – mimo zasadniczej niechęci – nawet na kupno dusz (...) Liczę się z tym, że podniesiemy stan posiadania polski (...). Czeska kampania wyborcza będzie niezwykle zacięta, jak należy wnioskować z głosów prasy czeskiej i odezwuy „Národní rady” oraz poczyniła całego aparatu urzędniczo – społecznego czeskiego. Ze względu na tę ostrą kampanię, którą musimy wygrać, a która będzie do pewnego stopnia cichym plebiscytem na terenie, odkomenderowałem wszystkie siły do kampanii wyborczej i dlatego przesunęliśmy zlot młodzieży na połowę czerwca, gdyż drugi turnus wyborczy odbędzie się 12 czerwca. Polecilem zmontować również stałą straż porządkową, złożoną z twardej chłopaków, albowiem liczę się z możliwością rozbijania polskich wieców przedwyborczych przez Czechów i komunę. Jesteśmy zdecydowani nawet pójść na mordobicie, czego dotychczas nie było w żadnej kampanii”*. Głosowanie do gmin przebiegło po polskiej myśli. Wicekonsul Bociński raportował: *„Mimo pesymistycznych moich przewidywań, wygraliśmy wczorajsze wybory w stopniu znacznie lepszym, niż pierwsze. Radość w terenie ogromna”*.

Bociński przedstawił Drymerowi własną analizę sytuacji międzynarodowej w kontekście Czechosłowacji, zagrożonej niemieckimi roszczeniami wobec kraju sudeckiego: *„...Niemcom bardzo by uśmiechała się inicjatywa Polska w sprawie rozbioru republiki [czechosłowackiej]. (...) Z rozmów naszych ludzi w terenie wynikałoby, że Niemcom byłoby wygodniej zacząć całe sprawę przez Polskę z dwóch następujących powodów: 1/ powiaty polskie zostały Polakom skradzione w okresie dla Polski najcięższym* i dlatego nie byłoby nic dziwnego, gdyby Polska w ten*

89 D. Miszewski, *Aktywność polityczna mniejszości polskiej w Czechosłowacji w latach 1920-1938*, Toruń 2002.

90 J. Bestry, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005.

91 D. Miszewski, *Aktywność polityczna mniejszości polskiej w Czechosłowacji w latach 1920-1938*, Toruń 2002.

* Latem 1920 roku, podczas sowieckiej ofensywy Tuchaczewskiego na Warszawę, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Edvard Beneš wykorzystał trudne położenie Polski i przeforsował na konferencji w Spa rezygnację z plebiscytu i podział Śląska Cieszyńskiego zgodnie z wolą mocarstw zachodnich. Polski premier Władysław Grabski musiał zaakceptować te warunki, licząc na pomoc państw europejskich w obliczu inwazji bolszewickiej. Na skutek propagandy czeskiej, powiazał Beneša i prezydenta Tomáša Masaryka z politykami zachodnimi. Śląsk Cieszyński został podzielony 28 lipca 1920r. w sposób korzystny dla Czechosłowacji. Polska utraciła większość spornych terenów Zaolzia, Spiszu i Orawy.

sam sposób powiaty te zabrała, 2/ Polska jako sojusznik Francji, zaczynając całą akcję, nie spowodowałaby tak silnej reakcji, jakby spowodowali Niemcy. Są to oczywiście pobożne życzenia Niemców, którzy pragnęliby odium zwalić na Polskę”.

Między 23 czerwca a 1 lipca 1938r. wicekonsul Bociański uczestniczył z grupą działaczy młodzieżowych z Zaolzia w kursie polityczno-ideowym w Zakopanem, gdzie poruszano m.in. temat ustroju komunistycznego w Rosji Sowieckiej oraz działalności polskiej policji przeciwko wystąpieniom antypaństwowym. Po powrocie na Zaolzie, uczestnicy kursu zajęli się rozbudową sieci kontaktów w polskich gminach. W powiatach frydeckim i hulczyńskim zorganizowano polskie obozy harcerskie.

Bojówki czeskie coraz ostrzej zaczęły występować przeciwko Polakom. Notowano przypadki pobicia polskich działaczy i księży. Czesi byli sprawcami napadu na wicekonsula Jana Bociańskiego. Napastnicy próbowali oblać mu twarz zrąć kwasem solnym. Skończyło się na poparzeniu ręki i spaleniu rękawa od płaszcza.⁹²

W październiku 1938 roku rząd polski wykorzystał dogodną sytuację międzynarodową i naciski Hitlera na Czechosłowację w sprawie Sudetów (układ monachijski). Polska przekazała wówczas Czechom ultimatum, w którym zażądała zwrotu Zaolzia. Rząd czechosłowacki był zmuszony ustąpić. Na Zaolzie wkroczyły oddziały Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Bortnowskiego.

Krótko potem, 1 listopada 1938 roku, wicekonsul Jan Bociański otrzymał oficjalną nominację na konsula RP w Morawskiej Ostrawie.⁹³ Z okazji przyłączenia Śląska Zaolziańskiego do Polski grono pracowników placówek dyplomatycznych w Czechosłowacji otrzymało zapomogi specjalne, a faktycznie nagrody finansowe. Konsul w Pradze Lech Byszewski dostał 1.778 zł, konsul w Bratysławie Waclaw Łaciński 1.698 zł, a konsul Jan Bociański 1.422 zł.⁹⁴

Czeskie bojówki nacjonalistyczne kilkakrotnie organizowały zamachy na konsula Bociańskiego. Jednak te fakty ujawnił on dopiero po wielu latach. W liście do wieloletniego przyjaciela Wiktora Tomira Drymmera, datowanym na 14 lipca 1968 roku, pisał: *„Do mnie strzelali kilka razy, raz jak wracałem z żoną Felicją we mgle, ale ponieważ ja tylko sam miałem prawo jeździć nocą samochodem to wiedzieli kto jedzie. Walili do mnie z rewolwerów we mgle. Pod Orłową musiałem wyjść z samochodu dla ostemplowania karty granicznej, bo sam prowadziłem samochód i żandarm zaczął się grzebać przy tym ostemplowaniu. Kiedy wychodziłem z domu żandarmów ktoś, który miał czas na ustawienie karabinu rąbnął do mnie ale na progu był lód i poślizgnąłem się i w tym momencie kula rąbnęła we framugę drzwi, tak że mnie ten lód uratował. Pod Szonowem było poważniej, bo zdenerwowali się Czesi i widocznie jakiś surowy rozkaz im dano, aby tym razem mnie wykończyć i kiedy podjeżdżałem pod strażnicę polską zaczęli rąbać z karabinu maszynowego. Przenieśli za wysoko bo zjeżdżałem w dół, tylko po dachu poszło. Kompania polska wyleciała na pomoc i zaczęła rąbać po Czechach. Kiedy dojechałem na stronę czeską to tylko łuski były na drodze. Raz tylko mnie dostali, jak poszedłem z żoną do kina w Morawskiej Ostrawie, bo mnie polali kwasem solnym i spalili mi rękę i płaszcz. Wtedy odesłałem żonę do Warszawy (...). Nie pisałem do Was do Warszawy o tych próbach, bo gdyby to wzięła prasa warszawska i rozdmuchała, to Czesi na pewno byliby mnie utukli, już choćby po to, aby pokazać, że potrafią strzelać, taki sport byliby sobie zrobili, a i tak bojówki czeskie miały wyznaczoną nagrodę za rąbnięcie mnie no i widzisz, że nie udało im się”.*⁹⁵

Po zajęciu Zaolzia w 1938 roku placówka konsularna w Morawskiej Ostrawie straciła znaczenie dla polskiego MSZ. 31 grudnia 1938 roku konsul Bociański został odwołany do Warszawy i objął stanowisko radcy w departamencie konsularnym MSZ.⁹⁶ Od czerwca 1939 roku aż do wybuchu II wojny światowej pracował jako zastępca naczelnika Wydziału Prasowego MSZ.

W przededniu wojny, 28 sierpnia 1939 roku, naczelnik Wydziału Prasowego MSZ Wiktor Skiński i jego zastępca Jan Bociański spotkali się „w sprawie specjalnej wagi i delikatnej natury” z Konradem Libickim, dyrektorem naczelnym Polskiego Radia. Chodziło o nagranie propagandowych reportaży o sytuacji na pograniczu niemieckim oraz w Wolnym Mieście Gdańsku. Pod kierunkiem urzędników MSZ nagraniem tych materiałów zajęli się redaktor Józef Małgorzewski oraz znany reportażysta Konrad Wrzós. Praca odbywała się w studiu Polskiego Radia przy ul. Zielnej 25 w Warszawie. Radiowcy zastosowali odpowiednio tło dźwiękowe, aby nagranie wyglądało na wykonane w terenie z użyciem wozu transmisyjnego. Utrwalono wówczas na płytach kilkanaście wywiadów z dezertierami z armii niemieckiej oraz rzekomymi uciekinierami z Gdańska i Rzeszy. Trzech

92 K. Nowak, Z „teczki” wicekonsula Jana Bociańskiego, [w:] „Pamiętnik Cieszyński”, T 14, Cieszyń 1999.

93 J. Bestry, *Stuzba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005.

94 P. Lossowski, *Dyplomacja polska 1918-1939*, Warszawa 2001.

95 K. Nowak, Z „teczki” wicekonsula Jana Bociańskiego, [w:] „Pamiętnik Cieszyński”, T 14, Cieszyń 1999.

96 J. Bestry, *Stuzba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005.

niemieckich dezertersów, młodych chłopców, wypytywano o trudne warunki służby w Wehrmachcie. Ci przyznali w wywiadach, że w armii niemieckiej byli bici i źle karmieni. Radiowcy Wrzos i Małgorzewski oraz urzędnicy Skiński i Bociański pracowali nieprzerwanie półtorej doby. Skończyli we wtorek, 29 sierpnia po południu. W dwie godziny po zakończeniu pracy Konrad Wrzos poleciał specjalnym samolotem do Paryża, aby nagrane materiały przekazać Francuzom.⁹⁷ Dwa dni później wybuchła wojna.

17 września 1939 roku radca Bociański przekroczył granicę polsko-rumuńską wraz z kolumną ewakuacyjną Ministerstwa Spraw Zagranicznych i korpusu dyplomatycznego. Wspominał później, jak w czasie internowania w Rumunii minister Józef Beck, rozpatrując dylematy polskiej polityki zagranicznej 1939 roku, powiedział mu w sposób dosadny, że „*przyjmując sojusznicze oferty Berlina pobilibyśmy Rosję (...), w końcu [zaś] paślilibyśmy Hitlerowi krowy za Uralem*”.⁹⁸

Z Rumunii Jan Bociański przedostał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Był tłumaczem w dowództwie saperów w I Korpusie Polskim w Szkocji.⁹⁹ Od grudnia 1943 do lipca 1945 roku pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rządu emigracyjnego w Londynie. Najpierw był kierownikiem Referatu Żydowskiego¹⁰⁰, który powołano specjalnie w celu ratowania osób narodowości żydowskiej - wybitnych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki - znajdujących się na terenie okupowanej Polski. Referat miał przygotować listę polskich obywateli wyznania mojżeszowego, które planowano bezpiecznie wydestak z kraju. Podjęto też starania o zwolnienie Żydów, znajdujących się w angielskich obozach dla internowanych.¹⁰¹ Później Jan Bociański był kierownikiem Wydziału Prasowego MSZ (1945).¹⁰² Po wojnie pozostał na emigracji w Londynie.

Tak Jan Bociański wspominał swoją pracę w dyplomacji, wybuch wojny i los emigranta: - *Najbardziej ciężki dla mnie okres z mej służby był na Śląsku Opolskim, gdzie nastalem od 1933 roku, kiedy Hitler tam szalał. Zaolzie było miłsze, ludzie inni i warunki inne, tyle że nie miałem czasu na prywatne życie. I tak cały czas bo nasamprzód Paryż, gdzie była wściekła robota, potem to Opole, gdzie pracowało się na ponuro wśród tych przeklętych band hitlerowskich, aby ratować resztki polskości. (...) Na Zaolziu już w ogóle nie miałem czasu, a potem zastępca Naczelnika Wydziału Prasowego w MSZ i tak wszedłem do wojny przeklętej. Potem Rumunja i wojsko we Francji, potem w Szkocji, no i praca zarobkowa. Raz pod wozem, raz na wozie.*¹⁰³

Jan Bociański był dwukrotnie żonaty, najpierw z Felicją Potocką, a następnie z Niną Kościelską. W Wielkiej Brytanii dobrze radził sobie w interesach i wspomagał w tym czasie finansowo brata Ludwika. Oboje byli pilsudczykami, ale mieli odmienne poglądy na sprawy religijne. Ludwik był wierzącym i praktykującym katolikiem, a Jan był ateistą. Obaj nie mogli wrócić po wojnie do kraju, ale w miarę możliwości utrzymywali kontakt z najbliższymi w Polsce. Jan przysyłał rodzinie w kraju poszukiwane produkty żywnościowe, m.in. mleko



29. Jan Bociański (pierwszy z lewej) jako tłumacz w dowództwie saperów w I Korpusie Polskim w Szkocji (1940-1942)

źródło: Elżbieta Brocka, Zielona Góra

97 L. Dobroszycki, *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939r.: dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje*, Warszawa 1964.

98 *Dzieje najnowsze, Rocznik XXXII*, Instytut Historii PAN, Łódź 2000.

99 *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939*, słownik biograficzny Tom I A-D, opr. aut. Małgorzata Smogorzewska, Warszawa 1998 (biogram L. Bociańskiego).

100 Biogram Jana Bociańskiego w opr. Grzegorza Bociańskiego, Warszawa 2008, [w:] www.bocianski.cba.pl/janbocianski.pdf

101 *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego*, Tomy 125-128 / 1983r.

102 *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939*, słownik biograficzny Tom I A-D, opr. aut. Małgorzata Smogorzewska, Warszawa 1998 (biogram L. Bociańskiego).

103 List Jana Bociańskiego do siostrzenicy Hanny Sobczyńskiej, Londyn 25.02.1970r.; archiwum rodzinne, Elżbieta Solińska, Poznań.

źródło: Elżbieta Blocha, Zielona Góra



30. Bracia Jan i Ludwik Bociański w okresie emigracyjnym (lata 60-te XX w.)

W Instytucie im. Józefa Piłsudskiego w Londynie, wśród wielu przechowywanych tam pamiątek po Polakach, zmarłych w Wielkiej Brytanii, znajduje się również mało znana dotąd polskim historykom „teczka” wicekonsula Jana Bociańskiego. Na zbiór Bociańskiego składają się takie dokumenty, jak: wspomnienia z pracy zawodowej, opinie na temat wydarzeń politycznych, opinie na temat publikacji historyków krajowych i emigracyjnych oraz wycinki i odpisy z prasy. Są wśród nich także zapiski z osobistymi poglądami Bociańskiego na zagadnienie wojny prewencyjnej z Niemcami, korespondencja z Jadwigą Beckową, broniącą swego męża przed atakami emigracji, notatki na temat spraw polskich w latach II wojny światowej. Zachował się cenny plik odpisów i kopii części jego prywatnej korespondencji z dyrektorem Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Wiktoorem Tomirem Drymmerem (ur. 1896r., zm. 1975r. w Ottawie), zwanym niekiedy „szarą eminencją” MSZ. Na szczególną uwagę zasługują mało znane listy Bociańskiego do Drymmera z wiosny i lata 1938 roku, a więc napisane bezpośrednio przed przyłączeniem Zaozlia do Polski.¹⁰⁹

w proszku dla niemowląt.¹⁰⁴ Mieszkał na stałe w Londynie przy 872 Chelsea Cloisters, S.W.3.¹⁰⁵

Prowadził handel ropą naftową, a niewykluczone, że pośredniczył także w sprzedaży broni na Bliski Wschód. W październiku 1974 roku wybrał się w interesach do Teheranu. Przebywał tam trzy tygodnie. We wtorek 5 listopada 1974 roku podczas lotu powrotnego załapał nagle w samolocie. Na lotnisku w Bejrucie został natychmiast przewieziony do amerykańskiego szpitalu wojskowego, gdzie zmarł mimo udzielonej pomocy lekarskiej.¹⁰⁶ Najprawdopodobniej był to atak serca. Jeszcze przed wyjazdem napisał w liście do brata Franciszka w Polsce, „że jedzie do Teheranu, a jak wróci, to będzie bogatym człowiekiem”. – *Pisał, że odwdzięczy się ojcu za to, że dzięki niemu mógł się wykształcić, bo ojciec został na roli i pracował na rodzeństwo* - wspominał bratanek Wojciech Bociański.¹⁰⁷

Pogrzeb Jana Bociańskiego odbył się 16 listopada 1974 roku w Londynie. Msza święta za spokój jego duszy została odprawiona w Brompton Oratory. Pochowano go na cmentarzu Gunnersbury na peryferiach Londynu we wspólnej mogile z bratem Ludwikiem. Jan Bociański był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz licznymi odznaczeniami zagranicznymi.¹⁰⁸

104 Krystyna Grześ, *Ludwik Bociański - człowiek honoru*, Poznań, styczeń 2007 (Praca na konkurs „Poznajemy Ojcowiznę”, Szkoła Podstawowa nr 46 w Poznaniu).

105 Akt zgonu L. Bociańskiego, w posiadaniu rodziny.

106 Kserokopia wycinka prasowego „Jan Bociański zmarł nagle w Bejrucie”, [w:] „Dziennik Żołnierza” / 14 listopada 1974r.; archiwum rodzinne, Hanna Sobczyńska, Elżbieta Solińska, Poznań.

107 Relacja Wojciecha Bociańskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

108 „Dziennik Żołnierza” z 14 listopada 1974r.

109 K. Nowak, Z „teczki” wicekonsula Jana Bociańskiego, [w:] „Pamiętnik Cieszyński”, T 14, Cieszyń 1999.

1. 9. Miłość do Marii Suchockiej

"W tajemnicy przed ojcem Maria spotykała się z Ludwikiem w kamienicy na rynku w Pleszewie u jakiejś pani, która była im bardzo życzliwa. Dziadek nie zezwolił wyjść jej za mąż za Ludwika. Dlatego oficjalnie te zaręczyny zerwali. Maria zwróciła mu pierścionek zaręczynowy. Potem bardzo cierpiała. Wiem, że od czasu zerwania zaręczyn przestała grać na fortepianie."

Elżbieta Suchocka – Gajewska
bratanica Marii Suchockiej

Ludwik Bociński był nieszczęśliwie zakochany w Marii Suchockiej (1896-1982), jedynej córce znanego pleszewskiego aptekarza Stanisława Leopolda Suchockiego i jego żony Anny z Czekańskich. Suchoccy prowadzili w centrum miasta znaną aptekę „Pod Orłem”. Maria i Ludwik poznali się jeszcze przed I wojną światową. Spotykali się potajemnie w altanie ogrodowej na tyłach apteki jej rodziców. Któregoś razu nakryła ich tam matka dziewczyny. W tej sytuacji Ludwik oświadczył się Marii. Dziewczyna była tak zaskoczona, że nic wówczas nie odpowiedziała.

- Oni byli wtedy bardzo młodzi. Gdy się zaręczyli, Maria miała zaledwie 18 lat - tłumaczy jej bratanica Elżbieta Suchocka Gajewska. - Mój dziadek był przeciwny temu małżeństwu. Jak na owe czasy bardzo postępowo wychowywał córkę. Chciał, aby zdobyła wyższe wykształcenie. Ciocka i jej koleżanka były pierwszymi kobietami w Polsce, które skończyły farmację na uniwersytecie. Dziadek nie wyobrażał sobie, aby jego córka wyszła za wojskowego i mieszkała daleko od Pleszewa, na przykład gdzieś na Kresach. W tajemnicy przed ojcem Maria spotykała się z Ludwikiem w kamienicy na rynku w Pleszewie u jakiejś pani, która była im bardzo życzliwa. Dziadek nie zezwolił wyjść jej za mąż za Ludwika. Dlatego oficjalnie te zaręczyny zerwali. Maria zwróciła mu pierścionek zaręczynowy. Potem bardzo cierpiała. Wiem, że od czasu zerwania za-



źródło: E. Gajewska, Poznań

31. Maria Suchocka - narzeczona Ludwika Bocińskiego, w wieku 21 lat (Pleszew, 1917r.)

reżczyn przestała grać na fortepianie. Jak mój dziadek Stanisław zmarł w 1927 roku znalazła plik listów miłosnych od Ludwika, których nigdy jej nie przekazał. Trudno jej było wybaczyć ojcu, że te listy przed nią ukrył.¹¹⁰

W tamtych czasach małżeństwo Marii i Ludwika byłoby mezaliansem. Ona była aptekarzówną, a on

110 Relacja E. Suchockiej - Gajewskiej, Poznań, czerwiec 2010r.

synem rolnika. – *Maria była ze znanej i bogatej rodziny inteligenckiej, a Ludwik z chłopą pochodził. Na początku Suchoccy kręcili nosem, że inna klasa, a potem, jak Ludwik został wojewodą, to się odwróciło. Ona całe życie czekała na niego, a on na nią* – tłumaczyła Barbara Michałowicz, mieszkająca po sąsiedzku z rodziną Suchockich w kamienicy na Placu Kościelnym w Pleszewie. Pani Barbara zna tę historię z opowiadań matki.¹¹¹ Później jednak nie chodziło już o pochodzenie czy majątek, ale o poglądy polityczne. Ludwik był piłsudczykiem, a Suchoccy byli zwolennikami Romana Dmowskiego i Narodowej Demokracji.

Maria Suchocka była o 4 lata młodsza od Ludwika. Urodziła się w Pleszewie 29 października 1896 roku. Kształciła się w szkołach średnich we Wrocławiu i Poznaniu. Świadectwo dojrzałości uzyskała w poznańskim Gimnazjum im. Bergera. Jako jedyna z rodzeństwa* rozpoczęła w 1915 roku pracę w rodzinnej aptece w Pleszewie. Po złożeniu egzaminów na pomocnika aptekarskiego odbywała praktykę zawodową w aptece swego ojca. Po I wojnie światowej, jako jedna z pierwszych kobiet, studiowała farmację na Uniwersytecie Poznańskim. W 1921 roku zdała egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną na aptekarza aprobowanego (co było



zdjęcie: E. Gajewska, Poznań

32. Maria Suchocka jako studentka farmacji na Uniwersytecie Poznańskim (w I rzędzie, pierwsza z lewej) w gronie profesorów, kolegów i koleżanki Bronki Majeranowskiej w dniu egzaminu państwowego na aptekarza aprobowanego (Poznań, 13 lipca 1921r.)

równorzędne z tytułem magistra farmacji). Po śmierci ojca w 1927 roku kierowała samodzielnie rodzinną apteką w Pleszewie aż do 1934 roku, kiedy to tytuł magistra farmacji i prawo zarządzania aptekami uzyskał jej młodszy brat Józef. Aż do wybuchu II wojny światowej pomagała bratu prowadzić aptekę „Pod Orłem”, pełniąc funkcję jego zastępcy.¹¹²

Maria była także bardzo aktywna społecznie. Jej bratanica Hanna Suchocka**, premier Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1992 - 1993, wyznała w jednym z wywiadów, że ukochana ciotka „Mita” (tak nazywały ją bratanice) wywarła duży wpływ na jej osobowość, sposób myślenia i wychowanie. Od dziecka była bardzo zaprzyjaźniona z ciotką. Zapamiętała ją, jak grywała w brydża i preferansa, farbowała włosy i zachowała dobrą kondycję aż do późnej starości – *Była niezwykle utalentowaną i energiczną osobą – magister farmacji, podobnie jak*

111 Relacja Barbary Michałowicz w posiadaniu autora, Pleszew, luty 2009r.

* **Maria Suchocka** miała troje rodzeństwa: brata Włodzimierza (prawnika), Stanisława (leśnika) i Józefa (aptekarz).

112 E. Suchocka-Gajewska, *Wspomnienia o moim domu rodzinnym w Pleszewie*, [w:] Rocznik Pleszewski 2006, Pleszew 2007.

** **Hanna Suchocka** była córką Józefa Suchockiego (brata Marii) i jego żony Wandy z Bączkowskich.

nasz dziadek, należała do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, do Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, a także wielu innych organizacji m.in. Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem - wspominała pani premier. Udzielała się w Polskim Czerwonym Krzyżu, ale przede wszystkim aktywnie działała w ruchu katolickim. W okresie międzywojennym znana była w całej Polsce jako prezes Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej*.¹¹³ Na funkcję tę mianował ją w 1933 roku ks. Kardynał August Hlond. Maria Suchocka wspominała po latach swoją działalność w Katolickim Związku Młodzieży Żeńskiej. - *Pierwszy raz spotkałam się z kard. Hlondem w lipcu 1933r. w Pałacu Prymasowskim w Poznaniu, kiedy przez swego kapelana, ks. prał. Filipiaka poprosił mnie o przybycie na rozmowę, w ciągu której prosił mnie o przyjęcie stanowiska krajowej prezeski KZMŻ w Polsce. (...) Kiedy przed objęciem stanowiska KZMŻ próbowałam nie przyjmując go i wskazywałam na różne trudności, Ks. Kardynał powiedział: „Trudno. Akcję Katolicką musimy zmontować, bo tak sobie życzy Ojciec Święty”. (...) Gdy po naradzie z rodziną zgodziłam się objąć powierzone mi stanowisko, widywałam Ks. Kardynała dość często z racji zebrań, zjazdów, narad, rautów i kursów itp. Kontakty te trwały sześć lat, do lipca 1939r. Kontakty moje z ks. kard. Hlondem dotyczyły zagadnień Akcji Katolickiej w Polsce i na świecie.*¹¹⁴ Za działalność w Akcji Katolickiej Maria Suchocka została odznaczona przez papieża orderem „Pro ecclesia et pontifice”^{**}.¹¹⁵



zob. E. Gajewska, Poznań

33. Wtedy widzieli się ostatni raz w życiu. Wojewoda Poznański Ludwik Bociański i Maria Suchocka na trybunie honorowej podczas zlotu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu (29 maja 1939r.). Obok nich Prymas Polski Kardynał August Hlond.

dziną została wyrzucona przez Niemców z rodzinnego domu w Pleszewie i przymusowo wysiedlona w Kieleckie. Nie mogąc znaleźć pracy w swoim zawodzie pracowała początkowo w Urzędzie Drogowym, a później w Ubezpieczalni Społecznej. Tam również angażowała się w działalność społeczną. Działała w Komitecie Rady Głównej Opiekuńczej. Po upadku powstania warszawskiego w 1944 roku zorganizowała kuchnię dla ludności

Ludwik Bociański i Maria Suchocka utrzymywali kontakt przez wiele lat. Gdy pod koniec maja 1939 roku, niespełna trzy miesiące przed wybuchem wojny z Niemcami, odbył się w Poznaniu zlot Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, uczestniczyli w nim Maria Suchocka i nowo mianowany wojewoda poznański Ludwik Bociański. Wtedy widzieli się ostatni raz w życiu. Uroczystościom patronował Prymas Polski Kardynał August Hlond. Na placu przed pomnikiem Serca Jezusowego wspólnie z wojewodą Bociańskim przyjął defiladę 12 tysięcy członkiń organizacji katolickich.

W dniu swoich imienin, 8 grudnia 1939 roku Maria Suchocka z całą rod-

* **Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej** - działająca od początku lat 30-tych z siedzibą w Poznaniu organizacja dziewcząt w strukturach Akcji Katolickiej w Polsce. W skład związku wchodziły diecezjalne Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ). W 1936r. związek zrzeszał 143.700 członkiń. Prowadził działalność religijną, kulturalno-oświatową, charytatywną oraz społeczno-patriotyczną.

113 A. Tomiak, „Apteka pod białym orłem”, [w:] dodatek „Świat Rodzinny” do „Głosu Wielkopolskiego” Nr 34/ 15.10.1994r.

114 M. Suchocka, „Moje spotkania”, [w:] www.tchr.org/hlond/?page_id=143

** „**Pro ecclesia et pontifice**” - Krzyż „Za kościół i papieża”, ustanowiony przez Papieża Leona XIII w 1888r., jeden z najwyższych medali Kościoła Katolickiego, jaki może otrzymać osoba świecka.

115 A. Tomiak, „Apteka pod białym orłem”, [w:] dodatek „Świat Rodzinny” do „Głosu Wielkopolskiego” Nr 34/ 15.10.1994r.

cywilnej, wysiedlonej z Warszawy. W 1945 roku wróciła do Pleszewa i uporządkowała rodzinną aptekę, którą wkrótce przekazała bratu. Sama natomiast przeniosła się do Poznania, gdzie założyła spółdzielnię zielarską „Herbaria” – Hurtownię i Wytwórnę Farmaceutyczną Surowców, Mieszanek i Preparatów Ziołowych. Zakład uruchomił produkcję już 5 maja 1945 roku. Maria Suchocka kierowała zarządem spółdzielni. Sama też opracowała receptury mieszanek ziołowych, zatwierdzonych przez ministerstwo do produkcji i stosowania. W „Herbarii” pracowała do grudnia 1948 roku. Potem była zatrudniona w aptekach państwowych. Miała propozycję objęcia działy zielarstwa w Ministerstwie Zdrowia, ale jej awans nie doszedł do skutku. We wrześniu 1949 roku zorganizowała zakładową aptekę przy Klinice Ortopedii Akademii Medycznej w Poznaniu, którą prowadziła aż do 1954 roku. Po odejściu z apteki szpitalnej objęła kierownictwo laboratorium analiz lekarskich, którym zarządzała przez 12 lat, aż do przejścia na emeryturę 31 grudnia 1966 roku. Nigdy nie zaprzestała działalności społecznej i charytatywnej. Jednak ze względów politycznych swoją aktywność koncentrowała w parafii pw. św. Jana Kantego w Poznaniu. Mając 83 lata została zaproszona na jubileusz 60-lecia Wydziału Farmaceutycznego poznańskiej Akademii Medycznej. Otrzymała wówczas „wznowiony” dyplom uniwersytecki.¹¹⁶

Los nie był łaskawy dla obojga zakochanych. Kiedy Ludwik Bociański zrobił karierę i został wojewodą, wybuchła wojna. Potem on nie mógł wrócić do komunistycznej Polski, a ona nie chciała wyjechać do Anglii.

Wielka miłość Bociańskiego do Marii Suchockiej nie miała przyszłości z powodów rodzinnych, społecznych i politycznych. Dlatego będąc w Wilnie w latach trzydziestych, gdzie sprawował urząd wojewody, zaręczył się z dużo młodszą od siebie kobietą. Podobno był w niej również bardzo zakochany. Z powodu przeniesienia w marcu 1939 roku na stanowisko wojewody do Poznania musiał pogodzić się z przymusową rozłąką. Nieznane jest ani imię, ani nazwisko jego niedoszłej żony. Krewni wiedzieli tylko tyle, że była piękną kobietą, a jej ojciec był z zawodu ogrodnikiem.¹¹⁷

Jak jej rodzina ewakuowała się z Wilna, była u nas kilkakrotnie w odwiedzinach. Uchodziła za narzeczoną wujka. Po wojnie wujek napisał z Londynu list do tej Wilnianki i zwrócił jej dane słowo. Pewnie wyszła za mąż za kogoś innego – domyślał się Władysław Radomski.¹¹⁸

Platoniczna miłość Ludwika i Marii przetrwała wojnę. Nie było im jednak dane żyć razem i być szczęśliwymi. – *To uczucie Marii do Ludwika było tak silne, że nie myślała o nikim innym. Do końca życia oboje wytrwali w stanie wolnym i w jakimś sensie pozostali sobie wierni. To była bardzo romantyczna miłość* – podkreśla Elżbieta Gajewska. Przez lata Ludwik i Maria utrzymywali ze sobą kontakt listowny. On zmarł jako kawaler, a ona do śmierci pozostała panną. Gdy Ludwik Bociański zmarł w 1970 roku na emigracji w Londynie, dla Marii był to prawdziwy cios. – *Ciocia bardzo przeżyła śmierć Ludwika. Dowiedzieliśmy się o tym z radia „Wolna Europa”. Poszłam wtedy do cioci i pamiętam, że była bardzo zaplakana. Siedziała u niej pani Sobczyńska (siostrzenica Ludwika Bociańskiego; przyp. autora). Ciocia powiedziała, że ich miłość skończyła się ostatecznie* – zapamiętała Elżbieta Gajewska. Maria przeżyła ukochanego o 12 lat. Zmarła 28 sierpnia 1982 roku w Poznaniu. Spoczywa w grobowcu rodzinnym przy kościółku św. Floriana w Pleszewie.¹¹⁹



zdjęcie: E. Gajewska, Poznań

34. Maria Suchocka (1894-1982)

116 E. Suchocka - Gajewska, *Wspomnienia o moim domu rodzinnym w Pleszewie*, [w:] Rocznik Pleszewski 2006, Pleszew 2007.

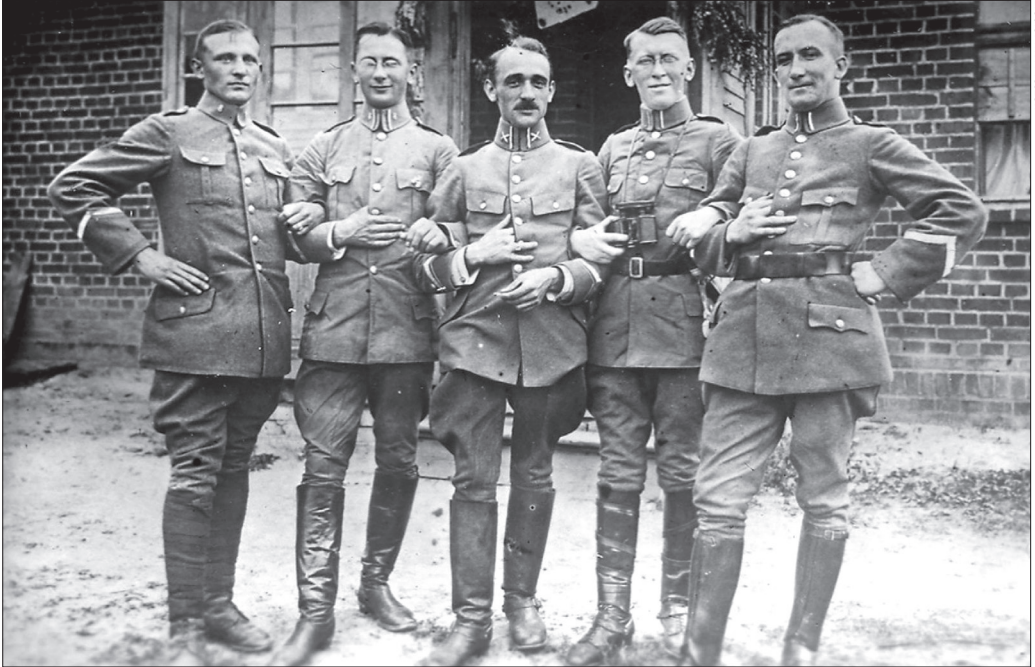
117 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

118 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

119 Relacja E. Suchockiej - Gajewskiej, Poznań, czerwiec 2010r.

Rozdział II

Powstanie wielkopolskie (1918-1919)



źródło: MR Piasezew

35. Sztab I batalionu 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich we wsi Kochalle (pol.: Chachalnia) na froncie krotoszyńskim (czerwiec 1919r.). Imieniny ppor. Alojzego Bąka, d-cy 4 kompanii. Od lewej: ppor. Ertel, ppor. Bąk, d-ca pułku por. L. Bociński, d-ca plutonu łączności ppor. Białecki oraz adiutant pułku ppor. Paniński

2.1. Rewolucja w Niemczech

"Kiedy po godzinie wychodził z kasyna, jak nam później opowiadał, wybiegł mu jego ordynans naprzeciw, wołając: panie poruczniku, rewolucja, rozbijają żołnierzy"

Maria Radomska

Ostatnie miesiące I wojny światowej przyniosły ożywienie polskich kół niepodległościowych. Nieuchronna klęska kajzerowskich Niemiec i wydarzenia rewolucyjne z listopada 1918 roku wywarły silny wpływ na życie Polaków, zamieszkujących zabór pruski. Obudziły w nich nadzieję na odzyskanie utraconej niepodległości.

Był początek listopada 1918 roku. Marię i Władysława Radomskich w Pleszewie odwiedził znajomy z Poznania. Przywiózł nowinę o wybuchu rewolucji w Niemczech.* - *Z niedowierzaniem przyjęliśmy tę wiadomość* - wspominała Maria Radomska, siostra Ludwika. - *Ażeby się jednak upewnić, zadzwoniłszy do Głogowa do kasyna, gdzie przebywał por. Bociński, brat mój, zmobilizowany do armii niemieckiej (jak wszyscy Polacy w Wielkopolsce przed I wojną światową). (...) Na nasze zapytanie, jaka jest sytuacja, odpowiedział: „Wszystko w porządku”.* Wtedy jeszcze ppor. Bociński nic nie wiedział o prawdziwej sytuacji politycznej w Niemczech. - *Kiedy po godzinie wychodził z kasyna, jak nam później opowiadał, wybiegł mu jego ordynans naprzeciw, wołając: „Panie poruczniku, rewolucja, rozbijają żołnierzy”.* Ppor. Ludwik Bociński nie namyślając się długo, wystąpił z armii niemieckiej** i już następnego dnia, a był to poniedziałek 11 listopada 1918 roku, przybył do rodzinnego Pleszewa. Jego siostra Maria zanotowała: - *Na drugi dzień rano stał już mój brat przed drzwiami naszego domu, ubrany w stary artyleryjski mundur bez dystynkcji.*¹

Po czterech ciężkich latach wojny światowej, Bociński wrócił do rodzinnego Pleszewa. Tak zapamiętał ten cudowny dzień: - *Na naszym rynku odbywa się cotygodniowy targ. Prócz ludności zjawili się na rynku jacyś obci przybysze w mundurach. Choć wszyscy uzbrojeni, można z ich ucz. wyczytać dziwny lęk. Znikła buta pruska. Byli to niemieccy urzędnicy, luźne grupki żołnierzy - wartowników z okupacji, którzy po wybuchu rewolucji w obawie o własną skórę poopuszczali samowolnie swe placówki, spiesząc na zachód, by jak najszybciej dostać się do „Vaterlandu”* (niem.: kraj ojców, ojczyzna; przyp. autora).²

Tymczasem w Europie doszło do przełomowych wydarzeń. Tego samego dnia 11 listopada 1918 roku Niemcy przyjęły alianckie warunki zawieszenia broni i podpisały rozejm w Compiègne. Zakończyła się I wojna światowa, która trwała cztery lata i trzy miesiące. Rewolucja proletariacka ogarnęła całe cesarstwo niemieckie.³

Po powrocie do rodzinnego miasta Bociński aktywnie włączył się w tajną działalność niepodległościową. Odwiedził w Pleszewie księdza Kazimierza Niesiołowskiego, swojego dawnego katechetę, który był inicjatorem i przewodniczącym polskiego Tajnego Komitetu Obywatelskiego tzw. „Komitetu dziewięciu” (nazwa od liczby członków tego gremium; przyp. autora). Celem komitetu była integracja środowiska polskiego i dążenie do wyzwolenia spod jarzma pruskiego. Ppor. Bociński dowiedział się od kapłana o sytuacji w mieście i nastrojach ludności. Na rynku natknął się na rezerwistów z armii. Wśród nich było wielu jego znajomych z przyjaciół z lat młodości. Do tych chwil powracał Ludwik Bociński w swoich wspomnieniach: - *Przypominam sobie jeszcze dziś nazwiska kilku z nich. Byli to koledzy z ławy szkoły powszechnej: marynarz Dąbkiewicz, Ignac Urbaniak, Przybylski, Rogulski, Stasiński, bracia Bogusiowie, Metelski, Kaziu Dąbkiewicz, Hauser i inni. Nieco z boku stali dwaj nierozłączni przyjaciele od bitki i wypitki, Franek Piotrowski i Janek Gołębiewski, pokpiwając sobie głośno z przedstawicieli wczorajszego jeszcze „Herrenvolku”* (niem.: naród panów). *Z ócz Kolegów rezerwi-*

* **Rewolucja niemiecka 1918** - 3 listopada 1918 roku marynarze z Kilonii wzniesli bunt, który dał początek wypadkom rewolucyjnym w całych Niemczech. 9 listopada w Berlinie rozpoczął się strajk generalny. Cesarz Wilhelm II Hohenzollern został zdeponowany, a Niemcy zostały ogłoszone republiką.

** Mylne byłoby twierdzenie, że ppor. L. Bociński zdezerterował z armii niemieckiej. W tzw. karcie kwalifikacyjnej dla komisji weryfikacyjnej L. Bocińskiego z 1919r. (CAW Warszawa, akta personalne sygn. 1.481.B.9214) znajduje się wzmianka o dokumencie zwolnienia z armii niemieckiej, wydanym przypuszczalnie na jego własną prośbę. Porzucił szeregi armii zaborczej, ale raczej uczynił to formalnie, rezygnując ze służby.

1 M. Radomska, *Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 na odcinku pleszewskim*.

2 L. Bociński, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

3 A. Albert (wł. W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, tom I, Warszawa 1995r.

stów mogłem wyczytać palące pytanie: powiedz, czy już zaczynać?!

Ppor. Bociński zdecydował się wówczas na ryzykowny krok. Podszedł niespodziewanie do grupy niemieckich żołnierzy i rozkazał im oddać broń, pas oraz ładownice z amunicją. Ci uczynili to bez sprzeciwu. Inni Polacy poszli za przykładem podporucznika. Tak rozpoczęła się akcja rozbrajania niemieckich żołnierzy w Pleszewie. Zdobytną broń znoszono na przechowanie do sklepu kupca Władysława Zboralskiego, który prowadził skład kolonialny, handel win i skład żelaza*. Po latach Ludwik Bociński stwierdził z dumą: - *Były to pierwsze karabiny odebrane Niemcom, których nie wypuściliśmy z rąk, aż Wielkopolska i cała Polska nie odzyskały niepodległości.*⁴

Dużo uwagi wydarzeniom z połowy listopada 1918 roku poświęca w swoich pamiętnikach także Maria Radomska: - *Niezapomniany to był widok. Na rynku i ulicach żołnierzom wyższej rangi zdzierano epolety**, niższym odbierano pasy i broń i przypinano czerwone i czarno-żółte przepaski. Nasi frontowi żołnierze, których było coraz więcej, uwijali się jak mrówki, przypinając swoim biało-czerwone kokardki.*⁵

A tak historyczne dni listopada 1918 roku opisał w swojej książce pt. „*Szkie i sylwetki z przeszłości Pleszewa*” ks. Kazimierz Niesiołowski, który przeszedł do historii Pleszewa jako „wielki proboszcz małego miasteczka”: „*To porywanie się z motyką na słońce mogłoby w tym wypadku mieć pewne widoki powodzenia ze względu na demoralizację armii niemieckiej, spowodowaną przez katastrofę na froncie i zamęt rewolucyjny. Niestety nie było wśród naszych zuchów w pierwszych dniach listopada 1918 roku na razie żadnego kandydata na dowódcę, choćby w randze podporucznika. A w koszarach miejscowych znajdowała się załoga licząca tysiąc chłopów, prawie samych Niemców, dobrze zaopatrzonych w broń i amunicję. Na szczęście zjawił się niebarwem kandydat na komendanta w osobie porucznika Ludwika Bocińskiego*”.⁶

2.2. Na czele Rady Robotników i Żołnierzy w Pleszewie

"W odpowiedzi Niemcom, którzy wybrali w koszarach Soldatenrat bez udziału w nich żołnierzy Polaków, zwołaliśmy w mieście wiec i wybrali(smy) własną Radę Robotników i Żołnierzy, składających się - za wyjątkiem dwóch Niemców wybranych dla zmydlenia ócz - z samych Polaków. Od tej chwili staliśmy się groźną władzą miejscową, rewolucyjnego rządu w Berlinie".

Ppor. Ludwik Bociński
Przewodniczący Rady Żołnierskiej w Pleszewie

W pleszewskich koszarach stacjonowało wówczas około 800 żołnierzy niemieckich pod dowództwem majora Reutera. Większość żołnierzy pochodziła z Westfalii. Żołnierze garnizonu w Pleszewie także ulegli agitacji rewolucyjnej i fali nastrojów antywojennych. W koszarach wywieszono czerwoną flagę.⁷ Zrewoltowani żołnierze 11 listopada utworzyli Radę Żołnierską, liczącą 25 członków. Wśród nich było jedynie 4 Polaków. Na czele Soldatenratu stanął sierżant Schenk z Nadrenii.⁸

Uniknięcie w Pleszewie konfrontacji zbrojnej zawdzięczamy ppor. Ludwikowi Bocińskiemu, który posłużył się fortelem, aby zmusić Niemców do porzucenia wojska i wyjazdu z miasta. Owego 11 listopada w południe ppor. Bociński udał się do koszar. Na wartowni przedstawił się jako pruski oficer. Podczas wiecu na dziedzińcu koszarowym oświadczył zgromadzonym żołnierzom, że cesarz Wilhelm II uciekł z kraju, że przysięga wojskowa przestała obowiązywać i wszyscy bez przeszkód mogą wracać do domów rodzinnych.

* Założycielem firmy był w 1853r. jego ojciec **Ludwik Zboralski** - uczestnik powstania wielkopolskiego z 1848 roku (m.in. był ranny w bitwie pod Mitosławiem), za działalność polityczną w 1863 roku więziony w berlińskim Moabicie.

4 L. Bociński, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

** **epolety** (fr.), pagony, galony, szlify - elementy mundurów, naramienniki, na których nosi się odznaki stopni wojskowych.

5 M. Radomska, *Wspomnienia uczestniczki Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 w rejonie pleszewskim*.

6 Ks. K. Niesiołowski, *Szkie i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938r.

7 Ks. F. Kryszak, *Dzieje Miasta Pleszewa według źródeł historycznych*, Pleszew 1938r.

8 S. Bródka, *Pod zaborem pruskim (1793-1918)*, [w:] *Dzieje Pleszewa* pod red. M. Drozdowskiego, Kalisz 1989r.

Zakomunikował im także, że jeżeli nie wyjadą do wieczora, nie ręczy za ich bezpieczeństwo.⁹

Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Jeszcze tego samego dnia ludność polska wybrała w mieście 20-osobową Radę Robotników. Dzień później miejscowi Niemcy zaproponowali jej powiększenie do 30 osób w taki sposób, aby mieć w niej przynajmniej ośmiu swoich przedstawicieli. Rada wyraziła na to zgodę pod warunkiem, że na liście kandydatów nie znajdują się działacze znienawidzonej Hakaty* i innych osób nastawionych nieprzychylnie do polskiej ludności. Wyborów uzupełniających dokonano podczas publicznego zebrania ludowego. Tymczasem rezerwiści Polacy, którzy zdążyli już wrócić z frontu, utworzyli w mieście własną Radę Żołnierską, liczącą 15 osób. Na jej przewodniczącego wybrano ppor. Ludwika Bocińskiego. Dość szybko Rada Robotnicza i Rada Żołnierska doszły do porozumienia i połączyły się w jedną Radę Robotników i Żołnierzy. Na czele zjednoczonej rady stanął ppor. Ludwik Bociński, a jej sekretarzem został Józef Kozłowicz.¹⁰ – *W odpowiedzi Niemcom, którzy wybrali w koszarach Soldatenrat bez udziału w nich żołnierzy Polaków* (nie licząc 4 Polaków, którzy byli w zdecydowanej mniejszości; przyp. autora) *zwołaliśmy w mieście wiec i wybraliśmy (śmy) własną Radę Robotników i Żołnierzy, składających się – za wyjątkiem dwóch Niemców wybranych dla zmydlenia ócz – z samych Polaków. Od tej chwili staliśmy się groźną władzą miejscową rewolucyjnego rządu w Berlinie* – skomentował Bociński.¹¹ Rada Robotników i Żołnierzy urzędowała w gmachu landratury (niem.: Landratsamt, pol.: urząd starosty, starostwo) przy Posenerstraße (ul. Poznańska, przyp. autora).¹²

Rada Robotników i Żołnierzy w Pleszewie z ppor. Ludwikiem Bocińskim na czele 13 listopada objęła władzę w powiecie pleszewskim i wydała odezwę do społeczeństwa. Do publicznej wiadomości podano zarządzenia administracyjne. Władze zwróciły się do mieszkańców z apelem o zachowanie spokoju i normalne wypełnianie codziennych obowiązków. Rada uznała za swój główny cel utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz ochronę obywateli i mienia. Wydano ostrzeżenie, że „*gwałty, rabunki i przywłaszczenie cudzej własności karane będą natychmiastowym rozstrzelaniem*”. Wprowadzono szereg ograniczeń. Zapowiedziano kary za próby strajków i wstrzymywania się od pracy. Zabroniono organizowania wszelkich zbiegowisk. Młodzieży nie mającej jeszcze 18 lat zakazano przebywania na ulicach i w lokalach po godzinie 20.00. Wezwano obywateli do oddawania broni, a na miejsce jej składania wyznaczono ratusz. Broń mogli posiadać jedynie wojskowi i osoby cywilne, posiadające specjalne zezwolenia. Aby zapobiec burdom, wprowadzono zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Aż do odwołania utrzymano w mocy wcześniejsze rozporządzenia wojenne i policyjne. Żywność była nadal reglamentowana. Wydawano ją na kartki. Radzie Robotników i Żołnierzy podporządkowani zostali wszyscy funkcjonariusze policji i żandarmi miejscy. Od obywateli wymagano stosowania się do poleceń patroli i wart, wystawionych przez Radę Robotników i Żołnierzy. Członkowie służb porządkowych mieli obowiązek nosić na rękawach czerwone opaski z napisem rozpoznawczym „*Arbeiter und Soldatenrat*” (pol.: Rada Robotników i Żołnierzy). W celu respektowania zarządzeń RRIŻ zapowiedziano, że będzie „*wszelki opór zwalczać do dyspozycji stojącą nam siłą publiczną*”.¹³

Po przyjęciu dowództwa od przewodniczącego koszarowego Soldatenratu, ppor. Bociński udzielił niemieckim żołnierzom bezterminowego urlopu i wystawił im dokumenty podrózne. Niemcy masowo opuszczali koszary, a ich miejsce zajęli polscy rezerwiści.¹⁴ Ks. Niesiołowski pisał: *Dowódcą garnizonu był pewien major rezerwy, który ujrzawszy młodego porucznika złożył dowództwo w jego ręce. Pierwszy rozkaz, jaki wydał nowy komendant garnizonu, brzmiał: „Wszyscy żołnierze frontowi otrzymują bezterminowy urlop”. Po kilku dniach koszary były puste. Równocześnie Rada Ludowa rozesała tajne wici po mieście i powiecie, aby Polacy wracający z frontu, niezwłocznie zgłaszali się do koszar.*¹⁵ Na skutek odpływu żołnierzy niemieckich z Pleszewa, kierownictwo i większość w Radzie Robotników i Żołnierzy pozostała w rękach polskich.

Zachował się list z 1961 roku, napisany przez Kazimierza Kwiecińskiego, dowódcę jednej z kompanii

9 M. Radomska, *Wspomnienia uczestniczki Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 w rejonie pleszewskim*.

* **Hakata** - potoczna nazwa niemieckiej organizacji nacjonalistycznej Deutscher Ostmarkenverein (tj. Niemiecki Związek Marchii Wschodnich), powstałej w 1894r. z inicjatywy Związku Wszechniemieckiego pod protekcją byłego kanclerza Otto Bismarcka. Do 1899r. występował pod nazwą Związek Popierania Niemczyzny w Marchiach Wschodnich. Korzystając z pomocy rządowej propagował hasła szowinistyczne, wzywał Niemców do osiedlania się w polskich prowincjach państwa niemieckiego i umacniania w nich niemieckiego stanu posiadania. Jego głównym celem była germanizacja ziem polskich w zaborze pruskim. Nazwa Hakata pochodzi od pierwszych liter nazwisk jej założycieli: finansisty F. von Hansemanna, poznańskiego obszarnika H. Kennemanna oraz pruskiego arystokraty H. von Tiedemanna.

10 A. Gulczyński, *Kształtowanie się polskich organów władzy i administracji w powiecie pleszewskim w latach 1918-1919*, Pleszew 1988r.

11 L. Bociński, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

12 Muzeum Regionalne w Pleszewie (dalej MR Pleszew): *Relacja powstańców i kompanii pleszewskiej*: Ignacego Urbaniaka, Kazimierza Dąbkiewicza, Stefana Szpunta, Stanisława Kostrzewskiego i Władysława Wojtczaka, Komisja Historyczna Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Pleszewie, 15 III 1968r.)

13 „Pleschener Kreisblatt” nr 91 / 13 listopada 1918r.

14 *Dzieje Pleszewa* pod red. Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.

15 Ks. K. Niesiołowski, *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938.

pleszewskich, a potem dowódcy III batalionu w 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich, przyjaciela Ludwika Bociańskiego. – *Doskonale pamiętam, jak Ty z garstką Pleszewiaków przejmowałeś „formalnie” koszary i cały garnizon pleszewski (...) Barwiliśmy się wszyscy zaskoczeniem i głupią miną jakiegoś Zablmeistra (pol.: płatnik, skarbnik) który strasznie zaafetowany wziął się do zdawania sprzętu, sporządzając z pomocą swojego personelu kancelaryjnego bardzo szczegółowy spis. Zanosilo się na co najmniej tydzień wytężonej pracy całego personelu zablmeisterskiego, co Ty jednak, ku przerażeniu tego Zablmeistra uprosiłeś, oświadczając, że to niepotrzebne i po zdjęciu z niego wszelkiej odpowiedzialności, kazales im wszystkim przygotować się do wyjazdu do swych pieleszy, co zostało szybko i w całej formie zalatwione. Jednocześnie na Twoją odezwę i przy współudziale obywatelstwa pleszewskiego, z którym byles w ścisłym kontakcie, koszary zaludniły się Pleszewiakami, z których formowaliśmy kompanie. Tak powstał baon pleszewski pod Twoim dowództwem.*¹⁶

W polskie ręce dostały się magazyny wojskowe i uzbrojenie. Z zebranych wówczas sił ppor. Bociański sformował kompanię strzelecką, a jej dowództwo powierzył sierż. Antoniemu Kozłowiczowi.¹⁷

Ppor. Bociański był członkiem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego*.¹⁸ Nie udało się ustalić, kiedy dokładnie wstąpił do organizacji. Najprawdopodobniej w drugiej połowie listopada, gdy już wrócił z wojska do Pleszewa i wznowił w rodzinnym mieście działalność niepodległościową. Wiadomo, że utrzymywał ściśle kontakty z polskimi patriotami w Poznaniu, przede wszystkim z Mieczysławem Paluchem i Bohdanem Hulewiczem.¹⁹ Bohdan Hulewicz pisał: – *Równoległe z jawną akcją w radach żołnierzy szła tajna akcja. Nawiązano przede wszystkim nici łączności z miasteczkami powiatowymi i garnizonami Xięstwa Poznańskiego. W mieszkaniu Palucha i Hulewicza odbywały się tajne zebrania wszystkich działaczy garnizonów poznańskich i miast powiatowych. Wydano okólnikowe hasło, by wstępować do rad żołnierskich i zapewnić sobie w nich największe wpływy. Na prowincji też akcja szła w dobrym tempie dzięki sprężystej działalności takich organizatorów, jak Ostroróg – Gorzeński w Jarocinie, Bociański w Pleszewie, Wawrzyniak i Wieliczka w Ostrowie (później w Szczypiornie), Grudzielski i Wiewiórowski we Wrześni, Zenkteller w Buku, Zdzisław Orłowski w Szamotułach, Cymś w Inowrocławiu, Kowalski w Wągrowcu, Bartkowski w Nakle, Wł. Raczyński i M. Zenkteler w Czarnkowie i wielu innych.*²⁰

2.3. W Radzie Ludowej na Powiat Pleszewski

"Wszystkim wydawało się, że Polacy przejęli już władzę po Niemcach. (...) We wszystkich miejscowościach powiewały sztandary polskie. Żandarm niemiecki w wiosce Marszew czuł się tym dotknięty i jedną chorągiew wywieszoną w oknie domu zdarł. Schwytano go i chciano zlynczować, ale ppor. Bociański pogroził mu tylko i puścił na wolność."

Wojciech Kwiatkowski z Grodziska

Działający dotychczas w konspiracji Tajny Komitet Obywatelski w Pleszewie odbył 14 listopada 1918 roku pierwsze jawne posiedzenie. Zebranie zwołał okólnikiem pleszewski bankowiec Stanisław Mocek, a otworzył je ksiądz proboszcz Niesiołowski. Stanisław Mocek poinformował przybyłych, że w myśl porozumienia z Radą Żołnierzy i Robotników wybrano Tymczasową Radę Ludową, liczącą 18 osób, składającą się w jednej połowie z przedstawicieli rady żołniersko-robotniczej, a w drugiej połowie z grona obywatelstwa. W jej skład weszli z rady żołniersko-robotniczej: ppor. Bociański, robotnik Jan Kasperski, bankowiec Stanisław

16 List Kazimierza Kwiecińskiego, Roquebrune we Francji, dn. 4.08.1961r.: archiwum rodzinne, Anna Sobczyńska, Elżbieta Solińska, Poznań.

17 L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

* **Polska Organizacja Wojskowa zaboru pruskiego** - powstała w lutym 1918 roku. Stanowiła odrębną organizację od POW Józefa Piłsudskiego w Królestwie Polskim, mimo że działali w niej także piłsudzczy (Wincenty Wierzejewski, Zygmunt Wiza). W listopadzie 1918 roku POW zaboru pruskiego liczyła 2032 członków. Wyszła z hasła odierwania Wielkopolski od Niemiec i przyłączenia jej do Polski. Przygotowywała oddziały do walki zbrojnej, gromadziła broń, brała udział w organizowaniu jednostek Służby Straży i Bezpieczeństwa, które walczyły potem w powstaniu wielkopolskim, [za:] J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973.

18 *Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/19*, tom 1, pod red. B. Polaka, Poznań 2005.

19 *Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918-1919, wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985r.

20 B. Hulewicz, *Powstanie Wielkopolskie. Przyczynek do dziejów przewrotu z listopada i grudnia 1918 roku*, (B. Hulewicz, grudzień 1919r.), Zamość 1932.



źródło: IP Lipsko

36. Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski, przewodniczący Rady Ludowej w Pleszewie, „wielki proboszcz małego miasteczka”



źródło: IP Lipsko

37. Artur Szenic, właściciel dóbr w Korzkwach - pierwszy polski starosta powiatu pleszewskiego po odzyskaniu niepodległości



źródło: MR Pleszew

38. Stefan Karczewski - pierwszy burmistrz Pleszewa w niepodległej Polsce

Mocek, fabrykant powozów Konrad Nowicki oraz Gehlig, Behme, Wyremborek, a ze strony obywateli miasta: ks. proboszcz Niesiołowski, ks. dziekan Bembenek, radca sprawiedliwości Władysław Lehmann, dzierżawca dóbr Bógwidze Józef Pleciński, gospodarz z Brzezia Franciszek Skowroński, właściciel dóbr w Korzkwach Artur Szenic, ziemianin Jouanne oraz lekarz dr Władysław Likowski. Zapadła decyzja, że Rada Żołnierzy i Robotników oraz Rada Ludowa będą odbywały wspólne posiedzenia. Na prośbę przewodniczącego obrad ks. Niesiołowskiego, ppor. Bociański, jako jedyny oficer w tym gronie, omówił kwestię zorganizowania milicji. Zaraz potem powołano komisję do spraw milicji w składzie: ppor. Ludwik Bociański jako przewodniczący, radca Władysław Lehmann, ziemianin Artur Szenic i kupiec Stefan Karczewski.²¹

W dniach 23 i 24 listopada odbyły się w Powiecie Pleszewskim obwodowe wiece wyborcze, na których publicznie wybrano ostatecznie 28 członków stałej Rady Ludowej. Po wyborach sekretarz wyborczy Stanisław Mocek zarządził plenarną sesję Rady Ludowej na 28 listopada w południe w sali Banku Pożyczkowego. Zebranie otworzył prezes Komitetu Wyborczego Józef Pleciński z Bógwidz. Podjęto kluczowe decyzje. Większością głosów dokooptowano do składu rady sześciu panów, „którzy już poprzednio w nieujawnionym komitecie w różnych komisjach z dobrym skutkiem pracowali tak, że stali się nam dla dobra sprawy niezbędni”. Rada liczyła odgąd 34 działaczy. Ukonstytuował się pięcioosobowy zarząd. Prezesem został ks. proboszcz Kazimierz Niesiołowski, jego zastępcą - ziemianin Artur Szenic z Korzkiew, sekretarką - żona aptekarza Anna Suchocka (matka Marii - ukochanej Ludwika; przyp. autora), zastępcą sekretarki - Józef Melzer z Brzezia, a skarbnikiem powiatowym - bankowiec Stanisław Mocek.

Rada dokonała podziału zadań, powołując szereg komisji: finansową, która ogłosiła wkrótce odezwę o wprowadzeniu podatku narodowego; dla spraw milicji; dla zorganizowania kuchni dla jeńców i powracających z niewoli robotników polskich; dla przygotowania administracji powiatowej; dla przygotowania administracji miejskiej; komunikacji pocztowej i kolejowej; spraw szkolnych; reform społecznych, biura porady i wskazywania pracy dla jeńców i robotników; oświaty ludowej; wychodźstwa (remigracji).

Ppor. Ludwik Bociański wszedł w skład komisji do spraw milicji i został jej przewodniczącym.²² Z upoważnienia Rady Ludowej ppor. Bociański przystąpił do formowania Straży Obywatelskiej tzw. milicji dla miasta Pleszewa i powiatu pleszewskiego (niem.: Bürgerwehr für den ganzen Kreis und die Stadt Pleschen).²³ Zadaniem milicji było pilnowanie porządku publicznego oraz ochrona mieszkańców i mienia. Bociański za-

21 AP Kalisz, AM Pleszew, sygn. 1875: Protokół Rady Ludowej w Pleszewie z 14.11.1918r.

22 AP Kalisz, AM Pleszew, sygn. 1875: protokół z zebrania plenarnego Rady Ludowej na Powiat Pleszewski, 28.11.1918r.

23 „Pleschener Kreisblatt” Nr 92 / 16 listopada 1918r.

angażował się także w działalność komisji oświaty ludowej. Natomiast jego siostra Maria pracowała w podkomisji finansowej dla miasta Pleszewa, komisji do zorganizowania jadalni publicznej oraz w komisji do spraw szkolnych.²⁴

Znany jest przypadek, jak Ludwik Bociański uchronił przez linczem niemieckiego żandarma, który dopuścił się znieważenia polskiej flagi narodowej. - *Już po wybuchu rewolucji niemieckiej cały nasz Powiat Pleszewski uważał się za polski* - wspominał Wojciech Kwiatkowski z Grodziska. - *Wszystkim wydawało się, że Polacy przejęli już władzę po Niemcach. Świadczy o tym fakt, który wydarzył się w Marszewie, gdzie jak we wszystkich miejscowościach powiewały sztandary polskie. Żandarm niemiecki w wiosce Marszewie czuł się tym dotknięty i jedną chorągiew wywieszoną w oknie domu zdarł. Schwymano go i chciano zlynaczyć, ale por. Bociański pogroził mu tylko i puścił na wolność.*²⁵

"Minister wojny w Berlinie mocno się przyczynił do organizacji załazków wojska powstańczego, nakazując zorganizowanie kilku bataljonów tak zwanej Służby Straży i Bezpieczeństwa. (...) Zaopatrzenie i żołd otrzymywały te bataljony z Berlina nawet po wybuchu powstania. One to były załazkiem regularnych wojsk powstańczych.

Ppor. Ludwik Bociański
d-ca kompanii Służby Straży i Bezpieczeństwa w Pleszewie

W końcu listopada 1918 roku niemiecki rząd rewolucyjny w Berlinie nakazał formowanie oddziałów tzw. Służby Straży i Bezpieczeństwa (niem.: *Wacht und Sicherheitskompanie*). Wobec rozkładu armii niemieckiej miały one w garnizonach pełnić służbę wartowniczą. Były to legalne formacje, zorganizowane na wzór wojskowy. Dzięki umiejętnej akcji werbunkowej straż w Poznańskim miała czysto polski charakter. Choć formalnie jej dowódcą był oficer niemiecki, w praktyce komendę sprawował Polak, ppor. Mieczysław Paluch. Z jego inicjatywy otwarto punkty werbunkowe i utworzono sztab Służby Straży i Bezpieczeństwa w Poznaniu. Paluch został komendantem, Bohdan Hulewicz jego zastępcą, a Władysław Zakrzewski szefem sztabu. Kompanie SSiB powstały w Poznaniu, a także w innych miastach: Gnieźnie, Jarocinie, Wrześni, Ostrowie Wlkp. oraz w Pleszewie.²⁶

Organizatorem i dowódcą *Wacht und Sicherheitskompanie* w Pleszewie został ppor. Ludwik Bociański.²⁷ Jak stwierdził po latach, decyzja o tworzeniu tych oddziałów była „najcenniejszym podarunkiem otrzymanym od rewolucji niemieckiej”. - *Prawdą jest, że minister wojny w Berlinie mocno się przyczynił do organizacji załazków wojska powstańczego, nakazując zorganizowanie kilku bataljonów tak zwanej Służby Straży i Bezpieczeństwa, których zadaniem miało być pilnowanie granicy wschodniej Poznańskiego przed infiltracją „niebezpiecznego elementu z wschodu”.* Bataljony te miały składać się na równi z Polaków i Niemców, ale za sprawą dowódców służyli w nich tylko Polacy, często o fikcyjnych nazwiskach niemieckich. *Zaopatrzenie i żołd otrzymywały te bataljony z Berlina nawet po wybuchu powstania. One to były załazkiem regularnych wojsk powstańczych.*²⁸

"W Pleszewie spotkałem się wkrótce z Feliksem Paminem z którym dyskutowaliśmy, na swój sposób, o położeniu politycznym z wnioskiem, że Niemców trzeba wszystkich powyrzynać. (...) Jednego z następnych dni, kiedy spotkałem się znów z Paminem i przy nim z Antonim Kozłowiczem, dowiedziałem się od nich, że <Bociun> organizuje wojsko, naturalnie polskie"

Nieznany powstaniec z Pleszewa

24 AP Kalisz, AM Pleszew, sygn. 1875: protokół z zebrania plenarnego Rady Ludowej na Powiat Pleszewski, 28.11.1918r.

25 Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa www.wbc.poznan.pl (dalej WBC): W. Kwiatkowski, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, 1968r.

26 *Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918-1919, wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985.

27 *Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/19*, tom 1, pod red. B. Polaka, Poznań 2005.

28 L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

Jeden z podkomendnych ppor. Bocińskiego wspominał: – *W październiku 1918 byłem w oddziale zapasowym lotnictwa „Flieger Ersatz Abteilung 1 – Altenburg” w randzie Lt. der Res. (skrót od niem.: Leutnant der Reserve, pol.: porucznik rezerwy) ze starszeństwem z grudnia 1917. Kiedy zaczynały zawiązywać się Arbeiter und Soldatenraty udało mi się być przeniesionym do mojego oddziału macierzystego I.R. 20 – Wittenberg (skrót od niem.: Infanterie – Regiment Nr.20 von Wittenberg, pol.: 20 pułk piechoty w Wittenberdze), gdzie, bądź co bądź, miałem sporo przyjaciół, zwłaszcza w kadrze podoficerskiej, która już była u steru i wśród której cieszyłem się dużą popularnością. Władzę naczelną w I.R. 20 sprawował Feldfibel Weyer, z którym byłem w jak najlepszych stosunkach. To też szybko wyrobiłem sobie „Urlaub bis zur Entlassung” (pol.: urlop do czasu zwolnienia ze służby) i pojechałem, naturalnie nie bez przeszkód, do Pleszewa. Było to w październiku. W Pleszewie spotkałem się wkrótce z Feliksem Paminem z którym dyskutowaliśmy, na swój sposób, o położeniu politycznym z wnioskiem, że Niemców trzeba wszystkich powyrzynać. Było to w końcu października lub na początku listopada. Jednego z następnych dni, kiedy spotkałem się znów z Paminem i przy nim z Antonim Kozłowiczem, dowiedziałem się od nich, że „Bociun” organizuje wojsko, naturalnie polskie.²⁹*

Chociaż Służba Straży i Bezpieczeństwa miała się składać, zgodnie z zasadą równego parytetu narodowościowego, po połowie z Polaków i Niemców, ppor. Bociński dopilnował, aby w pleszewskim oddziale służyli wyłącznie żołnierze polskiej narodowości. W połowie grudnia 1918 roku przyjechał na inspekcję do Pleszewa pruski generał*, aby sprawdzić, jak w pleszewskiej jednostce SSiB przestrzegana jest zasady doboru ochotników pod względem narodowym. Komendant Bociński udzielił kolegom wskazówek, jak mają się meldować podczas inspekcji. Kompanie stanęły na rynku gotowe do przeglądu. Pruski generał po kolei pytał stojących w szyku żołnierzy o nazwisko i pochodzenie. Za każdym razem, gdy jeden żołnierz meldował się po polsku, następny przedstawiał się jako Niemiec. Generał nie krył zadowolenia. Na koniec odbyła się defilada. – *Po krótkiej inspekcji zaproponowałem generałowi przemarsz całego batalionu – wspominał później ppor. Bociński. – Zadudniło na rynku pleszewskim od kroku defiladowego naszej gwardii, która w tej defiladzie nie ustępowała wilusiowej** gwardii w Berlinie przed wybuchem rewolucji. (...) Tak defiladowali Pleszewiacy po raz ostatni przed pruskim generałem, by go przekonać, że u nas panuje porządek! Wzruszony tym wspomniał widokiem podziwiał mi generał oświadczając, że dawno nie widział tak pięknej defilady – i ja również.³⁰*

Żołnierze ppor. Bocińskiego kontrolowali miasto i patrolowali okolice drogi. W celu rozbijania żołnierzy niemieckich, wracających z Kongresówki***, ppor. Bociński zorganizował punkty kontrolne wzdłuż rzeki Proсны na dawnej granicy między Wielkim Księstwem Poznańskim a Królestwem Polskim. Często osobiście jeździł i sprawdzał posterunki.³¹ Jednym z tych, którzy pełnili służbę w pasie nadgranicznym był Władysław Krawczyk z Pleszewa, były żołnierz niemieckiego 37 Pułku Piechoty w Kościanie, potem w Żaganii (niem.: Sagan). – *14 listopada 1918r. wstąpiłem jako ochotnik do pleszewskiego baonu powstańców, organizowanego i dowodzonego przez porucznika Ludwika Bocińskiego. Odkomenderowany zaraz z oddziałem, którego dowódcą był sierżant Walendowski Ignacy z Jedlca, pełniłem służbę wartowniczą w punktach strategicznych nad rzeką Prosną, na odcinku Jedlec – Bogusław i Jedlec – Kuchary – Kościelna Wieś. Na przejściu w Bogusławiu przez most nad rzeką Prosną, rozbijaliśmy (...) oddziały niemieckiego wojska, powracające z frontu rosyjskiego.³²*

Ppor. Bociński dość szybko i sprawnie sformował pierwsze pododdziały wojska w Pleszewie, co docenił przewodniczący Rady Ludowej w Pleszewie ks. Kazimierz Niesiołowski. Prałat zanotował: *„młodziutki dowódca sił zbrojnych ze zdumiewającą energią i szybkością wywiązał się ze swego zadania, tj. zaprowadził wojskową dyscyplinę i wlał ducha wojskowego w tę zbieraninę różnych formacji i kwalifikacji. Pod koniec listopada byliśmy gotowi do formalnego objęcia władzy w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż istniały kadry wojska, a i władza cywilna funkcjonowała jako tako. Czekaliśmy jednak z proklamacją niepodległości do końca roku, ze względu na niewyjaśnioną jeszcze sytuację w Poznaniu.³³*

29 WBC: *Wspomnienia* [z powstania wielkopolskiego], (brak imienia i nazwiska autora), 1968r.

* Trudno już dziś ustalić, kiedy dokładnie miała miejsce opisywana inspekcja i jaki pruski generał ją przeprowadził.

** Chodzi o ostatniego cesarza Niemiec i króla Prus **Wilhelma II Hohenzollerna** (1859-1941).

30 L. Bociński, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

31 List Kazimierza Kwiecińskiego, Roquebrune we Francji, dn. 4.08.1961r.: archiwum rodzinne, Anna Sobczyńska, Elżbieta Solińska, Poznań.

*** **Kongresówka** - ziemie polskie pod zaborem rosyjskim, określane jako „Królestwo Kongresowe” - Królestwo Polskie, utworzone na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku. Pozostawało w unii personalnej z Rosją, a jego koronowanym królem był car. Początkowo jednak miało własną konstytucję, sejm, wojsko, monetę, a językiem urzędowym był polski. Po upadku powstania listopadowego w 1831r. i powstania styczniowego w 1864r. następowało stopniowe ograniczanie autonomii królestwa, aż do formalnego zniesienia jego odrębności polityczno-administracyjnej w 1867 roku.

32 Władysław Krawczyk, *Życiorys*, archiwum rodzinne córki Teresy Grzesiak z Pleszewa

33 Ks. K. Niesiołowski, *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938r.

"Broni i amunicji mieliśmy już pod dostatkiem. Od rewolucji niemieckiej wybieraliśmy jako rodzynki z ciasta tylko te rzeczy, które były nam Polakom potrzebne i mogły okazać się korzystne w naszym dążeniu do osiągnięcia niepodległości."

Ludwik Bociański

Niespodziewanie na początku grudnia niemieckie dowództwo skierowano do Pleszewa niemiecki batalion piechoty, wracający z frontu wschodniego. - *Przejęcie przez nas garnizonu wzbudziło zaniepokojenie Komendy V Korpusu w Poznaniu. W celu odebrania nam powrotem władzy nad garnizonem skierowano wracający z frontu batalion na demobilizację zamiast do Ostrowa omyłkowo rzekomo do Pleszewa - niepokoił się ks. Niesiołowski na posiedzeniu Rady Ludowej w Pleszewie. Pleszewscy działacze byli pełni obaw o powodzenie dalszej akcji niepodległościowej, co potwierdza relacja Marii Radomskiej: - Na początku grudnia 1918 roku był Pleszew, jak to mówią, w wielkim „ścisku”, ponieważ został zaawizowany batalion niemiecki o pełnym składzie i uzbrojeniu, który przyjechał do Pleszewa zdemobilizować się. Reakcja i hakatyści niemieccy poczęli się odgrażać. Wprawdzie był już utworzony baon rezerwistów, lecz jeszcze słabo uzbrojony i mieszkający w mieście, a nie w koszarach - wspominała Maria Radomska.³⁴*

Niemiecki batalion rozładowywał się na stacji w pobliskim Kowalewie (około 4 kilometrów od Pleszewa; przyp. autora). Kilku mężczyzn udało się tam na ochotnika, aby wśród niemieckich oficerów i żołnierzy rozgłaszać niepokojące wieści. Niby po przyjacielsku zdradzili przybyłym, że w mieście grasują uzbrojeni bandyci o rewolucyjnych poglądach, którzy planują wymordować oficerów i tylko czekają na okazję do wszczęcia awantury. Ostrzegli niemieckich towarzyszy, aby nie dali się sprowokować. - *Nasza ekipa propagandowa (...) napędziła (...) takiego stracha Niemcom, że jako pierwsi cichcem uciekli oficerowie, pozostawiając batalion na łasce podoficerów, którzy również chcieli wrócić zdrowo do domu - pisał po latach Ludwik Bociański. Gdy niemiecki batalion wkroczył do miasta, doszło do niecodziennego incydentu. Dwaj polscy rezerwiści - murarz z zawodu Franek Piotrowski i jego kolega, robotnik Janek Gołębiowski - wbiegli w szeregi maszerującego oddziału, wyrwali pruskie chorągiewki z luf karabinów i demonstracyjnie wrzucili je do rynsztoka. Niemieccy żołnierze nie zareagowali na wybryk Polaków, pamiętając o wcześniejszych przestrożkach. Niemiecki batalion w spokoju odmaszerował do koszar. Tam ppor. Bociański przekazał im rozkaz o natychmiastowej demobilizacji. - Na rozkaz Komendanta, który oznajmił Niemcom, że nie może zagwarantować im bezpieczeństwa, batalion w szybkim tempie zdemobilizował się - wspominała Maria Radomska. Po dwóch dniach pleszewskie koszary znów były puste. Polacy przejęli broń i wyposażenie rozwiązanego oddziału. - Broni i amunicji mieliśmy już pod dostatkiem. Od rewolucji niemieckiej wybieraliśmy jako rodzynki z ciasta tylko te rzeczy, które były nam Polakom potrzebne i mogły okazać się korzystne w naszym dążeniu do osiągnięcia niepodległości - stwierdził Ludwik Bociański.³⁵ Jego plany niewiele jednak miały wspólnego z rewolucją proletariacką. Celem była wolna Polska. - *Rewolucja niemiecka 1918r. przyjęła w Poznańskim swoiste oblicze, podobne do rzodkiewki: czerwona niemiecka na zewnątrz, zaś biała polska wewnątrz - porównywał Bociański.³⁶**

Powstaniec Wojciech Kwiatkowski z Grodziska służył w czasie wojny światowej w jednostce artylerijskiej w Hagenau w Alzacji. Wrócił w rodzinne strony 22 grudnia 1918 roku, niespełna pięć dni przed wybuchem powstania wielkopolskiego i wstąpił do pleszewskiego batalionu SSiB. Tak wspominał tamte czasy: - *21 czerwca 1918r. powołany zostałem do wojska pruskiego w 80 pułku artylerii polnej, który znajdował się w miejscowości Hagenau koło Strasburga. Przed powołaniem do wojska mieszkałem w Nadrenii, dokąd zagnało mnie poszukiwanie za pracą oraz chęć uchylenia się od służby wojskowej. Obijając się w wojsku pruskim na front nie zostałem wystany i rewolucja niemiecka zastała mnie w Hagenau. Do mojej miejscowości rodzinnej powróciłem 22 grudnia 1918r. Wiadomość, że ma wybuchnąć powstanie polskie w Poznańskim, dotarła bowiem aż do Alzacji. Po przybyciu do Grodziska dowiedziałem się, że Polacy są już zorganizowani i tworzą oddziały Wach i Sicherheitsdienst. Za pośrednictwem mojego starszego brata dostałem się również do takiego oddziału. Niemców wśród nas nie było. Podlegaliśmy kompanii pleszewskiej, na czele której stał b. leutnant pruski Feliks Pamín. Na czele naszego*

34 M. Radomska, *Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919r. na odcinku Pleszewskim.*

35 L. Bociański, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

36 L. Bociański, *Fragment wspomnień dowódcy oddziałów powstańczych Pleszewa*, Londyn 5.01.1969r.

oddziału w Grodzisku stał Wincenty Jasicki.³⁷

Nadeszły jednak trudniejsze chwile. – *Gorzej poczęło się dziać, gdy rząd berliński, zaalarmowany przez agitatorów bakatystycznych, począł nasyłać na Xięstwo Poznańskie oddziały Heimatschutzu, przechrzczone później na Grenzschutz** – wspominał Bohdan Hulewicz. – *Formacje te niczym nie różniły się od wojska pruskiego dawnej daty. Ducha niemiecko – patriotycznego już tam wprowadzić nie było wiele, prosty żołnierz zaciągał się w szeregi raczej dla wysokiego żołdu i nie miał zbyt wielkiej ochoty do walki. Był jednak tym samym butnym krzyżakiem, który wkroczył w roku 1914 do Belgii, tak samo popełniał gwałty i rabunki, tak samo nieomal był postuszny swoim oficerom, którym w warunkach zmienionych rewolucji wolno było nosić szlify i ordery.*³⁸

Sprawę tę omawiano także na jednym z posiedzeń Rady Ludowej w Pleszewie. – *Ponieważ Pleszew przydzielono do VI korpusu***, przeto mające przyjść wojsko uważają władze niemieckie za załogę i pod tym pretekstem chcą nam zakapturzony Heimatschutz nasłać – martwił się ks. Niesiołowski. Postanowiono wyrazić stanowczy protest wobec poczynań niemieckiego dowództwa. Protest wysłano do Wydziału Wykonawczego Prowincjonalnej Rady Robotników i Żołnierzy, do Komendy VI Korpusu Armii we Wrocławiu, a także do Kanclerza i Ministra Wojny w Berlinie.³⁹

"Landrata Niemca, kiedy wzbraniał się opuścić swoje stanowisko, kazał komendant [ppor. L. Bociański] wynieść swoim chłopakom do jego prywatnego mieszkania"

Maria Radomska

Wykorzystując zarządzenia rządu rewolucyjnego w Berlinie, Rada Robotników i Żołnierzy w Pleszewie w celach kontroli przydzieliła miejscowym urzędnikom swoich nadzorców.⁴⁰ W przełomowych dniach listopada i grudnia nie było w Pleszewie niemieckiego burmistrza Willego Komossy. W sprawach służbowych reprezentował go jego zastępca Eduard Joachim.⁴¹ Rada Ludowa w Pleszewie objęła magistrat pełnym nadzorem, wyznaczając na kontrolerów Józefa Żelaznego i Stanisława Mocka. Wszelkie decyzje administracyjne magistrat musiał uzgadniać z Radą Ludową. W przeciwnym razie nie miałyby mocy prawnej. Polskich kontrolerów narzucono także niemieckiemu landratowi von Natzmer'owi. Role te pełnili ziemianin Artur Szenic z Korzkiew i fabrykant Władysław Jezierski z Pleszewa. Ponadto Rada Ludowa usunęła Niemca ze stanowiska kierownika Powiatowego Urzędu Gospodarczego, a w jego miejsce powołała pana Szymanowskiego, skierowanego do Pleszewa z Prowincjonalnego Urzędu Żywnościowego. Na poczcie funkcjonariusze Rady Robotników i Żołnierzy sprawowali kontrolę nad telefonem i telegrafem.⁴²

W pierwszej połowie grudnia Rada Robotnicza i Żołnierska zawiesiła ostatecznie w urzędowaniu niemieckiego landrata von Natzmer'a. Ponieważ pruski urzędnik nie respektował tego polecenia ppor. Bociański wydał swoim ludziom rozkaz wyrzucenia go siłą z zajmowanego gabinetu. – *Ówczesnego landrata Niemca, kiedy wzbraniał się opuścić swoje stanowisko, kazał komendant wynieść swoim chłopakom do jego prywatnego mieszkania* – wspominała Maria Radomska.⁴³

Na najbliższym posiedzeniu, 12 grudnia 1918 roku, Rada Ludowa zdecydowanie poparła działania Rady Robotniczej i Żołnierskiej, jednocześnie stawiając landratowi cztery poważne zarzuty: „*P. Natzmer nie starał się zbliżyć do ludności miejscowej i wskutek tego nawet u większej części ludności niemieckiej nie był lubianym. P. Natzmer nie kontrolował dostatecznie swych urzędników, co wykazały później wykryte nadużycia, a co działo się z krzyw-*

37 WBC: W. Kwiatkowski, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, 1968r.

* *Heimatschutz Ost* (dosł. „obrona ojczyzny wschód”), *Grenzschutz Ost* (dosł. „ochrona granic wschód”), „straż graniczna wschód”) – niemiecka paramilitarna organizacja ochotnicza, działająca na wschodnich rubieżach Republiki Weimarskiej w latach 1918-1919. Zbrojnie przeciwstawiła się odłączeniu wschodnich prowincji od Niemiec, tłumiała ruchy niepodległościowe Polaków w Poznańskiem i na Górnym Śląsku.

38 B. Hulewicz, *Powstanie Wielkopolskie. Przyczynek do dziejów przewrotu z listopada i grudnia 1918 roku*, (B. Hulewicz, grudzień 1919r.), Zamość, 1932.

** VI Okręg Korpusu Armijnego obejmował Śląsk, a jego komenda znajdowała się we Wrocławiu. V Okręg Korpusu obejmował Księstwo Poznańskie, a dowództwo mieściło się w Poznaniu.

39 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 12.12.1918r.

40 Ks. F. Kryszak, *Dzieje Miasta Pleszewa według źródeł historycznych*, Pleszew 1938.

41 A. Gulczyński, *Kształtowanie się polskich organów władzy i administracji w powiecie pleszewskim w latach 1918-1919*, Pleszew 1988.

42 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Pismo Rady Ludowej w Pleszewie do Wydziału Spraw Wewnętrznych Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z dn. 8.12.1918r.

43 M. Radomska, *Garsć wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919r. na odcinku Pleszewskim*; archiwum rodzinne.

dą miejscowej ludności. P. Natzmer wciąż nieprzychylnie zajmował stanowiska wobec tutejszej ludności i jej życzeń, co się wykazywało w żądaniu z jego strony przystania niemieckich wojsk czyli zakapturzonego tzw. Heimatschutz. P. Natzmer zachowywał bardzo bliskie stosunki przyjaźni z osobnikami w całym powiecie znienawidzonymi jak np. z p. Lekowem”.⁴⁴

Tymczasem akcja werbunkowa w Pleszewie przebiegała pomyślnie. Pod koniec grudnia 1918 roku Bociński dysponował już dwiema kompaniami piechoty. – *Cały powiat pleszewski był już mocno w rękach baonu pleszewskiego, który obsadził wszystkie ważniejsze punkty aż po Prosnę z jednej strony i daleko poza granice powiatowe aż po Zduny, Ostrzeszów* – pisał ppor. Kazimierz Kwieciński.⁴⁵

Powstanie może wybuchnąć w każdej chwili

„...odwołał mnie kolega Paluch do sąsiedniego pokoju i oświadczył krótko, że daty wybuchu powstania jeszcze nie ustalono, lecz przy obecnej naprężonej sytuacji powstanie może wybuchnąć w każdej chwili. W tym wypadku prosił mnie o przysłanie Poznaniowi na pomoc jednej kompanii pleszewskiej...”

Ppor. L. Bociński

Delegat na zjazd rad żołnierskich V Korpusu Armijnego w Poznaniu

W czasie zjazdu delegatów rad żołnierskich V Korpusu Armijnego, który odbył się 15 grudnia 1918 roku w Poznaniu, doszło do ważnego spotkania grupy konspiratorów, przygotowujących w Wielkopolsce akcję zbrojną przeciwko Niemcom. – *Po zjeździe w Poznaniu 15 grudnia zaprosili mnie koledzy niepodległościowcy na poufne zebranie* – wspominał Bociński. – *Z Poznania byli obecni na zebraniu ppor. Mieczysław Paluch i ppor. Władysław Zakrzewski, z prowincji byłem tylko ja sam. Dwaj pierwsi byli głównymi inspiratorami i inicjatorami zbrojnej walki wyzwoleniczej. Zdecydowanymi przeciwnikami akcji zbrojnej byli panowie z Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, którzy byli zdania, że Ententa zwróci nam cały zabór pruski bez rozlewu krwi. Na poufne to zebranie przybyli z Komisariatu ppłk Grudziński i kpt. rez. Seyda z zadaniem przekonania nas o niecelowości akcji zbrojnej i wykazania nam naszej lekkomyślności. M.in. wysuwali jako główny argument, że na wszczenie powstania nie posiadamy wystarczającej ilości broni. Na temat potrzebnej ilości armat doszło pomiędzy obu delegatami Komisariatu do różnicy zdań, która przeszła w gorącą dyskusję, lecz już bez naszego udziału. Podczas tej to gorącej dyskusji odwołał mnie kolega Paluch do sąsiedniego pokoju i oświadczył krótko, że daty wybuchu powstania jeszcze nie ustalono, lecz przy obecnej naprężonej sytuacji powstanie może wybuchnąć w każdej chwili. W tym wypadku prosił mnie o przysłanie Poznaniowi na pomoc jednej kompanii pleszewskiej, której zadaniem byłoby zajęcie dworca poznańskiego i niedopuszczenie do wylądowania niemieckich transportów wojskowych. Po wyrażeniu mej zgody i nie czekając na wynik dyskusji panów z Komisariatu, opuściłem zebranie i wróciłem do Pleszewa.*⁴⁶ Oficerowie ustalili także, że będą utrzymywać łączność telefoniczną. Od tej chwili Pleszewianie czekali na sygnał ze stolicy prowincji.⁴⁷

Ppor. Ludwik Bociński był od początku wtajemniczony w sprawę przygotowania powstania w Poznaniu. Jak wspominał Bogdan Hulewicz w swojej książce pt. „*Wielkie wczoraj w małym kręgu*”, jeszcze przed wybuchem powstania por. Bociński przyjeżdżał do niego do Poznania na tajne odprawy. Bywali tam także inni polscy oficerowie i działacze niepodległościowi. Początkowo spotykali się w mieszkaniu Hulewicza w pensjonacie pań Grabowskich, potem w jego sztabie przy ul. Zwierzynieckiej, a jeszcze później w hotelu „Royal” przy ul. Św. Marcin. Hulewicz poznał Bocińskiego bliżej, gdy ten został dowódcą 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Zaliczył Bocińskiego do „bardzo dzielnych, znakomitych oficerów rezerwy z armii niemieckiej”.⁴⁸

Pod koniec grudnia 1918 roku, a więc krótko przed wybuchem powstania wielkopolskiego, pleszewski batalion SSiB liczył około 500 ludzi. Jego utrzymanie jeszcze przez miesiąc od wybuchu powstania opłacały

44 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 12.12.1918r.

45 List Kazimierza Kwiecińskiego, Roquebrune we Francji, dn. 4.08.1961r.: archiwum rodzinne, Anna Sobczyńska, Elżbieta Solińska, Poznań.

46 L. Bociński, *W 50-tą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, zapis audycji Radia Wolna Europa z dn. 5.01.1969r., [w:] „Wiadomości” (Londyn) Nr 1191 / 1969r.

47 L. Bociński, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

48 B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1973.

nieświadome niczego niemieckie władze wojskowe. Dzienny żołd szeregowego żołnierza wynosił 2 marki niemieckie i 50 fenigów. Mniej więcej tyle samo wynosiła dniówka wykwalifikowanego robotnika. Kwatermistrz batalionu Mieczysław Grajewski wymógł na niemieckiej intendenturze wojskowej w Poznaniu także dodatkowe przydziały umundurowania i ekwipunku. Żołd wypłacał niemiecki intendent z Jarocina. Dzięki staraniom kwatermistrza Grajewskiego pleszewscy żołnierze otrzymali żołd za miesiąc z góry. „Dzięki kochanemu Mieczkowi otrzymaliśmy żołd do 1 lutego, choć od miesiąca stacaliśmy powstańcze boje za pieniądze niemieckie” – przyznał po latach Bociański.⁴⁹ Potwierdziła to także żona kwatermistrza, Wanda Grajewska. - *Batalion Straży Bezpieczeństwa powołał w połowie listopada 1918r. męża mego (...) Mieczysława Grajewskiego na płatnika Batalionu. Mąż mój pracował ostatnio w Wittenberdze u Zahlmeistra w biurze. Z jego zapobiegliwości otrzymywał dla wojska w Pleszewie żołd od Niemców do 1. lutego 1919 roku włącznie - choć od 27.XII.1918 roku byli już w Pleszewie powstańcy wielkopolscy i bili Niemców - pod Krotoszynem, Ostrzeszowem, Kąkolewem i Rawiczem. A za oszczędzone pieniądze na Niemcach mąż kupił samochód osobowy dla baonu i broń od Grenzschutzta. Dzięki tym staraniom umundurowano cały batalion.*⁵⁰

2.4. O wyzwolenie Wielkopolski

"Pierwsza rusza z pomocą Poznaniowi kompania piechoty z Pleszewa (późniejszy pułk por. Bociańskiego), wezwana telefonicznie przez Palucha. Przybywa pociągiem dnia 27 grudnia ok. godz. 20, w samą porę, ponieważ wkrótce nadjechał pociąg z batalionem niemieckim. Niemcy zostali rozbrojeni i odesłani w kierunku Krzyża."

Bohdan Hulewicz

Z-ca przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Rady Żołnierzy i Robotników V Korpusu Armii w Poznaniu, współorganizator sekcji wojskowej przy Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej

Iskrą zapalną, która doprowadziła do wybuchu powstania wielkopolskiego był przyjazd do Poznania wielkiego Polaka, światowej sławy pianisty i działacza niepodległościowego Ignacego Jana Paderewskiego. 26 grudnia 1918 roku Paderewski zatrzymał się w Poznaniu w drodze do Warszawy. Za parę tygodni zostanie premierem polskiego rządu i ministrem spraw zagranicznych. Polacy w Poznaniu zgotowali Paderewskiemu owacyjne powitanie. W podróży towarzyszyła mu żona oraz oficerowie alianckiej misji wojskowej. Miasto tonęło w polskich flagach, a wiwatujący tłum mieszkańców oblegał hotel „Bazar”, gdzie zatrzymał się wybitny mąż stanu. Dzień później, 27 grudnia 1918 roku, w odpowiedzi na polskie manifestacje patriotyczne, niemieccy obywatele Poznania zorganizowali własną demonstrację. Odnotowano przypadki niszczenia i beczczenia symboli polskich i Ententy. Po godzinie 16.00 w rejonie hotelu „Bazar” padły pierwsze strzały.⁵¹

Tajny Sztab Wojskowy w Poznaniu, kierowany przez Palucha, zaalarmował polskie ośrodki konspiracyjne poza Poznaniem. Na telefoniczne hasło „*Nie należy czekać dłużej*” rozpoczęły akcję polskie organizacje spiskowców w Gnieźnie, Pleszewie, Jarocinie, Kórniku, Śremie, Środzie, Wrześni i innych miastach. Część z nich ruszyła z pomocą do Poznania.⁵² - *Powstanie w Poznaniu podrywa do boju prowincję - pisał Bohdan Hulewicz. - Pierwsza rusza z pomocą Poznaniowi kompania piechoty z Pleszewa (późniejszy pułk por. Bociańskiego), wezwana telefonicznie przez Palucha. Przybywa pociągiem dnia 27 grudnia ok. godz. 20, w samą porę, ponieważ wkrótce nadjechał pociąg z batalionem niemieckim. Niemcy zostali rozbrojeni i odesłani w kierunku Krzyża.*⁵³

O szczegółach akcji na Dworcu Głównym w Poznaniu pisał Ludwik Bociański w swoich wspomnieniach: - *Nadeszła wreszcie długo przez nas oczekiwana upragniona chwila. (...) Było to 27 grudnia, gdzieś pomiędzy 4-tą a 5-tą telefon z Poznania. Mówił ppor. Mieczysław Paluch, obok Bohdan Hulewicz, główny inicjator i organizator akcji zbrojnej w Poznańskim. W myśl naszej umowy z 15-tego grudnia proszę o natychmiastowe przysłanie na pomoc jednej kompanii. W Poznaniu wybuchło powstanie, walki toczą się na ulicach. Ppor. Paluch przekazywał rozkazy: -*

49 L. Bociański, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

50 WBC: W. Grajewska, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego w Pleszewie*, Pleszew, 18 IX 1968r.

51 M. Eckert, *Historia Polski 1914-1939*, Warszawa 1990.

52 A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*. Geneva - Charakter - Znaczenie; Poznań 1988.

53 B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1973r.

Zadanie kompanii: obsadzenie dworca głównego i nie dopuszczenie do wyładowania żadnego transportu z żołnierzami niemieckimi. Ppor. Bociański ogłosił w Pleszewie alarm. W ciągu niespełna godziny stanęła gotowa do akcji kompania pod dowództwem sierż. Antoniego Kozłowicza. - Jeszcze dziś widzę tę naszą pierwszą powstańczą kompanię - wspominał z sentymentem Ludwik Bociański 50 lat później. - Na skrzydle stał stary landszturmista Ludwiczak ojciec, a obok niego syn, żołnierz z niemieckiej kompanii szturmowej z frontu zachodniego. „My z ojcem idziemy, by wyrównać nasze stare porachunki ze szwabami”. Wobec tak ważnego argumentu zaniechałem dalszego tłumaczenia, że jeden z rodziny wystarczy. Obok nich stał atletycznej budowy marynarz Dąbkiewicz, dalej Ignac Urbaniak, Rogulski, Przybylski, Metelski, Szymański Idzich, Kaziu Węblewicz późniejsza nasza podpora kancelarii, Hausman, Markiewicz, Kazimierz Sopotowicz, Spalony, Witczak, Kwiatek, Pruszewicz, Kaniewski, M. Pawłowski i inni. Dalej bracia Bogusiowie, bracia Wojtczakowie, a na końcu cała drużyna krewniaków z rodu Magnuszewskich i Staniszewskich z seniorem rodu Leonem na czele, który mi w późniejszych bojach uratował życie.⁵⁴

Na akcję do Poznania zgłosiło się około 80 ludzi. Brakowało broni. - *Jeden karabin przypadał na trzech ochotników, a naboji było tyle, co każdy sam dla siebie zwerbował* - opowiadali uczestnicy tamtych wydarzeń. Komendę nad oddziałem objął doświadczony sierż. Antoni Kozłowicz. Ochotniczo zgłosili się inni pleszewscy oficerowie, ppor. Feliks Pamin oraz ppor. Michał Ciężyński. Pojawił się pierwszy problem. Oddział musiał dostać się kolejką dojazdową do stacji w Kowalewie, gdzie przebiegała główna linia kolejowa Kluczbork - Poznań.* - *Na dworcu w Pleszewie, dyżurny ruchu kolejowego Kotznerka żądał od nas wykupienia biletów. Dopiero dwóch ochotników z karabinami zmusiło maszynistę do uruchomienia pociągu* - wspominali powstańcy. W Kowalewie żołnierze zatrzymali najbliższy pociąg osobowy do Poznania. Na miejsce dotarli około godziny 20.00 wieczorem i natychmiast opanowali teren dworca. Pleszewiacy zajęli stanowiska strzeleckie i ustawili gniazda karabinów maszynowych po obu stronach peronu. Nie minęła kolejna godzina, gdy na poznański dworzec wjechał pociąg z niemieckimi żołnierzami. Zaskoczeni Niemcy poddali się bez walki. Sierż. Kozłowicz nakazał zarekwirować im broń i amunicję. Pociąg z rozbrojonym batalionem skierowano na Zbąszyń. - *Ilu Niemców rozbroiliśmy, nie mogliśmy ustalić, albowiem zaraz po rozbrojeniu przekazywaliśmy ich w ręce ochotników z Poznania. Ponieważ transporty z wojskiem oraz normalne stałe nadchodziły, zebrano się tych niemieckich żołnierzy z kilka setek, których po rewizji wysyłano na stronę Zbąszczyńska* - tłumaczyli pleszewianie. Na dworcu wystawiono posterunki. Około północy sierż. Kozłowicz otrzymał meldunek, że niemieckie 6 pułk grenadierów próbuje przebić się do centrum miasta. Sierżant z jednym plutonem ruszył w kierunku Kaponierzy**, by zagrozić drogę Niemcom. Do starcia jednak nie doszło.⁵⁵

Opanowanie poznańskiego dworca kolejowego przez Polaków było dużym sukcesem o istotnym znaczeniu dla dalszego przebiegu walk w Poznaniu. Ściągnięte przez Komendę V Korpusu Armii Niemieckiej posiłki nie mogły w tych warunkach dotrzeć do miasta. W nocy powstańcy rozbroili niemieckie oddziały wojskowe, które przyjechały pociągami z Leszna i Gniezna. Zablokowano drogę oddziałom niemieckim z Krzyża i Piły. W ten sposób w Poznaniu umocniła się przewaga militarna strony polskiej.⁵⁶

"Po spełnieniu otrzymanego rozkazu i po zlurowaniu przez miejscowe oddziały powstańcze wróciła kompania następnego dnia, tj. 28 XII, do Pleszewa, dumna, że jako pierwsza z całej Wielkopolski pospieszyła z pomocą Poznaniowi, za co nie tylko nie powiedziano jej Bóg zapłać."

Ludwik Bociański

54 L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

* **Linia kolejowa** Kluczbork – Ostrów – Jarocin – Poznań długości 178 km została oddana do użytku w grudniu 1875 roku. Ominęła jednak Pleszew o kilka kilometrów, ponieważ jej budowie sprzeciwili się lokalni właściciele gruntów. Z tej sytuacji zadowoleni byli furmani, głównie Żydzi, którzy czerpali zyski z transportu ludzi i towarów między miastem a stacją Kowalew. Dopiero w latach 1898-1903r. wybudowano linię tzw. matęj kolei żelaznej, łączącą Pleszew z Kowalewem, Dobrzycą i Krotoszyńcem (niem.: Krotoschin - Pleschener Kleinbahn)

** **Kaponiera** - najruchliwszy węzeł komunikacyjny w Poznaniu, skrzyżowanie Mostu Uniwersyteckiego, ul. Zwirzyńskiej i ul. Roosvelta. Nazwa Kaponiera pochodzi od fragmentu pruskich umocnień miasta w XIX w. tj. długiego rowu, łączącego Bramę Berlińską z wysuniętym stanowiskiem strzeleckim. Rów taki w francuskiej terminologii wojskowej nazywany był „kaponiera”. Po rozebraniu fortyfikacji pod koniec XIX w. tak nazwano powstałe w tym miejscu skrzyżowanie ulic, przebudowane w latach 70. XX w. na rondo z podziemnymi przejściami tzw. „Rondo Kaponiera”, [za:] W. Łęcki, P. Maluśkiewicz, *Poznań od A do Z*, Poznań 1986.

55 MR Pleszew: Relacja powstańców I kompanii pleszewskiej Ignacego Urbaniaka, Kazimierza Dąbkiewicza, Stefana Szpunta, Stanisława Kostrzewskiego i Władysława Wojtczaka, sporządzona przez komisję historyczną Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Pleszewie, 15 III 1968r. (maszynopis), także: L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

56 A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza - charakter - znaczenie*; Poznań 1988.

Następnego dnia, 28 grudnia kompania pleszewska przekazała posterunki poznańskim oddziałom powstańczym i w godzinach popołudniowych wróciła do Pleszewa. Żołnierze przywieźli ze sobą zdobyczną broń i zapasy amunicji.⁵⁷

Ludwik Bociański miał wielki żal, że nigdy nie doceniono udziału pleszewian w oswoobodzeniu Poznania w pierwszym dniu powstania wielkopolskiego. - *Po spełnieniu otrzymanego rozkazu i po zluźrowaniu przez miejscowe oddziały powstańcze wróciła kompania następnego dnia, tj. 28 XII, do Pleszewa, dumna, że jako pierwsza z całej Wielkopolski pospieszyla z pomocą Poznaniowi, za co nie tylko nie powiedziano jej „Bóg zapłać”, lecz zajęcie dworca i rozbrojenie transportu przypisywali sobie kolejni samochwalcy, a rzekomy d-ca oddz. SSiB ppor. Łakiński twierdzi nawet, że na jego rozkaz został zajęty dworzec główny około godziny 23-ciej** - pisał Bociański w 1968 roku na emigracji w Londynie.⁵⁸

Udział pleszewskiej kompanii w akcji zbrojnej w Poznaniu, mimo relacji Ludwika Bociańskiego, Bohdana Hulewicza, a także samych jej uczestników, był kwestionowany. Błędy nie ustrzegł się nawet tak wybitny historyk i znawca tematyki powstania wielkopolskiego, jak prof. Zdzisław Grot, który w swojej książce „Powstanie Wielkopolskie 1918-1919” z 1968 roku zbyt pochopnie stwierdził: „*pierwsza miała przybyć na pomoc Poznaniowi już 27 grudnia 1918r. kompania z Pleszewa, co podobno było uzgodnione z por. Bociańskim, który miał do dyspozycji dużą ilość oddziałów powstańczych. Fakt ten nie znajduje potwierdzenia*”.⁵⁹

Prosto z Sylwestra na zdobywanie Ostrowa i Krotoszyna

"Na pomoc przybyli do Ostrowa pleszewiacy. (...) Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Kompania pleszewska razem z powstańcami z Ostrowa zajęła dworzec i ważniejsze placówki w mieście. Pomoc z Pleszewa była potrzebna, ponieważ w Ostrowie był silny garnizon niemiecki"

Jan Jasik, powstaniec z Ostrowa Wlkp.

Nadszedł Nowy Rok. Odbywały się przyjęcia i prywatki sylwestrowe. Tymczasem dowództwo I Batalionu Pogranicznego w Szczypiornie** podjęło decyzję o zaatakowaniu Niemców w Ostrowie Wlkp. i wyzwoleniu miasta. Ppor. Bociański otrzymał telefon z prośbą o przysłanie na pomoc jednej kompanii. Jej zadaniem miała być osłona operacji od strony Krotoszyna, który pozostawał jeszcze w rękach niemieckich.⁶⁰ - *Znowu alarm trąbką strażacką i zbiórka na rynku. Wprost z balów i zabaw pędzi bractwo do domów, by przebrać się w mundury. Widzę kolegę Mariana Pawłowskiego biegnącego na zbiórkę w płaszczu wojskowym, z karabinem, lecz w półbutach i spodniach cywilnych, byle się nie spóźnić* - tak ppor. Bociański zapamiętał noc sylwestrową z 1919 roku.⁶¹

Kompania pleszewska w sile około 80 ludzi z d-cą sierż. Antonim Kozłowiczem dotarła do Ostrowa. Do miasta ściągano posiłki powstańcze z całej okolicy. Powstaniec ostrowski Jan Jasik wspominał: - *Na pomoc przybyli do Ostrowa pleszewiacy (...). Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Kompania pleszewska razem z powstańcami z Ostrowa zajęła dworzec i ważniejsze placówki w mieście. Pomoc z Pleszewa była potrzebna, ponieważ w Ostrowie był silny garnizon niemiecki, a poza tym zatrzymywało się tutaj wojsko porwacające ze wschodu. W koszarach był znaczny zapas broni i amunicji. W ciągu nocy część pleszewiaków udała się pociągiem na pomoc do Krotoszyna.*⁶²

57 MR Pleszew: Relacja powstańców I kompanii pleszewskiej Ignacego Urbaniaka, Kazimierza Dąbkiewicza, Stefana Szpunta, Stanisława Kostrzewskiego i Władysława Wojtczaka, sporządzona przez komisję historyczną Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Pleszewie, 15 III 1968r. (maszynopis), [także:] L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

* Już w 1919 roku Karol Rzepecki w swojej pracy „*Powstanie grudniowe w Wielkopolsce 27 XII 1918*” stwierdził, że dworzec główny w Poznaniu opanowały wieczorem oddziały polskie pod dowództwem por. Hądzlika. Ppor. Paweł Hądzlik i ppor. Zygmunt Łakiński stali na czelu Służby Straży i Bezpieczeństwa w Poznaniu. Antonii Czubiński w swojej książce „*Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza - charakter - znaczenie*” przytacza relację Rzepeckiego, ale rzetelnie podaje także fakty, przedstawione przez Bociańskiego.

58 L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

59 *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, praca zbiorowa pod redakcją Z. Grota, Poznań 1968.

** **Szczypiorno** - w XIX w. wieś na zachód od Kalisza, położona na samej granicy pruskiej przy szosie w kierunku Ostrowa Wlkp., z tzw. komorą celną. W czasie I wojny światowej Niemcy zorganizowali w Szczypiornie obóz dla internowanych żołnierzy Legionów Polskich. Jeńcy polscy wypełniali sobie wolny czas grą w piłkę ręczną, zwaną potocznie „szczypiorniakiem”. W 1918r. stacjonował tu kaliski Batalion Pograniczny, który odegrał istotną rolę w powstaniu wielkopolskim. Obecnie dzielnica Kalisza w południowo-zachodniej części miasta. Znajduje się tam Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej.

60 *Dzieje Pleszewa*, pod red. Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.

61 L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

62 J. Jasik, *Oswobodzenie Ostrowa Wielkopolskiego*, [w:] *Wspomnienia Powstańców Wielkopolskich*, wyboru dokonali i wstępem opatrzyli L. Tokarski, J. Ziotek, Poznań 1970.

Polska jest. Krotoszyn wolny!

"W dzień Nowego Roku zostałem zawiadany telefonicznie z Pleszewa, ażeby wysłać 150 chłopów na pomoc do Krotoszyna, gdzie kompania pleszewska czeka na moje przybycie, żeby zdobyć Krotoszyn."

Ppor. Zbigniew Ostroróg – Gorzeński,
D-ca batalionu powstańczego w Jarocinie

Kompania sierż. Kozłowicza została skierowana na Krotoszyn. Oddziałowi przydzielono pociąg pancerny Nr 11 „Poznańczyk”⁶³, przysłany w rejon Kaliskiego i południowej Wielkopolski przez Sztab Generalny Wojska Polskiego. Pociąg składał się z opancerzonej lokomotywy, kilku przebudowanych wagonów – węglarek oraz odkrytych platform z workami piasku. Z przodu znajdowało się działo z austriackiego demobilu, które obsługiwali legionści. W Szczypiornie pospiesznie wykończono osłony wagonów i obsadzono plutonem ciężkich karabinów maszynowych. Dowódcą pociągu był por. Jan Szlagowski.⁶³ W Ostrowie do składu pancernego doczepiono jeszcze dwa wagony pasażerskie, które miały zabrać ludzi z kompanii Kozłowicza oraz kilkunastu ochotników z Ostrowa. Akcja w Krotoszynie miała rozpocząć się wieczorem 1 stycznia 1919 roku.⁶⁴

Było już kilka godzin po północy. Powstańcy radośnie, ze śpiewem na ustach, zajmowali miejsca w wagonach. W tym samym czasie na sąsiednim torze stał pociąg, którym do Warszawy jechał Ignacy Jan Paderewski. W Ostrowie Paderewski miał być około północy, ale spóźnił się kilka godzin. - *Dopiero mając telefon z Pleszewa, udałem się na dworzec* - wspominał Bogdan hrabia Szembek z Wysocka koło Ostrowa, współorganizator miejscowej Straży Obywatelskiej. - *Pociąg zajeżdżał, Paderewski, o ile pamiętam, się nie pokazał, tylko wpuścili Langego* (Michał Lange, działacz Rady Ludowej w Ostrowie, przyp. autora) *z wieńcem [kwiatów] do wagonu. Anglicy też się nie pokazali. Podczas postoju Paderewskiego na dworcu, na torze obok wsiadały oddziały powstańcze do pociągu, który jechał zdobywać Krotoszyn. Śpiewali grzywiącym głosem Rotę. Chwila była cudowna.*⁶⁵

Nad ranem „Poznańczyk” zatrzymał się w Biadkach, około 10 km przed Krotoszynem. Żołnierz kompanii pleszewskiej Leon Magnuszewski zaskoczył na stacji niemiecką placówkę, wziął do niewoli 10 żołnierzy i zdobył karabin maszynowy.⁶⁶

W samym Krotoszynie stacjonowało wówczas około 600 niemieckich żołnierzy z batalionu zapasowego 37 Pułku Fizylierów von Steinmetza. Ludność Krotoszyna w 50% była narodowości niemieckiej. Niedaleko, około 10 kilometrów na południe od miasta, nad granicą śląską, kwaterowały silne jednostki niemieckie.⁶⁷

Sierż. Kozłowicz wysłał na zwiad do Krotoszyna dwóch żołnierzy. A oto jego relacja: *Nad ranem posłałem na rowerach szeregowca Hausmanna i szeregowca Gogulskiego Szczepana, obaj robotnicy z Pleszewa, do Krotoszyna na zwiady celem nawiązania połączenia z Radą Ludową. Kazałem zbadać położenie w Krotoszynie i pytać, czy wieczorem będzie można Krotoszyn zająć. Obaj wysłanicy zgłosili się u pana doktora Bolewskiego (przewodniczącego Rady Ludowej w Krotoszynie, przyp. autora) z zawiadomieniem, że kompania moja znajduje się na stacji w Biadkach i że wieczorem ma zamiar zająć Krotoszyn. Dr. Bolewski dał im pismo tej treści, że w Krotoszynie jest dużo wojska niemieckiego i artylerja. Pisał mniej więcej: „Proszę usilnie o wycofanie oddziałów polskich po za granicę Krotoszyna do godz. 2-giej, ponieważ Ostrowowi ze strony Krotoszyna żadne niebezpieczeństwo nie grozi”. Podpisał Dr. Bolewski. Po powrocie posłańców wróciłem z kompanją do Ostrowa. Swoją pociąg miałem pod parą. Udałem się powtórnie do Rady Ludowej z pismem dr. Bolewskiego.*

Sierż. Kozłowicz około godz. 13.00 zameldował się w Ostrowie u ppor. Zygmunta Wieliczki, z-cy Batalionu

* **Pociąg pancerny nr 11 „Poznańczyk”** - polski pociąg pancerny z okresu powstania wielkopolskiego i wojny polsko-bolszewickiej, a po ponownej mobilizacji także z wojny obronnej 1939r. Jeden z wagonów ze składu „Poznańczyka” jest dziś eksponatem w Muzeum Broni Pancernych w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu.

63 H. Wrotkowski, *Na granicy dwóch zaborów - związku Kalisza z powstaniem wielkopolskim*; [w:] *Udział mieszkańców Ziemi Kaliskiej w powstaniu wielkopolskim*, Kalisz 1978.

64 *Krotoszyn*, praca zbiorowa pod red. D. Kosińskiego, Krotoszyn - Poznań 1996.

65 L. Adamczewski, *Ostrowska Proklamacja*, [w:] „Monitor Wielkopolski” / maj 2009r.

66 *Dzieje Pleszewa*, pod red. Mariana Drodzowskiego, Kalisz 1989.

67 W. Gill, *Krotoszyn i Koźmin w Powstaniu Wielkopolskim*, w: *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Czubińskiego, Kalisz 1978.

Pogranicznego. Po przeczytaniu listu oficer oniemiał. – *Nie była to usilna prośba, ale wyraźny rozkaz (...). Dr. Bolewski w imieniu Rady Ludowej w polskim języku rozkazuje polskim żołnierzom, aby wynieśli się natychmiast z powiatu krotoszyńskiego* – oburzył się Wieliczka.⁶⁸

Dopóki Krotoszyn pozostawał w rękach niemieckich, zagrożone były ościenne miasta, jak Pleszew, Jarocin i Ostrów. Ze względu na to, że każda zwłoka dawała nieprzyjacielowi czas do zorganizowania obrony, zdecydowano się jak najszybciej zająć Krotoszyn.⁶⁹ Bociński zanotował: – *Na prośbę Krotoszyńskiej Rady Ludowej niezajmowania miasta wycofał się* (sierż. Kozłowicz, przyp. autora) *z powrotem z kompanią do Ostrowa, gdzie po naradzie z kolegami wojskowymi zdecydowano wbrew Radzie Ludowej zająć Krotoszyn siłą.*⁷⁰

Zygmunt Wieliczka zwrócił się telefonicznie do ppor. Bocińskiego, aby ten do planowanej akcji w Krotoszynie wezwał dodatkową pomoc z Jarocina.⁷¹ Później o wsparcie z garnizonu pleszewskiego prosił także sierżant Kozłowicz: – *Przed wyruszeniem ponownie pod Krotoszyn zatelefonował Kozłowicz, prosząc o dostanie jeszcze jednej pleszewskiej kompanii, bo chcą 2 stycznia siłą zmusić garnizon niemiecki do poddania się* – wspominał Bociński. W tej sytuacji skierował do Krotoszyna także drugą kompanię pleszewską pod dowództwem ppor. Feliksa Pamina.⁷²

Oddziały z Jarocina nie wzięły udziału w akcji, ale do Krotoszyna przyjechał komendant powstańcy ppor. Zbigniew Ostroróg-Gorzeński z kilkoma oficerami. W jego meldunku czytamy: – *W dzień N(owego) R(oku) zostało zarzewiany telefonicznie z Pleszewa, ażeby wystać 150 chłopów na pomoc do Krotoszyna, gdzie kompania pleszewska czeka na moje przybycie, żeby zdobyć Krotoszyn. Krótco potem odebrałem telefon od Rady Ludowej w Krotoszynie, żeby pod żadnym warunkiem wojska nie posyłać, ponieważ toczą się układy z garnizonem. Żądali tylko, żebym zaraz przybył osobiście. Pojechałem natychmiast automobilem z członkiem Rady Żołnierskiej (Maksymilianem) Błażejewskim, z podoficerami (Stefanem) Malinowskim i Błażejewskim i żołnierzem Józefem Bartkowiakiem. W Krotoszynie Rada Ludowa oświadczyła mi, że nie chce, żebyśmy zajmowali Krotoszyn, ponieważ nie mają dostatecznej obrony wojskowej, byłiby narażeni na represje od Milicza, gdzie stoją większe siły niemieckie.*⁷³ Pociąg pancerny ruszył z peronu w Ostrowie krótko po godzinie 15.00. Na rogatkach z miasta niemieccy kolejarze dokonali sabotażu, kierując pociąg na zły tor w kierunku Odolanowa, ale incydent tylko nieznacznie opóźnił całą akcję. Około godziny 16.30 pociąg pancerny zbliżał się do Krotoszyna.⁷⁴ – *Na pół kilometra przed stacją Krotoszyn pociąg nie dostał wjazdu – relacjonował sierż. Antoni Kozłowicz – dałem więc rozkaz mojej kompanii opuszczenia pociągu, rozproszenia się w tyralierę i nad torem kolejowym poprowadziłem kompanię w celu zajęcia dworca, co nam się doskonale powiodło. Po rozbrojeniu wartowników i zajęciu wartowni na dworcu, zajęliśmy dworzec i udaliśmy się do zwrotniczego, którego zmusiliśmy do nadania wjazdu. Dopiero po zajęciu dworca przez pierwszą kompanię powstańców pleszewskich pod moim dowództwem pociąg pancerny N.11 „Poznańczyk” swobodnie wjechał bez żadnych trudności na stację.*⁷⁵ Jeden z uczestników akcji, Wojciech Kwiatkowski z Grodziska k. Pleszewa, pisał: – *Krótko przed dworcem w Krotoszynie, posuwaliśmy się ostrożnie w stronę gmachu dworca. Za nami ciągnął oddział kulomiotów. Naszymi bojowymi dowódcami byli nieustraszeni Jagła i Suszczyński. Padły pojedyncze strzały od których Suszczyński został ranny. Wtargnęliśmy na dworzec bez jakiegokolwiek walki i dopiero gdyśmy byli w gmachu dowiedzieliśmy się, że tuż obok w poczekalni znajdowało się więcej niż 30 niemieckich żołnierzy. Nas była tylko garstka z 15, jednak nasi przywódcy nadrabiali krzykiem, wtargnęli do poczekalni i zmusili wszystkich do poddania się* – opowiadał Wojciech Kwiatkowski. W tym czasie dwaj oficerowie z Jarocina wtargnęli na wartownię przy dworcu. – *Gdy kompania wpadła na dworzec i uspokoiła strzelających niemieckich kolejarzy, wpadł kolega z Jarocina Maksymilian Błażejewski wraz z Stefanem Malinowskim na wartownię niemiecką na dworcu i po steroryzowaniu całej wartowni, która wystraszona była strzelaniną naszej kompanii, wziął całą wartownię wraz z karabinem maszynowym do niewoli* – opisywał Bociński.⁷⁶

Początek akcji w Krotoszynie poznajemy dzięki relacji innego powstańca. – *Wkrótce rozległy się strzały karabinowe, było to hasło do rozpoczęcia walki. Równocześnie nadjechał z kierunku Ostrowa pociąg pancerny*

68 Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicę. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Poznań 1931.

69 S. Bródka, *Powiat pleszewski i jego mieszkańcy w czasie Powstania Wielkopolskiego*, [w:] *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Czubińskiego, Kalisz 1978.

70 L. Bociński, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

71 Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicę. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Poznań 1931.

72 L. Bociński, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

73 A. Czubiński, B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł*, Poznań 1983, [także:] Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicę*.

Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, Poznań 1931.

74 Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicę. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Poznań 1931

75 List kpt. Antoniego Kozłowicza do kpt. Fenrycha, Prezydenta Miasta Krotoszyna, Warszawa, 12.01.1932r.

76 L. Bociński, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

i przywiózł kompanię pleszewską stojącą w Biadkach. Zdysorientowało to zupełnie Niemców. Rozbito Niemców na dworcu. Pierwszy na dworcu był adiutant Malinowski, który przyniósł na plecach zdobyty karabin maszynowy. Porozbrajano posterunki niemieckie na poczcie i magazynach kolejowych. Niemcy wycofali się z obrębu miasta i zabarykadowali się w koszarach – wspominał.⁷⁷

W nocy do Krotoszyna dotarł z Pleszewa ppor. Feliks Pamin ze swoją kompanią. Dworzec był już obsadzony przez ludzi Kozłowicza. - *Pod osłoną nocy dotarła kompania pociągiem do Krotoszyna* – wspominał Zygfryd Metelski, jeden z podkomendnych Pamina. - *Na dworcu pełnili już straż żołnierze z II kompanii powstańców pleszewskich, którzy przyjęli nas okrzykiem „Nasi, niech żyją pleszewiacy”*. Połączone oddziały pleszewskie razem wyruszyły na miasto. Powstańcy zajęli pocztę, gdzie broń złożyło 9 niemieckich żołnierzy. Następnie rozbili posterunek wojskowy przy gazowni. Zdobyli obiekt koszarowy (Nachodkaserne) niedaleko dworca (późniejsze koszary „Hallera”), gdzie poddało się około 80-100 Niemców. Następnie ruszyli pod hotel „Bazar” – *Poszliśmy do restauracji „Bazar”, gdzie odbywało się przedstawienie urządzone przez miejscowe społeczeństwo. Była godz. 22-23. Wtargnęliśmy na salę z okrzykiem „Polska jest, Krotoszyn wolny”*. Dopiero wówczas dr. Bolewski na sali nas przywitał. Przerwano przedstawienie. Uczestnicy zabawy natychmiast się rozbiegli. Na ratuszu krotoszyńskim zawieszono polską chorągiew – wspominali powstańcy z Pleszewa. Biało-czerwoną flagę na budynku ratusza wywiesili: sierżant Jan Przybylski, plutonowy Seidel i starszy szeregowy Zygfryd Metelski. Polscy obywatele Krotoszyna również wywiesili polskie flagi, a w oknach wystawili portrety bohaterów narodowych.⁷⁸ W nocy ppor. Pamin zorganizował warty i patrole. Z jego rozkazu przeprowadzono także rewizje w domach Niemców w poszukiwaniu broni. Rano 2 stycznia kompanie pleszewskie stanęły na rynku, gotowe do szturm na główne koszary niemieckie (późn. koszary „Kościuszki”).⁷⁹

Tymczasem w koszarach trwały przedłużające się pertraktacje między krotoszyńską Radą Ludową a przedstawicielami załogi niemieckiej. W rozmowach brał udział także komendant garnizonu z Jarocina Zbigniew Ostroń-Gorzeński oraz w końcowej fazie dowódca pociągu pancernego por. Jan Szlagowski. Rozmowy kapitulacyjne trwały kilka godzin. Niemcy celowo je opóźniali, licząc na odsiecz z Mielca. W końcu oficerowie niemieccy zgodzili się wycofać wojsko z miasta, ale pod warunkiem, że strona polska zapewni im honorowy wymarsz w zwartym szyku i z bronią. Kapitulację spisano na specjalnym dokumencie. Stacjonującemu w Krotoszynie batalionowi zapasowemu Steinmetz zagwarantowano honorowy wymarsz z bronią, ale bez amunicji i karabinów maszynowych. Już poprzedniej nocy część żołnierzy z kapitulującego oddziału zbiegła na Śląsk. Zgodnie z umową, pozostała część niemieckiej załogi, liczącej 338 żołnierzy, 2 stycznia w południe pomaszerowała z towarzyszeniem orkiestry na krotoszyński dworzec. Rada Ludowa przydzieliła im pociąg, którym mieli odjechać do Zdun, a następnie pieszo odmaszerować do Cieszkowa, wówczas Freyhan. Pociągu strzegła polska eskorta. Niemcy nie dotrzykali jednak warunków kapitulacyjnych. Pełną parą przejechali Zduny i wprowadzili pociąg, który według umowy miał wrócić do Krotoszyna. Polscy wartownicy musieli wyskakiwać w biegu, aby uniknąć niewoli.⁸⁰

Po południu oddziały pleszewskie zostały złuzowane przez kompanię jarocińską i rozdrażewską. Wieczorem pleszewianie wrócili koleją przez Jarocin do swojego miasta.⁸¹ Podczas akcji w Krotoszynie powstańcy pleszewscy zdobyli 3 kulomioty (karabiny maszynowe), 150 karabinów, ponad 10 tysięcy sztuk amunicji oraz 300 granatów ręcznych.⁸² Żołnierze wspominali: - *Powróciliśmy do Pleszewa, a wiara rozbiegła się częściowo do domów, wobec czego komendant batalionu por. Bociński dał rozkaz, by broń znajdującą się po wsiach u ochotników, została zwieziona do koszar*.⁸³

Ludwik Bociński był zdecydowanie przeciwny wypuszczeniu Niemców z Krotoszyna. - *Oddziały nasze miały wszelkie szanse zlikwidować garnizon niemiecki w Krotoszynie, niestety nie doszło do planowanej akcji, bo przewodniczący miejscowej Rady Ludowej i Rady Robotniczej i Żołnierskiej, poza naszymi plecami zawarli umowę z Niemcami, pozwalając im opuścić Krotoszyn z bronią w rękę. Z tymi zwolnionymi oddziałami musieliśmy później staczać krwawe walki*.⁸⁴ Pretensje do Rady Ludowej w Krotoszynie miał także Z. Ostroń-Gorzeński. - *Gdyby*

77 WBC: *Wspomnienia*, (podpisane „Teray”), 1968r.

78 L. Gomolec, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1956.

79 MR Pleszew: Relacja powstańców I kompanii pleszewskiej: Ignacego Urbaniaka, Kazimierza Dąbkiewicza, Stefana Szpunta, Stanisława Kostrzewskiego i Władysława Wojtczaka, Komisja Historyczna Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Pleszewie, 15 III 1968r. (maszynopis)

80 W. Gill, *Krotoszyn i Koźmin w Powstaniu Wielkopolskim*, [w:] *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, praca zbiorowa pod redakcją A. Czubińskiego, Kalisz 1978.

81 MR Pleszew: Relacja powstańców I kompanii pleszewskiej Ignacego Urbaniaka, Kazimierza Dąbkiewicza, Stefana Szpunta, Stanisława Kostrzewskiego i Władysława Wojtczaka, Komisja Historyczna Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Pleszewie, 15 III 1968r. (maszynopis).

82 L. Gomolec, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1956.

83 MR Pleszew: Relacja powstańców I kompanii pleszewskiej Ignacego Urbaniaka, Kazimierza Dąbkiewicza, Stefana Szpunta, Stanisława Kostrzewskiego i Władysława Wojtczaka, Komisja Historyczna Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Pleszewie, 15 III 1968r. (maszynopis)

84 L. Bociński, *Fragment wspomnień dowódcy oddziałów powstańczych Pleszewa*, Londyn 5.01.1969r.

nie postępowanie Rady Ludowej krotoszyńskiej, byłbym miał na miejscu 200 chłopów, tyle byłbym wziął i cała sprawa byłaby wzięta inny obrót i Niemcy byłiby się poddali na łaskę i niełaskę.⁸⁵

2.5. Komendant garnizonu pleszewskiego

"Wszelką broń i amunicję wojskową znajdującą się między ludnością cywilną jako też byłymi żołnierzami należy złożyć do 10-go stycznia 1919 za pokwitowaniem na głównym odwachu w ratuszu. (...) Wszelkie rewizje po domach mogą, tylko się odbyć za moim piśmiennym pozwoleniem (...) Wszelkie rabunki i kradzieże będą karane surowo, w danym razie rozstrzelaniem."

Ppor. L. Bociński
Komendant na garnizon i powiat pleszewski
Odezwa z 4 stycznia 1919r.

Ppor. Bociński nie brał osobiście udziału w pierwszych akcjach w Poznaniu, Ostrowie i Krotoszynie. W tym czasie pełnił obowiązki komendanta garnizonu w Pleszewie, zajmował się sprawami mobilizacyjnymi, uczestniczył aktywnie w pracach miejscowej Rady Ludowej. Już po wybuchu powstania, na początku stycznia 1919 roku, ppor. Bociński wydał rozkaz zajęcia gmachu poczty, aby w pełni kontrolować łączność telefoniczną i telegraficzną. Ograniczył także możliwości prowadzenia prywatnych rozmów telefonicznych

Pleszew, dnia 4-go stycznia 1919.

RODACY!

Z dniem wczorajszym władza w mieście i powiecie naszym przeszła w polskie ręce. Odtąd najwyższą władzą powiatową jest **Rada Ludowa na powiat pleszewski.**

Starszą został p. Artur Szenic z Korzkiew
Burmistrzem p. Stefan Karczewski
Komendantem wojskowym na gminę i cały powiat p. podporucznik Ludwik Bociński

Rodacy! Znowa posunęliśmy się o krok naprzód ku upragnionemu celowi, ku wolnej i samostanowionej Polsce. Mielibyśmy nadzieję, że w końcu nie zamieni żaden rodzimek, niech naszego losu narodowego nie spłoni. Żaden czyni gwałtu lub podłości.
Umożliwienie ordów polskich oraz wywiezanie strażników nastąpi w uroczystość Trzech Króli o godz. 12-tej w południe.

Rada ludowa

Odezwa!

Z dniem wczorajszym dostajemy komendę wojskową garnizonu i powiatu pleszewskiego. Rozkazuje ona następująco:

1. Wszystkimi Rządzą, robotnikami i robotnicami, radą wiejską i innych utworzonych rad.
2. Wszelką broń i amunicję wojskową znajdującą się między ludnością cywilną jako też byłymi żołnierzami należy złożyć do 10-go stycznia 1919 za pokwitowaniem na głównym odwachu w ratuszu. Złożenie broń-słowno do dyspozycji Straży Ludowej, nie zastoso-

Wpisać się do rewizji broń-słowno karal.

1. Wszelkie rewizje po domach mogą tylko się odbyć za moim piśmiennym pozwoleniem.
2. Wszelkie rabunki i kradzieże będą karane surowo, w danym razie rozstrzelaniem.
3. Komendantura znajduje się w kaszarach.

Bociński,
podporucznik i komd. na garnizon i powiat pleszewski.

Pleschen, den 4. Januar 1919.

An die deutsche u. jüdische Bevölkerung!

Mit dem heutigen Tage hat der **Polnische Volksrat für den Kreis Pleschen** die öffentliche Gewalt übernommen.

Hiermit ergeht an die deutsche und jüdische Bevölkerung die Aufforderung, nichts gegen die polnische Regierungsgewalt zu unternehmen, Ruhe und Ordnung zu bewahren.

Dafür garantieren wir den deutschen und jüdischen Mitbürgern Sicherheit des Lebens und Eigentums.

Landrat (Stabschef) ist Herr Artur Szenic aus Korzkiew
Bürgermeister Herr Stefan Karczewski
Kommandant für die Garnison und den Kreis Herr Leutnant Ludwik Bociński.

na powiat pleszewski.

Aufruf!

Mit dem heutigen Tage habe ich das militärische Kommando über die Garnison und den Kreis Pleschen übernommen und befehle:

1. Die Auflösung aller existierenden Räte z. B. R. u. und S. Rat, Bauernrat usw.
2. Alle militärischen Waffen und Munition, die sich in den Händen der Civilbevölkerung oder gewesener Soldaten befinden, sind bis zum 10. Januar 1919 auf der Hauptwache (Rathaus) gegen Entlohnung abzugeben. Nichtabgabe dieses Befehls zieht strenge Strafen nach sich. Die abgegebenen Waffen werden sich der Staat (Volksrat) zur Verfügung.
3. Ich verbiete alle Hausdurchsuchungen ohne meine schriftliche Genehmigung.
4. Raub u. Diebstahl werde ich streng bestrafen, unter Umständen mit dem Tode.
5. Die Kommandantur befindet sich in der Kaserne.

Bociński,
Leutnant u. Kommandant der Garnison u. des Kreises Pleschen.

39. Obwieszczenie Rady Ludowej w Pleszewie o przejęciu władzy przez Polaków, podpisane przez ppor. L. Bocińskiego, komendanta garnizonu na Powiat Pleszewski (Pleszew, 4 stycznia 1919r.)

85 A. Czubiński, B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł*, Poznań 1983.

przez obywateli.⁸⁶

Na posiedzeniu Rady Ludowej w Pleszewie w dniu 2 stycznia 1919 roku Bociński namawiał zebranych do przejścia władzy w imieniu narodu i państwa polskiego. Doskonale wyczuwał sytuację społeczno - polityczną. Według niego, moment był najdogodniejszy, ponieważ władze niemieckie zamierzały wycofać ostatecznie jednostkę wojskową z miasta. - *Komendant garnizonu pleszewskiego p. Reuter, major, oświadczył mu oficjalnie, że z polecenia Ministerium Wojny w Berlinie wycofuje wojsko i biura wojskowe z Pleszewa* - czytamy w protokóle z obrad Rady Ludowej. Ppor. Bociński postawił wniosek, aby Rada Ludowa w Pleszewie niezwłocznie objęła władzę cywilną, a sam zgłosił gotowość objęcia komendy wojskowej. Zaproponował jednocześnie rozwiązanie wszystkich innych lokalnych ośrodków władzy, w tym Radę Robotniczą i Żołnierską, radę włościańską, niemiecką Radę Ludową. - *Powyzsze zarządzenie jest koniecznem* - tłumaczył Bociński - *ze względu na szerzący się w powiecie bolszewizm* (tj. niepokoje rewolucyjne, przyp. autora). Rada jednogłośnie przyjęła postulaty ppor. Bocińskiego.⁸⁷

Z dniem 3 stycznia 1919 roku polska Rada Ludowa w Pleszewie przejęła pełnię władzy w powiecie pleszewskim. Uznano za niezbędne, aby najważniejsze stanowiska urzędnicze w powiecie niezwłocznie objęli Polacy. Starostą wybrano Artura Szenica, a jego zastępcą Władysława Jezierskiego. Na burmistrza miasta mianowano Stefana Karczewskiego. Rada postanowiła także zorganizować publiczną uroczystość na znak odzyskania niepodległości. Termin wyznaczono na dzień 6 stycznia 1919 roku, w Święto Trzech Króli.⁸⁸

Na ulicach Pleszewa 4 stycznia ukazały się obwieszczenia Rady Ludowej na Powiat Pleszewski, informujące społeczeństwo, że *„z dniem wczorajszym władza w mieście i powiecie naszym przeszła w polskie ręce”*. Rada zwróciła się do współobywateli tymi słowami: *„Rodacy! Znowu posunęliśmy się o krok naprzód ku upragnionemu celowi, ku wolnej zjednoczonej Polsce. Niechaj uczucia naszego szczęścia nie załmi żaden rozdzźwięk, niech naszego honoru narodowego nie splami czyn gwałtu lub podłości”*. Afisze podawały też do publicznej wiadomości zarządzenia komendanta wojskowego na garnizon i powiat pleszewski ppor. Ludwika Bocińskiego:

„Rozkazuję, co następuje:

- 1. Rozwiązanie Rady robotników i żołnierzy, rady włościańskiej oraz innych otworzonych rad.*
- 2. Wszelką broń i amunicję wojskową znajdującą się między ludnością cywilną jako też byłymi żołnierzami należy złożyć do 10-go stycznia 1919 za pokwitowaniem na głównym odwachu w ratuszu. Złożoną broń stawiam do dyspozycji Straży Ludowej. Nie zastosowanie się do rozkazu będzie surowo karal.*
- 3. Wszelkie rewizje po domach mogą tylko się odbyć za moim piśmiennem pozwoleniem.*
- 4. Wszelkie rabunki i kradzieże będą karal surowo, w danym razie rozstrzelaniem.*
- 5. Komendantura znajduje się w koszarach.”⁸⁹*

Usunięcie Niemców ze stanowisk urzędniczych w Pleszewie zostało jednak źle przyjęte przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu: *„Pomimo okólnika, wyrażającego życzenie nie usuwania dotychczasowych urzędników Niemców z ich posad, a dodawania im kontrolerów, mnożą się wypadki, iż dotychczasowi urzędnicy Niemcy bez powodu z urzędów zwolnionymi zostali”* - czytamy w piśmie Komisariatu NRL w Poznaniu z dnia 20 stycznia 1919 roku do Rady Ludowej w Pleszewie. Kierownictwo z Poznania wyrażało bowiem przekonanie, że *„tylko bardzo mała ilość powiatów jest w tym szczęśliwym położeniu, że może bez urzędników Niemców się obejść i stanowiska obsadzić Polakami”⁹⁰*.

Niepodległość po latach niewoli

„... wyhaftowałam polską chorągiew – białego Orła na amaryntowym tle, którą (...) na życzenie Komendanta porucznika Ludwika Bocińskiego uzupełniłam, że na stronie odwrotnej wyhaftowałam [napis] <Za Ojczyznę i Wolność>.”

**Wanda Grajewska
Żona kwatermistrza batalionu w Pleszewie**

86 „Pleschener Kreisblatt” Nr 3 / 8 stycznia 1919r.

87 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 02.01.1919r.

88 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 03.01.1919r.

89 MR Pleszew: Obwieszczenie Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 04.01.1919r. (obwieszczenie zostało wydane w języku polskim, a także po niemiecku dla ludności niemieckiej i żydowskiej)

90 MR Pleszew: Pismo Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z dnia 20 stycznia 1919r. do Rady Ludowej w Pleszewie.



40. „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!”. Uroczyste zawieszenie polskiego orła na ratuszu i ogłoszenie niepodległości w Pleszewie. Patriotyczne przemówienie ks. Kazimierza Niesiołowskiego. Tuż obok na koniu - ppor. L. Bociński, na koniu z prawej - adiutant Roman Kazimierczak, na siwku - dowódca I kompanii ppor. Feliks Pamin. Przy wejściu do ratusza stoją członkowie i pracownicy Rady Ludowej w Pleszewie (Pleszew, Święto Trzech Króli, 6 stycznia 1919r.)



41. Przemarsz Pleszewskiego Pułku Strzelców. Na czele oddziałów komendant ppor. L. Bociński (Pleszew, 6 stycznia 1919r.)

Zgodnie z zapowiedzią uroczyste objęcie władzy przez Polaków i triumfalne ogłoszenie odzyskania niepodległości w Pleszewie nastąpiło w święto Trzech Króli, 6 stycznia 1919 roku. W okolicznych kościołach odprawiono msze w intencji wolnej Ojczyzny. Tego dnia oddział ppor. Bociańskiego otrzymał nazwę Pleszewskiego Pułku Strzelców.* Kompanie wmaszerowały na rynek od strony koszar. Na jego czele jechał konno ppor. Bociański, za nim adiutant Roman Kaźmierczak, a dalej dowódcy kompanii, ppor. Feliks Pamin i sierż. Antoni Kozłowicz. Paradzie towarzyszyła orkiestra dęta, złożona z muzykalnych rodzin Tuczyńskich i Małolepszych. Podczas nabożeństwa w kościele farnym ks. proboszcz Niesiołowski poświęcił sztandar pułkowy, który ze starej aksamiitnej portiery** uszyła żona kwatremistrza baonu Wanda Grajewska.⁹¹ – *Jeszcze w Berlinie wyhaftowałam polską chorągiew – białego Orła na amaryntowym tle, którą później już w Pleszewie na życzenie Komendanta porucznika Ludwika Bociańskiego uzupełniłam, że na stronie odwrotnej wyhaftowałam [napis] „Za Ojczyznę i Wolność”. Była to pierwsza chorągiew powstańców wielkopolskich w Pleszewie.*⁹²

Ten dzień na zawsze zapisał się w pamięci mieszkańców Pleszewa. – *Cale nasze miasto przybrało szatę odświętną, jakiej od rozbioru nie widziano* – opisywał Bociański. – *Nie było takiej biednej chaty, tak biednego pokoiku na poddaszu, by nie wywieszono w nich polskich chorągwi względnie chorągiewki. Każdy chciał choćby w ten sposób uzewnętrznąć tak długo thumione przez zaborcę uczucia do ukochanej Ojczyzny i wyrazić swą radość z odzyskanej niepodległości, o której na darmo marzyli nasi praojcowie – powstańcy, nasi poprzednicy.* Po nabożeństwie odbył się na rynku wiec. Do licznie zgromadzonych mieszkańców i żołnierzy przemówił ks. proboszcz Niesiołowski. – *Czy pamiętacie tę szlachetną postać kaptana Polaka ks. Niesiołowskiego, który za zasługi dla Polski przejdzie do historii jako „Wielki Proboszcz małego miasteczka”? Radośnie patrzył na nasze wojsko, składające się z Jego wychowanków – piękne żniwo długoletniej siejby!* – podkreślał Bociański. Orkiestra zagrała Mazurka Dąbrowskiego, a na znak odzyskania niepodległości zawieszono na ratuszu symbol Białego Orła.⁹³ Ksiądz Niesiołowski wniósł okrzyk „*Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje*”. Po raz pierwszy od wielu lat słycać było polską komendę wojskową: „*Pułk – na moją komendę – na ramię broń. Prezentuj broń*”. Żołnierze – ochotnicy w obecności swojego dowódcy złożyli przysięgę wojskową.

Ks. Niesiołowski także z wielkim sentymentem wspominał tę uroczystość. Największe zasługi w pokojowym objęciu władzy w Pleszewie przypisał ppor. Ludwikowi Bociańskiemu: „*Wszyscy zapewne mamy jeszcze w pamięci ów piękny, ciepły słoneczny dzień, w którym miasto po raz pierwszy od rewolucji 1848r. przystrojono w barwy i godło narodowe i po raz pierwszy zabrzmiała po polsku komenda wojskowa* – pisał ks. Niesiołowski. – *Jeżeli ten przewrót polityczny w naszym powiecie odbył się bez krwi przelewu, było to główną zasługą co dopiero zorganizowanego wojska polskiego, a szczególnie komendanta p. Bociańskiego, który w krótkim czasie, mimo rewolucji i bolszewizmu, umiał w żołnierza polskiego wpoić ducha karności*”.⁹⁴

„Kurjer Poznański” z 9 stycznia 1919r. opublikował korespondencję z Pleszewa: „*W uroczystość Trzech Króli odbyła się zewnętrzna manifestacja objęcia władzy przez polską Radę Ludową. Po wsiach urządzano nabożeństwa, obchody połączone z przemowami, śpiewaniem pieśni narodowych, umieszczaniem orłów polskich i wywieszaniem sztandarów. W mieście urządzono o g. 12. w południe na Rynku wspaniałą manifestację. Ulice tonące w powodzi naszych białych orłów i barwnych sztandarów. Punktualnie o godz. 12. zjawia się od strony koszar nasze wojsko, poprzedzone własną orkiestrą. Na czele jechał konno komendant zatologii i kilku podporuczników oraz wachmistrzów. Okrążywszy Rynek, wojsko stanęło przed ratuszem. Po odegraniu i odśpiewaniu marsza Dąbrowskiego prezes Rady Ludowej wygłosił przemowę. Poczem nastąpił punkt kulminacyjny uroczystości: Wśród radosnych okrzyków wielotysięcznego tłumu zawieszono godło narodowe na ratuszu. Następnie orkiestra zagrała Rotę a zebrani z zapalem ją podchwycili śpiewem. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Naczelnej Rady Ludowej i Rady powiatu naszego przez komendanta, oraz okrzyku na cześć wojska polskiego, wojsko nasze przedelfowało, salutując, przed orłem polskim na ratuszu umieszczonym, a publiczność w radosnym usposobieniu rozeszła się do domów. Porządek wzorowy utrzymywali Sokoli i pogotowie Tow. Młodzieży, a pogoda była wymarzona, wiosenna*”.⁹⁵

* **Pleszewski Pułk Strzelców** był pułkiem tylko z nazwy, ponieważ licząc kilka kompanii odpowiadał sile szabszego batalionu. Pod koniec lutego 1919r. osiągnął stan ok. 800 żołnierzy i był podzielony na: 4 kompanie strzeleckie, 1 kompanię karabinów maszynowych i 1 kompanię wartowniczą w garnizonie.

** **Portiera** – zasłona z grubego materiału, kotara.

91 L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

92 WBC: W. Grajewska, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego w Pleszewie*, Pleszew, 18 IX 1968r.

93 L. Bociański, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

94 A. Gulczyński, *Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski (1872-1949)*, Pleszew 1995.

95 „Kurjer Poznański” Nr 6 / 09.01.1919r.

Po zaprzysiężeniu oddziałów powstańczych komendant Bociński wydał rozkaz o skoszarowaniu żołnierzy.⁹⁶

W styczniu 1919 roku Pleszewski Pułk Strzelców składał się z trzech kompanii strzeleckich i liczył w sumie 500 żołnierzy. Dowódcą I kompanii był ppor. Feliks Pamin, II kompanią dowodził sierż. Antoni Kozłowicz, a na czele III kompanii strzeleckiej stał sierż. Stanisław Witkowski (później ppor. Michał Ciążyński, następnie Aleksander Bąk). W połowie stycznia 1919r. ppor. Bociński zakończył formowanie kolejnych pododdziałów: IV kompanii, której dowódcą został sierż. Stanisław Piękny (po nim ppor. Kazimierz Kwieciński, następnie ppor. Alfons Englert) oraz kompanii kulmiotów (kompania karabinów maszynowych), dowodzonej przez ppor. Mikołaja Ryfę. Dowódcą kompanii garnizonowej, która pełniła służbę wartowniczą na terenie koszar i innych ważnych obiektów w mieście, był sierż. Roman Chatliński.⁹⁷ Pod koniec lutego 1919 roku formowanie batalionu pleszewskiego zostało ostatecznie zakończone. Por. Bociński miał pod bronią blisko 800 żołnierzy.⁹⁸

Podczas powstania wielkopolskiego powiat pleszewski nie był miejscem bezpośrednich walk z Niemcami, ale stanowił bliskie zaplecze frontu. Ppor. Bociński zapewniał rezerwę ogólną dla całego frontu południowego i mógł w każdej chwili wysłać do walki oddziały bojowe w sile około 300 żołnierzy.⁹⁹



42. Gen. Józef Dowbór – Muśnicki, od 15 stycznia 1919r. głównodowodzący Wojskiem Wielkopolskim i ppor. Ludwik Bociński

źródło: *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939r.*, plakat zlotowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979r.

Brak żołądka i żywności

Mimo euforii z powodu odzyskanej wolności Rada Ludowa i dowództwo pułku natrafiły na pierwsze poważne problemy. Żołnierzom trzeba było wypłacać żołd, urzędnikom pensje, rosła liczba bezrobotnych, wielu ludziom groził głód, szerzyła się epidemia „hiszpanki”. – *Ponieważ w tym okresie dochodziło często do strajków, tak w mieście jak i po wsiach, dlatego trzeba było zapobiec skrajnej propagandzie wśród szerokich mas. W tym celu urządzano wiece w całym powiecie, starano się uświadomić ludność o wartości powstającej Polski, a zarazem załatwiano sprawy sporne między pracodawcami i robotnikami. W Pleszewie przewrót miał przebieg spokojny* – pisał ks. Franciszek Kryszak.¹⁰⁰

96 MR Pleszew: Relacja powstańców I kompanii pleszewskiej Ignacego Urbaniaka, Kazimierza Dąbkiewicza, Stefana Szpunta, Stanisława Kostrzewskiego i Władysława Wojtczaka, Komisja Historyczna Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Pleszewie, 15 III 1968r. (maszynopis).

97 A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

98 *Słownik Biograficzny Powstańców Wielkopolskich 1918-1919*, pod red. A. Czubińskiego i B. Polaka, Poznań 2002.

99 Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicz. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Poznań 1931.

* „Hiszpanka” - pandemia grypy z lat 1918-19, wywołana przez wyjątkowo groźną odmianę grypy podtypu H1N1 wirusa A. Była to jedna z największych pandemii w historii ludzkości. Zaraza miała trzy fale, przetoczyła się przez Europę, Azję, Afrykę i Amerykę Północną. Zachorowało około 500 mln ludzi, co wówczas stanowiło 1/3 populacji świata. Ocenia się, że spowodowała śmierć od 50 do 100 mln ludzi, co oznacza, że pochłonęła więcej ofiar niż działania militarne I wojny światowej. „Hiszpanka” stała się także przyczyną licznych zgonów jeńców sowieckich w czasie i po wojnie polsko-bolszewickiej.

100 Ks. F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa według źródeł historycznych*, Pleszew 1938.



43. Ppor. Feliks Pamin (1894-1936), urodzony w Pleszewie. Ukończył gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w Poznaniu. Należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W czasie I wojny światowej powołany do armii niemieckiej. Służył w pułku ułanów w Poznaniu, a następnie w Lubiniu na Śląsku. Walczył na froncie zachodnim, wschodnim i na Bałkanach. W styczniu 1918r. uzyskał patent oficera kawalerii w 87 pułku strzelców konnych i stopień ppor. W czasie powstania wielkopolskiego d-ca I kompanii pleszewskiej. Dowodził swoją kompanią podczas obsadzenia Krotoszyna i Ostrzeszowa oraz walk pod Kobylą Górą i Ligotą. Za jego głowę niemieckie dowództwo wyznaczyło nagrodę w wysokości 15.000 marek. W czasie wojny polsko-bolszewickiej służył w randzie kpt. w 60 pp z Ostrowa Wlkp. 20 VII 1929 został ciężko ranny w czasie działań obronnych nad rzeką Szczaną. Po wojnie pozostał w Wojsku Polskim. Służył m.in. w 59 pp w Inowrocławiu, 44 Pułku Strzelców Kresowych w Równem, 17 pp w Rzeszowie, 2 Pułku Legionów w Pińczowie i Sandomierzu oraz w 75 pp w Królewskiej Hucie (Rzeszów). Dosłużył się stopnia majora (1926). Był przeciwnikiem rządów sanacyjnych. Odznaczony Orderem VM V kl., Krzyżem Walecznych, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1920 (1924), Medalem X-lecia Odzyskania Niepodległości (1929) i pośmiertnie Krzyżem Niepodległości (1937)

źródło: IP Lipsko

44. Sierż. Antoni Kozłowicz (1886-1940), d-ca II kompanii pleszewskiej, kpt. Wojska Polskiego. Pochodził z Pleszewa. Tu ukończył szkołę powszechną i wyuczył się kupiectwa. Członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W latach 1907-1909 odbył służbę wojskową w armii niemieckiej. Zmobilizowany po wybuchu I wojny światowej. Powstaniec wielkopolski. Dowodził kompanią pleszewską, która wyruszyła na pomoc powstańcom do Poznania 27 grudnia 1918 roku. Brał udział w wyzwoleniu Ostrowa i Krotoszyna. Walczył w powiatach krotoszyńskim, ostrzeszowskim i rawickim, m.in. pod Parzynowem, Zdunami, Miejską Górką i Rawiczem. W lutym 1919r. awansowany do stopnia ppor. Służył w baonie pleszewskim 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich (62 pp). W 1920r. przeszedł cały szlak bojowy pułku na froncie wschodnim. Uczestnik III powstania śląskiego. Był dwukrotnie ranny w prawą rękę, w 1917r. w czasie wojny światowej i w 1919r. na froncie powstańczym. Został inwalidą wojennym. Po wojnie 1920r. służył w 60 pp w Ostrowie Wlkp, następnie pracował w Powiatowych Komendach Uzupełnień w Pułtusk, Płocku i Warszawie. Pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Odznaczony m.in. Orderem VM V kl., dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Medalem za Wojnę 1918-1920



"...bieda zaczęła zaglądać do kasy pułkowej, nie było czym płacić żołdu powstańcom, a tu jeść się chce, żona i dzieci wołają o chleb – co tu robić? Pamiętam jeden dzień, przyszedł wówczas brat (L. Bociański) zrozpaczony (...), bo z biedy wielu powstańców nosiło się z zamiarem opuszczenia koszar, ażeby móc zaopatrzyć rodzinę przed głodem".

Maria Radomska

Tymczasem Niemcy otrząsnęli się z pierwszych porażek i przystąpili do planowego tłumienia buntu w prowincji poznańskiej. - *Przyszły smutne i tragiczne dni. Niemcy, widząc co się dzieje, zaczęli coraz bardziej nacierać, odgrajając się i pchając posiłki do tzw. „Warthegau”*^{*}, tu bieda zaczęła zaglądać do kasy pułkowej, nie było czym płacić żołdu powstańcom, a tu jeść się chce, żona i dzieci wołają o chleb – co tu robić? Pamiętam jeden dzień, przyszedł wówczas brat (tzn. L. Bociański) zrozpaczony (...), bo z biedy wielu powstańców nosiło się z zamiarem opuszczenia koszar, ażeby móc zaopatrzyć rodzinę przed głodem – wspominała Maria Radomska.¹⁰¹ Komendant Bociański zaapelował wówczas na forum Rady Ludowej o pomoc w wyżywieniu załogi. Siostra Maria poparła jego wystąpienie. - *Pani Radomska starwiała wniosek, aby obecnie dano władzy wojskowej przynajmniej taką ilość okras, jaką swego czasu dawano Hindenburgowi. Życzeniu temu stanie się zadość – zapisano w protokole z obrad.*¹⁰² Z pomocą przyszli zamożniejsi obywatele miasta, w tym właściciele fabryki maszyn Jezierscy, właściciele fabryki papieru Świerkowsy oraz radca Szenic z Korzkiew, którzy wpłacili po 50.000 marek bezzwrotnej pomocy na opłacenie żołdu. Ponadto radca Szenic zaopatrzył wojsko w opasy i tuczniki ze swojego folwarku. - *Taka była ofiarność obywateli. Urzędnicy starostwa Lonc Sylwester i Kunc jeździli po wsiach, wyciągając zboże i mąkę od Niemców na zaopatrzenie wojska. Każdy starał się jak mógł – wspominała Maria Radomska.*¹⁰³

Walki w rejonie Ostrzeszowa

"Potyczka pod Ligotą świętą będzie dla Pleszewa pamiątką. Z takim żołnierzem Polska zginąć nie może."

Ppor. Stanisław Thiel
d-ca kompanii ostrzeszowskiej

Oddziały ppor. Bociańskiego walczyły w powstaniu wielkopolskim, chociaż sam Pleszew znajdował się na tyłach frontu. Komendant „Bociun” kierował swoje kompanie do sąsiednich miast i ośrodków, aby wsparły lokalne grupy powstańcze w starciach z Niemcami. Tak było w Poznaniu, Ostrowie i Krotoszynie.

8 stycznia Niemcy skoncentrowali znaczne siły na Śląsku i uderzyli na Poznańskie od południa. Zagrożony był Ostrzeszów, który dopiero rozpoczął tworzenie własnych oddziałów powstańczych. - *Komendant tamtejszy ppor. Thiel wrócił się do mnie o pomoc – wspominał Ludwik Bociański. – Posłałem mu pierwszą pleszewską kompanię, dowodzoną przez oficera ułanów ppor. Feliksa Pamina, byłego dowódcę kompanii szturmowej na froncie francuskim. Kompania składała się przeważnie z jego rówieśników z ławy szkoły powszechnej, to też żołnierze między sobą nie nazywali go inaczej niż „nasz Feluś”, a tak go kochali, że zawsze byli gotowi pójść za nim nawet do piekła, lecz bali się go, jak ognia, gdy coś przeszkrobali. W moim życiu żołnierskim, poza moim przyjacielem Alojzem Bąkiem*^{**}, dowódcą 4-tej kompanii powstańczej, rzadko spotykałem tak szalenie odważnego

* **Warthegau, Reichsgau Wartheland** - Okręg Rzeszy Kraj Warty; nazwa regionu administracyjnego utworzonego przez Niemców w okresie okupacji 1939-1945 na terenach zachodnich byłej II RP, włączonych bezpośrednio do III Rzeszy. Wspomnienia z okresu powstania wielkopolskiego 1918/1919 M. Radomska spisała już po II wojnie światowej, stąd zapewne nieopatrzone użycie nazwy okupacyjnej „Warthegau” na określenie Wielkopolski.

101 M. Radomska, *Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. na odcinku pleszewskim.*

102 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 09.01.1919r.

103 M. Radomska, *Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. na odcinku pleszewskim.*

** **Alojzy Bąk** (1897-1940), działacz niepodległościowy, dr wet., mjr WP. Urodził się w Kobylej Górze (powiat ostrzeszowski). Ukończył gimnazjum w Kępnie. W latach 1916-18 służył w armii niemieckiej. Jako ppor. 8 PSW (późn. 62 pp) walczył w powstaniu wielkopolskim i wojnie polsko-bolszewickiej. W 1927r. ukończył Akademię Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Wrócił do WP i jako lek. wet. pracował w Wojskowej Pracowni Weterynarii w Warszawie. W 1939r. został kierownikiem Centrum Wyszczolenia i Badań Weterynaryjnych. W wojnie 1939r. dostał się do niewoli sowieckiej. Zamordowany przez NKWD w 1940r. w Charkowie.

*żołnierza, jak ppor. F. Pamin, w którym kostucha albo się zakochała, albo bała się go razem z jego kompanią, bo żadna kula nie miała się go. A w bój szedł ze swą kawaleryjską szpicrutą w rękę i dwoma granatami, którymi zwykł się bawić jak piłkami.*¹⁰⁴

Kompania Pamina składała się z około 80 doświadczonych, świetnie wyszkolonych żołnierzy, uzbrojona była w 2 lekkie karabiny maszynowe, karabiny piechoty wzoru 98 (niemieckie karabiny typu Mauser wz. 98; przyp. autora), miała pod dostatkiem amunicji i granatów ręcznych.¹⁰⁵

Przybyłych do Ostrzeszowa żołnierzy Pamina ulokowano na targowisku i w hotelu pana Jędryka. Na ulice wysłano patrole wojskowe. Powstańcy zajęli dworzec i obsadzili drogi wylotowe z miasta. W dniu 11 stycznia Niemcy uderzyli na linie obrony powstańców. Część kompanii pleszewskiej wysłano na zagrożony odcinek Kobyła Góra - Myśleniew, gdzie rozgorzały zacięte walki. W niedzielę 12 stycznia obrońcy otrzymali meldunek o zbliżaniu się od strony Kępna nieprzyjacielskiego pociągu pancernego. Aby zablokować mu drogę, ppor. Pamin wydał rozkaz wysadzenia torów. Następnego dnia I kompania pleszewska wyruszyła z Ostrzeszowa i poprzez Kobyłą Górę, Ligotę dotarła do wzgórza 284.¹⁰⁶ Wysłany na rozpoznanie patrol powstańczy wpadł w niemiecką zasadzkę. W wyniku nieprzyjacielskiego ognia z broni maszynowej zginęli dwaj powstańcy z Pleszewa - Wacław Witczak i Walenty Spalony. Franciszek Kwiatek dostał się do niewoli. Inni dwaj powstańcy, Franciszek Kaniewski i Józef Kuśnierek przeleźli ranni na mrozie aż do zmierzchu, dopóki Niemcy nie zaprzestali ostrzału. W kompanii zawrzało: „Pomścić kolegów!”¹⁰⁷

Wobec przewagi i dogodnych pozycji obronnych wroga atak kompanii pleszewskiej na wzgórzu 284 zalał się. Tymczasem Niemcy w sile jednego batalionu piechoty i dwóch baterii artylerii lekkiej zajęli rejon Sycowa, Ligotę, Trzykamienie i wzgórze 284. Umocnione stanowiska na wzgórzu obsadziły dwie niemieckie kompanie.¹⁰⁸

W tej sytuacji szef sztabu Ostrowskiego Okręgu Wojskowego VII Zygmunt Wieliczka przystąpił w dniu 14 stycznia do koncentracji oddziałów powstańczych w Ostrzeszowie, których zadaniem było zdobycie Kobyłej Góry. Zamierzano okrążyć Niemców. 4 kompania batalionu pogranicznego ze Szczypiorna (80 ludzi) pod dowództwem ppor. Mieczysława Szreybrowskiego miała w nocy wykonać marsz przez Rogaszyce, Kochłowy, Parzynów i zająć pozycje naprzeciw wzgórza 284. Druga grupa, składająca się z kompanii skalmierzyckiej (50 ludzi) i plutonu z kompanii pleszewskiej (30 ludzi), dowodzona przez ppor. Feliksa Pamina otrzymała zadanie marszu przez Rojów, Myśleniew w kierunku Ligoty. Wieczorem 14 stycznia obydwie grupy opuściły Ostrzeszów. Operujące w okolicach Myślenia konne patrole niemieckie nie wykryły oddziałów powstańczych. Do rana obydwie grupy osiągnęły pozycje wyjściowe i nawiązały ze sobą kontakt. Zgodnie z planem, 15 stycznia o godzinie 7.00 rano, przeprowadzono udany atak na Ligotę i Wzgórze 284.¹⁰⁹

Grupa pleszewska stoczyła zacięty bój o wieś i folwark Ligotę, uwieńczony pełnym sukcesem. W walce poległo około 60 żołnierzy niemieckich i jeden oficer. Powstańcy pleszewscy wzięli wówczas do niewoli drugiego oficera, 15 rannych i 26 zdrowych Niemców, zdobyli 6 karabinów maszynowych, cały tabor oraz wierzchowca d-cy kompanii niemieckiej, którego otrzymał ppor. Pamin.¹¹⁰ Pojmany oficer niemiecki okazał się właścicielem majątku w Ligocie.¹¹¹

Potyczkę pod Ligotą opisał w swoich wspomnieniach Ludwik Bociański. - *Nasza 1 kompania pod dowództwem do szaleństwa odważnego, doświadczonego żołnierza ppor. rez. ułanów Feliksa Pamina, byłego d-cę kompani szturmowej na froncie zachodnim, otrzymała zadanie zdobycia silnie obsadzonego przez Niemców folwarku Ligota. Pod osłoną nocy podciągnął ppor. Pamin swą kompanię na odległość szturmową. Atak rozpoczął się rano. Przygasiwszy na chwilę swoimi maszynkami szczekaczki niemieckie, poderwał komendą niemiecką jeszcze „Spring auf, marsch, marsch” swą kompanię do ostatniego skoku, waląc w twój granatem ręcznym celowniczego niemieckiego karabinu maszynowego, zamierzającego puścić właśnie serię po szturmującej kompanii. Zanim się szwabi ocknęli, już siedzieli im na karkach nasza kompania. Jak cepami młócili karabinami po łbach Niemców nasi nierozłączni kumple*

104 L. Bociański, *W 50-tą rocznicę obrazki z Powstania Wielkopolskiego 1918/19*, w: „Wiadomości - Wypad” Nr 29 / Szkocja, maj 1969r., pismo Kota b. Żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

105 Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicz. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Poznań 1931.

106 A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

107 L. Bociański, *W 50-tą rocznicę obrazki z Powstania Wielkopolskiego 1918/19*, [w:] „Wiadomości - Wypad” Nr 29 / Szkocja, maj 1969r., pismo Kota b. Żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów

108 A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

109 M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.

110 L. Bociański, *W 50-tą rocznicę obrazki z Powstania Wielkopolskiego 1918/19*, w: „Wiadomości - Wypad” Nr 29 / Szkocja, maj 1969r., pismo Kota b. Żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

111 A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

Piotrowski i Gołębiowski. *Za godzinę wszystko było gotowe.* Po walce ppor. Pamin nakazał zbiórkę kompanii. Po sprawdzeniu stanu, okazało się, że brakuje dwóch ludzi: Franka Piotrowskiego i Janka Gołębiowskiego. Po chwili zauważono jednak w oddali dwie postacie, idące od strony gorzelnii w Ligocie. Żołnierze przynieśli ze sobą dużą butlę w pleciance, jakiej tradycyjnie używa się do przechowywania spirytusu. Żołnierze zbliżyli się do dowódcy i z dużym trudem stanęli na baczność. Franek, trzymający się silnie na nogach od Janka, złożył raport: „Komendancie, w pościgu za uciekającymi szwabami natknęliśmy się na dwóch, którzy nie chcieli się poddać. Przyspilkowawszy sobie z Jankiem radę naszej „Mądrej” z Suchorzewa (wieś koło Pleszewa, przyp. autora), że przeciw bólowi reumatycznym w nogach nie ma jak nacieranie czystym spirytusem, zabraliśmy to lekarstwo” - tłumaczył Franek Piotrowski. Spojrzał znacząco na Janka, oczekując od niego potwierdzenia swoich słów. Ten jednak zaniemował, skinął tylko głową na znak, że to prawda. Ppor. Feliks Pamin spojrzał z pobłażliwością na swoich pijanych żołnierzy i krzyknął: „Mądra” *kazała nacierać nogi, a nie gęby. Marsz na koniec kompanii*”, po czym zwrócił się do wszystkich żołnierzy: „Dziękuję Wam, Wiaruchna, za wasz dzisiejszy taniec w boju, odwaliliście hołubce jak się patrzy! Dziękuję Wam również za wierchowca – ulan jestem i wolę, aby za mnie koń cłapał po błocie. Baczność! Kompania kierunek mama w Pleszewie maaarsz!”¹¹²

Przed godziną 10.00 obydwie grupy powstańcze z Kobylej Góry wyruszyły z powrotem do Ostrzeszowa. Podczas całej akcji Niemcy stracili 61 zabitych. Po stronie polskiej poległo 3 powstańców, a 9 było rannych.¹¹³ Pod Ligotą ranny został młody ochotnik z Pleszewa Tomasz Markiewicz, który dostał ciężki postrzał kulą dum-dum*. Lżej ranny był Kazimierz Prusiewicz. Do rannego Tomka Markiewicza sprowadzono ojca z Pleszewa. - *Na widok umierającego syna zapłakało stare Ojczyisko* - pisał L. Bociński. - *Chcąc pocieszyć kochanego ojca wyszeptał umierający Tomek „Nie płaczcie Ojczy, przecież umieram za naszą Kochaną Polskę”*.¹¹⁴ Szeregowy Tomasz Markiewicz zmarł wkrótce w ostrzeszowskim szpitalu.¹¹⁵

Po walkach w rejonie Kobylej Góry i Ligoty kompania pleszewska wyruszyła 17 stycznia do swego macierzystego garnizonu, żegnana niezwykle serdecznie przez mieszkańców Ostrzeszowa i tamtejszą komendę wojskową. Komendant garnizonu ostrzeszowskiego ppor. Stanisław Thiel w podziękowaniu za pomoc napisał:

Ostrzeszów, dnia 17 I 1919r.

Oddziałowi pleszewskiemu, który dzisiaj nas opuszcza, składa Komenda Ostrzeszowska w swoim i całego powiatu imieniu serdeczne „Bóg zapłać” za pomoc, którą w ciężkich chwilach przyniósł nie tylko w obronie przed ciągłymi napadami przeciwnika, lecz też w bohaterskiej ofensywie na mocno uzbrojonego nieprzyjaciela. Druhowie pleszewscy pokazali, że żołnierz polski prędzej polegnie, niż się cofnie. Potyczka pod Ligotą świetną będzie dla Pleszewa pamiątką. Z takim żołnierzem Polska zginąć nie może. Niech pan Bóg ma oddział nadal w opiece.

Komenda Ostrzeszowska
(-) Thiel

Kilka dni później pleszewianie znów pospieszyli na odcinek ostrzeszowski. Ppor. Bociński wysłał tam II kompanię sierż. Kozłowicza, która obsadziła Kobylą Górę, umożliwiając ostateczne sformowanie I kompanii ostrzeszowskiej. Ppor. Stanisław Thiel zmobilizował 224 ludzi. Żołnierze Kozłowicza pozostawali na swych pozycjach do 29 stycznia, gdy zastąpiła ich I kompania pleszewska ppor. Pamina, która niedawno walczyła w tych rejonie. Miejscowa ludność poznała swoich wyzwolicieli i witała ich z radością. Pleszewianie zajęli rejon Kobylej Góry, Ignacewa, Myślenia, Dąbrowy i Zmyślonej Ligockiej. Następnie przystąpili do zajmowania terenów powiatu kępińskiego. W dniu 3 lutego kompania Pamina obsadziła odcinek Parzynów, Kochłowy, Rogaszyce, a 13 lutego Turze, Rzetnię i Zmyśloną Parzynowską.

13 lutego na posterunku we wsi Turze powstańcy zatrzymali do kontroli dwóch podejrzanych cywilów.

112 L. Bociński, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.; tę samą historię równie barwie opisał L. Bociński w innych wspomnieniach pt. *W 50-tą rocznicę obrazki z Powstania Wielkopolskiego 1918/19*, [w:] „Wiadomości - Wypad” Nr 29 / Szkocja, maj 1969r., pismo Koła b. Żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

113 M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.

* **Kula dum dum** - pocisk strzelecki z rdzeniem ołowianym o płasko ściętym, wydrążonym lub rozciętym wierzchołku. Taki pocisk w momencie wnikania w ciało ulegał odkształceniu lub rozczłonkowaniu, powodując rozległe obrażenia wewnętrzne. Ze względu na skutki amunicja dum - dum została zakazana w 1899r. przez Konferencję Haską, [za:] *Encyklopedia techniki wojskowej*, Warszawa 1987.

114 L. Bociński, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

115 A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

W rzeczywistości byli to przebrani niemieccy żołnierze, którzy w momencie legitymowania zaczęli strzelać do polskich wartowników. Od ich kul zginął powstaniec Wacław Ziółkowski.

W tym czasie do dowództwa I kompanii dotarła wiadomość, że Niemcy urządzają w nocy napady rabunkowe na mieszkańców Ligoty. Aby położyć temu kres, ppor. Feliks Pamin zebrał 30 odważnych ochotników i wyruszył z nimi w nocy z Kobylej Góry w kierunku Ligoty. Pluton zaczął się w pobliżu wsi. Gdy Niemcy zbliżyli się do Ligoty, zostali zaskoczeni przez powstańców. Po krótkiej strzelaninie Niemcy poddali się. Pleszewianie zdobyli wówczas 3 ciężkie karabiny maszynowe, sporą ilość karabinów i amunicji. Po powrocie powstańców do Kobylej Góry, Niemcy w sile około 400 ludzi zaatakowali tę miejscowość. Mimo licznej przewagi wroga nie udało mu się ani odbić jeńców, ani zdobyć Kobylej Góry. Potyczka skończyła się zwycięstwem Polaków.

Pomimo rozejmu zawartego w Trewirze 16 lutego 1919 roku, nakazującego Niemcom zaniechania jakichkolwiek działań zbrojnych wobec powstańców z dniem 19 i 20 lutego, na różnych odcinkach frontu nadal trwały walki. Niespokojnie było też na odcinku ostrzeszowskim.¹¹⁶ - *Już po zawieszeniu broni między Niemcami a Polakami, gdy nasz pułk stał na linii demarkacyjnej, zaalarmowani zostaliśmy przez właściciela dworu ob. Nowaka, że na dwór w Zmysłonej (tj. Zmysłonej Ligockiej, przyp. autora) napadli Niemcy i rabowali dobytek. Jeden z naszych plutonów wyruszył natychmiast na pomoc i zdołał odbić 15 koni* - wspominał powstaniec Wojciech Kwiatkowski.¹¹⁷ Pleszewianie obsadzili folwark w Zmysłonej Ligockiej. W nocy z piątku 28 lutego na sobotę 1 marca 1919 roku Niemcy zaatakowali polskie posterunki. Do niewoli dostali się dwaj wartownicy z pleszewskiej kompanii, Władysław Andrzejewski i Kazimierz Sopałowicz. Oboje zostali przez Niemców okrzyknięci, rozbrojeni i w okrutny sposób zamordowani w pobliskim lesie.¹¹⁸

Wstrząsające są wspomnienia świadka tamtych wydarzeń Bolesława Maciejewskiego, który podczas obrony Zmysłonej Ligockiej został ranny w nogę. Pojmany również przez Niemców był sądzony za dezercję z armii niemieckiej. Został jednak uwolniony po udanych pertraktacjach, które z Niemcami prowadził ppor. Ludwik Bociański i ppor. Feliks Pamin. - *W miesiącu lutym 1919 roku zostałem wyznaczony wraz z kilkoma towarzyszami broni jak ś.p. Andrzejewskim Władysławem, ś.p. Sopałowiczem Kazimierzem (...) i innymi do obrony miejscowości Zmysłona - Ligocka, która to miejscowość narażona była na stałe ataki ze strony Niemców. Po kilku odpartych atakach niemieckich ze strony naszych w dzień 29. lutego 1919 roku* w czasie którym ja wraz z Andrzejewskim i Sopałowiczem staliśmy na posterunku z zewnętrżnej strony folwarku, Niemcy z dość dużą przewagą zaatakowali naszą pozycję i wdarli się do wnętrza folwarku. Skorzystawszy z ciemności złączyłem się z Sopałowiczem i Andrzejewskim i rozpoczęliśmy toczyć walkę na śmierć lub życie przy pomocy karabinu, bagnetów i ręcznych granatów, w czasie której zraniliśmy i zabiliśmy kilku Niemców. Wobec jednak przeważającej siły nieprzyjaciela i wyczerpanej amunicji zostaliśmy odepchnięci poza folwark do lasu w czasie którym zostałem ranny w prawe udo poiskiem „dum-dum” zaś okrzyknięci współtowarzysze moi jak Sopałowicz i Andrzejewski zostali w bestialski sposób zamordowani. Bity i kopany przez Niemców zostałem wzięty do niewoli i wleczony po ziemi do miejscowości Syców. Uznany za dezercera z armii niemieckiej zostałem w tajni bydła przebrany w łachmany, bity, pluty przez publiczność i grenschutz i sądzony na śmierć. Bez nalożenia opatrunku zostałem następnie pod silną eskortą odstawiony do szpitala. W szpitalu byłem więziony prawie bez żadnej opieki lekarskiej. Po kilku dniach wysłano mnie do Oleśnicy między jeńców rosyjskich. Staraniem naszych władz jak por. Bociańskiego Ludwika i Pamina Feliksa zostałem w dniu 10 marca 1919r. o godz. 12- tej przeniesiony na polską stronę do Kobylej-Góry i zamieniony na poległych i rannych Niemców.¹¹⁹*

Spółeczeństwo Pleszewa z wielkim bólem przyjmowało wiadomości z frontu o śmierci swoich bliskich, znajomych czy sąsiadów. Maria Bociańska pisała w swoich wspomnieniach: - *Najkrwawsze walki były pod Kobylą Górą, ale i tam dali sobie radę. Tam też poległo dużo naszych powstańców i stamtąd przywozili ich do Pleszewa. Przywozili ich zwykle wieczorem. Na dworcu małej kolejki stała cała masa ludzi w smutnym oczekiwaniu. Ukazywała się trumna cała pokryta białymi kwiatami, ludność rzuciła się do niej, biorąc ją na ramiona. I tak przy dźwiękach marsza pogrzebowego Chopina szła trumna z chłopakiem powstańcem pomiędzy ludźmi przez całą ulicę Senkiewicza, rynek, do klasztornej kostnicy, skąd na drugi dzień wynoszono ją na cmentarz i chowano w wspólnej mogile powstańców.¹²⁰*

116 A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

117 WBC: W. Kwiatkowski, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, 1968r.

118 A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

* Z całą pewnością chodzi o datę 28 lutego. W 1919r. miesiąc luty miał 28 dni. Ten dzień podaje się jako datę śmierci powstańców K. Sopałowicza i W. Andrzejewskiego

119 WBC: B. Maciejewski „Patriota”, *Moje wspomnienia i pamiętniki z lat powstania wielkopolskiego 1918/1919*, 1968r.

120 M. Radomska, *Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919r. na odcinku pleszewskim*.

źródło: MR Pleszew



45. Kazimierz Sopałowicz (1898-1919) - urodził się w Pleszewie, w rodzinie o tradycjach powstańczych. Jego pradziadek Wojciech walczył w Wiośnie Ludów 1848, a dziadek Dionizy w powstaniu styczniowym 1863. Po ukończeniu pleszewskiej szkoły powszechnej kształcił się w Poznaniu w zawodzie zecera. Wrócił do Pleszewa i podjął pracę w znanej drukarni Kazimierza Świerkowskiego. Aktywnie działał w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i klubie sportowym „Proсна”. Był współorganizatorem miejscowego skautingu. Został plutonowym w drużynie harcerek im. Kazimierza Pułaskiego. W listopadzie 1918r. wstąpił ochotniczo do tworzonego przez por. Bocińskiego oddziału powstańczego i brał udział w powstaniu wielkopolskim. W dniu wybuchu powstania wyruszył z oddziałem na pomoc Poznaniowi. Uczestniczył w zajmowaniu Krotoszyna oraz w walkach w rejonie Ostrzeszowa i Kępna. Zginął 28 lutego 1919 roku w Zmyślonej Ligockiej w pow. ostrzeszowskim. Został pojmany na posterunku wartowniczym i zamordowany w lesie przez Niemców. Miał zaledwie 21 lat. Po kilku dniach jego zmasakrowane ciało znaleźli ludzie, idący do kościoła na niedzielną mszę świętą. Chłopak otrzymał aż 24 ciosy bagnetem. Zachowały się podziurawione i zbroczone krwią rodzinne fotografie, które w chwili śmierci miał w kieszeni munduru. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych (1921) i Medalem Niepodległości (1932)

46. Jan Ludwiczak (1899-1970), żołnierz z niemieckiej kompanii szturmowej na froncie zachodnim w czasie I wojny światowej, powstaniec wielkopolski, ochotnik I kompanii pleszewskiej. On i jego ojciec brali udział w akcji ubezpieczenia dworca głównego w Poznaniu w dniu wybuchu powstania 27 grudnia 1918r. - My z ojcem idziemy, by wyrównać nasze stare porachunki ze szwabami - tłumaczył komendantowi L. Bocińskiemu. Walczył pod Kobylą Górą i Zdunami. Żołnierz wojny polsko - bolszewickiej. Uehonorowany Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-21 (1937r.), Medalem Zwycięstwa i Wolności (1945r.), Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1967r.)



źródło: Michał Zalusowicz, Pleszew



źródło: Muzeum Regionalne w Ostrowszowie - sygn. MRO/H/602/92

47. Inspekcja wojskowa na odcinku ostrowszowskim. Od prawej: d-ca I kompanii pleszewskiej ppor. Feliks Pamin, d-ca kompanii ostrowszowskiej Stanisław Thiel, kierowca Stanisław Karolewski, szef sztabu frontu południowego ppor. Zygmunt Wieliczka, oficerowie Franciszek Twardowski i Jan Sychmöller (marzec 1919r.)

Kolejny atak na Zmysłoną Ligocką Niemcy rozpoczęli 7 marca. Natarcie zostało jednak odparte. D-ca I kompanii pleszewskiej ppor. Feliks Pamin przewidział zamiary wroga i ściągnął jeden pluton z dwoma karabinami maszynowymi. Dzięki bohaterskiej walce oddziału pleszewskiego Zmysłona Ligocka pozostała w rękach polskich. Po tej akcji niemieckie dowództwo frontu wyznaczyło nagrodę za głowę ppor. F. Pamina w wysokości 15 tysięcy marek niemieckich. Jego kompania 17 marca 1919 roku wróciła do Pleszewa.¹²¹ - *Po powrocie do Pleszewa nasz oddział powstańczy przekształcony został na Wojsko Wielkopolskie. Tworzyliśmy I-szą kompanię 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Siedzibą naszego pułku był Krotoszyn, a dowodził pułkiem ppor. Bociński, późniejszy wojewoda wileński. Dowódcą naszej kompanii pozostał Pamin* - wspominał powstaniec Wojciech Kwiatkowski.¹²²

Na front pod Rawiczem

Powstańcy pleszewscy brali też udział w krwawych walkach, jakie ze zmiennym szczęściem toczyły się w Rawickiem.

Dowódca sił niemieckich w Rawiczu gen. Kurt von dem Borne zamierzał 23 stycznia 1919 roku zdobyć Miejską Górkę, bronioną przez powstańców. Mimo przygotowania artyleryjskiego atak Niemców nie powiódł się, wobec tego ograniczyli się jedynie do ostrzeliwania polskich pozycji z dział. Tymczasem Polacy postanowili podjąć działania ofensywne w celu zdobycia Rawicza. Jednak pierwsza bitwa rawicka, która rozegrała się w nocy z 3 na 4 lutego 1919 roku, zakończyła się niepowodzeniem powstańców. Obydwie strony przygotowały się do kolejnego starcia. Niemcy uzyskali wzmocnienie oddziałami ze Żmigrodu, Leszna i Bojanowa. Natomiast Polacy na odcinek rawicki ściągnęli z zaplecza cztery nowe kompanie, m.in. z Pleszewa, Jarocina i Koźmina w sile 500 ludzi.¹²³

Z Pleszewa nadeszły posiłki - II kompania pleszewska oraz pluton ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem sierż. Antoniego Kozłowicza. Oddział wyruszył 3 lutego 1919 roku. Poprzez Miejską Górkę dotarł do Zakrzewa. Już 5 lutego pleszewianie wzięli udział w starciu z Niemcami w Konarzewie. Ranny odłam-

¹²¹ A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

¹²² WBC: W. Kwiatkowski, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, 1968r.

¹²³ M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.

kiem granatu w rękę Antoni Kozłowicz został odesłany do lazaretu, a dowództwo oddziału objął sierż. Stanisław Witkowski.* W walkach w okolicy Miejskiej Góry poległ 6 lutego szeregowy Józef Matczak.

Druga bitwa rawicka rozpoczęła się w nocy z 5 na 6 lutego. Kompania pleszewska brała udział w zajęciu Sarnówki, a następnie w zaciętych walkach o Sarnowę. Niemcy byli zaskoczeni śmiałym atakiem pleszewian i wycofali się w kierunku Rawicza. Choć wojsko opuściło Sarnowę, ale niemiecka Straż Ludowa (niem.: Bürgerwehr) nadal stawiała opór. Rozgorzały walki na ulicach. Pleszewianie ostatecznie opanowali miejscowość i chcąc wykorzystać powodzenie, samorzutnie zaatakowali Szymanowo. Zdołali zająć północny kraniac wsi, ale zabrakło im sił, aby zupełnie wyprzeć wroga. Straty w rannych były zbyt duże.¹²⁴ Niemcy skoncentrowali tu znaczne siły, zdając sobie sprawę, że Szymanowo to klucz do Rawicza. Szymanowo atakowały równocześnie od wschodu i południowego wschodu batalion ślupski i I kompania kozłowska. Dowódca kompanii pleszewskiej sierż. Witkowski wzywał do wsparcia ataku pozostającą

w obwodzie I kompanię górecką. Kompania ta jednak nie ruszyła z miejsca, lecz pozostając na tyłach, otworzyła ogień karabinowy na Szymanowo. Pleszewianie znaleźli się nagle pod ostrzałem własnych oddziałów.¹²⁵ Pod Szymanowem został ranny Stanisław Witkowski**, który zaledwie dzień wcześniej objął dowództwo kompanii. Oddział pleszewski musiał wycofać się do Sarnowy.¹²⁶ 7 lutego ruszył kontratak żołnierzy ochotniczego batalionu strzelców hanowerskich oraz 50. pułku piechoty niemieckiej. Niemcy wykorzystali nienaruszone przez powstańców tory kolejowe i wprowadzili do walki pociąg pancerny. Kompania pleszewska została szyb-



48. Grupa powstańców pleszewskich na odcinku Zduny – Krotoszyn (1919r.)



49. Kancelaria wojskowa 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich. Pierwszy z prawej Zygfryd Metelski, który zawiesił polski sztandar na ratuszu miejskim w Krotoszynie. Na żołnierzach widoczne patki z numerem pułku „8”

* W swoich wspomnieniach L. Bociński utrzymuje, że w walkach o Rawicz brała udział niepełna III kompania pleszewska pod dowództwem sierż. Stanisława Witkowskiego (potowa składu - ok. 60 ludzi) oraz 20 ochotników z II kompanii, która dopiero co powróciła do Pleszewa z odcinka ostrzeszowskiego. Jej d-ca sierż. Antonii Kozłowicz nie uczestniczył w tej akcji, ponieważ został ranny w Kobylej Górze pod Ostrzeszowem podczas sprawdzania wart.

¹²⁴ A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

¹²⁵ Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicę. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Poznań 1931.

** Wg L. Bocińskiego sierż. S. Witkowski został ranny pod Sarnową.

¹²⁶ A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

ko wyparta z Sarnowy. Niemcy zmusili też powstańców do wycofania się z Sarnówki. Atak niemiecki został powstrzymany dopiero pod Miejską Górką siłami 3. kompanii jarocińskiej. Kompania pleszewska została wycofana z frontu i 8 lutego 1919 roku powróciła do swojego garnizonu w Pleszewie.¹²⁷ Odszedł także batalion górcecki. W ich miejsce przybył batalion średzki (ze Środy Wlkp.). Walki o Rawicz trwały nadal i mimo waleczności powstańców nie doprowadziły do wyzwolenia tego miasta.¹²⁸

Obydwie bitwy rawickie niczego nie zmieniły w położeniu obydwu stron. Linia frontu pozostała bez zmian. Wyjątkowa nieudolność polskiego dowództwa odcinka, popełnione błędy, duże straty, a także omyłkowe ostrzeżenie kompanii pleszewskiej przez własne oddziały tylowe, doprowadziły do rozgoryczenia i zniechęcenia wśród powstańców.¹²⁹ Zygmunt Wieliczka w swojej książce pt. „Od Proсны po Rawicz” tak opisał panującą wówczas atmosferę: „Po powrocie odpartej pod Szymanowem kompanii pleszewskiej rozluźniły się szyki wszystkich 2 i 3 kompanii górceckiej, a po części też 2 kompanii pleszewskiej, z której około 20 żołnierzy zdezerterowało do domu”. Ludwik Bociański bronił dobrego imienia swoich podkomendnych i zdecydowanie odrzucał oskarżenia o dezercję. W swoich wspomnieniach zawarł bardzo krytyczną ocenę książki: - Dalej czytamy u tegoż Wieliczki: <W samej Sarnowie kwaterowała 2. komp. pleszewska licząca mimo strat i dezercji jeszcze 80 ludzi>, czyli po odliczeniu poległego [szer. Józefa] Matczaka i rannych z Piotrem Staniszewskim na czele w takiej liczbie, z jaką wyruszyła z Pleszewa pod Rawicz. Gdzie tu są ci pleszewscy dezercerzy p. Wieliczki? - pytał Bociański. - Takie niesumienne, kłamliwe wypowiedziane opinie o innych ku wywyższeniu siebie i własnych oddziałów i ludzi charakteryzuje całą książkę p. Wieliczki „Od Proсны po Rawicz”. Pleszewskich Powstańców z pola walki wynoszono albo poległych. Dziwię się, że p. Wieliczka pisząc swe opowiadanie nie raczył zapytać się mnie o informacje!¹³⁰

Walki pod Krotoszynem

"Komendant por. Bociański donosi, że batalion jego w tych dniach Pleszew opuszcza. Ks. przewodniczący [prałat Kazimierz Niesiołowski] dziękuje p. Komendantowi Bociańskiemu za mozolną pracę".
Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 20 marca 1919r.

Na początku lutego krwawe walki toczyły się również w okolicy Krotoszyna. W dniu 6 lutego Niemcy opanowali Zduny, których mimo wielkich wysiłków powstańcy nie zdołali odbić. Zduny stanowiły dogodny punkt wyjściowy do uderzenia na Krotoszyn. Niemcy ściągali znaczne posiłki i przystąpili do umacniania swych pozycji. Polacy przewidując zamiary nieprzyjaciela także ściągali pod Krotoszyn ostatnie rezerwy okręgu. Z rozkazu ppor. Bociańskiego 7 lutego przybyła na ten odcinek reszta zdolnego do walki garnizonu pleszewskiego - około 90 żołnierzy pod dowództwem ppor. Michała Ciężyńskiego.¹³¹ W tym samym czasie I pleszewska kompania pod dowództwem ppor. F. Pamina walczyła w okolicach Ostrzeszowa, a II kompania broniła Miejskiej Górki koło Rawicza.

8 lutego Niemcy urządzili wypad w kierunku Borownicy i Chachalni na odcinku krotoszyńskim. Udało im się wyprzeć polską załogę z Borownicy. Natomiast pod Chachalnią zostali powstrzymani przez III kompanię koźmińską, której z pomocą ruszył oddział pleszewski. Powstańcy nie rezygnowali z prób odbicia Zdun. 9 lutego o godz. 5.00 zaatakowali pozycje niemieckie przed tym miasteczkiem, zajęli cukrownię i dworzec. Powstańcy uderzyli z dwóch stron. Jeden oddział (III kompania koźmińska i część VII) atakował w rejonie Chachalni. Natomiast druga grupa (kompania pleszewska i pluton z III kompanii koźmińskiej) uderzyła z lasku leżącego na wschód od Zdun. Niemcy zaskoczeni atakiem z dwóch stron opuścili Borownicę. Obie grupy powstańcze połączyły się i podeszły pod Zduny, ale wobec przewagi wroga musiały wycofać się do Borownicy. Tak więc próba zdobycia Zdun nie powiodła się.

W okresie od 11 do 21 lutego kompania pleszewska pozostawała na placówce w Perzycach. Kiedy 16 lutego Niemcy rozpoczęli silnym ogniem artyleryjskim ostrzeliwanie tych pozycji i uderzyli w kierunku

127 Tamże

128 M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.

129 Tamże

130 L. Bociański, *W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

131 A. Czubiński, *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kalisz 1978.

źródło: MR Pleszew



50. Powstańcy pleszewscy w szeregach 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich

źródło: MR Pleszew



51. Podoficerowie I kompanii powstańczej z Pleszewa (od lewej): Głowacki, Swędrowski, Jan Przybylski, Roman Boguś, Blandzi, Kazimierz Dąbkiewicz, Stanisław Boguś, Zięciak

źródło: JP Lipińsko



52. Pleszewscy powstańcy Stanisław Kostrzewski, Stefan Strzyżyński, Wacław Dąbkiewicz i Ignacy Urbaniak we wsi Smoszew w powiecie krotoszyńskim (1919r.)

Krotoszyna, kompania pleszewska wraz z VI kompanią krotoszyńską zmusiły wroga do odwrotu. Pomimo rozejmu zawartego w Trewirze walki w okolicach Zdun ciągle trwały.¹³²

Od 1 stycznia do 1 maja 1919 roku ppor. Bociński był d-cą samodzielnego baonu powstańczego w Pleszewie.¹³³ Do marca nie uczestniczył bezpośrednio w walkach na froncie powstańczym. Pozostawał w Pleszewie, pełniąc obowiązki dowódcy garnizonu. Trószczył się o pozyskanie nowych żołnierzy, ich wyszkolenie, uzbrojenie i zaprowiantowanie. Jego wysiłki doprowadziły do tego, że w końcu lutego 1919 roku batalion powstańczy w Pleszewie został ostatecznie sformowany i liczył łącznie około 800 żołnierzy.

Komendant Bociński dbał także o wychowanie patriotyczne i ideowe swoich podkomendnych. Nauczycielka Zofia Rzepecka (1873-1957), znana polska społeczniczka w Poznańskim, działaczka niepodległościowa i katolicka, wspominała, jak na zaproszenie komendanta Bocińskiego przyjechała do Pleszewa i wygłosiła mowę do powstańców. - *Przemawiałam do żołnierzy na temat miłości Ojczyzny. Ponieważ byłam małego wzrostu, kapitan Ludwik Bociński (winno być podporucznik; przyp. autora) zalecił mi stanąć na dwóch stołach, a z obawy, abym w zapale mówienia nie spadła, kazał mnie trzymać za suknię. Przemily był dla mnie oddźwięk, jaki odczułam w sercach prostych żołnierzy* - pisała Rzepecka.¹³⁴ W lutym 1919 roku ppor. Bociński założył w koszarach czytelnię dla żołnierzy. W „Kurierze Poznańskim” opublikował nawet apel do społeczeństwa, „*ażeby czytelnię przez przekazywanie książek wspierać zechciało*”.¹³⁵

Tymczasem sytuacja militarna na froncie południowym stawała się coraz trudniejsza. Bronił się Krotoszyn. Trwały walki o Zduny. W tej sytuacji pod koniec marca ppor. Ludwik Bociński z całym batalionem pleszewskim wyruszył na odcinek krotoszyński. Rada Ludowa w Pleszewie oficjalnie podziękowała mu za dotychczasową służbę w garnizonie. W protokole z posiedzenia Rady Ludowej w Pleszewie z dnia 20 marca 1919r. odnajdujemy zapis: „*Komendant por. Bociński donosi, że batalion jego w tych dniach Pleszew opuszcza. Ks. przewodniczący dziękuje p. Komendantowi Bocińskiemu za mozolną pracę*”.¹³⁶ 23 marca batalion pleszewski złuzował siły powstańcze pod Krotoszynem, a dowództwo odcinka krotoszyńskiego objął ppor. Bociński.¹³⁷

2.6. W Armii Wielkopolskiej. Organizator i czasowy dowódca 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich

"Pułk pleszewski obsadził trasę Odolanów – Krotoszyn – Leszno, długości 100 km. Chociaż 17 lutego 1919r. został ogłoszony rozejm przez Generalisimusa Focha, nasz pułk stał całymi tygodniami na tym odcinku, będąc stale atakowany przez Niemców."

Maria Radomska

Po ustabilizowaniu się linii demarkacyjnej dowództwo Armii Wielkopolskiej zaczęło tworzyć z różnych oddziałów frontowych pułki strzelców wielkopolskich.

Por. Ludwik Bociński został organizatorem 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich w Krotoszynie. Był jego pierwszym i czasowym dowódcą.¹³⁸ Pułk powstał w marcu 1919 roku. Składał się z trzech batalionów: pleszewskiego, średzkiego oraz zapasowego batalionu ostrowskiego. Batalion pleszewski, zasilony ochotnikami z Bydgoszczy i okolic, stał się I batalionem w strukturze organizacyjnej pułku. II batalion został sformowany na bazie kompanii powstańczej, utworzonej przez ppor. Milewskiego w grudniu 1918 roku w Środzie Wlkp. Kompania średzka walczyła m.in. o Szubin, Szczepice i Gromadno. Jako III batalion w skład pułku włączono batalion zapasowy 12 Pułku Strzelców Wielkopolskich z Ostrowa, do którego wcielano poborowych z okolic Jarocina i Krotoszyna.¹³⁹

Na froncie południowym 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich zajmował pozycje od Krotoszyna przez Ju-

132 Tamże

133 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karty ewidencyjne i kwalifikacyjne z lat 1919-20, karta stanu służby w W.P. z 1920r.

134 Z. Rzepecka, *Wspomnienia*, [w:] „Kronika Wielkopolski” Nr 3 / 2004, Poznań 2004.

135 „Kurier Poznański” Nr 32 / 08.02. 1919r.

136 AP Kalisz, AM Pleszew sygn. 1875: Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 20.03.1919r.

137 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karty ewidencyjne i kwalifikacyjne z lat 1919-20, karta stanu służby w W.P. z 1920r.

138 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karta stanu służby w W.P. z 1920r., Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919r.

139 *Księga chwaly piechoty*, komitet redakcyjny pod przew. plk. dypl. Bolesława Prugara Kettinga, Departament Piechoty M.S.Wojsk., Warszawa 1937-1939, reprint, Warszawa 1992r., [także:] *Księga pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza*, wydane staraniem Związku Podoficerów Rezerwy, Toruń 1930.

trosin, Rawicz do Odolanowa. Dowódcą odcinka był por. L. Bociński.¹⁴⁰ Jego żołnierze przez wiele tygodni pilnowali wyznaczonych pozycji, pełnili służbę wartowniczą i patrolową. Jeden z oficerów, d-ca III baonu por. Kazimierz Kwieciński wspominał: - *Baon zajmował odcinek Sulmierzyce - Czarny Las, mając przed sobą oddziały Orgesch'u* i wnikając patrolami głęboko w przedpole odcinka. Wsparcie artylerii zapewniała bateria ciężka pod dowództwem ppor. Stengerta. Były to 2 haubice 15 cm starego typu, stawiane na podstawie z belek drewnianych, bez oporopowrotnika**. Patrole i wywiad baonu wnikaly głęboko w teren nieprzyjaciela. Posiadałem bieżąco dokładne wiadomości o ruchach wroga i jego obsadzie odcinka. Odnaczał się w wywiadzie sierżant, którego nazwiska niestety sobie nie przypominam. Przechodził on w przebraniu chłopkim przez linię frontu.*¹⁴¹

Oto relacja siostry Ludwika Bocińskiego, łączniczki i sanitariuszki Marii Radomskiej: - *Pułk pleszewski obsadził trasę Odolanów - Krotoszyn - Leszno, długości 100 km. Chociaż 17 lutego 1919r. został ogłoszony rozejm przez Generalisimusa Focha, nasz pułk stał całymi tygodniami na tym odcinku, będąc stale atakowany przez Niemców. Na front pod Chachalnią pojechaliśmy razem z Heleną Magnuszewską, zawożąc dla żołnierzy prowiant i papierosy. Biedne chłopaki kilka tygodni przebywali w rowach, nie gołeni, z włosami sięgającymi do ramion, nie zlurowani, bo nie było komu, ale duch był dobry. Dotarliśmy aż do pierwszych rowów, gdzie nas przywitała kula niemiecka, wysłana przez Niemca, który siedział po stronie niemieckiej w stogu. Źle wycelował, bo nas nie trafił.*¹⁴²

W kwietniu 1919 roku pod Chachalnią, na południe od Krotoszyna, pleszewianie stoczyli ostatnią w tym powstaniu potyczkę.¹⁴³ Ppor. Bociński zanotował: *W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych w kwietniu 1919r. podeszli pod osłoną mgły podpicie dla odwagi Niemcy pod placówki naszej IV kompanii w Chachalni na odcinku Zduny. Z miejsca zaczęła się walka na granaty ręczne i bagnety. Kompanią składającą się z młodego, lecz walecznego żołnierza, dowodził mój przyjaciel jeszcze z ławy gimnazjalnej w Kępnie, kochany Aloch, ppor. rezerwy Bąk, niezrównany szermierz na bagnety. Na czele swego odwodowego plutonu wyparł Niemców i zadał im takie ciężkie straty, że nie odwagiali się więcej nas atakować. W czasie przeciwnatarcia został ranny w twarz, kula przeszła mu przez oba policzki i uległ lekkiemu zagazowaniu gazem trującym.*¹⁴⁴

Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu dekretem nr 41 z dn. 13 kwietnia 1919 roku, na wniosek Głównodowodzącego gen. Józefa Dowbora Muśnickiego, przyjęła ppor. Ludwika Bocińskiego do Sił Zbrojnych Polskich w b. zaborze pruskim z zachowaniem posiadanego stopnia i mianowała go porucznikiem artylerii ze starszeństwem od 1 października 1918 roku.¹⁴⁵

Por. Bociński wzorowo wykonał zadanie sformowania 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Obowiązki dowódcy pułku pełnił czasowo przez dwa miesiące, od 1 maja do końca czerwca 1919 roku. Podlegał bezpośrednim rozkazom dowódcy Frontu Południowego, najpierw płk. Janowi Adolfowi Kuczewskiemu, a od 1 czerwca 1919 roku nowemu dowódcy frontu gen. ppor. Wincentemu Odyńcowi.¹⁴⁶ Cztery pułki; 5, 6, 7 oraz 8 por. L. Bocińskiego wchodziły w skład 2 Dywizji Strzelców Wielkopolskich***.¹⁴⁷ Gdy dowódcą pułku został kpt. Mieczysław Paluch, por. Bociński ponownie objął komendę nad I batalionem, złożonym głównie z ochotników pleszewskich (1 lipca - 20 sierpnia 1919r.).¹⁴⁸

140 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karty ewidencyjne i kwalifikacyjne z lat 1919-20.

* **Orgesch** (niem.: Organisation Escherich) - jedna z najbardziej wpływowych nacjonalistycznych organizacji paramilitarnych, działająca w Rzeszy Niemieckiej w latach 1919 - 21. Jej założycielem był Georg Escherich - stąd nazwa. Organizacja liczyła około 1 mln członków, a jej celem było zwalczanie ruchów rewolucyjnych. Oddziały Orgesch'u były wykorzystywane m.in. do walki z powstającymi polskimi w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. W wyniku nacisków Ententy organizacja została zakazana i rozwiązana w 1921r.

** **Oporopowrotnik** - mechanizm działa, służący do zahamowania odrzutu luty i cofnięcia jej do pozycji przed strzałem oraz do utrzymania właściwego położenia lufy przy dowolnych kątach podniesienia. Zadaniem oporopowrotnika jest zmniejszenie siły odrzutu, działającej na tożę działa, [za:] *Encyklopedia techniki wojskowej*, Warszawa 1987.

141 List Kazimierza Kwiecińskiego, Roquebrune we Francji, dn. 4.08.1961r.: archiwum rodzinne, Anna Sobczyńska, Elżbieta Solińska, Poznań.

142 M. Bocińska-Radomska, *Garść wspomnień z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919r. na odcinku pleszewskim*.

143 S. Bródka, *Powiat pleszewski i jego mieszkańcy w czasie Powstania Wielkopolskiego*, [w:] *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, praca zbiorowa pod redakcją A. Czubińskiego, Kalisz 1978.

144 L. Bociński, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.

145 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karty ewidencyjne i kwalifikacyjne z lat 1919-20, [także:] *Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu* Nr 8 / 25.04.1919r. (dekret nr 41 z dn. 13.04.1919r.).

146 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karta stanu służby w W.P. z 1920r., Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 26 VIII 1919r.,

*** L. Bociński w Karcie stanu służby w W.P. z 1920r., jak również w Karcie kwalifikacyjnej dla Komisji Weryfikacyjnej z 26 VIII 1919r. wskazuje, że jego ostatnim dowódcą w czasie powstania wielkopolskiego był gen. por. Wincenty Odyniec (1865 - 1952), d-ca frontu południowego i d-ca 3 DSW. Jego 8 PSW w strukturze organizacyjnej Armii Wielkopolskiej wchodził w skład XXX Brygady Piechoty 2 Dywizji Strzelców Wielkopolskich (późn. 15 DP). Po włączeniu wojsk wielkopolskich w skład Wojska Polskiego 8 PSW został przemianowany na 62 pp, a jego miejscem stałego stacjonowania stała się Bydgoszcz.

147 *Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918-1919, wybór materiałów źródłowych*, praca pod redakcją naukową B. Woszczyńskiego, Poznań 1985., [także:] A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza - charakter - znaczenie*, Poznań 1988r., [także:] *Księga pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza*, wydane staraniem Związku Podoficerów Rezerwy, Toruń 1930r.,

148 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karta stanu służby w W.P. z 1920r., Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919r., istnieją drobne różnice w dacie zakończenia służby por. L. Bocińskiego na stanowisku czasowego dowódcy 8 PSW, 26 czerwca lub koniec czerwca. Datę 31 czerwca 1919r. podaje m.in. *Księga chwaly piechoty*, praca zbiorowa, Warszawa 1992, reprint wydania z 1939r.



źródło: Elżbieta Sowińska, Poznań

53. Inspekcja ćwiczeń wojskowych w Krotoszynie. W samochodzie od lewej: d-ca 3 DSW i frontu południowego gen ppor. Wincenty Odyniec, d-ca brygady płk Adolf Jan Kuczewski, d-ca I bat. 8 PSW por. Ludwik Bociański i kierowca. Z tytu d-ca III bat. 8 PSW por. Kazimierz Kwieciński (lipiec 1919r.)



źródło: IP Ułasko

54. Grupa oficerów Wojsk Wielkopolskich, m.in.: por. Ludwik Bociański (w pierwszym rzędzie po środku) oraz szef sztabu frontu południowego mjr Zygmunt Wieliczka (drugi z prawej), pozostali nie rozpoznani (1919r.)

Powitanie „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera

"Po spożyciu święconego i wypiciu herbatki odebrał generał paradę osławionego tutejszego 8 pułku strzelców. Podczas parady grała muzyka hymny narodowe pomiędzy innymi także marsyliankę. W sztabie generała znajdują się liczni oficerowie amerykańscy, francuscy, belgijscy i włoscy. Wszyscy oficerowie są wobec Polski sympatycznie usposobieni i używali także częściowo mowy polskiej."

"Dziennik Poznański" Nr 94 z 23 kwietnia 1919r.

źródło: MR Pleszew



55. Pleszewski I batalion 8 PSW (w hełmach niemieckich) wita z honorami wracającą do Polski „Błękitną Armieję” gen. Józefa Hallera. Por. L. Bociański w towarzystwie oficerów alianckich (stacja kolejowa w Krotoszynie, czerwiec 1919r.)

W kwietniu 1919r. żołnierze 8 PSW z d-cą por. L. Bociańskim witali w Krotoszynie powracające z Francji do kraju oddziały sławnej „Błękitnej armii” gen. Józefa Hallera*. Józef Stefan Richter z Leszna wspominał: - *Przez Poniec, od strony Leszna i dalej w kierunku na Ostrów, od drugiej połowy marca 1919r. przejeżdżały liczne transporty armii gen. Józefa Hallera, zwanej też „Armią Błękitną”, co miało związek z kolorem umundurowania dobrze prezentujących się żołnierzy w rogatywkach z masą doskonałego jak na owe czasy uzbrojenia. W każdym takim transporcie jechało kilku oficerów alianckich - Francuzi, Anglicy, Belgowie, Włosi i inni - dla bezpieczeństwa, bo transporty te przejeżdżały przez bardzo znaczne tereny agresywnych jeszcze Niemiec.*¹⁴⁹

* **Błękitna Armia** - Armia Polska we Francji, powstała w 1917r. dzięki staraniom Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu pod przewodnictwem Romana Dmowskiego. W 1918r. naczelne dowództwo nad armią objął gen. Józef Haller. W jej szeregach walczyli Polacy zwerbowani w armii francuskiej, ochotnicy z USA, Brazylii, z rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego, walczącego we Francji oraz jeńcy z armii niemieckiej i austro-węgierskiej. Armia Hallera walczyła na froncie zachodnim pod koniec I wojny światowej. W 1919r. została przewieziona do Polski. Liczyła wówczas 68,5 tysiąca żołnierzy.
149 J. S. Richter, *Mój los powstańca wielkopolskiego*, [w:] *Wspomnienia powstańców wielkopolskich*, wyboru dokonali i wstępem opatrzyli L. Tokarski, J. Ziolek, Poznań 1970.

Sam gen. Haller zatrzymał się w Krotoszynie, o czym rozpisывał się „Dziennik Poznański”: - *W pierwsze święto Wielkanocy nad ranem nadszedł telegram z wiadomością, że generał Haller przyjedzie do Krotoszyna. Na powitanie generała udało się natychmiast grono pań Czerwonego Krzyża. Około godz. 7 na dworzec nadjechał pociąg z generałem i siostrą jego. Prezesowa Czerwonego Krzyża p. Czestawowa Ropińska przywitała generała w krótkich i serdecznych słowach na pierwszym postoju na ziemi polskiej. Generał Haller dziękował wzruszony za serdeczne przyjęcie. Następnie grono pań i panów przywitało generała święconem, dzieląc się wspólnie z generałem i jego siostrą przybochną jajkiem wielkanocnym. Podczas tego panienki dekorowały generała i jego oficerów kwiatami. Wobec tak serdecznego przyjęcia ze strony obywatelstwa krotoszyńskiego wyraził generał życzenie przedłużenia pobytu na dworcu z 10 minut na jedną godzinę. Po spożyciu święconego i wypiciu herbatki odebrał generał paradę ostawionego tuższego 8 pułku strzelców. Podczas parady grała muzyka hymny narodowe pomiędzy innymi także marsylianę. W sztabie generała znajdują się liczni oficerowie amerykańscy, francuscy, belgijscy i włoscy. Wszyscy oficerowie są wobec Polski sympatycznie usposobieni i używali także częściowo mowy polskiej.*¹⁵⁰

2.7. Zwycięskie powstanie

"Bez naczelnego wodza, bez z góry przygotowanego planu działania, bez należytego przygotowania, bez odpowiedniej ilości broni, która wprawdzie znajdowała się na miejscu, lecz w rękach niemieckich – a mimo to było ono pierwszym w naszej historii powstaniem zwycięskim."

Ludwik Bociański

Powstanie wielkopolskie było czynem zbrojnym i politycznym o niezmiernie doniosłym znaczeniu historycznym dla polskiego narodu i polskiej państwowości. Zwycięskie powstanie położyło kres półtorawiekowemu panowaniu pruskiemu na ziemi polskiej, rozstrzygnęło problem praw Polski do prastarych ziem piastowskich nad Wartą i Notecią i zadecydowało o połączeniu Wielkopolski z Macierzą. Miało decydujący wpływ na ustalenie granicy zachodniej odrodzonej Rzeczypospolitej.

Ludwik Bociański z perspektywy czasu tak oceniał powstanie wielkopolskie: *„Wspaniałe w całym przebiegu, a zwłaszcza w swym zwycięskim zakończeniu, było to nasz powstanie, a jednocześnie takie inne, nie mające wśród wszystkich naszych powstań sobie równego. Bez naczelnego wodza, bez z góry przygotowanego planu działania, bez należytego, bezpośredniego przygotowania, na które czasu nie starczyło, bez odpowiedniej ilości broni, która wprawdzie znajdowała się na miejscu, lecz w rękach niemieckich – a mimo to było ono pierwszym w naszej historii powstaniem zwycięskim”* – pisał Bociański po latach. Jego zdaniem, powstanie odniosło sukces, chociaż kręgi polityczne od początku były mu przeciwne. Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu prowadziła politykę ugodową wobec Niemiec i liczyła na państwa alianckie, upatrując możliwość odzyskania niepodległości ziem zaboru pruskiego jedynie drogą pokojową. Politykę tę NRL realizowała w oparciu o Komitet Narodowy Polski w Paryżu, uznawany za oficjalne polskie przedstawicielstwo. Postawa aliantów wobec sprawy polskiej nie była zaś jednoznaczna i nie dawała gwarancji niepodległości ziem zaboru pruskiego. Polska mogła liczyć na poparcie ze strony Francji, która była wrogo nastawiona do Niemiec. Pozostałe państwa alianckie, głównie Anglia, zmieniały kurs swojej polityki i wyraźnie broniły interesów niemieckich, obawiając się nadmiernego wzrostu potęgi Francji.

Bociański podkreślał, że powstanie wielkopolskie wybuchło na przekór Naczelnaj Radzie Ludowej w Poznaniu. - *Do jego niezwykłości zaliczyć należy (...) kategoryczny sprzeciw naszego politycznego kierownictwa, tj. komisariatu Naczelnaj Rady Ludowej, wszczynania jakiegokolwiek akcji zbrojnej w celu odebrania siłą Niemcom naszych ziem. Ufając bezgranicznie koalicji, zapewniał Komisariat N.R.L. w najlepszej wierze społeczeństwo, że traktat pokojowy zwróci nam bez rozlewu krwi cały zabór pruski. (...) W przeciwieństwie do tych optymistycznych poglądów wyznawała grupa naszych niepodległościowców w Poznaniu – na czele z ppor. rez. Mieczysławem Paluchem, (...) z ppor. rez. Bohdanem Hulewiczem, ppor. rez. Wincentym Wierzejewskim – organizatorem P.O.W.,*

150 „Dziennik Poznański” Nr 94 / 23.04.1919r.

z por. Śniegockim oraz kolegami niepodległościowcami na prowincji, których zdanie podzielała cała brać rezerwistów, powracających z frontów – że w polityce liczy się rzeczywistość i dlatego należy dążyć do zbrojnego oswobodzenia Wielkopolski. (...) Nie dowierzając Entencie, a zwłaszcza Anglii, która popierała roszczenia niemieckie do zwrotu im możliwie największej części ziem polskich zaboru pruskiego, a by w ten sposób nie dopuścić do dominującej roli Francji na kontynencie w połączeniu z jej przyszlą, silną sojuszniczką Polską – parla grupa niepodległościowców, a wraz z nią cała brać żołnierska i większość społeczeństwa do akcji zbrojnej, aby jeszcze przed rozpoczęciem konferencji pokojowej postawić Entente wraz z Niemcami przed faktem dokonanym; że gospodarzami w Wielkopolsce, kolebce naszej państwowości, jesteśmy, my Polacy, i że nie dopuścimy, aby o naszym losie decydowały plebiscyty pod nadzorem przekupnych stróżów – pisał L. Bociański.¹⁵¹

"Był jednym z kół napędowych podczas przygotowań do Powstania Wielkopolskiego, w którym stworzone przez Ciebie oddziały pleszewskie odegrały tak ważną rolę przy zdobywaniu Poznania, Krotoszyna i Zdun i krwawych bitwach pod Kobylą Górą, Sarnową, i Kochalle, zadziwiałeś determinacją, talentem organizacyjnym i umiejętnościami podtrzymywania ducha. Tym bardziej, że pod koniec powstania jako ppor. artylerii dowodziłeś pułkiem strzeleckim."

Gen. Kazimierz Głabisz o L. Bociańskim

Por. Bociański był jednym z tych dowódców oddziałów powstańczych, którzy zadziwiali energią i sprawnością w działaniu. Cechowały go zdolności przywódcze i umiejętności organizacyjne, które potwierdził w przełomowych dniach powstania wielkopolskiego. Tak opisywał go przyjaciel z ławy szkolnej, potem kompan z okopów I wojny światowej, późniejszy generał Kazimierz Głabisz. – *Był jednym z kół napędowych*



źródło: MR Pleszew

56. Powstańcy ze swoimi rodzinami. Ppor. Bociański z tyłu za dziewczętami (wiosna 1919.)

151 L. Bociański, *W 50-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Moje wspomnienia*, [w:] „Przegląd Zachodni” nr 9-10, Londyn 1969r.



zdjęcie: MR Pleszew

57. Członkowie Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 pod pomnikiem sześciu pleszewian, poległych w powstaniu (cmentarz katolicki przy ul. Kaliskiej w Pleszewie, ok. 1928r.). Pomnik wybudowano w 1923r. staraniem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”

Epitafium na cokole pomnika:

**„Bohaterom z Powstania 1918/19
Polsko, wspomnij Ty o nas
Ojczyźnie oddali życie
w Powstaniu Wielkopolskim**

Ochotnicy:

Wacław Witczak

Ur. 20.9.1896 - poległ 19.1.1919 pod Ligotą

Tomasz Markiewicz

Ur. 17.12.1899 - poległ 16.1.1919 pod Ligotą

Józef Matczak

Ur. 1.9.1892 - poległ 6.2.1919 pod Miejską Górką

Ludwik Likowski

Ur. 4.8.1885 - poległ 9.2.1919 pod Łomnicą

Kazimierz Sopałowicz

Ur. 1.2. 1898 - poległ 28.2.1919 pod Zmyśloną Ligocką

Władysław Andrzejewski

Ur. 25.5.1896 - poległ 28.2.1919 pod Zmyśloną Ligocką

Bóg ich nagrodą”

podczas przygotowań do Powstania Wielkopolskiego, w którym stworzone przez Ciebie oddziały pleszewskie odegrały tak ważną rolę przy zdobywaniu Poznania, Krotoszyna i Zdun i krwawych bitwach pod Kobylą Górą, Sarnową i Kochalle, zadziwiając determinacją, talentem organizacyjnym i umiejętnościami podtrzymywania ducha. Tym bardziej, że pod koniec powstania jako ppor. artylerii dowodziłeś pułkiem strzeleckim.¹⁵²*

W 1932 roku za wkład w powstanie poznańskie 1918/19 płk dypl. Ludwik Bociański otrzymał Krzyż

* Kochalle - niemiecka nazwa wsi Chachalnia koło Zdun

152 Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, kolekcja 124 (dalej IJP Londyn): Przemówienie gen. Kazimierza Głabisza na pogrzebie płk. dypl. L. Bociańskiego, Londyn dn. 14.02.1970r.



58. Uroczyste odsłonięcie tablicy na fasadzie kościoła farnego p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie, upamiętniającej 14 pleszewian, poległym w powstaniu wielkopolskim 1918/19r. oraz 7 zabitych na froncie wschodnim 1920r. (V rocznica Cudu nad Wisłą, 15 sierpnia 1925r.)

Niepodległości z Mieczami¹⁵³ - najwyższy stopień odznaczenia, ustanowionego w dniu 27 października 1930 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „za pracę w dziele odzyskania niepodległości”. To wysokie odznaczenie otrzymało jedynie 22 najbardziej zasłużonych dowódców z powstania wielkopolskiego. Ogółem w okresie międzywojennym za powstanie poznańskie nadano 22 Krzyże Niepodległości z Mieczami, 850 Krzyży Niepodległości oraz 6496 Medali Niepodległości.¹⁵⁴

We wspólnej mogile na cmentarzu przy ul. Kaliskiej w Pleszewie spoczęło sześciu szeregowców, poległych w powstaniu wielkopolskim*. We wrześniu 1922 roku z inicjatywy Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” społeczeństwo miasta postanowiło wnieść w tym miejscu pomnik. Zaapelowano do mieszkańców o zasilenie „funduszu budowlanego” pomnika „Bohaterom Powstania 1918/1919r.”. Pod patronatem burmistrza zorganizowano loterię fantową na ten cel. Odsłonięcie pomnika nastąpiło 8 kwietnia 1923 roku. Pomnik został zniszczony przez okupantów niemieckich w 1939 roku. Odbudowano go po wojnie w 1947 roku z inicjatywy żyjących weteranów powstania.

W okresie międzywojennym planowano postawić pomnik powstańców wielkopolskich na Placu Wolności w Pleszewie (w czasach zaborów - Denkmalplatz, pol.: Plac Chwały, obecnie Plac Wolności im. Jana Pawła II, przyp. autora) w miejsce pomnika ofiar wojny francusko-pruskiej z lat 1870-71 - symbolu pruskiego militarysty. Jednak władze miejskie zajęły się kwestią usunięcia pomnika dopiero w 1923 roku. Po ogłoszeniu konkursu Rada Miejska postanowiła przebudować pomnik według projektu poznańskiego rzeźbiarza W. Głabisza i poświęcić go powstańcom wielkopolskim. Jednak projektu tego nigdy nie zrealizowano, choć sprawa ciągnęła się kilka następných lat. Pomnik pruski rozebrano dopiero w 1928 roku.

Wcześniej jednak zrodziła się zupełnie inna koncepcja na upamiętnienie ofiar powstania wielkopolskiego. Zdecydowano o umieszczeniu tablic pamiątkowych na frontowej fasadzie kościoła farnego pw. Ścięcia św. Jana

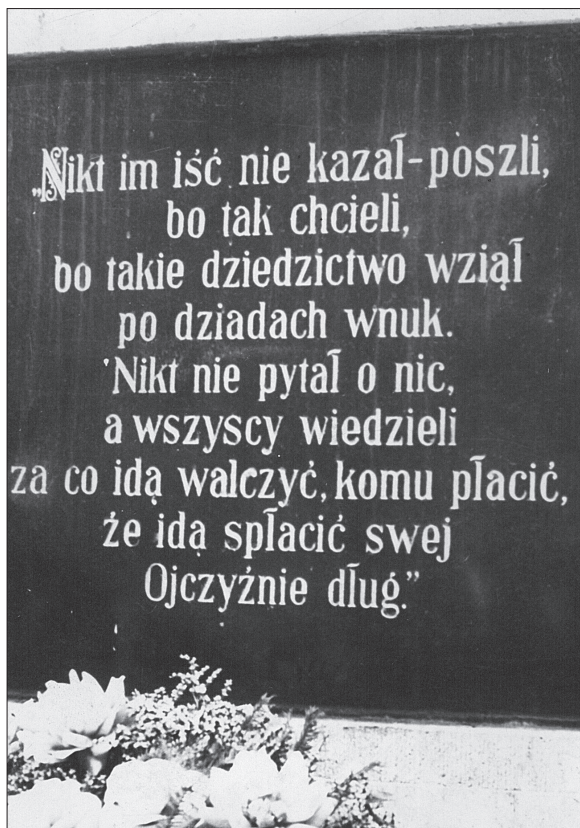
¹⁵³ Zarządzenie Prezydenta R.P. z dnia 17 września 1932r. o nadaniu Krzyża Niepodległości z Mieczami, Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości [w:] „Monitor Polski” 1932 Nr 217, poz. 249, [także:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/1932 z dn. 11.11.1932r.

¹⁵⁴ Z. Puchalski, T. Wawrzyński, *Krzyż i Medal Niepodległości*, Warszawa 1994.

* W powstaniu wielkopolskim zginęło kilkunastu mieszkańców Powiatu Pleszewskiego. Cześć z poległych została pochowana na innych cmentarzach Wielkopolski.

Chrzyciela. W konkursie wybrano projekt znanego poznańskiego rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego. Wykonanie tablic z kamienia szydłowieckiego zlecono Stefanowi Niewieckiemu z Poznania. Uroczystego odsłonięcia płyt dokonano 15 sierpnia 1925 roku, w dniu otwarcia wystawy rolniczo-przemysłowej w Pleszewie i przypadającej w tym czasie rocznicy bitwy warszawskiej. Epitafia umieszczono symetrycznie po obu stronach wejścia głównego do kościoła. U podstawy obu tablic znajdował się motyw orła w koronie. Na obu tablicach znalazły się fragmenty z Pisma Świętego. Na lewej, pod fragmentem z „Psalmu miłości” Zygmunta Krasieńskiego wyryto nazwiska 21 poległych pleszewian - 14 w powstaniu wielkopolskim i 7 w wojnie 1920 roku na froncie wschodnim. Na tablicy prawej natomiast znajdują się nazwiska 97 synów Ziemi Pleszewskiej, którzy zginęli na frontach I wojny światowej.¹⁵⁵

W 1939 roku, krótko przed wybuchem II wojny światowej, pamięć bohaterów powstania uczczono poprzez zmianę nazwy tzw. Nowego Rynku w Pleszewie na Plac Powstańców Wielkopolskich.¹⁵⁶



59. Tablica pamiątkowa na pomniku powstańców wielkopolskich w Ostrzeszowie, odsłoniętym w 1925 roku przez gen. Józefa Hallera.

Na tablicy wyryty jest fragment pieśni legionowej pt. „A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć” z 1915 roku. Słowa napisał poeta Edward Słoński. Ludwik Bociański przytoczył je także w swoich wspomnieniach z powstania wielkopolskiego

155 A. Gulczyński, „Pamięci bohaterskich powstańców z Pleszewa”, [w:] „Gazeta Poznańska” / 26.04.1988r.

156 MR Pleszew: Informator wystawy „Pleszew u progu niepodległości” / listopad 1988r.

Rozdział III

Zajęcie Pomorza i wojna z bolszewikami (1919-1920)



źródło: Szkoła Podstawowa im. płk. dypl. L. Bocińskiego w Komorowie

60. Ppłk. Ludwik Bociński

3.1. Porucznik na czele Pułku Grudziądzkiego

"Jeden z najzdolniejszych oficerów dywizji, doskonale wywiązujący się z zadania dowodzenia pułkiem. Nadzwyczajne uzdolnienie i zamiłowanie do wojskowości, uzupełnia młody wiek i stosunkowo niedługi czas ogólnej służby."

Płk Stanisław Wilhelm Skrzyński,
d-ca Dywizji Strzelców Pomorskich

Dowództwo Sił Zbrojnych w byłym zaborze pruskim w sierpniu 1919 roku przystąpiło do formowania 4 Dywizji Strzelców Wielkopolskich. Jej zadaniem w niedalekiej przyszłości miało być zajęcie ziem Pomorza Gdańskiego po wycofaniu się z nich wojsk niemieckich. Ponieważ do nowo formowanej dywizji masowo zgłaszali się ochotnicy z Pomorza i Kaszub, dlatego ochrzczono ją mianem Dywizji Strzelców Pomorskich. Jej organizatorem i dowódcą został płk Stanisław Wilhelm Skrzyński*. Pierwszym pułkiem Dywizji Pomorskiej był Toruński Pułk Strzelców, formowany w Inowrocławiu (późniejszy 63 pułk piechoty).

Rozkazem z 17 sierpnia 1919 roku płk Skrzyński utworzył drugi pułk tzw. Grudziądzki Pułk Strzelców, a na jego dowódcę mianował por. Ludwika Bocińskiego, młodego oficera z Pleszewa.¹ Przełożeni szybko dostrzegli jego zdolności wojskowe i organizacyjne. Dowódca dywizji płk Stanisław Skrzyński był przekonany, że por. Bociński „*bezwarunkowo jest w stanie prowadzić samodzielnie pułk*”.² Bociński objął funkcję dowódcy pułku grudziądzkiego w dniu 21 sierpnia 1919 roku.³

Na kadre szkoleniową nowo powstającego pułku wydzielono ze składu pułku toruńskiego stu instruktorów - podoficerów i starszych szeregowych z byłej kompanii obornickiej, mającej za sobą chlubny udział w powstaniu wielkopolskim. Kompania obornicka została zorganizowana na początku stycznia 1919 roku w Obornikach w Wielkopolsce przez por. Twardowskiego, oficera z byłej armii pruskiej. W czasie powstania walczyła o wyzwolenie Chodzieży oraz pod Czarnkowem, Romanowem i Jabłonowem. Jako jedyna w dywizji pomorskiej miała doświadczenie bojowe.⁴

Kadre grudziądzkiego pułku strzelców umieszczono 24 sierpnia 1919 roku w Inowrocławiu i rozlokowano w niezbyt wygodnych przybudówkach koszar artyleryjskich. Ten dzień przyjęło się później uważać za datę powstania pułku. Por. Bociński utworzył sztab pułku, sztab I batalionu, 1-ą kompanię strzelecką i oddział podoficerski. Na początku stan osobowy jednostki wynosił zaledwie dwóch oficerów oraz 266 podoficerów i szeregowych.⁵

Por. Bociński ściągnął do Inowrocławia wypróbowanego kwatermistrza z pleszewskiego batalionu powstańczego Mieczysława Grajewskiego. „*Porucznik i Komendant Bociński powołał mego męża do Inowrocławia - wspominała Wanda Grajewska. - I tam w Inowrocławiu zgłaszali się (...) powstańcy z Pomorza i tworzyli Pułk Grudziądzki. Później jako pierwsze polskie wojsko weszli do Torunia i w Grudziądzu stacjonowali. Byłam w Grudziądzu, gdy wyruszyli na pomoc na Wschodzie, gdzie się toczyły bitwy. Jechaliśmy przez Toruń, wojsko miało kłopot, bo w lokomotywę pociągu, w którym wojsko polskie jechało, i byli jeszcze niektórzy kolejarze Niemcy i do lokomotywy piasek sypali*”.⁶

Codziennie pod rozkazy por. Bocińskiego napływały z Pomorza ochotnicy wszelkich zawodów i stanów. Do biura werbunkowego zgłaszali się licznie młodzi kandydaci do wojska, gimnazjaliści i studenci. Znaczny napływ ochotników umożliwił por. Bocińskiemu sformowanie drugiej kompanii. Jednak wkrótce przed dowódcą stanął problem trudnych warunków lokalowych, ciasnoty oraz braku wystarczającej ilości umundurowania i ekwipunku. Żołnierzy nie można było pomieścić w dotychczasowych kwaterach, dlatego miesiąc

* Stanisław Wilhelm Skrzyński (1877-1935) b. kpt. piechoty rosyjskiej, d-ca oddziału WP w Odessie (1918), organizator i d-ca warszawskich oddziałów WP Odsieczy Lwowa (1918-19), d-ca II BP 1 DSW, następnie d-ca dywizji, od 1919 gen. bryg., d-ca 16 DP (V 1919-VIII 1920), w rezerwie (1920-27).

1 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

2 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej por. L. Bocińskiego, dn. 26 VIII 1919r.

3 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karty ewidencyjne i kwalifikacyjne z lat 1919-20.

4 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929, [także:] *Księga pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza*, wydane staraniem Związku Podoficerów Rezerwy, Toruń 1930.

5 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

6 WBC: W. Grajewska, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego w Pleszewie*, Pleszew 18 IX 1968r.



61. Ochotnicy, zgłaszający się do grudziądzkiego pułku strzelców (Inowrocław lub Poznań, 1919r.)

później, 24 września pułk został przeniesiony do Poznania, do większych i wygodniejszych koszar, zajmowanych niegdyś przez pułk niemieckich grenadierów. Poprawił się ogólny stan materiałowy. Pułk otrzymał większą ilość wyekwipowania. Zamożniejsi żołnierze kupowali sobie sami mundury i obuwie, aby nie obciążać skarbu państwa. Wprawdzie nosiło się jeszcze mundury kroju i koloru pruskiego, lecz już z polskimi odznakami i dystynkcjami. Powszechne były polskie rogatywki z białym orzełkiem.⁷

Rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego z dnia 5 listopada 1919 roku nadał pułkom pomorskim prawo noszenia specjalnych odznak, nawiązujących do tradycji historycznych Pomorza. Od tej pory więc żołnierze Grudziądzkiego Pułku Strzelców nosili na kołnierzach kurtek mundurowych i płaszczów herb dawnego województwa malborskiego, przedstawiający na złotej tarczy czerwonego orła, zwróconego głową w prawo, z koroną na szyi. Zza prawego skrzydła ptaka wyłaniała się opancerzona ręka rycerza, trzymająca nagi, biały miecz kaperski.⁸

Por. Bociański złożył 16 października 1919r. podanie do dowódcy Brygady Strzelców Pomorskich w Inowrocławiu o przyjęcie do służby zawodowej w wojsku. „*Proszę postusznie o przyjęcie mnie na oficera zawodowego. Zobowiązuję się do pełnienia stałej służby w wojsku polskim*” – napisał por. L. Bociański, tymczasowy dowódca Grudziądzkiego Pułku Strzelców.⁹ Formalnie został zaliczony do Wojska Polskiego od dnia 1 stycznia 1919. zgodnie z rozkazem M.S.Wojsk. na podstawie dekretu nr 3711 z dnia 17.10.1919 roku.¹⁰

D-ca brygady mjr Koczorowski wysoko ocenił kwalifikacje wojskowe por. Bociańskiego: „*Bardzo dzielny oficer i doskonały dowódca, sformował dobrze 8 Pułk Strzelców Wielkp. Wypełnia powierzone mu obowiązki czasowego dowódcy Grudziądzkiego Pułku Strzelców. Porucznik Bociański odpowiada wymogom żądanym od oficera zawodowego pod względem charakteru i moralności, jak i pod względem kwalifikacji żołnierskich i oficerskich: nadzwyczajnie*”. O jego zaletach był przekonany także d-ca dywizji płk Skrzyński, który wystawił mu kolejną, bardzo dobrą opinię: „*Młody, ale nadzwyczaj energiczny i uzdolniony oficer, wybitny organizator, dzielny w boju, umie pozyskać zaufanie i posłuch oficerów i żołnierzy. Dowodzi pułkiem grudziądzkim doborowo, nie ustępując w niczym starszym rangą innym dowódcom pułków wielkopolskich, bezwzględnie odpowiedni na stanowisko dowódcy pułku. Spokojny, zrównoważony, osobiście karny, względem podwładnych rozumnie wymagający i stanowczy*”.¹¹

Stan etatowy pułku szybko się rozrastał. Do początku października wcielono do służby około 700 ochotników. W połowie listopada por. Bociański zakończył formowanie I batalionu, który łącznie liczył 17 oficerów

7 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

8 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

9 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Wniosek por. L. Bociańskiego do Brygady Strzelców Pomorskich w Inowrocławiu, Poznań, dn. 16 X 1919r.

10 CAW, akta personalne I.481.B.921: Karty ewidencyjne i kwalifikacyjne z lat 1919-20.

11 CAW, akta personalne I.481.B.9214: Karta ewidencyjna z 25 X 1919r.

oraz 1056 podoficerów i szeregowych. Dowódcą I batalionu został por. Roman Hawranke. Bociński przystąpił do organizowania II batalionu. Komendę nad nim objął rodowity Kaszub, ppor. Edward Senk. Wigilię Bożego Narodzenia żołnierze spędzili w Poznaniu, wprawdzie z dala od swoich domów i rodzin, ale przynajmniej wśród rodaków na wolnej Ziemi Wielkopolskiej.¹² Docelowym miastem garnizonowym dla Grudziądzkiego Pułku Strzelców miał być oczywiście Grudziądz, ale ten - chociaż przyznany Polsce traktatem wersalskim - nadal znajdował się w rękach niemieckich. Żołnierze byli coraz bardziej niecierpliwi. Docierały do nich niepokojące wieści ze stron rodzinnych o gwałtach Grenzschutzu na bezbronnej ludności polskiej. Po długich tygodniach oczekiwania, wypełnionych intensywnym szkoleniem i musztrą, por. Bociński otrzymał wreszcie z dowództwa dywizji rozkazy o wyruszeniu na Pomorze.¹³

3.2. Pomorze wraca do Macierzy

"Pułk Grudziądzki pod dowództwem por. Bocińskiego stał się w krótkim czasie jednostką wzorową, tak administracyjnie jak i pod względem dyscypliny i wyszkolenia."

Gen. Józef Haller, d-ca Frontu Pomorskiego

Traktat Wersalski przyznawał Polsce Pomorze, które utraciła w wyniku rozbiorów. W celu planowego i pokojowego zajęcia tych ziem utworzono w październiku 1919 roku Front Pomorski. Jego dowódcą został gen. Józef Haller. Trzon tego frontu miała stanowić Dywizja Pomorska.

W pierwszej połowie stycznia Pułk Grudziądzki został przerzucony do Inowrocławia. 17 stycznia cała dywizja przekroczyła linię demarkacyjną pod Gniewkowem po osi marszu Zduny - Toruń. Pułki Grudziądzki i Toruński szły w pierwszym rzucie dywizji w pełnej gotowości do działań bojowych. Niemcy próbowali sporadycznie stawiać opór. Tego samego dnia Grudziądzki Pułk Strzelców stoczył drobne potyczki z cofającymi się oddziałami Grenzschutzu pod Wygodą i Brannem. Pomimo kilku incydentów i prób stawiania zbrojnego oporu, a także przypadków sabotażu, odzyskiwanie Pomorza dla Polski przebiegało bez większych zakłóceń. Dzień później, 18 stycznia w południe pułk osiągnął Podgórz na przedmieściach Torunia. Jeszcze tego samego dnia Wojsko Polskie wkroczyło uroczysto do wyzwolonego miasta. Społeczeństwo Torunia zgotowało wyzwolicielom owacyjne przyjęcie. Odbyła się defilada wojskowa, którą otwierał pułk toruński, a zaraz za nim maszerowali żołnierze pułku grudziądzkiego. Po uroczystym powitaniu żołnierze przez kilka dni pozostawali w Toruniu na odpoczynku.

Pułk por. Bocińskiego 25 stycznia 1920 roku został trzema pociągami przetransportowany do wyznaczonego miejsca stacjonowania - do Grudziądza. Po drodze żołnierze zostali serdecznie ugoszczeni na dworcu w Chełmży. Do Grudziądza dotarli wieczorem około godziny 20.00. Przybycia pułku oczekiwano w ogromnym napięciu, ponieważ służyło w nim wielu mieszkańców miasta i okolicy. Mimo późnej już pory i mroźnego powietrza tłumy czekały na ulicach. Na czele wkraczającego do Grudziądza pułku jechał konno por. Bociński. Na rogatkach miasta dowódcę i żołnierzy witał serdecznie Starosta Grudziądzki Leon Ossowski, a w imieniu władz miejskich mecenas Juljan Szychowski. - *Witajcie nam dawno oczekiwane „Dzieci Grudziądzkie”!* - wołał triumfalnie starosta Ossowski. Por. Ludwik Bociński, nie zsiadając z konia, dziękował za powitanie i dowody gościnności. W krótkich żołnierskich słowach wspominał o patriotycznych uczuciach obywateli miasta i ich szczerym przywiązaniu do Polski.¹⁴

„Gazeta Grudziądzka” jakiś czas później pisała: *”I urosł z tych ochotników pomorskich bataljon jeden i drugi. Otrzymały bataljony dowódcę: majora Bocińskiego. Miał pan major do tych czasów swoją „republikę pleszewską”, gdzie od pierwszych dni listopada nad samą śląską granicą własne wojska zorganizował i rządząc się wskazaniem Machiawela < Bisogna essere volpe e leone >* niemieckich komendantów wyprowadzał w pole, pruskiego landrata*

12 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

13 Tamże

14 Tamże

* *Bisogna essere volpe e leone* (j. włoski) - cytat z traktatu o sprawowaniu władzy pt. „Książę” włoskiego filozofa Niccolò Machiavellego, wykorzystany przez Adama Mickiewicza jako motto „Konrada Wallenroda”. Pełne motto brzmi: „Dovate adungue sapere, come sono due generazioni da combattere... bisogna essere volpe e leone” (pol.: „Macie bowiem wiedzieć, że są dwa sposoby walczenia... trzeba być lisem i lwem”). Dewiza uczy, że istnieją dwie odmienne metody walki, odpowiadające cechom zwierząt: lis jako symbol przebiegłości i chytryści uosabia walkę niejawną, prowadzoną podstępem, lwie natomiast jest symbolem odwagi i siły - uosabia walkę otwartą i honorową.



źródło: Biblioteka Miejska w Grudziądzu

62. Powitanie Wojska Polskiego na Rynku Głównym w Grudziądzu (23 stycznia 1920r.)

zgoła niedelikatnie przepędził i w mieście ozdobionym polskimi sztandarami – przez swoich 600 chłopa dobrze uzbrojonego rządził samowładnie. A gdy nadeszła chwila powstania przeciw Niemcom, jeden z pierwszych wystąpił czynnie i zrobił duch w okolicy, ba, na całą dzielnicę. Pleszew swój miał już wolny. Pomógł zatem Ostrowowi, zdobył Krotoszyn i „sprzymierzonemu” Poznaniowi wysłał pociągiem specjalnym kompanje z maszynkami na pomoc. Gdy raczej wojna armji powstańczej z grenczucem ustala, a więc nieciekawem już było tam siedzieć, objął komendą bataljony pomorskie. Pod jego dowództwem wmaszerowali tryumfalnie i radośnie ochotnicy pomorscy do odbieranego Grudziądza, z którego tak niedawno jeszcze wymykali się chyłkiem „do Polski”. Tam zorganizowany został grudziądzki pułk, który ma dziś liczbę porządkową 64-go pułku piechoty”¹⁵

Pułk został skierowany do dużego kompleksu koszarowego przy ul. Lipowej, który potem nazywano koszarami im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Por. Bociński i jego ludzie stanęli przed zadaniem doprowadzenia koszar do stanu użytkowania. Budynki były przestronne, ale bardzo zdewastowane przez opuszczających je żołnierzy niemieckich. Brakowało niemal wszystkiego: łóżek, sprzętów, światła i opału. Drzwi były zniszczone, a szyby w oknach powybijane. Por. Bociński poczynił starania, aby koszary jak najszybciej doprowadzić do porządku. Od razu zabrano się za naprawianie szkód.

Rozpoczęła się także rutynowa służba. W celu zabezpieczenia granicy województwa pomorskiego Grudziądzki Pułk Strzelców został przydzielony do grupy operacyjnej gen. Pruszyńskiego. Por. Bociński 27 stycznia obsadził jedną kompanią granicę na północ od Grudziądza, na odcinku od Wisły do rzeczki Gardęgi. Odwód tego odcinka stanowiły I batalion z Grudziądza i II batalion z Chełmna. Wojsko pełniło służbę na posterunkach do 10 marca 1920 roku, kiedy to zostało zastąpione przez polską Straż Graniczną.

Do pułku w Grudziądzu przybywali nowi ochotnicy. To pozwoliło por. Bocińskiemu na uzupełnienie II batalionu oraz sformowanie kolejnych pododdziałów. Według stanu osobowego na dzień 31 stycznia 1920 roku pułk liczył 20 oficerów oraz 1.372 podoficerów i szeregowych. Utworzono wówczas IV batalion sztabowy z dowódcą ppor. Ludwikiem Urbańskim. W skład batalionu wchodziły: kompania

¹⁵ „Gazeta Grudziądzka” Nr 138 / 23.11.1920r.

szturmowa, kompania ciężkich karabinów maszynowych, kompania techniczna i pluton telefonistów. Na ten czas przypada też organizacja batalionu zapasowego pułku, który przejął zadanie przyjmowania ochotników, wcielanie poborowych i szkolenie rekrutów.¹⁶

W lutym 1920 roku wcielono do grudziądzkiego pułku jako III batalion świeżo przybyły z północnej Rosji „Oddział Murmański”, liczący 14 oficerów i ich 278 podkomendnych, głównie wysłużonych podoficerów. Ci żołnierze przedarli się w 1918 roku na półwysep Kolski z różnych zakątków byłego imperium carskiego, potem dzielnie walczyli z oddziałami Armii Czerwonej nad Onegą, zyskując w bojach chlubne miano „Lwów Północy” i „Wilków Murmańskich”, by wreszcie z Zachodu przypłynąć do Szczecina, a stamtąd kolejną przybyć do Grudziądza. Wkrótce liczna kadra została uzupełniona poborowymi z Pomorza, tak że batalion osiągnął pełen stan etatowy. Tym samym formowanie pułku dobiegło końca. Dla uczczenia faktu wcielenia „Lwów Północy” do pułku grudziądzkiego z inicjatywy Związku Murmańczyków nadano mu w 1938 roku nazwę Pułku Strzelców Murmańskich.¹⁷

D-ca Frontu Pomorskiego gen. broni Józef Haller tak oceniał por. L. Bociańskiego: *„Bardzo dobry i o wyjątkowych zdolnościach oficer – znakomity organizator i dowódca pułku, który zasługuje pod każdym względem na nominację na kapitana. Pułk Grudziądzki pod dowództwem por. Bociańskiego stał się w krótkim czasie jednostką wzorową tak administracyjnie jak i pod względem dyscypliny i wyszkolenia”*.¹⁸

Symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem dokonał gen. Józefa Haller. Uroczystość odbyła się 10 lutego 1920 roku w Pucku, gdyż był on wówczas jedynym miastem portowym w Polsce.

Zgodnie z reformą organizacyjną armii na mocy Rozkazu Ministra Spraw Wojskowych Nr 1401 Grudziądzki Pułk Strzelców został przemianowany z dniem 5 marca 1920 roku na 64 Pułk Piechoty (grudziądzki). 64 pp wszedł w skład XXXI Brygady Piechoty pod dowództwem ppłk dypl. Kazimierza Fabrycego. Brygada natomiast była częścią 16 Dywizji Piechoty (tj. przemianowanej z Dywizji Strzelców Pomorskich), którą nadal dowodził płk Stanisław Skrzyński.¹⁹

Ponieważ w marcu 1920 roku w Berlinie doszło do przewrotu wojskowego, polskie władze liczyły się z możliwością niemieckich akcji militarnych, mających na celu odbicie Pomorza i połączenie Niemiec z Gdańskiem i Prusami Wschodnimi. Dlatego polskie dowództwo opracowało plan obrony Pomorza. W ciągu marca i kwietnia 1920 roku poszczególne pododdziały 64 pp były kierowane do pilnowania granicy państwowej z Wolnym Miastem Gdańskiem oraz w strefie plebiscytowej*. Zgodnie z rozkazami 16 marca 1920 roku por. Bociański wysłał III batalion 64 pp do pilnowania granicy gdańskiej na odcinku od Kolibabek do Starej Huty, a II batalion skierował do Skarszew jako odwód tego odcinka. Reszta pułku pozostawała w Grudziądzu. Tydzień później 24 marca II batalion objął posterunki na granicy, a III batalion przeszedł najpierw jako odwód do Kościerzyny, a następnie 7 kwietnia powrócił do Grudziądza. II batalion pełnił służbę graniczną do 24 kwietnia, po czym został zluzowany przez 65 pułk piechoty, a sam przeszedł w rejon Kiełpino-Borkowo.²⁰

3.3. Wojna z Rosją bolszewicką

„...Porucznik Bociański z swym dzielnym 64-ym pułkiem piechoty może być dumny z swoich akcji w ostatnich tygodniach, które wszędzie doprowadziły do klęski bolszewickiej.”

Gen. ppor. Władysław Sikorski,
D-ca Grupy Poleskiej

16 *Księga pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza*, wydana staraniem Związku Podoficerów Rezerwy, Toruń 1930.

17 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

18 CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Opinia dowódcy Frontu Pomorskiego gen. J. Hallera, 1920r.

19 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

* Traktat Wersalski z 1919r. zarządził plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu w sprawie przynależności tych obszarów do powstałego państwa polskiego lub Prus Wschodnich (Niemcy). Były to ziemie historycznie polskie, poddane w ciągu kilku wieków niemieckiej ekspansji i germanizacji. Plebiscyt odbył się 11 lipca 1920r. w bardzo trudnym dla Polski momencie wojny polsko-bolszewickiej, tj. w czasie generalnej ofensywy Armii Czerwonej. Wyniki plebiscytu były dla Polski klęską. Niemal cały obszar plebiscytowy pozostał w granicach Niemiec. Polsce przyznano jedynie 8 przygranicznych gmin (5 na Warmii i 3 na Mazurach).

20 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

Nadszedł dzień 15 kwietnia 1920 roku. Por. Bociński otrzymał rozkazy, aby przygotować pułk do wyjazdu na front wschodni. Wojna z Rosją Sowiecką trwała od wiosny 1919 roku. W pułku rozpoczęły się więc gorączkowe przygotowania. Pod koniec miesiąca por. Bociński dokonał przeglądu wyszkolenia. Pożegnalny apel odbył się 30 kwietnia na dziedzińcu koszarowym. Żołnierzy żegnał d-ca 16 DP płk Skrzyński oraz społeczeństwo Grudziądza. Kapelan pułkowy po odprawieniu uroczystej mszy świętej udzielił żołnierzom absolucji generalnej*. Wieczorem żołnierze pożegnali się ze swoimi krewnymi i znajomymi. 64 pułk piechoty wyjechał na front w sile 20 oficerów i 2074 szeregowych. 1 maja transportem kolejowym opuścili Grudziądz dwa stacjonujące tam bataliony wraz z oddziałami sztabowymi. II batalion, który jeszcze niedawno ubezpieczał granicę gdańską, wyruszył kolejną dwa dni później z Kartuz. Stacją końcową były Kalenkowicze, położone nad dolnym odcinkiem Prypeci. Wyładunek przeprowadzono 5 i 6 maja 1920 roku.²¹

Chrzest bojowy pod Rzeczą

"Bardzo dobry dowódca pułku, znakomicie znający służbę, energiczny, sprężysty. Umie utrzymać dobry nastrój w korpusie oficerskim i podoficerskim pułku. Inteligentny, duży zasób wiedzy fachowo-wojskowej. W zupełności zasługuje na awans".

Płk Kazimierz Fabrycy
d-ca XXXI Brygady Piechoty

64 pp i 63 pp tworzyły razem XXXI Brygadę Piechoty pod dowództwem płk. Kazimierza Fabrycego. Brygada została oddana do dyspozycji dowódcy 4 Armii gen. Stanisława Szeptyckiego.²²

Zgodnie z decyzją dowództwa, 64 pp został podporządkowany gen. ppor. (odpowiednik stopnia gen. bryg.) Władysławowi Sikorskiemu dla wzmocnienia siły uderzeniowej tzw. Grupy Poleskiej**, nacierającej na Rzeczą. Sytuacja na froncie była wówczas bardzo pomyślna, gdyż Armia Polska w wyniku skutecznej ofensywy na Ukrainie (tzw. „Wyprawy kijowskiej”) docierała już do Dniepru. 7 maja Polacy zajęli Kijów.²³

Grupa Poleska przeszła z początkiem maja do natarcia w rejonie Wasilewicz w celu rozbicia zgrupowań wroga i osiągnięcia linii Dniepru. I i II batalion 64 pp posuwały się jako odwód grupy za nacierającymi oddziałami. Bataliony doszły do Dniepru w rejonie Rzeczy. Pierwszy batalion 10 maja zluzował oddziały 9 DP i zajął stanowiska na zachodnim brzegu rzeki. W tym czasie II batalion pozostawał jako odwód w Rzeczy. I batalion próbował 11 maja zdobyć most kolejowy na Dnieprze. Bez powodzenia. Batalion uderzył dnia następnego o świcie i uchwycił przyczółek na przeciwnym brzegu. Przeciwnik za wszelką cenę chciał utrzymać linię obrony na Dnieprze. Nie wytrzymał jednak natarcia i wycofał się w kierunku Homla, pozostawiając nieuszkodzony most w rękach Polaków. I batalion kontynuował natarcie. Do walki włączył się także II batalion. Zajęto wieś Kopań i rzeczkę Pieresną na bagnistym wschodnim brzegu Dniepru. Natarcie wspierały bateria 9 pułku artylerii polowej i pociąg pancerny „Poznańczyk”. 16 maja bataliony 64 pp przekazały pozycje 34 pułkowi piechoty, by odejść na front północny, lecz już po dwóch dniach II batalion dostał rozkaz ponownego natarcia na Kopań, opuszczony przez 34 pp. Wprost z wagonów żołnierze przeszli do natarcia na wieś Kopań, zdobyli ją i odrzucili nieprzyjaciela na jego stanowiska wyjściowe. Pod Rzeczą żołnierze 64 pp stoczyli pierwszy, zwycięski bój, który stał się ich chrztem bojowym.

Zasłużyli także na pochwałę dowódcy Grupy Poleskiej, gen. Władysława Sikorskiego:

*... Dziękuję nadto gorąco i podkreślam wybitną działalność 1/64 p.p.*** Brygady Pomorskiej, który przy forsowaniu przyczółka mostowego na Dnieprze pod Rzeczą wykazał, że wszystkie dzielnice Polski jednoczą się w bratniej walce o potęgę i chwałę drogiej wszystkim ojczyzny.”²⁴*

* **Absolucja generalna** (łac.: absolutio generalis; absolutio - uwolnienie, uniewinnienie) - odpust zupełny, rozgrzeszenie ogólne zbiorowe, udzielane w szczególnych sytuacjach, np. w obliczu zagrożenia życia żołnierzy w czasie wojny.

²¹ K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

²² Tamże

** W skład **Grupy Poleskiej** wchodziły 9, 16 i 21 Dywizje Piechoty oraz II Brygada Jazdy.

²³ J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

*** **1/64 p.p.** - skrót oznaczający 1 batalion 64 pułku piechoty

²⁴ K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

W maju 1920 roku d-ca XXXI Brygady Piechoty ppłk Fabrycy, przedstawiając por. L. Bocińskiego do awansu na stopień kapitana, napisał: *„Bardzo dobry dowódca pułku, znakomicie znający służbę, energiczny, sprężysty. Umie utrzymać dobry nastrój w korpusie oficerskim i podoficerskim pułku. Inteligentny, duży zasób wiedzy fachowo-wojskowej. W zupełności zasługuje na awans”*. Pozytywną opinię wydał młodemu oficerowi także d-ca dywizji płk Skrzyński: *„Bardzo dobry. Jeden z najzdolniejszych oficerów dywizji, doskonale wywiązujący się z zadania dowodzenia pułkiem. Nadzwyczajne uzdolnienie i zamiłowanie do wojskowości, uzupełnia młody wiek i stosunkowo niedługi czas ogólnej służby. Usilnie popieram wnioszek nominacyjny, zgodnie z opinią d-cy Brygady”*.²⁵

Walki nad Berezyną

Oba bataliony opuściły Rzeczcycę i przeszły do dyspozycji dowódcy 4 Armii na północy. W dniu 14 maja 1920 roku ruszyła ofensywa sowiecka gen. Michała Tuchaczewskiego. Armia Polska została zmuszona do odwrotu na wszystkich odcinkach frontu. Groźna sytuacja zaistniała nad rzeką Berezyną koło Borysowa, gdzie doszło nawet do przerwania frontu na kierunku mińskim. Na ten zagrożony odcinek skierowano dwa bataliony 64 pp; I batalion, ściągnięty z Rzeczcycy oraz IV batalion, pozostający dotychczas w Golewiczach. 20 maja oba bataliony weszły w skład VI Brygady Legionów nad Berezyną na północ od Borysowa.

I batalion zajął odcinek długości 11 wiorst pomiędzy rzekami Berezyną i Cną na linii Horeły Łuh - Pustomisz - Smolary. W pierwszy dzień Zielonych Świąt, 23 maja 1920 roku, wojska sowieckie aż siedmiokrotnie szturmowały pozycje obronne I batalionu. Bezsukutecznie. Następnego dnia Sowieci przypuścili atak na całym odcinku. Na lewym skrzydle batalionu w pobliżu Horeły Łuhu, gdzie broniła się 4-ta kompania, doszło do walki na bagnety. Jak się później okazało, 4-ta kompania miała przeciwko sobie pułk polskich komunistów. *„Ja Antek, Ty Antek - choć psiakrew na bagnety”* - słychać było w wirze walki. Komuniści zaczęli ustępować, ale poprzez bagnisty las na flankę 4-tej kompanii uderzył silny oddział sowieckiej piechoty. Kompania została odcięta, otoczona z kilku stron i zdziesiątkowana. Podczas próby przebicia zginęli d-ca kompanii ppor. Teodor Prabucki, d-ca plutonu sierżant Marian Butkiewicz, podoficerowie i cała drużyna szeregowych. Sowieci odrzucili dopiero kontratak I batalionu 64 pp i oddziałów odwodowych brygady. Polacy odzyskali wcześniejsze pozycje. Ciała poległych pochowano później na cmentarzu w Ziembinie. Natarcia i przeciwuderzenia powtarzały się jeszcze kilka razy. Wskutek ogólnej sytuacji na froncie, I batalion został wycofany, najpierw na wysokość polwarku Kajtanowo, pod wieczór na linię Zamosze-Zawidna, następnego dnia na odcinek Hancewicze-Polany, gdzie nieustannie staczał zacięte walki obronne. Przemęczony batalion został zluzowany przez inne oddziały. 28 maja batalion przeszedł nad Berezynę w celu wzmocnienia IV batalionu 64 pp, który zajmował linię Wielki Stachów-Leszczyny-Kościuki. Bataliony I i IV 64 pp odparowały liczne ataki nieprzyjaciela. W dniach 3 i 4 czerwca wspólnie z 37 pp brały udział w przeciwuderzeniu pod Leszczynami. 3 czerwca udało się odrzucić sześć, a następnego dnia dziewięć pułków sowieckich na wschodni brzeg Berezyny. W walkach tych ranny został d-ca I batalionu, porucznik Hawranke. W zaciętych walkach nad Berezyną pułk poniósł dotkliwe straty: poległo 2 oficerów, zabitych lub rannych zostało 115 żołnierzy.

D-ca IV brygady piechoty legionów płk Liber dziękował żołnierzom 64 pp.

„... żołnierz polski wykazał niezwykłą siłę charakteru, cnotę wojskową i niezłomny duch patriotyczny, które to zalety doprowadziły przy wielkich stratach nieprzyjaciela do jego wycofania się w popłochu i do zdobycia poprzednio zajmowanych przez nas stanowisk. W imieniu Najwyższej Służby dziękuję wszystkim oficerom i żołnierzom I batalionu 64-go pułku piechoty za ich pełną poświęcenia i wytrwałości służbę. W drugim okresie walk podczas wdarcia się nieprzyjaciela za nasze stanowiska między Bol. Stachowem i Leszczynami, żołnierz polski wykazał również nadzwyczajne bohaterstwo i pogardę śmierci. Na specjalne wyróżnienie zasługuje I batalion 64-go pułku piechoty za dzielną pomoc okazaną 4-u p.p. leg. przy ataku frontowym na Leszczyny”.

W czasie, gdy II batalion 64 pp walczył w ramach 17 dywizji w okolicach Krzywicz, III batalion brał udział w odrzuceniu zagonu sowieckiego w rejonie Czarnobyla. Natomiast kompania szturmowa 64 pp, która od samego początku stała poza pułkiem pod bezpośrednimi rozkazami dowódcy XXXI Brygady, przeprowadziła dnia 8 czerwca wspólnie z 10-tą kompanią 63 pp ciężki, lecz zwycięski atak pod Dolną Olbą na północ od Horwalu, gdzie nieprzyjaciel sforsował Dniepr.²⁶

25 CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Wniosek nominacyjny por. L. Bocińskiego, Dowództwo 1 Brygady Strzelców Pomorskich, dnia 24 V 1920r.

26 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

Odwrót znad Dniepru

I i II batalion oraz oddziały sztabowe 64-go pułku piechoty wróciły z różnych odcinków frontu do Rzeczycy i z dniem 13 czerwca weszły pod bezpośrednie rozkazy swojego dowódcy por. L. Bociańskiego. Pułk, podlegając dowódcy Grupy Poleskiej, obsadził ponownie dobrze mu znany rejon Rzeczycy nad Dnieprem. II batalion zajął przyczółek mostowy, a bataliony I oraz IV linię Dniepru pod Ozierszczyzną. Żołnierze pozostawali tam w obronie do 18 czerwca, kiedy to - w związku z sukcesami radzieckiej kontrofensywy na Ukrainie - nadeszły rozkazy, nakazujące odwrót Grupy Poleskiej.²⁷ 64 pp miał się wycofać na linię rzeki Ippy, w celu skrócenia frontu i uzyskania odpowiedniej ilości odwodów.²⁸ W nocy z 18 na 19 czerwca pułk opuścił swoje pozycje.²⁹ Utrzymywany przez pięć tygodni most kolejowy z rozkazu por. Bociańskiego został wysadzony w powietrze. Pułk por. Bociańskiego jako straż tylna osłaniał odwrót całej Grupy Poleskiej. Miał ponadto wsparcie 9 pułku artylerii polowej i pociągów pancernych „Danuta” i „Poznańczyk”. Pułk wycofywał się wzdłuż szlaku kolejowego Homel - Pińsk. Zatrzymał się na dwa dni pod Wasilewiczami, by umożliwić bezpieczny odwrót 9 dywizji. Następnie pułk wycofał się na odcinek Nachów-Zamoście. Tam dołączył do niego III batalion. Od tej chwili wszystkie pododdziały pułku podlegały ponownie swemu d-cy por. L. Bociańskiemu, a pułk dowództwu 16 pomorskiej dywizji piechoty.³⁰

Pułk Bociańskiego cofał się, wraz z innymi oddziałami wzdłuż głównej, równoleżnikowo przebiegającej arterii komunikacyjnej Polesia (Rzeczyca - Kalinkowicze - Pińsk - Kobryń - Brześć) na przestrzeni około 450 kilometrów. W ciągu sześciu tygodni walk opóźniających stawił opór na licznych, pośrednich rubieżach obrony. Nie zdołano jednak powstrzymać marszu nieprzyjaciela.³¹ Wielokrotnie odpierano ataki wroga. Nocą 28 czerwca nieprzyjaciel, przeprowadzony przez miejscową ludność przez lasy i moczary, przedarł się pomiędzy 64 pp a 35 pp i uderzył niespodziewanie na tyły I batalionu 64 pp, zajmując tymczasowo wieś Nachów. D-ca batalionu ppor. Błaskowski pozostawił na pozycji karabiny maszynowe i słabą obronę piechoty, sam zaś z dwoma kompaniami uderzył na wieś, chcąc wyrzucić stamtąd przeciwnika i zabezpieczyć tyły własnych wojsk. Batalion walczył z czterokrotnie silniejszym nieprzyjacielem, przechodząc raz po raz do przeciwuderzeń. Ppor. Błaskowski został ciężko ranny w głowę. D-ca pułku por. Bociański wysłał odwód, dzięki czemu udało się ostatecznie wyprzeć przeciwnika z Nachowa. Sowietów stracili 140 zabitych. I i III batalion stoczyły tymczasem zaciętą walkę z nieprzyjacielem, który przypuścił atak frontalny na pozycje pułku dla wsparcia swoich oddziałów w Nachowie. Natarcie sowieckie zostało odparte.

Następnego dnia, tj. 29 czerwca z powodu przerwania frontu przez oddziały Armii Czerwonej na odcinku sąsiednim pod Prudukiem i zajęcia przez nie Kalenkowicz, por. Bociański otrzymał rozkaz dalszego odwrotu 64 pp nad Ippę w okolice Cydowa. O północy 2 lipca pułk opuścił dotychczasową pozycję i zajął nowe stanowiska obronne nad rzekami Bielką i Tremłą od Konatkiewicz do wsi Kołki. Dwa dni później I batalion zdobył wieś Pohoreła Słoboda. Z pomocą trzech kompanii 61 pp odparł następnie ataki oddziałów sowieckich.³²

Obrona Łunińca

"Nieprzyjaciel starał się (...) opanować w najkrótszym czasie Łuniniec. W tym celu zaatakował większymi siłami pod Sienkiewiczami, atak prowadził osobiście szef sztabu bolszewickiej grupy północnej. Dzięki umiejętnemu kierownictwu por. (obecnie kapitana) Bociańskiego, atak nie tylko odparto, ale w kontrataku zadano nieprzyjacielowi wielkie straty i wzięto do niewoli (...) szefa sztabu wraz z ważnym rozkazem operacyjnym."

Ppłk Czesław Jarnuszkiewicz,

27 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

28 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

29 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

30 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

31 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

32 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

4 lipca ruszyła kolejna ofensywa bolszewicka. Naczelny Wódz zdecydował o zajęciu dawnych okopów niemieckich z 1916 roku. Osłaniając odwrót 16 DP, 64 pp wycofywał się przez Grabowo - Żytkowicze nad rzekę Łań pod Sienkiewiczze, gdzie pozostawał do 18 lipca, odpierając natarcia przeciwnika i oczyszczając rejon z band bolszewickich. Po wykonaniu zadania nad Łanią pułk wycofał się pod Łuniniec, gdzie II batalion stoczył 19 lipca zaciętą walkę pod Działłowiczami o tor kolejowy Łuniniec - Baranowicze.³³

Za bohaterską obronę linii kolejowej koło Łunińca gen. Władysław Sikorski rozkazał z dnia 18 kwietnia 1921 roku nadać kpt. Ludwikowi Bociąńskiemu Krzyż Walecznych*. We wniosku odznaczeniowym, w szczegółowym opisie czynów, czytamy: *Dn. 19 lipca 1920r. 64 p.p. zajmował odcinek od Botota Gryczyño do Prypeci. Nieprzyjaciel starał się usilnie to stanowisko zwinąć, ażeby opanować w najkrótszym czasie Łuniniec. W tym celu zaatakował większymi siłami pod Sienkiewiczami, atak prowadził osobiście szef sztabu bolszewickiej grupy północnej. Dzięki umiejętnemu kierownictwu por. (obecnie kapitana) Bociąńskiego, atak ten nie tylko odparto, ale w kontrataku zadano nieprzyjacielowi wielkie straty i wzięto do niewoli owego szefa sztabu wraz z ważnym rozkazem operacyjnym. W razie powodzenia tego ataku, bolszewicy staliby się panami Łunińca i zajęliby tyły wojskom broniącym tego węzła*". Wniosek o nadanie Krzyża Walecznych poparł m.in. d-ca brygady ppłk Jarnuszkiewicz**, który wystawił mu jak najlepszą opinię: *„Kpt Bociąński w każdej akcji wyróżniał się nadzwyczajną energią oraz inicjatywą, dzięki której wychodził z najtrudniejszych sytuacji z dobrym skutkiem*". O odznaczenie kpt. L. Bociąńskiego Krzyżem Walecznych wystąpił 15 marca 1921 roku d-ca 16 Dywizji Pomorskiej płk Sztabu Generalnego Kazimierz Ładosz***: *„Stawiam wniosek odznaczenia K.W. (Krzyż Walecznych) dla kpt. Bociąńskiego, posiadającego już V.M. (Virtuti Militari). Zastępuje w całej pełni*".³⁴

Z Łunińca pułk przeszedł do odwrotu dywizji w okolice Juchnowicze-Brodnica. Armia Czerwona w dalszym ciągu prowadziła ofensywę na Berezę Kartuską - Kobryń. Por. Bociąński otrzymał rozkaz zajęcia linii rzeki Jasioldy od Chomska aż po Berezę Kartuską w celu zabezpieczenia drogi odwrotu Grupie Poleskiej i 14 DP na Kobryń. W tym czasie pułk stoczył liczne i krwawe walki. Niejednokrotnie bataliony były odcięte i walczyły w okrążeniu z przeważającymi wojskami sowieckimi. II batalion stoczył ciężki bój w okolicach Pieszczańka-Onicewicze o tor kolejowy do Kobrynia. I batalion znalazł się w okrążeniu pod Siechniewiczami, ale nocą przebił się przez pierścien nieprzyjaciela, pokonał bagno i dołączył do macierzystego pułku na szosie kobryńskiej. Pułk nieustannie prowadził walki opóźniające. Na linii Zapрудy-Kolonja nieprzyjaciel użył w walce samochodów pancernych, przez co 64 pp odniósł duże straty w ludziach. III batalion został okrążony nad Muchawcem, ale przebił się pod Muchowłokami. 29 lipca pułk otrzymał rozkaz wycofania się do Kobrynia.³⁵

Przyjaciel Bociąńskiego, Lech Kantecki, pisał: *Pułk stacza zwycięskie boje m.in. pod Studzianką nad Berezyną, znaną z przeprawy Napoleona****. Podczas ofensywy bolszewickiej pułk kryje cały czas odwrót grupy płk W. Sikorskiego, nie odchodzi nigdy bez rozkazu, otaczany kilka razy przebijając się zawsze, zabierając swoich rannych. Nie było wypadku, aby nieprzyjaciel wziął do niewoli żołnierza 64 pułku. W pewnej chwili por. L. Bociąński prowadzi oddziały pułku do kontrataku na bagnety boso bo miał obtarte stopy. Pisał o tym gen. W. Sikorski w swej książce „Nad Wisłą i Wkrą”*****.*³⁶

W czasie odwrotu pułk grudziądzki wykonał swoje zadania, mimo ciężkich strat nie został rozbity i posiadał zdolność bojową. Pułk por. Bociąńskiego za pierwszy okres walk odwrotowych otrzymał pisemne pochwały od d-cy Grupy Poleskiej oraz d-cy Dywizji Pomorskiej.

* **Krzyż Walecznych** - ustanowiony rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z dn. 11 sierpnia 1920r. Nie dzielił się na stopnie, ale mógł być nadawany tej samej osobie nawet czterokrotnie. K.W. nadawano dla nagrodzenia „czynów męstwa i odwagi, wykazanych w boju przez oficerów i szeregowych armii czynnej”. W wyjątkowych przypadkach mógł być przyznany osobom cywilnym, współpracującym z armią.

** **Czesław Jarnuszkiewicz** (1888-1988) - zesłaniec na Sybir za działalność niepodległościową, członek Organizacji Bojowej PPS, Związku Strzeleckiego i Legionów Polskich, d-ca 8 p.p. Leg. (1920r.), d-ca 66 pp (1920-27), d-ca p. d. 16 DP (1927-30), od 1930r. gen. bryg., d-ca OK I Warszawa (1935-37), d-ca OK IX Brześć (1937-39), po kampanii wrześniowej w niewoli i więzieniu sowieckim (1939-42), następnie w Palestynie, po wojnie osiadł w Londynie.

*** **Kazimierz Ładosz** (1877-1963) - b. ppłk piechoty austriackiej, od 1918r. w WP, szef Oddz. V Sztabu NW (1919-20), d-ca XXXV BP, d-ca GO (1920), d-ca 16 DP (1920-27), od 1924 gen. dyw., od 1927r. w stanie spoczynku. Po kampanii wrześniowej przedostał się do Francji, przew. Wojskowego Trybunału Orzekającego w Paryżu, po ewakuacji do Wielkiej Brytanii osadzony przez gen. W. Sikorskiego w obozie izolacyjnym dla pilsudczyków Rothsay na wyspie Bute (Szkocja), w 1946r. wrócił do Polski.

³³ K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

³⁴ CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Wniosek o odznaczenie kpt. L. Bociąńskiego Krzyżem Walecznych, Toruń, 12 marca 1921r.

Kpt. L. Bociąński pod koniec wojny 1920r. otrzymał V.M. za zdobycie miejscowości Małoryty i Borki we wrześniu 1920r., natomiast K.W. nadano mu w 1921r. za czyn wcześniejszy tj. za obronę linii kolejowej w Łunińcu w lipcu 1920r., stąd wzmianka o V.M. we wniosku odznaczeniowym K.W.

³⁵ K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

**** Chodzi o przeprawę Napoleona przez Berezynę pod Studziankami podczas odwrotu z Rosji w 1812r.

***** Autor wspomnień powołuje się na książkę gen. W. Sikorskiego pt. *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Lwów 1928; gen. Sikorski w swojej książce nie pisze wprost, że miał na myśli por. L. Bociąńskiego, ale znajduje się tam rozkaz generała nr 1805/ II z dn. 28 sierpnia 1920 roku, w którym napisał następujące słowa: *„Jestem dumny, że dowodziłem oficerami, którzy dzieląc wszelki trud z żołnierzami, potrafili, jak sam widziałem, prowadzić boso pułk do ataku”*.

³⁶ IJP Londyn, Lech Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociąński* (wspomnienia), 1970r.

Gen. Władysław Sikorski napisał m.in.:

„... Że jednak odwrót z pod Kalenkowicz mimo wysuniętego frontu, braku dróg odwrotowych i niestychanego przeciążenia jedynej linii kolejowej można nazwać klasycznym – duża zasługa w tym twardej niestępliwych pułków doskonałej 31-ej Brygady Pomorskiej... Porucznik Bociński z swym dzielnym 64-y pułkiem piechoty może być dumny z[e] swoich akcji w ostatnich tygodniach, które wszędzie doprowadziły do klęski bolszewickiej”.

D-ca dywizji płk Stanisław Skrzyński napisał w rozkazie:

„Od chwili przyjęcia udziału w wojnie z wschodnim wrogiem i do dni ostatnich pułki 16-tej Dywizji Piechoty Pomorskiej, wykazując w wysokim stopniu swą wartość bojową, dokonały czynów prawdziwego poświęcenia się służbie ojczyźnie, broniąc zażarcie swego honoru niezwykniętych i przykładem swej działalności dodając ducha mniej wyrobionym moralnie formacjom. Nie jestem w stanie wyszczególnić w niniejszym rozkazie wszystkich czynów godnych uznania i odznaczyć pisemnie wszystkich żołnierzy godnych odznaczenia... Zdobycie mostu pod Rzeczą przez 64-y pułk piechoty, wykonanie odwrotu na przestrzeni z górą 300 wiorst* przy najcięższych warunkach marszowych i zawsze zwycięskich walkach z nieprzyjacielem, likwidowanie przerw na odcinkach innych formacji, nazwy Ozierszczyzna, Wasilewice, Nachów, Hlinna Słoboda, rzeka Łań, Euniniec... ilustrują dostatecznie wypełnienie przez pułki ich żołnierskich obowiązków”.³⁷

Na linii Bugu

"Zawsze pierwszy na stanowisku porucznik Bociński i jego dzielny 64-y p.p. w walkach pod Kartuską, Berezą i pod Minką oraz podczas samego odwrotu zdobyli sobie chlubną kartę."

Gen. ppor. Władysław Sikorski,
D-ca Grupy Poleskiej

Wieczorem 29 lipca por. Bociński otrzymał rozkaz do dalszego odwrotu pułku w kierunku na Brześć, jako ostatecznych stanowisk obronnych wojsk polskich. W celu zabezpieczenia transportów kolejowych 16-ej dywizji 64 pp maszerował jako północna straż boczna dywizji wzdłuż trasy kolejowej Kobryń – Brześć. Droga marszu wiodła z Kobrynia na Litwinki, przez Jakowczyce, Żabinkę do Brześcia. W nocy w rejonie wsi Pruska-Jakowczyce pułk został niespodziewanie zaatakowany przez silne oddziały radzieckie. Po kilkugodzinnej walce odcięte bataliony II i częściowo III przebiły się przez linię nieprzyjaciela i nad ranem dołączyły do pułku pod Żabinką. W czasie przeciwdzierzenia zginął dowódca straży tylnej pułku ppor. Józef Lech. W walce odznaczyli się: d-ca 3-ej kompanii ciężkich karabinów maszynowych sierżant Neumann oraz d-ca kompanii szturmowej sierżant Łuczak.³⁸

Ostatecznie 30 lipca 1920 roku dziesiątkowany 64 Grudziądzki Pułk Piechoty dotarł do twierdzy brzeskiej nad Bugiem. Następnego dnia rano por. Bociński dostał rozkaz zajęcia i utrzymania linii rzeki Leśny na północnym przedpolu Brześcia. Ponieważ sowiecka piechota, wspierana przez artylerię i pociągi pancerne, zagroziła tyłom polskiej obrony, pułk został zmuszony do wycofania się na linię fortów. 1 sierpnia skierowano pomorskie bataliony do obrony zachodniego brzegu Bugu. Por. Bociński rozmieścił pododdziały pułku na odcinku od Kukuryku do linii kolejowej i stacji Terespol. Po południu 2 sierpnia Sowieci przepравили się przez Bug na odcinku sąsiednim, obsadzonym przez 1 pułk strzelców podhalańskich i uderzyli na prawe skrzydło pułku grudziądzkiego. Mimo przemęczenia żołnierzy wielodniowymi marszami i walkami, trzy kompanie (1-sza, 4-ta i kompania szturmowa) przypuściły atak i wyparły przeciwnika na drugi brzeg rzeki. Odzyskane pozycje pułk oddał 1 pułkowi podhalańskiemu. Do zwycięstwa tego dnia przyczynił się w dużej mierze sierżant Łuczak, d-ca kompanii szturmowej, ze swoimi karabinami maszynowymi Lewisa. Polską obronę wspierały baterie 11-go pułku artylerii ciężkiej, 16-go pułku artylerii polowej oraz pociągi pancerne „Liskowski” i „Danuta”. W tym samym czasie, dla odciążenia swoich oddziałów, Sowieci rzucili do walki na pozycje III batalionu 64 pp silnie zgrupowanie piechoty, wspierane ogniem artylerii, lecz i tutaj natarcie zostało

* wiorsta - miara odległości w dawnej Rosji (równa 1,0668 km), 1 mila rosyjska liczyła 7 wiorst.

³⁷ K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

³⁸ Tamże

odparte. Po kolejnym nieudanym natarciu na odcinek pułku 3 sierpnia Sowietci przystali do por. Bocińskiego parlamentariuszy. Delegacja poprosiła polskiego dowódcę o półtoragodzinną rozejm w celu zabrania ciężko rannych z pola walki i pochowania poległych. Ogłoszono tymczasowe zawieszenie broni. Czasu było jednak zbyt mało, aby bolszewicy zdążyli pochować wszystkich swoich zabitych. Zdołali jedynie ewakuować rannych towarzyszy. Docenili jednak wspaniałomyślność Polaków i przysięgli żołnierzom 64 pp, że na ich odcinku nie będą więcej atakować.³⁹

W nocy 3 sierpnia nieprzyjaciel sforsował Bug na północ i południe od stanowisk pułku i o świcie uderzył na III batalion ze skrzydła, zmuszając go do wycofania się. W zaciętych walkach nad Bugiem 64 pułk piechoty stracił 3 oficerów i aż 140 szeregowych w zabitych, rannych i zaginionych.

Walki 64 pp nad Bugiem tak opisał redaktor Rakowski z „Gazety Grudziądzkiej”: *„Najbardziej jednak pamiętną dla czerwonej armii będzie walka przy moście żelaznym na Bugu. Silne oddziały bolszewickie, które przeprawiły się przez most, spotkały się z kontratakami, prowadzonym przez porucznika Urbańskiego. Artyleria zamknęła im drogę odwrotu, a kontratak rozbił je i oskrzydlił. Uciekające gromady grzęzły w błotach i tonęły w Bugu. Wszystko co przeszło na lewy brzeg rzeki, zostało zniszczone. A gdy na interwencję delegacji rozejmowej, która w kilka godzin po walce tamtędy przejeżdżała, udzielono bolszewikom 1 ½ godziny rozejmu na zebranie rannych i trupów – dwie rotę do tej roboty komenderowane, nie zdążyły jej wykonać. Żołnierze sowieccy dali wówczas słowo naszym żołnierzom, że już na tym odcinku więcej atakować nie będą. I dotrzymali słowa. Przedarli się na prawo i lewo, ale na wprost nie próbowali uderzać. I baony, które pozycje trzymały, znalazły się znów w ataku. I znów przedzierały się z taborami i znów przedarły. A w tym odcinku dowódca pułku sam szedł z dwiema sekcjami do ataku na bagnety na pomoc artylerii. Tak dokonywał odwrotu 64 pułk grudziądzki. Stracił trzy czwarte oficerów i więcej niż połowę żołnierzy. Ale nie rozproszony i zawsze zdolny pozostał do walki. I na wrogach wziął rychły odwet”*.⁴⁰

Po walkach w obronie Brześcia gen. Sikorski przesłał pochwałę, w której docenił odwagę por. Bocińskiego i jego żołnierzy: *„... Z specjalnym uznaniem zwracam się do Dywizji Pomorskiej, której oddziały od wielu tygodni w tak ciężkich znajdowały się bojach. Żołnierze pułku Grudziądzkiego... dali niejednokrotnie dowody żelaznej wytrwałości i niezrównanej dzielności. Zawsze pierwszy na stanowisku porucznik Bociński i jego dzielny 64-y p.p. w walkach pod Kartuską Berezą i pod Minką oraz podczas samego odwrotu zdobyli sobie chlubną kartę”*.⁴¹

Grupa Poleska miała utrzymać Brześć i okolice za wszelką cenę. Liczono, że pod koniec lipca rozpocznie się kontrofensywa polska w kierunku północno-wschodnim. Obrona Brześcia i linii Bugu okazała się jednak nierealna, gdyż rzeka została już w tym czasie przekroczona przez Armię Czerwoną w kilku miejscach. A jednak oddziały Sikorskiego utrzymały przyczółek w Brześciu i były się jeszcze przez trzy dni. Po trwających od 28 lipca ciężkich walkach, Grupa Poleska pod naporem przeciwnika została zmuszona do wycofania się z Brześcia i odeszła do Białej Podlaskiej.⁴²

Podczas odwrotu na Białą Podlaską 64 pp bezustannie odparował ataki wroga. 4 sierpnia wieczorem osiągnął linię Małaszewicze – Kobyłany na południowy zachód od Brześcia. Dnia 5 sierpnia o świcie pułk przeszedł w składzie 16-ej dywizji piechoty do ogólnego przeciwnatarcia i wyrzucił Sowietów z rejonu Nepla. Silne przeciwuderzenie nieprzyjacielskie na odcinek pułku i sąsiedniej brygady górskiej zmusiło żołnierzy grudziądzkich do cofnięcia się pod Malową Górę. Następnego dnia pułk ponownie odrzucił wroga za Bug, ale wkrótce został wycofany na rozkaz d-cy dywizji i zajął odcinek Berczówka - Mokry Stare w celu utrzymania przejścia przez rzekę Krznę do godziny 1.00 dnia 7 sierpnia.

Po wykonaniu zadania nad Krzną, pułk przeszedł z Grupy Poleskiej do dyspozycji 4-ej armii* gen. Leonarda Skierskiego**. D-ca Grupy Poleskiej, gen. W. Sikorski żegnał 16-ą dywizję słowami uznania: *„żelaznej dywizji Pomorskiej, która tak długo dzieliła naszą dolę i niedolę na ziemiach Polesia, i która już nad Berezyną i Dnieprem ugruntowała sławę pułków pomorskich, z zarówno w ofensywie, jak i w odwrocie wykazała ich hart i wytrwałość, wyrażam me szczerze uznanie i dziękuję za służbę żołnierską, która wypadła jej na tak dalekich od rodzinnego Pomorza, kresach”*.⁴³

39 Tamże

40 „Gazeta Grudziądzka” Nr 138 / 23.11.1920r.

41 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

42 J. Szczypek, *Władysław Sikorski. Fakty i legendy*, Rzeszów 1984.

* Na podstawie decyzji Wodza Naczelnego z 6 sierpnia 1920r. Grupa Poleska została rozwiązana; 9 DP przydzielono do 5 Armii, której dowódcą został gen. W. Sikorski, a 16 i 21 DP weszły w skład 4 Armii gen. L. Skierskiego.

** **Leonard Skierski** (1866-1940), gen. bryg artylerii rosyjskiej, od 1917r. w oddziałach polskich na wschodzie, aresztowany przez bolszewików, po ucieczce w partyzantce gen. Michaelisa na Ukrainie, od 1919r. w WP, gen. dyw., d-ca 7 DP, d-ca 1 DStrz. Armii gen. Hallera, d-ca 13 DP (1919), d-ca 4 DP (1919-20), d-ca GO, d-ca 4 Armii Polskiej (1920-21), Inspektor Armii, Toruń (1921-26), Inspektor Armii Warszawa (1926-31), od 1931 w stanie spoczynku, w 1939r. aresztowany przez NKWD i wywieziony do obozu w Starobielsku, zamordowany w 1940r. w Charkowie.

43 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

3.4. Bitwa Warszawska

"...na rozkaz Naczelnego Wodza zerwał się do kontrofensywy. W błyskawicznym marszu przedarł się znad Wieprza na tyły bolszewików, którzy pewni siebie chęlpili się przed ludnością, że: oto już wzięli Warszawę i teraz idą w stronę Berlina, aby się z Niemcami połączyć i razem z nimi podbić całą Europę! "

"Gazeta Grudziądzka" nr 138/1920r.

Tymczasem Armia Czerwona zbliżała się już do Warszawy, osiągając Ostrołękę, Małkinię, Sokołów Podlaski, Janów. Strona polska przygotowywała przeciwuderzenie. Naczelne Dowództwo zdecydowało się na wydanie rozstrzygającej bitwy pod Warszawą. Utworzone zostały trzy fronty: Północny, Środkowy i Południowy. W skład Frontu Północnego pod dowództwem gen. Hallera weszły 1 Armia gen. Latinika, 2 Armia gen. Roi i 5 Armia gen. Sikorskiego. Siłą uderzeniową były wojska Frontu Środkowego, nad którym dowództwo przejął gen. Rydz-Śmigły, a w skład którego weszły 3 Armia gen. Zielińskiego i 4 Armia gen. Skierskiego. Z armii Frontu Środkowego wydzielona została grupa uderzeniowa Marszałka Piłsudskiego w składzie: 1 DPLeg., 2 DPLeg., 3 DPLeg., 14 DP, 16 DP, 21 DP oraz IV Brygada Kawalerii. Front Południowy stanowiła 6 Armia gen. Jędrzejowskiego i sprzymierzone oddziały ukraińskie.

Od 13 sierpnia trwały zacięte walki na przedpolach stolicy, szczególnie ciężkie pod Radzyminem i Ossowem. 14 sierpnia na prawe skrzydło sił bolszewickich uderzyła 5. armia gen. Władysława Sikorskiego.

64 pp został wycofany z frontu i przewieziony koleją do Łukowa, skąd po forsownym marszu przybył do rejonu koncentracji Armii Manewrowej Naczelnego Wodza na lewym brzegu rzeki Wieprz. Żołnierze zostali rozkwatowani w miejscowości Mejnierzyna i mieli trzy dni odpoczynku. Wieczorem 15 sierpnia nadeszły do sztabu 64 pp rozkazy nakazujące rozpoczęcie natarcia już nazajutrz o godzinie 2.00.⁴⁴

Główne siły nieprzyjacielskie nacierały wzdłuż linii Mińsk-Praga. Zadaniem 4 Armii było uderzenie w południową flankę i tyły Armii Czerwonej, spowodowanie korzystnego rozstrzygnięcia bitwy pod Warszawą oraz energicznym uderzeniem w kierunku na północ rozbicie cofających się sił nieprzyjaciela. Ogólna ofensywa pod bezpośrednim dowództwem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego miała rozpocząć się o świcie 16 sierpnia 1920 roku. 16 DP łącznie z 14 DP pierwszego dnia ofensywy miały osiągnąć linię rzeki Wilgi, drugiego dnia odrzucić flankowe zabezpieczenie nieprzyjaciela i dotrzeć w rejon Mińsk Mazowiecki – Kałuszyn, utrzymując jak najściślejszą łączność z dywizją górską, nacierającą na prawej flance. Zadanie miały wykonać oddziały dywizyjne: cztery pułki piechoty, pięć baonów artylerii polowej oraz szwadron łączności. Dywizja miała o godz. 2.00 w nocy przekroczyć Wieprz pod Drażkowem i Łysobykami. Dowódca dywizji zarządził, aby do chwili rozpoczęcia ogólnej ofensywy przegrupować pułki tak, aby gros kolumn znajdowało się już na północnej stronie rzeki. Wszystkie tabory bojowe miały podążać w bezpośrednim przybliżeniu.⁴⁵

Uderzenie znad Wieprza rozpoczęło się 16 sierpnia 1920 roku. Dywizje grupy manewrowej, mające ogromną przewagę nad słabą radziecką Grupą Mozyrską, ruszyły szerokim frontem.

Jako kolumna główna 16 DP nacierał 63 pp, mając za sobą w odwodzie 64 i 66 pp. Całością kolumny dowodził d-ca 66 pp ppłk Jarnuszkiewicz. Do dyspozycji dowódcy oddano: II baon 11 pułku artylerii polowej (pap) i II baon 16 pułku artylerii ciężkiej (pac) oraz 15 łącznikowych jeźdźców. Z 64 pp por. Bocińskiego wydzielono I batalion, który skierowano przez Adamów - Tuchowicz na Domanice dla zabezpieczenia prawego skrzydła 16 DP oraz nawiązania łączności z sąsiednią dywizją górską. Na lewym skrzydle kolumny głównej podążała druga kolumna w sile 65 pp pod dowództwem ppłk. Korewo. Jej wsparcie stanowiły: dowództwo I baonu 11 pap, I baon 11 pap i I baon 16 pap.

Oddziały polskie przełamały opór zaskoczonych oddziałów radzieckich. I batalion 64 pp natknął się na nieprzyjaciela pod Wojcieszkowem. Wspólnie z oddziałami dywizji górskiej zламаł słaby opór nieprzyjaciela. Batalion meldował o zdobyciu taborów i cofających się w pośpiechu oddziałach sowieckich pod Staninem.

44 J. Krzyś, 64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich, Pruszków 1993.

45 Bitwa Warszawska 13-28 VIII 1920 Dokumenty operacyjne, część I, pod redakcją Marka Tarczyńskiego, Warszawa 1995 (Rozkaz operacyjny dowództwa 16 DP Nr dz. 965/op, Michów, dn. 15 VIII 1920r., godz. 19.00).

Kolejne porzucone tabory batalion przejął pod Tuchowiczem i ruszył na Łagodne.⁴⁶

Dokumentalista pułku zanotował: „*Mimo forsownych marszów z oczu każdego żołnierza biła radość, że skończyły się wreszcie dni odwrotu, i że za poniesione krwawe straty może odplacić przeciwnikowi dwójnasób. W szeregach sowieckich zapanował zamęt nie do opisania na skutek braku orjentacji w ogólnej sytuacji wytworzonej przez natarcie na ich tyły i skrzydło. Po odrzuceniu oddziałów przeciwnika wpadło w ręce zwycięzcy 150 jeńców i tabor z bronią, amunicją i umundurowaniem. Ludność miejscowa szczęśliwa z powrotu wojsk polskich, wita batalion wspaniale radośnie i spiera pragnących i głodnych napojami i żywnością. Żołnierz, upojony pierwszymi zwycięstwami, nie czuje ani zmęczenia ani głodu. Bez wytchnienia i spania ściga przeciwnika, aby mu się odwdzielić za poległych i rannych, za rabowanie i palenie kraju ojczystego. W dalszym marszu I batalion osiągnął 19 sierpnia Węgrów, gdzie połączył się z pułkiem, witany dumnym okiem dowódcy pułku, a zazdrosnym swych kolegów*”.⁴⁷

Pozostałe pododdziały 64 pp maszerowały bez większych przeszkód przez Kamieniec - Zebrak na Opole Nowe. Por. Bociański wysłał III batalion w południowo-zachodnie lasy w celu oczyszczenia tych okolic z wykrytych tam większych sił nieprzyjaciela. Sowieci byli zupełnie zaskoczeni i dezorientowani. Podczas natarcia na las Polacy wzięli do niewoli 500 jeńców wraz z dowódcą brygady, dowódcą batalionu i dowódcą pułka. Zdobyto ponadto dwa działa oraz spore zapasy broni i amunicji. Pułk 19 sierpnia wkroczył do Węgrowa, przeciął linię komunikacyjną Warszawa - Białystok i opanował Czyżew.⁴⁸

W natarciu na Czyżew 21 sierpnia zdobyto sprawny i gotowy do startu sowiecki samolot. Pod wieczór tego dnia cały pułk przybył do miasta, skąd wymaszerował w pełnym składzie do Wysokiego Mazowieckiego. Tam następnego dnia odbyło się krótkie uczczenie pierwszej rocznicy powstania pułku. Wkrótce por. Bociański otrzymał rozkaz przecięcia drogi cofającemu się na wschód przeciwnikowi i wyłapania rozproszonych jego oddziałów. Por. Bociański wysłał swoje oddziały w pościg za nieprzyjacielem w kierunku granicy z Prusami Wschodnimi. Pułk dotarł w rejon Jedwabne - Radziłów. Uciekający Sowieci zdążyli przekroczyć granicę pruską. 64 pp wrócił 26 sierpnia do Łomży, a 2 września przeszedł do Ostrołęki na odpoczynek.⁴⁹

W ciągu dziewięciu dni polscy żołnierze przebyli ponad 250 kilometrów i to w ciągłym boju, biorąc do niewoli setki jeńców i zdobywając wiele broni i duże zapasy sprzętu wojskowego. Wojsko Polskie osiągnęło granicę z Prusami Wschodnimi. Tym samym zamknięto olbrzymi „kocioł”, w którym znalazły się związki Armii Czerwonej, nacierające na Warszawę, Modlin, Włocławek, Toruń i Grudziądz.⁵⁰

Redaktor Rakowski tak opisał udział 64 pułku piechoty w Bitwie Warszawskiej: „*Niezłamany i niezrozpaczony pomimo ciężkich i krwawych walk odwrotowych, na rozkaz Naczelnego Wodza zerwał się do kontrofensywy. W błyskawicznym marszu przedarł się znad Wieprza na tyły bolszewików, którzy pewni siebie chętnie się przed ludnością, że: oto już wzięli Warszawę i teraz idą w stronę Berlina, aby się z Niemcami połączyć i razem z nimi podbić całą Europę! Zawiedli się ogromnie. Pułk grudziądzki wraz z całą czwartą armią gen. Skierskiego już siedział im na karkach, otaczał i rozbił w proch. Działa, karabiny maszynowe, setki wozów i koni, kancelarie dywizji i pułków, różne kombrygi i kompolki* (...) wpadły w ręce pułku. Ba, nawet w mieście Czyżewie schwytał I batalion - aeroplan bolszewicki, oznaczony piękną czerwoną gwiazdą na skrzydle - wraz z lotnikiem, który już szykował się do odjazdu. Witany łzami radości i kwiatami przez oswobodzoną ludność, dotarł pułk aż do pruskiej granicy pod Radziłów, dokonując ostatecznego okrążenia i zamknięcia bolszewickich dywizji, które uciekały z pod Warszawy i Płocka*”.⁵¹

Wojsko Polskie odniosło wielkie zwycięstwo i przejęło inicjatywę strategiczną na froncie. Zwycięska bitwa pod Warszawą uratowała dopiero co odzyskaną przez Polskę niepodległość i zapobiegła rozprzestrzenianiu się rewolucji bolszewickiej na zachód Europy.**

46 *Bitwa Warszawska 13-28 VIII 1920 Dokumenty operacyjne, część II*, pod redakcją Marka Tarczyńskiego, Warszawa 1996 (Meldunek sytuacyjny popołudniowy dowództwa 4 Armii Nr 1391-a/III z 17 VIII 1920r.).

47 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

48 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

49 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

50 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

* Skróty oznaczają rangę bolszewickich dowódców: **kompolk** - komendant pułku, **kombryg** - komendant brygady, **komdiw** - komendant dywizji.

51 „Gazeta Grudziądzka” Nr 138 / 23.11.1920r.

** Często mówi się o tzw. „**Cudzie nad Wisłą**”, który uratował Polskę przed ofensywą bolszewicką. Określenie to wymyślili i rozpropagowali politycy endecy, niechętni Józefowi Piłsudskiemu. Chcieli w ten sposób umniejszyć jego wkład w zwycięstwo, przypisując je opatrności bożej. Najnowsze, sensacyjne odkrycia archiwalne dowodzą, że powodzenie pod Warszawą w dużej mierze zawdzięczaliśmy kryptologom, którzy złamali szyfry radiowe Armii Czerwonej. Dzięki temu polskie dowództwo dysponowało wiedzą na temat działań i planów sowieckich. Marszałek Józef Piłsudski nie przypadkowo do przeprowadzenia kontrofensywy wybrał rejon rzeki Wieprz. Z rozszyfrowanych radzieckich depesz wynikało bowiem, że Armia Konna Budionnego nie pojawi się na tym obszarze operacyjnym we właściwym czasie. Winę za to ponosił m.in. komisarz polityczny Frontu Południowo-Zachodniego Józef Stalin, który wolał zdobywać Lwów, niż podporządkować się rozkazom dowódcy Frontu Zachodniego Michaiłowi Tuchaczewskiemu i ruszyć na Warszawę. To doprowadziło do ostatecznej klęski bolszewików. Kawaleria Budionnego pozostała pod Lwowem i nie zagroziła polskiemu zgrupowaniu nad Wieprzem, skąd ruszyła zaskakująca polska ofensywa.

"Jeden z najdzielniejszych d-ców pułków. Nie bacząc na szarżę posiada ogromne zaufanie oficerów i żołnierzy. Dzielny, odważny, energiczny, doskonały organizator. W boju zawsze daje osobisty przykład. Stale się odznaczał."

Plk. Stanisław Skrzyński, d-ca I6 Dywizji Piechoty

Ludwik Bociański tak wspominał tamte wielkie chwile polskiego triumfu: - *Dwie dywizje poznańskie i jedna pomorska zostały wybrane przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego do grupy uderzeniowej z nad Wieprza. Po wojnie Naczelnny Wódz pokwitował im trud powstańczy i to zwycięskie uderzenie z nad Wieprza mówiąc w Poznaniu „Wszędzie tam gdzieście byli, byliście najlepsi”.*⁵²

Dekretem Naczelnego Wodza L. 2265 z dnia 19 sierpnia 1920 roku por. Ludwik Bociański został zwerfikowany i zatwierdzony w stopniu kapitana piechoty z dniem 1 kwietnia 1920 roku.⁵³

D-ca 16 Dywizji Piechoty plk Stanisław Skrzyński jeszcze przed ofensywą, 14 sierpnia 1920 roku, rekomendował kpt. Ludwika Bociańskiego do awansu na majora: *„Jeden z najdzielniejszych d-ców pułków. Nie bacząc na szarżę posiada ogromne zaufanie oficerów i żołnierzy. Dzielny, odważny, energiczny, doskonały organizator. W boju zawsze daje osobisty przykład. Stale się odznaczał. Zasluguje ze wszech miar na awans odpowiedni stanowisku”.* D-ca 4 Armii gen. Leonard Skierski napisał następującą opinię: *„Gorąco popieram wniosek d-cy dywizji o natychmiastowy awans (kpt. L. Bociańskiego) na majora, która to ranga należy się temu dzielnemu oficerowi nie tylko jako nagroda za wybitne zasługi bojowe, ale i dla podtrzymania służbowego autorytetu na zajmowanym przezeń stanowisku”.*⁵⁴

Pod Małorytą i Borkami

"Kpt. Bociański dostał rozkaz zdobycia miasteczka Małoryta, silnie obsadzonego przez nieprzyjaciela i bronionego także przez pociąg pancerny. Kpt Bociański poprowadził sam straż przednią, kierując w ogniu nieprzyjacielskim przygotowaniem do ataku. Atak był tak zręcznie przygotowany, że mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego udało się pięciu kompaniom 64 pp prawie bez strat miejscowość tę zająć. Bolszewicy ponieśli duże straty i w popłochu uciekli. 12 września w ataku na Borki nieprzyjaciel stracił 20 zabitych, 50 rannych, 60 jeńców i 1 ckm, przy stratach własnych: 1 zabity i 1 ranny. Wszystkie powyższe bitwy charakteryzują się znikomymi stratami własnymi a wielkimi stratami nieprzyjaciela. Rezultaty te osiągnął kpt Bociański przez umiejętne i nadzwyczaj zręczne przygotowanie i kierowanie atakiem, własną zaś odwagą i zimną krwią oddziaływał w sposób bardzo dodatni na swych oficerów i żołnierzy. Prawie wszyscy dowódcy baonów, kompani i plutonów 64 pp kierują się w boju bardzo zręcznie swymi oddziałami, co po większej części wpływowi kpt. Bociańskiego przypisać należy."

Uzasadnienia wniosku o nadanie Orderu Virtuti Militari V kl.

Dążąc do ostatecznego rozbicia sił nieprzyjacielskich, Naczelne Dowództwo po przegrupowaniu oddziałów nakazało rozpoczęcie drugiej ofensywy z ogólnej linii Bugu. 5 września 64 pp został załadowany

51 L. Bociański, *Fragment wspomnień dowódcy oddziałów powstańczych Pleszewa*, Londyn 5.01.1969r.

53 Dekret Naczelnego Wodza L 2265 z dn. 19 sierpnia 1920r., w myśl Ustawy Sejmowej z dn. 2 sierpnia 1919r. o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w W.P. [w:] *Dziennik Personalny M.S.Wojsk.* Nr 32/ 20 z dn. 25.08.1920r., [także:] CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Wniosek nominacyjny kapitana L. Bociańskiego na majora z dn. 14.10.1920r.

54 CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Lista kwalifikacyjna por. L. Bociańskiego, 16 Dyw. Piech. /Pom./, poczta polowa 47, dnia 14.08.1920r.

na wagony kolejowe i przewieziony z Ostrołki do Białej Podlaskiej, skąd razem z macierzystą 16 dywizją wyruszył znowu na front w okolice Włodawy nad Bugiem. 64 pułk piechoty stanowił przednią straż dywizji i już 10 września stoczył zaciętą, całodzienną bitwę o miejscowość Małoryta.⁵⁵

Pułk grudziądzki zdobył Dworzyszczce, a następnie napotkał silny opór nieprzyjaciela pod Małorytą. Miasteczka broniły dwa pułki sowieckie, dysponujące samochodem pancernym, wspierane dwoma pociągami pancernymi i ogniem artylerii. Kpt. Bociński przeprowadził atak flankowy siłami I batalionu. Natarcie zmusiło nieprzyjacielski samochód pancerny do wycofania się. Zacięta walka trwała dwie godziny. Pod wieczór Małoryta została zdobyta.

Następnego dnia II batalion zajął wieś Lachowce i wspomagał natarcie 63 pp na Mokranę. Z powodu nadejścia zmroku oraz trudnego terenu do natarcia czołowego, batalion zajął pozycje obronne i zaciągnął czaty. Na rozkaz kpt. Bocińskiego o świcie 12 września pułk zaatakował wieś Borki. Walka była bardzo zacięta, ale nie przyniosła rozstrzygnięcia. Następnego dnia, 13 września, Bociński wydał rozkaz natarcia na Borki jednocześnie z trzech stron: od południa, zachodu i północy. Działania piechoty wspierały baterie 16 pułku artylerii polowej. Przeciwnik, zagrożony odcięciem drogi odwrotu, wycofał się pospiesznie w kierunku Borysówki.⁵⁶

Za śmiały atak na miasteczko Małoryta (10 IX 1920) i wieś Borki (12-13 IX 1920) kpt. Ludwik Bociński został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari*.⁵⁷ Czyn ten został opisany następująco: „Kpt. Bociński dostał rozkaz zdobycia miasteczka Małoryta, silnie obsadzonego przez nieprzyjaciela i bronionego także przez pociąg pancerny. Kpt. Bociński poprowadził sam straż przednią, kierując w ogniu nieprzyjacielskim przygotowaniem do ataku. Atak był tak zręcznie przygotowany, że mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego udało się pięciu kompaniom 64 pp prawie bez strat miejscowość tę zająć. Bolszewicy ponieśli duże straty i w popłochu uciekli. 12 września w ataku na Borki nieprzyjaciel stracił 20 zabitych, 50 rannych, 60 jeńców i 1 km, przy stratach własnych: 1 zabity i 1 ranny. Wszystkie powyższe bitwy charakteryzują się znikomymi stratami własnymi a wielkimi stratami nieprzyjaciela. Rezultaty te osiągnął kpt. Bociński przez umiejętne i nadzwyczaj zręczne przygotowanie i kierowanie atakiem, własną zaś odwagę i zimną krewią oddziaływał w sposób bardzo dodatni na swych oficerów i żołnierzy. Prawie wszyscy dowódcy baonów, kompanji i plutonów 64 pp kierując w boju bardzo zręcznie swemi oddziałami, co po większej części wpływowi kpt. Bocińskiego przypisać należy”.⁵⁸

16 DP otrzymała zadanie rozbicia ugrupowania wroga, które koncentrowało się w rejonie Kobrynia. 13 września kapitanowi Bocińskiemu powierzono dowództwo wydzielonej grupy operacyjnej, która miała ubezpieczać działania dywizji na prawym skrzydle. Zadaniem grupy było posuwanie się na pomocniczym kierunku uderzenia wzdłuż szosy Mokranę - Dywin - Radostów i ochrona południowej flanki dywizji. W skład grupy operacyjnej kpt. Bocińskiego weszły: I batalion (d-ca por. Rudolf Szturc), III batalion (d-ca por. Bronisław Duch**), kompania szturmowa IV batalionu (d-ca sierż. Michał Łuczak) z 64 pp oraz przydzielona 6-ta bateria 16 pap (d-ca por. Grzegorzewski).⁵⁹

55 J. Krzys, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

56 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

* **Virtuti Militari** - najwyższe rangą i najstarsze polskie odznaczenie wojskowe, nadawane za zasługi na polu walki. Order został ustanowiony w 1792r. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w czasie wojny polsko-rosyjskiej, bezpośrednio po zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami (18 czerwca 1792r.). Po odzyskaniu niepodległości Sejm RP uchwałą z dnia 1 sierpnia 1919r. wskrzesił order V.M., nadając mu nazwę Orderu Wojskowego Virtuti Militari. Pierwotnie zostało dawne znaczenie orderu jako nagrody „czynów wybitnego męstwa i odwagi, dokonanych w boju i połączonej z poświęceniem dla dobra Ojczyzny”. Restytuowany order zachował dawny, ustalony już w XVIII wieku podział na pięć klas: Krzyż Wielki (z gwiazdą), - I klasa, Krzyż Komandorski - II klasa, Krzyż Kawalerski - III klasa, Krzyż Złoty - IV klasa, Krzyż Srebrny - V klasa. W 1933r. na mocy ustawy z dnia 25 marca zmieniona została nazwa orderu, która brzmiała odtąd Order Wojskowy Virtuti Militari. Kolejne miejsce w hierarchii odznaczeń po V.M. zajmował Krzyż Walecznych.

57 Lista odznaczonych srebrnym krzyżem orderu wojennego Virtuti Militari (V klasa), [w:] K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929, [także:] *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945, Słownik Biograficzny, Tom II* (1914-1921), praca zbiorowa pod redakcją naukową B. Polaka, Koszalin 1991; B. Polak w biogramie L. Bocińskiego podaje, że został on odznaczony V.M. za zniszczenie barek nieprzyjacielskich, co jest błędem. Chodziło bowiem o zdobycie wsi o nazwie Borki przez grupę operacyjną kpt. L. Bocińskiego w dn. 12-13 IX 1920r.

58 Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa - Rembertów (CAW Warszawa), Kolekcja Orderu Wojennego Virtuti Militari (OWVM), sygn. I.482.6-534: Wniosek o nadanie kpt. L. Bocińskiemu Orderu Virtuti Militari, [także:] B. Polak, *Wielkopolscy kawalerowie Virtuti Militari 1920 roku*, [w:] „Ekslibris Polski” (wycinek gazety, brak numeru i daty - ze zbiorów Wojciecha Bocińskiego, Poznań).

** **Bronisław Duch** (1896-1980) - późniejszy gen. dywizji (z 1 VI 1945), członek skautingu i „Sokoła”, służył w Legionie Wschodnim (1914-1918), w II i I Korpusie Polskim w Rosji, uczestnik bitwy pod Rarańczą i Kaniowem, od 1919 d-ca Samodzielnego Oddziału Murmańskiego, od 1920 d-ca III batalionu 64 pp, udział w wojnie polsko-bolszewickiej, 1924-25: d-ca baonu Korpusu Kadetów w Modlinie, 1925-29: d-ca baonu Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy, 1929-31: słuchacz Wyższej Szkoły Wojskowej w Warszawie, 1931-35: z-ca d-cy 60 pp, 1935-38: d-ca piechoty dywizyjnej w 39 DP rez., udział w wojnie obronnej 1939, przedostaje się do Francji (I-IV 1940: d-ca I DGren), a następnie do Wielkiej Brytanii.

II gen. do zleceń Naczelnego Wodza w Londynie, 1941-42: d-ca oddziałów Polskich Sił Zbrojnych w Kanadzie, 1942-43: d-ca 1BStr. w I Korpusie Polskim w Szkocji, 1943-46: d-ca 3 DSK w II Korpusie Polskim na Bliskim Wschodzie, udział w kampanii włoskiej. Po demobilizacji osiedlił się w Londynie.

59 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

Bój o Dywin

"...przeciwnik posuwa się na odległość kilometra od Dywina, grożąc pułkowi odcięciem od południa drogi marszu na Mokranry i od północy na Kobryń. Rozkaz kpt. Bocińskiego: wszyscy żołnierze sztabowi batalionu, pisarze, sanitariusze i taborycy pod broń!"

K. Rogaczewski,
dokumentalista 64 pułku piechoty

Grupa kpt. Bocińskiego jeszcze tego samego dnia zdobyła wsie Borysówkę oraz Osę, gdzie odparła przeciwnatarcie wroga. Z zeznań jeńców kpt. Bociński dowiedział się, że Dywin zajmują dwa sowieckie pułki strzelców, które mają bronić miasteczka za wszelką cenę i raczej zginąć niż je opuścić. Grupa Bocińskiego 14 września zdobyła wieś Kletyszcze i przegrupowywała się do natarcia na Dywin. Tymczasem według zeznań kolejnych jeńców, Sowieci ściągnęli dodatkowo do miasta jeszcze jeden pułk piechoty. W sumie w Dywinie uformowały się trzy pułki piechoty sowieckiej o numerach 505, 506 i 507. Mimo przewagi nieprzyjaciela kpt. Bociński chciał wykorzystać powodzenie ataku na Kletyszcze i jeszcze tego samego dnia uderzyć na Dywin. Wydał rozkaz, aby III batalion zaatakował miasto od południa, I batalion od północy, a cztery kompanie (dwie kompanie wydzielone z obu batalionów, kompania techniczna i sztabowa, kompania karabinów maszynowych) przypuściły atak frontalny wzdłuż drogi Kletyszcze - Dywin. Natarcie rozpoczęło się o godzinie 17.00, poprzedzone krótkim ostrzałem artyleryjskim. Mimo silnego oporu wroga działania flankowe osiągnęły swój cel. W obawie przed odcięciem, Sowieci wycofali się, pozostawiając zabitych i rannych. W Dywinie grupa kpt. Bocińskiego wzięła do niewoli 200 czerwoarmistów. Zdobyła ponadto 2 karabiny maszynowe i 40 aparatów telefonicznych. W nocy udaremniono próbę odbicia miasteczka.

Według zdobytych informacji nieprzyjaciel otrzymał wsparcie w sile około 1000 ludzi i zamierzał odbić miasto. 16 września o godz. 10.00, po godzinnej nawale artyleryjskiej, Sowieci rozpoczęli szturm na Dywin. Nacierali od wschodu i południa. Uczestnik tamtych walk zanotował: *„Nieprzyjaciel podchodzi gęstymi tyłarjerami w kilku rzutach, gnany z tyłu przez komisarzy sowieckich. Mimo silnego ognia karabinów maszynowych i artylerii i mimo silnych strat przeciwnik posuwa się na odległość kilometra od Dywina, grożąc pułkowi odcięciem od południa drogi marszu na Mokranry i od północy na Kobryń”*. Rosjanie mieli co najmniej trzykrotną przewagę. W tej sytuacji kpt. Bociński zdecydował się na przeciwnatarcie na obu zagrożonych kierunkach. Polacy wyparli Sowieców i zajęli poprzednio utracone pozycje. Tego dnia nieprzyjaciel przeprowadził w sumie cztery natarcia. Wreszcie wieczorem zdołał odciąć Polakom drogę odwrotu na Mokranry i Kobryń. Sytuacja obrońców stawała się krytyczna. Wtedy d-ca pułku kpt. Bociński zdecydował się na śmiały, ale ryzykowny krok. Nie chcąc czekać do świtu, który mógłby przynieść pułkowi jedynie klęskę, nakazał uderzyć nocą, aby zaskoczyć przeciwnika. Uznał, że Sowieci po sukcesach dnia nie spodziewają się jakiegokolwiek kontrataku. Kpt. Bociński wydał rozkaz: *„wszyscy żołnierze sztabowi batalionu pod broń!”*. Z pisarzy, sanitariuszy i taborytów, którzy luzem puścili konie w miasteczku, utworzono kompanię, która zajęła pozycje obronne na drodze Dywin - Samary. Jednocześnie wycofanej z tego odcinka 2 kompanii kpt. Bociński nakazał przejść o północy przez bagna i przez folwark Felicyna i zaatakować nieprzyjaciela od tyłu. Byłby to jednocześnie sygnał do ogólnego natarcia. Żołnierze kpt. Bocińskiego mieli świadomość, że jeżeli akcja się nie powiedzie, będzie to oznaczać zagładę dla pułku. Obawiano się, że może stać się to samo, co podczas wojny światowej, gdy oddziały niemieckie w Dywinie, w podobnej sytuacji jak 64 pp, zostały okrążone przez Rosjan i wycięte w pień. Widocznym znakiem tej masakry był olbrzymi poniemiecki cmentarz.

Druga kompania, dowodzona przez dzielnego sierżanta Stepkę, nie zawiodła. Żołnierze pokonali mokradła, wyszli zupełnie niespodziewanie na tyły wroga i zaatakowali przeciwnika około godziny 1.00 w nocy, sięjąc popłoch i zamieszanie w jego szeregach. W tym samym czasie kpt. Bociński dał znak do natarcia wszystkimi siłami. Rosjanie bronili się uporczywie, ale nie wytrzymali ataku i wycofali się w nieładzie w kierunku na Samary i Powicie. Pułk wzięło do niewoli 100 jeńców oraz zdobył 2 karabiny maszynowe. Od jeńców kpt. Bociński dowiedział się na drugi dzień, iż pułk grudziądzki stoczył walkę z czterema pułkami sowieckimi: 505., 506., 507. i 508. oraz z nowo przybyłą marszówką, co razem dawało liczbę około 3.000 żołnierzy. Nieprzyjaciel został częściowo rozbity, wielu czerwoarmistów ukryło się po lasach i bagnach.

Zdobycie i utrzymanie Dywina miało duże znaczenie. Umożliwiło utrzymanie się dywizji w okolicach Kobrynia i sparaliżowało działania sowieckie. Na pamiątkę samodzielnego i chlubnego boju o Dywin dzień 14 września obrano później na coroczne święto pułkowe. Mimo przeważających sił przeciwnika grupa operacyjna kpt. Bociańskiego zdobyła miasteczko, utrzymała je przez kilka dni, odnosząc ostateczne zwycięstwo.⁶⁰

Lech Kantecki napisał po latach: - *Przy naszej drugiej ofensywie kpt. L. Bociański dowodzi grupą operacyjną i buszuje na tyłach npla (nieprzyjaciela), otoczony pod Dywinem (...), przebija się w nocnym ataku na bagnety i ... idzie dalej buszować na tyłach wroga*.⁶¹

3.5. Ofensywa Niemeńska

"Kpt. Bociański prowadzi Dtwo 64 p.p. pod każdym względem bardzo dobrze. Męski charakter, energiczny, wesołego usposobienia. W boju kieruje nadzwyczaj umiejętnie swymi oddziałami dając swą osobistą odwagę i zimną krew, bardzo dobry przykład."

Plk Jan Mischke,
d-ca 3I Brygady Piechoty

Po bitwie warszawskiej rozstrzygające znaczenie dla ostatecznego wyniku wojny miała ofensywa polska nad Niemnem we wrześniu 1920 roku. Zadanie 4 Armii, biorącej udział w operacji, polegało na oskrzydleniu od południa radzieckiego Frontu Zachodniego. Polska 4 Armia ruszyła 23 września na Wołkowysk - Baranowicze - Pińsk. 16 dywizja piechoty miała za zadanie zlikwidowanie sił nieprzyjacielskich w tzw. Cyplu Pińskim. Kpt. Bociański otrzymał rozkazy dla swojej grupy operacyjnej oczyszczenia linii marszu 16 DP z wrogich oddziałów w kierunku na Kublik - Popinę. Pierwszego dnia miała osiągnąć rejon Trawy - Powicie, drugiego dnia - Swaryń, a jeszcze dzień później - Belinek.⁶²

O świcie 23 września pułk wyruszył z Dywina, odrzucił słabo broniącego się przeciwnika za Kanał Orzechowski i ścigał cofające się oddziały nieprzyjaciela. Następnego dnia zdobył Radostów, a w dalszym pościgu za wrogiem sforsował Kanał Białozierski i zajął Swaryń, gdzie wziął do niewoli 200 jeńców. Bociański kontynuował marsz ubezpieczony na Zarzeczkę i Kublik. 25 września pułk sforsował kanał Dniepr - Bug i zdobył przyczółek na północnym brzegu kanału w miejscowości Kublik.⁶³ W celu zabezpieczenia sobie drogi odwrotu i mostu na Kanale Białozierskiego kpt. Bociański wysunął kompanię sztabową karabinów maszynowych wraz z plutonem technicznym do styku kanału Dniepr - Bug z Kanałem Białozierskiego. III batalion zajął stanowiska obronne na północnym brzegu kanału Dniepr - Bug pod Kublikiem i Lachowiczami. I batalion w nocy zajął wieś Wólka Popińska, ale po natarciu większych sił sowieckich musiał wycofać się na Zarzeczkę. Wysłane w ciągu nocy patrole schwytały gońca. Okazało się, że wioził on dla dwóch pułków sowieckich w Bielinku rozkazy natarcia na Zarzeczkę. Kpt. Bociański przypuszczał, że jutro przeciwnik przejdzie do natarcia z trzech stron na pozycje pułku, bowiem działania 64 pp na Popinę zagrażały tyłom wojsk radzieckich, walczących w tym czasie w okolicach Horodca. Zgodnie z przewidywaniami kapitana 26 września nieprzyjaciel przeszedł do natarcia na Kublik od południa, zachodu i wschodu. Tego dnia żołnierze pułku odparli trzy natarcia.⁶⁴

26 września kpt. Bociański otrzymał rozkaz podjęcia o świcie do Drohiczyzna i związania walką znajdującego się tam nieprzyjaciela. W tym czasie Wojsko Polskie zajęło już Grodno, a nieprzyjaciel cofał się na całej linii przed frontem 16 DP.⁶⁵ Bociański prowadził dalej marsz na północ, lecz napotkał po drodze już tylko cofające się oddziały wroga. W miejscowości Wólka Popińska do grupy kpt. Bociańskiego dołączył II batalion, który brał udział w obronie Kobrynia. II batalion przywiózł 12 wozów z amunicją. 64 pp ścigał

60 Tamże

61 IJP Londyn, kolekcja 124: L. Kantecki, *Komendant SPP plk. Ludwik Bociański* (wspomnienia), 1970r.

62 Instrukcja dla kpt. Bociańskiego, d-cy detachmentu w Dywinie z dn. 21 IX 1920r., [w:] *Bitwa Niemeńska. Dokumenty operacyjne 29 VIII - 18 X 1920, Część II (20 IX - 18 X)*, Warszawa 1999.

63 Rozkaz operacyjny nr 10 Dowództwa 16 Dywizji Piechoty Pomorskiej z dn. 26 IX 1920r., [w:] *Bitwa Niemeńska. Dokumenty operacyjne 29 VIII - 18 X 1920, Część II (20 IX - 18 X)*, Warszawa 1999.

64 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

65 Rozkaz operacyjny nr 10 Dowództwa 16 Dywizji Piechoty Pomorskiej z dn. 26 IX 1920r., [w:] *Bitwa Niemeńska. Dokumenty operacyjne 29 VIII - 18 X 1920, Część II (20 IX - 18 X)*, Warszawa 1999.

nieprzyjaciela aż do miejscowości Jałocz i Osowce. Tam kpt. Bociński otrzymał rozkaz od d-cy dywizji, nakazujący przemarsz pułku w rejon Drohiczyn - Chomsk.⁶⁶

Działania Grupy Operacyjnej kpt. Bocińskiego opisał redaktor Rakowski z „Gazety Grudziądzkiej”: „*Od Włodawy szedł niepowstrzymanie naprzód głęboko w bagna Pińskie. Tu został zaszczytnie wyróżniony – bo dcy pułku, majorowi Bocińskiemu, powierzyła dywizja specjalne zadanie, wysyłając go jako detachment samodzielnie z dwoma tylko baonami o 40 kilometrów od siły głównej. <Grupa Bocińskiego> zdobywa Borki, Borysówkę, Osse, Kletyszcze i Dywin a następnie mając 60 kilometrów na prawo i 40 kilometrów na lewo wolnej przestrzeni, odstońnięta ze wszystkich stron i osamotniona, odparła wszystkie ataki, obroniła się i wyprzedzając nową falę ofensywy, pierwsza przedarła się przez kanał Białozierskiego i kanał Ogińskiego i dotarła do wielkiego kanału Dniepr – Bug, wysuwając się daleko poza flankę nieprzyjacielską w głąb bolszewickiego frontu*”. Bolszewicy byli zdumieni. Kpt. Ludwik Bociński przeczytał zdobyty rozkaz bolszewicki, w którym komendant armii bolszewickiej nakazywał wysłać pułk kawalerii, by sprawdził przyczyny niezrozumiałego dla niego odwrotu i popłochu wśród wojsk Armii Czerwonej na południe od Kobrynia i nakazywał bezwzględną obronę przejścia przez Kanał Ogińskiego. Tymczasem pułk grudziądzki wdarł się już na 30 kilometrów za Kanał Ogińskiego i dwa dni później wkroczył do Drohiczyna.⁶⁷

D-ca 31 Brygady Piechoty płk Jan Mischke wysoko oceniał zdolności i kwalifikacje kpt. Bocińskiego. Oto jego opinia z tamtego okresu: „*Prowadzi Dtwo 64 p.p. pod każdym względem bardzo dobrze. Męski charakter, energiczny, wesłego usposobienia. W boju kieruje nadzwyczaj umiejętnie swemi oddziałami dając swą osobistą odwagę i zimną krewią bardzo dobry przykład. Posiada wielki wpływ na swych podwładnych. Od 11.9. do 13.9.1920 prowadził 64 pp w dwóch atakach bardzo zręcznie, szczególnie pod Borkami, gdzie zadał nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty mając własnych strat jednego zabitego i jednego rannego. Od 13.9. do 27.9.1920 prowadził dwa baony i jedną baterię jako samodzielną grupę od Borki do Drohiczyna, atakując kilkakrotnie nieprzyjaciela wywiązał się ze swego zadania b. zręcznie, zadając mu ciężkie straty i biorąc wiele jeńców i rozmaitego materiału wojennego. Własne straty bardzo małe. Pułk 64, który Bociński od roku prowadzi, jest w boju b. dobrze wyszkolony*”.⁶⁸

64 Grudziądzki Pułk Piechoty wyruszył 28 września z Drohiczyna przez Chomsk - Berezę Kartuską do Iwacewicz, gdzie dotarł dwa dni później. Po zajęciu Baranowicz przez oddziały własnej armii została utworzona grupa operacyjna kpt. Bocińskiego w sile 64 pp i 6 baterii pap z zadaniem forsownego marszu z Iwacewicz na Świętą Wolę, a oddziałami przednimi na Łohiszyn. Celem grupy było zniszczenie wykrytych silnych oddziałów przeciwnika, maszerujących z Łohiszyna na Iwacewicz. Kpt. Bociński osiągnął wyznaczone miejscowości 3 października, ale nie napotkał żadnych wrogich oddziałów. Po wycofaniu się wojsk sowieckich na linię rzeki Ptycz i Usza 64 pp marszem ubezpieczonym przez Dobromyśl - Horodyszcze - Swojatycze dotarł 13 października do Nieświeża, gdzie koncentrowała się 16 DP po opanowaniu północnej części Polesia.⁶⁹

Dzień później, 14 października 1920 roku, Dowództwo XXXI Brygady Piechoty (Pomorskiej) wystąpiło z wnioskiem o nadanie kpt. Ludwikowi Bocińskiemu stopnia majora.⁷⁰

Zawieszenie broni

"Oswobodzone zostały ziemie nasze i wywalczony chlubny, zwycięski pokój. Gdy wracać teraz będziemy do swych rodzinnych stron, dumnie i z podniesionem czołem spojrzeć będziecie mogli w oczy – tym bliskim swoim, których pozostawiliście w domu! Spełniliście wiernie, mężnie i chlubnie swój obowiązek"

Kpt. Ludwik Bociński,
d-ca 64 pułku piechoty
19 października 1920

66 K. Rogaczewski, Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty, Warszawa 1929.

67 „Gazeta Grudziądzka” Nr 138 / 23.11.1920r.

68 CAW, akta personalne I.481.B.921: Karta kwalifikacyjna dla kpt. L. Bocińskiego, opinia d-cy 31 Brygady Piechoty płk. Jana Mischke za okres od 28.09 - 03.10.1920r.

69 J. Krzyś, 64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich, Pruszków 1993.

70 CAW, akta personalne I.481.B.921: Wniosek nominacyjny kpt. L. Bocińskiego na majora, Nieśwież, dn. 14 X 1920r.

W Nieświeżu pułk kpt. Bocińskiego zakończył swój szlak bojowy. Po zawarciu rozejmu 64 pp przeszedł w rejon wsi Stołowicze* koło Baranowicz. Żołnierze obozowali w okolicy, gdzie 22 września 1771 roku rozegrała się bitwa konfederatów barskich** z Moskalami. Konfederaci pod wodzą hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Ogińskiego zostali pokonani przez wojska rosyjskie pod dowództwem Aleksandra Suworowa.⁷¹ Kpt. Bociński miał świadomość historycznej wagi tego miejsca i 19 października 1920 roku zarządził apel przed kościołem w Stołowiczach***. Wydał wówczas rozkaz specjalny, który odczytano przed frontem pododdziałów. Oto jego treść:

Żołnierze!

*Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie zawieszenie broni.**** Mija właśnie pół roku od chwili, kiedy rozeszła się wieść, że Naczelny Wódz wzywa Pomorzan do obrony kresów wschodnich Polski przeciw nawałce bolszewickiej. I stanęło Was wówczas, którzyście co dopiero zrzucili pęta niewoli krzyżackiej, całą dywizję, w jej składzie Pułk Grudziądzki, gotów do boju. Z dumą powitało Was ochotników Morze Bałtyckie i Wisła i poniosły het we świat na swych falach echo potężnych pieśni Pomorzan – wyruszających w bój.*

Że polskie są Prusy Zachodnie! Zaświadczym na frontach my godnie! I zaświadczyliśmy to godnie – zaprawdę! Odbiło się wkrótce echo tych samych pieśni o brzegi Dniepru i Berezyny. Szumiały niemi lasy poleskie, niosąc po świecie sławę oręża polskiego i uznanie dla dłoni Waszej i ostrza bagnetu Pomorzan. Po dniach zwycięskich nadeszły dni odwrotu smutne i ciężkie. Dzięki hartowi ducha Waszego i niezłomnej wiary w lepszą przyszłość, przetrwał pułk nasz odwrot, zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi – aczkolwiek sami nie szczędziliśmy swej krwi serdecznej dla uratowania Ojczyzny i honoru pułku.

Nigdy niezapomniane walki pod Nachowem, Łunińcem, Kobryniem i Brześciem pozostaną na zawsze chlubnymi kartami w dziejach pułku. Nigdy nie zapomni pułk o swych poległych bohaterach, których czyny waleczne pozostaną po wsze czasy przekazane potomnym w historii Pułku Grudziądzkiego.

I znowu doleciało do nas z szumem fal Wisły i Bałtyku echo z Pomorza. Żalobne było i wstrząsające do głębi serca nasze – bo płynęły z niem jęk i żale matek i siostr naszych, gnębionych przez najazd bolszewicki, który aż za Wisłę, do Torunia i Brodnicy dotarł, zalewając szmat naszej ziemi rodzinnej – Pomorza. Skrzęplą krew, garść ścisnęła silniej karabin – i słyszałem prośby Wasze, aby pozwolono Wam bronić swych własnych strzech, swej Wisły i Bałtyku.

Ale był rozkaz: stać! Staliście więc, z niecierpliwością, ale karnie czekając, kiedy wreszcie nadejdzie upragniona chwila, by pomścić krzywdy naszych bliskich, zbrodnie dzikich najeźdźców. Aż nadeszła upragniona wiadomość: – „Naczelny Wódz nakazuje atak na całym froncie!” I poszliście naprzód zwycięsko, niepostrzymanie. Rozbite i zniszczone zostały armje wroga, uciekli albo do niewoli wpadli grabieżcy naszych miast i wiosek. Wszyscy wiedzą, czego dokonali i jak się do zwycięstwa nasz pułk przyczynił – a najlepiej wiecie o tem Wy sami – żołnierze Grudziądzkiego Pułku. Oswobodzone zostały ziemie nasze i wywalczony chlubny, zwycięski pokój.

Gdy wracać teraz będziemy do swych rodzinnych stron, dumnie i z podniesionem czołem spojrzeć będziecie mogli w oczy – tym bliskim swoim, których pozostawiliście w domu! Spełniliście wiernie, mężnie i chlubnie swój obowiązek.

Cześć Wam, którzyście oddali swe młode życie w ofierze! Cześć Wam, którzyście przelali serdeczną krew! Cześć Wam oficerowie, kochani koledzy i dowódcy, którzyście w najkrytyczniejszych momentach stali na posterunkach Waszych – podnosząc ducha i siły żołnierzy. Cześć Wam kochana, szara braci żołnierska, za Waszą krwarwą i twardą służbę dla ocalenia Ojczyzny i sławy pułku. Dziś po całym kraju krąży pieśń rycerska i tak, jak przed pół rokiem, rozlegnie się echo po falach Wisły i Bałtyku: „Ze Polskie są Prusy Zachodnie” – i że „nie będzie wróg już pluł nam w twarz!” Tak nam dopomóż Bóg!

(-) Bociński, kapit. i d-ca pułku ⁷²

* 19 kwietnia 1919r. całodzienny i zwycięski bój o **Stołowicze** stoczył polski 81 Grodzieński Pułk Piechoty z 4 Rewolucyjnym Pułkiem Warszawskim Armii Czerwonej (sformowanym w Rosji pułkiem komunistów polskich, czynnie wpierającym rewolucję bolszewicką). Walki o Stołowicze przyjmuje się za chrzest bojowy 81 pp.

** **Konfederacja barska** - zawiązana w Barze na Podolu w obronie wiary i wolności, skierowana przeciwko ingerencji rosyjskiej, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i familii Czartoryskich. Po upadku konfederacji w 1772r. nastąpił i rozbiór Polski.

⁷¹ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002, [także:] S. Grodziski, *Polska w czasach przełomu (1764-1815)*, tom 6, Kraków 1999.

*** Kościół katolicki pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa, wybudowany w latach 1907-1911 w stylu neogotyckim.

**** 18 października 1920r. weszło w życie zawieszenie broni, zawarte 12 października w Rydze przez delegację Polski i Rosji Sowieckiej. Traktat pokojowy, wyznaczający granicę polsko-sowiecką został podpisany 18 marca 1921r., również w Rydze.

⁷² Rozkaz d-cy 64 pp. kpt. L. Bocińskiego z 19.10.1920r., [w:] „Gazeta Grudziądzka” Nr 138 / 23.11.1920r.

Dowódca 4 Armii gen. Leonard Skierski „w uznaniu niezwykłych zasług i znakomitego prowadzenia pułku wśród najcięższych i najtrudniejszych sytuacji” odznaczył dowódcę 64 Grudziądzkiego Pułku Piechoty kpt. Ludwika Bociańskiego Srebrnym Krzyżem Orderu Wojskowego Virtuti Militarii (5 kl.)⁷³. Krzyż VM kpt. Bociańskiego miał numer 1560.⁷⁴

64 pp pozostawał jeszcze przez miesiąc w strefie dawnego frontu, początkowo w rejonie Baranowicz. Następnie 7 listopada został przesunięty razem z 16 DP do Wólkowyska. Stąd 20 listopada wyruszył koleją do Grudziądza. Do macierzystego garnizonu dotarł 22 listopada 1920 roku.⁷⁵ Władze wojskowe i cywilne oraz mieszkańcy miasta witali radośnie powracających żołnierzy. Dowódcę pułku kpt. Ludwika Bociańskiego oraz dowódcę 16 Dywizji Pomorskiej płk Kazimierza Ładosia okrzyknięto bohaterami. Na dworcu oficerów witali: ówczesny prezydent miasta Grudziądza Józef Włodek, starosta grudziądzki Leon Ossowski oraz miejscowy proboszcz ks. Dembek. Obecne były delegacje towarzystw społecznych, poczet sztandarowy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego filii metalowców, sanitariuszki Polskiego Czerwonego Krzyża, oddział straży ogniowej i orkiestra wojskowa. Na symbolicznej bramie triumfalnej do miasta umieszczono napis „Cześć Obrońcom Ojczyzny”.⁷⁶

Nie wszyscy jednak wrócili. Lista strat zawiera nazwiska 5 oficerów i 109 szeregowych, którzy polegli na Polu Chwały za Ojczyznę. Co najmniej tyle samo żołnierzy zmarło w szpitalach wskutek odniesionych ran, chorób zakaźnych, szczególnie w niewoli albo przepadło bez wieści. Za męstwo i zasługi, okazane w obliczu nieprzyjaciela 34 żołnierzy pułku zostało odznaczonych krzyżem Virtuti Militari V klasy. Krzyż Walecznych nadano 26 oficerom i 66 szeregowym.⁷⁷



źródło: MR Płaszew

63. Kpt. Ludwik Bociański (czwarty z prawej w pierwszym rzędzie) w grupie oficerów 64 Grudziądzkiego Pułku Piechoty (1920 / 1921r.)

* W czasie działań wojennych 1919-1920r. kwestia nadawania orderów leżała w kompetencjach dowódców walczących oddziałów. Nadawali oni krzyże Virtuti Militari bezpośrednio na froncie, dekorując żołnierzy wstążkami, a dopiero później wysyłali wypełnione wnioski do zatwierdzenia przez Kapitułę Tymczasową Orderu Virtuti Militari, której przewodniczył Wódz Naczelny Józef Piłsudski. Dowódcom armii przysługiwało prawo odznaczenia szeregowych oraz oficerów do dowódcy pułku włącznie, [za:] K. Filipow, *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990.

⁷³ „Gazeta Grudziądzka” Nr 138 / 23.11.1920r.

⁷⁴ *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945, Słownik Biograficzny, Tom II (1914-1921)*, praca zbiorowa pod redakcją naukową B. Polaka, Koszalin 1991

⁷⁵ K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

⁷⁶ „Gazeta Grudziądzka” Nr 138 / 23.11.1920r. (artykuł „Z dni chwały i krwi Grudziądzkiego Pułku”).

⁷⁷ K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

Podczas całej kampanii sowieckiej 64 pp z Grudziądza wziął do niewoli 1.500 jeńców, zdobył 2 działa, 1 samolot, 1 łódź pancerną (kuter wojenny, kanonierka; przyp. autora), 48 ckm-ów, 2.000 sztuk karabinów ręcznych, 300 koni, 1.000 wozów i podwód (wóz konny; przyp. autora), 40 aparatów telefonicznych oraz wielką ilość różnego sprzętu, materiału wojennego i amunicji różnego kalibru.⁷⁸

3.6. Czas pokoju

"Inteligentny, elegancki oficer. Zachowuje się wzorowo, bardzo dobry przykład dla młodych oficerów. Odznaczył się przy organizacji powstania w Poznańskim i organizacji 64 pp. W czasie odwrotu oraz podczas ofensywy sierpniowej i wrześniowej prowadził swój pułk nadzwyczajnie dobrze, szczególnie wybornie przeprowadził samodzielnie operację z pod Mokran przez Dywin do Drohiczyzna, wykazując przy tym nadzwyczajne zdolności operacyjne i wielką energię. Jako dowódca pułku znakomity."

Płk Kazimierz Ładoś,
d-ca I6 Dywizji Piechoty

Pododdziały 64 pp powróciły do swoich macierzystych koszar. Rozpoczął się długi proces przechodzenia wojska na stopę pokojową. W pierwszej kolejności zwolniono do cywila młodocianych ochotników i starsze roczniki (1893-1897). Około 10-15% żołnierzy wymagało leczenia szpitalnego wskutek zranień i różnych chorób. Żołnierze trafili do Szpitala Okręgowego Dowództwa Okręgu Generalnego „Pomorze”, który mieścił się naprzeciw koszar 64 pp, po drugiej stronie ulicy Lipowej. Pracowała tam także wojskowa komisja lekarska, która zajmowała się ustalaniem uszczerbku na zdrowiu w związku z przebyciem służbą frontową. W styczniu 1921 roku nastąpiły zmiany organizacyjne w pułku, związane z przejściem na system trójkowy, wzorowany na francuskim. W nowych schemacie nie było już czwartych plutonów, czwartych kompanii w batalionach oraz sztabowej kompanii karabinów maszynowych. Składnica wojenna pułku znajdowała się we Włocławku. Od lutego 1921 roku kpt. Bociański rozpoczął już normalne szkolenie poborowych rocznika 1899 oraz 1900 według nowych polskich regulaminów i instrukcji wojskowych.⁷⁹

Kpt. Ludwik Bociański przeszedł z 64 pułkiem piechoty cały szlak bojowy na froncie wschodnim. Po zakończeniu działań wojennych i ustaleniu granic II Rzeczypospolitej droga do kariery w wojsku polskim była otwarta. Piłsudczycy nagradzali zdolnych i oddanych żołnierzy.

W 1921 roku kpt. Bociański odbył kurs informacyjny dla wyższych dowódców przy Dowództwie Okręgu Korpusu w Poznaniu. W tym samym roku został ponownie przedstawiony do awansu na majora. *„Inteligentny, elegancki oficer. Zachowuje się wzorowo, bardzo dobry przykład dla młodych oficerów – pisał o nim płk Kazimierz Ładoś, d-ca 16 Dywizji Piechoty. - Odznaczył się przy organizacji powstania w Poznańskim i organizacji 64 pp. W czasie odwrotu oraz podczas ofensywy sierpniowej (tj. bitwa warszawska, przyp. autora) i wrześniowej (tj. bitwa niemeńska, przyp. autora) prowadził swój pułk nadzwyczajnie dobrze, szczególnie wybornie przeprowadził samodzielnie operację z pod Mokran przez Dywin do Drohiczyzna, wykazując przy tym nadzwyczajne zdolności operacyjne i wielką energię. Jako dowódca pułku znakomity. (...) Zastępuje pod każdym względem na wyszczególnienie przez awans na majora i definitywne powierzenie mu dowództwa pułku”*⁸⁰

Już wtedy Bociański był znany w wojsku z surowości i twardych zasad. Przywiązywał dużą wagę do respektowania regulaminu wojskowego oraz wzorowego wypełniania obowiązków przed podwładnych. Sam świecił najlepszym przykładem. Może właśnie dlatego zasłużył sobie na uznanie i szacunek swoich żołnierzy. Pewnego razu oficerowie pułku, chcąc uhonorować swego dowódcę, ustawili wypchanego bociana w jadalni. Ten żart był jednocześnie dowodem serdecznego zżycia podwładnych z dowódcą.⁸¹

78 Tamże

79 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

80 CAW, akta personalne I.481.B.921: Wniosek na posunięcie w starszeństwie oficera z frontu w myśl § 11. Ustawy Sejmowej z dnia 2.VIII.1919r.

81 „Dziennik Poznański” Nr 116 / 21.05.1939r.



zdjęcie: Elżbieta Sulińska, Poznań

64. Defiladę 64 Grudziądzkiego Pułku Piechoty przyjmują d-ca 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty płk Kazimierz Ładoś oraz d-ca pułku kpt. Ludwik Bociański (Grudziądz, 1921r.)

Na pokładzie statku rzecznego „Warnieńczyk” 7 czerwca 1921 roku do Grudziądza przyплыł Naczelnik Państwa. Po powitaniu nad Wisłą Józef Piłsudski zwiedził wystawę sztuk pięknych, a następnie był podejmowany śniadaniem w koszarach 64 Grudziądzkiego Pułku Piechoty.⁸² Pułk był mu dobrze znany z działań wojennych 1920 roku. Rozentuzjasmowana młodzież wyprzęgła konie i sama zaciągnęła powóz pod kasyno wojskowe. Po wspólnym śniadaniu odbyło się spotkanie kadry oficerskiej i przedstawiciele władz miasta z dostojnym gościem. Wizytę zakończyła defilada garnizonu grudziądzkiego, którą prowadził 64 pp.⁸³

Bociański do końca życia z wielkim sentymentem wspominał to wydarzenie. – *Przypomniałem sobie mój pierwszy meldunek u Marszałka i rozmowę z nim, gdy jako Naczelnik Państwa wizytował Pomorze latem 1921 roku. Jako dowódca pułku miałem zaszczyt przyjmować w kasynie pułkowym mego Zwycięskiego Wodza. Moi żołnierze słyszeli wprawdzie o swym Naczelnym Wodzu i bili się pod jego rozkazami, ale nigdy go na własne oczy nie widzieli. A tu stał on wśród nich we własnej osobie, uśmiechnięty, po ojcowsku z nimi gaworząc. Radości żołnierskiej nie było końca. Jedna za drugą płynęły żołnierskie piosenki od „Jedzie, jedzie na Kasztańce...” do dumnej „Pierwszej Brygady”, jak za czasów legionowych. Tak dobrze czuł się Marszałek wśród swych pomorskich wiarusów, że ku zmartwieniu swej żony, a naszej radości, przedłużył swój pobyt w pułku o całą godzinę. Pożegnalny toast Marszałek wzniósł na cześć pułku i to było dla nas najmiłszą nagrodą za ciężkie i krwawe boje pułku na wszystkich frontach, a zwłaszcza w czasie decydującej bitwy pod Warszawą.*⁸⁴

W dalszej karierze kpt. Bociańskiemu mogła przeszkodzić sprawa karna. W 1921 roku toczyło się przeciwko niemu śledztwo wstępne o przestępstwo z § 141 Wojskowego Kodeksu Karnego* za naruszenie obowiązku służbowego. Paragraf 141 WKK dotyczy zaniechania służby, samowolnego opuszczenia stanowiska lub innego postępowania przeciwko prawu w związku z pełnioną służbą. Sprawa zakończyła się umorzeniem. W lipcu 1921 roku, decyzją Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego Pomorze w Grudziądzu, za zgodą właściwego dowódcy, dochodzenie w sprawie kpt. Bociańskiego zostało umorzone na podstawie art. 7 ustawy amnestyjnej z okazji uchwalenia Konstytucji Marcowej:⁸⁵ *„puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa wojskowe, przewidziane w kodeksie wojskowym, tudzież darowuje się niewykonane w całości lub w części kary za*

82 J. L. Englert, Józef Piłsudski. Komendant - Naczelnik Państwa, Pierwszy Marszałek Polski, Londyn 1991.

83 J. Krzyś, 64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich, Pruszków 1993.

84 L. Bociański, „Fragment wspomnień o Marszałku”, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkocja, październik 1967r., pismo Koła b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” (wydanie okolicznościowe z okazji 100-lecia urodzin Józefa Piłsudskiego 1869 – 1969r.)

* Chodzi o niemiecki **Wojskowy Kodeks Karny** z dn. 20 czerwca 1872r. Zgodnie z Ustawą z dnia 29 lipca 1919 roku o tymczasowym sądownictwie wojskowym (Dz. Praw. 1919 Nr 65, poz. 389), „do czasu zaprowadzenia jednolitego ustawodawstwa sądowo-wojskowego stosowane będą na razie (...) przepisy wojskowe kodeksu niemieckiego z r. 1872 i wojskowej ustawy postępowania karnego austriackiego z r. 1912”. Zasady stosowania tych przepisów regulowało Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 10 maja w przedmiocie wprowadzenia w życie Wojskowego Kodeksu Karnego (Dz.U. 1920 Nr 59, poz. 369)

85 CAW, akta personalne, sygn. I.481.B.921: Zawiadomienie K 1257/21 Sądu Wojskowego Okr. Gen. Pomorze w Grudziądzu do M.S.Wojsk. Oddział V SG o umorzeniu śledztwa przeciwko kpt. L. Bociańskiemu, Grudziądz, dn. 04.07.1921r.

te przestępstwa; postępowanie karne w powyższych sprawach nie będzie wdrażane, a wdrożone będzie umorzone”.⁸⁶ Wobec braku dokumentów nie udało się ustalić, jakie konkretne zarzuty ciążyły na kpt. Bociąńskim. Można jedynie domniemywać, że nie były one na tyle poważne, aby miały jakiś negatywny wpływ na przebieg jego dalszej służby zawodowej w Wojsku Polskim.

Podczas działań wojennych w 1920 roku 64 pułk piechoty nie miał własnego sztandaru. Zapewne zastępował go proporzec z odznaką pułkową. W 1921 roku pułk otrzymał sztandar, ufundowany przez społeczeństwo Grudziądza i powiatu grudziądzkiego. Wręczono go uroczyście 28 sierpnia 1921 roku. Miał ona kształt prostokąta o wymiarach 88 x 55 cm. Na prawej stronie płachty z czerwonego adamaszku wyhaftowany był srebrny orzeł ze złotą koroną, a pod nim złote gałązki wawrzynu w kształcie półwieńca. Pod wieńcem umieszczony był półkolisty złoty napis „Grudziądzki Pułk Strzelców Pomorskich”. W prawym rogu płachty na złotym tle znajdowała się odznaka pułkowa: czerwony orzeł malborski. Na białej lewej stronie widniał po środku krzyż orderu Virtuti Militari, wyszyty złotą nicią, a nad nim półkolisty napis: „Za Honor Narodu - Za Wielkość Ojczyzny”, pod krzyżem zaś data powstania pułku: „16.VIII.1919 roku”. Płachta obszyta była złotą taśmą. Chorągiew była przybita jedenastoma srebrnymi gwoździami do drzewca bukowego o długości 2 metrów, zakończonego u góry orłem srebrnym. Pod orłem zawiązana była szarfa z pasów białego i czerwonego jedwabiu, zakończonych złotą frędzlą. Środek drzewca opasany był srebrną obręczą z napisem: „Ludność po-

źródło: Biblioteka Miejska w Grudziądzu



65. Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Józef Piłsudski przed kasynem oficerskim 64 Pułku Piechoty w Grudziądzu z oficerami i przedstawicielami cywilnych władz miasta. Po lewej stronie od Marszałka stoi d-ca pułku kpt. Ludwik Bociąński (Grudziądz, 7 czerwca 1921r.)

⁸⁶ Ustawa z dnia 24 maja 1921 roku w przedmiocie amnestji z powodu uchwalenia Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921r. (Dz.U. 1921 Nr 42, poz. 261)



zdj. Teresa Grześ, Poznań

66. Kpt. L. Bociański przyjmuje pierwszy sztandar 64 Pułku Piechoty, ufundowany przez społeczność miasta Grudziądz a i powiatu grudziądzkiego (Grudziądz, 28 sierpnia 1921r.)

wiatu grudziądzkiego swojemu pułkowi na pamiątkę wyzwolenia Ojczyzny ofiaruje symbol Jej potęgi - 1920 rok". Chorągiew ta reprezentowała pułk przez osiem lat, kiedy to wprowadzono ujednolicony wzór chorągwi pułkowych, a społeczność Grudziądzka ufundowała swojemu pułkowi nowy sztandar.⁸⁷

Po wojnie z Sowiecami duża część oficerów rozpoczęła proces kształcenia wojskowego. Pierwszy dowódca 64 pp, jego twórca, współtowarzysz doli i niedoli w ciężkich okresach organizacji i wojny, kpt. Ludwik Bociański pożegnał się z pułkiem 28 października 1921 roku, powołany na roczny kurs doszkolenia w Wyższej Szkole Sztabu Generalnego w Warszawie.⁸⁸ Jego miejsce na stanowisku d-cy pułku zajął plk Franciszek Kristinus.⁸⁹

Lewoskrzydłowy w Polonii „Bydgoszcz”

"...zyskuje Polonja przez "lewe skrzydło" (Bociański) pierwszą bramkę..."

**"Dziennik Bydgoski"
17 grudzień 1921r.**

Ludwik Bociański nie ograniczał się wyłącznie do służby wojskowej. Jako patriota zaangażował się także w tworzenie pierwszego polskiego klubu piłkarskiego „Polonia” w Bydgoszczy. Przypuszcza się, że już w kwietniu 1920 roku uczestniczył w pierwszych zebraniach organizacyjnych polskich działaczy sportowych.

Głównym organizatorem klubu, a także jego pierwszym prezesem był znany polski działacz sportowy Edmund Szycc, wcześniej organizator klubów piłkarskich „Warta” w Poznaniu i „Polonia” w Lesznie. W 1920 roku Szycc objął posadę administratora Fabryki Cegieł w Bydgoszczy. Założenie polskiej drużyny piłkarskiej w Bydgoszczy miało ogromne znaczenie dla podkreślenia polskości tego miasta. W owym czasie Bydgoszcz

87 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

88 K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

89 J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.

była miastem zgermanizowanym, a miejscowi Niemcy stanowili silną organizacyjnie i ekonomicznie grupę. Szyc przeniósł na bydgoski grunt swoje doświadczenia z Wielkopolski. Wraz z kolegami z Powstania Wielkopolskiego, oficerami WP kapitanem Hipolitem Wojciechowskim, porucznikami Czesławem Schneiderem i Ludwikiem Bociąńskim postanowili założyć klub piłki nożnej, który z biegiem lat stał się ostoją polskości w mieście.⁹⁰

Wojna z Rosją Sowiecką opóźniła plany założenia klubu. Powrócono do nich dopiero w październiku 1920 roku. Por. Bociąński jest wymieniany w historii Bydgoskiego Klubu Sportowego „Polonia” jako jeden z jego współzałożycieli: *„Jesienią 1920 roku kilku zapaleńców, rozumiejących prawdziwą wartość sportu, założyły klub. Nazwiska ich godne są zanotowania, gdyż na zawsze otoczone będą głębokim szacunkiem przyszłych pokoleń, zdobyłym pełnym zaparcia się pracą ideową. Założycielami Polonii byli: pierwszy prezes klubu, członek poznańskiej Warty – Edmund Szyc, Bernard Golc, Edmund Golc, Alojzy Wojtak, Stanisław Wojtak, por. Bociąński, Jan Pisarski, Franciszek Łukowski, Mieczysław Zmuda, Teofil Dreczkowski, Kubiak, Śliwiński i inni”*⁹¹

Wiadomo na pewno, że Bociąński grał jako zawodnik w składzie „Polonii” Bydgoszcz.* Wystąpił m.in. w meczu z KS „Pogoń” Poznań, który rozegrano w niedzielę 11 grudnia 1921 roku na tzw. boisku Patzera w Bydgoszczy. Był to baraż ówczesnych mistrzów Klasy B o awans do rozgrywek klasy A Wielkopolskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. *„Zawody odbyły się o godz. 2.45 – relacjonował to wydarzenie „Dziennik Bydgoski”. – Polonia miała początkowo pewną przewagę, lecz później Pogoń częściowo opanowała grę i w 30 minutach zdobyła pierwszą bramkę; a wkrótce potem drugą i ostatnią. Pogoni przyznana „jedenastkę” świetnie obronił bramkarz Polonji (Szczepankiewicz). Do przerwy rezultat 2:0”*. Bociąński grał jako lewoskrzydłowy i w drugiej połowie zdobył pierwszą w tym meczu bramkę dla Polonii. Dziennikarz sportowy zanotował: *– Po przerwie gra na tempie zyskuje. Przez doskonale przeprowadzoną kombinację zyskuje Polonia przez „lewe skrzydło” (Bociąński) pierwszą bramkę, a krótko przed końcem – drugą przez „środkowego ataku” (Kowalewski). Gra kończy się wynikiem 2:2*.⁹² W jakich jeszcze spotkaniach mógł zagrać Bociąński, nie wiadomo.

Niewątpliwie Bociąński, chociaż dowodził pułkiem w Grudziądzu, chętnie przyjeżdżał do Bydgoszczy, gdzie zaangażował się w działalność sportową, ale sentyment mógł wynikać także z czego innego. Bydgoszcz była miastem garnizonowym 62 Pułk Piechoty, jego dawnego 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich, który Bociąński formował w 1919 roku. Służyło w nim wielu jego znajomych z powstania i poborowych z rodzinnych stron, z Pleszewa i okolic. Mógł także odwiedzać młodszego brata Władysława, który służył w 15 Wielkopolskim Pułku Artylerii Polowej, stacjonującym w Bydgoszczy.

90 S. Wojciechowski, „Tożsamość polonisty”, 12.11.2010r., [w:] www.gdyjidziepolonia.republika.pl

* Bociąński „zaraził” się sportem już w czasach gimnazjalnych. W ostrowskim gimnazjum, do którego uczęszczał, istniał **Klub Sportowy „Venetia”** (Wenecja). Działał w nim m.in. jego przyjaciel, Kazimierz Głabisz, późniejszy generał. Wiadomo, że z powodu wyjazdu na front wschodni na początku maja 1920 roku Bociąński nie mógł uczestniczyć w założycielskim zebraniu działaczy klubowych bydgoskiej „Polonii”, które zostało zwołane przez Szyca na 14 maja. Być może uczestniczył w pierwszych nieoficjalnych rozmowach i działaniach przygotowawczych w kwietniu tego roku, skoro ówczesni działacze Polonii wymieniają go jako współzałożyciela klubu. Wspominali go jako porucznika, co oznacza, że musiał angażować się w tworzenie klubu przed wyjazdem na wojnę z Sowietami, gdyż w październiku 1920 roku Bociąński wrócił z frontu już w randzie kapitana.

90 „Ilustrowany Kurier Polski” / maj 1946r., [także:] *Monografia 50 lat BKS Polonia*, Bydgoszcz 1970.

92 „Dziennik Bydgoski” Nr 289 / 17.12.1921r.

Rozdział IV

Służba w Wojsku Polskim II RP (1920-1935)



**67. Płk dypl. Ludwik Bociański,
d-ca 86 Mińskiego Pułku Piechoty w Mołodecznie (1927-30)**

4.1. W Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie

Ludwik Bociański był oficerem o nieprzeciętnych zdolnościach i kwalifikacjach wojskowych. Miał za sobą chwalebny udział w powstaniu wielkopolskim i wojnie z Rosją Sowiecką. Za odwagę w boju i narażanie życia został odznaczony Orderem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych. Miał wszelkie predyspozycje, aby zrobić karierę w armii.

W 1921 roku Bociański miał 29 lat i był w stopniu kapitana. Został pozytywnie zweryfikowany przez Ogólną Komisję Weryfikacyjną dla posunięcia w stopniu i w starszeństwie oficerów frontowych z byłych armii zaborczych.¹

W październiku 1921 roku został powołany na pierwszy powojenny Kurs Doszkolenia w Szkole Sztabu Generalnego w Warszawie, przemianowanej rok później na Wyższą Szkołę Wojenną*.² Początkowo program nauczania w Wyższej Szkole Wojennej oparty był na wzorach francuskich. Olbrzymi wpływ na proces kształcenia miała Francuska Misja Wojskowa, a szczególnie płk Szt. Gen. Armii Francuskiej Louis Faury**, który pełnił w szkole funkcję dyrektora nauk. W tym czasie komendantem W.S.Woj. był gen. dyw. Gustaw Zygadłowicz (6 VII 1921 - 2 X 1922).

Ludwik Bociański ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie we wrześniu 1922 roku.*** Zdobył pełne kwalifikacje do pełnienia służby na stanowiskach sztabowych, uzyskując stopień majora Sztabu Generalnego**** ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 roku.³

Mjr Ludwik Bociański należał do grona najlepszych absolwentów tego rocznika. Na egzaminie końcowym uzyskał 419,18 punktów, co dało mu ocenę „très bien” (fr.: bardzo dobrze) oraz 24 lokatą na kursie. Pierwsze miejsce zdobył ppłk art. Tadeusz Kurcuzysz z rezultatem 466,02 pkt., drugi był mjr Wincenty Lekki (464,18 pkt.), a trzeci płk Wacław Przeździecki (461,98 pkt.). W grupie ocenionych na „très bien” znaleźli się m.in.: płk Jerzy Wołkowicki (5 miejsce - 457,92 pkt.), ppłk jazdy Roman Abraham (9 miejsce - 440,60 pkt.), mjr Stefan Rowecki (10 miejsce - 439,70 pkt.) czy mjr Mikołaj Bołtuć (17 miejsce - 425,56 pkt.).⁴

Wielu oficerów, którzy ukończyli I Kurs Doszkolenia w W.S.Woj. zostało potem wybitnymi dowódcami wojskowymi np.: gen. brygady Roman Abraham podczas wojny obronnej Polski w 1939 roku dowodził Wielkopolską Brygadą Kawalerii w składzie Armii „Poznań”; gen. brygady Mikołaj Bołtuć w 1939 roku był d-cą 4 DP i Grupy Operacyjnej „Wschód” w Armii „Pomorze”, zginął 22 września 1939 roku w bitwie pod Łomiankami; gen. dywizji Stefan Rowecki ps. „Grot” był Komendantem Głównym ZWZ / AK w latach 1940-43.

Oficjalnie I Kurs Doszkolenia w Wyższej Szkole Wojennej zakończył się 9 września 1922 roku, kiedy absolwenci odebrali nowe przydziały służbowe. Rozkazy podpisał ówczesny Minister Spraw Wojskowych gen. Władysław Sikorski. Mjr Szt. Gen. Ludwik Bociańskiego został przydzielony do Biura Ścisłej Rady Wojennej****.⁵

1 Częściowe sprawozdanie z działalności Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej gen. por. Sikorskiego [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 1/22 z dn. 26.01.1922r.

* W Wyższej Szkole Wojennej zorganizowano łącznie cztery kursy doszkolenia: w latach 1921-22, 1922-23, 1923-24 i 1924-25.

2 C.A.W, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Wniosek o nadanie płk. dypl. L. Bociańskiemu Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa dn. 26 sierpnia 1932r.

** Louis Faury (1874-1947) - generał armii francuskiej, uczestnik I wojny światowej, w latach 1919-28 z ramienia francuskiej misji wojskowej w Polsce był współorganizatorem i dyrektorem nauk w Szkole Sztabu Generalnego, a następnie w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Podczas wojny obronnej Polski w 1939r. zajmował stanowisko szefa francuskiej misji wojskowej przy Naczelnym Wodzu. Następnie był dyrektorem wyszkolenia tworzącej się Armii Polskiej we Francji. W kampanii francuskiej 1940r. dowodził oddziałami polskimi w Bretanii.

*** Raczej błędem jest przypisywanie Bociańskiemu ukończenie studiów wojskowych w *École Supérieure de Guerre w Paryżu* (francuska akademia wojskowa), jak również pełnienie funkcji polskiego attaché wojskowego przy rządzie francuskim w Maroku (jak podaje m.in. „Dziennik Poznański” Nr 116 / 21 maja 1939r., czy biogram B. Piotrowskiego w *Słowniku Biograficznym Powstańców Wielkopolskich 1918-1919*, pod red. A. Czubińskiego i B. Polaka, Poznań 2002). Informacje te zostały odrębnie wykreślone z biogramu L. Bociańskiego dla Wielkopolskiego Słownika Biograficznego (maszynopis w zbiorach Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Londynie, kolekcja 124).

**** oficer Sztabu Generalnego - tytuł naukowy w Wojsku Polskim, od 1928r. oficer dyplomowany.

3 C.A.W, akta personalne sygn. I.481.B.9214: zyciorys we wniosku o nadanie płk. dypl. L. Bociańskiemu Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa, dn. 26 sierpnia 1932r., [także:] Rozporządzenie M.S.Wojsk. (O.V.L. 35045/V.G) [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 33/22 z dn. 16.09.1922r., [także:] Rocznik oficerski z 1923r.

4 G. Gołębiwski, *Zanim został „Grotem”. Służba Stefana Roweckiego w wojsku II Rzeczypospolitej do 1939r.*, Toruń 1998.

***** Zgodnie z dekretem o organizacji najwyższych władz wojskowych z dnia 7 stycznia 1921 roku na czas pokoju Naczelnym Wódcą Józef Piłsudski powołał dwustopniową **Radę Wojenną** (pełną i ścisłą), wzorowaną na analogicznej organizacji francuskiej. Do prowadzenia spraw Ścisłej Rady Wojennej zostało utworzone biuro z trzema oddziałami: Ila - wydział wywiadowczy (wywiad ofensywny), Illa - wydział operacyjny (plany operacyjne, zaopatrzenie materiałowe i komunikacja) oraz Va - wydział personalny (obsada personalna wyższych dowódców na czas wojny, kwalifikacje dowódców), [szerzej:] P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, Warszawa 1981.

5 Rozporządzenie M.S.Wojsk. (O.V.L. 35045/V.G) [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 33/22 z dn. 16.09.1922r.

4.2. Szef Wydziału „Zachód” w Oddziale IIIa Operacyjnym Biura Ścisłej Rady Wojennej

W tamtym czasie szefem Biura Ścisłej Rady Wojennej (BŚRW) był płk Józef Rybak, a po nim płk Tadeusz Piskor.

Mjr Ludwik Bociański objął stanowisko kierownika referatu „Zachód” w Oddziale Operacyjnym IIIa, którego szefem był płk Tadeusz Kutrzeba.⁶ Powierzenie Bociańskiemu stanowiska kierownika referatu „Zachód” świadczyło o tym, że był zaliczany do grona oficerów najbardziej godnych zaufania, stanowiących wówczas ścisłą kadrę dowódczą Wojska Polskiego. W oddziale IIIa Biura Ścisłej Rady Wojennej pracowali m.in.: płk Tadeusz Kasprzycki (późniejszy gen. dywizji i Minister Spraw Wojskowych; przyp. autora), płk Franciszek Arciszewski, ppłk Henryk Bagiński, mjr Mikołaj Bołtuć, mjr Frank-Wiśniewski, mjr Bohdan Hulewicz, mjr Włodzimierz Ludwig oraz kpt Antoni Szymański.⁷

Stanowisko szefa referatu „Zachód” w BŚRW pełnili przed Bociańskim inni oficerowie z Wielkopolski, jego towarzysze broni z powstania wielkopolskiego: mjr Bohdan Hulewicz (1922), a przed nim kpt. artylerii Kazimierz Glabisz (w latach 1921–22). – *Wszyscy trzech braliśmy udział w I wojnie światowej na froncie zachodnim jako oficerowie rezerwy armii niemieckiej oraz w powstaniu wielkopolskim* – wspominał Bociański. On i Glabisz byli przyjaciółmi jeszcze z czasów ostrowskiego gimnazjum. – *W roku 1919, w czasie wojny polsko – bolszewickiej, kapitan Glabisz był w Sztabie Głównym na stanowisku oficera operacyjnego* – wspominał Bociański. – *Po wojnie, po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej i po stażu liniowym, powołał go Marszałek ponownie do siebie w 1929r., tym razem do Generalnego Inspektoratu Armii, na oficera do specjalnych poleceń i na tym stanowisku pozostał on aż do śmierci Marszałka Piłsudskiego. W czasie tej służby, już jako pułkownik, był on niejednokrotnie wysyłany przez Marszałka w ważnych i tajnych misjach krajowych i zagranicznych. Marszałek nie tylko go lubił, lecz również cenił w nim wysokie walory oficera sztabowego. Pewnego razu dał temu wyraz w obecności inspektorów armii, gdy rozmowa zeszła na temat obsady stanowiska szefa Sztabu Generalnego na wypadek wojny. Marszałek oświadczył: „Moim kandydatem jest pułkownik dyplomowany Glabisz”.*⁸ Podobno Piłsudski wyraził się kiedyś, że zna dwóch Poznaniaków, z których jednego kocha, a drugiego szanuje. Bez wątplenia kochał Glabisza, a szanował Bociańskiego.⁹

Plan obrony na wypadek wojny z Niemcami

"Każdego musi uderzyć charakterystyczna cecha tego planu, przewidującego zmasowanie głównych sił w centrum kraju. Jakże odmiennie przedstawiała się koncentracja naszych sił we wrześniu 1939 roku, której wszyscy byliśmy świadkami. Smutne dziedzictwo pierwszej wojny światowej i doktryny francuskiej."

Mjr Ludwik Bociański,
szef Wydziału "Zachód"
w Biurze Ścisłej Rady Wojennej

Bociański tak wspominał początek swojej służby w Biurze Ścisłej Rady Wojennej: – *Po złożeniu godności Naczelnika Państwa w 1922r. Marszałek Piłsudski objął stanowisko Szefa Sztabu Głównego. Odciążany od zajęć związanych z urzędem Głowy Państwa, Marszałek oddał się całkowicie pracom operacyjnym w Biurze Ścisłej Rady Wojennej. Pod jego okiem prowadzono w oddziale operacyjnym intensywne studia nad planem koncentracji na wypadek wojny z Niemcami. Rezultatem powyższych studjów był plan koncentracji zwany wówczas „Plan N 5”, który przejąłem na jesieni 1922 roku wraz z wydziałem operacyjnym „Zachód” po majorze dyplomowanym B. Hulewiczu.*

6 CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: wniosek o nadanie ptk. dypl. L. Bociańskiemu Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa dn. 26 sierpnia 1932r.

7 P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981.

8 L. Bociański, „Fragment wspomnień o Marszałku”, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkocja, październik 1967r.

9 Relacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

Na czym w skrócie polegał „Plan N 5”?* W wypadku konfliktu zbrojnego z Niemcami gros sił polskich, około 20 dywizji piechoty i 6 brygad kawalerii, skoncentrowanych miało być na obszarze, którego granica zachodnia nie przekraczałyby ogólnej linii: Płock, Kutno, Łódź i Piotrków Trybunalski; a na wschodzie linii Bugu z Brześciem Litewskim. Poza tą koncentracją sił głównych, przewidziane było na północy ugrupowanie w sile 5-6 dywizji piechoty oraz 2-3 brygad kawalerii, skierowanych przeciwko Prusom Wschodnim. Na południu było drugie ugrupowanie w sile 4-5 dywizji piechoty i 2 brygad kawalerii, przeznaczonych do uderzenia na niemiecki Śląsk. Plan przewidywał dwie fazy działania. W pierwszej zadaniem ugrupowania północnego było jak najszybsze zajęcie Prus Wschodnich z obszarem Wolnego Miasta Gdańska włącznie. Równocześnie grupa południowa miała dążyć do zajęcia Śląska łącznie z Opolem, celem zabezpieczenia własnego zagłębia węglowego. Dopiero po wykonaniu tych dwóch zadań na północy i południu, zależnie od wytworzonej sytuacji, przewidywane było dalsze działanie przy użyciu sił głównych. - *Należy podkreślić, że cały ten plan działania zbudowany był na założeniu, że Niemcy posiadają, w myśl przepisów Traktatu Wersalskiego, tylko 7 dywizji piechoty i jedną dywizję kawalerii* - wyjaśniał Bociański. Uwzględniając położenie geograficzne Polski, a także rozciągnięte granice, zwracał uwagę na zalety takiego planu operacyjnego. - *Każdego musi uderzyć charakterystyczna cecha tego planu, przewidującego zmasowanie głównych sił w centrum kraju. Jakże odmiennie przedstawiała się koncentracja naszych sił we wrześniu 1939 roku, której wszyscy byliśmy świadkami. Smutne dziedzictwo pierwszej wojny światowej i doktryny francuskiej: ciągłej linii frontu, kordonów i kordoników, które znalazły swój szczyt w sławnej francuskiej Linii Maginot* - stwierdzał krytycznie Bociański.¹⁰

Bohdan Hulewicz zgadzał się z tą opinią, co wyraził w swoim liście do Bociańskiego w 1962 roku: - *Masz zupełną rację, że nasz sposób rozwiązywania tych problemów w latach 22-24 był diametralnie przeciwny - sprzeczny z tym, co się działo w roku 39. Nasz mistrz Wyższej Szkoły Wojskowej, który nas instruował (płk francuski L. Faury; przyp. autora), byłby każdego w ostatecznym egzaminie naszej szkółki zdyskwalifikował, kto by dał takie rozwiązanie koncentracji, jakim poczęstowano naszą armię w krytycznych miesiącach. 39. Inna sprawa, że jego kraj (płk. Faury) holdował podobnej doktrynie, jak płk. Jaklicz i Stachiewicz, którzy przecież tamże właśnie kończyli szkołę wojskową. Rozmawiałem na ten temat z gen. Faury, który w r. 45 już był nieco zramolany, ale dawał energiczny wyraz swemu oburzeniu na wypraczoną jego zdaniem doktrynę francuską, która tak fatalnie zawiodła wobec ofensywy hitlerowskiej. Nasza sytuacja była inna, znacznie trudniejsza, ale błędy popełniliśmy zasadniczo te same, co Francuzi. Pierwszy grzech śmiertelny - to właśnie koncentracja. Wszystkie warianty, któreśmy tak pilnie przerabiali i studiowali w latach 22/24 dotyczyły odmian ogólnej sytuacji, stopnia zagrożenia, sojuszów oraz sytuacji wroga, były jednak zgodne co do myśli przewodniej, że im słabsze własne siły - tym mniej należy je rozpraszać, tym więcej skupiać, by móc wykorzystać każdą sytuację do „zaczepnej akcji”. Najgorsza doktryna, czy w akcji zaczepnej czy w obronnej to rozpraszanie sił wzdłuż całej ogromnej granicy lub sztywne trzymanie się linii obronnej „umocnionej”, jak Francuzi swojej dziurawej Linii Maginota** - pisał Hulewicz.*

Gdy Bociański objął w 1922 roku stanowisko szefa wydziału „Zachód” próbował dowiedzieć się od swojego poprzednika, mjr. Bohdana Hulewicza, czy Marszałek Piłsudski znał szczegółowo projekt „Planu N 5”, czy go akceptował i jak go oceniał? „Marszałek zwykle dawał zadania, a później omawiał lub krytykował projekty wykonania - wyjaśniał Hulewicz. - *Jeżeli projektu od razu w całości nie odrzucał, odkładał go najczęściej bez ostatecznego zatwierdzenia i parafy, polecając jeszcze szczegółowiej przestudiować niektóre jego fragmenty. Pierwszego razu polecił np. przeprowadzić studium terenowe górnego biegu Odry i jej obu brzegów. Innym razem nakazał studium transportów kolejowych i taborów wielkich jednostek oraz temu podobnych*”. Najczęściej Oddział IV sprawdzał realność planu koncentracyjnego lub planu operacyjnego w czasie i terenie. - *Nie miał Starszy Pan zwyczajnie zwierzać się, czy mu dany wariant w zupełności odpowiada, ale sam fakt nie przekreślenia planu zupełnie już go kwalifikował do ewentualnej realizacji, jeśli warunki odpowiadałyby założeniom* - twierdził Hulewicz.¹¹

Mjr Bociański kontynuował prace sztabowe swojego poprzednika. - *Przekazane mi przez kolegę Hulewi-*

* **Polski plan wojny** na froncie zachodnim oznaczano jako „N” (Niemcy), a na wschodzie jako „R” (Rosja). W latach dwudziestych Sztab Generalny dążył do posiadania trzech planów operacyjnych, wzajemnie od siebie zależnych i opracowanych w sposób ułatwiający przechodzenie z planu (N + R) na dwa poszczególne (N, R). Odpowiednio do nich przygotowywano plany w zakresie mobilizacji, transportu i tzw. etapów. Plan wojny dostosowywano do położenia geograficznego Polski i do jej sytuacji wojskowo-politycznej. Był to plan wojny defensywnej, [szerzej:] P. Stawewski, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, Warszawa 1981.

¹⁰ L. Bociański, „Fragment wspomnień o Marszałku”, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkocja, październik 1967r.

** Zarówno Bociański, jak i Hulewicz krytycznie oceniali polski plan obrony w wojnie z Niemcami we wrześniu w 1939 roku. Z punktu widzenia wojskowego tzw. bitwa graniczna z góry była skazana na przegraną. Miała jednak uzasadnienie polityczne. Chodziło o uświadomienie Francji i Anglii, że Polska od pierwszych dni wojny stawia opór, co było warunkiem udzielenia pomocy sojuszniczej. Alianci wypowiedzieli Niemcom wojnę 3 września 1939r., ale nie podjęli żadnych działań militarnych na zachodzie (tzw. „dziwna wojna”).

¹¹ IJP Londyn, kolekcja 124: List Bohdana Hulewicza (podpisany „Bodzio”) do L. Bociańskiego, Gdańsk, 10 VIII 1962r. (pisownia oryginalna).

cza studium „Planu N 5”, wraz z cennymi uwagami Marszałka Piłsudskiego, kontynuowałem jako szef wydziału operacyjnego „Zachód” przez cały rok. Pomagał mi w tym kapitan A. Szymański* i kapitan E. Bratkowski, obaj byli powstańcy wielkopolscy o pięknej karcie bojowej – podkreślił Bociński.¹²

Trzeba zająć Gdańsk!

"Uda się pan do Gdańska i przygotuje mi pan plan jego zajęcia przez wojsko. Daje panu dziesięć dni czasu na wykonanie zadania i wręczenie gotowego planu szefowi Biura."

Józef Piłsudski, Marszałek Polski, 1923r.

Pewnego przedpołudnia przy końcu marca lub na początku kwietnia 1923 roku mjr Bociński został wezwany przez szefa Biura Ścisłej Rady Wojennej płk. Piskora. W jego gabinecie zastał Marszałka Piłsudskiego, który wydał mu następujący rozkaz: „Uda się pan do Gdańska i przygotuje mi pan plan jego zajęcia przez wojsko. Daje panu dziesięć dni czasu na wykonanie zadania i wręczenie gotowego planu szefowi Biura. Wszystkie sprawy związane z pańskim wyjazdem załatwi szef Oddziału II-go”. Do Gdańska mjr Bociński pojechał jako cywil. Zatrzymał się u rotmistrza K. Dubicza, oficera łącznikowego przy Polskim Komisarzu Generalnym w Gdańsku. – Po zapoznaniu się z terenem Gdańska i ważniejszymi obiektami miasta, przygotowałem plan jego zajęcia i w trzy dni wręczyłem go szefowi Biura – wspominał Bociński. Planów zajęcia Gdańska przez wojsko polskie, jak wiadomo, nigdy nie wprowadzono w życie. Dlaczego? – Realizacji mego planu nie doczekałem się jednakże ani wówczas, ani później. Powody były mi nie znane. Przypuszczam, że związane to było z rezygnacją Marszałka ze stanowiska Szefa Sztabu Głównego, co niebawem nastąpiło. Rezygnację spowodowało wniesienie do Sejmu projektu ustawy o reorganizacji najwyższych władz wojskowych, z którym Marszałek się nie zgodził.¹³

Projekt nowej ustawy zakładał zmniejszenie kompetencji Piłsudskiego jako przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, organu doradczego prezydenta. W myśl dekretu z 7 stycznia 1921 roku przewodniczący Rady miał w czasie wojny pełnić funkcję wodza naczelnego, a w czasie pokoju był niezależny od rządu i sejmu. Nominacja w 1923 roku gen. Stanisława Szeptyckiego, przeciwnika Piłsudskiego, na Ministra Spraw Wojskowych w rządzie Wincentego Witosa, spowodowała, że Piłsudski złożył rezygnację ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego i podjął decyzję o odejściu z armii. Endecja triumfowała. Nowym szefem Sztabu został gen. Stanisław Haller. Szeptycki zaś przystąpił do realizacji zmian w organizacji najwyższych władz wojskowych. Na posiedzeniu Ścisłej Rady Wojennej 2 lipca 1923 roku Piłsudski ostro zaatakował Szeptyckiego, po czym zrzekł się tej ostatniej już funkcji wojskowej. Wycofał się z życia politycznego i zamieszkał w Sulejówku, w dworku, który był darem od armii.¹⁴

Mjr Bociński pracował w Biurze Ścisłej Rady Wojennej 16 miesięcy – od października 1922 do lutego 1924 roku.¹⁵

4.3. Naczelnik Wydziału III Wywiadowczego w Oddziale II Sztabu Generalnego

W lutym 1924 roku mjr Bociński został nieoczekiwanie przeniesiony do Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego na stanowisko szefa Wydziału III Wywiadowczego.¹⁶

Do pracy w wywiadzie wojskowym kierowano najbardziej zdolnych i oddanych oficerów, legitymujących

* Kpt. **Antoni Szymański** od czerwca 1923 do 15 lipca 1925r. pełnił służbę w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, początkowo jako referent mobilizacyjny, a następnie jako referent w Wydziale „Zachód”, [szerzej:] G. Łukomski, *Generał brygady Antoni Szymański (1894-1973). Wielkopolec i żołnierz i dyplomata*, Pruszków-Warszawa-Londyn 2006.

12 L. Bociński, „Fragment wspomnień o Marszałku”, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkocja, październik 1967r., [także:] IJP Londyn, kolekcja 124: list Bohdana Hulewicz (podpisany „Bodzio”) do L. Bocińskiego, Gdańsk, 10 VIII 1962r.

13 L. Bociński, „Fragment wspomnień o Marszałku”, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkocja, październik 1967r.

14 A. Albert (wł. W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, tom I (1914-1945), Warszawa 1995.

15 CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Kwestionariusz płk. dypl. Ludwika Bocińskiego z 1930r.

16 Rozporządzenie M.S. Wojsk. (G.M.III L, 1021.1924) [w:] Dziennik Personalny M.S. Wojsk Nr 9/ 24 z dn. 7.02.1924r. (pozostawał jako „n.e.” tj. nadetatowy z 64 pułku piechoty); [także:] CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Kwestionariusz płk. dypl. Ludwika Bocińskiego z 1930r.; [także:] „Rocznik oficerski” z 1924r.; [także:] R.Czarnecka, *Oddział II Sztabu (Głównego) Generalnego w latach 1921-1939*, [w:] www.caw.wp.mil.pl

się udziałem w walkach niepodległościowych, cechujących się umiejętnościami dowódczymi, znajomością wiedzy ogólnej i wojskowej, mających wrodzoną inteligencję. Powierzenie kierownictwa nad służbą wywiadowczą było wyrazem najwyższego uznania i zaufania do Bociańskiego.

Stanowisko szefa Oddziału II zajmował w tym czasie płk Michał Bayer.¹⁷ Oddział II składał się z trzech wydziałów: organizacyjnego, ewidencyjnego i wywiadowczego. Na czele Wydziału I Organizacyjnego stał mjr Jan Hulewicz, następnie mjr Tadeusz Trapszo. Naczelnikiem Wydziału II Ewidencyjnego był do 1923 roku ppłk Wacław Jędrzejewicz, a po nim ppłk Wacław Piekarski.¹⁸

"Zdziwiło mnie to, bo choć nie należałem do żadnej partii politycznej, nie kryłem nigdy mego głębokiego przywiązania do Marszałka, mego byłego Naczelnego Wodza. Nie czując zainteresowania dla tej dziedziny pracy Sztabu, prosiłem o zwolnienie mnie z obowiązku przyjęcia tego stanowiska. Prośbę załatwiono odmownie."

Mjr Ludwik Bociański

Kulisy awansu mjr Bociańskiego na szefa polskiego wywiadu wojskowego są niezwykle interesujące. Otóż wiosną 1924 roku w Sztabie Generalnym (od 1928 roku Sztab Główny; przyp. autora) wybuchł skandal polityczny. Wyszło na jaw, że ówczesny szef wydziału wywiadowczego Oddziału II mjr dypl. Pieczonka, należący do obozu przeciwników Piłsudskiego, bądź z własnej gorliwości, bądź w porozumieniu z opozycją dopuścił się karygodnej i sprzecznej z prawem inwigilacji byłego Naczelnika Państwa w Sulejówku. Po ujawnieniu afery mjr Pieczonka musiał opuścić stanowisko szefa wywiadu oraz Sztab Generalny. Aby uspokoić wzburzoną opinię wojska, rozglądano się za nowym kandydatem na wolne stanowisko. Szukano kogoś, kto stojąc z dala od rozgrywek politycznych dawałby gwarancję, że podobny wypadek nigdy więcej się nie powtórzy. Właśnie wtedy wybór padł na mjr. Ludwika Bociańskiego, który nie przejawiał jednak zbyt dużego zainteresowania nową funkcją. Sam przyznawał, że nominacja była dla niego zaskoczeniem, tym bardziej, że już wówczas utożsamiany był z obozem piłsudczykowskim. - *Zdziwiło mnie to, bo choć nie należałem do żadnej partii politycznej, nie kryłem nigdy mego głębokiego przywiązania do Marszałka, mego byłego Naczelnego Wodza - wspominał Bociański. - Nie czując zainteresowania dla tej dziedziny pracy Sztabu, prosiłem o zwolnienie mnie z obowiązku przyjęcia tego stanowiska. Prośbę załatwiono odmownie. Dostałem kategoryczny rozkaz objęcia funkcji, złagodzony nieco obietnicą, że po trzech miesiącach urzędowania, będę mógł wnieść prośbę o zwolnienie. Później, gdy taką prośbę wniosłem, sam Minister Spraw Wojskowych generał Sikorski polecił mi kontynuować pracę.*¹⁹

Wydział III Wywiadowczy był najważniejszą komórką Oddziału II Sztabu Generalnego, a kierownictwo służby wywiadu wojskowego przywiązywało do jego pracy szczególną wagę. Jego zadaniem było organizowanie wywiadu ofensywnego wobec państw sąsiadujących z Polską, prowadzenie kontrwywiadu, a także zwalczanie dywersji obcej i wpływów komunistycznych w wojsku. Od 1921 roku Wydział III Wywiadowczy składał się z czterech referatów: „A” Techniki Wywiadu (w tym trzy podreferaty: A1 - wywiadu dywersyjnego, A2 - wywiadu specjalnego /chemicznego/, A3 - technicznego zaopatrywania wywiadu oraz laboratorium chemicznego), „B” Centralnej Agentury, „C” Kontrwywiadu i „D” Radiowywiadu, Szyfrów Obcych i Techniki Operacyjnej.

Podstawowe zadania wywiadowcze w tym wydziale realizowała Centralna Agentura (Referat „B”). Centralna Agentura systematycznie rozbudowywana, zaczęła stopniowo sprawować funkcje kierownicze w Oddziale II. W 1922 roku Centralna Agentura składała się z 7 podreferatów: werbunku agentury, wywiadu specjalnego, organizacyjnego, „Wschód” (ZSRR, Litwa), „Zachód” (Niemcy), „Północ” (Łotwa, Estonia), „Południe” (Austria, Czechosłowacja, Węgry) oraz Kancelarii, Kasy i dwóch biur fotograficznych. Jej głównym zadaniem były: prowadzenie wywiadu głębokiego (dostarczanie Oddziałowi II informacji z dziedziny wojskowej, ekonomicznej, społecznej i politycznej uzyskanych przez placówki wywiadowcze za granicą), koordynacja pracy ekspozytur w zakresie wywiadu płytkiego, nawiązanie kontaktów i współpracy z wywiadami wojskowymi państw sojuszników (w latach 20-tych polski wywiad wojskowy współpracował z Francją i Rumunią oraz

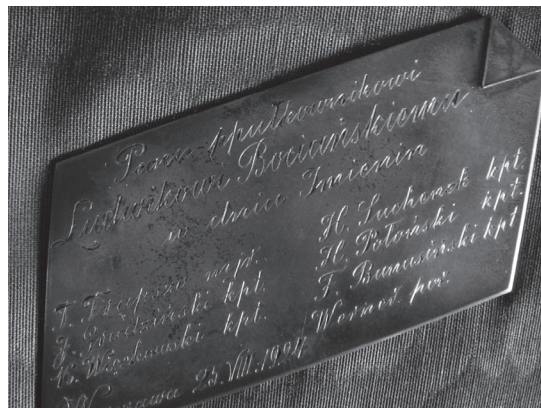
17 Rocznik oficerski z 1924r. (Sztab Generalny / Oddział II).

18 R. Czarniecka, *Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) w latach 1921-1939*, [w:] www.caw.wp.mil.pl

19 L. Bociański, „*Fragment wspomnień o Marszałku*”, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkoła, październik 1967r.



68. Skórzana teczka naczelnika Wydziału III Wywiadowczego ppłk. L. Bocińskiego, - prezent na imieniny od współpracowników z Oddziału II Sztabu Generalnego (Warszawa, 25 sierpnia 1924r.)



zdjęcie: ze zbiorów Lecha Kantackiego, Londyn

**69. Na wewnętrznej stronie mosiężna tabliczka z wygrawerowaną dedykacją i nazwiskami ofiarodawców:
mjr Tadeusz Trapszo (naczelnik Wydziału I Organizacyjnego)
kpt. Julian Grudziński (kierownik Referatu C Kontrwywiadowczego)
kpt. Kazimierz Więckowski
kpt. Henryk Suchenek - Suchecki
kpt. Henryk Połoiński
kpt. Feliks Banasiński
por. Tadeusz Werner**

w mniejszym stopniu z Czechosłowacją, Estonią i Finlandią), werbowanie agentów i ich ewidencja, prowadzenie dossier agentów i konfidentów oraz ich szkolenie, kontrola placówek wywiadowczych oraz opracowywanie instrukcji wywiadowczych. Z chwilą rozwinięcia pracy wywiadowczej przez ekspozytury i placówki wywiadowcze organizacja Centralnej Agencji uległa uproszczeniu. Z czterech podreferatów geograficznych pozostawiono dwa o fundamentalnym znaczeniu dla interesów Polski - „Wschód” („B1”) i Zachód („B2”) oraz Kancelarię, Kasę i Biuro Fotograficzne. Podreferat „B1” prowadził wywiad w ZSRR, na Litwie, w Czechosłowacji i Austrii (zaniechany w 1923r.). Podreferat „B2” prowadził wywiad w Niemczech. Zadania kontrwywiadowcze w Wydziale Wywiadowczym realizował Referat „C” Zabezpieczenia Tajemnicy Wojska. W latach 1924-25 Wydział Wywiadowczy uległ ponownej reorganizacji. Kompetencje centrali wywiadu w Oddziale II zostały sprowadzone do funkcji koordynacyjnych i kontrolnych wobec placówek wywiadowczych. Centralna Agencja została przekształcona w referat „Ofensywa”, a następnie w Referat Służby Wywiadowczej, który dzielił się na dwie komórki ofensywne - „Wschód” (ZSRR) i „Zachód” (Niemcy). Państwa bałtyckie, głównie Litwa, miały pozostawać w zainteresowaniu Referatu „Wschód”, a państwa południowe - Referatu „Zachód”. Utworzenie tych dwóch komórek wskazywało najważniejsze kierunki aktywności polskich służb specjalnych II Rzeczypospolitej. Ponadto w skład Wydziału Wywiadowczego wchodziły: Referat Planowania Dywersji, Referat Zabezpieczenia Tajemnicy Wojska (Kontrwywiadu), Referat Szyfrów Obcych i Służby Podśluchowej oraz Referat Służby Technicznej.²⁰

W Oddziale II Sztabu Generalnego Bociński szybko awansował. Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego z 31 marca 1924r. został mianowany podpułkownikiem Sztabu Generalnego ze starszeństwem od 1 lipca 1923 roku.²¹

²⁰ R. Czarniecka, *Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) w latach 1921-1939*, w: www.caw.wp.mil.pl; na temat wywiadu i kontrwywiadu wojskowego II R.P. [szerzej:] W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeczy Niemieckiej 1922-1939*, Warszawa 1977.; W. Kozaczuk, *Wywiad i kontrwywiad*, Warszawa 1986; A. Peptoiński, *Wywiad Polski na ZSRR 1921-1939*, Warszawa 1996; A. Peptoiński, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002; P. Kotakowski, A. Peptoiński, *Polski wywiad wojskowy 1918-1945*, Toruń 2006.

²¹ Rozporządzenie Prezydenta R.P. (O V. L. 8629/A 1924) o nadaniu stopni na podstawie art. 11 Ustawy z dn. 23 marca 1922r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego (Dz.U 1922 nr 32, poz. 256) [w:] *Dziennik Personalny M.S.Wojsk.* Nr 32/24 z dn. 2.04.1924r.

W trakcie swojej służby w Oddziale II Bociński miał wielokrotnie okazję spotykać się i rozmawiać z Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Wprawdzie Piłsudski mieszkał na stałe w Sulejówku, ale prawie co miesiąc w towarzystwie płk. Macieszy przyjeżdżał do Sztabu Generalnego, mieszczącego się w Pałacu Saskim w Warszawie. Jako kanclerz orderu *Virtuti Militari* Piłsudski miał w siedzibie sztabu swoje biuro, gdzie przeglądał i kwalifikował dodatkowe wnioski na odznaczenie VM V klasy oraz nowe wnioski na IV klasę. - *Pokoik ten mieścił się blisko mego biura i zawsze wiedziałem, kiedy jest tam Marszałek - wspominał Bociński. - Gdy w tym czasie wpadł w ręce naszego wywiadu ofensywnego, jakiś ciekawy dokument, dotyczący naszych sąsiadów, uważałem za swój obowiązek pokazać go swemu Naczelnemu Wodzowi. Zwykle wywiązywała się dłuższa lub krótsza dyskusja na temat treści tego dokumentu.*

Było to bodajże w 1925 roku. Polski wywiad zdobył plany rozbudowy niemieckich sił zbrojnych na wypadek wojny z Polską. Przewidywał on trzykrotny wzrost liczebności Reichswehry* przez wcielenie najmłodszych roczników rezerwy z I wojny światowej oraz członków organizacji paramilitarnych. Ppłk Bociński pokazał Piłsudskiemu raport wywiadowczy. Marszałek długo i uważnie czytał elaborat, nagle uderzył dłonią w stół i krzyknął ze złością: *A ja ich swoimi 30-tu dywizjami pobiję! Bo widzisz, dziecko - spokojnie już zwrócił się do Bocińskiego. - choć oni potroją swoje obecne jednostki, nie będą one od razu wojskiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Na to trzeba czasu. Moja Pierwsza Brygada też nie była prawdziwym wojskiem od razu. Dopiero akcja bojowa zrobiła z niej wartościowe wojsko.*²²

Współpraca z wywiadami innych państw

Podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa zewnętrznego Polski w okresie międzywojennym miał sojusz z Francją, uważaną powszechnie za głównego gwaranta postanowień traktatu wersalskiego. Koła polityczne II RP przywiązywały do stosunków z Francją duże znaczenie. Na początku lat dwudziestych służby wywiadowcze obydwu krajów nie prowadziły ze sobą ścisłej współpracy, wręcz przeciwnie - wielokrotnie między obydwu wywiadami dochodziło do rywalizacji. Dopiero w 1925 roku rozpoczęły się rozmowy na temat zawarcia specjalnej umowy o współdziałaniu wywiadów wojskowych Polski i Francji. W tym celu ppłk Ludwik Bociński gościł kilkakrotnie w Paryżu. Wspólnie z ówczesnym attaché wojskowym i morskim płk. Juliuszem Kleebergiem, prowadził trudne rozmowy z szefem Bureau deuxième**, płk. Laineyem.²³

Duże znaczenie dla wzajemnych stosunków miała zwłaszcza wizyta ppłk. Ludwika Bocińskiego w Paryżu w kwietniu 1925 roku. Bociński zaskoczył Francuzów rewelacyjnymi materiałami wywiadowczymi, pochodzącymi z terenu Niemiec. Dotyczyły one wojskowej współpracy niemiecko-radzieckiej w dziedzinie produkcji i wzajemnych dostaw uzbrojenia, a także wymiany doświadczeń w rozwoju lotnictwa wojskowego. Sam marszałek Ferdinand Foch***, który przyjął ppłk. Bocińskiego na audyencji, polecił swoim podwładnym ze Sztabu Generalnego, aby przedstawili mu raport oparty na polskich materiałach. Oficerowie francuskiego Oddziału II przyznali, że nawet w przybliżeniu nie mogą się poszczycić podobnymi dokumentami. Wykorzystując tę okoliczność ppłk Bociński przedłożył Francuzom projekt ściślejszej współpracy polskiego i francuskiego wywiadu, zwłaszcza w odniesieniu do Niemiec. Propozycje zostały wstępnie przyjęte. W rezultacie wizyty ppłk. L. Bocińskiego wywiad polski zyskał u Francuzów bardzo dobrą opinię. Po powrocie do kraju 5 maja ppłk Bociński złożył w Sztabie Generalnym sprawozdanie ze swojej wizyty w Paryżu.²⁴

Po niewątpliwie udanej wizycie we Francji, ppłk Bociński, który zasłużył się wybitnie na polu organizacji wywiadu przeciwko Niemcom, zdawał się spoglądać na francuskiego partnera z odcieniem pewnej wyższości. Sam płk Lainey nie ukrywał słabych punktów własnego wywiadu i prosił Bocińskiego, by strona polska wzięła na siebie trud wywiadowczej penetracji Berlina.²⁵

Wobec wspólnych zainteresowań Polski i Francji rozwojem armii i całokształtem sytuacji wojskowej Rzeszy

* **Reichswehra** (niem.: Reichswehr) - siły zbrojne Republiki Weimarskiej i III Rzeszy, w 1935 roku przekształcone w Wehrmacht.

²² L. Bociński, *Fragment wspomnień o Marszałku*, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkocja, październik 1967r.

** **Deuxième Bureau** (fr.: Deuxième Bureau de l'État - major général) - Drugie Biuro Sztabu Generalnego (kryptonim: „dwójka”); instytucja wywiadu wojskowego Armii Francuskiej, utworzona po wojnie francusko-pruskiej w 1871 roku. Deuxième Bureau wypełniało typowe zadania wywiadu i kontrwywiadu wojskowego.

²³ A. Misiuk, *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.

*** **Ferdinand Foch** (1851-1929), marszałek francuski, w I wojnie światowej d-ca armii w bitwie nad Marną, grupy armii w bitwach pod Artois i nad Sommą, Naczelny Wódz Armii Francuskiej 1917-18, od 1918 Naczelny Dowódca Sił Sprzymierzonych, Marszałek Francji (od 1918), Polski (1919) i Anglii (1923).

²⁴ P. Kofakowski, A. Pepoński, *Polski wywiad wojskowy 1918-1945*, Toruń 2006, [także:] M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921 - 1939*, Warszawa 2004.

²⁵ H. Bulhak, *Polska-Francja. Z dziejów sojuszu 1922-1939*, Tom 1, Warszawa 1993.

czynione były w latach dwudziestych próby skoordynowania działań wywiadowczych na obszarze Niemiec. Z zachowanych dokumentów wynika jednak, że spora część winy za zaniedbania w rozpoznaniu wojskowym Niemiec spada na ówczesnego alianta. Sztab Generalny armii francuskiej odrzucał propozycję ściślejszego współdziałania ze sztabem polskim. Przez długie lata polskie projekty nie znajdowały zrozumienia strony francuskiej, a prowadzone rozmowy rwały się, ilekroć dochodziło do spraw konkretnych. W sierpniu 1925 roku francuski sztab wojskowy odrzucił projekt podziału pracy wywiadowczej na Niemcy według zasady geograficznej. Polacy mieli inwigilować wschodnią część Niemiec, a Francuzi - zachodnią. Linia rozgraniczenia miała przebiegać z grubszą przez Szczecin, Berlin i Lipsk, przy czym Berlin jako siedziba centralnych władz niemieckich, miał być „opracowany równocześnie przez wywiad francuski i polski niezależnie od siebie”. Projekt ten został wysunięty po nieudanych rokowaniach w sprawie umieszczenia placówki polskiego Oddziału II we Francji w pobliżu granicy z Rzeszą. Nie znalazły również zrozumienia sugestie polskiego attaché wojskowego w Paryżu płk. Juliusza Kleeberga, który ubiegał się o zainstalowanie placówek wywiadu na obszarze okupowanej Nadrenii. Przedstawiciel francuskiego sztabu, gen. Bineau tłumaczył to obawą, by ewentualne wykrycie polskiej agentury w Nadrenii nie wywołało kłopotów natury politycznej nie tylko w samych Niemczech, ale także w Anglii. Płk Ludwik Bociański został oddelegowany do Paryża w celu prowadzenia dalszych rokowań w tej sprawie.* Jego rozmowy również zakończyły się fiaskiem. Bez odpowiedzi pozostała także prośba o to, aby wywiad francuski udostępnił stronie polskiej wyniki swoich obserwacji, dotyczących rozwoju niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Uzgodniono jedynie, że centrale wywiadów armii francuskiej i polskiej będą kontaktować się dla porównania i ewentualnej wymiany samodzielnie zdobytych informacji.²⁶

W latach dwudziestych prace polskiego wywiadu były zakrojone na skalę dużego europejskiego kraju, a sieć wywiadowcza pokrywała całą wschodnią Europę, od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego aż po Kaukaz i Turcję. Polski wywiad podejmował współpracę z wywiadami innych państw europejskich, wymierzoną głównie przeciw swoim największym wrogom - Rosji Sowieckiej i Niemcom.

W 1922 roku w Tallinie po raz pierwszy dyskutowano na temat współpracy służb wywiadowczych Polski oraz państw bałtyckich tj. Finlandii, Estonii i Łotwy. Od tego czasu organizowane były regularne posiedzenia przedstawicieli sztabów tych państw.

"Delegaci naszego Sztabu panowie płk Kutrzeba i ppłk Bociański znajomością przedmiotu i fachowym wykształceniem zrobili jak najlepsze wrażenie i przyczynili się w głównej mierze do pomyslnych rezultatów konferencji. Konferencja osiągnęła swój cel polityczny, wykazała bowiem, że Polska i Rumunia interesują się poważnie państwami bałtyckimi"

Aleksander Ladoś, poseł Polski w Rydze
konferencja wojskowa Polski, Finlandii, Łotwy, Estonii i Rumunii w Rydze, 1925r.

W dniach 31 marca - 2 kwietnia 1925 roku odbyła się w Rydze, stolicy Łotwy, konferencja rzeczoznawców wojskowych pięciu państw, gdyż na życzenie Polski włączono do udziału także przedstawicieli Rumunii. W polskim Sztabie Generalnym zastanawiano się nad rolą, jaką powinna przyspać polskiej delegacji oraz nad jej składem. Polska nie chciała na tym etapie nadawać zjazdowi zbyt daleko idących celów, ani wysłać do Rygi osób na zbyt wysokich stanowiskach w hierarchii wojskowej. Początkowo zaproponowano na pierwszego delegata kierownika Referatu Ligi Narodów w Sztabie Generalnym ppłk. Stanisława Kunstlera. Ostatecznie na konferencję do Rygi pojechał płk Tadeusz Kutrzeba. Drugim delegatem został kierownik Wydziału Wywiadowczego z Oddziału II ppłk Ludwik Bociański. Delegacja otrzymała bardzo ścisłą instrukcję postępowania. Zgodnie z nią w części nieoficjalnej miały być poruszane zagadnienia współpracy wywiadów ofensywnych

26 W. Kozczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej, 1922-1939*, Warszawa 1977.

* Stanowisko ppłk dypl. L. Bociańskiego świadczyło o tym, że polski wywiad nie był zbyt zainteresowany uruchomieniem takiej placówki. Propozycja została wysunięta w celu wyegzekwowania zasady wzajemności, bowiem w tym czasie na terenie Polski funkcjonowała francuska placówka wywiadowcza, kierowana przez mjr. Derache'a. Ekspozytura tej placówki w Poznaniu utrzymywała podejrzane kontakty z osobami prowadzącymi działalność szpiegowską na rzecz Związku Sowieckiego. Szef Oddziału II, po uzgodnieniu z szefem SG WP, zaproponował Francuzom rezygnację z tworzenia placówki polskiego wywiadu w Nadrenii pod warunkiem, że zlikwidowana będzie placówka mjr. Derache'a, [za:] A. Peplowski, *Wywiad Polski na ZSRP 1921-1939*, Warszawa 1996.

i wymiany informacji, zwalczania komunizmu i szpiegostwa, łączności na wypadek wojny oraz szyfrów.

Rząd łotewski, w obliczu krytycznych artykułów prasy sowieckiej, jak również interwencji przedstawicieli Sowietów u ministra spraw zagranicznych Łotwy Meierovicsa starał się utrzymać fakt konferencji w ścisłej tajemnicy. Dlatego pewną konsternację w Rydze wywołał przyjazd polskich i rumuńskich ekspertów wojskowych w pełnych mundurach.

Podczas oficjalnej części konferencji podpisano protokół dotyczący Ligii Narodów i spraw rozbrojenia. „Część nieoficjalna zjazdu obejmowała szereg spraw z zakresu prac Oddziału II z zamiarem uzgodnienia postępowania prac wywiadowczych i kontrwywiadowczych przeciw Rosji” – pisał w swoim sprawozdaniu z przebiegu konferencji płk Kutrzeba. Zaznaczył też, iż „Estonia zdaje się kłaść większy nacisk na sprawy kontrwywiadu. Sprawy radiowywiadu i możliwości jego rozwoju w zastosowaniu do sztuki wojennej – były mało znane. Przedstawienie dotyczące organizacji polskiej wywołało bardzo znaczne wrażenie. Również zaciekarwiono się bardzo naukową pracą Sztabu Generalnego polskiego nad układaniem i rozwiązywaniem szyfrów”.

Przedstawiciele polskiego Sztabu Generalnego, płk T. Kutrzeba i ppłk L. Bociański wykazali się dużymi kompetencjami i zyskali bardzo dobre opinie. Poseł polski w Rydzie Aleksander Ładoś, omawiając echa konferencji ekspertów wojskowych, podkreślił: „Zaznaczyć muszę, że delegaci naszego Sztabu panowie płk Kutrzeba i ppłk Bociański znajomością przedmiotu i fachowym wykształceniem zrobili jak najlepsze wrażenie i przyczynili się w głównej mierze do pomyślnych rezultatów konferencji”. Wyniki konferencji ryskiej ocenione zostały w Sztabie Generalnym nader pozytywnie, jako duży sukces strony polskiej. „Konferencja – czytamy w sporządzonym resumé – osiągnęła swój cel polityczny, wykazała bowiem, że Polska i Rumunia interesują się poważnie państwami bałtyckimi (...). Konferencja stwierdziła, że faktycznie wpływy nasze nad Bałtykiem istnieją i jeśli idzie o środki utrzymania tych państw pod wpływem Polski – to najskuteczniejszym środkiem w obecnym położeniu jest współpraca wojskowa. Dominujące znaczenie Polski zostało stwierdzone przez fakt przyjęcia prawie bez zmian tez polskich”.

Konferencja wojskowa z udziałem pięciu państw graniczących z ZSRR wzbudziła duże zainteresowanie, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Ostro zareagowali dyplomaci sowieccy, występując w stolicach państw nadbałtyckich z notami protestacyjnymi. Również posłowie niemieccy w tych krajach pilnie obserwowali to spotkanie. Między innymi poseł Niemiec w Helsinkach przeprowadził rozmowy w fińskim MSZ, gdzie poinformowano go, iż konferencja w żadnym stopniu nie była skierowana przeciwko Niemcom.

Kolejna konferencja wojskowa Polski i Rumunii oraz państw nadbałtyckich odbyła się w Warszawie i trwała od 2 do 5 grudnia 1925 roku. Tym razem nie zaproszono przedstawicieli Finlandii, gdyż jak stwierdziła strona polska, „istniały dowody, że wiadomości o konferencji w Rydze przedostały się przez Finlandię do Niemiec”. Program konferencji obejmował ściśle techniczne sprawy wywiadu. Dyskutowano o możliwościach wymiany informacji wywiadowczych na temat Rosji, szpiegostwie rosyjskim i działalności komunistów oraz współpracy w dziedzinie nasłuchu radiowego. Omawiana była m.in. kwestia wzajemnej wymiany dokumentów wywiadowczych pomiędzy sztabami w celu uniknięcia podwójnego zakupu z tych samych źródeł.²⁷

Dopiero w okresie 11–17 maja 1926 roku odbywała się w Warszawie konferencja oficerów polskiego i fińskiego sztabu generalnego w sprawie współpracy wywiadowczych obu państw. Ppłk Ludwik Bociański był gospodarzem spotkania. Delegacji fińskiej przewodniczył mjr Eero Heikel. Przedmiotem rozmów były kwestie związane z bilateralną współpracą wywiadów polskiego i fińskiego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W sferze zainteresowania obu wywiadów były: aktualna organizacja Armii Czerwonej i dyslokacja jej oddziałów, struktura wyższego dowództwa sowieckiego, wojsk lądowych, broni pancernej i lotnictwa, szkolenie i morale żołnierzy, przemysł zbrojeniowy i główne szlaki kolejowe na terytorium ZSRR, rozmieszczenie stacjonarnych stacji radiowych w ZSRR, a także powiązanie polskiej i fińskiej partii komunistycznej z Kominternem. Kilku-dniowa dyskusja zakończyła się podpisaniem protokołu uzgodnień. Fiński Sztab Generalny zobowiązał się do działań wywiadowczych w sektorze sowieckim, graniczącym z Finlandią oraz do obserwacji Floty Bałtyckiej ZSRR. Strona polska odpowiadała za wywiad w sektorze radzieckim wzdłuż własnych granic. Obydwa sztaby generalne odpowiedzialne były za informacje dotyczące centralnych władz cywilnych i wojskowych ZSRR, przemysłu zbrojeniowego, transportu i zaopatrzenia w zakresie ogólnopaństwowym oraz lotnictwa. Zdobyte informacje miały być przekazywane partnerowi możliwie jak najszybciej, szczególnie tzw. informacje nagłe, jak ruchy wojsk przy granicy czy podwyższenie liczebności oddziałów wroga. Pozyskane materiały nie mogły być przekazywane stronie trzeciej bez zgody sztabu, który je zdobył. Polski i fiński Sztab Generalny zobowiązały się do systematycznego rozszerzania współpracy. W latach 30-tych w relacjach wywiadów obu państw pojawiły

się wyraźne bariery, których przyczyną była niechęć partnerów fińskich do współpracy z Polakami o charakterze antyniemieckim.²⁸

Polski Sztab Generalny podejmował działania w celu nawiązania współpracy wojskowej także z bardziej odległymi państwami, np. Turcją. W tym celu z misjami wojskowymi do Stambułu wyjeżdżali szef Wydziału Wywiadowczego ppłk L. Bociński oraz dowódca polskiego lotnictwa wojskowego pilot inżynier płk Ludomir Rayski. Polskie kontakty z armią turecką ograniczały się jedynie do przesyłania polskich fachowych wydawnictw wojskowych, wizyt oficerów tureckich i ich obecności na manewrach oraz rewizyt oficerów polskich w Turcji.²⁹

W 1925 roku Prezydent RP Stanisław Wojciechowski nadał ppłk. Sz. G. Ludwikowi Bocińskiemu Złoty Krzyż Zasługi „za zasługi około organizacji armji”.³⁰ Za sukcesy na polu wywiadowczym i współpracę z wywiadami państw sojuszniczych otrzymał liczne odznaczenia zagraniczne, m.in.: Order Narodowy Legii Honorowej Republiki Francuskiej V kl. (1925r.)³¹, Order Korony Rumunii III kl. (1926r.)³², Order Białego Orła Królestwa Jugosławii IV kl. (1926r.)³³ oraz Order Trzech Gwiazd Republiki Łotewskiej III kl. (1928r.)³⁴. W dniu 12 stycznia 1927 r. poseł Finlandii w Warszawie udekorował szefa polskiego Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Piskora krzyżem komandorskim fińskiego Orderu Białej Róży, a ppłk. Ludwika Bocińskiego tym samym odznaczeniem II klasy.³⁵

Założenie Agencji Telegraficznej „Express” (ATE)

Płk Ludwik Bociński był inicjatorem powołania do życia organizacji, która działałaby na rzecz polskiego wywiadu pod przykrywką oficjalnej agencji informacyjnej. Namówił do tego Tadeusza Hołówko, ówczesnego naczelnika Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, propagatora idei prometeizmu* w polityce wschodniej. Chodziło o stworzenie formalnie niezależnej agencji prasowej, ale będącej w rzeczywistości agendą Sztabu Głównego. W ten sposób pod koniec 1925 roku powstała Agencja Telegraficzna „Express” (ATE). Jej centrala mieściła się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 46. Agencja była potajemnie finansowana przez Oddział II. Była narzędziem prasowo - propagandowym o wyraźnym antyrządowym nastawieniu. Po upływie kilku lat ATE stała się poważnym i kompetentnym źródłem, krytycznie naświetlającym wiadomości polityczne pochodzące od Sowietów lub dotyczące spraw sowieckich. W 1929 roku, a więc kilka lat po odejściu płk Bocińskiego ze sztabu głównego, agencję postanowiono rozwiązać ze względów oszczędnościowych. Wtedy to Hołówko poczynił starania, aby ją uratować. Doszło do porozumienia pomiędzy Oddziałem II, Wydziałem Wschodnim MSZ oraz Wydziałem Prasowym Prezydium Rady Ministrów. W efekcie agencja nie tylko nie uległa likwidacji, lecz przeciwnie, jej aktywność wzrosła. Stała się, jak to wówczas stwierdzano, „centralą propagandowo-prasową, służącą idei wyzwolenia narodów prometeuszowskich ze szczególnym uwzględnieniem dziejowej misji Polski”. Agencja korzystała z różnych kanałów informacyjnych za granicą. Do najpopularniejszych z nich należały prasowe placówki prometeuszowskie, takie jak „Ukraintag” w Bukareszcie, „Ofinor” w Genewie, Paryżu i Rzymie czy Ukraińskie Biuro Prasowe w Paryżu i w Pradze. Ujawnione później fakty jednoznacznie wskazywały, że ATE pracowała dla polskiego wywiadu.³⁶

28 P. Kotakowski, A. Peptoński, *Polski wywiad wojskowy 1918-1945*, Toruń 2006.

29 M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi: stosunki wojskowe 1921-1939*, Warszawa 1997.

30 Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 29.04.1925r., [w:] „Monitor Polski” 1925 Nr 102, poz. 438, [także:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 53/25 z dn. 14.05.1925r.

31 Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 28.11.1925r., [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 4/1926 z dn. 16.01.1926r.

32 Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 30.01.1926r., [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 12/1926 z dn. 3.03.1926r.

33 Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 23.03.1926r., [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 16/1926 z dn. 12.04.1926r.

34 Zarz. Prezydenta R.P. (B.P.L. 12399-III-28), [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 15/1928 z dn. 11.11.1928r.

35 „Gazeta Bydgoska” Nr 11/ 15.01.1927r.; wg Rocznika oficerskiego 1928 ppłk L. Bociński posiadał Order Białej Róży III klasy.

* **Prometeizm** - koncepcja polityki wschodniej, zakładająca, że ZSRR, podobnie jak w przeszłości Rosja carska, jest głównym wrogiem Polski, a także innych uciemięzonych narodów wschodnich, szczególnie ukraińskiego, gruzińskiego, ormiańskiego, tatarskiego i azerskiego. Praktycznym wyrazem tej idei była tzw. federalistyczna koncepcja J. Piłsudskiego z lat 1918-21. Po zawarciu pokoju w Rydze przestała mieć praktyczne znaczenie. Nie zanikła jednak w sferze ideologicznej, której przedłużeniem stał się prometeizm. Istotą prometeizmu było dążenie do osłabienia Rosji i odepchnięcia jej na wschód.

36 I. Werschler, *Z dziejów obozu bełwederskiego. Tadeusz Hołówko, życie i działalność*, Warszawa 1984, [także:] A. Notkowski, *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926-1939. Studium techniki władzy*, Warszawa 1987; autor pisał: „Założenie ATE zainicjował ppłk Ludwik Bociński, ówczesny szef Wydziału II Sztabu Gł. WP. Oddział II stał się - jak czytamy w dotyczącym ATE opracowaniu Ekspozytury nr 2 z 17 II 1937r. - dysponentem „niezależnej” agencji prasowej, będącej narzędziem informacyjnym i informującym w rękach Sztabu Głównego”.

W Komitecie Redakcyjnym pisma wojskowego „Bellona”

W latach dwudziestych ppłk Ludwik Bociański był członkiem komitetu redakcyjnego pisma wojskowego „Bellona”, propagującego myśl wojskową II Rzeczypospolitej. Miesięcznik poruszał ogólne zagadnienia wojskowe, głównie z dziedziny operacji i strategii. Wydawcą pisma był Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy w Warszawie. Komitet Redakcyjny „Bellony” odgrywał rolę rady programowej, a także nadzorował pracę redakcji. Oficerowie, którzy wchodzili w jego skład, pracowali społecznie, ale z rygorami służbowymi, np. udział w posiedzeniach komitetu było obowiązkowy. Członkami komitetu byli generałowie i oficerowie, którzy służyli w kierowniczych instytucjach polskiej armii. Do zadań komitetu należało m.in. opracowywanie planów wydawniczych, udzielanie redaktorowi naczelnemu wytycznych w zakresie głównych kierunków działalności publicystycznej oraz opiniowanie materiałów nadsyłanych do redakcji.

Obok ppłk. Bociańskiego w Komitecie Redakcyjnym „Bellony” w latach 1918-1927 pracowali m.in.: płk Janusz Gąsiorowski, płk Franciszek Kleeberg, płk Tadeusz Kutrzeba, ppłk Wojciech Fyda, ppłk Wacław Jędrzejewicz, ppłk Stefan Rowecki, ppłk Tadeusz Różycki, ppłk dr Marian Łodyński, ppłk dr Bronisław Pawłowski, ppłk inż. Tadeusz Zieleniewski, mjr Otton Laskowski, mjr Bolesław Zawadzki i inni.³⁷

4.4. W dniach zamachu majowego

"Gdy 12 maja 1926r. Marszałek Piłsudski wkroczył do Warszawy, pewna klika oficerów (...) wdarła się do mego biura żądając oddania im agend i kluczy do kasy. (...) Marszałek wyraził swe zaufanie do mojej osoby i polecił pełnienie nadal moich dotychczasowych obowiązków."

PPłk dypl. L. Bociański, szef Wydziału III Wywiadowczego Oddziału II SG
12 maja 1926r.

Przewrót majowy w 1926 roku miał istotny wpływ na działalność i obsadę kadrową organów wywiadu wojskowego. Józef Piłsudski przywiązywał duże znaczenie do pracy służb specjalnych na rzecz bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego państwa. Dlatego zawsze przejawiał zainteresowanie działalnością Oddziału II i jego agend.

Płk Ludwik Bociański kierował Wydziałem III Wywiadowczym przez cały okres przedmajowy. Podlegały mu następujące referaty: planowania dywersji (kpt. T. Puszczynski), służby wywiadowczej ofensywnej (mjr F. Pokorny), zabezpieczenia wojska - kontrwywiadu (mjr J. Grudziński), szyfrów obcych i służby podsłuchowej (mjr J. Grodecki) oraz służby technicznej (mjr S. Pill).³⁸

Przez lata nie wiadomo było, jaką postawę przyjął ppłk Bociański podczas przewrotu majowego w 1926 roku? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w artykule pt. „Fragment wspomnień o Marszałku”, napisanym przez Ludwika Bociańskiego w 1967 roku w Londynie, a opublikowanym z okazji 100-lecia urodzin Józefa Piłsudskiego w piśmie kombatanckim „Wiadomości”. Według relacji Bociańskiego, podczas wypadków majowych próbowano pozbawić go stanowiska szefa wywiadu, ale Marszałek Piłsudski osobiście stanął w jego obronie. - *Gdy 12 maja 1926r. Marszałek Piłsudski wkroczył do Warszawy, pewna klika oficerów, złożona przeważnie z tych, których usunętem z wywiadu, usiłowała jak to się mówi „odkuć się na mnie”, wdarła się do mego biura żądając oddania im agend i kluczy do kasy – wspominał Bociański. - Nie uległem terrorowi, odmówilem ich żądaniu i udałem się osobiście do Marszałka, urzędującego jeszcze w Komendzie Miasta, aby mu wręczyć klucze. W odpowiedzi Marszałek wyraził swe zaufanie do mojej osoby i polecił pełnienie nadal moich dotychczasowych obowiązków.*³⁹

Niektórzy powojenni publicyści podejrzewali, że Bociański popadł w niełaskę u samego Marszałka Piłsudskiego, ponieważ: po pierwsze - pochodził z Wielkopolski, która opowiedziała się wówczas po stronie legalnego rządu, po drugie - był jednym z zaufanych ludzi gen. Szeptyckiego, z którym Marszałek był w konflikcie: „Dla dobrze zapowiadającego się pracownika wywiadu wojskowego - pisała Regina Pacanowska - decydujący okazał się

37 J. Ślipiec, „Bellona” w służbie Kłio w latach 1918-1939, [w:] Kwartalnik Bellona, pismo naukowe wydawane przez MON, Rocznik XC (II) Nr 3 / 2008 (654); **Klio** - muza historii w mitologii greckiej (łac.: *Clio*, głosząca sławę).

38 A. Misiuk, *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.

39 L. Bociański, *Fragment wspomnień o Marszałku*, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkocja, październik 1967r.

rok 1926 - zbrojne przejęcie władzy przez Piłsudskiego oraz wcześniejszy konflikt Marszałka z gen. Szeptyckim. Po zamachu majowym, którego Wielkopolanie nie poparli, Bociański, jako zaufany gen. Szeptyckiego popadł w niełaskę i musiał opuścić Sztab Generalny".⁴⁰ Tymczasem dane z akt personalnych Bociańskiego, jak również jego wspomnienia przeczą tej tezie. Krótko po przewrocie majowym z Oddziału II zostali zwolnieni: jego szef - płk M. Bayer, naczelnik Wydziału Ewidencyjnego - ppłk W. Piekarski oraz szef Wydziału Organizacyjnego - mjr T. Trapszo, a ich stanowiska objęli oficerowie pochodzenia legionowego.⁴¹ Ppłk. L. Bociańskiego, jako jedyny z szefów wydziałów ówczesnej „dwójki” kontynuował karierę.

O zmianach personalnych w Oddziale II po przewrocie majowym Bociański informował jednego ze swoich zaufanych przyjaciół w liście z 20 maja 1926 roku. Bociański sam deklarował chęć odejścia z wywiadu: „Nareszcie stało się u nas to, cośmy oczekiwali - wszystko spokojnie i w porządku. Obecnie tu i ówdzie nieco się czyszczy na stanowiskach, także u nas w Oddziale. Na miejsce Bajera jest chwilkowo Bleszyński, Wyżel czasowo dopomaga mu. Piekarski ma pójść, Trapszo poszedł. Co do mnie to chcę doprowadzić ostatnio rozluźnioną organizację do porządku i poprosić o zwolnienie, bo uważam, że tu winien wejść legun*, a nie piorun jak ja. Na Was mają chętkę i zapewne Was ściągniemy albo na szefa Wydziału Ewidencji albo nawet na szefa [Oddziału], o ile z Matuszewskim nie dojdzie do skutku”^{**}.⁴²

Z Oddziału II ppłk L. Bociański odszedł dopiero w rok po wydarzeniach majowych, gdy w kwietniu 1927 roku został mianowany d-cą 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie.

"Jedyny Marszałek Piłsudski był zdolny swym geniuszem i dalekowzrocznością jeszcze wówczas odwrócić bieg nadchodzących tragicznych wypadków. - Wy beze mnie do wojny nie leżcie, bo ją przegracie - takie było ostatnie ostrzeżenie odchodzącego z tego świata Wodza Narodu, który całe swe życie ofiarował Polsce."

Ludwik Bociański

Bociański był bezgranicznie oddany Piłsudskiemu. Zawsze wyrażał się o nim z największym podziwem i szacunkiem. Od czasu zwycięskiej wojny z bolszewikami uważał Piłsudskiego za Ojca Narodu i geniusza wojskowego. Świadczy o tym chociażby następujący fragment wspomnień, napisany już na emigracji w Londynie, a opisujący incydent w Wolnym Mieście Gdańsku z 1932 roku. - *Chcąc zmusić Niemcy do odkrycia kart, co do swej gotowości do wojny, rozkazał Marszałek komandorowi Morgensternowi wpłynąć kontrtorpedowcem „Wicher” do portu gdańskiego, bez uprzedniego powiadomienia władz wolnego miasta. Napotkany opór miał złamać ogniem swych dział. Żadnego oporu nie było. Niemcy nie odważyły się wówczas jeszcze na konflikt wojenny z Polską. Na przygotowanie się do wojny potrzebowali czasu. Czas potrzebny był również i Marszałkowi na uzbrojenie wojska polskiego w nowocześniejszą broń. Niestety, w tym czasie już zbliżał się koniec pracowitego żywota Marszałka. Śmiertelna choroba żarła jego organizm. On sam również czuł, że zbliża się jego kres i spieszył się, aby zabezpieczyć byt wolnej Rzeczypospolitej - dziedzictwo całego jego życia. - Jeśli możecie, przedłużcie mi życie o miesiąc. Mam jeszcze ważne sprawy do załatwienia - powiedział lekarzom. Nieubłagana śmierć zabrała nam w tym krytycznym czasie Piłsudskiego, który - moim zdaniem - jedyny był zdolny swym geniuszem i dalekowzrocznością jeszcze wówczas odwrócić bieg nadchodzących tragicznych wypadków. - Wy beze mnie do wojny nie leżcie, bo ją przegracie - takie było ostatnie ostrzeżenie odchodzącego z tego świata Wodza Narodu, który całe swe życie ofiarował Polsce.⁴³*

Sowiecka intryga MOR – Trust

Pomimo braku doświadczenia Bociański stworzył sprawnie działającą wojskową służbę wywiadowczą, szczególnie na kierunku niemieckim. Jednak zbyt duża samodzielność podwładnych oraz brak pełnego roze-

40 R. Pacanowski, „Z Pleszewa na fotel wojewody” [w:] „Życie Pleszewa” Nr 22 / 30 maja 2003r.

41 A. Misiuk, *Slużby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.

* Legun - potoczne określenie oficera, wywodzącego się z Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego.

** Po maju 1926r. ppłk. Michała Bajera na stanowisku szefa Oddziału II zastąpił tymczasowo płk Jerzy Ferek-Bleszyński, a w listopadzie nowym szefem został ppłk Tadeusz Schaetzel (1926-29). Płk Ignacy Matuszewski kierował Oddziałem II SG w okresie 1920-23.

42 Fragment listu płk. L. Bociańskiego z 20 maja 1926r., cytowany przez Łukasza Ulatowskiego [w:] <http://www.dws.org.pl> (autorowi nie udało się poznać pełnej treści listu ani adresata)

43 L. Bociański, „Fragment wspomnień o Marszałku”, [w:] „Wiadomości” Nr 22 / Szkocja, październik 1967r.

znania w realiach działalności wywiadowczej na kierunku wschodnim doprowadziły w latach dwudziestych do spektakularnej porażki polskiego wywiadu w największej aferze szpiegowskiej, znanej jako „MOR – Trust”⁴⁴. Była to operacja, inspirowana przez sowieckie GPU^{**}, polegająca na stworzeniu fikcyjnej organizacji monarchistycznej na terenie ZSRR, opozycyjnej wobec władz radzieckich, która miała rzekomo dążyć do dokonania przewrotu i obalenia państwa komunistycznego. Dzięki temu radzieckim służbom specjalnym udało się rozpracować struktury emigracji rosyjskiej i przeniknąć do placówek wywiadowczych państw bałtyckich, Francji, Wielkiej Brytanii, Japonii i Polski, wspierających organizacje białogwardyjskie. W ten sposób wywiad sowiecki inspirował obce wywiady, przekazując fałszywe informacje i dokumenty wojskowe.⁴⁵

Operacją „Trust” kierował osobiście szef GPU Feliks Dzierżyński. Zainteresowanie „Trustu” skupiło się na Naczelnej Radzie Monarchistycznej w Berlinie, ośrodku gen. Wrangla w Belgradzie i Rosyjskim Zjednoczeniu Wojskowym w Paryżu, kierowanym przez gen. Kutiepowa. Wywiad sowiecki podjął próby wykorzystania możliwości „Trustu” do inspirowania rządów państw zachodnich, w tym również Polski. Przy pomocy wyższego urzędnika poselstwa estońskiego w Moskwie, OGPU wciągnęło do gry wywiadowczej polski Oddział II Sztabu Generalnego. Łącznikiem między wywiadem polskim i przedstawicielem MOR był por. Werner, któremu przekazywano odpowiednio spreparowane informacje.⁴⁶

Kierownictwo Referatu „Wschód” polskiego Oddziału II zbyt późno zorientowało się w rozmiarach inspiracji sowieckiej. Swoje podejrzania, iż MOR jest powiązana z OGPU, jako jeden z pierwszych przekazał do centrali kapitan Wiktor Drymmer, attaché wojskowy w Tallinie i rezydent polskiego wywiadu, kierujący placówką wywiadowczą o kryptonimie „Witteg” (centrum wywiadu polskiego w Tallinie, mające powiązania z innymi ośrodkami m.in. „Bałtem” w Rydze i „Finem” w Helsinkach). Dokumenty i materiały wojskowe, przekazywane por. Wernerowi, zaczęły budzić coraz więcej wątpliwości co do ich autentyczności. Kapitan Drymmer przybył do Warszawy, aby osobiście przedstawić swoje zastrzeżenia szefowi Wydziału Wywiadowczego ppłk. Ludwikowi Bociąńskiemu. Jednakże początkowo nie znalazł zrozumienia. Kapitan Drymmer postanowił pojechać do Moskwy, aby osobiście przeprowadzić rozmowy z por. Wernerem, nawiązać kontakt z informatorami, pracującymi w Sztabie Generalnym Armii Czerwonej i wyrobić sobie zdanie na temat rozmiarów inspiracji sowieckiej. Odnalazł pułkownika, który był ważnym kontaktem „MOR – Trust” w sztabie sowieckim. Rozmowa z nim, a następnie spotkanie z kilkoma łącznikami MOR, utwierdziły kpt. Drymmera w przekonaniu, że organizacja ta znajduje się pod kontrolą służb sowieckich. Po powrocie do Warszawy zameldował przełożonym: „*Nasz wywiad jest ślepym narzędziem w rękach sowieciarzy*”. Jego opinię popierali ppłk Józef Englicht i mjr Czesław Pawłowicz z Wydziału Ewidencji Oddziału II. W rezultacie odwołano por. Wernera, a w jego miejsce do Moskwy wysłano rtm. Aleksandra Niedzińskiego.⁴⁷

Marszałek Józef Piłsudski, który przejął władzę po zamachu wojskowym w maju 1926 roku, przedstawił polskiemu wywiadowi swoje zastrzeżenia i radził, by oceniając sytuację w Związku Sowieckim nie polegać wyłącznie na informacjach „Trustu”. Drażniony złymi przecuciami Marszałek kazał wszcząć własne dochodzenie. Nakazał zdobyć przez pośredników „Trustu” aktualny plan mobilizacji i koncentracji Armii Czerwonej przeciwko Polsce. Rosjanie nie mieli wyboru, gdyż Polaków nie odstraszała nawet wysoka cena za ten materiał. Pół roku później plan został dostarczony stronie polskiej. Po dokładnej analizie dokumentu w polskim sztabie generalnym przypuszczenia Piłsudskiego potwierdziły się: plan dostarczony przez „Trust” okazał się fałszykatem. Marszałek nakazał Oddziałowi II zerwanie wszelkich związków z „Trustem” i jego agentami. Latem 1926 roku także w innych stolicach zaczęły mnożyć się wątpliwości co do „Trustu”.⁴⁸

W tej sytuacji sowieckie służby informacyjne zdecydowały się po raz ostatni wykorzystać „Trust”, aby wyprowadzić przeciwników w pole i ocalić z operacji jak najwięcej. W kwietniu 1927 roku wysoki urzędnik

* **MOR Trust** - MOR (ros.: *Monarchistyczieskoje Obiedinenije Rossiji*), Organizacja Monarchistyczna Rosji, „Trust” był kryptonimem operacji, stosowanym przez sowiecki kontrwywiad.

44 A. Krzak, „*Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociński - oficer i wojewoda*”, [w:] Rocznik archiwalno-historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego Nr 3/32 z 2010r.

** **GPU / OGPU** - policja polityczna, zajmująca się także wywiadem i kontrwywiadem, działająca w ZSRR w latach 1922 - 34. Państwowy Zarząd Polityczny czyli **GPU** powołano formalnie 2 lutego 1922r., a po utworzeniu ZSRR przekształcono w 1923r. w Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny, podlegający Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR. Zadania GPU / OGPU polegały na zwalczaniu szpiegostwa i działalności kontrewolucyjnej na terenie Rosji bolszewickiej oraz poza jej granicami. Kontrola GPU podlegały również więzienia i przymusowe obozy pracy. GPU było następcą osławionej **CzeKa**, tzw. Czerieżwyczajki, tj. Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrewolucją i Sabotażem, odpowiedzialnej za represje w Rosji Sowieckiej w latach 1917 - 22. W 1934 roku OGPU zostało przemianowane na **GUGB** - Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego, a następnie włączone do **NKWD** - Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR.

45 A. Peptoński, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

46 P. Kotakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945. Kuliszy wywiadu i kontrwywiadu*, Warszawa 2002.

47 A. Peptoński, *Wywiad Polski na ZSRR 1921-1939*, Warszawa 1996.

48 J. Piekalkiewicz, *Dzieje szpiegostwa*, Warszawa 1999.

OGPU Eduard Opperputt* alias Kazatkin upozorował swoją ucieczkę do Finlandii. W złożonych w Helsinkach zeznaniach przyznał, że „Trust” to w rzeczywistości fikcyjna organizacja stworzona przez OGPU. Ujawnił, że większość członków MOR była radzieckimi agentami. W wywiadach dla prasy Kazatkin szczegółowo przedstawił metody działania OGPU oraz oskarżył wielu wyższych oficerów zachodnich służb wywiadowczych o współpracę z wywiadem sowieckim, aby ich pogryźć i pozbawić zaufania przełożonych. Rewelacje Kazatkina miały na celu wywołanie w kręgach emigracji rosyjskiej wrażenie, że została dokładnie spenetrowana przez sowieckie służby specjalne, a także wzbudzić na Zachodzie nieufność w sens angażowania środków w podobne akcje wywiadowcze.⁴⁹

Naczelnik Wydziału Wywiadowczego ppłk L. Bociński, na polecenie szefa Oddziału II płk. Tadeusza Schaezela, udał się pod koniec kwietnia 1927 roku z misją do Helsinek i Estonii, gdzie rozmawiał o Kazatkinie-Opperpucie z fińskimi i estońskimi oficerami. Szef Oddziału II Sztabu Głównego Finlandii ppłk Ilmari Relander powiedział mu, że Kazatkin jest podwójnym agentem. Relander był przekonany, że OGPU ma swoich agentów także w Sztabie Generalnym Polski. Bociński poręczył za polskich oficerów. Uważał, że rzucanie podejrzeń na Polaków to pomysł pochodzący z Niemiec. Rozmowa Bocińskiego i Relandera cechowała wzajemna podejrzliwość. Finowie narzekali, że Polacy im nie wierzą, a z drugiej strony sami podejrzewali o zdradę kpt. Drymmera, przebywającego w Tallinie.

W czasie wizyty Bocińskiego w Helsinkach przesłuchiwano Kazatkina i jego pomocnicę Marię Zacharczenko - Schulz. W przesłuchaniach, oprócz fińskich śledczych, uczestniczyli także oficerowie polskiego wywiadu, mjr Talikowski i por. Łaniewski, mówiący po rosyjsku. Kazatkin zeznał, że zdecydował się zbiec na Zachód, aby ostrzec rosyjskie koła emigracyjne przed prawdziwym obliczem „Trustu”. Próbował przekonać oficerów, że jedynym pożytkiem, jaki przyniosła praca agentów „Trustu” na Zachodzie, było zapobieżenie aktom sabotażu na terenie Związku Radzieckiego ze strony rosyjskich monarchistów. W niekorzystnym świetle przedstawiał kapitana Drymmera, szefa „Wittegu”, który od jakiegoś czasu nabrął podejrzeń do „Trustu”. Kazatkin utrzymywał nawet, że jednym z sowieckich informatorów jest szef polskiego Sztabu Generalnego. Przyznał, że GPU wiedziało o planowanym w Warszawie spotkaniu krajów buforowych*. Polacy odnieśli wrażenie, że Kazatkin nie był z nimi do końca szczery. Następnego dnia Bociński w rozmowie z majorem Aleksandrem Normakiem, który przybył śledzić dalszy bieg sprawy, przedstawił własną opinię na temat przesłuchań. Jego zdaniem, Kazatkin celowo usiłował posiać ziarno niezgody między wywiadami Estonii, Finlandii, Polski i Anglii. Zauważył, że Kazatkin stale oczerniał tych polskich oficerów wywiadu, którzy najbardziej przeszkadzali mu w jego działalności. Informacje Kazatkina na temat Związku Radzieckiego, zdaniem Bocińskiego, pochodziły w rzeczywistości od GPU. Bociński doszedł ostatecznie do wniosku, że cały ten przypadek Kazatkina to intryga Związku Radzieckiego i Niemiec, w której świadomie wykorzystano Sztab Główny Finlandii.⁵⁰

Płk Bociński pojechał następnie do Tallina, gdzie o całej sprawie rozmawiał z szefem sztabu armii estońskiej gen. Juhanem Törvandem. Ujawnił podejrzenia polskiej strony co do rzeczywistego charakteru organizacji monarchistycznej oraz przekazał opinię kierownictwa polskiego wywiadu, że służby wywiadowcze państw europejskich, utrzymujące kontrakty z „Trustem”, stały się obiektem działań inspiracyjnych ze strony OGPU.

Po powrocie do Warszawy ppłk. Bociński złożył obszerny raport z wizyty w Finlandii i Estonii. Stwierdził w nim, że Kazatkin jest prowokatorem, nadal działającym na zlecenie Rosjan, a jego zeznania są kolejnym etapem misternej gry operacyjnej radzieckich służb. Relacja, którą pozostawił Bociński, świadczy o tym, że trafnie przeanalizował materiał dotyczący Kazakina i wyciągnął właściwe wnioski.⁵¹

„MOR - Trust” było precyzyjnie zorganizowaną i przeprowadzoną operacją służb kontrwywiadowczych ZSRR, wymierzoną przeciwko emigracji rosyjskiej na Zachodzie oraz wywiadom: polskiemu, angielskiemu, francuskiemu, fińskiemu, łotewskiemu i estońskiemu. W wyniku karygodnych zaniedbań doszło do zdekonspirowania sieci agenturalnej w ZSRR wywiadów Polski i innych państw. Ponadto wywiad komunistyczny rozbił rosyjskie organizacje emigracyjne, które po zakończeniu afery „MOR - Trust” w 1927 roku przestały

* Opperputt, Kazatkin - właściwie S. Upełinec; wysoki funkcjonariusz wydziału kontrwywiadowczego sowieckiego GPU/OGPU, zamieszany w aferę „MOR - Trust”, odpowiedzialny za dezinformację zachodnich służb wywiadowczych. Posługiwał się wieloma pseudonimami m.in.: J. K. Upeninicz, Eduard Opperputt (Opperputin), Eduard O. Staunitz, Aleksander Lepelusz.

49 P. Kotłakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945. Kuliszy wywiadu i kontrwywiadu*, Warszawa 2002.

** Kraje buforowe - chodzi o państwa graniczące z ZSRR, współpracujące ze sobą w dziedzinie wywiadowczej. W konferencji wywiadów w Warszawie w dn. 2-5 grudnia 1925r. uczestniczyli przedstawiciele Polski, Łotwy, Estonii i Rumunii.

50 R. Pullat, *Stosunki polsko-fińskie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1998.

51 A. Krzak, „Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociński - oficer i wojewoda”, [w:] Rocznik archiwalno-historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego Nr 3/32 z 2010r.; autor powołuje się [na:] raport Płk. Szt. Gen. Bocińskiego, szefa Wydziału Wywiadowczego ze swojej podróży do Finlandji i Estonji z 20 maja 1927r. [w:] CAW Warszawa, Oddział II Szt. Gen., sygn. I.303.4.2090:

się liczyć na arenie międzynarodowej.⁵² Afera była porażką wywiadów państw europejskich, w tym także Polski. Błędy w tej sprawie popełniło zarówno kierownictwo Referatu „Wschód”, jak również Referat „C” Kontrwywiadowczy Oddziału II Sztabu Generalnego.⁵³

Ujawnianie dowody sowieckiej inspiracji zmusiły Oddział II do całkowitej zmiany organizacji pracy wywiadowczej wobec wschodniego sąsiada. Kierownictwo Oddziału II wyciągnęło właściwe wnioski z porażki, jaką było dopuszczenie do opanowania części aparatu wywiadowczego przez przeciwnika i bezkrytyczne przyjmowanie materiałów inspiracyjnych. Oddział II został zmuszony do całkowitej reorganizacji większości placówek zewnętrznych, zwłaszcza placówek i siatek wywiadowczych działających na terenie ZSRR.⁵⁴

Błędy popełnione przez polski wywiad w toku prowadzenia operacji „Trust” były najprawdopodobniej jedną z przyczyn odwołania ppłk. L. Bociańskiego z funkcji szefa Wydziału Wywiadowczego i przeniesienia go na stanowisko dowódcy 86 pułku piechoty w Mołodecznie.⁵⁵

W słynnej „dwójce” ppłk Bociański pracował ponad trzy lata (38 miesięcy; od lutego 1924 do kwietnia 1927 roku).⁵⁶ Poprzez pracę w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, a potem w Oddziale II ppłk Ludwik Bociański związał się z obozem Józefa Piłsudskiego. Był jednym z niewielu Poznańczyków, którzy poprzez POW i Oddział II przyłączyli się do sanacji.⁵⁷

W Polsce międzywojennej instytucja wywiadu i kontrwywiadu wojskowego - Oddział II Sztabu Generalnego - stanowiła dobry start do kariery dla przywódców politycznych oraz wyższych funkcjonariuszy państwowych, którzy po przesłużeniu określonego czasu w wywiadzie zasilali służbę zagraniczną i administrację państwową na różnych szczeblach. Przykładów na to można przytoczyć wiele: Józef Beck, wspomniany Tadeusz Hołówko, Wacław Jędrzejewicz, Bogusław Miedziński, Mieczysław Starzyński, Marian Chodacki. Obok nich „szkołę” Oddziału II przeszła cała plejada kierowników różnych resortowych departamentów i wydziałów, którzy opuścili wojsko najczęściej w pierwszych latach po wojnie lub po maju 1926 roku i zostali skierowani do administracji cywilnej.⁵⁸ Z pomajowych premierów oficerami „dwójki” byli w swoim czasie: Walery Sławek, Aleksander Prystor, Marian Zyndram-Kościałkowski. Bogusław Miedziński był ministrem, a później marszałkiem Senatu, podobnie jak Ignacy Matuszewski. Obaj byli czołowymi publicystami obozu sanacyjnego. W latach 30-tych na dużą skalę kierowano oficerów „dwójki” do administracji państwowej.⁵⁹ Nie inaczej było z Bociańskim, który w 1935 roku został wojewodą wileńskim, a w 1939 wojewodą poznańskim.

4.5. Dowódca 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie

W kwietniu 1927 roku ppłk dypl. Ludwik Bociański został przeniesiony z Oddziału II Sztabu Generalnego na stanowisko dowódcy 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie*.⁶⁰

Mołodeczno** znalazło się w granicach II Rzeczypospolitej po wojnie polsko-bolszewickiej i zawarciu pokoju w Rydze w 1921 roku. Zaledwie 30 km na wschód od miasta przebiegała granica z Rosją Radziecką. W latach 1922 -1939 Mołodeczno było garnizonem 86 Pułku Piechoty***. Pułk miał bogatą tradycję bojową. Powstał w Mińsku Litewskim w 1920 roku jako 6 Pułk Strzelców Mińskich. Do pułku zaciągali się ochotnicy polscy i białoruscy. Miasto Mińsk ofiarowało pułkowi sztandar z napisami w język polskim i białoruskim.⁶¹

52 A. Krzak, *Kontrwywiad wojskowy II Rzeczypospolitej przeciwko radzieckim służbom specjalnym 1921-1939*, Toruń 2007.

53 A. Peptoński, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

54 A. Peptoński, *Wywiad Polski na ZSRR 1921-1939*, Warszawa 1996.

55 A. Krzak, „Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociański - oficer i wojewoda”, [w:] Rocznik archiwalno-historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego Nr 3/32 z 2010r.

56 CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Kwestionariusz płk. dypl. Ludwika Bociańskiego z 1930r.

57 M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967.

58 W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922-1939*, Warszawa 1977.

59 A. Garlicki, *Służby komendanta*, [w:] „Polityka” Nr 17 / 26.04.2008r.

* Ppłk L. Bociański został wyznaczony na stanowisko d-cy pułku 1 kwietnia 1927r., ale swoje nowe obowiązki musiał przejąć nieco później, bowiem jeszcze w II połowie kwietnia tego roku jako szef Wydziału Wywiadowczego wyjechał z misją do Finlandii i Estonii, a po powrocie spisał raport, datowany na 20 maja 1927r.

60 Zarządzenie M.S.Wojsk. (B.PL. 2404/II. 1927) [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/27 z dn. 31.03.1927r.

** **Mołodeczno** - miasto nad rzeką Uszą, położone 75 km od Mińska i 130 km od Wilna. W okresie międzywojennym Mołodeczno było najpierw siedzibą władz gminy wiejskiej, ale rozporządzeniem Rządu RP z 26 kwietnia 1929r. stało się miastem. Przed 1939 rokiem było siedzibą powiatu w województwie wileńskim. Obecnie miasto na Białorusi, stolica rejonu w obwodzie mińskim.

*** Od marca 1921r. 86 pp stacjonował w garnizonie Wilno, a od września 1922r. w garnizonie Mołodeczno (III batalion w Krasnem nad Uszą, czyli 17 km od granicy z Białorusią radziecką, a batalion zapasowy w Nowowilejce). W 1924r. rozpoczęto budowę nowych koszar na terenie folwarku Helenów koło Mołodeczna.

61 S. Radziwon, „*Ostra Brama Mińska*”, [w:] „Wiadomości” Nr 17 / Szkocja, wrzesień 1966, pismo Koła b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko”

W okresie międzywojennym 86 Pułk Piechoty w Mołodecznie był tzw. pułkiem osłonowym, przewidzianym do pierwszych działań obronnych w przypadku wybuchu wojny z Sowiecami. Stacjonował na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, które były terenem aktywnej pracy szpiegów i dywersantów bolszewickich. Późniejsze procesy sądowe schwytanych agentów sowieckim ujawniły, że pułk w Mołodecznie był głęboko zinfiltrowany przez komunistów i miał w odpowiedniej chwili na rozkaz Moskwy wywołać powstanie zbrojne, określane przez bolszewików „białoruskim”. Z wojskowych magazynów ginęła broń, rozkradana przez przekupionych podoficerów. W pułku tworzyły się bolszewickie jacejki*, które czekały na hasło do walki przeciwko burżuazyjnej Polsce.

Ppłk Bociański, jako nowy dowódca pułku, musiał stawić czoło wszystkim tym problemom. Obejmując dowództwo podjął zdecydowane kroki, aby powstrzymać wrogą działalność szpiegowsko-dywersyjną. W krótkim czasie dokonał w pułku wymiany niemalże całego korpusu podoficerskiego. Pozbył się też niektórych oficerów, podejrzewanych o sprzyjanie komunistom. W odwecie kilkakrotnie był celem nocnych zamachów, na szczęście nieskutecznych. Dzięki zabiegom Bociańskiego do Mołodeczna kierowano rekrutów z Poznańskiego. Z czasem 86 pułk piechoty stał się zdyscyplinowaną i pełnowartościową jednostką wojskową, a dowódca starał się dbać o swoich podwładnych. - *Żołnierz miejscowy wychodzący z pułku po odbyciu służby, otrzymuje mundur i buty i wraca nie w lachmanach, w których przyszedł do pułku. Powoli ludność miejscowa zaczyna uważać pułk za swój pułk. Żołnierz utrzymuje łączność z pułkiem i ma dostęp do dowódcy, gdy ma jakieś kłopoty, wielu z nich zostało sotłysami w rodzinnych swoich wsiach* - wspominał Lech Kantecki, także plezewianin, wychowanek Bociańskiego ze Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, oficer 68 pułku piechoty we Wrześni, przyjaciel pułkownika z okresu emigracji w Londynie.⁶²

Brama na cześć Obrońców Ziemi Mińskiej

"Gdy zacząłem na terenie koszar budować pomnik poległych żołnierzy 86-go pułku piechoty, tzw. <Bramę Obrońców Ziemi Mińskiej>, pomogli nie tylko obywatele ziemscy, ale kolejarze dali stare szyny, a cała ludność powiatu furmanki do przewozu materiału i pracę. Saperzy też mieli praktyczne ćwiczenia. W szczyt łuku wmurowaliśmy obraz Matki Boskiej Mińskiej, a pod nim widniał wyryty werset Konopnickiej <Ty, coś walczył dla idei, chwala Ci>"

Ppłk Ludwik Bociański
D-ca 86 pp w Mołodecznie

Ppłk Bociański zainicjował budowę monumentalnego łuku triumfalnego na cześć żołnierzy Ziemi Mińskiej, poległych w wojnie polsko-sowieckiej. Do tego zadania zachęcił miejscowych ziemian oraz okolicznych mieszkańców. Była to okazała budowla, zwieńczona rzeźbą bogini zwycięstwa Nike. Powstała w nowych koszarach pułku, budowanych od 1924 roku na terenie folwarku Helenów koło Mołodeczna. Do budowy pomnika - bramy Bociański zaangażował wielu specjalistów. Projekt opracował jeden z podchorążych rezerwy, architekt z zawodu. Zaplanował on pomnik w kształcie łuku triumfalnego, z kolumnadą po obu stronach, z kaplicą na szczycie, a nad nią wieżyczkę z dzwonem. Budowę bramy ppłk Bociański zlecił dowódcy kompanii technicznej pułku, por. K. Lichodziejewskiemu.⁶³

To było wielkie przedsięwzięcie. - *Gdy zacząłem na terenie koszar budować pomnik poległych żołnierzy 86-go pułku piechoty, tzw. „Bramę Obrońców Ziemi Mińskiej”* - wspominał Ludwik Bociański - *pomogli nie tylko obywatele ziemscy, ale kolejarze dali stare szyny, a cała ludność powiatu furmanki do przewozu materiału i pracę. Saperzy też mieli praktyczne ćwiczenia. W szczyt łuku wmurowaliśmy obraz Matki Boskiej Mińskiej, a pod nim widniał wyryty werset Konopnickiej „Ty, coś walczył dla idei, chwala Ci”. Pod sklepieniem bramy zwiisał dzwon. Codziennie w czasie wieczornej modlitwy pułku rozlegało się dziewięć uderzeń ku czci poległych kolegów. Poświę-*

* **jacejka komunistyczna** - podstawowa komórka partii komunistycznej.

62 IJP Londyn, kolekcja 124: L. Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociański* (wspomnienia), 1970r.

63 S. Radziwon, „Ostra Brama Mińska”, [w:] „Wiadomości” Nr 17 / Szkocja, wrzesień 1966, pismo Koła b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko”



źródło: MAC (sygn. 1-U-1134)

70. Brama Obrońców Ziemi Mińskiej, wybudowana w koszarach na Helenowie w 1930r. staraniem d-cy 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie płk. L. Bociańskiego

cenie „Bramy” było uroczystością dla całej okolicy i wyróżnieniem dla rodzin poległych, których nazwiska wypisane na kolumnach zostały.

Pewnego słotnego niedzielnego wieczoru płk Ludwik Bociański obchodził rejon koszar. Zauważył siedzącą na ławce przy bramie skuloną postać kobiecą.

- Cóż wy, babciu, tu robicie w tak kiepską pogodę? - spytał.

- Czekam panoczku, aż będą dzwonić za syna mojego. On tu wypisany o, tam! Zginął on za Polskę i na sercu mi letko, co za jego duszę niewinną tu dzwonią.⁶⁴

Brama Mińska naprawdę musiała robić wrażenie. W kaplicy na ołtarzu umieszczono obraz Matki Boskiej z fary mińskiej, a w wieżyczce zawisł dzwonek, który w hołdzie poległym codziennie dzwonił Anioł Pański. Pod kaplicą wykuty był napis:

*„Ochromiałym podaj rękę
Niewytrwałym skracaj mękę,
Twoje Królestwo weź w porękę,
O Maryjo”.*

Z drugiej zaś strony:

„Poległym obrońcom Ziemi Mińskiej”

Strofy Marii Konopnickiej zdobiły boki pomnika:

*„Ty, coś poległ dla idei -
Chwała ci?
Boś padł w progę twojej nadziei,
Nie czekając swej kolei*

64 F. Sławoj Składkowski, „Gawędy Wileńskie” cz. I, [w:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 3, Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1993

*Jasných dni...
U twých prochów, u mogiły,
Będę wieki szukać siły;
I naznaczę twoje kości
Wielką drogę ku przyszłości
Śladem krwi.”⁶⁵*

Odsłonięcie Bramy Mińskiej nastąpiło 22 czerwca 1930 roku w obecności Prezydenta Ignacego Mościckiego. Poświęcenia dokonał biskup Władysław Bandurski*. Podczas polowej mszy świętej, chyba po raz ostatni w historii, 2.500 żołnierzy pułku z towarzyszeniem orkiestry zaśpiewało chóralnie starodawną pieśń „Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiena Maryja ...”, co zrobiło niesamowite wrażenie na uczestnikach ceremonii.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przebywał wówczas z wizytą na Wileńszczyźnie i zaszczylił swoją obecnością uroczystość poświęcenia pomnika. Kresowy pułk postanowił przyjąć prezydenta godnie i po królewsku. Po królewsku, to znaczy tak, jak ongiś podejmowano na rubieżach Rzeczypospolitej królów polskich. Za wzór pułkownikowi Bociańskiemu posłużyło przyjęcie króla przez księcia Radziwiłła na zamku w Nieświeżu. Opis tego przyjęcia pułkownik odnalazł na zamku w starych kronikach.

Najważniejszym punktem wizyty Prezydenta w pułku był niezapomniany bankiet, na który płk Bociański zaprosił aż 300 osób. - Wśród gości na bankiecie byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych kresowego powiatu, w tym sporo chłopów białoruskich, bo każda gmina miała przy stole swoich przedstawicieli – wspominał jeden z uczestników bankietu. - *Aby sierniężnych gości białoruskich nieprzywykłych do takich przyjęć ośmielić, pułkownik Bociański nie zapominał o znanej na kresach zwyczajowej instytucji „prynuki”***. Było około 20-tu specjalnie wyznaczonych oficerów pułku, którzy nieustannie krążyli pomiędzy sierniężnymi gośćmi natarczywie zachęcając ich do jedzenia i picia. Dawato to doskonale rezultaty.*

Podano 21 dań, dokładnie tyle, ile kiedyś u Radziwiłła na zamku w Nieświeżu. Nawet większość potraw była taka sama. Kompania doborowych żołnierzy przez dwa tygodnie pracowicie szkoliła się w kunszcie roznoszenia potraw w wielkich półmiskach na jednej ręce ponad głowę. Obsługa była w białych mundurach, niczym kelnerzy w eleganckich restauracjach. Kulinarną specjalnością dnia był upieczony w całości dzik oraz olbrzymi tort w kształcie pomnika Bramy Mińskiej, wspaniałe dzieło cukierników warszawskich.



źródło: Stan Radziwon, Edmonton, Kanada

71. Płk Ludwik Bociański i Biskup Polowy WP Władysław Bandurski (Mołodeczno, 1930r.)

⁶⁵ S. Radziwon, „Ostra Brama Mińska”, [w:] „Wiadomości” Nr 17 / Szkocja, wrzesień 1966, pismo Koła b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątka”

* **ks. dr Władysław Bandurski** (1865 - 1932) - biskup, duchowy opiekun polskiej młodości, Drużyn Bartoszewych, Sokolich, Strzeleckich, przyjaciel komendanta Józefa Piłsudskiego, naczelny kapelan Legionów Polskich (1914r.), Biskup Polowy Wojska Polskiego (od 1919r.) i Wojska Litwy Środkowej (1920-1922).

** **prynuki** - w dawnej Polsce zwyczaj zachęcania do wspólnego ucztowania, zaproszenie do picia i jedzenia.

Pieczony dzik okazał się tylko ozdobą stołu. - Właściwie w programie był prawdziwy dzik, ale złośliwy chochlik splotał figla - wspomina tę historię przyjaciel Bociańskiego, Stanisław Radziwon. - *Miał być dzik pieczony, tak jak u Radziwiłła, a że trudno było o takiego dzika z lasu, oficer żywnościowy pułku zawczasu upatrzył odpowiedniego wieprza. Na dwa tygodnie przed bankietem ubito go, zakonserwowano i oddano do wędzarni. Był gotowy na stół, ale stało się nieszczęście. Na dwa dni przed bankietem oficer żywnościowy z desperacją w głosie zameldował dowódcy pułku, że „dzik trochę zalatuje”. Pułkownik Bociański wezwał weterynarza, zbadali „dzika” i odkryli, że wędzenie takiego wieprza w całości udało się. Po prostu „dzik” śmierdzi „od kości”. Co robić? Co robić? Popisowa potrawa musi zejść z menu. Z pomocą przyszedł sierżant Kita, mistrz od gipsatur i rzeźby w kamieniu. Stolarze od pionierów zrobili odpowiednie rusztowanie i sierżant Kita zabrał się do dzieła. W 24 godziny wymodelował z gipsu wspaniałą bestję leśną, z szablami (kłami, przyp. autora) jak się patrzy. Odpowiedni malunek dokończył dzieła.*

Czterech kucharzy z właściwym ceremoniałem wniosło na salę wielką srebrną tacę z przygotowanym „dzikiem”. Na szczęście „dzika” nie krajano, tak jak u Radziwiłła. Był on nadziany saganami z kaszanką, ponoc ulubioną potrawą Prezydenta Mościckiego. Kucharze dużymi łyżkami wyciągali kaszankę ze środka i nakładali na półmiski. Sagany z kaszanką miały świetną oprawę. Nikt nie wątpił, że to prawdziwy dzik. Siedzący przy głównym stole Marszałek Senatu Aleksander Prystor* miał pewne wątpliwości, bo w pewnym momencie pochylił się do pułkownika Bociańskiego i cicho zapytał:

- *Czy to prawdziwy?*

- *Jeśli ma pan apetyt zaraz podadzą panu porcję* - odparł Bociański.

- *O, nie, nie ...* - zrezygnował Marszałek.

Jeszcze raz omylił się Marszałek, gdy na salę wniesiono wielki tort. Uznał, że to pięknie cukrowany model pomnika i z uśmiechem rzekł do pułkownika Bociańskiego: - *Chętnie zjadłbym kawalek* - zażartował Aleksander Prystor. Szybko zrozumiał, że tort jest prawdziwy, bo szef kuchni z ogromną wprawą zaczął kroić ciasto i na talerzach rozsyłać po stołach. Bankiet w Mołodecznie był wielkim wydarzeniem i sukcesem. Przez długie tygodnie był tematem rozmów na całej Wileńszczyźnie.

Z podróżą Prezydenta Mościckiego na Wileńszczyznę związana była pewna zabawna historia. Otóż prezydent zatrzymywał się w niektórych osiedlach i rozmawiał z miejscową ludnością. W jednej z białoruskich wiosek siewiuteńki starzec z długą brodą stał z czapką w rękę i co jakiś czas wycierał rękawem łzy. Ktoś zapytał go, dlaczego płacze? - *Sława Bohu, panoczku* - opadł staruszek. - *co ja stary doczekał się zobaczyć swoimi oczami polskiego cara.*⁶⁶

Po wojnie w dawnych koszarach 86 pp w Helenowie stacjonowały wojska radzieckie. Wspaniała Brama Obróńców Ziemi Mińskiej nie przetrwała do czasów współczesnych. Rosjanie wysadzili ją w powietrze w 1950 roku. Dwie rzeźby półleżących lwów, które kiedyś zdobiły otoczenie budowli, zostały wywiezione. Obecnie znajdują się w Zalesie koło Grodna.⁶⁷ W 2011 roku odnaleziono dzwon, pochodzący z kaplicy Bramy Mińskiej, zrabowany przez Armię Czerwoną. Znajdował się na wieży zegarowej w kamienicy przy ul. Niepodległości 16 w centrum stolicy Białorusi - Mińsku. O tym, że był to dzwon pułkowy 86 pułku piechoty z Mołodeczna, świadczyły polskie napisy: „*Dzwon ufundowany staraniem Mińskiego Pułku Strzelców ku czci poległych bohaterów w obronie Ziemi Mińskiej.r.[rok] p.[produkcji] 1929*”, napis drugi „*Imię moje Irena*” oraz trzeci „*Poległym ku czci*”. Zdobiły go także płaskorzeźby: poległego żołnierza, nad którym widniał wizerunek Matki Boskiej, a także obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Dzwon był także opatrzony znakiem wytwórcy. Został odlany w znanej przed wojną Odlewni Dzwonów Rodziny Felczyńskich w Kałuszu koło Stanisławowa (dawny Stanisławów to obecnie Iwano-Frankiwska na Ukrainie; przyp. autora).⁶⁸

* Aleksander Prystor (1874-1941) - polityk, bliski współpracownik J. Piłsudskiego, członek Organizacji Bojowej PPS i PPS-Rewolucyjnej, premier (1931-33), jeden z przywódców tzw. grupy „pułkowników”, Marszałek Sejmu (1935-38), w 1939r. aresztowany przez NKWD, zmarł w więzieniu.

66 S. Radziwon, „*Ostra Brama Mińska*”, [w:] „Wiadomości” Nr 17 / Szkocja, wrzesień 1966, pismo Kota b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątka”

67 <http://molodechno.blogspot.com/2008/07/blog-post.html>

68 I. Melnikau, „*86 pułk piechoty - dzwon pułkowy*”, 2011r., [w:] www.dobroni.pl

Dożywotni Kurator Honorowy Gimnazjum w Mołodecznie

"...kaję się dzisiaj, ale nie żałuję, podpisałem nie mając do tego żadnego upoważnienia ani prawa. Bardzo jednak chciałem pomóc tej biednej garnającej się do wiedzy młodzieży."

Płk dypl. Ludwik Bociański,

D-ca 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie

Oprócz pełnienia obowiązków wojskowych ppłk Bociański poświęcał się pracy społecznej na rzecz lokalnej społeczności. To z jego inicjatywy otwarto przedszkole i rozpoczęto akcję dożywiania dzieci z ubogich rodzin. Pułk z własnych funduszy pomagał miejscowym szkołom i nauczycielom, zajmował się biedotą z okolicznych wsi białoruskich, pomagał chłopom w pracach polowych, szerzył oświatę i kulturę.

Płk Bociański odstąpił nawet budynek dowództwa pułku na siedzibę miejscowego gimnazjum i pomógł w jego upaństwowieniu. In dowód wdzięczności Towarzystwo Polskiej Szkoły Średniej w Mołodecznie postanowiło nadać mu tytuł „Dożywotniego Kuratora Honorowego Gimnazjum w Mołodecznie”, a w szkole zawiesić portret pułkownika. Wniosek w tej sprawie przyjęto przez aklamację na walnym zebraniu towarzystwa 23 czerwca 1929 roku.⁶⁹ Rada Rodzicielska oraz młodzież szkolna Gimnazjum im. Tomasza Zana w Mołodecznie napisała list do płk. L. Bociańskiego „w dowód gorącej podziękii za starania i trudy położone około upaństwowienia naszego gimnazjum”.⁷⁰

Po latach na emigracji w Londynie Bociański w przyjacielskiej rozmowie z gen. Sławojem - Składkowskim (prezesem Rady Ministrów z lat 1936 - 39; przyp. autora) ze szczegółami opowiedział mu nieprawdopodobną historię upaństwowienia gimnazjum. - *W marcu 1927r. przyszedłem do Mołodeczna na dowódcę 86-go pułku piechoty strzelców Ziemi Mińskiej. Dowództwo mieściło się w starym murowanym budynku po klasztorze trynitarzy. Prócz tego w kilku celach gnieździło się tam gimnazjum im. Tomasza Zana, utrzymywane przez Macierz Szkolną ze składek obywateli powiatu mołodeczniańskiego - opowiadał Ludwik Bociański. - Co roku odstępowałem dodatkowo jedną izbę na nową klasę gimnazjum, było coraz ciasniej, ale mimo wszystkich trudności doszło do składania matury. Uczniowie Polacy, Białorusini i Żydzi, chłopcy i dziewczęta - wszyscy zdali w obecności surowego delegata kuratorium wileńskiego. Po takim sukcesie wystaliśmy staraniem komitetu obywatelskiego i rady rodzicielskiej szkoły podanie do ministerstwa oświaty, prosząc o upaństwowienie gimnazjum, które trudno nam było dłużej utrzymywać własnymi środkami. Odpowiedź przyszła w zasadzie przychylna, ale pod warunkiem, że opieka szkoły dostarczy odpowiedni budynek na własność ministerstwa oświaty. Ale skąd wziąć „odpowiedni budynek” w ubogim, zabudowanym drewnianymi domami Mołodecznie? Po długich wahaniach, widząc groźbę wiszącą nad założonym z trudem gimnazjum, wpadłem na pomysł, by ofiarować ministerstwu oświaty zajęty przez dowództwo pułku budynek poklasztorny, którego prawna przynależność nie była jeszcze wyjaśniona - tłumaczył płk Bociański.⁷¹ Obiecał oddanie obiektu w całości na potrzeby gimnazjum z chwilą ukończenia budowy koszar na tzw. Helenowie.⁷² - Rejent w Mołodecznie (...) Chrzastkowski spytał mnie dla formalności, czy mam na to upoważnienie mych władz - opowiadał dalej Bociański. - Ogólnikowo odpowiedziałem, że jako komendant garnizonu reprezentuję przecie Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wtedy nie wchodząc w dalsze szczegóły, a chcąc pomóc szkole, ten patriota Ziemi Mińskiej spisał akt rejentalny darowizny gmachu dla ministerstwa oświaty, który to akt ja, kaję się dzisiaj, ale nie żałuję, podpisałem nie mając do tego żadnego upoważnienia ani prawa. Bardzo jednak chciałem pomóc tej biednej garnającej się do wiedzy młodzieży. (...) Na mocy tego mojego aktu „darowizny” Ministerstwo Oświaty upaństwowiło gimnazjum w Mołodecznie. Wywołało to dalszy zapal mieszkańców powiatu do urządzania gmachu szkolnego i współzycia z wojskiem. Związek ziemian, komitet obywatelski i rada pedagogiczna szkoły wystosowały do mnie pisma dziękczynne dając mi tytuł opiekuna i przyjaciela młodzieży. A u tych „tutejszych” ludzi przyjazne słowo oznacza prawdziwą przyjaźń - zapewniał Bociański. Dopiero kilka lat później cała sprawa z gimnazjum wyszła na jaw, ale wobec płk. Bociańskiego nie wyciągnięto żadnych konsekwencji dyscyplinarnych. A było to tak: -*

69 IJP Londyn, kolekcja 124: Pismo Towarzystwa Szkoły Średniej w Mołodecznie z dn. 29 VII 1929r. oraz protokół Walnego Zebrania TSŚ z dn. 23 VI 1929r.

70 IJP Londyn, kolekcja 124: List Rady Rodzicielskiej Gimnazjum im. Tomasza Zana w Mołodecznie z dn. 4 IV 1930r.

71 F. Sławoj Składkowski, „Gawędy Wileńskie” cz. II, [w:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 4, Kwartalnik Koła Przyjaciół S.R.P w Komorowie 1993.

72 IJP Londyn, kolekcja 124: Protokół Walnego Zebrania Towarzystwa Szkoły Średniej w Mołodecznie z dn. 23 VI 1929r.



Zdjęcie: NAC (sygn. 1-C-4162)

72. Otwarcie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem przy Ośrodku Zdrowia w Mołodecznie. Wśród uczestników uroczystości: d-ca 86 pp płk L. Bociński (oznaczony nr 1), pani Janowska (nr 3), doktor Piotr Masłowski (nr 4), doktor Stasiewicz (nr 5), (Mołodeczno, 12 maja 1929r.)

Pewnego wieczoru na posiedzeniu rady rodzicielskiej gimnazjum w Mołodecznie ksiądz proboszcz zawiadomił nas, że gmach gimnazjum jako poklasztorny na podstawie konkordatu ma należeć do kościoła i stąd on musi dać sprawę do sądu. Proboszcz wygrał, sąd w Wilnie przyznał budynek kościołowi - wspominał Bociński. Drażliwie pytanie, w jaki sposób dowódca garnizonu mógł darować poklasztorny gmach ministerstwu oświaty, po uwzględnieniu szlachetnego celu pomocy gimnazjum, nie było podnoszone przez żadną ze stron i poszło w zapomnienie. Gimnazjum pozostało w budynku poklasztornym jako państwowe i płaciło proboszczowi komorne.⁷³ - *Góra spadła mi z pleców, gdy wreszcie ta drażliwa sprawa załatwiona została zgodnie z wymaganiami prawa. Wkrótce otrzymałem znowu, tym razem definitywne polecenie od ministra Raczkiewicza zostania wojewodą wileńskim.*⁷⁴

Płk Bociński wspierał akcje dobroczynne i inicjatywy społeczne m.in. zaangażował się w utworzenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem przy Ośrodku Zdrowia w Mołodecznie, którą otwarto 12 maja 1929 roku. Stałą opieką otoczył miejscową Hebrajską Szkołę Powszechną „Tarbut”. Zachowało się podziękowanie od zarządu szkoły i mistrzów wyznania hebrajskiego w Mołodecznie, którzy napisali: „Czcigodny Panie Pułkowniku. Składamy najserdeczniejsze życzenia za opiekę ogółu naszego i wyświadczoną nam pomoc jako dla wyznania Izraelickiego, pamięć nasza nie przestanie błagać i prosić Boga Wysokiego o długie lata życia przy dobrem zdrowiu, życząc Panu Pułkownikowi, dobroczyńcy naszego ogółu. Zarwsze do wieczności bądź nam w pamięci”.⁷⁵

Z pomocy płk. Bocińskiego i jednostki wojskowej w Mołodecznie korzystały różne środowiska. „Za przyjsię z pomocą duchową i materialną” - dziękował mu zarząd oddziału powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych powiatu mołodeczańskiego.⁷⁶ Wdzięczność okazywało mu także Ziemianstwo Ziemi Wileńskiej: „Ześ wyczał dworków kresowych serca bicie, natchnionych legendą wielkiej tradycji historycznego posłannictwa, ześ był wiernym synem tych tradycji rycerskich i nasz bastion na Batorowym szlaku Śwąg

73 F. Sławoj Składkowski, „Gawędy Wileńskie” cz. I, [w:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 3, Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1993.

74 F. Sławoj Składkowski, „Gawędy Wileńskie” cz. II, [w:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 4, Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1993.

75 IJP Londyn, kolekcja 124: Pismo od zarządu Hebrajskiej Szkoły Powszechnej „Tarbut” i mistrzów wyznania hebrajskiego w Mołodecznie z 31 VII 1930r.

76 IJP Londyn, kolekcja 124: Wyciąg z protokołu Walnego Zgromadzenia Oddziału Powiatowego ZNP Szkół Powszechnych powiatu mołodeczańskiego z dn. 7 X 1929r.

pracę tak wzmacnił. Cześć Ci Panie Pułkowniku!⁷⁷ W 1934 roku Komitet Budowy Kościoła Garnizonowego w Mołodecznie uchwalił jednogłośnie podziękowanie dla płk. Bociańskiego „za stałą pamięć i pomoc w budowie kościoła przez ofiarowanie daru pieniężnego i utensylii kościelnych”^{*78}

"W dowód najwyższego podziwu i uznania dla jego tak owocnej pracy obywatelskiej na terenie Mołodeczna i powiatu oraz w dowód wdzięczności za jego kulturalną pracę patriotyczno – społeczną, wreszcie jako gorącemu orędownikowi upaństwowienia miejscowego polskiego gimnazjum oraz opiekunowi młodzieży szkół powszechnych i twórcy nieśmiertelnego pomnika w Hellenowie, składa niniejszym ludność powiatu w Mołodecznie ten skromny dokument z prośbą o zachowanie w swej pamięci tych, którzy całym sercem są oddani jego idei"

Obywatele powiatu mołodeczańskiego

Mając nadzieję, że miejscowa ludność białoruska będzie przychylna Rzeczypospolitej, ppłk Bociański rozwił szeroką działalność społeczną. Za zgodą wyższych władz wojskowych wysłał żołnierzy – synów rolników z Poznańskiego, którzy pełnili służbę w Mołodecznie – do miejscowych chłopów, aby uczyli ich wydajniejszej gospodarki rolnej. Wojsko użyczało nawet swoich wozów taborowych do prac żniwnych i gospodarskich.⁷⁹ Któregoś razu w jednej z okolicznych wsi doszczętnie spłonęła chata białoruskiej rodziny. Biedny chłop miał na utrzymaniu żonę i aż dwanaścioro dzieci. W tych tragicznych okolicznościach z pomocą przyszło wojsko. Z rozkazu płk Bociańskiego dom został odbudowany przez żołnierzy.⁸⁰

Spółeczność Mołodeczna darzyła płk. Bociańskiego sympatią i wiele mu zawdzięczała. Gdy w 1930 roku odchodził na stanowisko komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty do Komorowa k. Ostrowi Mazowieckiej, mieszkańcy powiatu mołodeczańskiego wystosowali do niego list z podziękowaniami za lata pracy i ofiarności: *W dowód najwyższego podziwu i uznania dla jego tak owocnej pracy obywatelskiej na terenie Mołodeczna i powiatu oraz w dowód wdzięczności za jego kulturalną pracę patriotyczno – społeczną, wreszcie jako gorącemu orędownikowi upaństwowienia miejscowego polskiego gimnazjum oraz opiekunowi młodzieży szkół powszechnych i twórcy nieśmiertelnego pomnika w Hellenowie, składa niniejszym ludność powiatu w Mołodecznie ten skromny dokument z prośbą o zachowanie w swej pamięci tych, którzy całym sercem są oddani jego idei.*⁸¹

Gdy Ludwik Bociański został wojewodą wileńskim w 1935 roku, pamiętano o jego działalności w Mołodecznie. „Słowo” wileńskie pisało: *Objawwszy dowództwo 86 p.p., stacjonującego w Mołodecznie zreorganizowałszy go w sposób wzorowy płk. Bociański wszedł niedostrzegalnie w orbitę miejscowej pracy społecznej, wnosząc do niej zupełnie nowe a niezwykle cenne wartości. Jak najszerza współpraca z miejscowym społeczeństwem, żywy i bezpośredni udział w[ę] wszystkich ważnych poczynaniach społecznych, na szeroką skalę zakrojona pomoc materialna ubogiej ludności białoruskiej i przyjazny do niej stosunek, skutkiem czego Białorusini na tutejszym terenie, oceniając to w całej pełni, wyzbywają się z dnia na dzień dotychczasowej niechęci do państwa polskiego, zaszczepionej im przez wroga Polsce propagandę; zorganizowanie doskonale rozwijającego się przedszkola; zorganizowanie akcji dożywiania dzieci w obydwu miejscowych szkołach powszechnych; niezwykle troskliwa opieka moralna i materialna nad miejscowym gimnazjum; żywa i skuteczna akcja kulturalno-oświatowa; nieustająca ofiarność w świadczeniach na rzecz wszelkich poczynani społecznych, część zaledwie tego, co na konto swej pracy społecznej wmiem zapisać pułk. Bociański. A kiedy spotykają go za tyle rzetelnej pracy objawy wdzięczności i gorące podziękowania, odpowiada stale ze spartańską iście prostotą i skromnością: Jestem żołnierzem Marszałka Piłsudskiego i Jego wielką ideę chciałbym w częście ucieleśnić.*⁸²

77 IJP Londyn, kolekcja 124: Pismo Rady Wojewódzkiej Związku Ziemi Wileńskiej i Związku Ziemi Powiatu Mołodeczańskiego, brak daty.

* **utensylia kościelne** (łac. utensilia; sprzęty, naczynia, narzędzia) - przedmioty liturgiczne, jak kielichy, pateny, monstrancje, pacyfikaty, ampułki, łódki do kadzidła, kadzielnice itd.

78 IJP Londyn, kolekcja 124: Uchwała Komitetu Budowy Kościoła Garnizonowego w Mołodecznie z 8 VIII 1934r.

79 IJP Londyn, kolekcja 124: L. Kantecki, „Komendant SPP płk. Ludwik Bociański” (wspomnienie), 1970r.

80 Relacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

81 IJP Londyn, kolekcja 124: Pismo Komitetu i obywateli powiatu mołodeczańskiego z dn. 26 VII 1930r.

82 „Słowo” Nr 333 (4182) / 4 grudnia 1935r.

W 1928 roku ppłk Ludwik Bociański był na miesięcznym kursie informacyjnym dla dowódców pułków i dywizji w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu (9 III - 9 IV 1928r.). W latach 1927-30 uczestniczył w ćwiczeniach 19 Dywizji Piechoty. Pełnił funkcję kontrolera podczas próbnych mobilizacji 77 pułku piechoty w Lidzie oraz 1 Pułku Artylerii Polowej w Wilnie. Brał udział w międzydywizyjnych koncentracjach letnich i grach wojennych Armii „Wilno” w 1927, 1928 i 1929 roku oraz w koncentracji Armii „Kowel” w Lidzie w 1929 roku, gdzie pełnił m.in. funkcję inspektora, d-cy pułku, d-cy piechoty dywizyjnej oraz d-cy dywizji.⁸³ Awansował do stopnia pułkownika dyplomowanego piechoty ze starszeństwem od dnia 1 stycznia 1929 roku.⁸⁴ Płk Ludwik Bociański był dowódcą 86 Mińskiego Pułku Piechoty w Mołodecznie przeszło trzy lata, od 11 kwietnia 1927 do 1 lipca 1930 roku.⁸⁵ Jego adiutantem był kpt. Arkadiusz Koszyk.⁸⁶

4.6. Poseł na Sejm RP III kadencji

W Mołodecznie ppłk Bociański dał się poznać jako doskonały dowódca pułku. Pozostawił po sobie wspaniałe Pomnik Obrońców Ziemi Mińskiej. – *Niedługo potem w czasie wyborów do sejmiku wybrany zostałem posłem z okręgu oszmiańskiego** – wspominał Bociański. – *Minister Raczkiewicz i premier Kościalkowski proponowali mnie już wtedy na wojewodę wileńskiego, ale Marszałek Piłsudski kazał mi zostać w wojsku.*⁸⁷

W tzw. wyborach brzeskich 16 listopada 1930 roku Ludwik Bociański kandydował do Sejmu Rzeczypospolitej III kadencji (1930-35) z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (lista nr 1 - BBWR). Został wybrany na posła w okręgu wyborczym nr 37 w Ostrowie Wielkopolskim.⁸⁸ W skali województwa poznańskiego BBWR uzyskał w sumie 6 mandatów poselskich. Oprócz płk. Ludwika Bociańskiego posłami z ramienia BBWR-u zostali: Ludwik Boczoń z Żabikowa (powiat poznański), ks. prałat Paweł Czaplewski z Bydgoszczy, Antoni Ciszak z Szamotuł, Witold Jeszke z Gniezna i dr Leon Surzyński z Poznania. Stronnictwo Narodowe zdobyło w Wielkopolsce 13 miejsc do Sejmu, Centrolew - 9, a mniejszość niemiecka - 2.⁸⁹ Wybory brzeskie, przeprowadzone w atmosferze nacisku policyjno-administracyjnego oraz niebywale rozwiniętej akcji propagandowej, zakończyły się zwycięstwem BBWR. Zapewniły rządowi Piłsudskiego stabilną większość w Sejmie i Senacie. Piłsudski osobiście wybrał nowego Marszałka Sejmu, swego starego przyjaciela i byłego premiera, Kazimierza Świątalskiego, a posłowie BBWR natychmiast zatwierdzili tę decyzję. Marszałek mógł teraz przepchnąć przez parlament niemal każdą ustawę. Nowy marszałek sejmiku szybko doprowadził do uchwalenia regulaminu sejmowego, który poważnie ograniczył możliwości podejmowania przez sejm niezależnych działań. Piłsudski zalecał swym zwolennikom, by „od samego początku bezlitośnie przegłosowywali opozycję”. Powstał kolejny rząd pułkowników**, a urząd premiera objął zaufany człowiek Piłsudskiego, jego przyjaciel, założyciel i przywódca BBWR-u, płk Walery Sławek.⁹⁰

W sejmie Bociański był członkiem klubu poselskiego BBWR. Jednak w dwa miesiące po wyborach, 16 stycznia 1931 roku, złożył na ręce Marszałka Sejmu rezygnację z mandatu poselskiego, który wygaś 27 stycznia.⁹¹ Powody, dla których Bociański zrezygnował w funkcji posła, nie są znane. Prawdopodobnie bardziej odpowiadała mu służba w wojsku niż działalność polityczna.

83 CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Kwestionariusz płk. dypl. L. Bociańskiego z 1930r.

84 CAW, akta personalne sygn. I.481.B.9214: Kwestionariusz płk. dypl. L. Bociańskiego z 1930r., [także:] Rocznik oficerski z 1932r. (Lista starszeństwa oficerów zawodowych / pułkownicy).

85 W. Markert, *86 Pułk Piechoty*, Pruszków 2004.

86 Informacja Bogdana Rożnowskiego (na podstawie wspomnień swojego dziadka Kajetana Rożnowskiego), Warszawa dn. 22.02.2008r.

* Chodzi o **okręg wyborczy ostrowski** (nr 37 - Ostrow Wlkp) w Województwie Poznańskim, a nie Oszmiany w Województwie Wileńskim - jest to zapewne błąd w relacji gen. Składkowskiego. Oszmiany nie figurują na liście okręgów wyborczych do Sejmu z lat 1922-35, [za:] aneks w słowniku biograficznym: *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939*, Tom I A-D, Warszawa 1998.

87 F. Sławoj Składkowski, „Gawędy Wileńskie” cz. I [w:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 3, kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1993.

88 *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939*, słownik biograficzny Tom I A-D, opr. aut. Małgorzata Smogorzewska, Warszawa 1998 (biogram L. Bociańskiego); [także:] „Dziennik Poznański” Nr 268 / 19.11.1930r.

89 J. Topolski, L. Trzeciakowski, *Dzieje Poznania w latach 1793-1945: 1918-1945*, Tom 2, Część 2, Warszawa - Poznań 1998.

** **Rząd pułkowników** - oficerowie ze ścisłego otoczenia Józefa Piłsudskiego, przeważnie pochodzenia legionowego, pełniący kierowniczą rolę w BBWR i państwie polskim w okresie rządów sanacji w II RP. Przed przewrotem majowym „pułkownicy” pełnili nie najwyższe, choć wpływowe funkcje w armii. Pierwszym z tzw. rządów pułkowników był rząd Kazimierza Świątalskiego z 1929r., w którym na 14 ministrów aż 6 było wyższymi oficerami WP. Po zwycięskich dla sanacji wyborach parlamentarnych w 1930r. (tzw. „wybory brzeskie”) Piłsudski scedował na oddanych sobie „pułkowników” decyzje o sprawach państwowych. Do kręgu „pułkowników” zaliczali się m.in.: Józef Beck, Janusz Jędrzejewicz, Wacław Jędrzejewicz, Adam Koc, Leon Kozłowski, Ignacy Matuszewski, Bogusław Miedziński, Bronisław Pieracki, Aleksander Prystor, Walery Sławek, Kazimierz Świątalski, Adam Skwarczyński.

90 Richard M. Watt, *Gorzka chwata. Polska i jej los 1918-1939*, Warszawa 2005.

91 *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939*, słownik biograficzny Tom I A-D, opr. aut. M. Smogorzewska, W-wa 1998, [także:] „Gazeta Bydgoska” Nr 22 / 28.01.1931r., [także:] Sprawozdanie stenograficzne z 7 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej dn. 26-27 stycznia 1931r. (punkt: zrzeczenie się mandatu przez p. Bociańskiego) [w:] <http://bs.sejm.gov.pl>

4.7. Komendant Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej

Z dniem 1 lipca 1930 roku płk dypl. Ludwik Bociański został mianowany komendantem Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej.⁹² Jego adiutantem został kpt. Wiktor Sztompka. Zastępcą komendanta i dyrektorem nauk był wówczas ppłk dypl. Seweryn Łańcucki.⁹³

Szkoła Podchorążych Piechoty w Komorowie wywodziła się ze Szkoły Aspirantów Oficerskich (niem.: Offizieren Aspiranten Schule), utworzonej 28 sierpnia 1917 roku zarządzeniem niemieckiego gubernatora Warszawy gen. Hansa Hardwiga von Beselera. Szkoła miała wykształcić instruktorów wojskowych, dowódców sekcji i plutonów dla jednostek Polskiej Siły Zbrojnej, formowanej w myśl zapisów tzw. Aktu 5 listopada 1916 roku*. Miejscem organizacji szkoły były porożyjskie koszary przy szosie ostrołęckiej w Komorowie, wzniesione w latach 1890-1894 dla dwóch pułków piechoty (23 Sybirskiego i 24 Niżyńskiego) oraz koszary przy szosie różańskiej, zajmowane niegdyś przez 6 pułk artylerii polowej.

Gdy Polska odzyskała niepodległość, szkołę przemianowano na Szkołę Podchorążych Piechoty. W listopadzie 1918 roku szkoła zajęła opustoszałe obiekty wojskowe w Alejach Ujazdowskich w Warszawie - dawne rosyjskie koszary Korpusu Kadetów Suworowa. Podchorążowie z rozkazu Marszałka Piłsudskiego powołani zostali do służby wartowniczej w Belwederze. Prawdziwy egzamin bojowy przeszli podczas wojny polsko - bolszewickiej. Po wojnie wprowadzono zmiany w organizacji szkoły, wydzielając roczny kurs unitarny Szkoły Podchorążych, obejmujący podstawowe szkolenie na szczeblu drużyny dla kandydatów do szkół oficerskich oraz dwuletnią Oficerską Szkołę Piechoty. W zamachu majowym 1926 roku Szkoła Podchorążych i Oficerska Szkoła Piechoty dotrzymała wierności Rządowi i Prezydentowi RP.⁹⁴

We wrześniu 1926 roku siedzibą szkoły stały się ponownie koszary w Komorowie. Oficjalną przyczyną przeniesienia był brak odpowiednich kwater w stolicy dla rosnącej liczby uczniów. Ponadto szkoła nie dysponowała na miejscu odpowiednimi terenami, dlatego zajęcia strzeleckie i poligonowe musiały odbywać się poza stolicą. Zmuszało to pododdziały szkolne do długich przemarszów i miało niekorzystny wpływ na poziom wyszkolenia. Niektórzy twierdzili jednak, że przeniesienie było odwetem na szkole za jej postawę w zamachu majowym.⁹⁵

W 1928 roku na mocy rozkazu Ministra Spraw Wojskowych Oficerska Szkoła Piechoty została przemianowana na Szkołę Podchorążych Piechoty (SPP), natomiast dotychczasowa Szkoła Podchorążych została zastąpiona tzw. kursem unitarnym.

Szkoła nawiązywała tradycją do słynnej Szkoły Rycerskiej Korpusu Kadetów, założonej w 1765 roku przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Spośród 600 wychowanków tej uczelni wielu odegrało wybitną rolę w życiu wojskowym i politycznym XVIII - wiecznej Rzeczypospolitej. Jej adeptami byli m.in. naczelnik powstania z 1794 roku Tadeusz Kościuszko, generałowie Jakub Jasiński i Józef Sowiński oraz poeta Julian Ursyn Niemcewicz.

Źródłem tradycji dla SPP stały się również szkoły wojskowe okresu Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza spuścizna Szkoła Podchorążych Piechoty Królestwa Polskiego. W nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku podchorążowie pod dowództwem absolwenta i instruktora por. Piotra Wysockiego wznicili powstanie listopadowe przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Na pamiątkę szturm na Belweder z 1830 roku, w okresie II RP co roku w dzień 29 listopada Szkoła Podchorążych Piechoty w Komorowie obchodziła swoje święto. Por. Piotr Wysocki był patronem szkoły.

Podchorążówka była kuźnią kadr dla odrodzonego Wojska Polskiego. Ze szkołą było związanych wielu wybitnych oficerów. Pierwszym komendantem szkoły, w 1917 roku, był gen. Marian Kukiel, wybitny historyk wojskowości. Przedmiot „umocnienia polowe” wykładał w 1918 roku Stefan Rowecki - późniejszy generał i Komendant Główny ZWZ / AK w latach 1940-43. Wśród zasłużonych w latach wojny i okupacji oficerów - instruktorów ze SPP wymieniane są nazwiska: płk. Stanisława Dąbka (d-ca Łądowej Obrony Wybrzeża w 1939r.), mjr. Henryka Sucharskiego (d-ca obrony polskiej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte w 1939r.)

92 Zarządzenie M.S.Wojsk. (B.PL 15266-I-30) [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/ 30 z dn. 18.06.1930r.

93 „Rzeczpospolita Podchorążacka”, Organ Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, Nr 6 (9) / sierpień 1932r.

* Akt 5 listopada w 1916r. - manifest cesarza Niemiec Wilhelma II oraz cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I, zapowiadający utworzenie w przyszłości państwa polskiego na ziemiach odebranych Rosji, podporządkowanego jednak politycznie państwu centralnym. Odezwa miała na celu pozyskanie polskiego rekruta, gdyż przedłużająca się I wojna światowa powodowała wyczerpywanie się rezerw mobilizacyjnych Niemiec i Austro-Węgier.

94 Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga pamiątkowa 1830 - 29.XI - 1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej, Ostrow-Komorowo 1930.

95 Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesotowski, Komorowo 1999.

źródło: ze zbiorów Lecha Kantackiego, Londyn



73. Przywitanie komendanta płk. L. Bocińskiego z kadrą oficerską SPP

źródło: Kolo Przyjaciół SPP w Komorowie



74. Kadra zawodowa SPP z komendantem płk. dypl. L. Bocińskim (pierwszy rząd, w środku)



źródło: Kolo Przyjaźni SPP w Komorowie

75. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki (w jasnym garniturze i kapeluszu) z wizytą w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie. Z prawej strony w roli gospodarza komendant szkoły płk L. Bociański (23 lipca 1932r.)



źródło: Barbara Piotrowska-Dujak, Warszawa

76. Ksiądz dr Józef Gawlina po nominacji na Biskupa Polowego WP na zaproszenie płk. L. Bociańskiego złożył wizytę w SPP w Komorowie (lutym 1933r.)

źródło: Julian Szełnik, Gdańsk



77. Wizyta państwowa w Polsce księcia Mikołaja z dynastii Hohenzollern-Sigmaringen, brata króla Rumunii Karola II. Spotkanie w sali tradycji SPP z komendantem plk. L. Bociąńskim i kadrą oficerską szkoły. Obecny m.in. ksiądz kapelan Franciszek Tomczak (25-27 czerwca 1933r.)

źródło: Julian Szełnik, Gdańsk



78. Delegacja oficerów Japońskiej Armii Cesarskiej w Komorowie. Plk Bociąński oprowadza gości po koszarach (ok. 1934r.)



źródło: 22 WOK w Komorowie

79. Komendant płk L. Bociński wręcza nagrody podchorążym za wyniki sportowe (SPP Ostrów Mazowiecka, 1932r.)



źródło: Kolo Przyjaciół SPP w Komorowie

80. Płk L. Bociński z rodzinami podchorążych (początek lat 30-tych XX w.)

czy płk. Józefa Spychalskiego (Komendant Okręgu Krakowskiego AK). Absolwenci ostrowskiej podchorążówki wykazali się wielkim patriotyzmem, poświęceniem i odwagą podczas wojny obronnej 1939 roku. Walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej. Do zasłużonych absolwentów ostrowskiej podchorążówki należeli m.in.: Franciszek Dąbrowski (promocja 1923) - komandor porucznik polskiej Marynarki Wojennej, w 1939 roku z-ca komendanta i faktyczny d-ca obrony Westerplatte, gen. broni Józef Kuropieska (promocja 1926), kpt. Władysław Raginis (promocja 1930) - oficer Korpusu Ochrony Pogranicza, bohaterski obrońca Wizny we wrześniu 1939r., kpt. Władysław Wysocki (promocja 1931) - oficer 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w ZSRR, bohater bitwy pod Lenino, Leonid Teliga (promocja 1938) - oficer WP, dziennikarz, pisarz, znany żeglarz, pierwszy Polak, który samotnie opłynął ziemię na jachcie „Opty” w latach 1967-69.

Bociański i jego podchorążowie

"Zawsze były kłopoty z nowym rocznikiem uczniów w podchorążówce, ale ile też radości miałem, gdy po kilku miesiącach z nieociesanego chłopca, niczym z poczwarki wykluwał się zgrabny, inteligentny i wartościowy młodzieniec, kandydat na oficera."

Płk. Ludwik Bociański

Komendant Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej

Stanowisko komendanta SPP było dla płk. dypl. Ludwika Bociańskiego ukoronowaniem jego wojskowej kariery, pozwoliło rozwinąć w pełni talent organizacyjny i wychowawczy. Dobrze sprawdził się w tej roli. W okresie jego komendantury Szkoła Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej przeżywała najwspanialszy okres swojego rozwoju. O tym okresie swojej pracy Bociański mawiał później z wielkim sentymentem, że „były to najpiękniejsze i najszczęśliwsze lata jego życia”. - *Zawsze były kłopoty z nowym rocznikiem uczniów w podchorążówce* - powtarzał - *ale ile też radości miałem, gdy po kilku miesiącach z nieociesanego chłopca, niczym z poczwarki wykluwał się zgrabny, inteligentny i wartościowy młodzieniec, kandydat na oficera.*⁹⁶

Pułkownik dał się poznać już od pierwszych dni objęcia funkcji komendanta. Wydał surowy zakaz chowu zwierząt gospodarskich i ptactwa domowego przez rodziny wojskowe. Niektóre rodziny podoficerskie dla podreperowania domowego budżetu czy nawet zwykłej przyjemności trzymały kury i kaczki. - *Zarządzenie objęło i moją rodzinę* - wspominał Ryszard Ejchelkraut, wówczas syn podoficera, dziś prezes Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie. - *Mama lubiła trzymać kilka kurek i każda miała swoją nazwę. Zarządzenie z punktu widzenia estetyki terenu koszar było w pełni uzasadnione. Ptactwo grzebało w ziemi, pozostawiało po sobie nieczystości, resztki jedzenia walały się pod nogami, pióra fruwały w powietrzu. Mimo wewnętrznych oporów z czasem uznano to zarządzenie za słuszne.* Kolejnym zarządzeniem komendanta był zakaz poruszania się Żydów po koszarach. Mogli oni korzystać tylko z głównej alei.⁹⁷ Przypuszczalnie ta decyzja Bociańskiego wynikała z faktu, że handlujący z podchorążymi kupcy żydowscy zakłócali porządek i dyscyplinę w kompaniach.

Bataliony szkolne SPP posiadały swoją numerację: I baon stanowił trzeci najstarszy rocznik, z którego podchorążowie po promocji wychodzili oficerami, II baon obejmował drugi, młodszy rocznik, a III baon stanowił kurs unitarny, odbywany w pierwszym roku nauki, po którym uzyskiwało się tytuł podchorążego. W toku kolejnych lat dosługiwano się kolejnych stopni: starszego strzelca podchorążego, kaprała podchorążego oraz plutonowego podchorążego.

Bataliony podchorążych stacjonujące w koszarach komorowskich miały pełne cztery kompanie, co zbliżało ogólną liczbę podchorążych do 1000 ludzi. Z uwagi na rosnące stany liczebne słuchaczy szkoły, miejscem zakwaterowania pierwszego rocznika w ramach kursu unitarnego stały się porożyjskie koszary w pobliskim Różanie, podległe garnizonowi w Komorowie.

Naukę w szkole prowadzono na wysokim poziomie. Choć w ciągu lat ulegał on różnym modyfikacjom,

96 S. Radziwon, „Pułkownik Ludwik Bociański”, [w:] „Wiadomości Wypad” Nr 32 / Szkocja, marzec 1970r., pismo koła 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

97 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI) / 2001.

obejmował przedmioty praktyczne dzielące się na: wykształcenie osobiste, wykształcenie ucznia jako podoficera funkcyjnego oraz jako instruktora, wykształcenie dowódcy. Wykładano: dzieje wojskowości (historię wojen), geografie wojskową, taktykę, służbę polową, terenoznawstwo, gazoznawstwo (ochrona przeciwgazowa, przyp. autora), umocnienia polowe, naukę o broni, wojskowe prawo karne, organizację wojska, zasady służby oficera, broń zespoloną i broń towarzyszącą piechoty, higienę, naukę o koniu, później także o silniku oraz język obcy i etykę. W Szkole Podchorążych Piechoty prowadzono szkolenie strzeleckie, artyleryjskie, łącznościowe, sa- perskie, obsługi broni maszynowej oraz naukę jazdy konnej.

Komendant Bociński wprowadził w szkole nowe metody kształcenia, dodatkowe przedmioty i udane zmiany organizacyjno-porządkowe. Kładł nacisk nie tylko na studia wojskowe podchorążych. Dbał także o ich ogólne wykształcenie, ideowe i moralne wychowanie oraz manieri towarzyskie. Uczył ich oszczędności, zamiłowania do literatury, sportu, muzyki, a nawet wrażliwości na piękno kwiatów. Bociński uważał, że przyszli oficerowie powinni być wszechstronni. Wprowadził obowiązkowe lekcje tańca, urządził bogatą bibliotekę i czytelnię, dobrze wyposażone boisko sportowe, basen pływacki, a teren szkoły upiększył pomnikami królów polskich, hetmanów i rycerzy, aby młodzi wychowankowie mieli stale przed oczyma wzory do naśladowania w swej przyszłej służbie dla Państwa.⁹⁸

Po pierwsze: dyscyplina!

"... żelazna ręka to tylko taki utarty zwrot, bo Jego ręka była stalowa. (...) Mówiono, że jak rąbnie pięścią w stolik, to muszę mu zaraz drugi podstawić, bo ten ma pęknięty blat. (...) Grzmiał, że nasi ojcowie Polskę przesrali przez brak karność, prywatę i protekcyjizm, a my mamy być inni".

Sławomir Lindner,
wychowanek SPP, kapitan WP, aktor

Wychowanek szkoły, przedwojenny oficer, a po wojnie znany aktor Sławomir Lindner* tak opisywał płk. Bocińskiego: - *Komendantem szkoły był przez cały czas mojego tam pobytu pułkownik dyplomowany Ludwik Bociński. (...) Małego wzrostu, szczupły, zgrabny i zawsze starannie ubrany. Kiedy włożył mundur z wszystkimi odznaczeniami, wyglądał jak choinka albo jak włoski generał. Miał tych orderów polskich i zagranicznych sporo. Nosił tylko te najważniejsze, ale ich było dużo. W szkole rządził się jak we własnym folwarku. Wszystko go obchodziło. Mundury, opalanie pomieszczeń, lekcje tańca, trawniki, ozdabianie kompleksu koszarowego, nie mówiąc o wykształceniu bojowym. Zjawiał się zniemacka w kompanii i asystował przy gimnastyce porannej albo zjadał z podchorążymi śniadanie w jadalni. Umiał się z nami cieszyć wszystkim, co nas bawiło, i wtedy śmiał się jak kilkunoletni chłopak.*⁹⁹

A oto fragment wspomnień Stanisława Ruman: - *Po maturze złożyłem podanie do podchorążówki w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Szkołę ukończyłem w 1937r. Jej komendantem był wtedy płk Bociński (późniejszy wojewoda wileński), a potem płk Zongołowicz. Bociński miał twardego charakter, był tyrowym oficerem, człowiekiem ze stali, ale także wielkim moralistą. W szkole tej uczyliśmy się nie tylko dyscypliny wojskowej, ale także kształtowaliśmy nasze postawy moralne.*¹⁰⁰

Od swoich podwładnych płk Bociński wymagał surowej dyscypliny, a szkołę trzymał „żelazną ręką”. - *To tylko taki utarty zwrot „żelazna ręka”, bo jego ręka była stalowa. Za byle przewinienie podchorąży leciał ze*

98 S. Radziwon, „Pułkownik Ludwik Bociński”, [w:] „Wiadomości Wypad” Nr 32 / Szkocja, marzec 1970r., pismo koła 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

* Sławomir Lindner (1913-1982) - aktor filmowy i teatralny, reżyser i pedagog. Przed wojną kapitan WP. Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Służył w 55 Poznańskim Pułku Piechoty w Lesznie, a następnie w 18 batalionie KOP w Sienkiewiczach. W 1939r. brał udział w obronie Helu. Okres okupacji spędził w oślagu w Woldenbergu, gdzie zaangażował się w działalność teatru obozowego. Uprawienia aktorskie zdobył już po wojnie w 1947 roku. Pracował w różnych teatrach. Był aktorem, asystentem reżysera, kierownikiem plastycznym, choreografem oraz instruktorem szermierki i walki. Pracował jako konsultant ds. szermierki i jazdy konnej przy produkcji filmu „Krzyżacy” (1960r.) w reżyserii Aleksandra Forda. Wystąpił w kilkunastu filmach m.in. w „Rękopisie znalezionym w Saragossie” (1964r.), „O7 zgłoś się” (1976r.), „Najdłuższe wojnie nowoczesnej Europy” (1981r.). W filmie „Hubal” (1973r.) wcielił się w postać gen. Michała Karaszkiewicza - Tokarzewskiego ps. „Torwid”.

99 S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.

100 S. Ruman, „Uciekłem Sowietom i Niemcom, relacje i wspomnienia”, wysłuchała i opracowała B. Polak, [w:] Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej Nr 5-6 (52-53) maj - czerwiec 2005r.

**81. Kmdt. SPP w Komorowie
płk dypl. L. Bociański**



szkoły do pułku, a z pułku do cywila. Odbывало się to trochę nieprzyjemnie, bo budzono delikwenta przed pobudką, kazano się cicho zachowywać i kiedy drużyna wstawiała rano, znajdowała puste miejsce po koledze – pisał Lindner. Za czasów płk Bociańskiego w komorowskiej „podchorążówce” w ogóle nie było aresztu. – Kiedy podchorąży zasłużył na areszt, to w pojęciu pułkownika nie nadawał się na oficera. Toteż aresztu w szkole nie było. Stosowano wylewanie. Za chorobę weneryczną też. Za romans z kelnerką w jadalni też. Z tymi kelnerkami to było poważne zmartwienie, bo tak je dobierano, że mogłyby podarwać w najelegantszych lokalach, lecz rozmowy z nimi nawet poza jadalnią były zabronione. Myslę, że to był jeden ze sposobów pułkownika wyrabiania w nas charakteru – twierdził były podchorąży.¹⁰¹

O komendancie szkoły płk. Ludwiku Bociańskim krążyły najróżniejsze opinie, które przenikały daleko poza mury szkoły i jej środowisko. Jego surowość była powszechnie znana. Czasami wpadał w megalomanię, nadmierny idealizm i patetyzm. W jego okresowych przemówieniach, obowiązkowo odbieranych przez podchorążych przez głośniki w salach wykładowych, nierzadko padały określenia, że „stan oficerski jest jak zakon rycerski, wymagający poświęceń i wyrzeczeń”. Był surowy i wymagający wobec wychowanków, ale potrafił być także wyrozumiały i dobrotliwy. – Nie przeszedł w szkole wypity kieliszek wódki, przywieziony z urlopu świątecznego, nie przeszło rozdanie talii kart w izbie żołnierskiej, ani uchylenie się od spotkania z ojcem, który w stroju wieśniaczym pragnął odwiedzić syna. Te sprawy kończyły się pożegnaniem ze szkołą – tłumaczył mjr Bronisław Petrych, podporucznik X promocji. – Doceniali to podchorążowie, przynajmniej w głębi ducha, że uczelnia pragnie wycisnąć z nich sylwetki godne do naśladowania przez otoczenie oraz wzory dla podwładnych.¹⁰²

Mimo rygorów i surowości podchorążowie darzyli Bociańskiego prawdziwie synowską miłością. Na karcie tytułowej przedwojennego wydania szkolnego pisma pt. „Rzeczpospolita Podchorążacka” z 1932 roku, podchorążowie IX Promocji im. „Nocy Listopadowej” napisali na cześć płk. Bociańskiego następującą dedykację: „Ukochanemu Komendantowi, Wychowawcy, Rzeźbiarzowi naszych dusz i charakterów...”.¹⁰³

Komendant Bociański stosował specyficzne metody selekcji przyszłych oficerów. Poddawał ich ciężkim i wyczerpującym próbom i treningom. W szkole pozostawali tylko najlepsi i najbardziej wytrzymali kandydaci na oficerów, którzy potrafili wywiązać się ze swoich obowiązków oraz pokonać trudy służby i szkolenia. – Za moich czasów też były takie ćwiczenia – pisał Lindner. – Miały one na celu wyeliminowanie słabszych. Kto nie

101 S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.

102 B. Petrych, „Porachunki z komendantem” [w:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III), Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993.

103 „Rzeczpospolita Podchorążacka”, Organ Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, Nr 6 (9) / sierpień 1932r.

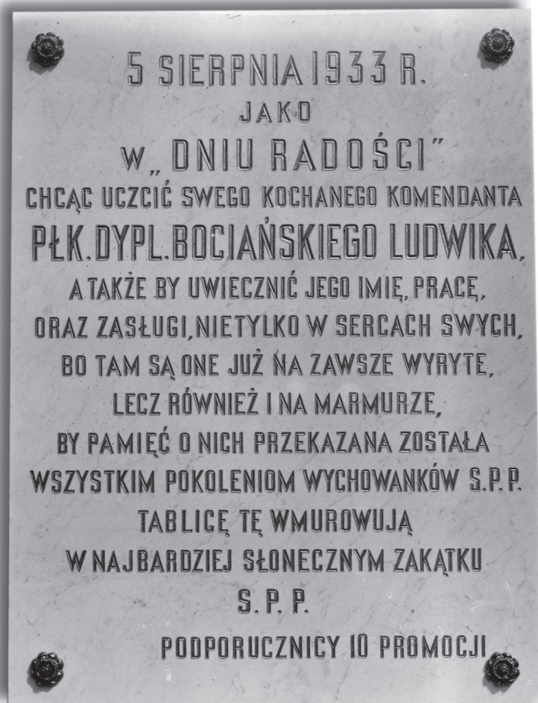
wytrzymywał fizycznie lub psychicznie, odpadał. Bociński kręcił się stale przy oddziałach i sprawdzał, kto i z jakiego powodu odpadł. Podchorążowie z otartymi do krwi nogami nie chcieli się do tego przyznawać.

Doszło nawet do takiej sytuacji, że do najwyższych władz wojskowych dotarły oficjalne skargi, że komendant Bociński zamecza podchorążych.¹⁰⁴ - *To prawda* - potwierdził bratanek pułkownika, Władysław Radomski. - *Były skargi na wujka, że podchorążych traktuje za ostro. Dawał im wycisk, jak w pruskiej armii. Skargi dotarły nawet do samego Piłsudskiego, ale podobno Marszałek powiedział tylko, że „Bociński wie co robi”.*¹⁰⁵

Miejscowością, która na zawsze zapadła w pamięci podchorążych była Czartoria, gdzie odbywały się ćwiczenia poligonowe. Ćwiczenia, organizowane na przełomie 1932 i 1933 roku zbiegły się z atakiem niezwykle śnieżnej i mroźnej zimy. Mróz dochodził do minus 30 stopni Celsjusza. Wielu podchorążych, a także część oficerów nie wytrzymała wyjątkowo ciężkich warunków pogodowych. Chorzy z odmrożonymi kończynami trafiali do szpitala. Dla komendanta sroga zima nie była jednak powodem do stosowania taryfy ulgowej. Kilka dni po powrocie z ćwiczeń płk Bociński w rozkazie dziennym podziękował podchorążym w imieniu służby za trud i wielki wysiłek fizyczny. Podchorążowie, którzy jego zdaniem nie sprościli zadaniu, otrzymali opinie negatywne. Grupa ta opuściła szkołę i została przeniesiona do rezerwy.¹⁰⁶

O próbach, jakimi komendant Bociński poddawał na poligonie przyszłych oficerów, niech świadczą wspomnienia jednego z podchorążych: *„Rano dowiadujemy się, że kuchnie nie doszły. Gdzieś się zaplątały po drodze. Dopiero w omówieniu ćwiczenia dowiedzieliśmy się, że to było zaplanowane. Ćwiczenia wytrzymałości na głód. Obiad też nie doszedł. Po południu rozwinęliśmy się do natarcia, głęboki śnieg nie ułatwiał nam posuwania się. Widocznie rozjemcy orzekli, że natarcie było skuteczne, bo po dojściu do lasu uformowaliśmy się znowu w kolumnę na lesnej drodze. Zaczęły się rozmówki głodomorów. Co by kto zjadł? Aż się słabo robiło od tych gadek. Wieczorem na postoju rozkaz zezwalał na zjedzenie żelaznej porcji, bo kuchnie znowu nie przyjdą. Otworzyliśmy puszkę z konserwą i zjedliśmy na zimno, bo ognia nie wolno było palić. Chleba już nikt nie miał. Zatrzymujemy się wieczorem na dużej polanie. Nie idziemy dziś już dalej, tutaj będziemy nocować. (...) Przenocowaliśmy jak eskimoskie psy. W śniegu”.*¹⁰⁷

Jednym z wychowanków płk. Bocińskiego, a w okresie emigracyjnym jego oddanym przyjacielem był kpt. Lech Kantecki. Tak wspominał Bocińskiego: - *Był naszym komendantem Szkoły i naszym wychowawcą w latach 1930 do 1934. (...) Przychodził do mnie często na rozmowy (w Londynie, przyp. autora), mówiliśmy o Polsce, bo tylko to go interesowało, to było całe jego życie. Darzył mnie serdeczną przyjaźnią (...) W podchorążówce baliśmy się go wszyscy, bo był dla nas surowy i wymagający, ale wiedzieliśmy, że jeszcze bardziej był wymagający wobec siebie. Wiedzieliśmy również, że pod tą surowością kryje się serdeczne ukochanie tych jego „smyków”, jak nas nazywał, i głęboka troska o naszą przyszłość. Żądał od nas charakterów twardych, nie znosił u nas pijaństwa, kart, dziwkarstwa i lizusostwa. On sam nigdy nie pił, nie tracił czasu na karty i nie ożenił się nigdy, może nie miał czasu. Służba wojskowa i administracyjna to było całe jego życie. Wiem, że pieniądze dla niego były tylko okazją do pomagania innym (...). Zamiłowany w historii Polski wpajał w nas na Szkole dumę z wielkiej naszej przeszłości,*



82. Tablica na cześć komendanta SPP płk. dypl. L. Bocińskiego, ufundowana przez podporuczników X promocji („Dzień Podchorążego”, 5 sierpnia 1933r.)

104 S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.

105 Relacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

106 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 2, Kwartalnik Kola Przyjaciół SPP w Komorowie 1992.

107 S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.

w nas chciał widzieć kontynuatorów wielkich polskich tradycji żołnierskich.¹⁰⁸

Co jakiś czas płk Bociański zwoływał kadre zawodową i podchorążych do sali teatralnej na odprawę, które do miłych nie należały. – *Były to raczej kazania Skargi*, tyle że jego wielebność miał na pewno przyzwoitszy słownik. Stawiano mu (tj. Bociańskiemu, przyp. autora) na scenie stolik i krzesetko, a czterystu chłopca siedziało jak trusie, nie śmiejąc głośniej oddychać. Mówiono, że jak rąbnie pięścią w stolik, to muszą mu zaraz drugi podstawić, bo ten ma pęknięty blat. Nie obserwowałem takiego wypadku, ale siedząc na widowni wierzyłem, że tak mogło być. Grzmiał, że nasi ojcowie Polskę przegrali przez brak karności, prywatę i protekcyjnizm, a my mamy być inni – wspominał Lindner.*

Bociański nie tolerował układów, kumoterstwa i protekcyjnizmu. Nie znosił, gdy ktoś wysoko postawiony zabiegał dla znajomego podchorążego o dobry przydział po promocji. Chciał ich nauczyć honoru i odpowiedzialności, wpoić służbową dyscyplinę, dlatego z protekcyjnizmem załatwiał się we właściwy sposób. Sławomir Linder dobrze zapamiętał ostatnią odprawę przed swoją promocją, kiedy płk Bociański bez skrupułów ujawniał przypadki protekcji ze strony wysoko postawionych osób. – *Ciocia pchor. Iksińskiego zna gen. Igrękowskiego i ten pisze do mnie, żebym podchorążego przeznaczył do Warszawy. Ma podchorąży przydział do Zambrowa – grzmiał surowo komendant. Publicznie wyczytywał przy tym nazwiska protegowanych i protektorów. – Wujaszek pułkownik taki to prosi, żebym podchorążego takiego to, po starej znajomości, dał do pułku w Krakowie. No to ja, po starej znajomości, przeznaczyłem was do Zamościa – oznajmił Bociański. Nie jeden z podchorążych znalazł się z tego powodu wstydu. – Im wyższa protekcja, tym bardziej zakazany garnizon. O przydziałach musiał decydować on sam i nikt nie miał prawa się do niego wtrącać. Chyba, że protektorem był gen. Wieniawa – Długoszowski. Ten miał zwyczaj darować list protekcyjny zaklejony, a w liście pisał: „Każą mi protegować jakiegoś idiotę, róbcie z nim, co chcecie”. Na własne oczy taki list u pułkownika widziałem – zapewniał Linder.¹⁰⁹*

"Płk Bociański znał wszystkich swoich wychowanków i dumny był z ich bohaterskich wyczynów w ostatniej wojnie."

Lech Kantecki

Mimo surowej dyscypliny, jaką wprowadził w podchorążówce płk Bociański, dbał o dobry start życiowy młodych oficerów. Od jego czasów każdy absolwent wychodził z nowymi kompletami mundurów i kompletnym ekwipunkiem osobistym oraz książeczką oszczędnościową z sumą 100 złotych. Wszystko to pokrywał z dochodów szkoły. – *Płk Bociański znał wszystkich swoich wychowanków i dumny był z ich bohaterskich wyczynów w ostatniej wojnie – pisał na emigracji Lech Kantecki.¹¹⁰*

Komendant Bociański przykładął dużą wagę do sprawności fizycznej i zdrowia podchorążych. Ćwiczenia sportowe prowadzone pod kierunkiem fachowych instruktorów wypełniały podchorążym znaczną część dnia. Rano zawsze odbywała się gimnastyka poranna. Z inicjatywy Bociańskiego wybudowano w Komorowie pełnowymiarowy, 100-metrowy basen pływacki z brodzikiem do nauki pływania. Basen powstał w miejscu, gdzie wcześniej był nieprzydatny i zarośnięty staw.¹¹¹ Na owe czasy basen był niewątpliwie atrakcją koszar, szczególnie w okresie upalnego lata, ale kiedy Bociański zarządził obowiązkową naukę pływania dla wszystkich podchorążych, stał się udręką i przekleństwem. – *Basen stał się również okazją do dawania nam szkoły – skarżyli się podchorążowie. – Pływaliśmy w nim w ślipkach i w pełnym rynsztunku.¹¹²*

W szkole organizowano zawody lekkoatletyczne, mecze piłki nożnej i koszykówki. Komendant rozpoczął też budowę hali sportowej. Tętniło życie kulturalne. – *Jakże wysoko dźwignął je Pan Komendant. Biblioteka. Wzorowo urządzona, wzorowo zorganizowana dostarcza podchorążym obszernej i najnowszej literatury beletrystycznej lub fachowo wojskowej. (...) Czytelnia dostarcza codziennie dzienniki i pisma krajowe i zagraniczne – czytamy w „Rzeczpospolitej Podchorążackiej” z 1932 roku. Szkoła posiadała własną rozgłośnię (radiowęzeł; przyp.*

108 IJP Londyn, kolekcja 124: L. Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociański*, (wspomnienia) 1970r.

* „Kazania sejmowe” z 1597r. - traktat polityczny w formie kazań ks. Piotra Skargi, polskiego jezuitę, teologa, pisarza, czołowego polskiego przedstawiciela kontrreformacji, nadwornego kaznodziei króla Zygmunta III Wazy, rektora Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszego rektora Uniwersytetu Wileńskiego; piętnował wady polskiej szlachty, był zwolennikiem zwiększenia władzy królewskiej i ograniczenia nadmiernej władzy Sejmu.

109 S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.

110 IJP Londyn, kolekcja 124: L. Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociański*, 1970r.

111 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III), Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993.

112 S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.



83. Basen kąpielowy Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, wybudowany z inicjatywy komendanta Bocińskiego

autora), a wszystkie sale były wyposażone w głośniki.¹¹³

Największe znaczenie w życiu kulturalnym podchorążych miały obchody świąt narodowych oraz rocznic. Do tradycji szkoły weszły inauguracje roku szkolnego, uroczystości święta Konstytucji 3 Maja, rocznice Nocy Listopadowej i Dzień Podchorążego 29 listopada, rocznice powstania styczniowego oraz imieniny Marszałka Piłsudskiego.

Płk Bociński zainicjował wielkie obchody 100-lecia szkoły, połączone z setną rocznicą Nocy Listopadowej 1830 roku. W wydanej z tej okazji „*Księżde pamiątkowej 1830 - 29XI - 1930*” płk Bociński zamieścił rozkaz, w którym nawiązał do chlubnej tradycji Szkoły Podchorążych:

Podchorążowie!

Obchodzimy stuletnią rocznicę Czynu Nocy Listopadowej, którego jesteśmy spadkobiercami w prostej linii; idea Jego dzięki niezłomnej woli i hartu przetrwała i została zrealizowana w Waszych oczach przez Mocarza Woli, Wielkiego Obywatela, Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obowiązki, ciążące na Was, są proste: Bądźcie godnymi spadkobiercami idei Waszych poprzedników - „piersi Wasze niech będą Termopilami”, o które muszą się rozbić wszelkie zakusy każdego, kto by chciał uszczuplić nasze mocarstwowe stanowisko.

**BOCIAŃSKI płk dypl
Ostrów Mazowiecka
29. XI 30r.**¹¹⁴

W podchorążówce istniały czytelnia, biblioteka, sala gier, a nawet kino. Działały zespoły muzyczne, chór, orkiestry, amatorskie koło teatralne oraz kabaret.¹¹⁵ Od 1929 roku w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie funkcjonowała orkiestra dęta według etatu, przewidzianego dla pułku piechoty. Jej kapelmistrzem był ppor. Kazimierz Zakrzewski. W 1930 roku orkiestra składała się z 14 podoficerów zawodowych, jednego skrzypka i pianisty na kontrakcie oraz 24 elewów. Komendant Bociński uchodził za melomana i znawcę muzyki. Często przychodził na próby orkiestry i śledził jej działalność artystyczną. „*Dzięki zainteresowaniu się i poparciom orkiestry przez obecnego komendanta jakoteż pracy kplm. ppor. Zakrzewskiego, poziom orkiestry podnosi się z każdym dniem tak, że orkiestrę Szkoły Podchorążych będzie można zaliczyć do*

¹¹³ „Rzeczpospolita Podchorążacka”, Organ SPP w Ostrowi Mazowieckiej, Nr 6 (9) / sierpień 1932r.

¹¹⁴ Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga pamiątkowa 1830 - 29.XI - 1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej, Ostrów-Komorowo 1930.

¹¹⁵ Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesolowski, Komorowo 1999.

placówek muzycznych, przyczyniających się do podniesienia kultury muzycznej wśród ludności prowincjonalnej” – czytamy w pierwszym numerze „Orkiestry”, miesięcznika poświęconego krzewieniu kultury muzycznej wśród orkiestr i towarzystw muzycznych w Polsce.¹¹⁶

Płk Bociański wymagał także, aby podchorążowie uczestniczyli w obowiązkowych lekcjach... tańca. Najlepsi tancerze spośród podchorążych bywali delegowani na bale, organizowane w salach ratusza miejskiego w Ostrowi Mazowieckiej. Zdarzało się, że podchorążowie brylowali wśród znakomitego towarzystwa Warszawy. – *Zapamiętałem jeden bardzo reprezentacyjny bal, już nie pamiętam której ze szkół oficerskich, odbywający się w salonach ratusza warszawskiego* – wspominał Sławomir Lindner. – *Płk Bociański udawał się zawsze na takie imprezy w towarzystwie adiutanta i czterech „froterów”... Wkroczyliśmy jako asysta na salę balową. Jak ten człowiek umiał robić „antrée”, jak to nazywają aktorzy. Wchodził otoczony swoją gwardią w taki sposób, że wszyscy musieli to zauważyć.*¹¹⁷

Szkoła podchorążych uczestniczyła aktywnie w życiu kulturalnym Ostrowi Mazowieckiej, a podchorążowie byli częstymi gośćmi w mieście. Delegacje SPP uczestniczyły w ważnych dla miasta i gimnazjum wydarzeniach, obchodach rocznic, podejmowaniu dostojników państwowych. Kadra oficerska i podchorążowie byli zapraszani na przedstawienia teatralne. Orkiestra dęta i chór SPP wystąpiły 29 marca 1931 roku w miejscowym gimnazjum z koncertem charytatywnym, którego celem było zebranie tzw. „święconego” dla najuboższych. Natomiast młodzież z Przysposobienia Wojskowego uczestniczyła w obchodach Dnia Podchorążego i miała okazję zwiedzić koszary. Gimnazjaliści i podchorążowie spotkali się 6 grudnia na akademii z okazji „Miesiąca Śląska”. Corocznie ważnym wydarzeniem była zabawa taneczna w gimnazjum. Także żaden bal maturalny nie mógł obyć się bez udziału podchorążych. Ponieważ po zakończeniu uroczystości podchorążowie starali się przedłużyć sobie pobyt w mieście, dlatego komendant Bociański wydał rozkaz, w którym ostrzegał, że zupełnie wstrzyma przepustki do miasta i zabroni udziału w imprezach miejskich, jeżeli podchorążowie będą nadal niepotrzebnie „walać się gromadami po ulicach”.¹¹⁸

Podchorążowie w historycznych mundurach

"Z tej miłości dla tradycji żołnierskich [Bociański] sprawił kompani podchorążych mundury z 1830r., w których kompania pełniła corocznie, w rocznicę Powstania Listopadowego, wartę przy Belwederze przy uwielbianym marszałku Piłsudskim, któremu chłopcy w barwnych mundurach o tak pięknej tradycji bardzo się podobali i często odbierał raport kompani osobiście. Nikt z nas nie zapomni tych raportów przed zwycięskim wodzem Polski."

Lech Kantecki

Nawiązując do pięknych tradycji Wojska Polskiego komendant Bociański sprawił szkole mundury galowe, wzorowane na tych z czasów Królestwa Polskiego i powstania listopadowego 1830.¹¹⁹

Szkoła Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej dysponowała trzema zestawami umundurowania historycznego, każdy dla dwóch plutonów średniego rocznika szkoły. Były to repliki mundurów paradnych grenadierów gwardii, piechoty liniowej oraz strzelców pieszych*. Mundury te przygotowano na obchody setnej

116 „Orkiestra”, Miesięcznik poświęcony krzewieniu kultury muzycznej wśród orkiestr i towarzystw muzycznych w Polsce, Nr 1 / 1.10.1930r.

117 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III), Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993.

118 *Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, A. Dobroński, r. Eichelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesolowski, Komorowo 1999 (CAW, SPP, I.340.13.5, Rozkaz dzienny nr 38 z 14 marca 1933r.)

119 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III), Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993.

* W II RP sięganie do tradycji Wojska Polskiego, którego istnienie na przeszło sto lat niewoli przerwały rozbiory, było szczególnie ważne. W niektórych pułkach postarano się o mundury historyczne, których używano w chwilach uroczystych. Zazwyczaj było to kilku żołnierzy. Ewentualnie ustalono, że podchorążowie SPP w Ostrowi Maz. występowali w zrekonstruowanych mundurach m.in.: 1 Pułku Strzelców Pieszych Gwardii Królestwa Kongresowego oraz 4 Pułku Piechoty Liniowej tzw. „Czwartaków”. Ich uzbrojenie stanowiły francuskie karabiny piechoty Berthier wz. 1907/15 kal. 8 mm, które trafiły do Polski wraz z żołnierzami Błękitnej Armii gen. J. Hallera. Broń ta, z racji używanych do nich długich bagnetów kłujących, najbardziej przypominała karabiny z okresu powstania listopadowego. Podchorążowie zaciągali wartość honorową przed Belwederem w kolejne rocznice Nocy Listopadowej. Od 1933 roku razem z nimi występował w mundurach historycznych pododdział Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów z Modlina.



źródło: Szkoła Podchorążych im. płk. dypl. L. Bociańskiego w Komorowie

84. Kompania reprezentacyjna Szkoły Podchorążych Piechoty w historycznych mundurach 4 Pułku Piechoty Linijowej tzw. „Czwartaków” oraz 1 Pułku Strzelców Pieszych Królestwa Kongresowego

rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Do tego dochodził poczet sztandarowy, czterech fanfarzystów oraz czterech doboszy. Orkiestranci nie byli podchorążymi, ale występowali z pododdziałami, wystawianymi przez szkołę podchorążych.¹²⁰ W umundurowaniu historycznym podchorążowie SPP występowali podczas ważnych uroczystości szkolnych i państwowych, maszerowali na czele największych parad wojskowych w stolicy oraz tradycyjnie obejmowali warty w Belwederze w kolejne rocznice powstania listopadowego.¹²¹ Kompania historyczna Szkoły Podchorążych Piechoty uczestniczyła 9 listopada 1930 roku w imponującej rewii wojskowej na Polach Mokotowskich w Warszawie z okazji dziesięciolecia Odrodzenia Polski.¹²²

Lech Kantecki, przyjaciel i były wychowanek Bociańskiego ze szkoły podchorążych, wspominał: - *Z tej miłości dla tradycji żołnierskich [Bociański] sprawił kompanii podchorążych mundury z 1830r., w których kompania pełniła corocznie, w rocznicę Powstania Listopadowego, wartę przy Belwederze przy uwielbianym marszałku Piłsudskim, któremu chłopcy w barwnych mundurach o tak pięknej tradycji bardzo się podobali i często odbierał raport kompanii osobiście. Nikt z nas nie zapomniał tych raportów przed zwyciężskim wozem Polski.*¹²³

Pewnego razu płk Bociański przyszedł na wartownię belwederską w towarzystwie znanego malarza Wojciecha Kossaka. - *Rzecz prosta, komendant szkoły, więc „warta pod broń!” i wszystkie szykany - wspominał były podchorąży Sławomir Lindner. - Potem Kossak szukał modelu spośród doboszy. Pułkownik zamówił u niego dwa obrazy, chorążego i dobosza w historycznych mundurach. Rozmawiając nie wiedzieliśmy, że jesteśmy pod malarskim mikroskopem. Dopiero w szkole dowiedzieliśmy się, że mamy jeździć z Witkiem Giedgowcem na malarskie seanse do Bristolu.*¹²⁴

W 1932 roku podchorążowie z kompanii historycznej SPP wzięli udział w zdjęciach plenerowych do filmu pt. „Księżna Łowicka”*, w którym zagrały największe sławy ówczesnego polskiego kina: Jadwiga Smosarska, Stefan Jaracz i Józef Węgrzyn.¹²⁵

120 L. Kukawski, „Mundury historyczne w Wojsku Polskim 1914 - 1939”, [w:] „Do Broni!” Nr 3-4 / 2007r.

121 Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesotowski, Komorowo 1999.

122 „Rzeczpospolita Podchorążacka”, Organ SPP w Ostrowi Mazowieckiej, Nr 6 / sierpień 1932r.

123 IJP Londyn, kolekcja 124: L. Kantecki, Komendant SPP płk. Ludwik Bociański, (wspomnienia) 1970r.

124 S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.

* „Księżna Łowicka” - polski film historyczny z 1932 roku, zrealizowany na podstawie powieści Wacława Gąsiorowskiego pod tym samym tytułem. Alternatywny tytuł filmu „Noc listopadowa”. Sceny z udziałem wojska zrealizowano przy wsparciu Szkoły Podchorążych Piechoty z Ostrowi Mazowieckiej. W filmie wystąpili: Jadwiga Smosarska (w roli Joanny Grudzińskiej), Stefan Jaracz (Wielki Książę Konstanty Pawłowicz), Józef Węgrzyn (major Walerian Łukasiński), Artur Socha (porucznik Piotr Wysocki).

125 „Rzeczpospolita Podchorążacka”, Organ SPP w Ostrowi Mazowieckiej, Nr 6 (9) / sierpień 1932r.

**OBCHODY ROCZNICY NOCY LISTOPADOWEJ 1830
w Pałacu Belwederskim w Warszawie**



źródło: Koło Przyjaciół SPP w Komornowie

85. Weterani powstania styczniowego 1863 roku przed frontem kompanii wartowniczej. Za weteranami widoczny płk L. Bociński (Warszawa, 29 listopada 1933r.)

86. Odprawa kompanii wartowniczej w mundurach historycznych ze Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. D-ca warty składa raport komendantowi szkoły płk. L. Bocińskiemu (Warszawa, 29 listopada 1933r.)



źródło: Julian Szechnik, Gdańsk

**Pomnik Marszałka
Józefa Piłsudskiego
w Szkole Podchorążych
Piechoty
w Komorowie**



**87. Uroczystość odsłonięcia (15 sierpnia 1932r.).
Autorem pomnika był rzeźbiarz Antoni Pug - Miszewski**



88. Warta honorowa

Pomniki chwały oręża polskiego

"Komendant zatrudniał na stałe rzeźbiarza, który mu te rzeźby modelował w sobie tylko znanej kombinacji cementu i innych składników"

Sławomir Lindner

Komendant Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie płk dypl. L. Bociański zrealizował to, co zainicjował jego poprzednik, płk Maksymilian Milan-Kamski. Płk Kamski powołał komitet obchodów 100-lecia powstania listopadowego, podjął decyzję o budowie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz mauzoleum podchorążych.

Chociaż decyzja o budowie pomnika Piłsudskiego zapadła już wcześniej, płk. Bociański do ostatecznej realizacji skierował projekt pomnika Marszałka na koniu, który był dziełem legionisty mjr. Antoniego Pug-Miszewskiego. Bociański odrzucił projekt Tadeusza Breyera, który co prawda zdobył w konkursie artystycznym pierwszą nagrodę, ale był znacznie skromniejszy i przedstawiał stojącą postać Piłsudskiego.¹²⁶

Odsłonięcie pomnika nastąpiło 15 sierpnia 1932 roku, w dniu IX promocji oficerskiej. Pomnik w Komorowie był pierwszym pomnikiem konnym Piłsudskiego. Co ciekawe, wzniesiono go za życia Marszałka, co było ewenementem, biorąc pod uwagę dzieje wszystkich posągów konnych w Polsce. Pomnik rozmiarów naturalnych ukazywał Piłsudskiego z szablą na koniu, idącym stępą. Na cokole umieszczono napis: „I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu Szkoła Podchorążych”.¹²⁷

A oto fragment aktu erekcyjnego pomnika: *"Dając wyraz gorącemu umiłowaniu swego Zwycięskiego Wodza i wskrzesiciela Szkoły Podchorążych Piechoty – Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, podporucznicy promocji: 7, 8, 9 i 10, korpus oficerski szkoły oraz oddziały Armii Polskiej fundują pomnik, który o ich bezgranicznej wdzięczności i przywiązania do idei Osoby Wodza ma świadczyć potomnym. Niechaj Ci, których duchy kształtowane będą w murach Szkoły Podchorążych Piechoty, mają zawsze przed oczami i w duszy swej obraz Tego, który nie z soli ani z roli, ale z tego co Go boli i dla każdego najważniejszym i jedynym bastionem w życiu było Salus Reipublicae suprema lex esto"*.¹²⁸ Słowa aktu erekcyjnego napisał oficer ewidencji personalnej i wykładowca prawa w SPP por. Stefan Wierzyński (zamordowany w 1940 roku w Katyniu).

W 1931 roku komendant Bociański zdecydował się wznieść na terenie koszar pomniki polskich królów,

¹²⁶ *Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesotowski, Komorowo 1999.

¹²⁷ Pomniki w byłej Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie, [w:] <http://republika.pl/parsley/kom.html>

* *Salus Reipublicae suprema lex esto* (łac.) - maksyma „Dobro Ojczyzny najwyższym prawem”



źródło: Kolo Przyjaźni SPJ w Komorowie

89. Goście komendanta Bociańskiego przed pomnikiem Marszałka



źródło: MR Pięszew

90. Pomnik J. Piłsudskiego nocą w pełnej iluminacji

hetmanów i bohaterów narodowych, których stawiał za wzór przyszłym oficerom. Pomniki nawiązywały tematyką do wielkich zwycięstw z historii Polski oraz tradycji walk niepodległościowych. W okresie jego komendantury - od 1931 do 1934 roku - wybudowano łącznie 19 pomników.¹²⁸ Pomniki w Komorowie stanęły w dwóch alejach. Aleja I batalionu, nazywana aleją Wysockiego, składała się z posągów bohaterów powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1931 roku: ppor. Piotra Wysockiego, mjr. Waleriana Łukasiewskiego, gen. Józefa Longina Sowińskiego, gen. Józefa Grzegorza Chłopickiego, gen. Józef Bema, gen. Józefa Dwerwickiego oraz gen. Ignacego Prądyńskiego z gen. Chrzanowskim. W alei pomników II batalionu - tzw. alei królów i hetmanów polskich (nazywanej także aleją Chrobrego) - stały pomniki: króla Bolesława Chrobrego, hetmana Stanisława Żółkiewskiego, hetmana Jana Tarnowskiego, króla Jana III Sobieskiego, króla Władysława Jagiełły, króla Władysława Łokietka, hetmana Stefana Czarnieckiego, hetmana Jana Karola Chodkiewicza.¹²⁹ Autorem pomników był znany przedwojenny artysta rzeźbiarz Wojciech Aleksander Durek. Pomniki budowane były z cegieł, opartych na szkieletach metalowych, a skorupę zewnętrzną stanowiła warstwa betonu. Co roku Durek zjeżdżał na całe lato do Komorowa, aby pracować przy budowie pomników. Komendant Bociański zapewniał mu nocleg i wyżywienie. W trakcie prac artysta wystrzegł się ciekawskich. Każdy pomnik przed ukończeniem był ukrywany pod szczelnym parawanem, wykonanym z koców i prześcieradeł. Do pracy rzeźbiarz zaangażował także swojego brata Andrzeja Piotra Durka, a do pomocy artystom płk Bociański przydzielił człowieka o nazwisku Kita, przysłówiową „złotą rączkę”, którego sprowadził specjalnie z Mołodeczna.¹³⁰

Sięgnijmy do wspomnień Sławomira Lindnera, który opisał koszary w Komorowie oraz tamtejsze pomniki: - *Stare koszary rosyjskie z czerwonej cegły. Każdy budynek na jedną kompanię. Alejki między budynkami wyżwirowane. Osobny budynek w każdym batalionie na świetlicę i herbaciarnię. Dwa bataliony czterekompanijne. Po drugiej stronie szosy domy oficerskie i administracja. Willa komendanta szkoły w osobnym ogródku. Mnóstwo pomników. Komendant płk Ludwik Bociański, zatrudniał na stałe rzeźbiarza, który mu te rzeźby modelował w sobie tylko znanej kombinacji cementu i innych składników. Była to mądra kombinacja, schnąca dość szybko, ale nie za szybko i świetnie twardniejąca. Przed komendą szkoły stał konny pomnik Marszałka, głębiej pomnik bp. Bandurskiego w czerwonym granicie.*¹³¹

Bociański doprowadził też do końca budowę Mauzoleum Podchorążych, poświęconego poległym wychowankom szkoły. Do mauzoleum przeniesiono popiersie Piotra Wysockiego dłuta Aleksandra Zurakowskiego. Wcześniej rzeźba ustawiona była na placu koszarowym. Ponadto na terenie koszar stały inne rzeźby: popiersie polskiego kompozytora Stanisława Moniuszki, fontanna z rzeźbą legendarnego Kraka walczącego ze smokiem

¹²⁸ *Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesołowski, Komorowo 1999.

¹²⁹ www.komorowo.eu

¹³⁰ *Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesołowski, Komorowo 1999.

¹³¹ S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.

oraz pomnik biskupa Władysława Bandurskiego autorstwa rzeźbiarza Stanisława Horno-Popławskiego.¹³²

Fundusze na budowę wspaniałego pomnika Marszałka Piłsudskiego w Komorowie wyłożyło wojsko. Problemem okazało się znalezienie pieniędzy na sfinansowanie pozostałych rzeźb. Płk Bociński musiał wykazać się dużą pomysłowością, aby wygospodarować potrzebne sumy. Szukano oszczędności m.in. w budżecie szkoły. Skąpiono na wyżywieniu podchorążych, a podstawą jadłospisu była kasza. Część podchorążych, szczególnie z zamożniejszych rodzin, rezygnowała z posiłków i żywiła się na własny koszt.¹³³

Obiekty Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie pod względem zagospodarowania i czystości świeciły przykładem. Nawet Niemcy, którzy zajęli Komorowo w 1939 roku, doceniali staranność, z jaką urządzono koszary podchorążówki. - *Moi znajomi, którzy czas wojny spędzili w Komorowie, opowiadali mi później, że niemiecki komendant garnizonu na spotkaniu z pracownikami wyraził życzenie, by koszary zachowały swój wygląd jak z okresu komendantury płk. Bocińskiego. Ów oficer był w składzie delegacji armii niemieckiej, która w latach trzydziestych wizytowała Szkołę Podchorążych* - wspominał Ryszard Ejchelkraut.¹³⁴

Większość z pomników w Komorowie przetrwała zawieruchę wojenną. Popiersie Piotra Wysockiego w czasie działań wojennych w 1939 roku zostało wywiezione i ukryte w Warszawie. Pomnik Marszałka Piłsudskiego uległ niewielkiemu uszkodzeniu podczas bombardowań we wrześniu 1939 roku. Z cokołu odpadła wówczas jedna z bocznych płaskorzeźb. W czasie okupacji Niemcy oszczędzili pomnik. W dobrym stanie przetrwał do końca lat 40-tych.

**POMNIKI HISTORII POLSKI I CHWAŁY ORĘŻA POLSKIEGO
w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej
(wykonane przez artystę rzeźbiarza Wojciecha Aleksandra Durka w latach 1931-1934 z inicjatywy
ówczesnego komendanta szkoły płk L. Bocińskiego)**



źródło: NAC (sygn. 1-W-837-1)

91. Pomnik króla Stefana Batorego, nawiązujący do obrazu Jana Matejki „Batory pod Pskowem”. Pomnik nie przetrwał do czasów współczesnych. Jako symbol wielkości Polski i upokorzenia Rosji został zniszczony przez wojska radzieckie po zajęciu Komorowa w 1944.

¹³² *Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesolowski, Komorowo 1999.

¹³³ Tamże

¹³⁴ Relacja Ryszarda Ejchelkrauta, Komorowo, luty 2009r.



źródło: NAC (sygn. 1-W-837-2)

92. Król Polski Bolesław Chrobry



źródło: NAC (sygn. 1-W-837-6)

93. Król Polski Władysław Jagiełło pod Grunwaldem 1410



źródło: NAC (sygn. 1-W-837-7)

94. Hetman i Kanclerz Wielki Koronny Stanisław Żółkiewski 1620



źródło: NAC (sygn. 1-W-837-8)

95. Król Polski Władysław Łokietek pod Płowcami 1331



źródło: NAC (sygn. 1-W-837-4)

96. Hetman Wielki Litewski Jan Karol Chodkiewicz pod Kircholmem 1605



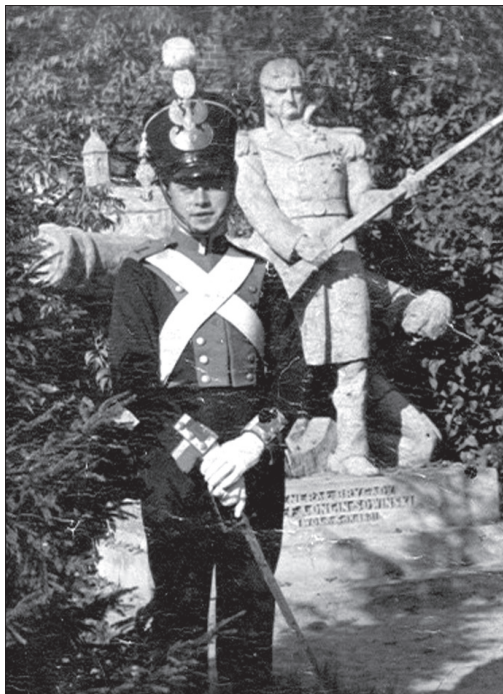
źródło: NAC (sygn. 1-W-837-5)

97. Hetman Wielki Koronny Jan Twardowski pod Obertynem 1531



źródło: NAC (sygn. 1-W-837-3)

98. Hetman Polny Koronny Stefan Czarniecki - Wyspa Alsen 1658



źródło: JP Lipsko

99. Pamiątkowe zdjęcie podchorążego w mundurze historycznym. W tle pomnik generała Józefa Sowińskiego, obrońcy Woli z 1831

Więszym zagrożeniem dla pomników okazały się dopiero czasy powojenne i rządy komunistów. Krótko po zajęciu Ziemi Ostrowskiej przez oddziały Armii Czerwonej, jesienią 1944 roku, żołnierze radzieccy zniszczyli pomnik „Batorego pod Pskowem”, który uznali za symbol upadku i poddaństwa Rosji*. Wzorem dla rzeźbiarza był niewątpliwie obraz Jana Matejki „Batory pod Pskowem” z 1872 roku, nawiązujący tematyką do wydarzeń z czasów wojny polsko - moskiewskiej w latach 1578-1582. Obraz i pomnik przedstawiały poselstwo cara Iwana IV Groźnego, składającego hołd królowi polskiemu Stefanowi Batoremu.¹³⁵ Komuniści usunęli także pomnik kapelana Legionów, biskupa Władysława Bandurskiego.

Jeszcze rok po wojnie pomnik Piłsudskiego stał na swoim miejscu. Widział go wówczas m.in. szeregowy Stefan Cierzniaak z 42 pułku piechoty w Żarach. - *W czerwcu 1946 roku zostaliśmy oddelegowani do Komorowa, aby zabezpieczać referendum „3 x Tak”. Nasz pododdział kwaterował w koszarach kawaleryjskich, ale często odwiedzaliśmy byłą podchorążówkę. Był tam wspaniały pomnik z brązu Piłsudskiego na kasztance. Podziwialiśmy też rzeźby polskich królów i generałów. Pamiętam, jak Rosjanie uszkodzili i wywozili na taczce rzeźbę gen. Józefa Bema. Kpili, że „car go uwieził, a oni go uwolnili”* - wspominał Stefan Cierzniaak.¹³⁶

Pomnik Piłsudskiego na koniu w Komorowie został zniszczony w 1950 roku. Decyzję taką wydał partyjny aparatecznik, ówczesny starosta ostrowski o nazwisku Rycharski przy aprobacie Ministra Kultury i Sztuki Stefana Dybowskiego. Pod nadzorem oficerów UB i NKWD akcją przeprowadzono 19 marca, w dzień urodzin Marszałka. Ponieważ próby ściągnięcia pomnika z cokołu przy pomocy samochodu ciężarowego i lin nie powiodły się, wysadzono go w powietrze. Elementy metalowe trafiły do huty. W miejscu pomnika pozostał jedynie postument z wystającym fragmentem jednej nogi konia. W 1953 roku dokończono dzieła zniszczenia. Cokół zwalono do wykopanego obok dołu, który następnie zasypano. Po niemalże pół wieku od tamtych wydarzeń pomnik ponownie stanął w Komorowie staraniem społecznego komitetu jego odbudowy. Uroczyste odsłonięcie repliki pomnika nastąpiło 19 września 1999 roku.¹³⁷

Mimo upływu czasu większość pomników, powstałych za czasów komendatury Bocińskiego, zachowała się w dobrym stanie do dnia dzisiejszego. Nadal zdobią otoczenie koszar w Komorowie.

Okres pomników, kaszy i alejek...

"Wszystkich nowomianowanych oficerów mile zaskoczyło ostatnie, smakowite danie: budyń na deser. Jakież było zdumienie, kiedy okazało się, że pod cienką warstwą budyniu znajdowała się zbita masa pęczaku, którą Komendant Szkoły pożegnał swoich wychowanków"

Mjr Bronisław Petrych, absolwent SPP

„Okres pomników, kaszy i alejek” - tak mjr Bronisław Petrych, oficer 13 pułku piechoty w Pułtusk, absolwent X promocji w SPP, zapamiętał okres swej nauki w komorowskiej podchorążówce. Na terenie koszar budowano wówczas pomniki, podchorążowie wytyczali i utwardzali koszarowe alejki, tłukąc młotkami cegły i kamienie, a podstawą żywienia dla żołnierzy była kasza. Mjr Petrych pisał: - *Odpowiednio do wysiłku fizycznego, niezbędnego w kształtowaniu przyszłych dowódców, kwatermistrzostwo Szkoły zapewniało wysoko kaloryczne wyżywienie. (...) Wśród potraw podawanych w jadalniach szkolnych przeważały kasze rozmaitych rodzajów, podawanych pod różnymi postaciami: jęczmienna, jaglana, gryczana, owsianka, krakowska, pęczak, manna itp. Najczęściej podawano na kolację prężoną kaszę gryczaną ze słoniną - narzekali podchorążowie. Podchorąży Czesław Jarmicki, Łodzianin, włókiennik z wykształcenia, ułożył nawet piosenkę na temat komendanta Bocińskiego i kaszy. Jej premiera odbyła się na jednym z przedstawień, organizowanych w Szkole Podchorążych Piechoty. - *Na rewid przyszedł komendant Szkoły ze swoją świtą i zasiadł na czolowym miejscu widowni**

* Pomnik „Batorego pod Pskowem” wg innych źródeł został zniszczony pod koniec okupacji przez Niemców, którzy pomylili go z „Hołdem pruskim” [za:] *Pomniki w byłej Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie*, [w:] <http://republika.pl/parsley/kom.html>

135 Historia na obrazku, [w:] www.to.com.pl

136 Relacja Stefana Cierzniaaka, Pleszew, listopad 2010r.; S. Cierzniaak z Kwilenia, por. w st. spocz., prezes gminnego kółka Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Chocz (Powiat Pleszewski)

137 Jeszcze jeden pomnik Piłsudskiego, [w:] <http://www.tc.ciechanow.pl/arch/991005/pomnik.htm>, [także:] *Pomniki w byłej Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie*, [w:] <http://republika.pl/parsley/kom.html>

– wspominał Bronisław Petrych. – *Tym razem rewia nastawiła się na wypominki, ukazując w karykaturze różne sceny z życia podchorążych, „udręczonych” m.in. kaszą przez „Pana i Władcę”. Aż wreszcie w ostatniej ze scen, przed zasłonięciem kurtyny, Jarmicki z niewielkim zespołem wokalnym, w kupletach na tematy „uciemnionych” padł na kolana na wprost wodza i zaśpiewał pięknym barytonem, na melodię jednej z operetek, pod mruczando towarzyszącego mu zespołu:*

*Ja chcę tylko mundur mieć nowy,
Płaszcz letni gabardynowy
i piękne buty chevreau*,
dwie wielkie walizy z rzeczami
i portfel z trzema setkami
– byłoby comme il faut**!*

*A jeszcze żeby do tego,
kogoś miłego, kogoś pięknego
przy sobie mieć!
Za to, z miłości ogromu
z kaszy pierwszego baonu
pomnik wystawim Ci!*

Komendant zrozumiał aluzję śpiewaka i zapamiętał dowcipne słowa. Nadszedł długo oczekiwany dzień uroczystej promocji. Podchorążowie włożyli wreszcie oficerskie mundury, pakowali walizki i szykowali się na wyjazd do swoich pułków. Matki, siostry i narzeczone patrzyły na nich z podziwem i gratulowały awansu. Tymczasem komendant Bociński przygotował na koniec niespodziankę. Zaprosił wszystkich gości na wspólny obiad, podczas którego przygrywała szkolna orkiestra. – *Pełniąc rolę gospodarza stał w drzwiach jadalni podając z szacunkiem ramię matkom, przeżywającym szczęście swoich synów i prowadząc je do stołów – wspominał mjr Bronisław Petrych. – Dania podano smaczne, ale w konwencji kuchni żołnierskiej. Spożywano je wśród ogólnych komentarzy na temat ostatniego posiłku w Komorowie. Wszystkich nowomianowanych oficerów mile zaskoczyło ostatnie, smakowite danie: budyń na deser. Jakież było zdumienie, kiedy okazało się, że pod cienką warstwą budyńni znajdowała się zbita masa pęczaku, którą Komendant Szkoły pożegnał swoich wychowanków.*¹³⁸

Radość na Dzień Podchorążego

Ludwik Bociński zapoczątkował w Szkole Podchorążych Piechoty zupełnie nową tradycję, która bardzo przypadła do gustu podchorążym. Raz do roku przed promocją organizowano tzw. „Dzień Radości”. Na ten jeden dzień podchorążowie przejmowali władzę w szkole. – *Dzień podchorążego polegał na przewróceniu wszystkiego do góry nogami – tłumaczył Sławomir Lindner. – Nasza ostatnia lokata, Kazio P, został na ten czas komendantem szkoły, a właściwego komendanta zdegradowano do stopnia szeregowego. Bociński przezornie przebrał się w cywila. Majorami, dowódcami batalionów, zostali dwaj podchorążowie z wyboru. Kazano mi być dowódcą batalionu. (...) Dzień zaczynał się o północy alarmowym tangiem. Mielśmy takie ukochane, które z centrali radiowej grano przy wszystkich ważniejszych okazjach. Nikogo ono nie budziło, bo nikt nie spał. Od tego momentu władza znalazła się w naszych rękach. Psikusy głupsze i mniej głupie, jakie podchorążowie płatali swoim wychowawcom, były dawno zamierzone i obmyślane. Oficerowie więc nie spali, a wyjechać na ten dzień ze szkoły nie uchodziło. Rano przed komendą odbył się wielki wiec z okolicznościowymi przemówieniami. Nie zostawiono na nikim suchej nitki. Komendant Bociński dopuszczał takie zabawy, a dowcipne uwagi pod adresem kadry przyjmował ze spokojem. Uważał, że każdy żart zawiera jakąś prawdę. Twierdził wręcz, że takie „niewinne żarty” mogą mieć pozytywny wpływ na wychowawców.*¹³⁹

* chevreau (fr.) – kozłę, kózka, kozłęca skóra; buty chevreau – buty z kozłęcej skóry

** comme il faut (fr.) – prawidłowo, jak trzeba, jak należy

138 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III), Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993.

139 S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.

„DZIEŃ PODCHORAŻEGO” W SPP W KOMOROWIE
– tradycja zapoczątkowana przez płk. Bocińskiego

źródło: 22 WOK w Komorowie



100. Prymus szkoły w charakterze „ordynansa” czyści buty „komendantowi” - podchorążemu z ostatnią lokatą

źródło: 22 WOK w Komorowie



101. Komendant SPP L. Bociński wraz z d-cami baonów (w ubraniach cywilnych) w otoczeniu podchorążych

102. Zabawy w „Dniu Radości” - odsłonięcie „pomnika” pijanego podchorążego przez L. Bocińskiego

źródło: 22 WOK w Komorowie



Promocja oficerska

"Symboliczne uderzenie szablą, klęczącego podchorążego posiada głęboką, wymowę i na zawsze pozostaje w duszy."

**Płk dypl. Ludwik Bociański,
Komendant SPP**

Wielkim przeżyciem dla podchorążych był dzień promocji oficerskiej. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości absolwentom wręczano jedynie świadectwa ukończenia szkoły i nominacje na pierwszy stopień oficerski. Od 1929 roku ceremonie promocyjne zaczęto wzbogacać. Scenariusz uroczystości przewidywał m.in. nabożeństwo, odczytanie rozkazów o wynikach egzaminów i przydziale absolwentów do jednostek, wręczenie świadectw, odśpiewanie „Roty”, okolicznościowe przemówienie komendanta, odśpiewanie hymnu państwowego, defiladę pododdziałów szkoły oraz towarzyskie spotkanie absolwentów z kadrą uczelni. Z czasem formy ceremoniału promocyjnego zaczęto szczegółowo określać w statutach szkół oficerskich i rozkazach Ministra Spraw Wojskowych. Zakładano obecność prezydenta RP lub jego przedstawiciela oraz reprezentacji Ministerstwa Spraw Wojskowych. W Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie z okazji promocji odbywała się msza polowa, przemówienie komendanta, defilada przed sztandarem szkoły. Później w sali odczytywano listy promowanych według lokat oraz przypinano prymusowi szkoły szablę prezydenta. Nowo promowanym oficerom wręczano ozdobne patenty.

W 1931 roku, a więc w okresie komendantury L. Bociańskiego w Komorowie, wprowadzono zwyczaj pasowania oficerów na wzór rycerski.¹⁴⁰ Położenie szabli na ramieniu podchorążego przy awansie na podporucznika przypominało średniowieczny rytuał pasowania mieczem giermka na rycerza. Płk Bociański był

źródło: Antoni Bociański, Bronie k. Warszaw



103. Komendant L. Bociański dokonuje pasowania podchorążych na podporuczników (6 sierpnia 1933r.)

140 *Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesolowski, Komorowo 1999.



104. Przegląd kompanii historycznej przez I Wiceministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Kazimierza Fabrycego w dniu X promocji. Z lewej komendant szkoły płk L. Bociński (6 sierpnia 1933r.)



105. Pasowanie prymusa XI promocji Feliksa Stawickiego na podporucznika przez I Wiceministra Spraw Wojskowych gen. bryg. Tadeusza Kasprzyckiego w obecności kmdt. SPP płk. Ludwika Bocińskiego (15 sierpnia 1934r.)

zwolennikiem wzorowania się w wojsku na tradycji polskiego rycerstwa, przypominającej okres świetności Polski Piastów i Jagiellonów. „Symboliczne uderzenie szablą kłęczącego podchorążego – tłumaczył Bociański – posiada głęboką wymowę i na zawsze pozostaje w duszy”.¹⁴¹ Pasowanie szablą jako element ceremoniału mianowania na pierwszy stopień oficerski przyjęło się i przetrwało w Wojsku Polskim do czasów współczesnych.

Do 1934 roku dzień promocji w Komorowie przypadał z reguły na 15 sierpnia. X promocja w 1933 roku na wniosek płk dypl. L. Bociańskiego odbyła się wyjątkowo 6 sierpnia, by uczcić rocznicę wymarszu 1 kompanii kadrowej Józefa Piłsudskiego z Oleandrów. Swoje przemówienie płk L. Bociański rozpoczął wówczas słowami: „Pasowanie wzorem pradziadów na rycerzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, stajecie się z uczniów – nauczycielami, z wychowanków – wychowawcami przyszłych pokoleń”.¹⁴²



źródło: Piotr Ratański, Olsztyn

106. Komendant SPP płk dypl. Ludwik Bociański oraz Szef Departamentu Piechoty płk Kazimierz Janicki w dniu promocji w SPP (1931 lub 1932r.)



źródło: Koło Przyjaciół SPP w Komorowie

107. Pamiątkowe zdjęcie podporuczników VIII promocji. W pierwszym rzędzie m.in.: ówczesny I z-ca Wiceministra Spraw Wojskowych gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki, Biskup Polowy WP Władysław Bandurski oraz komendant szkoły płk dypl. Ludwik Bociański (z prawej). W tle pomnik króla Bolesława Chrobrego w SPP (15 sierpnia 1931r.)

141 Rzeczpospolita Podchorążacka Nr 1 (III), Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993.

142 Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, A. Dobroński, r. Ejchelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesołowski, Komorowo 1999.

Dzieciaki na imieninach u komendanta

"W prezencie nosłem Mu ołowianego żołnierzyka"

Ryszard Ejchelkraut,

Prezes Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie

Pułkownik Bociański utrzymywał dobre kontakty z kadrą zawodową szkoły. Miał zwyczaj odwiedzać rodziny wojskowe w ich mieszkaniach. Z gościąną był zarówno u oficerów, jak i podoficerów. Wizyty komendanta były w rodzinach niezapomnianym wydarzeniem. Jednak czasami dochodziło na tym tle do sytuacji wręcz komicznych. - *Dzieciarnia chmarą wędrowała jego śladem. Wieść o wizycie pułkownika rozeszła się lotem błyskawicy. Wszyscy w jakiś sposób starali się jeszcze w ostatniej chwili coś poprawić, upiększyć w mieszkaniu. Na parterze mieszkała rodzina z niemałą gromadką dzieci, więc i o bałaganik nie było trudno, tym bardziej że pani domu nie zanadto zajmowała się gospodarstwem. W mieszkaniu były białe podłogi z desek. Podłogi należało pastować, co zalecał pułkownik tłumacząc, że zmywanie podłóg przyspiesza proces gnicia. Owa pani nie namyślając się wiele, z miejsca zabrała się do szorowania podłogi, chlusnęła wodą, podciągnęła spódnicę i zabrała się do roboty. W takiej sytuacji zastał ją pułkownik - wspominał Ryszard Ejchelkraut. Przez kilka lat służby w Komorowie płk Bociański bardzo zżył się z oficerami kadry zawodowej i ich rodzinami. Został ojcem chrzestnym córki Aleksandry mjr. Adama Niecikowskiego. Chrzcziny odbyły się w mieszkaniu majorostwa Niecikowskich, a chrztu udzielił kapelan szkoły ks. Franciszek Tomczak.¹⁴³*

Bociański przyjaźnił się z wieloma oficerami, m.in. z kpt. Janem Piotrowskim, który w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie był wykładowcą łączności. - *Bociański przyjaźnił się z moim ojcem - podkreśla z dumą córka kpt. Piotrowskiego, Barbara Piotrowska-Dubik z Warszawy. - Był częstym gościem w naszym domu. W wakacje do Komorowa przyjeżdżały z Pleszewa siostrzenice komendanta Bociańskiego i razem się barwiłyśmy. Bociański odszedł w 1934 roku. Barbara Piotrowska-Dubik opowiadała także, że krótko przed wojną ponownie spotkała płk. Bociańskiego, ale w Poznaniu, dokąd jej rodzina wyprowadziła się w 1937 roku. - Poznań wspominam miło. Chodziłam tam do gimnazjum. Mój ojciec służył w 7 Batalionie Telegraficznym na Cytadeli. Mieszkailiśmy na terenie koszar. Pułkownik Bociański odwiedził nas w 1939 roku, jak został wojewodą poznańskim. Przywitał się z moim ojcem i powiedział: „Macie wspaniałych wartowników”. Okazało się, że nie chcieli go wpuścić. Przedstawił się, że jest wojewodą, a wartownicy i tak domagali się legitymacji i przepustki. Bociański musiał zameldować się u oficera dyżurnego. Ale on rozumiał dyscyplinę, dlatego pochwalił żołnierzy za dobrą służbę. Taki był Bociański - tłumaczyła pani Barbara.¹⁴⁴*

źródło: Piotr Relaiski, Olsztyn



108. Płk L. Bociański ze swoimi siostrzenicami (córkami siostry Antoniny Janiak) Elą i Marysią (przezwise „Mucha”), które przyjeżdżały do Komorowa na wakacje. „Dzień Radości” w szkole podchorążych

143 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI) / 2001r.

144 Relacja Barbary Piotrowskiej-Dubik w posiadaniu autora, Warszawa 2008r.



zdroło: ze zbiorów Lechia Kantackiego, Londyn

109. Płk L. Bociński (z lewej) na spacerze w towarzystwie znajomych



zdroło: Kolo Przyjaciół SPW w Komornie

110. Płk L. Bociński w gronie rodzin wojskowych. W tle rzeźby Kraka i smoka z fontanną

111. Bal karnawałowy w SPP w Ostrowi Mazowieckiej (6 lutego 1932r.). Wśród gości komendant L. Bociński



Choć płk Bociański był stanu wolnego, bardzo kochał dzieci. Tak komendanta zapamiętał z lat swojego dzieciństwa Ryszard Ejchelkraut, prezes Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie: - *Byłem wówczas małym chłopcem, 7-10 letnim. Wraz z rówieśnikami, bez wiedzy rodziców, umówiliśmy się złożyć Mu życzenia w dniu Jego imienin. Przyjmował nas równie dostojnie jak każdego gościa. Na stole stały baterie butelek, kanapki, nas najbardziej interesowały patery z ułożoną górą ciastek i pączków, klosze kryształowe pełne cukierków i bakalii. Z drżeniem serca wchodziłem na pokoje „Domku Komendanta”. W prezencie nosłem Mu ołowianego żołnierzyka. Spotykany na ulicy zawsze o marsowym obliczu, tym razem witał mnie przychylnym uśmiechem. Stał po środku salonu w pełnej gali. Z powagą przyjął prezent i wysłuchał mojego bąkania, które życzeniami być miały. Poczęstował, jak przystało z podstarzianego klosza cukierkiem, a następnie pełnymi garściami cukierków nappełnił kieszenie mojego fartuszka. Zadnemu komendantowi, tym wcześniejszym i po Nim urzędującym, życzeń nie składaliśmy.*¹⁴⁵

Niektórym dzieciom płk Bociański napisał dedykację w pamiętniku. Wpis taki zachowała w swoim notesie pani Krystyna Porębska, córka kpt. Stefana Wierzyńskiego, wówczas uczennica V oddziału Szkoły Powszechnej w koszarach SPP w Komorowie. Na kartce, oprócz zdjęcia pułkownika, są jego serdeczne życzenia: *„Dobre serce ponoć w życiu nie popłaca, lecz proszę mi wierzyć, że bez serca życie nic nie warte. Gdyby źli ludzie za to dobre serduszko zrobili mej Milej Krysi przykrość, proszę zawsze pamiętać Panno Krysiu, że jestem. Ludwik Bociański. Ostrów Mazowiecka 10 X 1934r.”*¹⁴⁶

Pułkownik Bociański był człowiekiem bardzo religijnym. Każdej niedzieli uczestniczył we mszy świętej dla rodzin wojskowych w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Józefata Kuncewicza, biskupa i męczennika. Specjalnie dla niego w prezbiterium po prawej stronie ustawiony był wygodny fotel. Jego pełne pobożności zachowanie było wystawione na widok publiczny. Celebrant, zanim pokropił wiernych w kościele, najpierw podsuwał kropidło pułkownikowi, który moczył palec w wodzie święconej i robił znak krzyża. Dopiero wówczas ksiądz dokonywał powszechnego pokropienia wszystkich uczestników nabożeństwa.¹⁴⁷

Opieka nad Szkołą Powszechną w Komorowie

„Od trzeciej klasy patronat nad naszą szkołą objęła Szkoła Podchorążych z pułkownikiem Bociańskim na czele. (...) Pułkownik Bociański był fundatorem nagród książkowych i wręczał je osobiście najlepszym uczniom na zakończenie roku szkolnego”

Wanda Pietrzyk,
była uczennica Szkoły Powszechnej w Komorowie



112. Płk L. Bociański w karykaturze, opublikowanej w wydawnictwie „Rzeczpospolita Podchorążacka”, organie prasowym SPP w Ostrowi Mazowieckiej, Nr 6 / 7 sierpnia 1932r.

145 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III) Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993r.

146 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI) / 2001r.

147 Tamże



113. Plk L. Bociński jako gość honorowy na ceremonii rozdania świadectw w Szkole Powszechnej w Komorowie Starym

chorążówka otoczyła opieką siedmioklasową Szkołą Powszechną w Komorowie. - *Od trzeciej klasy patronat nad naszą szkołą objęła Szkoła Podchorążych z pułkownikiem Bocińskim na czele - wspominała Wanda Pietrzyk, wówczas uczennica. - Od pierwszych dni rozpoczęcia roku szkolnego na dużej przerwie, o godz. 10.00 żołnierz przynosił termosy z gorącą białą kawą i kosze bułek z marmoladą. Rozdawały je panie z komitetu, z rodzin wojskowych. Dożywianiem objęte były wszystkie dzieci bez wyjątku. Nasi opiekunowie przygotowywali dla nas paczki świąteczne ze słodyczami i owocami. Rozdawano je w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia w nastroju świątecznym, bo była choinka, zapalone świeczki i piękne koledy. Pułkownik Bociński był fundatorem nagród książkowych i wręczał je osobiście najlepszym uczniom na zakończenie roku szkolnego.*

Plk Bociński wydatnie wspierał Szkołą Powszechną w Komorowie i na trwale zapisał się w jej kronikach. Uczestniczył jako gość honorowy we wszystkich szkolnych uroczystościach. Był również ojcem chrzestnym sztandaru przyjętego przez szkołę w 1932 roku, kiedy otrzymała ona imię św. Stanisława Kostki. Na białym tle z jednej strony sztandaru widniał wizerunek Świętego, a na odwrocie, na tle czerwonym wyhaftowany był krzyż harcerski. - *Szkoła miała sztandar ufundowany przez płk L. Bocińskiego. (...) Podczas uroczystości szkolnych wystawialiśmy poczet sztandarowy. Kiedy zmarł J. Piłsudski, chodziliśmy codziennie przez tydzień ze sztandarem do kościoła. Dbano o nas, wojsko fundowało bułeczki, które w wojskowej piekarni były pieczone dla podchorążych codziennie. Dostawialiśmy kawę z mlekiem. Na święta Bożego Narodzenia płk Bociński organizował choinkę dla dzieci. Każde dziecko otrzymywało paczkę ze słodyczami - opowiadała była uczennica Halina Modzelewska, której płk Bociński osobiście wręczył świadectwo ukończenia szkoły.¹⁴⁸*

23 lipca 1932 roku wizytę w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie złożył Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki. Podczas krótkiego, zaledwie parogodzinnego pobytu prezydent zwiedził kościół garnizonowy i salę tradycji oraz dokonał przeglądu szkoły. Prezydent Mościcki przyjął odznakę honorową szkoły z rąk prymusa pchor. Włodzimierza Gulina. Na cześć Prezydenta, Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych odbyła się defilada wojskowa, którą prowadził osobiście komendant Bociński. Podczas skromnego rautu żołnierskiego prezydent przyznał, że „wśród wojska czuje się najlepiej”. Plk Bociński, dziękując

dostojnemu gościowi za odwiedziny w Komorowie, powiedział: „Zapłatą naszą - serca nasze”.¹⁴⁹

W listopadzie 1932 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki nadał płk. Ludwikowi Bociańskiemu Krzyż Oficerski (klasa IV) Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) za zasługi „na polu organizacji i wyszkolenia wojska”.¹⁵⁰ We wniosku o nadanie orderu, podpisanym przez I Wiceministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Kazimierza Fabrycego, czytamy: „Płk. dypl. Bociański położył wybitne zasługi w czasie swej służby w Wojsku Polskim, w szczególności: 1) zorganizował i wzorowo prowadził w ciągu 3-ich lat wydział służby wywiadowczej w Oddziale II Sztabu Generalnego, 2) jako d-ca pułku w ciągu 4-ich lat położył wybitne zasługi w dziedzinie wychowania i wyszkolenia żołnierzy, 3) jako Kmdt Szkoły Podchorążych Piechoty wychował i powiększył kadre oficerską o około 1.000 podporuczników. Na odznaczenie orderem Odrodzenia Polski zasługuje całkowicie.”¹⁵¹

Gra wojenna Marszałka Piłsudskiego

"Długo zastanawiałem się, komu przyznać pierwszą lokatę, czy panu Bociańskiemu czy panu Kowalskiemu i zdecydowałem, że pierwszy jest pan Bociański."

Marszałek Józef Piłsudski
24 września 1934r.

Pod koniec września 1934 roku płk Ludwik Bociański wziął udział w grze wojennej, przeprowadzonej przez Marszałka Józefa Piłsudskiego w Moszczenicy* koło Żywca. Tematem gry były potencjalne operacje polskie na wypadek rozkładu lub kapitulacji Czechosłowacji wobec Niemiec. Jak się okazało była to ostatnia gra wojenna Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, w której wziął udział od początku do końca. Marszałek najwyżej ocenił umiejętności płk. Bociańskiego, za co dał mu pierwszą lokatę.¹⁵² - *Płk. Bociański został wezwany na grę wojenną do Moszczenicy - zanotował Lech Kantecki. - Oczywiście takich oficerów, potencjalnych d-ców na wyższe stanowiska wojskowe było więcej. Jednocześnie egzaminowany był płk. (późniejszy generał) Kowalski**. Marszałek ponoć miał zwyczaj na zakończenie gry opiniować wobec egzaminowanych pierwsze lokaty. Po tej grze powiedział zebranym: „Długo zastanawiałem się, komu przyznać pierwszą lokatę: czy panu Bociańskiemu czy panu Kowalskiemu i zdecydowałem, że pierwszy jest pan Bociański”. Mimo to - jak mi ten serdeczny przyjaciel [tj. Bociański] mówił - ogłoszono, że pierwsze miejsce otrzymał płk. Kowalski. Żalu o to do redaktorów nie miał, bo jak mówił, nie miał szczęścia być legionistą.*¹⁵³

Bociański zrobił w wojsku zawrotną karierę. Jego przyjaciel płk Kazimierz Głabisz uważał go za doskonałego oficera i świetnego sztabowca. - *A ponieważ (...) zdał bardzo dobrze egzamin z gry wojennej przeprowadzonej przez marszałka Piłsudskiego, droga ku szczytom wojskowym stała przed nim otworem.*¹⁵⁴

Jednak już wtedy płk Bociański myślał poważnie o przejściu do administracji cywilnej. Ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych Marian Zyndram Kościałkowski zabiegał u Marszałka o zgodę na mianowanie płka Ludwika Bociańskiego wojewodą poznańskim. Jednak Marszałek Piłsudski chciał zatrzymać go w wojsku. Płk Adam Ludwik Korwin-Sokołowski, ówczesny szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych Józefa Pił-

149 „Rzeczpospolita Podchorążacka”, Organ SPP w Ostrowi Mazowieckiej, Nr 6 / sierpień 1932r.

150 Zarządzenie Prezydenta RP z dn. 9.11.1932r. o nadaniu Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski [w:] „Monitor Polski” 1932 Nr 259, poz. 295, [także:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/ 32 z dn. 11.11.1932r.

151 CAW, akta personalne sygn. 1.481.B.9214: Wniosek o nadanie płk. dypl. L. Bociańskiemu Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa, dn. 26.08.1932r.

* **Moszczenica** - przed wojną wieś k. Żywca, obecnie dzielnica miasta. We wrześniu 1934r. w tamtejszym dworku wypoczywał ciężko chory Marszałek Józef Piłsudski. Tam też odbyła się ostatnia za jego życia gra wojenna z udziałem wyższych oficerów Wojska Polskiego.

152 IJP Londyn, L. Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociański* (wspomnienia), 1970r.

** **Wincenty Kowalski** (1892-1984) - gen. brygady WP, od 1905 brał udział w ruchu niepodległościowym, członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, w Legionach Polskich (1914-1917) i w Wojsku Polskim (od 1918). Brał udział w wojnie z Ukraińcami i bolszewikami. Pełnił szereg funkcji w wojsku: szef Oddziału III Sztabu Generalnego, z-ca d-cy Obszaru Warownego „Wilno”, II d-ca Piechoty Dywizyjnej 19 DP, d-ca 8 DP w twierdzy Modlin (1937), d-ca 1 DP Leg. w Wilnie (1938-39), od 3 września 1939r. d-ca GO „Wyszków”. 24 września pod Tarnawatką dostał się do niewoli niemieckiej. Wojnę spędził w obozie jenieckim Murnau. Po wojnie wyemigrował do USA. Był m.in. prezesem Rady Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, dyrektorem Instytutu im. J. Piłsudskiego w Nowym Jorku (1956 - 1963), prezesem Polskiej Bratniej Pomocy, członkiem Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej.

153 IJP Londyn, L. Kantecki, *Relacja z jednej z rozmów z wojewodą Bociańskim w sprawie redaktora Cywińskiego*, 04.01.1984r.

154 K. Głabisz, „Pułkownik i wojewoda Ludwik Bociański”, [w:] „Dziennik Polski” z 18 marca 1970r.



zdjęcie: J. L. Engler, Józef Piłsudski, Komendant - Naczelnik Państwa Pierwszy Marszałek Polski, Londyn 1991.

114. Ostatnia gra wojenna Marszałka Józefa Piłsudskiego (Moszczenica k. Żywca, 19-24 września 1934r.). Wśród oficerów płk L. Bociański - drugi z lewej w tylnym rzędzie. Inni oficerowie (od lewej): mjr Ludwik Strugała, ppłk Zygmunt Wenda, płk S. J. Kozicki, płk Wacław Piekarski, płk Józef Jaklicz, płk Michał Zabdyk, płk Wilhelm Lawicz, płk Antoni Trzaska-Durski, płk L.M. Rudka, płk Z. Trzaska-Durski, płk Wincenty Kowalski, płk Leopold Marcin Engel-Ragis, kpt. Bogusław Makary Smoleń, płk Leon Strzelecki, kpt. Z. Wojciechowski, ppłk Bronisław Szostak

sudskiego, wspominał: - *Po powrocie z Moszczenicy Marszałek wezwał mnie do siebie 4 października (1934r.) i obarczył dość delikatną misją przeprowadzenia rozmowy z płk. dypl. Ludwikiem Bociańskim w związku z jego aspiracjami objęcia posady w administracji państwowej. Marszałek na wstępie oświadczył mi, że zdecydował nie przenieść go z wojska do administracji.*

"Marszałek chciałby go [Bociańskiego] mieć w wojsku, bo ocenia wysoko jego przydatność na szczeblu wyższego dowodzenia."

**Ppłk Adam Ludwik Korwin-Sokołowski,
szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego
1934r.**

Na polecenie Marszałka ppłk Adam Sokołowski pojechał do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie. W gabinecie komendanta przeprowadził z nim poufną rozmowę. Tak opisał jej przebieg: - *Wytuszczyłem pułkownikowi sprawę, z którą przyjechałem z ramienia Marszałka. Była to długa, trudna i męcząca rozmowa. Dawałem mu wyraźnie do zrozumienia, że Marszałek mu swej decyzji nie narzuca, że sam ma wybrać, że jednak Marszałek chciałby go mieć w wojsku, bo ocenia wysoko jego przydatność na szczeblu wyższego dowodzenia. Po tym wszystkim Bociański wyraził pełną zgodę na pozostanie w wojsku. Niestety, po chwili znowu się wycofał; najwyraźniej żał mu było drugiej możliwości i nie mógł się zdecydować ostatecznie. Ponieważ jednak miałem doprowadzić do tego, by wybrał pozostanie w służbie wojskowej, wobec jego wahań, by sprawę zakończyć, dyplomatycznie go „nakręciłem”, aż wreszcie Bociański poprosił mnie o przekazanie Marszałkowi podziękowania za ten wielce zaszczytny dla niego*

dowód zaufania. Pożegnałem się serdecznie z pułkownikiem i wróciłem do Warszawy. Kiedy zrelacjonowałem Marszałkowi moją rozmowę z Bociąńskim i to „kolowanie” z nim zanim osiągnąłem cel, Marszałek śmiał się, no i był naturalnie zadowolony z wyniku mojej misji. Zapowiedział mi, że w najbliższych dniach zadecyduje o nominacji płka Bociąńskiego.¹⁵⁵

W ten sposób w listopadzie 1934 roku płk Bociąński objął stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej w 20 Dywizji Piechoty w Baranowiczach*.¹⁵⁶ Funkcję komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie pełnił ponad cztery lata - od 1 lipca 1930 roku do 9 listopada 1934 roku.¹⁵⁷

4.8. Dowódca piechoty dywizyjnej w 20 DP w Baranowiczach

"Zwierzał mi się, że przy jego twórczym zmysle i zapale do pracy, brakowało mu ujęcia do jego planów, a stanowisko zastępcy dowódcy dywizji skazywało go dłuższy czas na nudy."

Lech Kantecki

20 Dywizja Piechoty sformowana została z oddziałów tzw. Wojska Litwy Środkowej, utworzonego przez gen. Lucjana Żeligowskiego. W skład 20 DP wchodziły trzy pułki z dawnej 1 i 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej: 78 Ślucki Pułk Piechoty, 79 Pułk Piechoty Strzelców Słonimskich im. Lwa Sapiehy oraz 80 Pułk Piechoty Strzelców Nowogródzkich.¹⁵⁸

Dowódcą 20 DP był wówczas gen. bryg. Henryk Krok - Paszkowski (na stanowisku od X 1930r. do I 1938r.).¹⁵⁹

Płk Bociąński objął dowództwo nad piechotą dywizyjną. Nowa funkcja z pewnością nie przypadła mu do gustu. Był raczej typem oficera wychowawcy, urodzonego administratora na bardziej samodzielny stanowisku, człowieka z pomysłami i pełnego zapału. Tymczasem praca w sztabie musiała ograniczyć jego możliwości samorealizacji. Wymagała zupełnie innych cech, w dużej mierze uzależniała go od rozkazów przełożonych. Potwierdza to opinia jego przyjaciela Lecha Kanteckiego: - *Zwierzał mi się, że przy jego twórczym zmysle i zapale do pracy, brakowało mu ujęcia do jego planów, a stanowisko zastępcy dowódcy dywizji skazywało go dłuższy czas na nudy* - pisał Kantecki.¹⁶⁰

Latem w 1935 roku płk dypl. Ludwik Bociąński obserwował ćwiczenia bojowe 79 Pułku Piechoty w Słoniemiu. Doszło wówczas do tragicznego wypadku. Zginął młody podchorąży Maksymilian Kielbasa z XIII promocji, który w pułku odbywał praktykę. Podczas ćwiczeń Kielbasa nieudolnie dowodził drużyną. Płk Bociąński, omawiając na zakończenie wyniki ćwiczeń, ostro skrytykował pchor. Kielbasę za sposób dowodzenia. Wyraził się przy tym, że *„postara się, by podchorąży nigdy nie otrzymał stopnia oficerskiego”*. Pchor. Kielbasa nie wytrzymał krytyki wyższego przełożonego. W czasie przerwy odszedł niepostrzeżenie w zarośla i odebrał sobie życie strzałem ślepym nabojem w usta. Pułkownik Bociąński zapewne przesadził z wypowiedzią, a pchor. Kielbasa potraktował ją zbyt emocjonalnie. Zmarły pochodził z biednej rodziny robotniczej ze Śląska. Został pochowany na cmentarzu w Słoniemiu.¹⁶¹

155 A. L. Korwin-Sokolowski, *Fragmenty wspomnień 1910-1945*, Paryż 1985.

* **Baranowicze** - w okresie międzywojennym największe miasto województwa nowogródzkiego, ważny ośrodek gospodarczy i węzeł kolejowy (tędy przebiegały linie kolejowe Brześć - Moskwa i Równe - Wilno), garnizon wojskowy i placówka Korpusu Ochrony Pogranicza, obecnie miasto na Białorusi w obwodzie brzeskim.

156 Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 14 /34 z dn. 22.12.1934r.

157 *Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, A. Dobroński, r. Eichelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesolowski, Komorowo 1999.

158 www.kielakowie.pl

159 T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

160 IJP Londyn, L. Kantecki, *Relacja z jednej z rozmów z wojewodą Bociąńskim w sprawie redaktora Cywińskiego*, 04.01.1984r.

161 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (V), Kwartalnik Kota Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1995.

4.9. Związki z masonerią

Bolesław Chełmiński w książce pt. „*Masoneria w Polsce współczesnej*”, wydanej w 1936 roku, wśród głównych działaczy masonerii wojskowej wymienia płk. Ludwika Bociańskiego. Jego nazwisko pojawiło się w antywojnolnularskim, ale raczej dobrze poinformowanym francuskim czasopiśmie „*Revue Internationale des Sociétés Secrètes*” (pol.: „Międzynarodowy przegląd tajnych stowarzyszeń”).

Przypuszcza się, że Bociański przystąpił do masonerii dość wcześnie, bo już w latach dwudziestych – w okresie swej pracy w Biurze Ścisłej Rady Wojennej (1922–24) lub nieco później, w czasie służby w Sztapie Generalnym (1924–27). Mało prawdopodobne, aby Bociański stał się masonem z własnej inicjatywy. Najprawdopodobniej uczynił to z polecenia przełożonych lub na zasadzie „odkomenderowania” przez Piłsudskiego. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości Marszałkowi Piłsudskiemu zależało na odrodzeniu i rozszerzeniu masonerii w Polsce. Piłsudski wiedział, jak dużą rolę ruch wolnomularski odgrywa w państwach zachodnich. Chciał wykorzystać międzynarodowe wpływy masonerii dla odbudowy i umocnienia odradzającego się Państwa Polskiego. Dlatego kierował zaufanych ludzi do działalności w lożach masoniich. Piłsudski doprowadził do zjednoczeniu siedmiu loż w Wielką Lożę Narodową Polski obrządku szkockiego, dla której patent erygujący, datowany na 9 stycznia 1921 roku, wydała Wielka Narodowa Loża Włoch. Piłsudski nie życzył sobie, aby kuratelę nad odradzającym się wolnomularstwem polskim objęła loża Wielki Wschód Francji. Jego ludzie byli mu posłuszni, mimo tradycyjnych związków z zakonem francuskim. Tak powstała potężnie rozbudowana konspiracja wojskowo-polityczna, wzorowana na organizacji lożowo-wolnomularskiej.

Wojskowych i osoby z najbliższego otoczenia Józefa Piłsudskiego skupiała loża „Machnicki”, która powstała w 1920 roku w Warszawie. Główną rolę odrywali w niej piłsudczycy, płk Bolesław Wieniawa-Długoszowski i płk Bogusław Miedziński, którym zależało na politycznych wpływach i kierowaniu lożą zgodnie z potrzebami Belwederu. Wielu wolnomularzy było wśród wyższych dowódców armii polskiej.

Wielka Narodowa Loża Polski była do czasu instrumentem politycznym Piłsudskiego. Później jednak drogi Piłsudskiego i braci rozeszły się. Niepokoje Marszałka wzbudzały „nieprzerwane” kontakty ze „światowym ruchem wolnomularskim”, w którym wielką rolę, zwłaszcza w sojuszniczej Francji, odgrywała Loża Wielkiego Wschodu. Ponieważ Piłsudski obawiał się ingerencji wpływowej masonerii zagranicznej w wewnętrzne sprawy Polski, dlatego wycofał z tego ruchu wcześniej odkomenderowanych wojskowych, działaczy politycznych i społecznych, najbliższych i dalszych współpracowników spośród legionistów i peowiaków. Oficerowie otrzymali rozkaz wycofania się z zakonów wolnomularskich.

Inną formą konspiracji wojskowej, zbudowanej na wzorach masonerii, były loże „Narodowa” i „Szarotka”. Konspiracja ta zaczęła się rozwijać głównie po zabójstwie prezydenta Narutowicza, a następnie w latach 1929–1930. Wolnomularskie loże wojskowe powstawały niezależnie od konspiracyjnych organizacji wojskowo-politycznych, chociaż często te same osoby należały do obu organizacji. Jednym z braci loży „Narodowa” mógł być płk Ludwik Bociański. Wśród członków tej loży wymienia się wielu innych znanych wojskowych i polityków, jak: płk Bronisław Pieracki – kilkakrotny minister, poseł do Sejmu, wicepremier, zamordowany przez terrorystów ukraińskich; ppłk Aleksander Prystor – członek loży „Prawda”; płk Walery Sławek – członek loży „Machnicki”; płk Józef Beck; inż. płk Ignacy Berner – kilkakrotny minister poczt, były attaché wojskowy w Moskwie; płk Bogusław Miedziński – członek loży „Machnicki”; płk Ignacy Matuszewski – były szef Oddziału II, kilkakrotny minister skarbu, naczelny redaktor „Gazety Polskiej”; płk Jagrym Maliszewski – senator i długoletni komendant Policji Państwowej oraz płk Wacław Kostek Biernacki – wojewoda nowogródzki i poleski.¹⁶²

162 L. Chajin, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.

Rozdział V

Wojewoda Wileński (1935-1939)



źródło: ze zbiorów Lecha Karskiego, Londyn

**115. Wojewoda Wileński Ludwik Bociański 1935-1939
(Wilno, Art. Fot. Leonard Siemaszko)**

5.1. Poznaniak wojewodą na Kresach Wschodnich

"Nie nęciła go zaszczytna oferta objęcia województwa wileńskiego. Skłoniła jedynie nadzieja, że na tym odcinku może jeszcze wydajniej służyć Polsce."

Gen. Kazimierz Głabisz

12 maja 1935 roku o godzinie 20.45 zmarł Józef Piłsudski. Zgon Marszałka skomplikował sytuację w obozie rządowym. Głównym Inspektorem Sił Zbrojnych został gen. Edward Rydz-Śmigły. Otwarty pozostawał spór o naczelną władzę polityczną w państwie. Wybory parlamentarne z 8 września 1935 roku były prestiżową porażką sanacji. Wprawdzie utworzony po wyborach sejm składał się w przygniatającej większości z posłów BBWR, ale stronnictwo rządowe było podzielone, jak nigdy dotąd. Rywalizowały ze sobą grupa zwolenników twardej reki, konserwatyści, członkowie „Naprawy” i działacze liberalni, popierani przez „Zamek”, czyli prezydenta Ignacego Mościckiego. Po dymisji rządu Walerego Sławka 12 października 1935 roku Prezydent Mościcki powierzył misję utworzenia nowego rządu Marianowi Zyndram-Kościałkowskiemu*. Tekę spraw zagranicznych zachował Józef Beck, a sprawy wewnętrzne objął Władysław Raczkiewicz, wojsko - gen. Tadeusz Kasprzycki, skarż i urząd wicepremiera - Eugeniusz Kwiatkowski, przemysł i handel - gen. Roman Górecki, rolnictwo - Juliusz Poniatowski, opiekę społeczną - Władysław Jaszczółt, komunikację - Michał Butkiewicz, wyznania religijne i oświecenie publiczne - Wojciech Świętosławski, a pocztę i telegraf - Emil Kaliński. Rząd Kościałkowskiego został niechętnie przyjęty przez „pułkowników”, uważających się za prawdziwych spadkobierców Piłsudskiego, a odsuniętych od władzy przez grupę „zamkową” prezydenta Mościckiego. Kryzys w łonie sanacji, wywołany zgonem Piłsudskiego i nieudanymi wyborami, spowodował likwidację BBWR, co nastąpiło w dniu 30 października 1935 roku.¹

W końcu listopada 1935 roku prasa codzienna doniosła, że szykują się przesunięcia na stanowiskach wojewodów. Za rządów sanacji urzędy wojewodów były obsadzone z tzw. klucza politycznego, a czynnikami ułatwiającymi karierę w administracji była przeszłość wojskowa i przynależność do określonego obozu politycznego. W tym okresie Ludwik Bociański podjął jedną z najważniejszych decyzji w swojej karierze. W październiku 1935 roku odszedł z wojska.² Ulegając namowom swego przyjaciela, nowego premiera Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, przeszedł do administracji cywilnej. W II RP większość wojewodów stanowili byli wojskowi.

Początkowo Bociański wysuwany był na stanowisko wojewody poznańskiego.³ Później jednak stał się najpoważniejszym kandydatem do obsadzenia fotela wojewody w Wilnie.⁴ Prezydent RP Ignacy Mościcki mianował płk. Ludwika Bociańskiego wojewodą wileńskim 2 grudnia 1935 roku.⁵ Zastąpił na tym stanowisku Władysława Jaszczółta, wojewodę z lat 1933-35, który w rządzie Mariana Zyndram-Kościałkowskiego objął tękę Ministra Opieki Społecznej.

Przyjaciel pułkownika, kpt. Lech Kantecki, ujawnił, że Bociański miał propozycję objęcia stanowiska wojewody już dużo wcześniej, gdy pełnił funkcję d-cy 86 pułku piechoty w Mołodecznie. Wówczas sprzeciwiał się temu osobiście Józef Piłsudski. Marszałek uważał, że miejsce Bociańskiego jest w armii. - *O jego talentach organizacyjnych słyszał i premier Bartel****. Zawrócił się więc do Marszałka o odkomenderowanie go na wojewodę na kresy wschodnie. (...) Marszałek premierowi Bartłowi odpowiedział, aby nie prosił o płk. Bociańskiego* - napisał

* **Marian Zyndram - Kościałkowski** (1892-1946) - polityk związany z obozem J. Piłsudskiego, legionista, współzałożyciel POW, wiceprezes PSL „Wyzwolenie” (1922-25), jeden z przywódców Związku Naprawy Rzeczypospolitej, od 1928 wiceprezes BBWR, min. spraw wewn. (1934-35), premier (1935-36), min. opieki społ. (1936-39), od 1939 na emigracji.

1 A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914-1993, tom. I 1914-1945*, Warszawa 1995.

2 „Wojskowy Przegląd Historyczny” Nr 4 / 1965r.

3 „Kurier Bydgoski” Nr 280 / 3.12.1935r.

4 „Dziennik Poznański” Nr 275 / 28.11.1935r.

5 „Kurier Bydgoski” Nr 280 / 3.12.1935r.

** **Kazimierz Bartel** (1882-1941) - matematyk, prof. Politechniki Lwowskiej, przedstawiciel liberalnego skrzydła sanacji, minister kolei żelaznych (1919-20), trzykrotny premier: V - IX 1926, VI 1928 - IV 1929, XII 1929 - III 1930, wicepremier (1926-28), minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1926-27), zamordowany przez Niemców.

Kantecki.⁶ Przymuszczalnie premier Kazimierz Bartel słyszał o zaletach i zdolnościach płk. Bocińskiego od jego brata Jana Bocińskiego, który w latach 1929–31 był sekretarzem premiera. Płk Bociński dopiero po śmierci Marszałka Piłsudskiego opuścił wojsko i został wojewodą wileńskim. – *Drugi premier, Kościalkowski prosi Marszałka Śmigłego o odstąpienie płk. Bocińskiego na wojewodę do Wilna, województwa gospodarczo zaniedbanego. Na apel marszałka płk. Bociński odpowiada pozytywnie, ale jednocześnie zapewnia sobie u niego możliwość powrotu do wojska, gdy o to poprosi.*⁷

Porzucając służbę wojskową na rzecz pracy w administracji Bociński kierował się przede wszystkim interesem kraju. – *Nie nęciła go zaszczytna oferta objęcia województwa wileńskiego. Skłoniła jedynie nadzieja, że na tym odcinku może jeszcze wydatniej służyć Polsce* – podkreślał gen. Kazimierz Głabisz.⁸ Bociński objął więc urząd wojewody w Wilnie i jak wspominał Lech Kantecki: „wrócił do pracy wśród ludności, którą poznał dobrze i którą ten Poznaniak darzył jakimś dziwnym sentymentem, który pozostał u niego do końca życia”.⁹

Nowy wojewoda wileński Ludwik Bociński przybył do Wilna pociągiem z Warszawy 4 grudnia 1935 roku o godz. 7.22. Na dworcu był witany przez wicewojewodę Marjana Jankowskiego, starostę grodzkiego Tadeusza Wielowieyskiego, starostę Powiatu Wileńsko-Trockiego Wiktora Niedźwieckiego, wysłannika dowódcy brygady Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), komendantów wojewódzkiego i miejskiego Policji Państwowej oraz przedstawiciela Zarządu Miejskiego. Na peronie czekała też kompania honorowa policji państwowej. Bezpośrednio z dworca wojewoda udał się do Ostrej Bramy, gdzie złożył kwiaty przy urnie z sercem Marszałka Piłsudskiego*. Następnie udał się do Bazyliki, do grobu biskupa Władysława Bandurskiego, skąd po krótkiej modlitwie i złożeniu kwiatów pojechał na Rossę, aby złożyć wieniec na grobach obrońców Wilna. Wprost z cmentarza wojewoda skierował się do Urzędu Wojewódzkiego.

Wileńskie „Słowo” w numerze z 4 grudnia 1935 roku opublikowało artykuł pt. „Wojewoda Bociński przybywa dziś do Wilna”: „*Putk. Bociński przybywa do nas jako doświadczony organizator i wychowawca wojska, instytucji, która na terenie Wileńszczyzny wniosła najwięcej szerokiej kultury i najskuteczniej krzewiła ideę państwowości. Wileńszczyzna to nie „terra incognita” dla nowego Wojewody, a on sam przychodzi do nas jako człowiek znany. To, jako też jego wysokie kwalifikacje sprawiają, że opinia wileńska, widząc w nim uosobienie najlepszych cech munduru, wita jego nominację ze szczerym zadowoleniem.*”¹⁰



116. Płk Ludwik Bociński przybywa do Wilna w celu objęcia urzędu wojewody. Tego dnia odwiedził Ostrą Bramę, grób biskupa Władysława Bandurskiego w bazylice wileńskiej oraz cmentarz wojskowy na Rossie (Wilno, 4 grudnia 1935r.)

źródło: ze zbiorów Lecha Kanteckiego, Londyn

6 IJP Londyn: L. Kantecki, *Relacja z jednej z rozmów z wojewodą Bocińskim w sprawie redaktora Cywińskiego*, 04.01.1984r.

7 Tamże

8 K. Głabisz; *Putkownik i wojewoda Ludwik Bociński*, [w:] „Dziennik Polski” z 18 marca 1970r.

9 IJP Londyn, L. Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociński* (wspomnienia), 1970r.

* Do czasu zakończenia przebudowy cmentarza wojskowego na Rossie, urna z sercem Józefa Piłsudskiego była tymczasowo przechowywana w kościele św. Teresy w Wilnie. Kościół połączony był z Ostrą Bramą, stąd zwano go *Kościółem Ostrobramskim*. Złożono tam również trumnę z ciałem matki Marszałka, s.p. Marii z Billewiczów Piłsudskiej. Jej szczątki - zgodnie z ostatnią wolą J. Piłsudskiego - zostały ekshumowane w Sugintach koło Małat na Litwie w czerwcu 1935r. i sprowadzone do Polski. W pierwszą rocznicę śmierci Marszałka, 12 maja 1936r., trumna matki i urna z sercem syna zostały uroczystie złożone w krypcie mauzoleum na Rossie.

** *terra incognita, terra ignota* (łac.) - nieznaną ląd, nieznaną obszar, nieznaną dziedzina

10 „Słowo” Nr 333 / 4 XII 1935r. (artykuł „Wojewoda Bociński przybywa dziś do Wilna”)

Najwięcej wymagał od siebie

"Jako przełożony był wymagający, dla wielu podwładnych nawet ciężki, ale najwięcej wymagał od siebie samego. Pod tym względem mógł być wzorem dla innych i dla wielu był, wzorem patrioty, honoru, solidności, życzliwości, poświęcenia i pomocnej ręki w niedoli. Postępował według prawdziwych zasad chrześcijańskich, był religijny i praktykujący przez całe życie. O doczesne dobra nie dbał, majątku nie osiągnął."

Stanisław Radziwon

Województwo Wileńskie zostało formalnie utworzone dopiero w 1925 roku jako ostatnie województwo II RP. Wcześniej obszar ten był znany jako Ziemia Wileńska. Większość terytorium przyłączona została do Polski jako tzw. Litwa Środkowa decyzją tamtejszego sejmiku, wbrew woli marszałka Piłsudskiego, który chciał zachować pozory federacji. Stolicą województwa było Wilno, piąte co do wielkości miasto w Polsce. Województwo wileńskie miało 14 miast, 103 gminy wiejskie i dzieliło się na 8 powiatów: brasławski, dziśnieński, mołodeczski, oszmiański, postawski, święciański, wilejski, wileńsko-trocki. Do miast powiatowych należały: Wilno, Brasław, Dzisna, Mołodeczno, Oszmiana, Postawy, Święciany i Wilejka.

W trakcie pełnienia obowiązków Bociański wykazał się doskonałą organizacją, skutecznością i konsekwencją w działaniu. Jednym z jego głównych celów było ugruntowanie polskości na Wileńszczyźnie, zwalczanie wpływów komunistycznych, poprawa finansów państwowych i walka z korupcją. - *Zaczyna pracę od podstaw, od dołu, nie od salonów recepcyjnych województwa i od stolików kawiarńskich czy kart* - wspominał Lech Kantecki. - *Zastaje np. wszystkie gminy województwa w długach, soltysi, wójtowie i urzędnicy pożyczają pieniądze od zabiedzonych chłopów białoruskich, kradną przy tem, więc jak mógł chłop białoruski czy miejscowy mieć jakiś szacunek dla Polski, która miała takich przedstawicieli? Popi miejscowi to przeważnie byli oficerowie carscy, nie mówiący ani po polsku ani po białorusku, cerkwia jest więc narzędziem rusyfikacji. Zmieniło się to szybko i albo pop nauczył się polskiego czy białoruskiego albo odchodził. Na rusyfikację chłopów miejscowych w Polsce wojewoda się nie zgodził. Wychowankowie gimnazjum białoruskiego - pierwszy dyrektor został skazany przez sądy polskie na więzienie jako agent rosyjski - wracali na wieś, bo nie mogli otrzymać pracy i naturalnie stawali się idealnym materiałem dla agentów bolszewickich. Radykalnie się to zmieniło za czasów nowego wojewody. (...) Ale kiedy odchodził z Wilna nie było ani jednej gminy w całym województwie która nie miałaby własnych oszczędności, z których chłop mógł pożyczać pieniądze na przednówek. Takiej roboty od podstaw w Wilnie nikt przed nim nie robił, ale też wojewoda nie siedział za biurkiem i nie celebrował, a był w terenie i tam poznawał stosunki i warunki miejscowej ludności.*¹¹ Z relacji Lecha Kanteckiego dowiadujemy się ponadto, że „ze 130 gmin - wszystkie bardzo zadłużone, gdy po trzech latach (Bociański) opuszczał Wilno, tylko dwie gminy (w tym gmina Radoszkowicze*) były ciągle zadłużone. Reszta czyste - podsumował Kantecki.¹²

Na Ziemi Wileńskiej wojewoda Bociański starał się unowocześnić rolnictwo i przemysł. Rozpoczął elektryfikację. Sprowadził do Wilna specjalistę z Poznania, który wybudował pierwszą na Wileńszczyźnie bekonianię. Miejscowym chłopom zaoferował rasowe świny na kredyt, a ci dostarczali bekonianom wysokogatunkowy żywiec po znacznie wyższej cenie skupu. Wojewoda rozpoczął także budowę elektrowni wodnej w Wilnie, której jednak nie dokończył ze względu na przeniesienie do Poznania w maju 1939 roku.¹³ Chciał zaszczepić na Wileńszczyźnie porządek, solidność i sprawną organizację - cechy, które wyniósł z rodzimej Wielkopolski.

W listopadzie 1936 roku wojewoda wileński Ludwik Bociański „za zasługi w służbie państwowej” otrzymał Krzyż Komandorski (klasa III) Orderu Odrodzenia Polski.¹⁴

11 IJP Londyn: L. Kantecki, *Komendant SPP plk. Ludwik Bociański* (wspomnienia), 1970r.

* **Radoszkowicze** - w II RP gmina w województwie wileńskim, obecnie miejscowość na Białorusi (rejon mołodeczski, obwód miński)

12 IJP Londyn: L. Kantecki, *Relacja z jednej z rozmów z wojewodą Bociańskim w sprawie redaktora Cywińskiego*, 04.01.1984r.

13 IJP Londyn: L. Kantecki, *Komendant SPP plk. Ludwik Bociański* (wspomnienia), 1970r.

14 Zarządzenie Prezydentar.P. z dnia 11.11.1936r. o nadaniu Wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski [w:] „Monitor Polski” 1936 Nr 263, poz. 468

Bociański angażował się także w działalność dobroczynną. Opiekował się i wspierał materialnie różne placówki i organizacje m.in. Dom Opiekunów dla Terminatorów Rzemieślniczych Organizacji Młodzieży Pracującej w Wilnie. – *Przyjm Obywatelu Wojewodo nasze zapewnienie, że za życzliwość Twoją odpłacimy wiernością Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i naszemu hastu Cześć Pracy* – dziękowali mu w 1936 roku terminatorzy garbarscy i murarscy w Wilnie.¹⁵

Wydaje się jednak, że nawet tak doskonały administrator, jak płk Bociański nie był w stanie rozwiązać skomplikowanych konfliktów narodowościowych na Wileńszczyźnie, umiejętnie podsycanych zarówno przez wrogich sąsiadów, tj. Litwę i Rosję Radziecką, jak również przez przeciwników politycznych.

Jeden z urzędników Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, zaufany współpracownik wojewody, Stanisław Radziwon tak wspominał swojego przełożonego, a później przyjaciela na emigracji: – *W 1935 roku został Wojewodą Wileńskim i moim szefem przez trzy lata, bo byłem wtedy młodym urzędnikiem administracyjnym w Wilnie*



źródło: Elżbieta Błocka, Zielona Góra

117. Wojewoda Bociański przed Urzędem Wojewódzkim w Wilnie (druga połowa lat 30-tych)

– pisał Radziwon. – *Jako wojewoda położył niewątpliwie duże zasługi dla Wileńszczyzny. (...) Miałem możliwość zobaczyć z bliska jego cnoty, którymi świecił całe życie. Oficjalne kontakty przerodziły się we wzajemne poznanie się i zrozumienie. Za zaszczyt poczytuję sobie pozyskanie jego dozgonnej szczerzej przyjaźni. Jako przełożony był wymagający, dla wielu podwładnych nawet ciężki, ale najwięcej wymagał od siebie samego. Pod tym względem mógł być wzorem dla innych i dla wielu był; wzorem patrioty, honoru, solidności, życzliwości, poświęcenia i pomocnej ręki w niedoli. Postępował według prawdziwych zasad chrześcijańskich, był religijny i praktykujący przez całe życie. O doczesne dobra nie dbał, majątku nie osiągnął.*¹⁶

Urząd Wojewódzki mieścił się w dawnym Pałacu Gubernatorskim przy ul. Magdaleny 2 (Placu Katedralnym). Składał się z ośmiu wydziałów: I Wydział Ogólny, II Wydział Bezpieczeństwa Publicznego, III

¹⁵ IJP Londyn: Podziękowanie od terminatorów garbarskich i murarskich - wychowanków Domu Opiekunów dla Terminatorów Rzemieślniczych Organizacji Młodzieży Pracującej w Wilnie, dn. 2.02.1936r.

¹⁶ S. Radziwon, *Pułkownik Ludwik Bociański*, [w:] „Wiadomości Wypad” Nr 32 / Szkocja, marzec 1970r., pismo koła 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

Wydział Samorządu, IV Wydział Wojskowy, V Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych (Wielka Pohulanka 24), VI Wydział Przemysłu, VII Wydział Komunikacyjno-Budowlany, VIII Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia.¹⁷ Sprawy bezpieczeństwa wewnętrznego w Urzędach Wojewódzkich prowadziły Wydziały Bezpieczeństwa Publicznego, a od 1935 roku Wydziały Społeczno-Polityczne. W Wilnie składał się on z oddziałów; Polityczno-Narodowościowego, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego oraz Wyznaniowego. Gdy Ludwik Bociański został w 1935 roku wojewodą, naczelnikiem Wydziału Społeczno-Politycznego był Alfred Birkenmayer, aszlużony piłsudczyk, poseł, wojewódzki sekretarz BBWR. Po jego odejściu naczelnikiem WSP został Marian Jasiński, który szybko stał się prawą ręką wojewody.¹⁸ - *Pan Bociański z nim się nie rozstawał ani na chwilę. - pisał nieprzychylny Bociańskiemu pisarz i publicysta wileńskiego „Słowa” Michał Kryspin Pawlikowski. - Odbywał z nim długie spacery po mieście w towarzystwie szpicla, który szedł o parę kroków z tyłu za nimi. Asysta tego szpicla była jak najbardziej oficjalna, bo gdy znajomi kłaniali się p. Bociańskiemu i Jasińskiemu, szpicel też odklaniał się grzecznie.*¹⁹

Dość krytycznie Bociańskiego scharakteryzował Marian Romeyko, który przyrównał go wyglądem do Charlie Chaplina: *„Wojewoda wileński, pułkownik dyplomowany Ludwik Bociański, poznańczyk z armii niemieckiej. Jeden z niewielu poznańczyków, którzy przez POW [Polską Organizację Wojskową] i Oddział II przylączyli się do sanacji. W latach pomajowych Bociański był komendantem Szkoły Podchorążych. Typ pruskiego podoficera - pisarza wyższego sztabu, z wąsikami á la Charlie Chaplin, szczególnie dobrze pasował do ... Wileńszczyzny”*²⁰

Wojewoda Bociański był znany z tego, że zawsze serdecznie podejmował gości w Wielkopolski, przybywających do Wilna, zwłaszcza znajomych z rodzinnego Pleszewa. Dwaj pleszewianie, byli powstańcy wielkopolscy, pojechali do Wilna w interesach. Handlowali galanterią odzieżową i pasmanterią. Po udanych transakcjach udali się do miejscowej knajpy, gdzie wywołali burdę z miejscowymi. Podczas ucieczki zgubili buty i zostali aresztowani przez policję. Gdy nieco wytrzeźwieli, zażądali, aby ich natychmiast zaprowadzić do wojewody. Strażnicy byli zdziwieni i odmówili. Mężczyźni podali więc swoje nazwiska i prosili zatelefonować do Urzędu Wojewódzkiego. - *Jak wujek się dowiedział, kto siedzi w areszcie, to kazał ich natychmiast przyprowadzić. Jeszcze byli trochę wzięci. Wojewoda powiedział im: „Nie róbcie mi tu wstydu!”. Dał pieniądze woźnemu i kazał kupić dla nich buty. Najpierw ich porządnie ochrzanił, a potem serdecznie przyjął - wspominał siostrzeniec wojewody Władysław Radomski.*²¹

Długoletnia służba w wojsku i praca w aparacie państwowym odbiły się negatywnie na zdrowiu wojewody. Wiadomo, że Bociański chorował. Dawały też o sobie znać dolegliwości jelitowe, których nabawił się jeszcze na froncie francuskim w czasie wojny światowej. W celu podratowania zdrowia jeździł do wód w Krynicy oraz do sanatorium w Ciechocinku. O swoich problemach zdrowotnych pisał w jednym z listów do rodziny w Pleszewie:

Wilno, dnia 13 IX 1936r.

Kochani i drodzy!

Wybaczcie mi mój spóźniony list z podziękowaniami za życzenia. Ściskam Was i Pocięchy od A do Z za życzenia i miłe podarki oraz zamówioną piosenkę, przede wszystkim dziękuję Wam za serce dobre. Mam tu jeszcze stos życzeń, za które muszę podziękować, a zdrowie nie bardzo, bo nerwy rozpuściły mi się przez kąpiele w Ciechocinku, no i poprzednio były już dość nadszarpięte. Po prostu straciłem równowagę (...), bo zataczałem się jak pijany. Krynica też nie pomogła. Dziś byłem u lekarza (...) Żniniewicza, leczenie zrobić - zdaje mi się, że ten się poznał na chorobie - niedokrwistość naczyń wskutek kąpiele źle zastosowanych. Już po pierwszym zabiegu czuję zmiany na lepsze. Z leczeniem gorzej, bo prócz zawrotów mam jeszcze zator dwunastnicy, to też trzeba leczyć, nie dają się chorobom i nerwicy, więc może jedno przy drugim wyleczę. Waszkowi powiedzcie, że mechanizm jest funkcyjny, tylko lekkie schorzenie jelit.*²²

17 Księga Adresów Miasta Wilna urzędów, handlu, przemysłu, rzemiosł, wolnych zawodów, zakładów naukowych itp. na rok 1937, redaktor i wydawca A. Makowski, ze zbiorów Biblioteki Głównej UMK Toruń (sygn. 030788/1937) [w:] Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa <http://kpbk.umk.pl/dlibra>

18 „Nowy Kurier” Nr 15 / 28.02.2009 (Z. Ponarski, „Awantura o słowo”)

19 M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Paryż 1965.

20 M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967.

21 Relacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

* W sierpniu 1936r. z okazji **44. urodzin Ludwika Bociańskiego** jego siostra Maria Radomska zadedykowała mu piosenkę w „Koncercie życzeń” Polskiego Radia. [za:] relacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

22 MR Pleszew: List wojewody wileńskiego L. Bociańskiego do siostry Marii Radomskiej w Pleszewie, Wilno 13.09.1936r.

Wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego

W rok po śmierci Piłsudskiego pochowano w Wilnie zabalsamowane serce Marszałka oraz szczątki jego matki - Marii z Billewiczów Piłsudskiej (1842-1884), które zgodnie z ostatnią wolą Piłsudskiego zostały w 1935 roku ekshumowane w Sugintach na Litwie (Żmudź, powiat wilkomirski) i sprowadzone do Polski. Przygotowaniem ceremonii pogrzebowej zajął się Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, któremu przewodniczył dowódca 1 Dywizji Piechoty Legionów gen. Stanisław Skwarczyński oraz wojewoda wileński Ludwik Bociański w charakterze jego zastępcy.

Podczas jednego z posiedzeń komitetu wojewoda Bociański sprzeciwił się udziałowi w pogrzebie niektórych organizacji politycznych, w tym Legionu Młodych.

- *Jako gospodarz Ziemi Wileńskiej nigdy nie pozwolę, by ta komunistyczna organizacja uczestniczyła w pochodzie!* - oświadczył wojewoda.

W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, gdzie odbywały się obrady komitetu, zapanowała konsternacja. Legion Młodych był organizacją studencką o ideologii sanacyjnej z pewnym odchyleniem lewicowym, ale jej protektorem był sam gen. Stanisław Skwarczyński. Siedzący obok Bociańskiego sekretarz komitetu Stanisław Truszkowski nachylił się w jego stronę i szepnął:

- *Panie wojewodo, generał jest kuratorem Legionu...*

W Bociańskiego jakby piorun strzelił. Zbladł, po czym wstał i na całą salę głośno oznajmił, że wycofuje swój wniosek. Generał ani drgnął. Parę chwil minęło bez sensacji, dopóki nie wyłoniła się kolejna sprawa: Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W tym momencie Bociański podniósł się i stwierdził dobitnie:

- *Związek Młodzieży Wiejskiej nie powinien wchodzić w rachubę z uwagi na jego radykalne, lewicowe hasła propagandowe!*

I tym razem wojewoda popełnił błąd. Sekretarz wyjaśnił mu na ucho:

- *Panie wojewodo, brat generała, Adam Skwarczyński, był współzałożycielem związku „Wici”...*

Bociański zrobił się purpurowy, poprosił generała o głos i ponownie wycofał swoje veto. Niefortunne wystąpienie, świadczące o nieznajomości stosunków panujących wśród elit przedwojennego Wilna skompromitowało wojewodę i mogło zachwiać jego pozycją.²³

Uroczystości żałobne zainaugurowane zostały 11 maja 1936 roku otwarciem wystawy „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno” w Bibliotece Uniwersyteckiej. Aktu oficjalnego otwarcia wystawy dokonał wojewoda Bociański, wygłaszając dłuższe przemówienie.²⁴

Pogrzeb serca Marszałka i jego matki odbył się następnego dnia, 12 maja 1936 roku. Stał się jedną z najważniejszych uroczystości pogrzebowych okresu międzywojennego w Wilnie. Już dzień wcześniej zawieszono wszelkie koncerty, przedstawienia i widowiska. W pogrzebie uczestniczyli najwyżsi dostojnicy państwowi, Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, premier Marian Zyndram - Kościalkowski z ministrami, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły - Rydz z generalicją, posłowie i senatorowie, władze województwa, wojsko, duchowieństwo, środowisko naukowe i kulturalne Wilna, organizacje i społeczeństwo. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Teresy celebrował Metropolita Wileński ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. Po mszy uformowano kondukt, który w obecności tłumów przemaszerował ulicami miasta na Rossę. Urnę z sercem Syna w lektyce ponieśli dawni towarzysze broni Piłsudskiego z 1905 roku, trumnę Matki wzięli na barki oficerowie. W mieście zabrzmiały dzwony wszystkich kościołów i cerkwi. W najbliższym otoczeniu cmentarza wojskowego zebrał się tłum liczący ponad sześć tysięcy osób. Lektykę z urną przejęli tu i wnieśli na cmentarz przedstawiciele Ziemi Wileńskiej; wojewoda Ludwik Bociański, gen. Stanisław Skwarczyński, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Witold Staniewicz oraz prezydent Wilna Wiktor Maliszewski. Trumnę Matki wprowadzili generałowie.

Po ostatnich modłach i trzyminutowej ciszy, trumna i serce zostały umieszczone w mauzoleum. Wdowa Aleksandra Piłsudska podała urnę stojącej na stopniu drabinki córce Jadwidze, a ta starszej siostrze Wandzie, znajdującej się wewnątrz krypty. Zaległa trzyminutowa cisza, po której ustawione na wzgórzach baterie artyleryjskie oddały 101 wystrzałów. Orkiestra odegrała hymn państwowy i „Pierwszą Brygadę”, po czym prezydent Ignacy Mościcki wygłosił przemówienie transmitowane przez radio na całą Polskę. Nad cmentarzem przeleciały eskadry samolotów. Przed mauzoleum przeszli dostojnicy, członkowie rodziny i bliscy, oficjalne

23 S. Truszkowski, *Z dni pokoju i wojny 1921-1939*, Warszawa 1983.

24 M. Drozdowski, H. Szwanowska, *Pożegnanie Marszałka. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Warszawa 1995.



źródło: Teresa Grzes - Radomska, Poznań.

121. Uroczystości złożenia serca Józefa Piłsudskiego oraz ciała Jego matki, Marii z Billewiczów Piłsudskiej w mauzoleum na Rossie w Wilnie. Urnę z sercem Marszałka niosą przedstawiciele Ziemi Wileńskiej: wojewoda Ludwik Bociański (z prawej, we fraku), dowódca 1 Dywizji Piechoty Legionów gen. Stanisław Skwarczyński (z lewej), rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Witold Staniewicz oraz prezydent miasta Wiktor Maleszewski (Wilno, 12 maja 1936r.)



źródło: Cyfrowa Biblioteka Narodowa

122. Wojskowa warta honorowa przy Mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na Rossie (Wilno, lata 30-te XX w.)

delegacje i ludność miasta.²⁵

Następnego dnia późnym wieczorem grobowiec został zamurowany, co potwierdzono specjalnym aktem:

„Działo się w Wilnie, na cmentarzu Rossa, dnia trzynastego maja 1936 roku o godzinie dwudziestej trzeciej, nazajutrz po złożeniu prochów Marji z Bilewiczów Piłsudskiej i urny z sercem jej syna, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, do grobowca.

Niżej podpisani: marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Wanda z Piłsudskich Parłowska, wojewoda wileński Ludwik Bociański, dowódca pierwszej dywizji piechoty Legionów generał Stanisław Skwarczyński, dowódca obszaru warownego pułkownik Kazimierz Janicki, prezydent miasta Wilna Wiktor Maleszewski, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego Witold Staniewicz, generał Jakub Krzemieński, generał Stanisław Rouppert, major Marjan Czesław Pacholski, profesor Wojciech Jastrzębowski, stwierdzili, iż położono na wstędze w dniu 12 maja 1936 roku, zamykające grobowiec pieczęcie: rodziny Piłsudskich, wojewody wileńskiego, dowódcy obszaru warownego, prezydenta miasta i rektora uniwersytetu, znaleźli nienaruszone oraz iż kamień, zamykający kryptę, został bez naruszenia pieczęci, w obecności inż. Aleksandra Zubelewicza i majora saperów, Edwarda Peristi, do właściwego miejsca dosunięty – poczem nastąpiło w obecności wymienionych na wstępie osób ostateczne zamurowanie grobowca przez budowniczego Oskara Jurkiewicza, podmajstrzego kamieniarskiego Tomasza Wójtowicza, kamieniarza Teodora Kadomca i elektromontera Feliksa Balula.

Akt niniejszy sporządzono w czterech jednobrzmiących egzemplarzach, przyczem jeden egzemplarz wmurowany zostaje przy pieczęciach grobowca, jeden złożono rodzinie na ręce marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, jeden – Muzeum Belwederskiemu w Warszawie i jeden w archiwum Zarządu Miasta Wilna.”²⁶

Płyta nagrobna mauzoleum wykonana została z czarnego granitu wołyńskiego. Na niej – tak jak chciał tego Marszałek – wryto prosty krzyż, inskrypcję „Matka i Serce Syna” oraz cytaty z poematów „Wacław” i „Beniowski” Juliusza Słowackiego, ulubionego poety Piłsudskiego:

u samej góry płyty

*Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą
Za innych śladem iść tą samą drogą.”*

oraz na dole

*Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orla, niechaj umie
Spać, gdy żrenice czerwone od gromu
I słybać jęk szatanów w sosen szumie
Tak żyłem.*

Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego miał także w planach postawienie w centrum Wilna pomnika wodza. Powołano sąd konkursowy z rektorem uniwersytetu, prof. Witoldem Staniewiczem na czele. W składzie sądu konkursowego zasiadli m.in.: wojewoda Ludwik Bociański, prezydent Wilna Wiktor Maleszewski oraz generałowie Józef Olszyna-Wilczyński i Wincenty Kowalski.²⁷

25 E. Małachowicz, *Cmentarz na Rossie w Wilnie*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1993.

26 „Ostateczne zamurowanie grobowca na Rossie”, [w:] „Dziennik Poznański” Nr 114 / 15.05.1936r., [także] „Gazeta Kielecka” Nr 133/ 15 V 1936r.

27 Biuletyn Historii Sztuki, R 55, Nr 4 / 1993r.

Wojewoda u wójta, Melchior Wańkowicz u badaczy Pisma Świętego

"Pan wojewoda wyszedł ze mną na ganek Urzędu Gminy, na którym usiedliśmy na ławkach i rozmawialiśmy o sprawach gminy i powiatu."

Kajetan Rożnowski, wójt gminy Kucewicze,
Październik 1936r.

Wojewoda Bociański odbywał liczne podróże inspekcyjne po terenie województwa, uczestniczył w uroczystościach państwowych i świętach religijnych. Zachowały się liczne relacje z jego wyjazdów.

W czerwcu 1936 roku na prośbę społeczności tatarskiej w Polsce, Ministerstwo Spraw Wojskowych RP zezwoliło, aby wszyscy poborowi Tatarzy odbywali służbę wojskową w tej samej jednostce i najlepiej, żeby stacjonowała ona na ziemiach kresowych. Zgodnie z życzeniami Tatarów wybór padł na jednostkę kawaleryjską, aby wznowić tradycje jazdy tatarskiej z okresu dawnej Rzeczypospolitej. Odtąd Tatarzy służyli w 13 Pułku Ułanów Wileńskich, stacjonującym w Nowej Wilejce niedaleko Wilna. Rok później społeczność Tatarów polskich ufundowała szwadronowi tatarskiemu buńczuk wykonany według wzorów starotatarskich. Uroczystość jego wręczenia miała miejsce podczas święta pułkowego 25 lipca 1937 roku w Nowej Wilejce. Gościem honorowym święta był wojewoda Ludwik Bociański.²⁸



złoto: Związek Karaimów Polskich w RP

123. Oficjalne wręczenie ustaw o stosunku Państwa Polskiego do Muzułmańskiego oraz Karaimskiego Związku Religijnego w RP (Dziennik Ustaw nr 30 z 1936r.). Uczestnicy uroczystości w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, m.in.: Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wojciech Świętosławski, Jego Eminencja Hachan (duchowny zwierzchnik społeczności karaimskiej) Hadżi Seraja Szapszał, Jego Eminencja Mufti (muzułmański przywódca religijny) Jakub Szykiewicz, Wojewoda Wileński Ludwik Bociański, Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Witold Staniewicz (Wilno, 26 kwietnia 1936r.)

W październiku 1936 roku wojewoda wizytował gminy w powiecie oszmiańskim. – *Będąc u mnie w Urzędzie Gminnym zainteresował się, jak wyglądają opłaty podatków* – wspominał wójt gminy Kucewicze, Kajetan Rożnowski. – *Poinformowałem go, że najlepiej płacą właściciele średni, matorolni także płacą. Niektórym zachodzi potrzeba podatek umorzyć. Natomiast najgorzej płacą więksi właściciele, w dowód czego pokazałem pismo kapitana Waligórskiego, w którym kapitan mnie wymyśla, że ja osmielam się go zmuszać do płacenia podatków. Pan wojewoda*

28 A. Miśkiewicz, „Tatarzy w służbie Rzeczypospolitej”, [w:] „Tygodnik Wileńszczyzny” (wydanie internetowe), www.tygodnik.lt

po przeczytaniu tego listu, zapytał mnie, co ja uczyniłem dalej? Poinformowałem pana wojewodę, że wystąpiłem na drogę egzekucyjną przez Urząd Skarbowy, który zajął pobory kapitana Waligórskiego (...). Pan wojewoda ogromnie ucieszył się z mojej energii i gratulował mi mojej odwagi. Po dokonanej inspekcji działu gospodarczego i stwierdzeniu, że finanse gminy znacznie poprawiły się od chwili rozpoczęcia mego urzędowania na stanowisku wójta, pan wojewoda w księdze protokołów napisał, że stan gospodarczy dzięki wójtowi jest dobry. Obejście czyste. Podpisał: Wojewoda Bociński. Był to okres kiedy Prezes Rady Ministrów Sławoj Składkowski wymagał, by były budynki bielone i ogrodzenia znajdujące się przy drogach. Przekazał pan wojewoda jeżdżąc, sprawdzał czy to jest wprowadzone w życie? A że ogrodzenie Urzędu Gminy od traktu przebiegającego z Oszmiany było czyste i wybielone, jako też i budynki, przekazał pan wojewoda nadmienić w księdze inspekcyjnej „obejście czyste”.²⁹

Podczas tej wizyty wojewodzie towarzyszył pisarz Melchior Wańkowicz, znany prozaik i publicysta, który szukał w terenie tematów do swoich reportaży. Będąc w Kucewiczach zainteresował się strukturą narodowościową i wyznaniową ludności gminy. W gminie Kucewice, niespełna kilometr od Urzędu Gminy znajdowała się osada rolna, prowadzona przez sektę badającą Pismo Święte* pod przewodnictwem pana Michalkiewicza. - Kiedy powiedziałem o istnieniu takiej sekty - wspominał wójt Rożnowski - pan redaktor Wańkowicz wyjawiał chęć osobiście pojechać i poznać przewodniczącego. Wojewoda zgodził się i redaktor autem pana wojewody w towarzystwie dozorczy gminy odjechał do pana Michalkiewicza. Pan wojewoda wyszedł ze mną na ganek Urzędu Gminy, na którym usiedliśmy na ławkach i rozmawialiśmy o sprawach gminy i powiatu. W trakcie tej rozmowy pan wojewoda nadmieniał, że mnie gdzieś widział i że ja jestem mu znanym. W odpowiedzi powiedziałem, że ja byłem na balu oficerskim 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie i adiutant pana pułkownika, mój brat cioteczny Arkadiusz Koszyk mnie wówczas przedstawił panu wojewodzie. Wówczas pan wojewoda przypomniał sobie ten moment, dodając że brata mego Koszyka lubił jako gorliwego służbistę. W czasie naszej rozmowy na ganku służbowo zameldował się przybyły Komendant Posterunku Policji pan Kisiewicz, którego wojewoda wypytywał się o bezpieczeństwo. Wobec tego, że redaktor Wańkowicz nie wracał od Michalkiewicza, przekazał pan wojewoda poprosił pana komendanta, by ten na rowerze podjechał i poprosił pana Wańkowicza o przyspieszenie powrotu. Kiedy powrócił redaktor autem od Michalkiewicza, to powiedział panu wojewodzie dużo ciekawych rzeczy słyszanych od przewodniczącego sekty. Miedzy innymi mówił, że on rozmawiał z Panem Bogiem w sprawach sekty. Pan redaktor wyraził swoje niezadowolone, że nie udało mu się dokonać zdjęcia fotograficznego pana przewodniczącego, łącznie z jego oblubienicą podstarzałą panną, którzy już byli przygotowani do zdjęcia pod rozpiętym dywanem. Lecz kiedy komendant posterunku nadjechał i powiedział, że pan wojewoda go oczekuje, zasłyszawszy te słowa pan Michalkiewicz nie zgodził się na zrobienie zdjęcia i uciekli z pod rozwieszzonego dywanu. Opowiadanie to rozbarwiło pana wojewodę, który na pożegnanie życzył mi dalszej takiej pracy i po trzech godzinach odjechał do Oszmiany.³⁰

Innym razem, w 1937 roku wojewoda przybył na uroczystości odpustowe do Budstawia, gdzie był serdecznie witany przez ludność wiejską. Scenę utrwaliła ówczesna kronika filmowa. „Wieśniacy Wileńszczyzny, zebrani w dniu święta w Budstawiu, mieli możliwość nawiązać bezpośredni kontakt ze swym wojewodą” - głosił napis w kadrze tygodnika dźwiękowego Polskiej Agencji Telegraficznej.³¹

Na zaproszenie kalwinistów wileńskich w lutym 1939 roku wojewoda Bociński był uczestnikiem obchodów setnej rocznicy śmierci Szymona Konarskiego. Szymon Konarski (1808-1839) był polskim patriotą, wyznawcą religii kalwińskiej, uczestnikiem powstania listopadowego, demokratycznym działaczem Wielkiej Emigracji w Paryżu, emisariuszem organizacji Młoda Polska Joachima Lelewela, spiskowcem i założycielem tajnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego na Litwie i Ukrainie. Został aresztowany przez władze carskie i rozstrzelany 27 lutego 1839 roku w Wilnie.³²

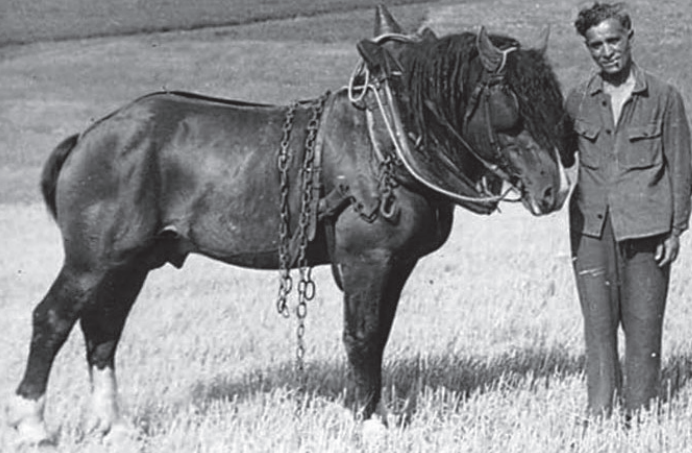
29 K. Rożnowski, Spotkanie z wojewodą wileńskim panem Bocińskim i redaktorem Melchiorem Wańkowiczem, [w:] www.wilno-bloog.pl

* **Badacze Pisma Świętego** - Świadkowie Jehowy; nurt religijny, wywodzący się z chrześcijaństwa, zapoczątkowany w USA pod koniec XIX w. przez Charlesa T. Russella. Badacze Pisma Świętego odrzucili tradycję i dogmaty chrześcijańskie, a za jedyne źródło prawdy religijnej uznali Biblię. W Polsce wyznawcy tej religii pojawili się w 1905 roku.

30 K. Rożnowski, Spotkanie z wojewodą wileńskim panem Bocińskim i redaktorem Melchiorem Wańkowiczem, [w:] www.wilno-bloog.pl

31 Filmoteka Narodowa w Warszawie, film archiwalny sygn. MF 274, PAT (Polska Agencja Telegraficzna), cz.b. (czarno-biały), 35 mm (szerokość taśmy), Temat 4: „Wojewoda Wileński Ludwik Bociński na odpuscie w Budstawiu, 1937r.”, opis wg kartoteki: Wojewoda wileński wraz z innymi dostojnikami na odpuscie w Budstawiu, otacza ich tłum ludności wiejskiej, wojewoda podczas rozmowy z chłopami, rozmawiający z nim chłop żywo gestykuluje.

32 E. Alabrudzińska, Kościoły ewangelickie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, Toruń 1999.



124. Ubogi chłop białoruski, któremu wojewoda Bociański wystarał się o konia do prac polowych (Wileńszczyzna, lata 30-te)

Rodzina Bociańskiego zachowała w pamięci inny epizod, który świadczy o tym, jak bardzo wojewoda był wrażliwy na ludzką biedę. Wracał kiedyś z wyjazdu służbowego i przejeżdżał przez wieś. W polu dostrzegł ubogiego wieśniaka, Białorusina, który sam zaprzęgnięty w pług, z pomocą swego syna, orał ziemię. Wieśniak miał na utrzymaniu żonę i kilkoro dzieci. Nie stać go było na konia. Bociański zlitował się nad biednym chłopem i wydał polecenie miejscowemu wójtowi, aby udostępnił mu konia do zaozarnia pola.³³

Sentyment do Kresów Wschodnich

"Toteż cniło mi się za nimi, gdy w marcu 1939 roku przeniósł mnie pan generał do Poznania, choć to przecież moje rodzinne strony. (...) Żalu w sercu nie noszę, ale ciężko było rzucić rozpoczętą w Wilnie pracę".

L. Bociański w rozmowie z b. premierem, gen. F. Sławojem Składkowskim
Czasy emigracyjne, Londyn

Bociański niewątpliwie miał sentyment do Kresów Wschodnich. Walczył na Polesiu w wojnie z bolszewikami w 1920 roku. W latach 1927-30 był d-cą pułku piechoty w Mołodecznie na Wileńszczyźnie, a od 1935 roku sprawował urząd wojewody wileńskiego. Pokochał tę ziemię i mieszkających tam ludzi. Do końca życia wspominał mieszkańców Wileńszczyzny z ogromnym sentymentem. Doceniał ich patriotyzm, zaangażowanie i ofiarność. Wiele lat później w Londynie, w przyjacielskiej rozmowie z byłym premierem, generałem Składkowskim przyznał: - *Toteż cniło mi się za nimi, gdy w marcu 1939 roku przeniósł mnie pan generał do Poznania, choć to przecież moje rodzinne strony. (...) Żalu w sercu nie noszę, ale ciężko było rzucić rozpoczętą w Wilnie pracę* - mówił Bociański. Wspominał też, jak dzięki wielkiej ofiarności ludu Wileńszczyzny wybudowano w latach 30-tych sto szkół powszechnych imienia Józefa Piłsudskiego. Rząd premiera Kościalskiego wyasygnował sumę 1 miliona złotych polskich na budowę stu szkół jednoklasowych. Przy uzgadnianiu spraw z samorządami powiatowymi i gminnymi okazało się, że ludność Wileńszczyzny uważa szkoły jednoklasowe za niewystarczające i będące powrotem do analfabetyzmu. Ażeby umożliwić budowę szkół wieloklasowych, godnych imienia Marszałka Piłsudskiego, społeczeństwo dało dwa miliony złotych w postaci robocizny i materiałów. Mieszkańcy byli dumni z Józefa Piłsudskiego i uważali go za swojego, dla-

tego ofiarnie włączyli się w budowę szkół jego imienia. Zapał był tak wielki, że ze stu zbudowanych szkół aż 35 było siedmioklasowych, 55 - trzy lub pięcioklasowych, a tylko dziesięć najbiedniejszych gmin zadowolilo się szkołami jednoklasowymi. Wszędzie przy szkołach powstały także mieszkania dla nauczycieli.³⁴

Budowę szkół nadzorował urząd wojewódzki. Wojewoda Bociński uczestniczył m.in. w otwarciu Szkoły Powszechnej im. Józefa Piłsudskiego w Bezdanach koło Wilna, 10 września 1937 roku. Gośćmi honorowymi uroczystości byli: wdowa po Marszałku Aleksandra Piłsudska oraz Prezydent RP Ignacy Mościcki.

Ciekawostką jest to, że właśnie w Bezdanach, 29 lat wcześniej, w 1908 roku (dokładnie 26 września) Józef Piłsudski ze swoim oddziałem Organizacji Bojowej PPS przeprowadził słynny napad rabunkowy na rosyjski pociąg, wiozący złoto, srebro i papiery wartościowe z Wilna do Sankt Petersburga. W przygotowaniach akcji brała udział także Aleksandra Piłsudska, wówczas Szerberbińska - działaczka PPS, nieodłączna asystentka i bliska przyjaciółka komendanta, później jego druga żona. Akcja w Bezdanach zakończyła się ogromnym sukcesem. Łupem bojowców padło 200.812 rubli (w przybliżeniu 100.000 dolarów wg ówczesnego kursu), które pozwoliły Piłsudskiemu na rozpoczęcie działalności konspiracyjnej w Galicji (Związek Walki Czynnej). Łup był tak ciężki, że koń ciągnący wóz padł z wyczerpania. W napadzie na pociąg brało udział aż czterech przysłych premierów RP*.³⁵



źródło: MAC (sygn. 1-N-1438-3)

125. Uroczystość poświęcenia Szkoły Powszechnej im. Józefa Piłsudskiego w Bezdanach koło Wilna. Na pierwszym planie Aleksandra Piłsudska, wdowa po Marszałku oraz Prezydent Ignacy Mościcki. Nieco z tyłu widoczny wojewoda Ludwik Bociński, trzymający akt nadania imienia szkole (Bezdany, 10 września 1937r.)

34 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 4, Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1993. (F. Stawoj Składkowski, artykuł pt. „Gawędy Wileńskie” cz. II)

* Byli to: **Józef Piłsudski** ps. „Mściśław” (premier w latach 1916-18 i 1930), **Walery Sławek** ps. „Gustaw” (1930-31 i 1935), **Aleksander Prystor** ps. „Bohdan” (1931-33) oraz **Tomasz Arciszewski** ps. „Stanisław” (premier rządu polskiego na wychodźstwie 1944-47)

35 R. M. Watt, *Gorzka chwala. Polska i jej los 1918-1939*, Warszawa 2005, [także:] S. Koper, *Życie prywatne elit Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2009.

5.2. Najgorszy okres w stosunkach polsko-litewskich

"Należy poczynić wszelkie starania dla asymilacji państwowej ludności litewskiej, zamieszkałej w Polsce."

Wytyczne Komitetu do Spraw Narodowościowych przy Radzie Ministrów
Warszawa, grudzień 1935r.

"Bociański przyjeżdżając do Wilna przywiózł ze swojej Wielkopolski wszystkie niemieckie ustawy germanizacyjne. I w miejsce "Niemcy" wpisał "Polacy", a w miejsce Polaków wrzucił Litwinów, Białorusinów i Tutejszych".

Stanisław Cat – Mackiewicz

Wileńszczyzna należała do tych dzielnic odradzającej się II Rzeczypospolitej, których administrowanie narażało najwięcej problemów. Litwini nie mogli wybaczyć Polsce dokonanego siłą przez Piłsudskiego zajęcia obszaru wileńskiego. W konstytucji tego kraju Wilno pozostawało nadal stolicą państwa, ale okupowaną przez Polaków. Spór o Wilno przez całe dwudziestolecie międzywojenne odbijał się niekorzystnie na stosunkach polsko-litewskich. Przez długi czas Litwa była wrogo nastawiona do Polski. W 1927 roku Marszałek Józef Piłsudski wymusił na premierze Litwy Augustynasie Voldemarasie przyznanie w Lidze Narodów, że między obu państwami nie ma wojny, wobec czego stan wojny oficjalnie zakończono 8 listopada 1928 roku, ale przez kolejne długie lata nie nawiązano stosunków dyplomatycznych.³⁶

Po śmierci Piłsudskiego w maju 1935 roku stery polskiej polityki zagranicznej niepodzielnie objął minister Józef Beck. Stopniowo w stosunkach polsko-litewskich coraz poważniejszym problemem stawała się kwestia mniejszości narodowych. Polski rząd z rosnącą niecierpliwością domagał się rozpoczęcia rozmów oraz nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Prowadzone z Litwą tajne rozmowy nie przynosiły jednak oczekiwanych postępów. Od jesieni 1935 roku coraz wyraźniej było widać, że do zasadniczego przełomu nie dojdzie. Na Litwie nie zdołała ostatecznie przeważać tendencja do zbliżenia z Polską. Minister Józef Beck, rozdrażniony niepowodzeniami, czynił już w tym czasie przygotowania do podjęcia w niedalekiej przyszłości bardziej stanowczych kroków przeciwko upartemu sąsiadowi. Pozbawiony jakichkolwiek sentymentów wobec Litwy postanowił wzmocnić naciski w celu jak najszybszego i definitywnego zakończenia sporu i to na polskich warunkach.³⁷ Kartą przetargową w tym konflikcie miała być mniejszość litewska, zamieszkująca kresy II Rzeczypospolitej.

Spółeczność Litwinów w Polsce, dzięki finansowemu wsparciu rządu w Kownie, wykazywała dużą aktywność polityczną, oświatową i kulturalną. Litwa finansowała szkolnictwo, prasę litewską, rozwój organizacji gospodarczych i kulturalnych. Żadna z mniejszości II RP nie mogła pochwalić się tak dużą liczbą różnorodnych towarzystw, jak Litwini. Naczelną organizacją Litwinów w Polsce był Tymczasowy Komitet Litwinów Wileńskich, który pełnił rolę swoistej centrali dla innych organizacji. Koordynował ich działalność, a także finansował je za pieniądze od rządu litewskiego. Reprezentował je także wobec polskich władz. Do najważniejszych organizacji litewskich w Polsce należały: Litewskie Towarzystwo Oświatowe „Rytas”, Litewskie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, Litewskie Towarzystwo Wychowawcze i Opieki nad Młodzieżą im. Św. Kazimierza, Litewska Spółdzielnia Kredytowa, Litewskie Towarzystwo Rolnicze, Związek Nauczycieli Litwinów i Związek Studentów Litwinów.

Działalność organizacji litewskich w Polsce była ściśle skoordynowana z polityką Kowna. Zajmowały one zdecydowanie antypolskie stanowisko. Popierały litewskie żądania terytorialne, dyskredytując wszelkie poczynania rządu polskiego. Wywołało to retorsje ze strony władz Rzeczypospolitej, które np. deportowały litewskich działaczy. Stosunek organizacji litewskich był zawsze Polsce nieprzychylny. Życie polityczne mniejszości litewskiej upływało pod znakiem zupełnego ignorowania faktu przynależności do państwa polskiego. Traktowała ona swoją sytuację jako tymczasową, czekając na inkorporację Wileńszczyzny do Litwy. By prze-

36 J. Darski, „Polacy na Litwie - w obronie tożsamości”, 2008r., [w:] www.kresy.pl

37 K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w I połowie XX wieku*, [w:] www.pbc.biaman.pl

trwać bez strat, pielęgnowała bardzo mocno ideę litewskiego solidaryzmu i jedności narodowej. Jednocześnie Litwini skrupulatnie starali się egzekwować prawa mniejszości narodowych, wynikające z ustawodawstwa II RP. Postawa organizacji litewskich musiała wpłynąć na politykę władz polskich wobec litewskiej mniejszości, która w żaden sposób nie chciała identyfikować się z Polską. Stawała się więc obiektem różnorakich restrykcji i ograniczeń.³⁸

Na początku grudnia 1935 roku w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych konstatowano, że na Litwie rozpoczęła się ostra kampania przeciwko polskiej mniejszości. Polski polityk Tadeusz Katelbach, przebywający na Litwie w charakterze nieoficjalnego przedstawiciela państwa polskiego, przesyłał naglące raporty o potrzebie interwencji na rzecz Polonii litewskiej. Podał kilka przykładów szykanowania Polaków, wysiedlenia polskich nauczycieli i aresztowań członków polskiej świetlicy w Wiłkomierzu na Litwie. Wyrażał zdziwienie brakiem reakcji rządu polskiego w stosunku do Litwinów na Wileńszczyźnie, czy choćby odpowiedniej kampanii prasowej lub radiowej. Alarmował, że taki stan fatalnie wpływa na ludność polską, mieszkającą na Litwie.³⁹

Retorsje ze strony polskiej nie kazały na siebie długo czekać. Rzecznikiem twardego kursu wobec Litwinów stał się nowy wojewoda wileński Ludwik Bociański*.⁴⁰

Katelbach wspominał: *Wszystkie te akcje antypolskie doprowadziły wreszcie do kontrakcji w stosunku do mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie, której realizatorem był ówczesny wojewoda wileński, poznańczyk, Ludwik Bociański. Beck w całej rozciągłości akceptował tę kontrakcję. Nie widziałem powodu, by się jej przeciwstawić. Zważyłem do reszty w tym czasie w możliwość podejmowania dyskusji negocjacyjnych.*⁴¹

Płk Ludwik Bociański, pochodzący z Poznańskiego, jako człowiek ze środowiskiem wileńskim nie związany, miał energicznie wprowadzić w życie wytyczne Wydziału Wschodniego MSZ, dotyczące polityki narodowościowej. Stał się realizatorem nowych planów rządu i ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Ludwik Bociański cieszył się szczególnym zaufaniem Tadeusza Kobylańskiego, ówczesnego dyrektora Departamentu Politycznego MSZ, zwolennika najdalej idących nacisków na mniejszość litewską w Polsce.⁴²

W dniu 20 grudnia 1935 roku Komitet d/s Narodowościowych przy Radzie Ministrów przyjął tezy w sprawie wytycznych polityki wobec mniejszości litewskiej w Polsce. 22 lutego 1936 roku na posiedzeniu Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera Mariana Zyndrama Kościałkowskiego zapadła decyzja o stopniowej likwidacji wszystkich organizacji litewskich, podważających przynależność Wilna i Wileńszczyzny do Polski oraz sprzeciwiających się zarządzeniom polskich władz. Ponieważ asymilacja narodowościowa Litwinów była nierealna, dlatego większy nacisk zamierzano położyć na agitację propaństwową. Uchwalono wówczas następujące wytyczne w kwestii litewskiej:

1. Naczelną zasadą polskiej polityki wewnętrznej w stosunku do mniejszości narodowych jest równość praw i równość obowiązków. Podporządkowując dążenia mniejszości narodowych Polskiej Racji Stanu, polska polityka winna dążyć w zakresie życia grup mniejszości narodowych do zlikwidowania przerosłów, które uniemożliwiają Państwu regulowanie stosunków obywatelstwa do państwa. Należy jednocześnie dążyć do podniesienia gospodarczego i kulturalnego ludności polskiej, zamieszkałej na terenach narodowościowo mieszanym.

2. Należy poczynić wszelkie starania dla asymilacji państwowej ludności litewskiej, zamieszkałej w Polsce. Polonizacja Litwinów jest zamierzeniem nierealnym, poczynania w tym kierunku szkodzą procesom asymilacji państwowej.

3. Należy dołożyć wszelkich starań dla podtrzymania i rozwoju polskości na Litwie i Wileńszczyźnie.

4. Działalność Litwinów w Polsce winna być podporządkowana obowiązującym przepisom prawa. Dążenia irredentystyczne** Litwinów spotkać się winny z bezwzględnym przeciwdziałaniem władz.

5. Władze administracji ogólnej i urzędy prokuratorskie winny zwrócić specjalną uwagę na antypaństwową działalność kleru. W wypadkach stwierdzenia działalności antypaństwowej winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

38 M. A. Koprowski, „*Polityka II Rzeczypospolitej wobec mniejszości litewskiej*”, [w:] www.kresy.pl

39 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

40 P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985.

* Wyznaczenie Ludwika Bociańskiego na wojewodę w Wilnie zbiegło się w czasie ze wzmożonym prześladowaniem mniejszości narodowych „i właśnie w Bociańskim widziano odpowiednią osobę do przeprowadzenia tego brutalnego kursu politycznego”, [za:] B. Toporska, „*Polityka polska wobec Białorusinów*”, [w:] „Wiadomości” (Londyn) Nr 863 / 1963r.

41 T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001.

42 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

** **Irredenta, irredentyzm** - ruch polityczno-społeczny, dążący do połączenia w jeden organizm państwowy ziemie, zamieszkiwane przez podobne grupy etniczne.

Zasadnicze zarządzenia antylitewskie w Polsce zostały poprzedzone inspirowanymi przez MSW i MSZ manifestacjami oraz akcją prasową w obronie Polaków na Litwie w styczniu 1936 roku. Szczególnie starannie przygotowano program manifestacji 5 i 19 stycznia w Wilnie. Brali w nich udział czołowi przedstawiciele polskiego życia politycznego i społecznego Wileńszczyzny. Podczas manifestacji w dniu 5 stycznia 1936 roku uchwalono „*Rezolucję przeciwko gwałtowi w stosunku do 200 tys. ludności polskiej w Litwie*”. Dokument oficjalnie złożono na ręce wojewody Bociańskiego i prezesa Światowego Związku Polaków Zagranicą z żądaniem ogłoszenia w prasie i radio. Kolejne protesty zorganizowano 19 stycznia. Relację z wiecu transmitowało radio wileńskie. Na ten dzień ustalono termin wieców we wszystkich miasteczkach województwa wileńskiego. W rezolucjach domagano się rozwiązania wszystkich organizacji litewskich w Polsce, w niektórych ograniczono się do żądań likwidacji litewskich szkół i bibliotek. Zwracano się do rządu polskiego o wyciągnięcie konsekwencji wobec Litwy. Jednocześnie pilnie śledzono reakcję rządu litewskiego. W swym sprawozdaniu T. Katelbach donosił, że akcja podjęta przez Polskę pobudziła czynniki rządowe w Kownie oraz litewską opinię publiczną do zastanowienia się nad następstwami polityki litewskiej w stosunku do Polski.

Tadeusz Kobyłański z MSZ w tajnej instrukcji z 25 lutego 1936 roku instruował wojewodę Bociańskiego, by nadal kontynuował propagandę prasową i radiową w sprawie krzywd Polaków na Litwie, a jednocześnie konsekwentnie i stopniowo wprowadzał w życie wytyczne w stosunku do ludności litewskiej w Polsce, ustalone przez Komisję Międzyministerialną, unikając jednak nadawania im pozoru zarządzeń doraźnych lub mających charakter odwetowy. Dalej Kobyłański ostrzegł Bociańskiego, by w czasie wieców antylitewskich unikano ekscesów chuligańskich jako szkodzących sprawie.⁴³

Wojewoda Bociański otrzymał polecenie przygotowania projektu zarządzeń szczegółowych w odniesieniu do Litwinów na Wileńszczyźnie.⁴⁴ Pierwsze zarządzenie dotyczące mniejszości litewskiej wojewoda Bociański wydał już 20 grudnia 1935 roku, a więc wkrótce po swojej nominacji i przyjęciu wstępnych wytycznych komisji międzyministerialnej na odcinku litewskim. Podpisał wówczas zarządzenie, w którym polecił podległym sobie starostom zwrócić baczną uwagę na działalność organizacji litewskich, a w przypadku „*wykraczania tych organizacji poza ramy obowiązującego ich statutu, względnie innych przepisów prawnych, o wyciągnięcie (...) jak najdalej idących konsekwencji*”. Wojewoda nakazał starostom, aby negatywnie rozpatrywali wszelkie wnioski organizacji litewskich o utworzenie nowych placówek, bibliotek i czytelni. „*Decyzje w tych sprawach poleciłem motywować względami bezpieczeństwa lub porządku publicznego*” – wyjaśniał Bociański. W stosunku do organizacji i placówek litewskich, których działalność zagrażała bezpieczeństwu publicznemu lub naruszała przepisy Kodeksu Karnego, wojewoda nakazał wydawanie decyzji o zawieszenie ich działalności. Domagał się także rygorystycznego stosowania kar przewidzianych zarówno w „*Prawie o Stowarzyszeniach*”, jak i w „*Ustawie o Zgromadzeniach*”. Sprawy te były rozpatrywane w trybie administracyjno-karnym. „*W celu wzmożenia skuteczności reakcji karnej, uważam za niezbędne stosowanie z reguły kar maksymalnych*”^{*} – dowodził wojewoda. Osoby narodowości litewskiej, ukarane w trybie administracyjno-karnym, odwoływały się do sądów, zaś sądy przeważnie łagodziły kary, co zdaniem wojewody traciło zamierzony efekt. „*Zdaniem moim niezbędna jest interwencja w Ministerstwie Sprawiedliwości* – pisał wojewoda Bociański. – *w celu uzgodnienia na tym odcinku polityki karnej władz sądowych z polityką karną władz administracji ogólnej*”⁴⁵

Polski rząd powierzył wojewodzie Bociańskiemu „całokształt spraw litewskich” nie tylko w województwie wileńskim, ale także w województwach sąsiednich; nowogrodzkim i białostockim.⁴⁶ Zarządzenia wydawane przez Ludwika Bociańskiego miały automatycznie zastosowanie do ludności litewskiej na obszarze wymienionych trzech województw północno-wschodnich. Takie ustalenia zapadły na konferencji wojewodów wileńskiego, białostockiego i nowogrodzkiego, która odbyła się w Wilnie 28 stycznia 1936 roku.⁴⁷

43 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

44 „*Rocznik Białostocki*”, tom 16, Warszawa 1991.

* Art. 57 Prawa o Stowarzyszeniach (Rozp. Prezydenta RP z dn. 27.X.1932r., Dz.U. RP 1932 Nr 94, poz. 808) za przekroczenie poszczególnych artykułów przewidywał karę grzywny do 500 zł, Art. 25 Ustawy o Zgromadzeniach z dn. 11.III. 1932r. (Dz.U. RP 1932 Nr 48, poz. 450) przewidywał karę grzywny do 1000 zł lub aresztu do 6 tygodni, w wypadkach drobniejszych – grzywnę do 500 zł lub aresztu do 2 tygodni.

45 Ściśle tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bociańskiego z dnia 11 lutego 1936r. O posunięciach władz administracji ogólnej w stosunku do mniejszości litewskiej w Polsce oraz o zamierzeniach w tym względzie na przyszłość (dwa załączniki z d. 11 i 21 marca 1938r.), Kowno 1939r.

46 W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007.

47 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

Satrapa Wileńszczyzny

Wojewoda Bociński to "satrapa Wileńszczyzny (...), który już trzeci rok wyniszcza ją i gnębi, terroryzuje jej mieszkańców Litwinów i z chorobliwą gorliwością wyrwa z okupowanej ziemi korzenie litewskości".

Gazeta litewska, organ strzelców "Trimitas" Nr 39 / 30 września 1937r.

W pierwszej kolejności wojewoda Bociński zamierzał rozprawić się z najważniejszą organizacją litewską w Polsce tj. Tymczasowym Komitetem Litwinów Wileńskich. Wojewoda zapowiedział, że „nie widzi możliwości tolerowania na przyszłość wymykającej się z pod wszelkiej kontroli władz działalności Komitetu” i zdecydował się doprowadzić do zakazu jego działalności.⁴⁸

Tymczasowy Komitet Litwinów Wileńskich (lit.: Laikinasis Vilniaus Lietuvių Komitetas) powstał w 1919 roku. W pierwszym okresie swej działalności organizował szeroką akcję na rzecz przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy. Po akcji generała Lucjana Żeligowskiego* i przyłączeniu tych ziem do Polski Komitet w swoim programie położył nacisk na obronę praw obywatelskich i narodowych Litwinów, udzielał im pomocy prawnej, sprawował opiekę nad litewskimi szkołami oraz służył wszechstronnym wsparciem organizacyjnym. Komitet, będący naczelną reprezentacją mniejszości litewskiej w Polsce, bronił jej interesów wobec władz polskich, organizował obchody uroczystości litewskich świąt narodowych, akademie i wystawy. Pośredniczył w przekazywaniu wsparcia finansowego i materialnego dla struktur litewskich, pochodzącego od rządu kowieńskiego i litewskiej emigracji w USA. Udzielał pomocy materialnej rodzinom litewskim oraz otaczał opieką więźniów Litwinów. Bardzo intensywnie wspomagał też działalność związaną z utrzymaniem i rozwojem szkolnictwa litewskiego. TKLW pełnił też nieoficjalnie funkcje konsularne w stosunkach między Warszawą a Kownem. Uczestniczył w wymianie więźniów politycznych pomiędzy Polskim i Litewskim Czerwonym Krzyżem. Obywatelom polskim, udającym się na Litwę, TKLW wystawiał przepustki z fotografiami, poświadczającymi, iż nie byli członkami Polskiej Organizacji Wojskowej na Litwie, ani nie uczestniczyli w akcji wojskowej gen. Żeligowskiego. Pośredniczył także w sprawach spadkowych pomiędzy obywatelami Polski i Litwy. Największe wpływy w TKLW miała litewska chrześcijańska demokracja.

Dnia 23 grudnia 1935 roku wojewoda Bociński polecił staroście grodzkiemu w Wilnie wezwać prezesa Tymczasowego Komitetu Litwinów Konstantinasa Staśsy. Wojewoda powiedział Staśsowi wprost, że Litwini z Wileńszczyzny poniosą odpowiedzialność za wewnętrzną politykę rządu litewskiego wobec mniejszości polskiej. Bociński zażądał zmian w statucie komitetu, polegających m.in. na wykreśleniu z nazwy słowa „tymczasowy”, gdyż zdaniem wojewody określenie to godziło „w integralność państwa polskiego”. Jednocześnie działalność komitetu została skontrolowana przez urzędników starostwa wileńskiego i wileńsko-trockiego. W dniu 1 kwietnia 1936 roku władze zaleciły przerejestrować stowarzyszenie zwykle TKLW zgodnie z przepisami prawa o „stowarzyszeniach zarejestrowanych”. Chociaż organizacja zastosowała się do nakazów urzędowych, zmieniła nazwę na Litewski Komitet Narodowy (LKN) i opracowała nowy statut, polska administracja odmówiła jego zatwierdzenia. Litewski Komitet Narodowy został rozwiązany decyzją starosty wileńskiego z 4 grudnia 1936 roku, a po apelacji - decyzją wojewody L. Bocińskiego z dnia 16 lutego 1937 roku. Formalnie rozwiązanie Komitetu nie spowodowało przerwania jego działalności. LKN prowadził ją nadal w sposób niejawni.

Krótko po decyzji władz wojewódzkich o likwidacji LKN aresztowano i wszczęto postępowanie karne przeciwko jego prezesowi Konstantinasowi Staśsowi. Wychodzący w Krakowie „Ilustrowany Kurier Codzienny” rozpoczął publikację artykułów, zainspirowanych przez Wileński Urząd Wojewódzki, mających na celu zdyskredytowanie Staśsy jako „agenta wrogiego państwa”. W wyniku rewizji w jego domu znaleziono szereg dokumentów o znaczeniu politycznym, świadczącym o jego kontaktach z rządem litewskim. Ujawniono posiadanie w depozycie bankowym ogromnych sum w walutach obcych, złocie i numizmatach. Odpisy z kont

⁴⁸ Ściśle tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bocińskiego z dnia 11 lutego 1936r., Kowno 1939r.

* **Akcja gen. Żeligowskiego** - generał Lucjan Żeligowski upozorował bunt swojej 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej wobec Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego i w październiku 1920r. zajął Wilno oraz obszar wileński, proklamując powstanie tzw. Litwy Środkowej, która następnie została przyłączona do Polski. W rzeczywistości akcja ta została wywołana z inspiracji samego Marszałka.

K. Stašysa z lat 1930–35 wykazały dokonywanie poważnych operacji finansowych na rzecz różnych osób i organizacji litewskich. Stašys został aresztowany pod zarzutem zbrodni stanu i przestępstw dewizowych. Zarówno prokuratura, Wileński Urząd Wojewódzki, MSW oraz ekspozytura Oddziału II Sztabu Głównego domagały się przeprowadzenia procesu politycznego. Ministerstwo Sprawiedliwości i Wydział Polaków Zagranicą przy MSZ odrzucały takie rozwiązanie, proponując ograniczenie procesu do przestępstw dewizowych ze względu na trudności w udowodnieniu zarzutów o zbrodnię stanu (art. 93, 96 i 98 Kodeksu Karnego), a także na możliwość odwetu władz litewskich na mniejszości polskiej na Litwie. Ostatecznie zapadła decyzja, że śledztwo obejmie jedynie przestępstwa dewizowe*. Mimo to w akcie oskarżenia ujęto argumenty, świadczące o działalności antypaństwowej oskarżonego. Zarzucano mu przyjmowanie pieniędzy od organizacji i władz państwowych Litwy w celu finansowania towarzystw litewskich, które w myśl art. 1 statutu Związku Wyzwolenia Wilna dążą do oderwania Wilna i Wileńszczyzny od państwa polskiego. Udowodniono, że od kwietnia do listopada 1936 roku K. Stašys przyjął ze źródeł zagranicznych (skarb państwa Republiki Litewskiej, ZWW, organizacje litewskie w USA i na Litwie) w sumie ponad 500 tys. zł, a następnie z ich polecenia dokonał wypłat różnych sum na rzecz towarzystw litewskich w Polsce. Wyrok w sprawie Stašysa zapadł 6 listopada 1937 roku. Za złamanie ustawodawstwa dewizowego został skazany na 1 rok więzienia i 10 tys. zł grzywny. Sąd apelacyjny skrócił karę więzienia do 6 miesięcy, zaś wysokość grzywny utrzymał w mocy.

Fakt aresztowania i proces Stašysa wywołały duży oddźwięk na Litwie. W litewskiej prasie pojawiły się artykuły w obronie prezesa LKN. „Lietuvos Žinios” nazwał Stašysa „koźłem ofiarnym polskiej polityki w stosunku do Litwy”. Organ strzelców „Trimitas” w numerze 39 z dnia 30 września 1937 roku zamieścił artykuł pt. „Za co i w jaki sposób oskarżony został pan Stašys?”. Sprawę K. Stašysa redakcja oceniła jako głębszą, wykraczającą znacznie poza „pozory walutowe”. Wojewoda wileński L. Bociański został w nim określony mianem „sątrapy Wileńszczyzny (...), który już trzeci rok wyniszcza ją i gnębi, terroryzuje jej mieszkańców Litwinów i z chorobliwą gorliwością wyrzyna z okupowanej ziemi korzenie litewskości”. Jednocześnie prasa litewska podniosła temat finansowania przez rząd polski organizacji polskich na Litwie. „Lietuvos Žinios” (Nr 281 / 10 XII 1937r.) zamieścił artykuł pod prowokacyjnym tytułem „Skarb Polski finansuje Polaków w Łotwie, Estonii, Czechosłowacji, Litwie”, powołując się na oświadczenie odpowiedzialnych urzędników Województwa Wileńskiego. Wobec takich sygnałów polskie MSZ poleciło zbadać sprawę możliwych przecieków z Wilna. W oświadczeniu dla MSZ z 22 grudnia 1937 roku wojewoda Ludwik Bociański wyraził pogląd, że była to próba szantażu ze strony Litwy.⁴⁹

Litwini uparcie utrzymywali, że na Wileńszczyźnie nie zamieszkują Polacy, ale spolonizowani Litwini. Przytaczali też słowa wojewody Bociańskiego, który z pogardą narzekał, że Polacy za bardzo zasymilowali się z Litwinami. Bociański miał rzekomo wyrazić opinię, że „na Litwie jest mnóstwo zlitwinizowanych Polaków, tu zaś w Wilnie, gdyby zadrasnąć skórę większości Polaków, poleciałaby krew litewska. Prawdziwe diabelskie sztuczki”.⁵⁰

Podczas jednej z podróży służbowych wojewoda Bociański przejeżdżał przez wieś Golo Tiltas (lit.: tiltas, pol.: most). Jego uwagę przykuła tablica z litewską nazwą miejscowości. Kazał zatrzymać samochód. - *W wolnej Polsce i nazwa litewska?* – zdziwił się wojewoda. Zapytał osobistego sekretarza, co znaczy „Golo tiltas”. - *Goły Most – zażartował urzędnik. Wojewoda skomentował złośliwie: - Od dziś ta wieś będzie nazywać się „Goła dupa” na utrapienie jej mieszkańców.*⁵¹

Ścisłe tajny memoriał wojewody

"Rozrost organizacyjny akcji litewskiej w Polsce jest bezpośrednim wynikiem polityki Rządu Kowenskigo, który realizując t. zw. akcję wyzwolenia Wilna subsydiuje i inspiruje Litwinów, zamieszkałych w Polsce."

Ludwik Bociański, Wojewoda Wileński
II luty 1936r.

* Akt oskarżenia przeciwko K. Stašysowi został oparty na art. 8, 5, 6 i 16 Dekretu Prezydenta RP z dn. 26 kwietnia 1936r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi (Dz.U. RP 1936 Nr 32, poz. 249)

49 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

50 R. Mackonis, *Is kaviines i kavine* (pol.: „Od kawiarni do kawiarni”), Wilno 1994, [w:] „Nasz Czas” Nr 23 / 2005 (672)

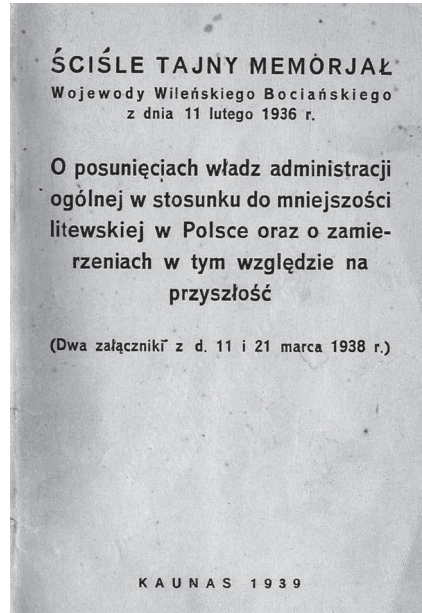
51 Relacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

Kompleksowy program działań polskich władz administracyjnych, wymierzonych w Litwinów „na odcinku polityczno-społecznym i oświatowym” wojewoda Bociński przedstawił Ministrowi Spraw Wewnętrznych w swoim projekcie pt. „Ścisłe tajny memoriał o posunięciach władz administracji ogólnej w stosunku do mniejszości litewskiej w Polsce oraz o zamierzeniach w tym względzie na przyszłość” z 11 lutego 1936 roku. Dokument opatrzony został klauzulami „ściele tajne” i „b. pilne”.⁵²

Celem należytej kontroli działalności organizacji i stowarzyszeń litewskich, wojewoda proponował drobiazgowo respektowanie art. 43 „Prawa o Stowarzyszeniach”, mówiącego o obowiązkach stowarzyszeń, korzystających z ofiarności publicznej albo z zapomóg udzielanych im przez władze lub instytucje publiczne. Domagał się zawiadamiania starostw jako władz nadzorczych o terminie, miejscu i przedmiocie każdego walnego zgromadzenia, a także posiedzeń zarządów stowarzyszeń, o ile przedmiotem obrad miały być sprawy związane z użyciem funduszy publicznych. W tym przypadku władze miały delegować na posiedzenia swoich przedstawicieli, którzy byli upoważnieni do zabierania głosu, żądania informacji od Zarządu, Komisji Rewizyjnej i innych organów stowarzyszenia, a także do zgłaszania uwag na temat gospodarki stowarzyszenia, celowości wydatków czy potrzebnych reform. W razie powtarzających się uchybień w gospodarce stowarzyszenia, władze rejestracyjne mogły pozbawić je prawa do korzystania z ofiarności publicznej i darowizn. *„Wykorzystanie uprawnień władzy administracji ogólnej, przewidzianych w art. 43-cim Prawa o Stowarzyszeniach umożliwi faktyczną i permanentną kontrolę nad działalnością stowarzyszeń litewskich”* – podkreślał wojewoda. Postulował ponadto o zorganizowanie w Wilnie kursów języka litewskiego dla urzędników państwowych i funkcjonariuszy Policji Państwowej, pracujących na odcinku litewskim. - *„By jednak kontrola ta była skuteczna, niezbędne jest, zdaniem moim, opanowanie przez poszczególnych urzędników i funkcjonariuszy P.P., mających bezpośrednią styczność z organizacjami litewskimi, języka litewskiego, przynajmniej w słowie, w stopniu umożliwiającym im bezpośrednie porozumiewanie się tym językiem”*.

Bociński proponował nałożenie koncesji na prowadzone przez Litwinów biblioteki, czytelnie, księgarnie i zakłady drukarskie. Dotychczas placówki te zakładane były w trybie meldunkowym, a nie koncesyjnym. Od kierownika lub zarządzającego wymagano jedynie, aby był pełnoletni, zamieszkiwał na stałe w Państwie Polskim i nie utracił praw publicznych na mocy wyroku sądowego. Koncesja wydawana przez administrację wprowadziłaby dodatkowo konieczność posiadania polskiego obywatelstwa przez zarządzających lub właścicieli tych zakładów. Wojewoda domagał się także surowego traktowania działaczy narodowości litewskiej za używanie godła litewskiego oraz publicznie śpiewanie hymnu państwowego Litwy.⁵³

Restrykcje wojewody Bocińskiego, jak można było się spodziewać, odbiły się bardzo silnym echem na Litwie, wywołując fale protestów, m.in. 12 maja 1936 roku odbył się w Kownie wielki wiec protestacyjny przeciwko zarządzeniom władz polskich w stosunku do ludności litewskiej na Wileńszczyźnie.⁵⁴ Litwini próbowali powstrzymać represje m.in. poprzez uzyskanie poparcia wpływowych Polaków w Wilnie. Ta droga okazała się jednak zawodna wobec zdecydowanego stanowiska polskiego MSZ i wojewody Ludwika Bocińskiego, odrzucających możliwość interwencji w sprawach litewskich przez wysoko postawionych obywateli polskich. Wojewoda Bociński, w rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych Janem Szembekiem w dniu 13 maja 1936 roku, skarżył się, że nawet jego przyjaciel, prof. Witold Staniewicz, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego



126. „Ścisłe tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bocińskiego z dnia 11 lutego 1936r. O posunięciach władz administracji ogólnej w stosunku do mniejszości litewskiej w Polsce...” przeznaczony dla Ministra Spraw Wewnętrznych - ujawniony i wydany drukiem przez Litwinów w Kownie w 1939r. (wydawca Leidėjas V. Vaitkevičius)

52 Ścisłe tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bocińskiego z dnia 11 lutego 1936r., Kowno 1939r.

53 Tamże

54 P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*, Warszawa 1997.

w Wilnie (były minister reform rolnych i poseł BBWR) utrudnia mu akcję na odcinku litewskim. Dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Tadeusz Kobyłański interweniował w tej sprawie u rektora, wyjaśniając konieczność takiej polityki. Nacisk Kobyłańskiego był bardzo stanowczy. Prof. Staniewicz musiał się z tym liczyć. Obiecał, że działalności Bocińskiego w Wilnie nie będzie przeszkadzał. Trudno było też zapewnić całkowitą tajemnicę w przeprowadzaniu akcji restrykcyjnych. W tej samej rozmowie z Szembekiem wojewoda Bociński informował, że „każde jego zarządzenie już po kilku godzinach znane jest rządowi litewskiemu”.⁵⁵

Uderzenie w oświatę litewską

"Działalność litewskich organizacji oświatowych jest przerostem, który musi być zlikwidowany jako szkodliwy."

Ludwik Bociński
Wojewoda Wileński

Po zamachu stanu na Litwie w 1926r. tautininkowie* rozpoczęli atak na mniejszość polską. Dla nauczycieli wprowadzono egzamin z języka litewskiego, którego nie zdał żaden Polak, a liczbę polskich prywatnych szkół powszechnych w 1927 roku zmniejszono z 75 do 20. W odpowiedzi władze polskie aresztowały działaczy litewskich i zamknęły 48 szkół Litewskiego Towarzystwa Oświatowego „Rytas”. Rok wcześniej działało około 170 litewskich szkół prywatnych i 23 powszechne szkoły państwowe (w 4 szkołach istniały jeszcze klasy litewskie, a w 22 nauczano obu języków). Druga fala represji na Litwie zaczęła się po zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego z 26 stycznia 1934 roku; zapowiedziano wówczas lituanizację nazwisk, a w 1937 roku ograniczono liczbę polskich prywatnych szkół powszechnych do 10 i zlikwidowano towarzystwa polskie na Litwie. Polakom pozostały jeszcze 3 gimnazja, w tym tylko jedno państwowe, w dodatku bojkotowane.⁵⁶

Odpowiedzią na poczynania władz litewskich były podobne działania strony polskiej. Rozbudowane poprzednio prywatne szkolnictwo litewskie było od początku lat trzydziestych stopniowo ograniczane przez polskie władze. Z restrykcjami administracyjnymi spotkały się m.in. litewskie towarzystwa oświatowo - kulturalne, takie jak „Rytas” (pol.: „poranek”, towarzystwo chadeckie, które swym zasięgiem obejmowało niemal całość prywatnego szkolnictwa litewskiego, a w najlepszym okresie tj. w 1927 roku prowadziło na Wileńszczyźnie placówki kształcące 1/3 ogółu dzieci litewskich) oraz „Kultura” (pozostawało pod wpływem ludowców, prowadziło działalność narodową o mniejszym zasięgu, utrzymywało szkoły prywatne, biblioteki, a w drugiej połowie lat 30-tych zorganizowało tak zwany litewski lotny uniwersytet ludowy). - *Przez co ilość szkół powszechnych Litewskiego T-wa Oświatowego „Rytas” oraz Litewskiego T-wa Oświatowego „Kultura” stale się zmniejsza. Jest to wynikiem ogólnej polityki władz szkolnych w Okręgu Szkolnym Wileńskim* - informował wojewoda Bociński Ministra Spraw Wewnętrznych. Bociński podkreślił jednak, że akcja zamykania litewskich szkół prywatnych jest o tyle trudna, że niesie za sobą konieczność otwierania szkół publicznych, co napotyka poważne trudności budżetowe.⁵⁷

Metody, jakie należy zastosować w celu ograniczenia litewskiego stanu posiadania w szkolnictwie wojewoda wileński Ludwik Bociński przedstawił szczegółowo w swym tajnym memoriale z 11 lutego 1936 roku. Program Bocińskiego odbiegał znacznie od wytycznych rządowych ze stycznia 1936 roku. Miał charakter wyraźnie represyjny. Według zaleceń wojewody język litewski miał być nauczany w szkołach z głównym językiem wykładowym polskim *„jedynie w miarę istotnej potrzeby, przy zaistnieniu odpowiednich ku temu warunków”*. Według wyjaśnień wojewody Bocińskiego dla MSZ zapis *„w miarę istotnej potrzeby”* należało rozumieć, że tylko wtedy, gdy pominięcie języka litewskiego jako przedmiotu w szkole publicznej mogło wywołać poruszenie opinii publicznej.⁵⁸

W dniach 1-4 kwietnia 1936 roku odbyła się w Wilnie konferencja inspektorów i podinspektorów szkolnych okręgu szkolnego wileńskiego. W części poufnej konferencji udział wzięli m.in. wojewoda Ludwik

55 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

* **Tautininkowie** - popularna nazwa Związku Litewskich Narodowców (lit.: Lietuvių Tautininkų Sąjunga, LTS), założonej w 1924 r. litewskiej partii politycznej o programie nacjonalistycznym.

56 J. Darski, *„Polacy na Litwie – w obronie tożsamości”*, 2008r., [w:] www.kresy.pl

57 Ścisłe tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bocińskiego z dnia 11 lutego 1936r., Kowno 1939r.

58 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

Bociański, przedstawiciel wojewody nowogródzkiego, naczelnicy wydziałów społeczno-politycznych urzędów wojewódzkich z Wilna i Białegostoku oraz starostowie. Inspektorom szkolnym, w porozumieniu z administracją ogólną, zalecono uwzględnianie potrzeb nauki języka przez Litwinów tylko w szkołach publicznych i to ściśle i rygorystycznie według danych spisu ludności z 1931 roku*. Szkoły prywatne litewskie zalecano zlikwidować, uznając je za szkodliwe z punktu widzenia polskich interesów państwowych. W stosunku do lekceważących dyrektywy nauczycieli (bez względu na narodowość) przyjęto taktykę kategorycznych zwolnień z pracy. Kurator poinformował przy tym inspektorów, że przy likwidacji litewskiego szkolnictwa prywatnego należy opierać się na istniejących przepisach prawa. Ludność litewska miała zrozumieć działania władz jako rezultat przekroczenia prawa, a nie jako samowolę administracyjną. Instruowano inspektorów, że podstawą zamknięcia szkół może być: „używanie niedozwolonych podręczników” lub „niedostatni poziom nauczania”. Wojewoda Bociański apelował, że do sprawy litewskiej należy podejść „zdecydowanie, po wojskowemu. Działalność litewskich organizacji oświatowych jest przerosłem, który musi być zlikwidowany jako szkodliwy”. Na wyniki powyższych decyzji nie trzeba było długo czekać. Szkolnictwo litewskie prywatne zostało zredukowane do symbolicznego minimum.⁵⁹

Kiedy polskie władze przystąpiły do ograniczania zasięgu litewskiego szkolnictwa prywatnego, Towarzystwo „Rytas” - starając się zachować swój stan posiadania - zaczęło rozwijać system bibliotek i czytelni z elementami nauczania domowego.⁶⁰ Wojewoda Bociański podjął wówczas kroki w celu objęcia tej formy prowadzenia nauki rygorystycznym nadzorem. Jeżeli rezultaty nauczania były niedostateczne, dzieci były kierowane do najbliższej publicznej szkoły powszechnej. Ponadto administracja drobiazgowo przestrzegała zasady, że naukę domową mogą pobierać tylko dzieci, należące do jednej rodziny. Pojęcie rodziny było traktowane w sensie ścisłym, co oznaczało, że ze wspólnych lekcji w domu nie mogły korzystać np. dzieci sąsiadów, dzieci krewnych, a nawet dzieci dwóch rodzonych braci czy sióstr, gdyż w świetle przepisów pochodziły z różnych rodzin.⁶¹

Wojewoda Bociański doprowadził do zamknięcia litewskiego Gimnazjum im. Kiejstuta w Święcianach, utrzymywanego przez Litewskie Towarzystwo Oświatowe „Rytas”. Oficjalną podstawą zamknięcia szkoły był słaby poziom nauczania, ale wydaje się, że prawdziwych powodów należy szukać w sferze politycznych zadrażnień polsko - litewskich. Kuratorium Wileńskie już kilkakrotnie przyznawało gimnazjum ocenę niedostateczną. Padaly też zarzuty natury politycznej; w szkole miały miejsce przypadki działalności antypaństwowej. „Również ocenę niedostateczną [gimnazjum] otrzyma z końcem roku szkolnego 1935/36. – pisał Bociański. – Ponieważ jednak decyzja ta nie może być zakomunikowana koncesjonariuszowi przed zakończeniem roku szkolnego łącznie z decyzją władz szkolnych o zamknięciu gimnazjum, przez to zamknięcie gimnazjum będzie mogło mieć miejsce dopiero z końcem roku 1936/37”.⁶² Gimnazjum litewskie w Święcianach funkcjonowało z przerwami od 1919 roku do czerwca 1937 roku. Jego zamknięcie było wymownym przykładem represji ze strony polskich władz. Towarzystwo „Rytas” prowadziło jeszcze drugie gimnazjum - Gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie, które kształciło szeregi inteligencji litewskiej na wysokim poziomie, co akcentował zarówno przewodniczący państwowej komisji maturalnej, prof. dr Stanisław Kościałkowski w 1925 roku, jak i prof. Jan Otrębski, dziekan wydziału humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W tym wypadku nawet sam Bociański nie widział podstaw do kwestionowania jakości nauczania i zamknięcia renomowanego Gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie.⁶³

28 lutego 1938 roku, w okresie napięć w stosunkach polsko-litewskich, władze polskie zawiesiły działalność Towarzystwa „Rytas”. Została ona reaktywowana w następnym roku, 6 czerwca 1939 roku, po pozytywnych zmianach w stosunkach wzajemnych między Polską a Litwą.

Dużą popularnością, szczególnie w środowiskach wiejskich, cieszyło się założone w 1925 roku Litewskie Towarzystwo św. Kazimierza. Jego głównym zadaniem było krzewienie oświaty oraz budzenie i podtrzymywanie poczucia świadomości narodowej. Swoje cele towarzystwo realizowało poprzez rozwijanie czytelnictwa, zakładanie sieci bibliotek, czytelni, prowadzenie zespołów teatralnych, chórów i ochronek dziecięcych. W roku

* Spis powszechny ludności z 9 grudnia 1931r. wykazał 82.313 Litwinów w II RP. Strona Litewska podawała wyższą liczbę - 200 000. Według urzędowego rejestru z 1931r. dzieci litewskich w wieku szkolnym było 24.503 (źródło - opracowanie wojewody L. Bociańskiego „Szkolnictwo litewskie w Polsce” dla celów propagandy prasowej, Wilno 17.07.1936r.)

59 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

60 H. Chatupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918-1995*, Lublin 2000.

61 Ściśle tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bociańskiego z dnia 11 lutego 1936r., Kowno 1939r.

62 Tamże

63 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

1935 grupowało około 20 tysięcy członków w 477 oddziałach. Litewskie Towarzystwo św. Kazimierza należało do litewskiego nurtu chrześcijańsko - demokratycznego, a popierało je także litewskie duchowieństwo. Towarzystwo św. Kazimierza zostało zlikwidowane decyzją władz polskich 31 grudnia 1937 roku.⁶⁴

Stan szkolnictwa litewskiego w II Rzeczypospolitej w dużej mierze był wypadkową stosunków politycznych między Polską a Litwą. Często tę sferę aktywności narodowej dotykały retorsje za prześladowania mniejszości polskiej na Litwie.⁶⁵ W sumie w latach 1925-1937 zamknięto 170 szkół litewskich w Polsce. W 1938 roku języka litewskiego nauczano w 99 państwowych szkołach początkowych, w 31 nauka odbywała się w obu językach, a w dwóch język litewski był językiem wykładowym. Ponadto Litwini posiadali na Wileńszczyźnie jedno prywatne gimnazjum i dwie prywatne szkoły powszechne.⁶⁶

W kwestii szkolnictwa wyższego wojewoda zalecał ograniczenie dostępu studentów Litwinów na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie przez wprowadzenie odpowiednio trudnego egzaminu wstępnego z polonistyki bądź wiedzy o Polsce.

Antylitewskie zarządzenia polskich władz państwowych nie ominęły także Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, istniejącego od 1907 roku. Towarzystwo zajmowało się badaniem historii narodu litewskiego, przygotowywało edycję podręczników szkolnych, zbierało również materiały etnograficzne z Wileńszczyzny. W dniu 4 lutego 1938 roku pod zarzutem prowadzenia działalności sprzecznej z postanowieniami statutu i wykonywania instrukcji litewskiego Ministerstwa Oświaty, jego działalność została zawieszona. Dopiero rok później, po ociepleniu wzajemnych stosunków polsko-litewskich, władze polskie zezwoliły na reaktywowanie jego działalności pod nową nazwą Litewskiego Towarzystwa Miłośników Nauk.

Represje administracyjne wobec organizacji litewskich na Wileńszczyźnie, jakie zastosował wojewoda wileński Ludwik Bociański, były odpowiedzią na działania władz litewskich wobec Polaków, mieszkających na Litwie. Jednocześnie stosowane przez administrację wojewódzką w Wilnie środki represyjne dawały kołomyżom władzom pretekst do podobnych działań u siebie, wymierzonych w polską mniejszość. W miarę upływu czasu sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. W stosunkach polsko-litewskich owe dwa lata, od początków 1936 roku do marca 1938 roku, były jednym z najgorszych okresów w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego.⁶⁷ Oba rządy traktowały własnych obywateli jako zakładników i instrument polityki między państwowej. Polacy naciskali na mniejszość litewską, by zmusić Litwę do rozmów i normalizacji stosunków, a Litwini ograniczali prawa mniejszości polskiej, by wymusić zwrot Wilna.

Wojewoda i arcybiskup działali zgodnie...

"Urząd Wojewódzki przystąpił już do ostatecznego ustalenia zarówno sprawy obywatelstwa poszczególnych księży Litwinów, jak i służby kościelnej, jak i całkowitego przepracowania ich ze stanowiska lojalności w stosunku do Państwa Polskiego."

Ludwik Bociański
Wojewoda Wileński

Z obserwacji Bociańskiego wynikało, że szkodliwą działalność antypolską prowadzą bardzo często katolicy księża Litwini. „*To też niejednokrotnie, wskutek kilkuletniej działalności na określonym terenie poszczególnego księdza Litwina, plebanja przetwarza się w ośrodek propagandy prolitewskiej, zaś nastroje parafian zdecydowanie zmieniają się w kierunku wyraźnie nieprzychylnym Państwu Polskiemu*” – twierdził wojewoda Bociański. Zwracał ponadto uwagę na fakt, że księża Litwini, zajmujący stanowiska proboszczów i wikariuszy, nie posiadają dotychczas obywatelstwa polskiego, podobnie jak służba kościelna, czyli zakrystianie i organiści. „*Są oni obywatelami o nieokreślonej przynależności państwowej, względnie nawet obywatelami litewskimi*” – zauważał Bociański. - *W tych warunkach, zgodnie z memi dyrektywami, Urząd Wojewódzki przystąpił już do ostatecznego ustalenia zarówno*

64 H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918-1995*, Lublin 2000.

65 Tamże

66 J. Darski, „*Polacy na Litwie – w obronie tożsamości*”, 2008r., [w:] www.kresy.pl

67 K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w I połowie XX wieku*, [w:] www.pbc.biaman.pl

sprawy obywatelstwa poszczególnych księży Litwinów, jak i służby kościelnej, jak i całkowitego przepracowania ich ze stanowiska lojalności w stosunku do Państwa Polskiego”. Bociński wnioskował o bezwzględne i szybkie usunięcie z parafii wszystkich księży Litwinów, organistów, zakrystianów, nie posiadających polskiego obywatelstwa i zastępowanie ich przez księży Polaków, znających język litewski i mogących bezpośrednio oddziaływać na swych parafian. Wojewoda zgłosił potrzebę przeprowadzenia ścisłej selekcji pod względem politycznym księży Litwinów, obywateli polskich, i stopniowe przenoszenie ich do parafii w głąb kraju, ewentualnie do innych diecezji, w trybie ustalonym przez Konkordat.⁶⁸

W zakresie traktowania litewskiego duchowieństwa katolickiego na Wileńszczyźnie wojewoda Bociński działał w porozumieniu z Kurią Metropolitalną w Wilnie. „*Nawiązałem bezpośredni kontakt w tej sprawie - pisał wojewoda - z ks. arcybiskupem metropolitą Jalbrzykowskim, od którego otrzymałem zapewnienie współdziałania. Ponieważ prawo kanoniczne i konkordat w wielu przypadkach są niewystarczające, wysiedlając księży z niektórych parafii, już obecnie należy wykorzystać przepisy o ochronie granic państwa, kierować się należy ustawą i ustaloną praktyką*” - argumentował Bociński.⁶⁹

Ujawnienie tajnego memoriału przez Litwinów

“...w tajnym memoriale [wojewody Bocińskiego] nie znalazłem nic takiego, co by się równać mogło z posunięciami władz administracji litewskiej... w stosunku do Polaków, (...) które nastąpiły w Wilnie zimą 39/40r.”

Józef Mackiewicz

Wspomniany wcześniej tajny memoriał Bocińskiego z 1936 roku opublikowano w Kownie po wrześniu 1939 roku wraz z tłumaczeniem na język angielski. Próbowano wykorzystać ten dokument do celów propagandowych, aby pokazać opinii publicznej, jak Polska brutalnie traktowała swoich współobywateli innych narodowości. Pisał o tym Józef Mackiewicz: - *Litwini, po wkroczeniu do Wilna na jesieni 1939, wydali „Ścisłe tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bocińskiego z dnia 11 lutego 1936r. o posunięciach władz administracji ogólnej w stosunku do mniejszości litewskiej w Polsce, oraz o zamierzeniach w tym względzie na przyszłość - dwa załączniki z dn. 11 i 21 marca 1938r.”. Memoriał ukazał się w formie małej broszury, która kosztowała jednego lita. W ten sposób, za tanie pieniądze każdy Litwin mógł kupić sobie autentyczny dokument martyrologii litewskiej, o której tyle krzyżano w Kownie, a w którą ja swojego czasu szczerze wierzyłem i byłem nią serdecznie oburzony. Książeczka zawiera zbiór antylitewskich zarządzeń rządu polskiego. Gdybym ją czytał o rok wcześniej, byłbym niewątpliwie szczerze poruszony. Czytając ją w okresie panowania Litwinów w Wilnie - uśmiechałem się tylko. Prawdziwy niesmak budzi jedynie następujące zdanie: (...) unormowanie kwestii racjonalnej współpracy władz administracji ogólnej z władzami sądowymi w dziedzinie spraw litewskich - wymaga nacisku Rządu na władze sądowe (...). Dowodzi ono, iż w liberalnej Polsce nie było niezależnego sądownictwa, które stanowi niewątpliwie o praworządności każdego demokratycznego państwa. Ale to wszystko, co zdołałem wyłowić. Poza tym w „tajnym memoriale” nie znalazłem nic takiego, co by się równać mogło z „posunięciami władz administracji litewskiej”... w stosunku do Polaków. Każdy Litwin, powtarzam, mógł sobie kupić za jednego lita i przekazać potomstwu dokument cierpień narodowych, ale - tego nie czynił... Ach! Tam nie było nic takiego. To były śmiesznie łagodne zarządzenia w zestawieniu z tymi, które nastąpiły w Wilnie zimą 39/40r.* - dowodził Józef Mackiewicz. Szybko bowiem okazało się, że Litwini realizowali bardziej bezwzględną politykę wobec Polaków na Wileńszczyźnie, niż wcześniej wojewoda Bociński wobec Litwinów. Książeczka więc nie miała powodzenia, znikła niebawem i więc jej się nie ukazała.⁷⁰

68 Ścisłe tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bocińskiego z dnia 11 lutego 1936r., Kowno 1939r.

69 Z. Ponarski, *Władysław Tottoczek. Ostatni obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne” Nr 8, Białystok 1997r. [także:] *Lietuvos Rytas*, Wilno 1993r.

70 J. Mackiewicz, *Prawda w oczy nie kole*, Londyn 2002.

Bociański robi w Wilnie porządek

"Drugi Poznań próbował uczynić z Wilna przedwojenny wojewoda wileński, pochodzący z Wielkopolski Ludwik Bociański. Zakończyło się to zwiększoną niechęcią do Polski zamieszkujących Wileńszczyznę Białorusinów, Litwinów, Tutejszych i Żydów."

Piotr Grudzielski

Wojewoda Bociański uznawał litewskie organizacje w Polsce za agenturę państwa litewskiego. Prowadził ostrą akcję antylitewską, doprowadzając do delegalizacji Tymczasowego Komitetu Litwinów Wileńskich i większości litewskich związków, stowarzyszeń, szkół i czytelni. Wciągnął do akcji administrację państwową, wojsko, a także KOP. Zwalczanie narodowych aspiracji mniejszości litewskiej przez wojewodę Bociańskiego, ale także antypolska działalność władz Litwy na Kowieńszczyźnie, doprowadziły do pogłębienia wzajemnej nienawiści między Polakami i Litwinami.

Niewątpliwie Bociański lojalnie i sumiennie wykonywał obowiązki administracyjne na podległym sobie terenie i spełniał wytyczne polskiego rządu. Swoją działalność administracyjną prowadził metodami wojskowymi. Jednak w tych warunkach i czasach, w jakich przyszło mu pracować, nie mógł rozwiązać nagromadzonych od lat problemów narodowościowych. W ówczesnych realiach politycznych i z punktu widzenia polskiego interesu narodowego, działania administracyjne wojewody Bociańskiego, wymierzone w mniejszość litewską, miały swoje podstawy. Często były odpowiedzią na represje rządu litewskiego wobec Polaków, ale wynikały także z doświadczenia, jakie Bociański wyniósł z Oddziału II.

Jako były szef polskiego wywiadu wojskowego w latach 1924-27 Bociański musiał mieć wystarczającą wiedzę na temat zagrożeń i wrogości ze strony Republiki Litewskiej. Wywiad polski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że Polska traktowana jest przez Litwinów jako przeciwnik numer jeden. Litewska doktryna wojenna zakładała odebranie Wilna i Wileńszczyzny przy okazji wojny polsko-niemieckiej bądź polsko-sowieckiej. Tym założeniem podporządkowana była działalność litewskiego wywiadu. W latach dwudziestych wywiad litewski aktywnie współpracował z wywiadem niemieckim, a od początku lat trzydziestych nawiązał bliskie kontakty ze służbami specjalnymi ZSRR. Sytuację tę potwierdzały zarówno informacje polskiego kontrwywiadu, jak i zeznania aresztowanych szpiegów litewskich. Działalność wywiadu litewskiego koncentrowała się głównie na polskim pograniczu. Służby litewskie wykorzystywały do swych celów organizacje polityczne, funkcjonujące na Wileńszczyźnie. Najczęściej ujawniano powiązania wywiadowcze ze Związkiem Wyzwolenia Wilna. Zaplecze dla działalności szpiegowskiej stanowił też Związek Nauczycieli Litewskich, liczący około 600 członków, określanych przez polski kontrwywiad jako „*korpus oficerski przeciwpaństwowej roboty litewskiej, rozporządzający zorganizowaną armią 15 000 szeregowych, skupionych w 234 oddziałach terenowych wzdłuż naszego pogranicza*”. Związek ten miał silne wpływy w takich organizacjach litewskich, jak Związek św. Kazimierza, Litewskie Towarzystwo Oświatowe „Rytas” czy Litewskie Towarzystwo Rolnicze. W ocenie polskiego wywiadu poważne zagrożenie stanowiła także działalność Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie, pełniącego rolę nieoficjalnego przedstawicielstwa konsularnego. Komitet dysponował znacznymi funduszami, którymi wspierał działalność Związku Wyzwolenia Wilna. Na terenie Polski organizowane były litewskie tajne ośrodki dywersji. Powstały liczne grupy zbrojne, które miały przystąpić do działań sabotażowych w razie konfliktu wojennego. Zadania grup bojowych miały polegać na niszczeniu polskich obiektów państwowych, świetlic i domów ludowych oraz na podejmowaniu aktów terrorystycznych przeciwko tzw. Litwinom ugodowcom, lojalnym wobec polskich władz. W latach trzydziestych odnotowano przypadki podpalania polskich szkół i niszczenia linii telefonicznych. Groźna była także działalność Towarzystwa św. Kazimierza, jawnej masowej organizacji zrzeszającej młodzież narodowości litewskiej. Od 1936 roku stwierdzono większą aktywność Drużyn Żelaznego Wilka i Pułków Księcia Witolda - nielegalnych organizacji, które oprócz kultywowania bojowego programu ideowego prowadziły również zadania wywiadowcze na rzecz Litwy. W działalność szpiegowską zaangażowany był także Związek Studentów Litwinów w Wilnie. W 1935 roku wywiad litewski działał aktywnie na terenie Wilna, a także na terenie Lidy, Świącian, Suwałk i Zambrowa.⁷¹ Werbunek informatorów dokonywał się głównie w gimnazjach litewskich

71 A. Peptoński, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

źródło: Teresa Grześ – Radomska, Poznań



127. Spotkanie noworoczne w wielkiej sali konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego. Po środku wojewoda L. Bociański. Na ścianie widoczne portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego i Prezydenta Ignacego Mościckiego (Wilno, grudzień 1936r., Art. Fot. Leonard Siemaszko)

źródło: Elżbieta Blocka, Zielona Góra



128. Raut z udziałem wojewody Bociańskiego (Wilno, lata 30-te)

w Wilnie i Świącanych, a także w samych organizacjach litewskich. Według raportu polskiego kontrwywiadu, w ostatnich 10 latach poprzedzających wybuch wojny aktywność wywiadu litewskiego w Polsce plasowała go na trzecim miejscu po wywiadach sowieckim i niemieckim.⁷²

Działalność wojewody Bociańskiego na Wileńszczyźnie i jego stosunek do mniejszości narodowych spotkały się z krytyką przeciwników politycznych sanacji. – *Drugi Poznań próbował uczynić z Wilna przedwojenny wojewoda wileński, pochodzący z Wielkopolski Ludwik Bociański. Zakończyło się to zwiększoną niechęcią do Polaków zamieszkujących Wileńszczyznę Białorusinów, Litwinów, Tutejszych i Żydów* – twierdził Piotr Grudzielski.⁷³

Pisarz Michał Kryspin Pawlikowski uważał politykę władz polskich na kresach wschodnich za krótkowzroczną i równie ostro potępił wojewodę Bociańskiego. – *Do pana Bociańskiego pasował wiersz ze starego poloneza „Nie tak in illo tempore* bywało”: Nikt go nie pozna – szewc czy wojewoda: każdy z laseczką, bo dziś taka moda”. Pan Bociański chodził zresztą bez laseczki i siedział cicho aż do czasu, gdy premierem i ministrem spraw wewnętrznych stał się pan Staroj Składkowski. Wtedy dopiero zaczęła się prawdziwa „soldateska”, którą premier przypieczętował słynnym okólnikiem o „drugiej osobie w państwie”: miał być nią – po prezydencie – generał Smigły-Rydz**, jako następca Piłsudskiego. Zaczął się smutny okres „Piłsudczyzny bez Piłsudskiego”. (...) Pan Bociański był pułkownikiem „dyplomowanym”, a więc tumanem ex definitione***. „Dzielny” zdaniem niektórych głupich ziemian, był najgorszą kombinacją – chytrej tępoty z energią. Zresztą, jeśli o politykę chodzi, był na terenie Wileńszczyzny miniaturą i wiernym wykonawcą generała Staroja Składkowskiego. Nie uznawał Litwinów i Białorusinów. W stosunku do Litwinów stosował różne chwytły skarbowo-policyjne. Białorusinów w ogóle nie uznawał za naród. Rozwrzeszczał się na nauczyciela w powiecie dziaśnieńskim, na którego mu doniesiono, że poza szkołą rozmawia po białorusku z rodzicami uczniów.”⁷⁴*

Tymczasem niektórzy zupełnie inaczej oceniali działalność wojewody Bociańskiego w Województwie Wileńskim. W Ostrowi Mazowieckiej, gdzie był wcześniej komendantem podchorążówki i zapisał się w jej historii jako dobry dowódca, administrator i patriota, panowały przychylnie komentarze: „Bociański robi w Wilnie porządek” albo „Widać twardą rękę naszego Komendanta”.⁷⁵

Wiele opinii, krytykujących wojewodę Bociańskiego za jego politykę narodowościową, należy uznać za zbyt krzywdzącą. Słusznie stwierdził Andrzej Krzak w swoim artykule: „Z pewnością nie wszystkie środki, których używał Bociański w umacnianiu polskości Wilna z dzisiejszego punktu widzenia można ocenić za demokratyczne. Nie możemy jednak zapominać, że ówczesna rzeczywistość była zgoła inna, a kryteria demokratycznego państwa, które stosuje się dzisiaj, były praktycznie zupełnie nieznane nie tylko w Polsce, lecz również w innych państwach ówczesnej Europy i świata”.⁷⁶

Antypolska robota prasy litewskiej

"Wydalem szereg zarządzeń, mających na celu ukroczenie antypaństwowej roboty prasy litewskiej."

Ludwik Bociański,
Wojewoda Wileński

Wojewoda Bociański zmierzał do stopniowej likwidacji ukazujących się w Wilnie czasopism litewskich, które w jego opinii godziły w interes Państwa Polskiego. Prasa litewska prowadziła „od szeregu lat do wytworzenia wśród miejscowej ludności litewskiej nastrojów antypaństwowych o wyraźnych tendencjach irredentystycznych”. Na „czarnej liście” znalazły się takie litewskie tytuły, jak „Vilniaus Rytojus”, „Vilniaus Žodis” oraz „Lietuviškas Baras”, które głosiły hasła Związku Wyzwolenia Wilna. „Nie mogąc na przyszłość tolerować tego stanu rzeczy –

72 M. A. Koprowski, „Polityka II Rzeczypospolitej wobec mniejszości litewskiej”, [w:] www.kresy.pl

73 P. Grudzielski, *Trzy zarzuty wobec poznańskich elit*, Poznań 2007r., [w:] <http://miasta.gazeta.pl/poznan>

* *in illo tempore* (łac.) - w tym czasie

** Edward Rydz-Śmigły (1886-1941) - Marszałek Polski (od 1936r.), polityk, bliski współpracownik J. Piłsudskiego, oficer Legionów Polskich, komendant POW (1917-18), podczas wojny polsko-bolszewickiej m.in. d-ca armii operacyjnej, która zajęła Kijów, inspektor armii (1921-35), generalny inspektor sił zbrojnych (1935-39), organizator OZN, we wrześniu 1939 Naczelnny Wódz, internowany w Rumunii, w 1941 powrócił potajemnie do kraju (pod nazwiskiem Adam Zawisza), zmarł w Warszawie.

*** *ex definitione* (łac.) - z definicji

74 M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Paryż 1965.

75 Relacja Jerzego Ejchelkrauta, Komorowo, luty 2009r., [także:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI) / 2001r.

76 A. Krzak, „Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociański - oficer i wojewoda”, [w:] Rocznik archiwalno-historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego Nr 3/32 z 2010r.

piisał wojewoda – *wydałem szereg zarządzeń, mających na celu ukrócenie antypaństwowej roboty prasy litewskiej, wzmocnienie nadzoru nad tą prasą oraz uregulowanie kwestii debitu pocztowego zagranicznych czasopism litewskich*. 28 grudnia 1935 roku Wojewoda Wileński Ludwik Bociański skierował pismo do Starosty Grodzkiego w Wilnie w sprawie przeciwdziałania lansowanemu przez prasę litewską w Wilnie sugestiom, iż obok Państwa Litewskiego istnieje „Kraj Wileński”, nazywany też przez Litwinów „Litwą okupowaną”. Wojewoda zakazał redakcjom używania tych określeń w tytułach i tekstach.

W celu wzmocnienia nadzoru nad prasą litewską, w dniu 11 stycznia 1936 roku Wojewoda Bociański polecił Staroście Grodzkiemu skierowanie do Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie wniosków o zawieszenie czasopism litewskich, które były już kilkakrotnie konfiskowane za cechy działalności antypaństwowej. Polecił także wzmocnienie nadzoru nad młodzieżową prasą litewską, wskazując m.in., że pożądanym byłoby zawieszenie pisma „Lietuviškas Baras” jako najbardziej agresywnego w stosunku do Państwa Polskiego.

Od grudnia 1935 roku do stycznia 1936 roku z polecenia wojewody władze powiatowe skonfiskowały następujące numery czasopism litewskich: nr 101 i 102 „Vilniaus Rytojus” oraz nr 2 i 4 „Vilniaus Žodis”. Ponadto władze polskie skonfiskowały nr 1-2 i 3 „Przeglądu Wileńskiego”, wydawanego w języku polskim w Wilnie, co do którego istniało podejrzenie, iż jest potajemnie finansowany przez rząd kowieński. Wojewoda polecił staroście grodzkiemu w Wilnie wystąpienie do prokuratury z wnioskiem o zakaz druku tego pisma.

Wojewoda zamierzał także ograniczyć dostęp do prasy wydawanej na Litwie, a dostarczanej na Wileńszczyznę przez pocztę. W tym celu pod koniec stycznia 1936 roku skierował do starostów pismo, w którym polecił im składanie do Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego „wniosków o odbieranie debitu pocztowego poszczególnym zagranicznym czasopismom litewskim w przypadku stwierdzenia, chociażby w jednym tylko numerze, artykułu zawierającego cechy przestępstwa, względnie tendencji wybitnie antypolskich”.⁷⁷

Odpowiedź na propagandę Radia Kowieńskiego

"Do czasu zwiększenia mocy Radjostacji Wileńskiej, która mogła przeszkodzić w odbiorze Radjostacji Kowieńskiej, zredukować do minimum ilość aparatów detektorowych w tych miejscowościach, na które nie rozciąga się zasięg rozgłośni polskich".

Ludwik Bociański
Wojewoda Wileński

Wojewoda Bociański raportował do Warszawy, że działacze litewscy oraz kierownicy organizacji, czytelnicy bibliotek, świetlic i szkół litewskich na Wileńszczyźnie organizują zbiorowe nasłuch propagandowych audycji Radia Kowieńskiego. „Wynikiem tego jest systematyczne szerzenie się destrukcyjnych wpływów kowieńskich, dzięki którym zakonspirowani agenci Związku Wyzwolenia Wilna w Polsce werbują miejscową ludność litewską do współpracy korespondencyjnej z Radjodem Kowieńskim i Związkiem Wyzwolenia Wilna” – informował wojewoda. Słuchanie audycji odbywało się podczas zebrań w lokalach instytucji litewskich z wykorzystaniem głośnikowych aparatów radiowych, oficjalnie zarejestrowanych jako aparaty do użytku prywatnego. Bociański zapowiedział ścisłe egzekwowanie przepisów karnych „Ustawy o Zgromadzeniach” z 1932 roku. W sytuacji, gdyby ze względu na liczbę słuchaczy zebrania nie można było zakwalifikować jako zgromadzenie publiczne, wówczas wojewoda proponował zastosowanie art. 20 „Ustawy o Zgromadzeniach”, przewidującego wkroczenie organów bezpieczeństwa publicznego do lokalu i rozwiązania zebrania, o ile jego cel lub przebieg był sprzeczny z ustawą karną albo zagrażał bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Bociański wnioskował ponadto o negatywne załatwienie wszystkich zgłoszeń na radioodbiorniki, dokonywanych przez Litwinów, a także o ustalenie – w porozumieniu z Dyrekcją Poczty i Telegrafów oraz władzami wojskowymi – wykazu osób ze strefy przygranicznej, którym należy cofnąć zezwolenia na posiadanie radioaparatów odbiorczych. Zdaniem Bociańskiego należało także, „do czasu zwiększenia mocy Radjostacji Wileńskiej, która mogła przeszkodzić w odbiorze Radjostacji Kowieńskiej, zredukować do minimum ilość aparatów detektorowych w tych miejscowościach, na które nie rozciąga się zasięg rozgłośni polskich”.

77 Ścisłe tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bociańskiego z dnia 11 lutego 1936r., Kowno 1939r.

Posłuchajmy „Chwilki litewskiej”

„Każdy odczyt radjowy w sprawach litewskich na przyszłość winien posiadać aprobatę Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, jako realizatora polityki Rządu na terenie Województwa.”

Ludwik Bociański,
Wojewoda Wileński

W celu przeciwdziałania rozgłośni kowieńskiej Radio Wileńskie nadawało specjalną audycję radiową pod tytułem „Chwilka litewska”, subsydiowaną przez polski MSZ i Oddział II Sztabu Głównego. Audycja w całości poświęcona była Litwie Kowieńskiej. Stanowiła ona nie tylko polską tubę propagandową na Litwę, ale również kształtowała obraz Litwy w oczach mieszkańców Wileńszczyzny. Program wypełniały wiadomości z szeroko rozumianego regionu, pogadanki o historii i literaturze, opisy bieżących prześladowań litewskich Polaków, materiały, których celem było dyskredytowanie litewskich elit, a także polemiki z programem litewskiego Związku Wyzwolenia Wilna. W audycjach zapewniano, że Wilno i Wileńszczyzna pod polskimi rządami rozkwita, zaprzeczając tym samym wizji lansowanej przez litewską propagandę. Celem programu było przedstawianie zagadnień polsko-litewskich z polskiego punktu widzenia. Radio nadawało odczyty i informacje na tematy litewskie, zarówno w języku polskim, jak i litewskim. Program miał przeciwdziałać szkodliwym wpływom antypolskiej propagandy medialnej Litwy. Jednak działalność „Chwilki Litewskiej” od dłuższego czasu wywoływała krytykę ze strony ludności polskiej na Litwie oraz społeczeństwa polskiego w kraju. Pod adresem „Chwilki Litewskiej” stawiane były zarzuty, iż jej audycje w niewłaściwy sposób ujmują zagadnienia litewskie, nieumiejętnie podchodzą do problemu polskiego na Litwie, nie spełniają pokładanych oczekiwań, lecz przeciwnie - wprowadzają w stosunkach polsko-litewskich niepożądaną polemikę. Dlatego wojewoda Bociański postulował o objęcie programu cenzurą urzędową. *„Przywiązując do propagandowej akcji radjowej w sprawie litewskiej wielką wagę, widzę konieczność kontroli uprzedniej wszystkich wystąpień, ogłaszanych w ramach „Chwilki Litewskiej” w Radjo Wileńskim, z tem, iż każdy odczyt radjowy w sprawach litewskich na przyszłość winien posiadać aprobatę Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, jako realizatora polityki Rządu na terenie Województwa”* - tłumaczył wojewoda. Ponadto proponował pewne zmiany programowe, w tym np. wprowadzenie *„litewskich audycji literackich i muzycznych, które stanowiąc dla ludności litewskiej w programach Radja Wileńskiego pewną atrakcyjność kulturalną, odrywałyby uwagę tej ludności od propagandowych wystąpień Radja Kowieńskiego”*. Bociański opowiadał się także za ustanowieniem kontroli Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego w kwestii doboru prelegentów, a także za przekazywaniem subwencji na funkcjonowanie „Chwilki Litewskiej” za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego, co dałoby mu możliwość wywierania wpływu na redakcję. Uważał także, że stanowisko kierownika „Chwilki” powinna piastować osoba, dająca gwarancję ścisłej współpracy z Urzędem Wojewódzkim.⁷⁸

Za akcję informacyjno-propagandową w wileńskiej prasie i radiu odpowiadało Wileńskie Biuro Informacyjne tzw. „Wilbi” – samodzielna jednostka organizacyjna, działająca na prawach agencji prasowej, powstała z inspiracji Oddziału II SG oraz Wydziału Politycznego MSZ. Pracownicy „Wilbi” i „Chwilki Litewskiej” prowadzili działalność propagandową, ale byli także zobowiązani do zbierania materiałów o sytuacji gospodarczej, politycznej i wojskowej na Litwie oraz danych o położeniu mniejszości polskiej. Całością prac „Wilbi” i „Chwilki Litewskiej” w Wilnie kierował prof. Janusz Ostrowski. Do szczególnie aktywnych współpracowników należeli: Marian Beuermann z Wydziału Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, Jan Jabłoński z Oddziału II Sztabu Głównego, a także Litwini - Pangonis oraz lektor „Chwilki” Kaupas, zbieg z Litwy.

W związku ze zmianami polityki na odcinku litewskim podjęto się reorganizacji ośrodka propagandowego na Litwę. Chodziło o zmniejszenie personelu do osób wyłącznie pewnych, jak również podporządkowanie „Chwilki” Urzędowi Wojewódzkiemu w Wilnie w związku z powierzeniem szeregu odpowiedzialnych zadań wojewodzie Ludwikowi Bociańskiemu. W 1936 roku „Chwilkę Litewską” i „Wilbi” włączono do referatu litewskiego Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Referat miał wydawać „Biuletyn prasowy” zastępujący „Wilbi”, a także dostarczać odpowiednich materiałów politycznych i gospodarczych

„Chwilce Litewskiej”, kierowanej przez J. Ostrowskiego. Odpowiedzialność za całość prac przejmował odtąd dyrektor instytutu Władysław Wielhorski. Ustalenia w kwestii organizacji ośrodka propagandowo-badawczego w sprawach litewskich w Wilnie weszły w życie w kwietniu 1936 roku.⁷⁹ W praktyce najważniejsze decyzje podejmowały organy administracji państwowej. Wytyczne w sprawie akcji propagandowej w radio wileńskim przesłał wojewodzie Ludwikowi Bociąńskiemu wicedyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego i naczelnik Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Tadeusz Kobylański pismem z dnia 24 lutego 1936 roku. Instytut dostarczał materiały „Chwilce litewskiej”, jednak konspekty audycji były każdorazowo zatwierdzane w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim. W ten sposób wojewoda L. Bociąński zapewnił sobie nieograniczony wpływ na wystąpienia radiowe w sprawach litewskich.

W styczniu 1939 roku wojewoda Bociąński wysiedlił z Wilna litewskiego emigranta politycznego dra Franciszka Ancewicza, pracownika Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. Ancewicz mieszkał wśród Litwinów w Wilnie. Uchodził za wroga reżimu prezydenta Antanasa Smetony. Ancewicz opuścił Wilno i wyjechał do Warszawy. Z czasem okazało się, że decyzja wojewody była dla dra Ancewicza zbawienna. Gdy po 17 września do Wilna wkroczyła Armia Czerwona z NKWD, Ancewicz przebywał wówczas w oblężonej Warszawie, co uchroniło go przed aresztowaniem.⁸⁰ Ancewicz spotkał wojewodę w czasie wojny w Rumunii. Bociąński przyznał, że wysiedlił go z Wilna na skutek nacisków rządu litewskiego, z którym nawiązano wówczas stosunki dyplomatyczne.⁸¹

Wodzu, prowadź na Kowno!

"Chwile, gdy ludność pogranicza polsko-litewskiego dowiedziała się o przyjęciu przez Litwę propozycji pokojowych rządu polskiego, zastała drogi i trakty objęte ruchem wojsk powracających z zarządzanej uprzednio koncentracji."

Polska Agencja Telegraficzna
19 marca 1938r.

Pismem z 30 kwietnia 1937 roku do Tadeusza Kobylańskiego z MSZ wojewoda Ludwik Bociąński donosił, że pierwszy „etap prac” na odcinku litewskim według projektu z 11 lutego 1936 roku jest już prawie na ukończeniu. Proponował następną fazę działań i przedstawił kolejne wnioski w sprawach litewskich. Wojewoda dostrzegał wprawdzie powolną zmianę nastrojów ludności narodowości litewskiej w województwie wileńskim, które wymagały jeszcze *„całego szeregu posunięć o charakterze oświatowym, społecznym i gospodarczym”*, ale jego obecny projekt *„stworzyć powimien możliwość asymilacji państwowej obywateli polskich narodowości litewskiej”*. Proponował utworzenie w powiatach święciańskim i wileńsko-trockim sieci mieszanych pod względem narodowościowym spółdzielni przetwórczych. Wysunął też projekt możliwie szybkiego uruchomienia dużej mleczarni parowej o znacznym zasięgu terenowym, która obejmowałaby swoim zasięgiem całą północno-wschodnią część województwa ze znacznymi skupiskami ludności litewskiej, *„które do niedawna jeszcze stanowiły domenę wpływów nacjonalistycznych litewskich”*. Zgłaszał potrzebę zorganizowania specjalnej akcji propagandowej wśród ludności litewskiej za pomocą czasopism, plakatów, odczytów, prac świetlicowych, filmów, organizowania wycieczek włościńskich do Warszawy, Krakowa, Gdyni itd., stworzenia społecznych ośrodków parafialnych itp.; pozyskanie i *„przysposobienie do pozytywnej pracy wśród ludności litewskiej tych uczciwych działaczy litewskich, którzy tylko dla chleba są szowinistami i wrogami lojalnej współpracy ze społeczeństwem polskim, nie dopuścili się dotąd przestępstw z Kodeksu Karnego i posiadają wpływy w terenie”*.

W maju 1937 roku polski MSZ zaakceptował plan wojewody Bociąńskiego, zalecający kolejne kroki administracyjne wobec mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie. Ministerstwo wprowadziło jedynie drobne poprawki. Zgodzono się na podwyższenie wymiaru podatkowego i rygorystyczne egzekwowanie zaległych podatków w stosunku do Litwinów, surowe karanie członków Litewskiego Komitetu Narodowego ze strefy

79 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

80 Z. Ponarski, *Draugas: szkice do biografii Franciszka Ancewicza*, Lublin 2004.

81 Z. Ponarski, „Władysław Tołkoczko. Ostatni obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego” [w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne” Nr 8, Białystok 1997.

nadgranicznej w myśl przepisów o ochronie granic, poparto pomysł przebudowy i wzmocnienia wileńskiej stacji nadawczej oraz zmiany w programach audycji dla ludności litewskiej w celu zwiększenia ich popularności i lepszego doboru czasu nadawania. Polityka polskiej administracji zmierzała do osłabienia aktywności Litwinów na Wileńszczyźnie i zmuszenia rządu w Kownie do normalizacji stosunków, a pośrednio także do wzmocnienia polskiego stanu posiadania na tym obszarze. Ograniczenie litewskiego stanu posiadania szły wielokierunkowo. Wykorzystywano do tego celu ustawy o charakterze ogólnopaństwowym, zarządzenia administracyjne lokalne, które pozwalały hamować narodową aktywność litewską w poszczególnych gminach i powiatach. Restrykcje wymierzone były nie tylko w działaczy i liderów organizacji litewskich, oskarżanych o „działalność antypaństwową”. W 1937 roku restrykcjami objęto większość osób w jakikolwiek sposób związanych z organizacjami litewskimi, w tym ich szeregowych członków. W tymże roku tylko w powiecie święciańskim ukarano 1879 wieśniaków narodowości litewskiej w drodze administracyjnej lub sądowej. Podstawą do ukarania w trybie administracyjnym były przykładowo: wykroczenia sanitarne, budowlane lub przeciwpożarowe. Zgodnie z zaleceniami wojewody Bociańskiego organy policyjne stosowały najwyższy wymiar kary - za wskazane rodzaje uchybień z reguły 300 zł, wględnie 30 dni aresztu.⁸²

Marzec 1938. Polskie ultimatum wobec Litwy, niemiecki Anschluss Austrii

"To zajęcie Austrii przez Hitlera to w sensie wojskowym jeden po prostu olbrzymi skandal, ukazujący najzupełniejszą niemoc Rzeszy. Tanki niemieckie robią wrażenie tanków z tektury. Większość ich nie dotarła nawet do Wiednia. Rozleciały się po paru kilometrach i zalegają w rowach przydrożnych. Sprzęt hitlerowski niewart trzech groszy i nie mamy się czego, jak mówił Rydz przed chwilą, jak właśnie, w ogóle łękać."

Ludwik Bociański
Wojewoda Wileński

W nocy z 10 na 11 lutego 1938 roku w atmosferze napięcia i niepokoju, na granicy polsko-litewskiej doszło do incydentu zbrojnego. W wyniku wymiany ognia zginął żołnierz polskiego Korpusu Ochrony Pogranicza, Stanisław Serafin. Z inicjatywy ministra Becka rząd polski postanowił wykorzystać ten fakt dla zmuszenia Litwy do normalizacji stosunków z Polską oraz de facto uznania istniejącej granicy polsko-litewskiej. Dnia 17 marca 1938 roku do Kowna wysłano ultimatum, w którym Polacy zażądali natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych. W przeciwnym wypadku, jak głosiła nota, „*rząd polski własnymi środkami zabezpieczy słuszne interesy swego państwa*”. Przy granicy manifestacyjnie postawiono w stan gotowości oddziały wojskowe. 18 marca marszałek Edward Rydz-Śmigły przybył do Wilna, aby osobiście nadzorować ruch wojsk polskich na granicy. W całym kraju zorganizowano manifestacje antylitewskie. Rzucano okrzyki: „*Wodzu, prowadź na Kowno*”.⁸³ Z balkonu urzędu wojewódzkiego w Wilnie marszałek Śmigły wygłosił przemówienie do rozentuzjowanego tłumu.

Po krótkim wahaniu, w nocy z 18 na 19 marca 1938 roku Litwa, ponownie zagrożona w tym czasie także niemieckimi roszczeniami wobec Kłajpedy, przyjęła warunki polskiego ultimatum. Wojsko polskie wycofano z granicy. Kronika filmowa PAT-u z tego okresu informowała: „*Chwile, gdy ludność pogranicza polsko-litewskiego dowiedziata się o przyjęciu przez Litwę propozycji pokojowych rządu polskiego, zastała drogi i trakty objęte ruchem wojsk, powracających z zarządzanej uprzednio koncentracji. Na tę radosną wieść milcząca i martwa dotąd granica ożywiła się nagle, a ludność wiejska po obu stronach granicy wyległa tłumnie ku wierzbcholkom i barierom granicznym, obserwując odmarsz wojsk i żywo komentując wydarzenia dziejowe, których była świadkiem. Następnego dnia Wilno, ulubione miasto Marszałka Piłsudskiego, witato uroczyste powracające wojska*”. Defiladę z trybuny honorowej obserwowali Marszałek Edward Rydz - Śmigły oraz Wojewoda Wileński Ludwik Bociański.⁸⁴

82 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

83 H. i T. Jedruszczak, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935-1939)*, Warszawa 1970.

84 Filmołeka Narodowa, film archiwalny „Zakończenie konfliktu polsko - litewskiego. Marzec 1938r.” z serii „II Rzeczypospolita 1918-1939”, [w:] www.youtube.com



129. Wojewoda Wileński L. Bociński na strzelnicy wojskowej (bliższe okoliczności nie znane)

Profesor prawa konstytucyjnego Andrzej Mycielski, przed wojną wykładowca na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, wspominał, jak któregoś dnia w marcu 1938 roku był na herbatce u byłego ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza*. Było to w okresie tzw. Anschlussu Austrii i polskiego ultimatum wobec Litwy**. W mieszkaniu Meysztowicza zjawiał się niespodziewanie wojewoda wileński Ludwik Bociński, niezwykle wprost uradowany. – *Mam znakomite wiadomości!* – wołał. – *Wiadomości zupełnie pewne! Wprost od Rydza, który u mnie w tej chwili mieszka. To zajęcie Austrii przez Hitlera to w sensie wojskowym jeden z prostu olbrzymi skandal, ukazujący najzupełniejszą niemoc Rzeszy. Tanki niemieckie robią wrażenie tanków z tektury. Większość ich nie dotarła nawet do Wiednia. Rozleciały się po paru kilometrach i zalegają w rowach przydrożnych. Sprzęt hitlerowski niewart trzech groszy i nie mamy się czego, jak mówił Rydz przed chwileczką właśnie, w ogóle lękać.*⁸⁵ Ta wypowiedź Bocińskiego na temat niemieckich sił pancernych wydaje się może naiwna, ale w tym czasie nie była pozbawiona podstaw. Faktem jest, że podczas Anschlussu Austrii w 1938 roku większość niemieckich czołgów stanęła z powodu awarii lub braku paliwa, blokując szosę z Linzu do Wiednia. Twórca niemieckiej broni pancernej gen. Hans Guderian w swojej książce pt. *„Wspomnienia żołnierza”* przyznał, że w marszu na Wiedeń awarii uległo 30% czołgów. Powodem były braki w wyszkoleniu załóg, problemy z zaprzemieniem oraz nieefektywność połowich warsztatów remontowych.

Traktat wersalski z 1919r. zabraniał Niemcom produkcji czołgów oraz tworzenia wojsk pancernych. Mimo to w tajemnicy prowadzili oni prace badawcze i projektowe. W latach 20-tych do celów ćwiczebnych używali makiet czołgów z drewna i dykty. Stąd zapewne słowa Bocińskiego, że *„tanki niemieckie robią wrażenie tanków z tektury”*, co mogło wynikać ze stanu jego wiedzy, wyniesionej z okresu służby w polskim wywiadzie (1924–27). Dzięki współpracy z ZSRR Niemcy stworzyli pod Kazaniem własny ośrodek doświadczalny broni pancernej. W 1935 roku Hitler wypowiedział postanowienia traktatu wersalskiego i przystąpił do intensywnej rozbudowy sił pancernych.

Polskie ultimatum wobec Litwy z marca 1938 roku i przyjęcie go przez rząd litewski stały się wydarzeniami przełomowymi w stosunkach polsko-litewskich całego okresu międzywojennego. Zakończył się kilkunastoletni chroniczny konflikt, zaś otwarła się faza normalizacji stosunków. O ile sam sposób rozstrzygnięcia

* **Aleksander Meysztowicz** (1864–1943), urodził w Poniewieżu w północnej Litwie, przed rewolucją bolszewicką mieszkał w Sankt Petersburgu i był członkiem rosyjskiej Rady Państwa (z ziem litewsko-ruskich, guberni kowieńskiej), działacz konserwatystów wileńskich, jeden ze znaczących polityków, opowiadających się za przyłączeniem Litwy do Polski, premier Litwy Środkowej w latach 1921–22, Minister Sprawiedliwości i Naczelny Prokurator RP w okresie 1926–28.

** Autor wspomnień prof. A. Mycielski błędnie podaje, że marszałek Rydz Śmigły przybył wówczas do Wilna na uroczystość nadania mu tytułu doktora honoris causa na wydziale medycznym Uniwersytetu Stefana Batorego. To wydarzenie miało miejsce 20 maja 1937r., a więc rok wcześniej.

85 A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976;

sporu międzypaństwowego za pomocą groźby użycia siły zasługuje na potępienie, a odnosiło się to w pełni do postępowania Polski wobec Litwy w roku 1938, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że tą drogą nastąpił przełom, który w konsekwencji wyszedł na dobre obu państwom.⁸⁶

Wkrótce do Kowna przybył polski poseł Franciszek Charwat, a do Warszawy przedstawiciel Litwy - Kazys Škirpa. Otwarto granicę, uruchomiono połączenia kolejowe i pocztowe. Nadal jednak w postawie strony litewskiej dominowała nieufność i obawa przed polskimi zamiarami. Nie doszło również do oczekiwanej zmiany na lepsze w położeniu obu mniejszości narodowych. Dopiero na jesieni 1938 roku we wzajemnych stosunkach coraz bardziej widoczne stawały się oznaki poprawy. W litewskich kręgach rządowych zwyciężyło przekonanie, że w dobrze pojętym interesie kraju należy dążyć do poważniejszego zbliżenia z Polską przeciwko Niemcom. Na przełomie 1938 i 1939 roku Kowno wykonało cały szereg pojednawczych gestów. Symbolem początku zmian było mianowanie posłem w Warszawie Jurgisa Šaukysa, zwolennika współpracy. Ukoronowaniem tej tendencji stała się wizyta w Polsce głównodowodzącego litewskiej armii gen. Stasysa Raštikisa. Dla Polski nawiązanie normalnych stosunków zakończyło całą sprawę. Dla Litwinów było to dopiero początkiem. Polska chciała, aby Litwa po 15-stu latach zrezygnowała ostatecznie z dochodzenia praw do obszaru wileńskiego. Na to Litwa nie mogła się zgodzić w żadnym wypadku.⁸⁷

Jeszcze w tym samym roku wojewoda Bociański podejmował ponownie Marszałka Edwarda Rydza - Śmigłego w Wilnie. Marszałek przybył na uroczystości poświęcenia i przekazania siedmiu oddziałom artylerii sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo wileńskie. Podczas tej wizyty marszałek Śmigły w otoczeniu generacji przyjął defiladę, odwiedził też mauzoleum Piłsudskiego na Rossie. W Urzędzie Wojewódzkim odbyła się ceremonia nadania Marszałkowi Śmigłemu honorowego obywatelstwa gmin wiejskich i miejskich województwa wileńskiego. Przemówienie wygłosił wojewoda wileński Ludwik Bociański, który zwracając się do marszałka, powiedział: „*Nie zapomni Ci nigdy Ziemia Wileńska, żeś wziął po śmierci Wielkiego Komendanta, syna naszej ziemi, na swe barki przeobrzymi trud kontynuowania Jego wielkiego dzieła. Nie zapomni Ci wreszcie nigdy Wileńczyczyna żeś ukochał ją jak Komendant, dając wyraz temu w przełomowym dniu 18 marca, mówiąc do nas tu zebranych, że kochasz Wilno, choć sam nie jesteś Wilnianinem*”.⁸⁸

Strona polska była nieporównywalnie silniejsza w zaistniałym sporze, dominowała i przytłaczała Litwę. Urastała w jej oczach - wbrew obiektywnej rzeczywistości - do wymiarów groźnego molocha, nieustannie czyhającego na niepodległość państwa, a nawet sam byt narodowy Litwinów. Ciągące się przez dziesięciolecia



źródło: C. Leżański, Kwatera 139. Odpowiedź o marszałku Rydzu-Śmigłym, Lublin 1989.

130. Manifestacja antylitewska podczas kryzysu polsko-litewskiego w marcu 1938 roku. Marszałek Edward Rydz-Śmigły przemawia z balkonu Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie. Obok wojewoda L. Bociański (Wilno, 18 marca 1938r.)

86 P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985.

87 K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Miły, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w I połowie XX wieku*, [w:] www.pbc.biaman.pl

88 „Nowy Głos” r. 2 Nr 185 / 1938r., [w:] <http://ebuw.uw.edu.pl>

ważnie zasiały wiele nienawiści, uprzedzeń i kompleksów, zwłaszcza po stronie litewskiej.⁸⁹

W momencie klęski Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku Litwa dała się wciągnąć do radziecko-niemieckiej zмовy w sprawie podziału ziem polskich. Pomimo początkowej neutralności i zapewnień, że kraj ten nie skorzysta z najazdu niemieckiego, by odebrać Polsce Wilno, rząd Litwy przyjął rosyjskie ultimatum z 10 października 1939 roku. Kreml przekazał Litwie Wileńszczyznę w zamian za przyjęcie u siebie 30-tysięcznego garnizonu Armii Czerwonej oraz udostępnienie bazy wojskowej w Radziwiliszkach i eksterytorialnej linii kolejowej przez Wilno do Libawy. Oddziały litewskie obsadziły północno-zachodnią część Wileńszczyzny, okupowaną do tej pory przez Sowieców. Litwini zajęli około 1,6 % przedwojennego terytorium Rzeczypospolitej, zamieszkiwanej przez około pół miliona ludzi, w tym 2/3 Polaków.⁹⁰

Patrząc z perspektywy historycznej, był to odruch żyjącego w ciągłym poczuciu zagrożenia małego narodu, pragnącego umocnić swój byt państwowy i narodowy. Zastosowano jednak metody bezwzględne, nie cofając się przed bezprawiem i gwałtem. Ludność polska na przyłączonych do Litwy w październiku 1939 roku obszarach Wilna i części Wileńszczyzny doznała wówczas wyraźnej krzywdy. Potraktowana została niezаслуżenie surowo i bezwzględnie. Płaciła w określonym sensie za winy nie popełnione, za nagromadzoną w ciągu trwającego kilkanaście lat konfliktu, nieufność i wrogość, za dawne błędy i wypaczenia polskiej polityki w stosunki do Litwy, zwłaszcza za podstępny marsz generała Żeligowskiego na Wilno w 1920 roku, a także politykę wynaradawiania Litwinów, prowadzoną przez wojewodę Bociańskiego na Wileńszczyźnie.⁹¹

5.3. Białorusini to odmiana Polaków

"Stowarzyszenie <Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury> zostało wciągnięte przez Towarzystwo Szkoły Białoruskiej do inspirowanej przez Komunistyczną Partię Zachodniej Białorusi i kierowanej przez nią tzw. akcji szkolnej, która nie odpowiada bynajmniej względem pożytku społecznego, gdyż obliczona jest wyłącznie na jątrzenie stosunków narodowościowych i budzenie nienawiści do władz państwowych i Państwa [Polskiego]."

Ludwik Bociański
Wojewoda Litewski

Wydaje się, że jeszcze bardziej bezwzględną politykę wojewoda Bociański prowadził wobec Białorusinów, których w ogóle nie uznawał za naród. Skutecznie niszczył na Wileńszczyźnie życie społeczne i kulturalne mniejszości białoruskiej. Był odpowiedzialny za likwidację szkolnictwa białoruskiego, zamykanie białoruskich pism i rozwiązywanie białoruskich organizacji społecznych i kulturalnych, które podejrzewał o współpracę z ruchem komunistycznym.* Wojewoda Bociański miał zwyczaj pokazywania dwóch map. Na jednej zaznaczone były miejscowości, objęte działaniem organizacji białoruskich (zamkniętych przez niego), a na drugiej - miejscowości szczególnie nasycone agitacją komunistyczną. Zakreślenia na obu mapach pokrywały się.⁹²

Wojewoda reprezentował pogląd, że ludność białoruska nie posiada własnej świadomości narodowej. Utrzymywał, że są to tzw. „tutejsi”, których można łatwo spolonizować.⁹³ Opowiadał się za pełną asymilacją elementu białoruskiego z ludnością polską. Dowodził, że Białorusini, podobnie jak Kaszubi, są odmianą Polaków, tylko mówiących inną gwarą.⁹⁴

89 P. Lossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1985.

90 A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914-1993, tom. I 1914-1945*, Warszawa 1995

91 P. Lossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1985.

* Wojewoda L. Bociański miał świadomość, że mniejszości narodowe na polskich kresach są szczególnie podatne na wpływy komunistów. Niektórzy zarzucali mu nawet, że ma fobię na punkcie komunistycznej V kolumny w Polsce. Wynikało to z jego wiedzy, jaką zdobył w okresie kierowania wydziałem wywiadowczym w Oddziale II SG, jak i z doświadczeń w okresie, gdy dowodził pułkiem w Mołodecznie, gdzie przeciwdziałał infiltracji komunistycznej w wojsku. O tym, że jego obawy nie były całkowicie bezpodstawne pokazały późniejsze wydarzenia. Z Białorusinów, Ukraińców i Żydów rekrutowały się komunistyczne bojówki, które szerzyły dywersję i sabotaż na Kresach Wschodnich II RP tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej we wrześniu 1939r.

92 J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani*, Londyn 1984.

93 *P.P.S., wspomnienia z lat 1918-1939*, tom 1, praca zbiorowa, Warszawa 1987.

94 M. Wańkiewicz, *Przez cztery klimaty: 1912-1972*, Warszawa 1972.

W 1937 roku wojewoda Bociański doprowadził do zamknięcia Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury, w którego działalności doszukiwał się tendencji komunistycznych. Była to czołowa organizacja ruchu białoruskiego w Polsce, powstała w 1926 roku. Siedziba Instytutu miała znajdować się w Warszawie, ale jego działalność skupiała się w Wilnie, gdzie urzędował zarząd centralny. Organizacja obejmowała swoim zasięgiem północno - wschodnie kresy II Rzeczypospolitej, zamieszkałe przez Białorusinów (Białorusów). Instytut stawiał sobie za cel rozbudzanie białoruskiej świadomości narodowej, rozwój przedsiębiorczości, rolnictwa, przemysłu, rzemiosła i sztuki ludowej, kształcenie zawodowe ludności białoruskiej oraz krzewienie białoruskiej oświaty i kultury. Wspierał zakładanie spółdzielni rolniczych, organizował odczyty oświatowe, obchody rocznic, wystawy gospodarcze, koncerty i występy artystyczne, otwierał biblioteki, czytelnie i domy ludowe. W krótkim czasie BIGiK stał się najbardziej aktywną instytucją białoruskiego życia gospodarczego - kulturalnego w II RP. Pierwsze oddziały BIGiK utworzono w 1926r. w Wilnie, Radoszkowicach i Nowogródka. Pod koniec 1927 roku istniały już oddziały terenowe w 50 miejscowościach województwa wileńskiego i nowogródzkiego, zaś na początku lat 30 - tych było ich aż 69, skupiające łącznie około 700 członków. Instytut utworzył też sieć 36 bibliotek w województwach wileńskim, nowogródzkim, poleskim i białostockim. Już w 1927 roku z inicjatywy BIGiK rozpoczęto w Wilnie kursy spółdzielczości i kursy handlowe dla Białorusinów. Rozpatrywano pomysł utworzenia Białoruskiego Przemysłowo - Rolniczego Banku Spółdzielczego w Wilnie, który udzielałby kredytów chłopom białoruskim. Instytut energicznie propagował tworzenie własnej spółdzielczości rolniczej, przekonując, że udział Białorusinów w spółdzielniach polskich czy litewskich nie zaspokaja ambicji narodowych i nie przynosi zadowalających zysków. Jednakże brak odpowiednich funduszy zmusił kierownictwo Instytutu do skupienia się na działalności jedynie kulturalnej, oświatowej i propagandowej. Kierownictwo i działacze Instytutu angażowali się także w działalność polityczną. Starali się odciągnąć Białorusinów od wyborów samorządowych, twierdząc, że udział w nich to jednoznaczny objaw poparcia dla państwa polskiego. Zachęcali do tworzenia własnych organów samorządowych. Angażowanie się w sferę polityczną było jedną z przyczyn, dla których władze polskie podjęły działania wymierzone w działalność Instytutu. Od początku lat 30 - tych administracja państwowa przeciwdziałała tworzeniu nowych placówek BIGiK oraz utrudniała organizację zebrań i imprez kulturalnych. Pracę Instytutu skutecznie ograniczył również brak odpowiednich środków finansowych.⁹⁵

Od 1935 roku BIGiK stał się przedmiotem zabiegów Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi* (KPZB), domagającej się nawiązania współpracy politycznej. Komuniści proponowali utworzenie wspólnego tzw. antyfaszystowskiego frontu ludowego przeciwko państwu polskiemu. Odpowiedzią była uchwała zarządu Instytutu, odcinająca się od współpracy z komunistami. Stwierdzono w niej, że BIGiK jest stowarzyszeniem apolitycznym o charakterze naukowym i kulturalno-oświatowym, dlatego odrzuca ofertę KPZB jako sprzeczną ze swoim statutem. W ocenie władz Instytutu KPZB była partią międzynarodową, powiązaną z Komunistyczną Partią Polski (KPP) i zależną pośrednio od Kominternu, godzącą się na dyktaturę proletariatu na obszarze Radzieckiej Białorusi. Komuniści głosili ideologię sprzeczną z programem chadecji, w której nurt wpisywał się BIGiK. Stwierdzano, iż współpraca jawnie działającego stowarzyszenia z nielegalną partią polityczną groziłaby samozagładą BIGiK. Propozycję KPZB przyjmowano bardziej w kategoriach prowokacji politycznej. Pomimo tak zdecydowanego odżegnywania się Instytutu od kontaktów z partią komunistyczną, nie zdołał on uniknąć oskarżeń o taką współpracę i prowadzenie antypolskiej działalności.⁹⁶ Negatywny stosunek do Instytutu przejawiali sami komuniści, którzy rywalizowali z nim o wpływy wśród ludności białoruskiej. Komunistyczni agenci dokonywali nawet prowokacji na szkodę Instytutu w celu doprowadzenia do likwidacji jego kół terenowych, np. podrzucali nielegalną literaturę komunistyczną, a następnie zawiadamiali policję.⁹⁷

W początkach 1936r. doszło do nawiązania bliskiej współpracy pomiędzy Białoruskim Instytutem Gospodarki i Kultury a Towarzystwem Szkoły Białoruskiej. Organizacje utworzyły tzw. Sekretariat Szkolny

95 *Encyklopedia historii II Rzeczypospolitej*, red.: A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawicki, J. Tomaszewski, Warszawa 1999.

* **Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi** (KPZB) - ugrupowanie polityczne działające w latach 1923-1938 na terenach płn. - wsch. Polski w województwach białostockim, wileńskim, nowogródzkim i poleskim. KPZB i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) stanowiły sekcje narodo-terytorialne Komunistycznej Partii Polski (KPP). KPZB skupiała w swoich szeregach komunistów niezależnie od narodowości, głównie Białorusinów i Żydów. Walczyła o prawa narodowe Białorusinów (do używania języka w szkołach i urzędach, reprezentacji w parlamencie, rozwoju kultury), wyzwolenie społeczne i zmiany gospodarcze (upaństwowienie przemysłu, reforma rolna bez odszkodowania). Nawoływała także do oderwania kresów płn. - wsch. Polski i przyłączenia ich do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. KPP, KPZB i KPZU zostały w II RP zdelegalizowane. Uznawano je, nie bez podstaw, za bolszewickie organizacje terrorystyczne i agenturę Moskwy.

96 M. Moroz, „Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury w północno - wschodnich województwach Drugiej Rzeczypospolitej (1926-1937)”, [w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne” Nr 14, Białystok 2000.

97 *Encyklopedia historii II Rzeczypospolitej*, red.: A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawicki, J. Tomaszewski, Warszawa 1999.

i rozpoczęły akcję, polegającą na zmasowanym nadsyłaniu do kuratorium oświaty podań, w których domagano się utworzenia powszechnych szkół białoruskich. W marcu 1936r. BIGiK oraz TSB wydały wspólną odezwę wzywającą do walki o ojczystą szkołę. Była to odpowiedź na ironiczną wypowiedź wileńskiego kuratora szkolnego, rozpowszechnioną w prasie w listopadzie 1935 roku, iż „*Białorusini nie mają swojego szkolnictwa dlatego, bo pewnie mieć go nie chcą*”. Dla działaczy BIGiK i TSB, od lat zmagających się z polską administracją rugującą białoruską oświatę, takie stwierdzenie było przejawem szczególnego cynizmu. W czerwcu 1936r. Sekretariat wydał jednodniówkę „*Za szkołę białoruską*”, informującą Białorusinów o szykanach ze strony polskich władz szkolnych. Pismo zostało skonfiskowane przez policję. Polskie władze administracyjne odebrały białoruską akcję szkolną za przejaw radykalizacji poglądów BIGiK i wykorzystały jako pretekst do likwidacji Instytutu. Starosta grodzki wileński 4 grudnia 1936r. poinformował pisemnie prezesa BIGiK ks. W. Godlewskiego o zawieszeniu działalności stowarzyszenia z powodu „*siania fermentu i wzbudzania niezadowolonia społecznego*”.

Niespełna dwa miesiące później, 22 stycznia 1937 roku, wojewoda wileński Ludwik Bociański wydał decyzję o rozwiązaniu Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury, „*gdyż działalność jego wykracza przeciwko obowiązującemu prawu, ustalonemu zakresowi i sposobom działania i zagraża bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu*”. Wojewoda uzasadniał swoją decyzję następująco: „*Stowarzyszenie BIGiK zostało wciągnięte przez TSB do inspirowanej przez KPZB i kierowanej przez nią tzw. akcji szkolnej, która nie odpowiada bynajmniej względem pożytku społecznego, gdyż obliczona jest wyłącznie na jątrzenie stosunków narodowościowych i budzenie nienawiści do władz państwowych i Państwa. Wyrazem tej działalności było stworzenie przez BIGiK i TSB tzw. „sekretariatu szkolnego” w Wilnie, jako organizacji o charakterze stowarzyszenia rejestrowanego, które wydawało różnego rodzaju publikacje do ludności – było to sprzeczne z przepisami o stowarzyszeniach*”. Likwidatorem BIGiK wojewoda wileński L. Bociański wyznaczył urzędnika Michała Bielatko, który stanął przed problemem rozporządzenia majątkiem rozwiązanego stowarzyszenia. Ponieważ statut Instytutu nie przewidywał przeznaczenia majątku w razie delegalizacji, wobec tego Urząd Wojewódzki postanowił przekazać go prorządowemu Białoruskiemu Towarzystwu Dobroczynności w Wilnie.⁹⁸

W listopadzie 1936 roku w niektórych białoruskich instytucjach w Wilnie oraz u niektórych działaczy odbyły się rewizje policyjne w poszukiwaniu broni, amunicji i materiałów wybuchowych. Przeszukano lokale redakcji „*Białoruskiej Krynicy*”, Białoruskiego Wydawnictwa Katolickiego, Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury, Białoruskiego Związku Studenckiego oraz Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. Rewizjom poddano także mieszkania kilku białoruskich działaczy. Elementem kampanii wymierzonej w organizacje białoruskie było zamknięcie w kwietniu 1937 roku redakcji „*Białoruskiej Krynicy*” oraz likwidacja Białoruskiego Związku Nauczycieli w Wilnie, do której doszło na mocy postanowienia wojewody wileńskiego z 20 sierpnia tego samego roku.

Na początku 1939 roku wojewoda Bociański przedstawił wniosek sędziemu śledczemu w Brześciu o osadzenie w Berezie Kartuskiej* działacza białoruskiego Józefa Barana, którego policja podejrzewała o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Ponieważ na potwierdzenie jego związków z komunizmem nie znaleziono żadnych dowodów, 11 kwietnia 1939 roku wojewoda złożył wniosek, aby zamknąć Barana w obozie za publiczną dezaprobatę dla faktu wkroczenia wojsk polskich do Czech i przyłączenie Zaolzia.⁹⁹

Usunięcie księży Marianów z Druī

"Kazania białoruskie zostały zniesione drogą obsady stanowisk proboszczowskich przez księży narodowości polskiej oraz przez usunięcie księży Białorusinów z klasztoru o.o. Marianów w Druī."

Naczelnik Wydziału Narodowościowego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie
Konferencja w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Warszawa, 14 lutego 1939r.

98 M. Moroz, „*Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury w północno - wschodnich województwach Drugiej Rzeczypospolitej (1926-1937)*”, [w:] „*Białoruskie Zeszyty Historyczne*” Nr 14, Białystok 2000r.

* **Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej** - obóz dla więźniów politycznych z lat 1934-39. Oprócz przeciwników politycznych sanacji, działaczy nielegalnych organizacji, komunistów, narodowców, podejrzanych o działalność wyrotową więziono tam także kryminalistów, Żydów (głównie za nadużycia finansowe), a krótko przed wojną Niemców, podejrzanych o dywersję i szpiegostwo na rzecz III Rzeszy. Łącznie przez obóz w Berezie przewinęło się ok. 16 tys. osób. Przez kilkanaście dni przetrzymywano tam m.in. publicystę Stanisława Mackiewiczza za krytykę polityki zagranicznej państwa.
99 E. Mironowicz, „*Białorusini, komunizm i władze sanacyjne w latach 1937-1939*”, [w:] „*Białoruskie Zeszyty Historyczne*” Nr 25, Białystok 2006r.

Za czasów urzędowania wojewody Bocińskiego nastąpiła kolejna próba wyrugowania z klasztoru w Druji* białoruskich księży Marianów. Akcja zbiegła się z szerszą akcją likwidacji białoruskich placówek społeczno - kulturalnych w województwie wileńskim. W opinii władz administracyjnych w oparciu o ośrodek białorusko - katolicki w Druji księży Marianie prowadzili akcję szkodliwą dla państwa, tym bardziej niebezpieczną, iż miało to miejsce tuż przy samej granicy. Wojewoda oskarżał księży Marianów o działalność antypolską, ścisłą współpracę z Białoruskim Instytutem Gospodarki i Kultury w działaniach białorutenizacji (szerzenie i uleganie wpływom białoruskim, przyp. autora) mieszkańców kilku gmin: drujskiej, przebrodzkiej i słobódzkiej. Zarzucał duchownym namawianie ludności do poczynienia starań u odnośnych czynników w sprawie odprawiania nabożeństw kościelnych w języku białoruskim oraz używanie na co dzień tego języka w kontaktach z wiernymi. W poufnym piśmie z 4 czerwca 1937 roku, skierowanym do arcybiskupa ks. Romualda Jałbrzykowskiego, wojewoda wystąpił z propozycją utworzenia samodzielnej parafii rzymskokatolickiej we wsi Malkowszczyzna, sąsiadującej z Drują, „która by się stała ośrodkiem polskości neutralizując wpływy księży Marianów”. W swoim piśmie Ludwik Bociński domagał się, do czasu utworzenia nowej parafii, usunięcia z Druji pięciu zakonników. - *Celem przerwania działalności białorutenizacyjnej ojców Marianów zarówno w Druji, jak i ich placówki w Wilnie, proszę W. E. (Waszą Ekscelencję - tytuł honorowy arcybiskupów i biskupów w kościele katolickim, przyp. autora) o usunięcie z terenu powierzonego mi województwa księży: Józefa Hermanowicza, Józefa Daszuto, Kazimierza Smulko, Witalisa Chamionka, Jerzego Kaszyro i zastąpienie w.w. księży zakonnikami narodowości polskiej*”. Odpowiedź metropolity wileńskiego, datowana na 10 czerwca 1937 roku, była odmowna: „nie mogę zadośćuczynić życzeniom usunięcia z Druji wymienionych Marianów, gdyż oni zależą bezpośrednio do jurysdykcji swego przełożonego w Rzymie”. Dla wojewody Bocińskiego nie miało to jednak większego znaczenia, ponieważ w dniu otrzymania z kurii negatywnej odpowiedzi, wysiedlenie duchownych doszło do skutku. Jednakże po interwencji ojca Cikoto zakonnicy powrócili do klasztoru. Ponowne wysiedlenie z terytorium Polski nastąpiło 23 czerwca 1937 roku. Księża J. Daszuto, K. Smulko, W. Chamionek i J. Kaszyro zostali zmuszeni do opuszczenia Druji. Dwa tygodnie później, 8 lipca 1937 roku, wysiedlono z Druji także czterech kleryków Białorusinów: Antona Podziawę, Czesława Sipowicza, Kazimierza Sarula i Bonifacego Sarula. 13 lipca 1937 roku ks. J. Hermanowicz wyjechał z Wilna do Warszawy. W przekonaniu władz polskich problem białoruski w Druji został ostatecznie rozwiązany.¹⁰⁰

Wydalenie księdza Tołłoczki

"Wysiedlenie (...) księży – działaczy białoruskich (w tym Tołłoczki) z Wilna wpłynęło hamująco na rozwój nacjonalizmu białoruskiego..."

Naczelnik Wydziału Narodowościowego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie
Konferencja w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Warszawa, 14 lutego 1939r.

Na podstawie wytycznych wojewody w dniu 15 grudnia 1938 roku wysiedlono z Wilna także białoruskiego księdza Władysława Tołłoczkę jako osobę podejrzaną o prowadzenie działalności antypaństwowej. Prawo nakazywało, aby osoby, którym postawiono taki zarzut, przebywały w odległości 30 km od granicy państwowej. Ks. Tołłoczko był publicystą i społecznikiem, działaczem kulturalnym, współzałożycielem Białoruskiego Towarzystwa Naukowego, sprzyjał masonerii wileńskiej. Był związany z Ludwikiem Abramowiczem, redaktorem „Przeglądu Wileńskiego”. Wojewoda Bociński zamierzał zlikwidować „Przegląd Wileński”, gdyż - jego zdaniem - gazeta była finansowana przez rząd litewski. Poglądy ks. Tołłoczki były sprzeczne z zapatrywaniami i działaniami kurii metropolitalnej, a zwłaszcza arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Ksiądz Tołłoczko sprzeciwiał się m.in. niszczeniu miejsc kultu prawosławnego, na co władze państwowe nie reagowały. Po otrzymaniu nakazu administracyjnego opuszczenia pasa przygranicznego ks. Tołłoczko wyje-

* **Druja** - najbardziej na północ wysunięte miasteczko II RP, położone nad rzeką Dźwiną. Prawa miejskie (lokacja na prawie magdeburskim) i herb nadał Druji w 1620r. Król Polski Zygmunt III Waza. W II Rzeczypospolitej Druja miała rangę miasteczka i była siedzibą władz gminy wiejskiej Druja, początkowo wchodzącej w skład powiatu dziśnieńskiego, a od 1926 roku przyłączona do powiatu brasławskiego. Obecnie przysiółek na Białorusi w rejonie brasławskim, obwód witebski, w pobliżu granicy z Łotwą.

100 M. Moroz, „Krynica” - ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu, Białystok 2001.

chał do Białegostoku. W jego sprawie interweniowali prof. Stanisław Swaniewicz i prof. Witold Staniewicz z Uniwersytetu im. Batorego w Wilnie. - *Wysiedlenie tego skromnego i cichego księdza, którego głównym zajęciem była opieka duchowa nad jego penitencjariuszami, wywołała powszechne zdumienie w mieście* - pisał Swaniewicz. - *Razem z prof. Witoldem Staniewiczem, byłym dwukrotnym rektorem Uniwersytetu Wileńskiego oraz byłym Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych, udałem się do arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Arcybiskup przyjął nas bardzo chłodno, nie poprosił nawet byśmy usiedli; rozmawialiśmy więc stojąc w środku sali recepcyjnej świeżo wybudowanego pałacu arcybiskupiego. Powiedział, że nie czuje aby w tej sprawie mógł coś zrobić, co zmieniłoby decyzję wojewody Bocińskiego. Z tego, co powiedział, nie wynikało wcale by uważał, że decyzja ta była niesłuszna. Audiencja była skończona.* Stanisław Swaniewicz odniósł wrażenie, iż wszystko zostało już uprzednio ustalone pomiędzy wojewodą i arcybiskupem. Nie mylił się. Obowiązywały w tym zakresie wytyczne, wynikające ze ściśle tajnego memoriału wojewody Bocińskiego z 11 lutego 1936 roku, dotyczące postępowania wobec Litwinów i księży Białorusinów. Praktyka polegała na przenoszeniu niewygodnych księży w głąb kraju, ewentualnie na teren innych diecezji. Na tej samej podstawie usunięto Białorusinów z klasztoru ojców Marianów w Drui. Abp Jałbrzykowski i wojewoda Bociński działali zgodnie i w porozumieniu. Pierwszy likwidował parafie unickie i prawosławne, a drugi usuwał księży Białorusinów.¹⁰¹

Oprócz ks. W. Tołłoczki w grudniu 1938 roku na mocy decyzji wojewody Bocińskiego wysiedlono także ks. A. Stankiewicza oraz inż. A. Klimowicza. Ksiądz Stankiewicz 27 grudnia wyjechał do Słonimia, gdzie władze duchowne wyznaczyły go kapłanem przy klasztorze ss. Niepokalanek.¹⁰²

Polonizacja cerkwi prawosławnej

"Cel, do którego zmierzam to pełna asymilacja elementu tutejszego-białoruskiego (...). W moich metodach postępowania kładę nacisk na katechizację dzieci prawosławnych w języku polskim. (...) Opornych popów staram się przekonać o konieczności wykładania prawd wiary w języku zrozumiałym, tj. polskim, a nie rosyjskim."

Ludwik Bociński, Wojewoda Wileński
Konferencja w Grodnie, 24 kwiecień 1937r.

Od 1935 roku rząd polski zmierzał do polonizacji Kościoła Prawosławnego. Zwolennikiem bezwzględnej polonizacji zarówno białoruskich katolików, jak i wiernych prawosławnych był arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski. Polityka państwa wobec prawosławia stała się przedmiotem ostrej krytyki ze strony środowisk białoruskich i ukraińskich. W ich opinii cerkiew była instrumentem polskiej polityki, narzędziem polonizacji. U schyłku lat trzydziestych instrumentalne traktowanie Kościoła Prawosławnego i wykorzystywanie jego struktur do polonizacji Białorusinów stało się codzienną praktyką.¹⁰³

W województwie wileńskim rządową politykę polonizacji kościoła i kleru prawosławnego realizował wojewoda Bociński. Zaczęło się od polonizacji cerkiewnego języka liturgicznego w wileńskiej cerkwi garnizonowej. - *Nie mogę się zgodzić, aby żołnierz polski mógł słuchać innego nabożeństwa oprócz polskiego* – oznajmił wojewoda Bociński delegacji prawosławnych, która zjawiała się z protestem w Urzędzie Wojewódzkim. Delegacja interweniowała także w redakcji wileńskiego „Słowa” u redaktora Stanisława Cata Mackiewicza, wielkiego antagonisty wojewody. Redaktor Mackiewicz wystąpił wówczas w obronie liturgii prawosławnej i w ostrych słowach potępił działania wojewody Bocińskiego. - *Trzeba było zapytać tego bałwana – powiedziałem tej delegacji, gdy się przede mną przyszała wyzalić – czy uważa Piłsudskiego za żołnierza polskiego, bo Piłsudski, jako katolik, nigdy nie słuchał nabożeństwa po polsku, tylko zawsze po łacinie* – skomentował Mackiewicz.¹⁰⁴

Na konferencji wojewodów i dowódców okręgów wojskowych, która odbyła się w Grodnie 24 kwietnia 1937 roku, wojewoda Ludwik Bociński przyznał otwarcie: „Cel, do którego zmierzam to pełna asymilacja elementu

101 Z. Ponarski, *Władysław Tołłoczko. Ostatni obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne” Nr 8, Białystok 1997r.

102 M. Moroz, „Krynica” - ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu, Białystok 2001.

103 E. Mironowicz, *Polityczne uwarunkowania Kościoła prawosławnego w Polsce w latach 1920-1939*, [w:] <http://komunikat.fontel.net>

104 S. Cat Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918r. do 17 września 1939r.*, Warszawa 1990.

tutejszego-białoruskiego (...). W moich metodach postępowania kładę nacisk na katechizację dzieci prawosławnych w języku polskim. W większości szkół katechizacja już odbywa się w języku polskim. Opornych popów staram się przekonać o konieczności wykładania prawd wiary w języku zrozumiałym, tj. polskim, a nie rosyjskim. Celowo unikam katechizacji w języku białoruskim. (...) Jestem przekonany, że dzieci katechizowane w języku polskim, gdy dorosną, same będą domagać się nabożeństw w języku polskim”.¹⁰⁵

Dekret Prezydenta RP o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z 18 listopada 1938 roku dawał władzy państwowej całkowitą dominację nad Cerkwią, biskupów czynił całkowicie zależnymi od wojewodów, proboszczów zaś od starostów. Zależność ta sprawiała, że większość duchownych prawosławnych bardziej musiała liczyć się ze stanowiskiem wojewody, starosty, czy miejscowego komendanta policji niż własnego biskupa.

W 1938 roku rząd polski przystąpił do zdecydowanych działań na rzecz wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego. W kręgach rządowych bardzo trafnie oceniano, że kalendarz juliański, obowiązujący w Kościele prawosławnym, sprzyja zachowaniu nie tylko odrębności wyznaniowej, lecz także narodowej wyznawców. Wojewodowie zapewniali rząd, że kalendarz gregoriański jest oczekiwany przez wiernych, a jedynie część kleru o moskalofilskiej orientacji może „fabrykować” argumenty przeciwne zmianie kalendarza. Wojewoda wileński Ludwik Bociański w piśmie do Ministra Spraw Wewnętrznych informował, iż trwa akcja wysyłania petycji do władz państwowych i Kościoła Prawosławnego z żądaniem wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego. Pisanie petycji w terenie organizowali starostowie poprzez zależnych od siebie mieszkańców wyznania prawosławnego. Wojewoda Bociański zauważył jednak, że nowy kalendarz należy także wprowadzić do Kościoła Katolickiego obrządku wschodniego.¹⁰⁶

14 lutego 1939 roku w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odbyła się konferencja naczelników wydziałów społeczno - politycznych urzędów wojewódzkich ziem wschodnich. Uczestniczyli w niej także przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Naczelnik wydziału narodowościowego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie przedstawił osiągnięcia w dziedzinie likwidacji wpływów białoruskich. - *Kazania białoruskie zostały zniesione drogą obsady stanowisk proboszczowskich przez księży narodowości polskiej oraz przez usunięcie księży Białorusinów z klasztoru o.o. Marianów w Drui* - referował naczelnik. - *Wysiedlenie zaś księży, działaczy białoruskich (w tym Tolłoczki) z Wilna wpłynęło hamująco na rozwój nacjonalizmu białoruskiego wśród katolików o nieustalonej przynależności narodowej.* Naczelnik poinformował, że „wszystkie jednostki szkodliwe wśród kleru prawosławnego zostały usunięte z zajmowanych stanowisk”. W drodze zwalczania wpływów białoruskich uzyskano od miejscowego arcybiskupa zarządzenie o obowiązku nauczania religii prawosławnej w języku polskim. Obowiązek ten wprowadzono m.in. w gimnazjum białoruskim w Wilnie.¹⁰⁷

5.4. Wojewoda a prasa wileńska

Najważniejsze czasopisma na Wileńszczyźnie reprezentowały stanowiska głównych kierunków polskiej myśli politycznej. Konserwatywne „Słowo”, najczęściej piórem Stanisława i Józefa Mackiewiczów, zwalczało litewski nacjonalizm oraz nawoływało do restytucji Wielkiego Księstwa Litewskiego nawet kosztem przywołania Kowna na porządku za pomocą interwencji zbrojnej. Endecki „Dziennik Wileński” celował w obelgach pod adresem litewskich władz i biciu na alarm w sprawie położenia polskiej mniejszości. „Kurjer Wileński”, organ demokratów zbliżonych do sanacji, stale ubolewał nad nieodpowiedzialnością Litwinów działających na szkodę wspólnej ojczyzny i podkreślał zalety koncepcji federacyjnej. Z kolei „Przegląd Wileński”, dwutygodnik krajowców - demokratów, krytykował oficjalną politykę Warszawy wobec Litwy i nawoływał do zrozumienia litewskich racji. W drugiej połowie lat 30-tych polskie władze nie były zadowolone z tonu publikacji wileńskich gazet, które - jak twierdzono - nie zawsze służyły interesom politycznym państwa. „Kurierowi Wileńskiemu” i „Przeglądowi Wileńskiemu” zarzucano pozostawanie przy szkodliwych hasłach „krajowości”, „Słowo” - wybujały indywidualizm, a „Dziennikowi Wileńskiemu” - nieodpowiedzialne wystąpienia niepożrebnie drażniące Litwinów.

Bociański miał liczne zastrzeżenia do polskiej prasy, ukazującej się w Wilnie. Stwierdził, że dotychczasowy

105 E. Mironowicz, „Białorusini, komunizm i władze sanacyjne w latach 1937-1939”, [w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne” Nr 25, Białystok 2006r., [także:] www.pogranicze.sejny.pl

106 E. Mironowicz, *Polityczne uwarunkowania Kościoła prawosławnego w Polsce w latach 1920-1939*, [w:] <http://komunikat.fonfel.net>

107 Tamże

stosunek do zagadnień litewskich czterech głównych pism wileńskich, mianowicie „Kurjera Wileńskiego”, „Słowa”, „Dziennika Wileńskiego” i „Przeglądu Wileńskiego” nie idzie po linii rządu, a często jest wręcz przeciwny. Zmierzał więc do podporządkowania polskiej prasy celom propagandowym w sprawach litewskich tak, aby realizowała oficjalny kierunek polityki państwa. Działania Bocińskiego zmierzały do uzależnienia prasy wileńskiej od referatu prasowego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie.

W opinii wojewody, subsydiowany przez polski rząd „Kurjer Wileński” znajdował się pod wpływem Regionalnej Grupy Demokratów Wileńskich, nawołujących do nadania Województwu Wileńskiemu pewnych uprawnień autonomicznych, bądź do stworzenia sfederowanego z Polską państwa kantonálnego, składającego się z trzech kantonów - Wileńskiego, Kowieńskiego i Kłajpedzkiego. Wojewoda uważał, że głoszone na łamach „Kurjera Wileńskiego” hasła odbiegają od kursu oficjalnej polityki rządu polskiego, a ich prezentowanie uważał za lekceważenie czynników urzędowych. Wojewoda zażądał „odgrozienia” redakcji „Kurjera Wileńskiego” od wpływu Demokratów Wileńskich przez wymianę całego składu redakcyjnego oraz mianowania na stanowisko redaktora naczelnego osoby, „dającej rękojmię ścisłej współpracy z Urzędem Wojewódzkim”. Zgłosił też wniosek o zmianę systemu subsydiowania dziennika. Uważał, że redakcja powinna otrzymywać środki rządowe za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego, a nie bezpośrednio z Warszawy.

Bociński zgłaszał konieczność objęcia nadzorem prasowym także redakcji „Słowa” i „Dziennika Wileńskiego”. Z jego oceny wynikało, że „Słowo” bardzo krytycznie podchodziło do polityki władz polskich wobec mniejszości narodowych. Natomiast oddźwięk artykułów w „Dzienniku Wileńskim”, dotyczących relacji polsko-litewskich oraz położenia mniejszości litewskiej - nawet w ocenie płk. L. Bocińskiego - był niewłaściwy, bowiem bardzo zadrażniał stosunki polsko - litewskie.¹⁰⁸

Już w 1936 roku wojewoda Bociński polecił administracji przeciwdziałanie publikowaniu w prasie wileńskiej agresywnych artykułów, wymierzonych w mniejszość litewską, a pogarszających i tak złe relacje z Litwą. Zarządzenie wojewody było adresowane głównie do redakcji „Dziennika Wileńskiego”. Publicyści tej gazety, podejmując odtąd problematykę litewską musieli ograniczyć się do krótkich komunikatów pozbawionych komentarza. Publicystyka „Dziennika Wileńskiego” w latach II Rzeczypospolitej to rzadki w dziejach narodu polskiego przypadek antylitewskiej fobii. „Dziennik” nie był jednak pismem o wysokim nakładzie, a wymierzona w Litwę ostra retoryka nie przysparzała mu poczytności w polskim społeczeństwie.¹⁰⁹

Konflikt z redakcją „Słowa”

"Był niewątpliwie dobrym Polakiem, z tego nie wynika jeszcze, aby był dobrym wojewodą."

Stanisław Cata – Mackiewicz o Ludwiku Bocińskim

"Pan Premier Składkowski polecił mnie kłaniać się panu redaktorowi i oświadczyć, że jeżeli pan nie przestanie czepiać się wojska i F.O.N.'u, to jest miejsce dla pana w Berezie Kartuskiej."

Wojewoda Ludwik Bociński do Stanisława Cata – Mackiewicza

Gdy Ludwik Bociński obejmował urząd wojewody poznańskiego w 1939 roku „Dziennik Poznański” pochlebnie pisał o jego pracy, postawie i osiągnięciach na Wileńszczyźnie. *„Na terenie Wilna wojewoda Bociński dał się poznać jako bezwzględny tępicielej wszelkiej dywersyjnej roboty mniejszości narodowych. Zawsze bowiem stawał na stanowisku narodowym (tj. polskim), do którego przywiązanie wyniósł z pracy tajnych kółek gimnazjalnych w okresie swej młodości w Wielkopolsce. W Wilnie jego zasadniczym przeciwnikiem politycznym był redaktor Mackiewicz”*.¹¹⁰

108 Ścisłe tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bocińskiego z dnia 11 lutego 1936r., Kowno 1939r.

109 B. Halczak, *Stereotypy Litwina i Białorusina w publicystyce endeckiej w latach II Rzeczypospolitej*, [w:] K. Buchowski, W. Śleszyński, *Historia cy polscy, litewscy i białoruscy wobec problemów XX wieku*, Białystok 2003r.

110 „Dziennik Poznański” Nr 116 / 21.05.1939r.

Redaktor naczelny wileńskiego „Słowa” Stanisław Cat Mackiewicz* na łamach swego pisma od dawna krytykował politykę rządu, atakując samego Rydza - Śmigłego, premiera Sławoja Składkowskiego i ministra Becka. Z tych też powodów był w ciągłym konflikcie z wojewodą Ludwikiem Bociąńskim, reprezentującym obóz rządowy.¹¹¹ Gazeta nie szczędziła słów krytyki samemu wojewodzie. Redaktor Cat Mackiewicz zarzucał mu, że stosuje wobec Litwinów równie restrykcyjne prawodawstwo, co pruska administracja wobec Polaków w najgorszym okresie zaborów. Jak pisał Mackiewicz: „Bociąński przyjeżdżając do Wilna przywiózł ze swojej Wielkopolski wszystkie niemieckie ustawy germanizacyjne. I w miejsce <Niemcy> wpisał <Polacy>, a w miejsce Polaków wrzucił Litwinów, Białorusinów i Tutejszych”.

Z powodu krytyki rządu „Słowo” podlegało ciągłym konfiskatom administracyjnym. Na straganach z gazetami leżały numery z białymi płatami. Konfiskowano głównie artykuły samego redaktora Mackiewicza. Czasem zostawał tylko tytuł i podpis, ale pomysłowi gazeciarze mieli zawsze w zanadru nieocenzurowane egzemplarze „Słowa”, które sprzedawali za podwójną cenę 40 groszy. Nieocenzurowane numery nie docierały jedynie na prowincję. Urzędnikiem, zajmującym się cenzurą prasy, był szef Referatu Prasy Polskiej w Urzędzie Wojewódzkim, mgr prawa Stanisław Radziwon, bliski współpracownik wojewody Bociąńskiego. Przed wojną znany był proszek do prania „Radion”, sztandarowy produkt marki Unilever, który reklamowano w prasie sloganem „Radion sam pierze”. Ale w „Słowie” ukazywała się niemalże identyczna reklama proszku, ale z hasłem „Radziwon sam pierze”, co miało ośmieszyć urzędnika. Zartowano, że wypiera „Słowo” ze wszelkiego rodzaju treści „antypanstwowych”.¹¹²

Powodem urzędowych konfiskat były nie tylko niewygodne dla władzy publikacje prasowe, ale jak się zdaje również osobista niechęć wojewody Bociąńskiego do redakcji „Słowa”, która niejednokrotnie jego samego narażała na kpiny. Przyjaciół Mackiewicza i redaktor dodatku łowieckiego w „Słowie”, Michał Kryspin Pawlikowski wspominał, że w pewnym okresie na polecenie wojewody Bociąńskiego pismo było regularnie konfiskowane. - *Niezależne i buntownicze „Słowo” Stanisława Mackiewicza było solą w oku Bociąńskiego. Zaczęło się od głupstw. Bociąński, który jak każdy dygnitarz lubił przemawiać, miał jakąś mowę publiczną, w której wspominał o „wianuszkach” składanych w hołdzie komuś lub czemuś. Jerzy Wysomirski zaraz przyczepił się w „Słowie” do tego „wianuszka” powiadając, że serca to nie serdelki i nie kielbaski, by je w wianuszek na sznurku nizać. Zaczęły się konfiskaty „Słowa”. Najpierw co tydzień, później co drugi dzień.*¹¹³ Z polecenia wojewody pismo było poddane ścisłej cenzurze. „*Od czasu objęcia urzędu przez wojewodę Bociąńskiego jesteśmy w dziedzinie konfiskat placówką... uprzywilejowaną*” - pisało otwarcie wileńskie „Słowo” po tym, jak urzędowa cenzura skonfiskowała numer z 1 kwietnia 1938 roku.¹¹⁴

Młodszy brat Cata, Józef Mackiewicz, który także był dziennikarzem w „Słowie”, wspominał: - *Swojego czasu wojewoda Bociąński konfiskował moje artykuły o pewnym powieciu, w którym chłopci nie mieli czym karmić bydła i zrywali strzechy z chałup na słomę do sieczki. Motywował te konfiskaty państwowym interesem wyższej miary: artykuły są żerem dla propagandy sowieckiej.*¹¹⁵

W swojej publicystyce Józef Mackiewicz zwalczał praktyki Polski „zrzedniczałej”, potępiał samowolę starostów i wojewodów, występował w obronie ludu przed urzędniczą głupotą i uciskiem. W jednym ze swych przedwojennych reportaży pt. „*Okna zatłkane szmatami*” skrytykował rozporządzenie o granicach państwa**, nadające w strefie przygranicznej znaczne uprawnienia miejscowym władzom administracyjnym, a ograniczające w poważny sposób swobody obywatelskie. Józef Mackiewicz cytował całą litanię absurdalnych zakazów (nie tylko nie wolno fotografować, ale nawet posiadać aparatu fotograficznego!) i nakazów, w tym zarządzenie wydane przez wojewodę Bociąńskiego o obowiązku zakrywania szmatami wszystkich okien, wychodzących na stronę granicy. Mackiewicz zastanawiał się, jak ludzie mogą w takich warunkach żyć i zapowiedział, że

* Stanisław Mackiewicz był postem BBWR w okresie 1928-35 i należał do zwolenników Józefa Piłsudskiego. Jednak po śmierci Marszałka znalazł się w opozycji wobec rządów sanacji, za co w 1939r. został zamknięty na 17 dni w obozie karnym w Berezie Kartuskiej pod zarzutem osłabiania ducha obronnego Polaków. W swoich publikacjach prasowych na łamach „Słowa” ostro krytykował politykę wojskową i zagraniczną ówczesnych władz, szczególnie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

111 J. Jaruzelski, Stanisław Cat Mackiewicz 1896-1966. Wilno - Londyn - Warszawa, Warszawa 1987.

112 Z. Siemaszko, Ci, którzy odeszli (1953-2002), Londyn 2002.

113 M. K. Pawlikowski, Wojna i sezon, Paryż 1965.

114 „Słowo” Nr 91 / 2 IV 1938r. (artykuł „Prima aprilis skonfiskowany”)

115 J. Mackiewicz, B. Toporska, Droga Pani, Londyn 1984, [także:] J. Mackiewicz, „Niemiecki kompleks”, [w:] „Kultura” Nr 1 (99) / 1956, [także:] G. Pomian, Wizja Polski na łamach Kultury 1947-1976, Lublin 1999.

** Chodzi o Ustawę z dnia 9 lipca 1936 roku w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 23 grudnia 1927r. o granicach państwa (Dz.U. RP 1936 Nr 55, poz. 397), nadającej znaczne kompetencje wojewodom, m.in. prawo zawieszenia lub zakazu działalności każdego stowarzyszenia, związku czy spółdzielni, zakazu zatrudniania podejrzanych osób w zakładach handlowych, przemysłowych oraz w instytucjach użyteczności publicznej na obszarze pasa przygranicznego ze względów bezpieczeństwa publicznego lub ochrony granic.



131. Wojewoda Wileński Ludwik Bociński w otoczeniu najbliższych współpracowników. W drugim rządzie pierwszy z prawej Stanisław Radziwon (1907-1973), szef Referatu Prasy Polskiej w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim, późniejszy wicestarosta powiatu wileńsko-trockiego (1939r.), kpt. PSZ na Zachodzie oraz przyjaciel L. Bocińskiego w okresie emigracyjnym (Wilno, II połowa lat 30-tych, Art. Fot. Leonard Siemaszko)

niebawem sam to sprawdzi: „*Jadę do Drui, która w projektach uczciwych entuzjastów miała być oknem do rynków europejskich dla Ziemi Północno-Wschodnich, a stała się oknem zatkanym dziś po prostu szmatą*” – komentował autor.¹¹⁶ W 1938 roku, w proteście przeciw polityce państwa na kresach wschodnich Józef Mackiewicz przeszedł na prawosławie.

Nienawiść Bocińskiego do „Słowa” rosła. Wojewoda gnębił „Słowo” wszelkimi sposobami. Skoro konfiskaty nie pomagały, starał się przekonać Bank Ziemski, aby cofnął „Słowu” zlecenia na ogłoszenia licytacyjne.¹¹⁷ W odwecie Stanisław Cat Mackiewicz, któremu konfiskaty zatrwały życie, mścił się na Bocińskim. W jednym z numerów „Słowa” redakcja opublikowała długą bylinę*, napisaną rzekomo przez rosyjskiego satyryka Sałykowa Szczedrina. Bohaterami opowiadki byli gubernator Aistow (rosyjskie „aist” znaczy „bocian”, przyp. autora) oraz niejaki Wianuszka. Rzecz działa się w grodzie Głupowo, który utonął w skonfiskowanych egzemplarzach czasopisma „Głogoł”. Cenzorzy wojewody, którzy nie wykryli podstępny, przepuścili historyjkę do druku. Następnego dnia redakcja „Słowa” zamieściła wyjaśnienie, że opowiadanie odnosiło się do czasów współczesnych, że Głupowo to Wilno, że „Głogoł” to „Słowo”, a zramolały gubernator Aistow to w rzeczywistości wojewoda Bociński. Sprostowanie zostało natychmiast ocenzurowane.¹¹⁸

W świątecznym numerze wileńskiego „Słowa” w grudniu 1937 roku miała ukazać się w formie artykułu przedmowa podróżnika i pisarza Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego do pierwszej znaczącej książki Józefa Mackiewicza pt. „*Bunt Rojstów*”.¹¹⁹ Tekst podróżnika został jednak okrojony przez urzędową cenzurę. Redaktor Stanisław Cat Mackiewicz tłumaczył później w artykule wstępnym, że „*Artykuł Ossendowskiego*

116 J. Mackiewicz, *Okna zatłkane szmatami*, Londyn 2007.

117 M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Paryż 1965.

* *bylina* - rosyjska ludowa opowieść poetycka o mitycznych bohaterach

118 Z. Siemaszko, *Ci, którzy odeszli (1953-2002)*, Londyn 2002.

119 „Słowo” Nr 355 / 26 XII 1937r.

został skonfiskowany za krytykę postępowania naszej administracji wobec miejscowych włościan”.¹²⁰ Za ingerencją cenzury stał wojewoda Bociński. Podobno niezadowolenie wojewody wywołał fragment tekstu, mówiący o białoruskich chłopach, zakutych w kajdany. - *Konfiskował oczywiście referent prasowy starostwa grodzkiego. O ile mi wszakże wiadomo, wojewoda - pan tutejszy („nietutejszy”) wszechwładny, Bociński, polecił przedmówcę skonfiskować -* pisał Józef Mackiewicz w liście do prof. Ossendowskiego - *Zrobiło to w Wilnie kolosalne wrażenie, ze względu na nazwisko Pana Profesora.*¹²¹

Na noworocznym przyjęciu w Urzędzie Wojewódzkim w styczniu 1938 roku wojewoda Bociński pozwoili sobie na dwuznaczne ostrzeżenia pod adresem Cata Mackiewicza. Skończyło się na ostrej replice redaktora. Starych waśni było co niemiara.¹²²

Stanisław Mackiewicz w artykule „*O gest w polityce litewskiej*”, opublikowanym w wileńskim „Słowie” 24 marca 1938 roku, a więc w okresie eskalacji kryzysu polsko - litewskiego, nawoływał do wykonania przez Polskę wielkodusznego gestu wobec litewskiej mniejszości na Wileńszczyźnie. Domagał się przede wszystkim odwołania wojewody Ludwika Bocińskiego, amnestii i złagodzenia ograniczeń administracyjnych.¹²³ Mackiewicz był początkowo zwolennikiem polityki proniemieckiej. Jednak wcześniej zorientował się, że wojna z Niemcami jest nieunikniona. Zaczął wówczas udowodniać, że Polska nie wytrzyma ataku niemieckiego, a sojusze z Francją i Anglią, które nazwał egzotycznymi, nic Polsce nie pomogą w walce z Niemcami. Mackiewicz zaczął nawoływać do zbrojenia się. Napisał m.in. artykuł pt. „*Panie Prezydencie proszę stworzyć choć jedną dywizję pancerną*”. Na pierwszej stronie wileńskiego „Słowa” ukazała się karykatura - ogromny czołg niemiecki z czarnym krzyżem na pancerzu, a obok mała sylwetka polskiego kawalerzysty z krzywą szabelką. Te kpiny doprowadziły Mackiewicza do zamknięcia w Berezie.¹²⁴

Redaktor Cat Mackiewicz został aresztowany przez policję 22 marca 1939 roku i osadzony w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej, gdzie odsiedział w sumie 17 dni. Komunikat urzędowy Polskiej Agencji Telegraficznej, ogłoszony obowiązkowo przez „Słowo”, stwierdzał: „*W licznych wystąpieniach prasowych na łamach tego pisma redaktor Mackiewicz oddziaływał na opinię publiczną w sposób prowadzący do podrywania zaufania do zdolności obronnych państwa, obnażania powagi władz państwowych oraz szerzenia się nastrojów defetystycznych w sprawie wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji państwa, przeciwdziałając akcji zjednoczenia narodowego w okresie ogólnej konsolidacji społeczeństwa polskiego*”.¹²⁵

Jak wynika ze wspomnień Mackiewicza już wcześniej kilkakrotnie grożono mu Berezą za artykuły w wileńskim „Słowie”, podważające ideę Funduszu Obrony Narodowej. FON został utworzony na mocy dekretu Prezydenta RP w celu pozyskania dodatkowych środków na dobrojenie armii, ale Mackiewicz uważał, że zbieranie od obywateli datków na broń i sprzęt dla wojska ośmiesza państwo. Wezwał go wówczas wojewoda Bociński - było to prawdopodobnie w styczniu 1937 roku - i zapowiedział: „*Pan Premier Składkowski polecił mnie kłaniać się panu redaktorowi i oświadczyć, że jeżeli pan nie przestanie czepiać się wojska i F.O.N.’u, to jest dla pana miejsce w Berezie Kartuskiej*”.¹²⁶ Mimo wyraźnej nieufności do Mackiewicza, wojewoda Bociński stanowczo zaprotestował, gdy premier Składkowski faktycznie posłał dziennikarza do Berezy.¹²⁷

Sprawą obozu w Berezie Kartuskiej zajęła się na emigracji „Komisja w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 roku” pod przewodnictwem Stanisława Mikołajczyka. Komisja została powołana na podstawie dekretu Prezydenta RP z 30 maja 1940 roku w ramach zainicjowanego przez gen. Władysława Sikorskiego rozliczania winowajców klęski wrześniowej, ale także łamania prawa i konstytucji w II Rzeczypospolitej. Oficjalnym ekspertem komisji ds. obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej był przedwojenny wiceprezes Sądu Okręgowego w Tarnopolu Piotr Siekanowicz, który opracował szczegółowy raport. W obozie najliczniej przetrzymywano komunistów i nacjonalistów ukraińskich, ale sędzia Siekanowicz stwierdził, że odsiadawali tam kary także radykalni członkowie opozycyjnej wobec sanacji Narodowej Demokracji. Do obozu zsyłano przeciwników politycznych, fałszywie oskarżanych o komunizm, m.in. działaczy Stronnictwa Ludowego. Berezą stale grożono znanym działaczom politycznym i publicystom. Od opozycyjnych dziennikarzy żądano odwoływania napisanych artykułów i zaprzestania działalności publicystycznej. Takie zobowiązanie wymuszono

120 „Słowo” Nr 360 / 31 XII 1937r. (artykuł „Konfiskata świątecznego numeru Słowa”)

121 List Józefa Mackiewicza do Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego z 27 XII 1937r., [w:] <http://tylkoprawda.akcja.pl>

122 J. Jaruzelski, *Stanisław Cat Mackiewicz 1896-1966. Wilno - Londyn - Warszawa*, Warszawa 1987.

123 K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w I połowie XX wieku*, [w:] www.pbc.biaman.pl

124 Z. Siemaszko, *Ci, którzy odeszli (1953-2002)*, Londyn 2002.

125 J. Jaruzelski, *Stanisław Cat Mackiewicz 1896-1966. Wilno - Londyn - Warszawa*, Warszawa 1987.

126 A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008.

127 IJP Londyn, L. Kantecki, *Relacja z jednej z rozmów z wojewodą Bocińskim w sprawie redaktora Cywińskiego*, 04.01.1984r.

m.in. na redaktorze Stanisławie Mackiewiczu. Od wojewodów wymagano inicjatywy w kierunku osadzania ludzi w Berezie. Wojewoda, który nie wykazywał na tym polu większej energii i zaangażowania, był uznawany za mało państwowo twórczego. Sędzia Siekanowicz zaproponował pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu 11 ministrów rządu premiera Kozłowskiego, którzy kontrasygnowali prezydencki dekret o utworzeniu obozów odosobnienia w Polsce. Wniósł również o odpowiedzialność konstytucyjną wobec kolejnej Rady Ministrów w pełnym składzie za to, że akceptowała działalność obozu wbrew nowej Konstytucji z dn. 23 kwietnia 1935 roku. Siekanowicz domagał się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej premierów Leona Kozłowskiego i Felicjana Sławoja-Składkowskiego oraz członków ich gabinetów: ministra spraw wewnętrznych Mariana Zyndrama-Kościalkowskiego, dwóch kolejnych ministrów sprawiedliwości Czesława Michałowskiego i Witolda Grabowskiego, ponadto wojewodów wileńskiego Ludwika Bociańskiego i poleskiego Kostka - Biernackiego, a także licznej grupy urzędników MSW oraz policji. Natomiast wyłączył z odpowiedzialności Prezydenta Ignacego Mościckiego, który wydał dekret o obozach odosobnienia, gdyż w myśl konstytucji kwietniowej był on odpowiedzialny jedynie „przed Bogiem i historią”.¹²⁸

Wracając do poprzedniego wątku; konflikt wojewody Bociańskiego z redakcją wileńskiego „Słowa” trwał praktycznie do czasu jego przeniesienia do Poznania w maju 1939 roku. Stanisław Cat Mackiewicz w „Słowie” z 23 maja 1939 roku pożegnał wojewodę w uszczypliwy sposób: „*Powitaliśmy pana Bociańskiego bardzo serdecznie. Byliśmy do niego mile nastroszeni przez ziemian powiatu młodoczańskiego, gdyż płk Bociański, doradzając jednym z pułków w Młodoczu, dał się poznać jako energiczny działacz społeczny. (...) Wojewoda Bociański był niewątpliwie dobrym Polakiem, z tego nie wynika jeszcze, aby był dobrym wojewodą. Urząd wojewody wymaga jeszcze dodatkowych kwalifikacji, których jak się zdaje płk Bociański nie posiadał*” – odciął się redaktor Mackiewicz.¹²⁹

Wziąć za mordę, po naszymu, po wojskowemu!

Artykułki krytykujące wojewodę Bociańskiego publikował w wileńskim „Słowie” także Jerzy Putrament*, wówczas student, późniejszy pisarz lewicowy. W 1968 roku Putrament napisał powieść pt. „Rzeczywistość”. Był to dramat społeczny, rekonstruujący głośny proces polityczny z 1937 roku przeciwko wileńskim komunistom, skupionych wokół pisma „Poprostu”. W powieści Putramenta występuje literacka postać wojewody Czaplńskiego, którego pierwowzorem dla pisarza był niewątpliwie wojewoda Bociański. Putrament tak opisywał wojewodę Czaplńskiego vel Bociańskiego: „*Wojewoda Czaplński budził przerażenie nie tylko wśród wrogów reżimu, ale i wśród jego najgorętszych popleczników. Nawet Świętojański (odpowiednik Mariana Jasińskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie; przyp. autora) wchodził do niego z uczuciem sztabaka, który coś nabroił. (...) Czaplński nigdy dotąd nie pracował w administracji. Był oficerem, ostatnio dowodził szkołą podchorążych. W tym czasie ludzie bez Wyższej Szkoły Wojennej nie mogli się już przedostać powyżej pułkownika. W dodatku nie był legionistą, należał do nielicznych Polaków, którym udało się zdobyć szlify oficerskie w przedwojennej armii niemieckiej. Ta szkoła wyrobiła mu wszelkie cechy, zwane skądinąd pogardliwie <pruskimi>. Przez dłuższy czas nie zwracano na to uwagi, przeciwnie, szycano go z lekka, omijano w awansach i nagrodach, ulokowano w małej dziurze nad Narwią i przystawiono do boku rozpiętego majora z legionów z funkcją pilnowania konduity politycznej tego Prusaka*”. Putrament sugerował, że Bociański został wojewodą z protekcji ministra, a później premiera gen. Felicjana Sławoja - Składkowskiego, z wykształcenia lekarza. „*Kolejna wizytacja miejscowego inspektora armii stwierdziła, że u Czaplńskiego panuje największy porządek: najmniej chorych wenerycznie, klomby przed dowództwem szkoły i bardzo czyste ustępy. Przy jakiejś okazji inspektor żartobliwie wspominał nowemu ministrowi spraw wewnętrznych, że jest w wojsku taka jedna gwiazda, która w dziedzinie porządków - nie powiem, że przewyższyła, skądże, ale - dorównała niemu samemu ministrowi.*”^{**} *Od żarcików do żartów, od żartów do rozmowy rzeczowej - i oto Czaplński przeniesiony został w stan do dyspozycji ministra spraw wojskowych i zaraz mianowany wojewodą*”. Zdaniem Putramenta nominacja na wojewodę była dla Bociańskiego definitywnym końcem kariery wojskowej: „*Przeżył to jako degradację. Jego kariera wojskowa była skończona. Nigdy nie zostanie generałem. Wyjechał z nędznego miasteczka, gdzie mieściła się podchorążówka, zamknięty i nadąsany. W naszym mieście (tj. Wilnie) podobał mu się tylko wielki wybór kościołów*”.

128 P. Siekanowicz, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Warszawa 1991.

129 A. Sowa, *Kronika 1939 roku*, Warszawa 2000.

* **Jerzy Putrament** (1910 - 1986) - pisarz, poeta, publicysta, działacz polityczny, poseł z ramienia PZPR na Sejm PRL I i II kadencji, członek Młodzieży Wszepolskiej, Obozu Wielkiej Polski, ambasador Polski w Paryżu, agent NKWD i konfident Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

** **Gen. Felician Sławoj Składkowski** (1885-1962) jako doktor medycyny przywiązywał dużą wagę do podnoszenia poziomu higieny. Wydał m.in. rozporządzenie, nakazujące stawianie ubikacji na polskich wsiach, zwanych potocznie - od jego drugiego imienia - „sławojkami”.

Czapliński był praktykującym katolikiem, a w tamtym miasteczku był tylko jeden, starożytny, odrapany kościółek". Putrament szydził z Bociańskiego. Zarzucał mu, że jako służbista nie mógł pogodzić się z brakiem wojskowej dyscypliny w administracji cywilnej i że brakowało mu splendoru, jaki wcześniej otaczał go w armii: „Województwo zrobiło na nim wrażenie czegoś pośredniego między kasynem a izbą chorych. Wszyscy sobie chodzą, gadają, nikt nie staje na baczność, ten i ów nie raczy się podnieść, gdy Czapliński wchodził na salę. Raziło go tym bardziej, że jego obecny szef, wysyłając go na objęcie województwa, udzielił mu instrukcji brzmiących w streszczeniu: wzięć za mordę, po naszymu, po wojskowemu!”¹³⁰

W obronie Bociańskiego, wyszydanego po wojnie w komunistycznej Polsce, wystąpił jego przyjaciel kpt. Lech Kantecki. - *W Wilnie miejscowe pięknoduchy przy stolikach w kawiarniach szyli wojewodzie buty* - pisał Kantecki w 1970 roku na emigracji. - *Jeszcze chodzą im po głowie idee federacyjne które naród polski przegrał w 1920 roku, a do których ten Poznaniak, ich zdaniem nie dorósł. Wynoszą na zbawców Polski agenciaków bolszewickich jak H. Dembiński, Jędrzychowski, Putrament* i inni, którzy teraz występują się Rosji w Warszawie, ale komunistami byli już wtedy, kiedy to paniusie różne wybraniały ich przed sądami polskimi jako młodzież liberalną.*¹³¹

Cenzura wkroczyła z całą bezwzględnością

Zagorzałym krytykiem polityki wojewody Ludwika Bociańskiego w Wilnie był także Witold Abramowicz - Niepokójczycki, wydawca „Przeglądu Wileńskiego”. Witold Abramowicz był polskim politykiem Wileńszczyzny, głównym ideologiem i współtwórcą idei krajowej, zwolennikiem koncepcji federalizacyjnej Józefa Piłsudskiego, przeciwnikiem ciasnego nacjonalizmu w wydaniu endeckim, posłem na Sejm Litwy Środkowej z listy demokratycznej i senatorem RP II i III kadencji z listy BBWR. W 1938 roku zakładał Klub Demokratyczny w Wilnie, w 1939 roku przystąpił do Stronnictwa Demokratycznego.

Abramowicz był zwolennikiem tolerancji wobec aspiracji mniejszości narodowych na Kresach Północno - Wschodnich II Rzeczypospolitej. W 1924 roku zaangażował się w tworzenie Towarzystwa Polsko - Białoruskiego z siedzibą w Wilnie. Uważał, że bez względu na tok spraw politycznych, gospodarczych, kulturalnych i religijnych jego obowiązkiem jest piętnowanie niesprawiedliwości i zaborczości władz polskich względem mniejszości narodowych. Z całą stanowczością opisywał krzywdy wobec szkolnictwa białoruskiego i litewskiego, szowinistyczne zarządzenia i ich bezwzględne wykonywanie. Na łamach „Przeglądu” zamieszczał artykuły, opisujące prozelityczną (dążenie do pozyskania wyznawców jakiejś religii, nawracanie na swoją religię; przyp. autora) politykę kościoła katolickiego i wprowadzanie w kościele języka polskiego, chociaż wiadomo było, że godzi to szczególnie w lud białoruski. „Przegląd” opisywał z całą jaskrawością niesprawiedliwe i krzywdzące posądzanie prawie wszystkich działaczy związków białoruskich (kulturalnych, samopomocowych, nawet religijnych) o prowadzenie propagandy prosowieckiej tylko dlatego, że posługiwali się językiem zbliżonym do rosyjskiego i byli w większości wyznania prawosławnego. Ludwik Abramowicz był szczególnie uczulony na antysemityzm, wszelkie jego objawy opisywał i piętnował w „Przeglądzie”.

Działalność wojewody Bociańskiego miała fatalne skutki dla pisma Abramowicza. Krytyka polityki wewnętrznej na Wileńszczyźnie sprawiła, iż „Przegląd Wileński” był coraz częściej konfiskowany. Cenzura wkroczyła z całą bezwzględnością. W drugiej połowie lat 30-tych co drugi numer nie trafiał do czytelnika. W ostatnich latach przed wojną „Przegląd Wileński” miał więcej numerów skonfiskowanych niż wydanych. Cóż z tego, że za każdym razem Abramowicz poddawał konfiskatę pod werdykt sądu i z reguły wygrywał, jednak na rozesłanie i udostępnienie pisma było zawsze za późno i czytelnicy na próżno czekali na numer.¹³²

Wyrzucenie Miłosza z Polskiego Radia

"Pomógł mi emigrować, w sposób dosyć drański, wojewoda tamtejszy, nazwiskiem Bociański."

Czesław Miłosz

¹³⁰ J. Putrament, *Rzeczywistość*, Warszawa 1968.

^{**} Henryk Dembiński i Jerzy Putrament, znani już przed wybuchem wojny z lewicowych przekonań. Obaj opowiedzieli się po stronie władzy sowieckiej, gdy we wrześniu 1939r. Armia Czerwona zajęła Wileńszczyznę.

¹³¹ IJP Londyn, kolekcja 124: L. Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociański* (wspomnienia), Londyn 1970r.

¹³² M. Nekanda-Trepka, „Ludwik Abramowicz Niepokójczycki - redaktor Przeglądu Wileńskiego”, [w:] „Nasz Czas” Nr 19 / 2005 (668).

W 1937 roku po ostrej interwencji wojewody Bocińskiego zostali zwolnieni z pracy w rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie poeta, późniejszy Noblista Czesław Miłosz oraz aktor i reżyser teatru radiowego, sekretarz i kierownik programu Tadeusz Byrski. Powodem było nadanie audycji z piosenkami białoruskimi.¹³³ Wojewoda wezwał obu redaktorów do Urzędu Wojewódzkiego i wymyślał ich od komunistów i wrogów Polski.¹³⁴

Czesław Miłosz tak opisał tę historię: - *Z Byrskim mieliśmy zdecydowane poglądy polityczne, które wyładowywały się w naszych odruchach międzynarodowych, w stosunku do innych narodowości Wilna. Zapraszaliśmy więc na antenę chóry białoruskie. Chór białoruski był bardzo dobry. Zapraszaliśmy także czasami Żydów do wygłaszania pogadarek radiowych, nawet o tematyce religijnej. I to był główny argument przeciwko nam. Znam ten mechanizm. Oto mój kolega, pracujący w tym samym radio, pisał donosy do gazety, do „Małego Dziennika” o Maksymiliana Kolbego, że tu działa jacejka komunistyczna, która zaprasza Białorusinów, Żydów do radia. Imiennie atakowano Byrskiego i mnie. Administracja była wtedy w rękę wojewody Bocińskiego, który prześladował Litwinów do tego stopnia, że wyrzucał ich przez granicę (jeden z Litwinów protestując poderżnął sobie żyły). A on był bardzo wrażliwy na prasę prawicową. Jak zaczęły się ukazywać w prasie ojca Maksymiliana Kolbego takie artykuły, że komuniści siedzą w radio, no to nas zwolnił. Ale to nie było takie proste w tamtej Polsce, dlatego że wprawdzie administracja zażądała od Radia, żeby nas wyrzuciło, ale dyrektor Radia w Warszawie powiedział: „co, administracja ma nam mówić kogo mamy zatrudniać?” Dyrektorem Radia był stary legionista, piłsudczyk, Piotr, czyli Piesio, Górecki, który był starym „piernikiem”, figurantem raczej. Faktycznym dyrektorem była Halina Sosnowska, która natchmiał przeniósła nas, Byrskiego i mnie, do Warszawy, zdaje się w odstępach paru miesięcy. Wtedy zaznałem wielkiej szczęśliwości, bo miałem dużo miesięcy wolnych pomiędzy zwolnieniem z Wilna i objęciem pracy w Warszawie.¹³⁵*

Za wydalenie z Wilna Czesław Miłosz odplacił się wojewodzie Bocińskiemu wiele lat później. Już po wojnie, w 1949 roku w Waszyngtonie napisał wiersz pt. „Toast”, w którym przedstawił Bocińskiego w negatywnym świetle. Oto ten fragment:

*„Żyło się mieszaniną puszczy i dialektów,
Rewolucji, religii i rzymskich pandektów.
Chciałem stamtąd uciekać, bo mój instynkt ptasi
Mówi co dla mnie zdrowe, a co humor kwasia
Aż się we mnie materia zanadto zagęszcza
I za mało dystansu, a za dużo wnętrza.
Pomógł mi emigrować, w sposób dosyć drański,
Wojewoda tamtejszy, nazwiskiem Bociński.
Mnie to wyszło na korzyść, ale zemsta słodka.
Kto mi wejdzie w paradę, tego przykreść spotka.
I tutaj, ostrużynę wesolego hebla,
Wkładam pomiędzy wiersze nazwisko feldfebla.
Bo słuszne co nam Breza (ten autor) powtarza:
Dłużej pisarza – mówi – niżli dygnitarza.”¹³⁶*

Jednak dla niektórych znawców życiorysu i twórczości Czesława Miłosza, usunięcie go z wileńskiej rozgłośni radiowej było w pewnym sensie usprawiedliwione. Krzysztof Masłoń pisał o poecie tak: *Z wileńskiego radia wyrzucono go za nazbyt liberalne poglądy i lansowanie kultury białoruskiej. Nie były to szczytne zupełnie bezpodstawne. Na początku lat trzydziestych Miłosz związał się w Wilnie z grupą Żagary*. To z tego okresu, dokładnie z 1932r., pochodzą jego publikowane w „Pionie” artykuły, które po latach pogardliwie określi jako „żdżanowszczyzna”. Niewątpliwie przesadne było nazwanie przez niego Związku Radzieckiego „najciekawszym krajem świata”.¹³⁷*

Wojewoda Bociński miał także zastrzeżenia do pisarza i dziennikarza Melchiora Wańkowicza za artykuły, wspierające ruch białoruski.¹³⁸

133 Rozmowa z Czesławem Miłoszem pt. „Poszukiwanie Ojczyzny”, [w:] „Krasnogruda” Nr 1 / 7 czerwca 1992r.

134 Relacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

135 Rozmowa z Czesławem Miłoszem pt. „Poszukiwanie Ojczyzny”, [w:] „Krasnogruda” Nr 1 / 7 czerwca 1992r., [także:] A. Fiut, *Czesława Miłosza autoportret przekorny*, Kraków 1994.

136 C. Miłosz, *Poezje*, Warszawa 1988.

* **Żagary** - polska grupa poetycka, która narodziła się w Wilnie w 1931 roku. Nazywana także „awangardą wileńską”. Jej członkowie postulowali społeczne zaangażowanie literatury, a ich twórczość charakteryzowała się lewicowym radykalizmem, antyfaszysmem oraz katastrofizmem.

137 K. Masłoń, „Fobie i obsesje Czesława Miłosza”, [w:] „Plus Minus”, Tygodnik „Rzeczpospolitej” Nr 6 / 12-13.02.2011r.

138 M. Wańkowicz, *Przez cztery klimaty: 1912-1972*, Warszawa 1972.

Sprawa redaktora Cywińskiego

"Żeby więcej nie pisali paszkwili na Naczelnego Wodza"

Gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki,
Inspektor Armii w Wilnie

"Marszałek nie potrzebował obrony swej czci w ten sposób."

Ludwik Bociański

Na początku 1938 roku doszło w Wilnie do skandalu politycznego. Wszystko zaczęło się od opublikowanej w endeckim „Dzienniku Wileńskim” 30 stycznia 1938 roku recenzji doc. Stanisława Cywińskiego na temat książki Melchiora Wańkowicza pt. „*COP. Ognisko siły. Centralny Okręg Przemysłowy*”. Recenzja była krytyczna, co nikogo nie zdziwiło, bo wzajemna niechęć obu publicystów była rzeczą w Wilnie powszechnie znaną. Cywiński był początkowo zwolennikiem Piłsudskiego i legionów, ale już pod koniec wojny opowiedział się za Romanem Dmowskim. Przewrót majowy z 1926 roku wyleczył go z resztek sentymentu do Marszałka, czemu nie raz dawał wyraz na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Cywiński we wspomnianej recenzji książki Wańkowicza napisał, że Polska nie jest jak obwarzanek, gdzie to, co dobre, jest na obrzeżach, a w środku jest pustka, jak twierdził „pewien kabotyn”¹³⁹, odsyłając czytelników do 21 strony opisywanej książki. Recenzja nie wzbudziła początkowo większego zainteresowania. Nikt też w Wilnie nie zadał sobie trudu, by ustalić, kto jest owym „kabotynem”, przywołanym w artykule. Sprawa pewnie nie miałaby dalszego ciągu, gdyby nie anonimowy tekst w warszawskim dwutygodniku „Naród i Państwo” (organ prasowy Związku Naprawy Rzeczypospolitej; przyp. autora), w którym wskazano, że mianem kabotyńca Cywiński określił tego, „*czyją trumnę Prezydent Rzeczypospolitej odprowadził na Wawel*”, czyli Marszałka Józefa Piłsudskiego. To stwierdzenie wywołało prawdziwą burzę. 14 lutego 1938 roku numer „Narodu i Państwa” z zakreślonym na czerwono fragmentem tekstu znalazł się na biurku Inspektora Armii w Wilnie, gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego. Generał wpadł w furję. Nie mógł wyładować swojej złości na wojewodzie Ludwiku Bociańskim i naczelniku wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa Marianie Jasińskim, których bezskutecznie poszukiwał telefonicznie. W tej sytuacji generał uznał, że wojsko samo powinno załatwić sprawę. Na rozkaz gen. Dąb-Biernackiego utworzono patrole oficerów z pułków legionowych, które miały wymierzyć sprawiedliwość tym, którzy dopuścili się znieważenia czci Marszałka Piłsudskiego. Doc. Cywiński został ciężko pobity we własnym mieszkaniu na oczach żony i nastoletniej córki. Redakcja „Dziennika Wileńskiego” oraz drukarnia zostały zdemolowane. Pobito też znajdujących się tam redaktora naczelnego „Dziennika Wileńskiego” Aleksandra Zwierzynieckiego i redaktora odpowiedzialnego gazety Zygmunta Fedorowicza oraz ponownie redaktora Cywińskiego, który nieszczęśliwie zjawił się w redakcji z zamiarem złożenia do druku artykułu o pobiciu. Na miejsce przybyła policja w towarzystwie starosty grodzkiego. Starosta serdecznie przywitał się z oficerami, a Cywińskiego, Zwierzynieckiego i Fedorowicza polecił zamknąć w areszcie.

Pod nieobecność wojewody, gen. Dąb-Biernacki wezwał do siebie naczelnika Mariana Jasińskiego, od którego domagał się wysłania zatrzymanych dziennikarzy do obozu w Berezie Kartuskiej, „*żeby więcej nie pisali paszkwili na Naczelnego Wodza*”, a także zamknięcia „*po wsze czasy*” „Dziennika Wileńskiego”. Naczelnik Jasiński odmówił, oświadczając, że decyzję o skierowaniu do Berez może wydać wyłącznie Minister Spraw Wewnętrznych, a prawo do zamknięcia czasopisma ma jedynie sąd.¹³⁹ - „*Gdy zwróciłem mu uwagę, że wszystko to robi generał bezprawnie, oświadczył, że przemawia do mnie jako generał - gubernator i obowiązany jestem wszystkie jego rozkazy wykonywać, gdyż mówi do mnie jako do wojewody cywilnego*” - zeznał potem Marian Jasiński.¹⁴⁰ Podobno gen. Dąb-Biernacki interweniował u premiera Sławoja-Składkowskiego, aby wojewodę Bociańskiego i naczelnika Jasińskiego usunąć z Wilna.¹⁴¹

Więści o postępowaniu oficerów błyskawicznie rozeszły się po Wilnie, wywołując oburzenie i potępie-

* *kabotyn* (od fr. cabotine) - osoba usiłująca imponować tanimi efektami, pozer, komediant, pierwotnie mierny aktor z wędrowną trupą

139 A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008.

140 „Nowy Kurier” Nr 15 / 28.02.2009 (Z. Ponarski, artykuł „Awantura o słowo”)

141 „Zeszyty Historyczne” Nr 141, Paryż 2002.

nie. Z tego powodu doszło w mieście do demonstracji ulicznych, głównie studenckich. Władze zareagowały aresztowaniami wśród młodzieży narodowej. Redaktor „Słowa” Stanisław Cat Mackiewicz zwrócił uwagę, że wojewoda Bociński znalazł się w trudnej sytuacji, bo to jego podwładni nie zauważyli tekstu Cywińskiego, narazając się na oskarżenia o sprzyjanie obozowi narodowemu. Wojewoda musiał więc wykazać stanowczość, której ofiarami stali się przywódcy młodzieży narodowej; Piotr Kownacki, Stefan Łochin i Witold Świerzawski. Cała trójka została osadzona w Berezie Kartuskiej. W obozie przebywali ponad miesiąc. Zostali zwolnieni po interwencji metropolity wileńskiego, arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego u Rydza - Śmigłego.

Sprawa Cywińskiego była dla władz problemem prawnym. Ustawodawstwo nie chroniło dobrego imienia osób zmarłych. Aby postawić Cywińskiego i Zwierzynieckiego przed sądem, przyjęto dość karkołomną interpretację, że obraza pamięci Marszałka Piłsudskiego jest równoznaczna z obrazą Narodu. Na tej podstawie wytoczono im proces. Od początku obrona starała się, zresztą bezskutecznie, podważyć tę interpretację. 7 kwietnia 1938 roku uchwalona została „Ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego Marszałka Polski”, która wprowadziła za czyn obrazy 5 lat więzienia jako górną granicę kary. Zgodnie z zasadą, że prawo nie działa wstecz, nie mogła być jednak zastosowana wobec oskarżonych Cywińskiego i Zwierzynieckiego. Podjęto natomiast próbę wykorzystania przepisów ustawy wobec ich obrońców.¹⁴²

Michał Kryspin Pawlikowski stwierdził, że wojewoda Bociński „zachował życzliwą neutralność, gdy chuligani w mundurach oficerów polskich z rozkazu Biernackiego pobili, na oczach żony i dziecka, bezbronnego profesora Cywińskiego”.¹⁴³ Ta opinia jest dla Bocińskiego krzywdząca, skądinąd bowiem wiadomo, że wojewoda potępił postępowanie oficerów, a na znak, że nie pochwała takich metod, podał się do dymisji. - *Wydarzenie to miało miejsce na terenie (województwa), którego gospodarzem był wojewoda Bociński, sam zresztą bardzo oburzony zachowaniem oficerów - wspominał Lech Kantecki. - Mówił mi, że Marszałek nie potrzebował obrony swej czci w ten sposób. Plk. Bociński mówił mi (też), że czuł nad sobą „gubernatora” (tj. gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego, przy. autora), który z nim wojewodą nie liczył się. W rezultacie poprosił premiera Stawoja-Składkowskiego o dymisję, a marszałka o przyjęcie na powrót do wojska. Marszałek Śmigły przyjechał do Wilna i naklonił wojewodę Bocińskiego o wycofanie prośby o dymisję i pozostanie nadal na tym stanowisku.*¹⁴⁴

5.5. Prezes warszawskiego okręgu Związku Powstańców Wielkopolskich

"Po raz pierwszy w stolicy na taką skalę i tak uroczysto czczono rocznicę czynu grudniowego powstańców wielkopolskich."

"Dziennik Poznański" Nr 19 z dn. 24 stycznia 1939r.

Chociaż Bociński urzędował w Wilnie, utrzymywał kontakty z rodziną, z uświadomioną Wielkopolką i środowiskiem powstańców wielkopolskich. Księdzu Franciszkowi Kryszakowi z Pleszewa udzielił informacji na temat powstania poznańskiego z lat 1918/1919 do książki pt. „*Dzieje Miasta Pleszewa według źródeł historycznych*”, która ukazała się drukiem w 1938 roku.¹⁴⁵

Pełnił funkcję Prezesa Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Powstańców Wielkopolskich. 22 stycznia 1939 roku w Warszawie uroczysto obchodzono XX-lecie czynu grudniowego Wielkopolan. Wojewoda Wileński płk Ludwik Bociński jako prezes Z.P.Wlkp. w Warszawie był współorganizatorem doniosłych, kilkudniowych obchodów. „*Po raz pierwszy w stolicy na taką skalę i tak uroczysto czczono rocznicę czynu grudniowego powstańców wielkopolskich* - donosiły gazety. - *Na uroczystości zjechali z Poznania i różnych stron Polski co najwybitniejsi działacze niepodległościowi Wielkopolski i dowódcy z powstania. Już na dworcu podano sobie mocny, przyjacielski uścisk, przypomniano dawne dzieje i wskrzeszono wspólne wspomnienia z krwawych walk o polskość zachodu kraju. Wszak zjechali się ludzie, którzy nieraz od czasów powstania się nie widzieli*”. Z okazji rocznicy odprawiono mszę świętą, a ulicami Warszawy przemarszerował pochód delegacji kombatanckich z Wielkopolski, Pomorza i Śląska. - *Dziennikarz z Poznania musiał bez przerwy informować warszawskich kolegów o nazwiskach i pozycji społecznej tych, którzy szli w szeregach* - czytamy w relacji „Dziennika Poznańskiego”.

142 A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008.

143 M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Paryż 1965.

144 IJP Londyn, L. Kantecki, *Relacja z jednej z rozmów z wojewodą Bocińskim w sprawie redaktora Cywińskiego*, 04.01.1984r.

145 Ks. F. Kryszak, *Dzieje Miasta Pleszewa według źródeł historycznych*, Pleszew 1938.

Delegacja komitetu organizacyjnego obchodów udała się na ul. Klonową do siedziby Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego, by oddać mu hołd. Do marszałka w imieniu przybyłych przemawiał wówczas wojewoda Bociński. Potem jako pierwszy zabrał głos na uroczystej akademii w sali warszawskiego ratusza, „kreśląc ogrom patriotyzmu społeczeństwa i powstańca wielkopolskiego”.¹⁴⁶

¹⁴⁶ „Dziennik Poznański” Nr 19 / 24.01.1939r., [także:] „Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 5 / 29.01.1939r.

Rozdział VI

Wojewoda Poznański (1939)



132. Wojewoda Ludwik Bociański (Wilno, Art. Fot. Leonard Siemaszko)

6.1. Ostatni przedwojenny Wojewoda Poznański

"Chciałem, żeby wojewoda, jako tamtejszy, przygotował społeczeństwo i administrację do niechybnie nadciągającej wojny"

Gen. Felicjan Sławoj – Składkowski,
Premier RP, Minister Spraw Wewnętrznych

Na początku 1939 roku sytuacja polityczna w Europie była bardzo napięta. Wojska niemieckie 15 marca zajęły Pragę, a Hitler utworzył Protektorat Czech i Moraw, przez co pogwałcił ustalenia układu monachijskiego*. Hitler ponowił też żądania wobec Polski w sprawie przyłączenia Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenia przez polskie Pomorze eksterytorialnej linii komunikacyjnej do Prus Wschodnich. W tydzień później Niemcy opanowali Kłajpedę na Litwie. Coraz bardziej stawało się oczywiste, że Niemcy hitlerowskie dążą do wojny.¹ W obliczu agresywnej polityki Niemiec oraz niebezpiecznej sytuacji na polsko-niemieckim pograniczu, rząd polski postanowił dokonać zmiany na stanowisku wojewody poznańskiego. Premier i minister spraw wewnętrznych gen. Felicjan Sławoj-Składkowski potrzebował osoby energicznej, dobrze znającej zachodnią rubież państwa, a ponadto takiej, która - chociaż związana z obozem sanacyjnym - zostałaby przychylnie przyjęta w Wielkopolsce również przez opozycję polityczną. Wybór padł na płk. Ludwika Bociańskiego, rodowitego Wielkopolanina, dotychczasowego wojewodę wileńskiego.²

W latach trzydziestych obóz sanacyjny próbował rządzić Wielkopolską, jak kolonią, nie licząc się z wolą jej mieszkańców. Po serii wojewodów z tytułami hrabiowskimi (Bniński, Borkowski, Raczyński) nastąpiła era pułkowników (Kwaśniewski, Maruszewski i Bociański). Spośród nich jedynie Bociański wywodził się z Wielkopolski.³

Premier Składkowski wierzył, że nowy wojewoda doprowadzi do konsolidacji społeczeństwa i skutecznie ograniczy antypolską działalność Niemców w Poznańskim. - *Chciałem, żeby wojewoda, jako tamtejszy, przygotował społeczeństwo i administrację do niechybnie nadciągającej wojny* - przyznał po latach na emigracji gen. Składkowski.⁴ Ludwik Bociański miał świadomość nadciągającego konfliktu zbrojnego. Znał też dobrze niemieckie metody działania i niemiecką mentalność. Zdawał sobie sprawę z tego, że Niemcy pałają żądzą odwetu za porażki w ostatniej wojnie światowej i powstaniu wielkopolskim.

W piątek 19 maja 1939 roku wieczorem dziennik radiowy podał komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej, że stanowisko wojewody poznańskiego obejmie dotychczasowy wojewoda wileński Ludwik Bociański, natomiast wojewoda poznański Artur Maruszewski przechodzi do Wilna. „*Niespodziewana zmiana na stanowisku wojewody wyraźnie zaskoczyła nasze społeczeństwo, które powyższą wiadomość wita niewątpliwie z mieszanymi uczuciami*” - komentował „*Dziennik Poznański*” - „*Osoba wojewody Artura Maruszewskiego stała się tutejszemu społeczeństwu bardzo bliska: swym taktem, umiarem i gospodarnością zdobył on sobie przecież powszechny szacunek i Wielkopolska żegnać go niewątpliwie będzie z żalem. Nie obcą Wielkopolsce i serdecznie bliską jest jednak osoba wojewody Ludwika Bociańskiego, rodowitego Wielkopolanina i zasłużonego powstańca wielkopolskiego, który na terenie Wilna dał się poznać jako rzutki administrator. W Wilnie zawsze serdecznie witał u siebie każdego Wielkopolanina, który go odwiedził*”.⁵

Po czterech latach urzędowania w Wilnie dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 19 maja 1939 roku Ludwik Bociański został mianowany Wojewodą Poznańskim. Do stolicy Wielkopolski przyjechał w czwartek 25 maja 1939 roku po południu. Data zbiegła się z 20. rocznicą podporządkowania wojsk wielkopolskich Józefowi Piłsudskiemu. Nowego wojewodę na poznańskim dworcu witał m.in. Prymas Polski Kardynał August Hlond. „*Nie mogło to nikogo zdziwić z pośród tych, którzy znają głęboką religijność pułk. Bociańskiego, religijność, która mu kazała w wojsku spełnianie obowiązków religijnych wobec podwładnych na równi*

* **Układ monachijski** - umowa zawarta w dniach 29-30 września 1938r. w Monachium przez szefów rządów Niemiec (A. Hitlera), Włoch (B. Mussoliniego), Wielkiej Brytanii (N. Chamberlaina) i Francji (E. Daladiera), na mocy której III Rzesza zajęła tzw. obszar Sudetów. Już w pół roku później, w połowie marca 1939r. Niemcy złamały postanowienia konferencji monachijskiej, opanowując pozostałą część Czech i Moraw.

1 A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914-1993, tom I 1914-1945*, Warszawa 1995.

2 *Urząd wojewody w Poznaniu od X wieku do współczesności*, pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1997.

3 A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1918-1939*, Poznań 2000.

4 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 4, *Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1993* (Sławoj Składkowski, artykuł pt. „*Gawędy Wileńskie*” cz. II).

5 „Dziennik Poznański” Nr 116 / 21.05.1939r.

z obowiązkami żołnierskimi” – pisał „Dziennik Poznański”. W komitecie powitalnym byli także: wicewojewoda Jan Łepkowski, starosta krajowy* Ludwik Begala, prezes Sądu Apelacyjnego dr Bronisław Stelmachowski, prezes Sądu Okręgowego Marian Kornicki, prezydent Poznania Tadeusz Ruge, starosta grodzki Poznania mgr Ignacy Głodowski, dyrektorzy poczty, kolei, ceł, Funduszu Pracy, naczelnicy wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, władze Związku Strzeleckiego, Związku Powstańców Wlkp., Związku Oficerów Rezerwy. Wojsko reprezentowali dowódca Okręgu Korpusu VII Poznań gen. Edmund Knoll-Kownacki i dowódca 14 Dywizji Piechoty gen. Franciszek Wład. Na peronie ustawiła się kompania honorowa Policji Państwowej w hełmach stalowych i pełnym uzbrojeniu, kompania Związku Strzeleckiego z oddziałem kobiecym i zuchami. W historycznych mundurach powstańczych stanęła kompania Związku Powstańców Wielkopolskich. Obecne były poczty sztandarowe poznańskich organizacji kombatanckich.⁶ Szczególnie licznie stawili się weterani ze Związku Powstańców Wielkopolskich z Prezesem Zarządu Okręgu dr. Włodzimierzem Lewandowskim oraz panią Stanisławą Szyfterówną, prezes Zarządu Głównego Rodziny Związku Powstańców.⁷

Poznańska prasa podkreślała, że nowy wojewoda jest z pochodzenia Poznaniakiem. Pamiętano o jego zasługach z okresu powstania wielkopolskiego. „Powitanie nowego wojewody miało charakter niezwykle serdeczny” – podkreślał „Dziennik Poznański” z 27 maja 1939 roku. „Miało się na dworcu to uczucie, że przyjechał ktoś bliski, którego jak bliskiego witają. Atmosferę tą wniosła niewątpliwie brać powstańcza, która tłumnie stawiała się na dworcu, aby powitać swego dawnego towarzysza broni, swojego kumpla – jak to Wielkopolanie określają – jako nowego wodarza województwa”.⁸

Jednak niektóre gazety krytycznie odniosły się do zmian na stanowiskach wojewodów poznańskiego i wileńskiego. 22 maja 1939 roku „Kurier Poranny” donosił: „W Wilnie uroczysto pożegnano wojewodę Ludwika Bocińskiego, wychwalając jego prawdziwe i rzekome zasługi. W Poznaniu z żalem rozstano się z wojewodą Arturem Maruszewskim, który też uchodził za doskonałego gospodarza. Gdzie znaleźli posady obaj dygnitarze? Otóż Maruszewski opuścił Poznań, zostając wojewodą wileńskim, a Bociński z Wilna przeniósł się do Poznania, obejmując zaszczytą funkcję wojewody”.⁹

"Bociński posłany został [do Poznania], żeby jego ciężką łapę poczuli Niemcy"

Jerzy Putrament, pisarz

Nowego wojewodę poznańskiego z wyraźną niechęcią przyjęła niemiecka prasa. Gazeta „Deutsche Nachrichten” z 23 maja 1939 roku zamieściła nieprzychylny komentarz: „Na terenie Wilna wojewoda Bociński dał się poznać jako bezwzględny tropiciel każdej akcji irredentystycznej mniejszości narodowościowych”.¹⁰ Triumfował także lewicowy poeta i pisarz Jerzy Putrament, dziennikarz wileńskiego „Słowa”. – *Miałem swoje drobne sukcesiki, to prawda – pisał Putrament w powieści pt. „Pół wieku. Młodość”. – Właśnie teraz zabrano z Warszawy wojewodę Bocińskiego, straszliwego dzierzymordę, tępicielea wszystkiego, co litewskie i białoruskie, stupając z ciężką łapą i bez nadmiernych dramatów wewnętrznych na temat władzy. Urzędnicy województwa, żegnając go, wręczyli mu pięknie oprawiony egzemplarz Statutu litewskiego. Napisałem na ten temat felieton i zamieściłem w „Słowie”. Chodziłem dumny: przygadałem temuż Bocińskiemu, który zadusił „Poprostu” (wojewoda zamknął pismo; przyp. autora). Bociński posłany został do Torunia (winno być: do Poznania; przyp. autora); właśnie żeby jego ciężką łapę poczuli Niemcy. Podobno zastrzelili się, gdy hitlerowcy tam wkroczyli – pisał dalej Putrament.*¹¹

W pierwszym dniu urzędowania, w piątek 26 maja 1939 roku, wojewoda Bociński złożył wieniec u stóp

* **Starosta krajowy** - dyrektor Wydziału Wojewódzkiego tj. organu wykonawczego Sejmiku Wojewódzkiego, odpowiednik dzisiejszego dyrektora Urzędu Marszałkowskiego. W okresie II RP jedynie w województwach poznańskim i pomorskim (dawny zabór pruski) funkcjonowały nadal organy samorządu wojewódzkiego (działały na podstawie przepisów pruskich) tj. sejmik na czele z marszałkiem i wydział wojewódzki na czele ze starostą krajowym.

6 „Dziennik Poznański” Nr 121 / 27.05.1939r., [także:] „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 120 / 26.05.1939r., [także:] „Dziennik Ostrowski” Nr 120 / 26.05.1039r.

7 „Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 23 / 04.06.1939r.

8 „Dziennik Poznański” Nr 121 / 27.05.1939r.

9 A. Sowa, *Kronika 1939 roku*, Warszawa 2000.

10 D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, [także:] <http://henryk-tyszkiewicz.webpark.pl/tworczosc.htm>

11 J. Putrament, *Pół wieku. Młodość*, Warszawa 1983.



133,134. Powitanie nowego Wojewody Poznańskiego Ludwika Bociańskiego na dworcu głównym w Poznaniu (25 maja 1939r.)



Pomnika Wdzięczności, po czym udał się na Cmentarz Górczyński, gdzie wraz z delegacją zarządu Związku Powstańców Wielkopolskich Okręgu Poznańskiego złożył wiązankę kwiatów pod pomnikiem poległych powstańców.¹² W kolejnych dniach wojewoda Bociński złożył szereg oficjalnych wizyt. W Pałacu Prymasowskim na Ostrowie Tumskim został serdecznie przyjęty przez Jego Eminencję ks. Kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda. Następnie odwiedził prezesów Sądu Apelacyjnego i Sądu Okręgowego w Poznaniu oraz dyrektorów Polskich Kolei Państwowych, Poczty Polskiej i Izby Skarbowej.¹³

Credo wojewody

"Dla mnie Naczelnny Wódz jest osobą, dla której, gdy przyjdzie potrzeba, oddam swe życie w ofierze"

Plk Ludwik Bociński

Wojewoda Bociński podkreślał swój powstańczy rodowód i szczerą więź z powstańcami wielkopolskimi. W piątek 23 czerwca 1939 roku wieczorem Federacja Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny wydała na część wojewody Bocińskiego herbatkę w salach „Belwederu” przy ul. Marszałka Focha w Poznaniu. Wojewoda wypowiedział wówczas znamienne słowa: *- Dajecie mi dowód zaufania, na które ja muszę zasłużyć. Na okres kilkunastu lat odbiłem się od Poznania. Los rozstrzygnął, że powróciłem do was, z których pochodzę i wywodzę się, z których czerpię siły, ja, który szedłem z wami ramię w ramię. Jedno wspólne serce pozwoliło nam dokonać wielkiego dzieła. Koledzy! Dziś, gdy odwieczny wróg wyciąga zaborcze pazury, cała Polska patrzy na was, podziwia stoicki spokój. A my orzemy, siejemy, nie zwracając uwagi na przygraniczne straszaki, które, kto wie, czy się nie rozlecą. Tak jak w 1919 roku serca nasze po dwudziestu latach są tak samo gorące i młode. Jezu kochany – tacy sami jesteście jak w 1919 roku. Gdy się wspomnia chwile wspólnej wojaczki to czterwiek się mimowolnie roztkliwia. Bo żołnierz niby twardy, ale ma charakter dziecka, nieraz łza zabłyśnie w jego oku. (...) Wierzę, że gdy mnie samemu nie stać będzie sił, to wy mi pomożecie. Samemu trudno, wy wszyscy musicie iść razem ze mną. Pozostałem tym samym żołnierzem, jakim byłem (...). Po żołniersku będę postępował, czy to się komuś podoba czy nie. Nie ma dla mnie wywieszek partyjnych i partyjnictwa. (...) Będziemy wspólnie koledzy szli krok po kroku, po to, co się nam słusznie należy. Mieście zaufanie do mnie, wszakże jednego dnia wszystkiego nie dokonam. Podkreślając wielkie znaczenie Wielkopolski i jej społeczeństwa, zwłaszcza w dobie dzisiejszej, nie chciałbym być źle zrozumianym i posądzonym o wypaczony regionalizm. Dla mnie - Wielkopolska sięga od Poznania do Wilna. Serdecznie dziękuję wam koledzy za tę chwilę, którąście mi ofiarowali. Zakaszemy teraz rękawy do wspólnej pracy. Jaki będzie wynik pracy, nikt nie może wątpić. Zwycięstwo*



135. Objęcie urzędowania w Poznaniu przez wojewodę Ludwika Bocińskiego. Na zdjęciu: wojewoda po złożeniu wienca u stóp Pomnika Najświętszego Serca Jezusowego (Poznań, 26 maja 1939r.)

Pomnik wybudowano jako wotum dziękczynne za odzyskanie niepodległości, dlatego nazywany był także Pomnikiem Wdzięczności. Odslonięto go w 1932 roku. Stał przy ulicy Świętego Marcina tylko siedem lat. Został zburzony przez Niemców po zajęciu Poznania w 1939 roku w odwecie za zniszczenie przez Polaków pomnika cesarza Bismarcka, który stał w tym miejscu do 1918 roku. Pomnik Wdzięczności nigdy nie został odbudowany. Dziś znajduje się tam pomnik Poznańskiego Czerwca 1956.

12 „Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 23 / 04.06.1939r.

13 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 122 / 28.05.1939r.



136. Wojewoda Bociański na spotkaniu z weteranami powstania wielkopolskiego w restauracji Targów Poznańskich „Belweder” przy ul. Marszałka Focha. Koleżeńską herbatką wydana przez Zarząd Grodzki Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny. Obok wojewody: z lewej prezes federacji kpt. rez. poseł J. Głowacki i wiceprezes kpt. mgr Mostowski, z prawej wicewojewoda Łępkowski, wicemarszałek Sejmu dr Surzyński i senator dr Jeszke (Poznań, 23 czerwca 1939r.)

będzie nasze i wasze.

Podczas tego spotkania wojewoda Bociański powiedział także coś, co wówczas wydawało się jedynie sloganem. – *Uznaję tylko Najjaśniejszą Rzeczpospolitą i skupienie wszystkich sił dokola Naczelnego Wodza i naszej armii. Deklaracja ta zawiera wszystko. Dla mnie Naczelnny Wódz jest osobą, dla której, gdy przyjdzie potrzeba, oddam swe życie w ofierze* – stwierdził publicznie.¹⁴ Nikt wówczas nie przypuszczał, że kilka miesięcy później, już po wybuchu wojny, Bociański będzie próbował zastrzelić się w obecności Naczelnego Wodza, protestując w ten sposób przeciwko jego ucieczce z kraju, ale o tym w dalszej części książki.

– *Kiedy płk. Bociański objął Województwo Poznańskie w maju 1939r. czarne chmury gromadziły się już nad Polską – wspomina jeden z jego przyjaciół, Lech Kantecki. – Trzeba było zacząć robotę od tępienia rosnących bojówek niemieckich, które poczęły gromadzić broń. Na pracę od podstaw nie było już czasu, wojna wisiała już na włosku. Pierwszy krok wojewody to wizyta u powstańców poznańskich. Pamiętam taki obrazek z Poznania, który może najlepiej scharakteryzuje płk. Bociańskiego: na rynku w Poznaniu jest uroczysta msza święta, na fotelach siedzą Prymas Polski, ks. Kardynał Hlond, wielki przyjaciel wojewody i wojewoda. Nagle wojewoda dostrzega (...) proboszcza Niesiołowskiego, swego wychowawcę i szefa bataljonu marszowego z 1920r.* więc podchodzi do niego i przy ogromnych tłumach Poznaniaków całuje proboszcza w rękę. Poszedł pomruk po tłumach: „Tyn nasz wojewoda to zaś ale fajny chłop”.*¹⁵

Jako były powstaniec i człowiek zasłużony dla niepodległości Ludwik Bociański cieszył się ogromnym

¹⁴ „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 144 / 25.06.1939r., [także:] „Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 27 / 2.07.1939r.

* **Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski** (1872-1949) z Pleszewa w lipcu 1920r. uzyskał zgodę bp Stanisława Łukomskiego na wstąpienie do wojska i udział w wojnie przeciwko bolszewikom. Został przydzielony do baonu zapasowego 57 pułku piechoty z Poznania i wyjechał do Brześcia Litewskiego. We wrześniu 1920r. wrócił do Pleszewa na parafię, był m.in. etatowym kapelanem 70 pułku piechoty w Pleszewie. [za:] A. Gulczyński, *Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski (1872-1949)*, Pleszew 1995.

¹⁵ IJP Londyn, kolekcja 124: Lech Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociański (wspomnienia)*, Londyn 1970r.

autorytetem wśród weteranów powstania wielkopolskiego. Wierzyli oni, że nowy wojewoda pomoże rozwiązać problemy ich środowiska. W okresie międzywojennym uczestnicy powstania poznańskiego 1918/19 czuli się zapomniani, a wielu z nich żyło w ubóstwie. Palącym problemem był brak pracy dla weteranów. Z danych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy wynikało, że wśród zarejestrowanych bezrobotnych było aż 993 tzw. niepodległościowców, w tym 95% powstańców wielkopolskich (na terenie miasta Poznania - 550). Wojewoda Bociński osobiście zainteresował się ich sytuacją życiową, występując z inicjatywą powołania komisji doraźnej przy Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy dla spraw zatrudnienia byłych powstańców - niepodległościowców.¹⁶

Po objęciu urzędu wojewody w Poznaniu Bociński doprowadził do pewnych zmian personalnych na stanowiskach starostów. Dotychczasowy starosta powiatu mogileńskiego Stanisław Zenkterler został 15 czerwca 1939 roku przeniesiony na urząd starosty do Kępna. Natomiast starostą mogileńskim na mocy dekretu Ministra Spraw Wewnętrznych został dotychczasowy starosta dziśnieński Wiktor Suszyński. Powiat dziśnieński z siedzibą w Głębokiem położony był w województwie wileńskim, na drugim końcu Rzeczypospolitej. Obsadzenie tego stanowiska Suszyński zawdzięczał wojewodzie Bocińskiemu, który ściągnął go do Mogilna w Wielkopolsce.



Zdjęcie: Elżbieta Solińska, Poznań

137. Wojewoda L. Bociński z pracownikami Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu (Poznań, 1939r.)

Bociński dobrze znał Suszyńskiego i musiał mieć do niego pełne zaufanie. Znali się ze zjazdów starostów w Wilnie, które przez Bocińskiego zostały nazwane twardo i po żołniersku „odprawami”*. Jednak objęcie stanowiska starosty mogileńskiego przez Suszyńskiego, urzędnika z kresów wschodnich, na kilka miesięcy przed wybuchem wojny nie pozwoliło mu na dogłębne rozpoznanie uwarunkowań społeczno-gospodarczych i politycznych powiatu mogileńskiego.¹⁷

Wojewoda Bociński nie przestał być piśsudczykiem. Reprezentował obóz sanacyjny i bronił jego pozycji politycznej. Przez to wkiął się w konflikty z opozycją antysanacyjną, głównie z Narodową Demokracją, która w Poznańskim cieszyła się dużym poparciem. W marcu 1939 roku zdominowana przez endeków Rada Miejska Poznania podjęła uchwałę o nazwaniu Placu Wolności imieniem Romana Dmowskiego. Będący w mniejszości radni sanacyjni zaprotestowali. Poparł ich wojewoda Bociński, który nie zatwierdził uchwały Rady Miejskiej. Sporu tego nie rozstrzygnięto już do wybuchu wojny.¹⁸

¹⁶ „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 138 / 18.06.1939r.

* Podczas takich odpraw wojewoda L. Bociński potrafił ukarać naganą starostę, u którego w powiecie występowały zaległości w poborze podatków

¹⁷ M. Przybylski, „Powiat mogileński w przeddzień wybuchu II wojny Światowej”, [w:] <http://strzelno.blog.pl/>

¹⁸ „Gazeta Wyborcza” Nr 13 / 16.01.2003r. (artykuł „Opowieść o prezydencie Poznania Tadeuszu Rugem”)

6.2. Przeciw niemieckiej V kolumnie

W Niemczech szerzyła się kampania terroru wobec mieszkających na pograniczu Polaków. W czerwcu niemieckie władze policyjne zlikwidowały polskie stowarzyszenia m.in. w powiatach Babimost i Międzyrzecze, czyli tuż nad granicą Rzeszy z województwem poznańskim. Ofiarą tej akcji padł oddział Związku Polaków w Niemczech i Towarzystwo Robotnicze w Wielkiej Dąbrowce, kółka rolnicze w Małych i Wielkich Podmokłach, Towarzystwo Polsko Katolickie Robotników i Kółek Rolniczych w Nowym Kramsku. Gestapo dokonywało rekwizycji majątków i mienia. Nauczycielom w polskich szkołach odbierano prawo do nauczania. Z pogranicza zaczęto wydalac Polaków, głównie działaczy społecznych i nauczycieli.¹⁹

W piątek 30 czerwca 1939 roku przed południem wojewoda Bociański przyjął na audyencji w urzędzie wojewódzkim uciekiniera z Niemiec, znanego działacza polskiego, prezesa Michała Kmicieka. Władze niemieckie zajęły jego mieszkanie i warsztat pracy w Berlinie przy ul. Lübeckerstrasse 51 oraz zakazały wywozu kapitału za granicę. Wojewoda rozmawiał z prezesem Kmicikiem na temat sytuacji Polaków w Niemczech, interesował się szczególnie represyjnymi metodami postępowania władz niemieckich wobec obywateli narodowości polskiej.²⁰ Kmiciek był szefem berlińskiej Polonii. Od dwóch lat był prześladowany przez Gestapo. Przyjechał do Poznania po tym, jak otrzymał nakaz wydalenia z III Rzeszy. Mógł zabrać ze sobą jedynie równowartość 20 zł, a interes objął syn, który pozostał w Berlinie. - *Z chwilą zerwania paktu o nieagresji najgorszy jest dla Niemca Polak, jak w swoim czasie Żyd* - zalił się prezes Kmiciek na zebraniu Towarzystwa Obywateli Polaków z Obczyzny (byłych berlińczyków), które odbyło się wieczorem dzień później, w sobotę 1 lipca 1939 roku.²¹

Szwabów wziąć za łeb i ukrócić...

"Wojewoda Bociański zaczął Niemcom zamykać szkoły, rozwiązywać stowarzyszenia. Wszystko na drodze legalnej, oparte na ustawach. Okazało się wówczas, że każdą ustawę można tak nagiać, aby Szwabów wziąć za łeb i ukrócić"

Władysław Czarnecki
Architekt Miejski Poznania

Poznańskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu podlegały m.in. sprawy mniejszości narodowych w Wielkopolsce. Największą grupę wśród nich stanowili Niemcy. W 1931 roku w Wielkopolsce mieszkało około 193 tys. Niemców, co stanowiło 9,2% ogółu mieszkańców województwa. O dużej roli tej grupy narodowościowej nie decydowała jednak jej liczebność, lecz wysoka pozycja ekonomiczna, prężność organizacyjna, pielęgnowanie własnych ideałów narodowych, ścisły związek z ośrodkami dyspozycyjnymi w Rzeszy, a także kierownictwo i stała pomoc materialna oraz moralna ze strony ich macierzystego kraju.²²

Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce zrzeszona była w licznych organizacjach o charakterze antypolskim. Nad całością tej akcji czuwały członkowie i przywódcy Deutsche Vereinigung (DV), Jungdeutsche Partei (JDP), przedstawiciele zagranicznych filii partii NSDAP*, organizacje młodzieżowe Hitlerjugend** i wiele innych, których członkowie odegrali istotną rolę w tworzeniu niemieckiej V kolumny***. Niemiecka mniejszość w Wielkopolsce prowadziła szeroką działalność szpiegowską i sabotażowo-dywersyjną. Oddała nieocenione wprost usługi aparatowi hitlerowskiemu, opracowując przez wiele lat wykazy najbardziej czyn-

19 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 149 / 02.07.1939r.

20 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 144 / 25.06.1939r., [także:] „Dziennik Poranny” nr 149 / 02.07.1939r.

21 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 150 / 04.07.1939r.

22 Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985.

* **NSDAP** (niem.: Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei) - Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza; niemiecka partia polityczna, wyznająca ideologię narodowego socjalizmu (nazizm), sprawująca totalitarną władzę w III Rzeszy w latach 1933-1945

** **Hitlerjugend** (pol. dost.: „Młodzież Hitlera”) - niemiecka organizacja młodzieżowa zorganizowana na wzór paramilitarny, przybudówka NSDAP

*** **Piąta kolumna** - zakonspirowane oddziały wroga, podejmujące działania szpiegowskie, akcje sabotażowe i dywersyjne wewnątrz państwa, na tzw. zapleczu frontu. Po raz pierwszy tego terminu użył w 1936r. podczas wojny domowej w Hiszpanii frankistowski gen. Emilio Mola, który w przemówieniu radiowym ogłosił, że na Madryt maszerują cztery kolumny armii gen. Francisco Franco, a w samym mieście jest jeszcze „piąta kolumna” zwolenników nacjonalistów. W Polsce terminu „piąta kolumna” używa się najczęściej w odniesieniu do niemieckich grup dywersyjnych, działających w okresie agresji hitlerowskiej w 1939 roku.

nych Polaków, m.in. byłych powstańców wielkopolskich, działaczy gospodarczych, społecznych, ludzi nauki i kultury. Na podstawie tych list już w pierwszym okresie okupacji Niemcy zamordowali kilkuset działaczy polskich. Niemiecy agenci przeniknęli do wielu polskich organizacji i instytucji.

Działalność szpiegowską Niemcy prowadzili najczęściej pod przykrywką działalności gospodarczej, kulturalnej lub sportowej. Zbieraniem informacji zajmowały się często wybitne osoby, a także przedsiębiorstwa przemysłowe, banki, związki kulturalne, członkowie organizacji młodzieżowych. Przedsiębiorstwa niemieckie, mające duże wpływy i powiązania w terenie, dostarczały szczególnie cennych informacji z zakresu przygotowań obronnych Polski, sytuacji ekonomicznej państwa, stanu zaopatrzenia wojska czy rynku wewnętrznego. Akcji szpiegowskiej sprzyjała wymiana graniczna, umożliwiającą poruszanie się w pasie 10 km po obu stronach granicy. Prywatne kontakty Niemców ułatwiały docieranie do ośrodków dyspozycyjnych i szkoleniowych Abwehry we Wrocławiu, Głogowie i Górze Śląskiej. Organizacje niemieckie ułatwiały ucieczkę młodym Niemcom, uchylającym się od służby w Wojsku Polskim.²³ Niemcy prowadzili w Wielkopolsce działalność dywersyjną, sabotażową i szpiegowską. Gromadzili broń, organizowali tajne ćwiczenia wojskowe, przeprowadzali zamachy bombowe i prowokacyjne zajścia z obywatelami polskimi. Szerzyła się propaganda w niemieckich gazetach m.in. w wydawanym w Poznaniu „Posener Tageblatt”.²⁴

Wobec coraz bardziej pogarszających się stosunków polsko-niemieckich Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 8 maja 1939r. skierowało do wszystkich wojewodów tajne pismo zatytułowane „Restrykcje wobec mniejszości niemieckiej”. Podstawą do opracowania bardziej stanowczych zasad w polskiej polityce narodowościowej wobec Niemców niż te, które obowiązywały w latach 1918-1938, stało się wypowiedzenie 28 kwietnia 1939r. przez Berlin polsko - niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, a także słynne wystąpienie sejmowe ministra spraw zagranicznych Józefa Becka z 5 maja 1939 roku, w którym odrzucił on niemieckie roszczenia w sprawie Gdańska i korytarza pomorskiego. Wytyczne MSW wprowadzały zakaz odbywania jakichkolwiek niemieckich zgromadzeń i imprez publicznych, nakazywały cofnięcie Niemcom pozwoleń na broń, karty myśliwskie i rybackie, zabraniały im prowadzenia biur pisania podań, a także zaostrzyły nadzór sanitarno-budowlany. Jednocześnie MSW zalecało wojewodom, aby przy wprowadzaniu zarządzeń w życie „restrykcje przedsięwzięte oparte były w pełni na obowiązującym prawie, tak ażeby odnośne decyzje jak również i sposób ich wykonania nie nasuwał zastrzeżeń w dziedzinie prawo-administracyjnej względnie karnej”.²⁵

Z chwilą objęcia przez Bociańskiego urzędu wojewody w Poznaniu zaostrzył się kurs wobec miejscowych Niemców, manifestujących jawnie swoje prohitlerowskie sympatie i wrogie stanowisko wobec państwa polskiego.

Antyniemiecka polityka wojewody Bociańskiego spotkała się z poparciem polskiego społeczeństwa. - *Wojewoda Bociański objął urząd 25 maja 1939r. po ptk. Maruszewskim. Ten ostatni w ciągu kilku ostatnich lat, zgodnie z dyrektywami Ministerstwa, traktował naszych Niemców bardzo delikatnie. Aby nie drażnić i nie zadzierać, pozwalał im na wszystko, ku oburzeniu rodowitych poznańczyków. Niemcy świetnie się zorganizowali, otwarcie i skrycie, szafowali pieniędzmi otrzymywanymi z Reichu, nabrali buty i tupetu posuniętego do bezczelności w swoich wystąpieniach - wspominał poznański architekt Władysław Czarnecki. - Wojewoda Bociański, podobnie jak wojewoda śląski zaczął Niemcom zamykać szkoły, rozwiązywać stowarzyszenia itp. Oczywiście wszystko na drodze legalnej, oparte na ustawach. Okazało się wówczas, że każdą ustawę można tak nagiąć, aby Szwabów wziąć za łeb i ukrocić.*²⁶

Polityka narodowościowa wojewody poznańskiego odbiegała jednak od ogólnych wytycznych MSW, które zalecały jedynie zwalczanie tendencji irredentystycznych. Natomiast wojewoda Bociański zmierzał do zupełnego zdławienia niemieckiego życia w Wielkopolsce oraz zrepolonizowania ludności niestabilnej i nieokreślonej narodowo. Instrukcjami wewnętrznymi dla starostów powiatowych i grodzkich wojewoda Bociański nakazywał administracyjne ograniczenia wszelkich swobód obywatelskich, podając jako podstawę wzgląd na bezpieczeństwo państwa. Administracja państwowa odmawiała wydawania zezwoleń na wiece i zgromadzenia, a także na przeprowadzenie statutowych zebrań niemieckich partii politycznych oraz organizacji społecznych, gospodarczych i sportowych.²⁷

23 P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1983.

24 E. Serwański, *Wrzesień 1939 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1966.

25 M. Kietliński, W. Śleszyński, *Wyzwolenie czy okupacja? Stosunek społeczności zamieszkujących pogranicze polsko-litewsko-białoruskie do zmieniających się w XX wieku systemów państwowych*, Białystok 2006. (Tajne pismo MSW do wojewodów z 8 maja 1939r. pt. „Restrykcje wobec mniejszości niemieckiej” Nr PN 6472/37/tjn/37, [w:] Centralne Archiwum Wojskowe, Główny Inspektorat Sił Zbrojnych, sygn. 302.4.123)

26 W. Czarnecki, *To był też mój Poznań: wspomnienia architekta miejskiego z lat 1925-1939*, w wyborze i opracowaniu J. Dembski, Poznań 1987.

27 D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.

Władze wojewódzkie przystąpiły do ograniczenia wszelkich form aktywności Niemców oraz likwidacji ich bazy ekonomicznej w Poznaniu. Wojewoda Bociański rozwiązywał niemieckie organizacje, które pod przykrywką działalności sportowej czy kulturalnej prowadziły działalność szkodliwą dla państwa polskiego. W oparciu o zarządzenia ministra spraw wewnętrznych zakazał rozpowszechniania kilku czasopism niemieckich, szczególnie wrogo nastawionych do Polski i Polaków. Na podstawie art. 16. *Ustawy o granicach państwa*, mówiącej o nielegalnym działaniu organizacji politycznych i społecznych na pograniczu, w czerwcu 1939 roku wojewoda Ludwik Bociański zlikwidował liczne organizacje niemieckie m.in. w powiecie nowotomyskim.²⁸ Na mocy zarządzenia wojewody poznańskiego i starosty grodzkiego 16 czerwca zlikwidowano kilka niemieckich stowarzyszeń: Evangelisches Vereinshaus - Herberge zur Heimat, Deutscher Büchereiverein, organizację Berufshilfe oraz niemiecki przytułek Christliches Hospiz w Poznaniu.

Ustawa o stowarzyszeniach wymagała oddzielnego zgłaszania władz do zatwierdzenia wszystkich przedsięwzięć prowadzonych oddzielnie. W przeciwnym wypadku administracja państwowa mogła skonfiskować majątek tego przedsięwzięcia. Na tej podstawie wojewoda skonfiskował m.in. hotel prowadzony przez Christl Verein w Poznaniu, mieszczący się naprzeciw auli Uniwersytetu Poznańskiego. Wojewoda oddał hotel w zarząd Związkowi Powstańców Wielkopolskich na potrzeby inwalidów wojennych. Podobnie miał być skonfiskowany wielki szpital Diakonisek - twierdza niemieckiej - nie posiadający pozwolenia na prowadzenie tego przedsięwzięcia. Wojewoda zamierzał przekazać szpital Uniwersytetowi Poznańskiemu na klinikę.²⁹

Gdy wojewoda zlikwidował działającą bez rejestracji placówkę Evangelisches Vereinshaus - Herberge zur Heimat przy ul. Marszałka Piłsudskiego 19 w Poznaniu, o budynek zaczął starać się Związek Powstańców Wielkopolskich.³⁰ Za zgodą premiera, wojewoda przekazał obiekt na siedzibę związku. Było to w pierwszej połowie sierpnia, kilkanaście dni przed wybuchem wojny. W budynku miały powstać biura organizacji, hotel dla przyjezdnych weteranów oraz redakcja „Głosu Powstańca Wielkopolskiego”.³¹ W połowie sierpnia 1939 roku wojewoda Bociański zawiesił działalność niemieckich stowarzyszeń Historische Gesellschaft i Deutscher Büchereiverein. Przywódcy tych organizacji w swoich publikacjach i wystąpieniach udowodniali, że Poznań był niegdyś niemiecki i na każdym kroku świadczą o tym ślady niemieckiej działalności.³²

W poszczególnych powiatach przeprowadzono dochodzenia sądowe przeciwko terenowym organizacjom Deutsche Vereinigung i Jungdeutsche Partei, organizacjom sportowym i innym, prowadzącym nielegalną działalność.³³

Na podstawie dekretu o stowarzyszeniach z 1932 roku wojewoda Bociański zawiesił działalność lub rozwiązał łącznie: 12 oddziałów terenowych niemieckiej Deutsche Vereinigung, 12 oddziałów Jungdeutsche Partei, 6 oddziałów Verein Deutscher Bauern, 16 oddziałów Deutscher Schulverein (i tyleż szkół prywatnych utrzymywanych przez stowarzyszenie), 11 stowarzyszeń sportowych, Verband Deutscher Büchereien in Polen, Verein Deutscher Hochschul, Berufshilfe, Historische Gesellschaft in Polen, przytułek Christliche Hospiz oraz Posensche Genossenschaft des Johanniter - Ordens w Poznaniu.³⁴

Zlikwidowano niemieckie sklepy z bronią. Rozpoczęto odbieranie Niemcom broni, wydanej na podstawie wcześniejszych zezwoleń. Wszystkie działania władz administracyjnych i policji przyczyniły się do zdeorganizowania planowanych przez Niemców akcji dywersyjnych jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych.³⁵ Wojewoda Bociański wydał 10 sierpnia 1939 roku rozporządzenie, wprowadzające surowy zakaz fotografowania, filmowania oraz przenoszenia lub przewożenia aparatów fotograficznych w strefie nadgranicznej. Na podstawie tego rozporządzenia nie wolno było w pasie granicznym fotografować żadnych obiektów i urządzeń wojskowych bądź kolejowych, mostów, wiaduktów, stacji wodnych, wież ciśnienia, elektrowni, gazowni, ogólnych widoków perspektywicznych i panoramicznych oraz jakichkolwiek fragmentów ćwiczeń, defilad, manewrów i uroczystości wojskowych. Zgodnie z rozporządzeniem osoby, które przemieszczały się w pobliżu granicy, powinny przynosić lub przewozić aparaty tylko rozładowane, tj. klisza lub błona powinny być oddzielone od aparatu. W razie złamania zakazu fotografie, klisze lub błony fotograficzne podlegały konfiskacie. Fotografowanie lub filmowanie było możliwe jedynie za zgodą władzy powiatowej administracji ogólnej. W wyjątko-

28 „Dziennik Ostrowski” Nr 129 / 06.06.1939r., [także:] „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 129 / 07.06.1939r.

29 W. Czarnecki, *To był też mój Poznań: wspomnienia architekta miejskiego z lat 1925-1939*, w: wybór i opracowaniu J. Dembski, Poznań 1987.

30 „Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 26 / 25.06.1939r.

31 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 184 / 12.08.1939r.

32 E. Serwański, *Wrzesień 1939 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1966.

33 P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1983.

34 D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.

35 P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1983.

wych i uzasadnionych przypadkach doraźnego pozwolenia na wykonanie zdjęć mógł udzielić wyłącznie urząd wojewódzki. Wojewoda wprowadził także obowiązek posiadania zezwolenia na założenie zakładu sprzedaży aparatów i materiałów fotograficznych.³⁶

Młodzi mężczyźni narodowości niemieckiej masowo uciekali do Rzeszy, aby uniknąć powołania do służby w Wojsku Polskim. Nielegalny przerzut przez granicę prowadziły organizacje hitlerowskie. Emigracja ta obejmowała cały teren województwa poznańskiego, szczególnie jednak dotyczyła powiatów przygranicznych. Według niepełnych danych, z terenu Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII od stycznia do 30 czerwca 1939r. zbiegło do III Rzeszy 2.413 młodych Niemców, w większości członków hitlerowskiej młodzieżówki Jungdeutsche Partei. Tylko w ostatnim tygodniu czerwca 1939r. zanotowano następującą liczbę uciekinierów do Niemiec: z powiatu Jarocin – 6, Kalisz – 8, Kępno – 2, Krotoszyn – 43, Ostrów – 1.³⁷ W okresie od stycznia do czerwca 1939 roku do Niemiec z samego tylko powiatu kępińskiego zbiegły 134 osoby. W takich sytuacjach wojewoda poznański wydawał decyzje o pozbawieniu uciekinierów obywatelstwa polskiego.³⁸ Ucieczki przybrały na sile w ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny. W trzecim tygodniu sierpnia skierowano do wojewody poznańskiego z całego województwa 572 wnioski w sprawie pozbawienia obywatelstwa polskiego miejscowych Niemców, m.in. 25 osób z powiatu kaliskiego, 37 z kępińskiego, 20 z krotoszyńskiego i 59 z ostrowskiego.³⁹

Z Niemiec do Wielkopolski nieprzerwanie napływała broń i materiały wybuchowe. W akcjach dywersyjnych i szpiegowskich dużą rolę, obok licznych organizacji i zrzeszeń, odegrali także niemieccy nauczyciele, często członkowie NSDAP, a nawet pastory ewangelicy.⁴⁰ Za uprawianie propagandy rewizjonistycznej w okresie międzywojennym do lipca 1939 roku wydalono z Wielkopolski 7 pastorów. W samym sierpniu 1939 roku na podstawie zarządzenia wojewoda poznańskiego płk Ludwika Bociańskiego za propagowanie wiadomości mogących wywołać niepokoje społeczne nakazy wyjazdu z Polski otrzymało 11 pastorów. Byli to pastory - obywatele gdańscy; Wilhelm Reinhold Brauer z Obornik i Otto Colnells z Witkowa pow. Gniezno oraz pastory - obywatele niemieccy; Arthur Eichler z Tuchorki pow. Wolsztyn, Hubert Hoffmann z Rychtalu pow. Kępno, dr Johannes Gerber z Jerzykowa pow. Poznań, Reinhold Giesel z Szamotuł, Max Keding z Jarocina, Karl Ku z Zaniemyśla pow. Środa, Hermann Machert z Ponieca pow. Gostyń, Werner Nieder z Osiecznej pow. Leszno i Erich Weinholt z Pisarzowic pow. Kępno.⁴¹

W ostatnim okresie przed wojną, latem 1939 roku, wojewoda poznański Ludwik Bociański zarządził ścisłą inwigilację osób obywatelstwa polskiego narodowości niemieckiej, zwłaszcza tych, o których wiadomo było, że utrzymują kontakty z niemieckimi organizacjami i władzami III Rzeszy.⁴² Przystąpiono do rewizji w lokalach i domach niemieckich. Pod koniec pierwszej dekady sierpnia 1939 roku VII dywizjon żandarmerii przeprowadził szereg akcji przeciwko Niemcom w Poznaniu. Znalaziono broń, amunicję i granaty. W krótkim czasie policji i żandarmerii udało się aresztować kilkuset niemieckich bojówkarzy, szpiegów i organizatorów przerzutów przez granicę.⁴³ Ujęcie dywersantów, a także zlikwidowanie wielu magazynów broni pokrzyżowało zaplanowane na większą skalę wystąpienia zbrojne. Akty dywersji, które nastąpiły tuż przed rozpoczęciem wojny, tj. w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku, nie miały aż tak dużej siły ani rozmachu.⁴⁴

Polskie władze państwowe mogły reagować na niebezpieczeństwo wewnętrzne wyłącznie ograniczonymi środkami. Nie mogły jednak pozostać bierne wobec działalności jawnie godzącej w obronność państwa. W obawie przed masową dywersją przygotowano elaborat w sprawie internowania szczególnie aktywnych członków niemieckich organizacji. Przeprowadzenie tej akcji przewidziano na lipiec 1939 roku, ale naciski dyplomatyczne ze strony Wielkiej Brytanii i Francji spowodowały tymczasowe wstrzymanie operacji. Dopiero 31 sierpnia o godz. 20.00 żandarmeria wojskowa i policja przystąpiły do realizacji planu. Większość poszukiwanych Niemców zbiegła do Rzeszy lub ukrywała się. Mimo to działania władz znacznie zdezorientowały i osłabiły działalność niemieckiej V kolumny w Wielkopolsce.⁴⁵

36 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 187 / 17.08.1939r.

37 *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.

38 <http://henryk-tyszkiewicz.webpark.pl/tworczosc.htm>

39 Tygodniowy meldunek sytuacyjny Samodzielnego Referat Bezpieczeństwa Wojskowego Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu z dn. 26 VIII 1939r., [w:] *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.

40 *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.

41 D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.

42 L. Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933-1939*, Warszawa 1971.

43 P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1983.

44 W. Rezmer, *Armia „Poznań” 1939*, Warszawa 1992.

45 E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w przededniu i w pierwszych dniach wojny*, [w:] „Kronika Wielkopolski” Nr 3 / 1979r.

Tajna wojna wojewody z niemieckimi spółdzielniami

"Pan Wojewoda rad by widzieć Mleczarnię Poznańską, (niemiecką) zamkniętą z jakiegoś powodu budowlanego. Może znajdzie się coś tam u nich nie w porządku"

Władysław Czarnecki
Architekt Miejski Poznania

Władze polskie podjęły także zdecydowane kroki w celu zmniejszenia wpływów niemieckich w różnych sektorach gospodarki krajowej. Przykładem może być planowa akcja Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, rozpoczęta z inicjatywy wojewody Bocińskiego, a zmierzająca do całkowitego opanowania przez Polaków niemieckich spółdzielni mleczarskich, handlowych i rolniczych.⁴⁶

Bez względu na politykę polonizowania spółdzielczości niemieckiej była poważnym ciosem dla pozycji ekonomicznej ludności niemieckiej. Polegała ona na administracyjnym wymuszaniu na zarządach poszczególnych spółdzielni niemieckich przyjmowania w swoje szeregi takiej liczby Polaków, aby stanowili oni co najmniej 51% członków. Odmowa wiązała się z zawieszeniem bądź rozwiązaniem spółdzielni. Skutecznym narzędziem w tej polityce była ustawa o mleczarstwie z 26 kwietnia 1936r. oraz przepisy wykonawcze do niej. Na ich podstawie szantażowano spółdzielców niemieckich pod zarzutem uchybień sanitarnych i budowlanych, mimo że nie było ku temu podstaw, ponieważ w latach 1937-1939 wszystkie niemieckie spółdzielnie w Wielkopolsce posiadały I kategorię wyrobów i I klasę czystości, które nadawała Wielkopolska Izba Rolnicza, a więc organ państwowy. Po odmowie przyjęcia Polaków następowała rewizja w pomieszczeniach spółdzielczych, gdzie konfiskowano całą dokumentację, a następnie na podstawie decyzji starosty zamykano spółdzielnię. Ogółem latem 1939 roku zlikwidowano w województwie poznańskim 1 związek rewizyjny i 39 spółdzielni, w tym: 23 mleczarskie, 7 kredytowych, 5 rolno-handlowych i 4 rolnicze. Ponadto odebrano spółdzielcom niemieckim koncesje na sprzedaż artykułów monopolowych, które w krótkim czasie otrzymali przedsiębiorcy narodowości polskiej.⁴⁷

W samym Poznaniu istniała spółdzielnia „Mleczarnia Poznańska”, czysto niemiecka, doskonale zorganizowana, która dostarczała mleko i produkty mleczne dla większości mieszkańców miasta. Prosperowała bezkonkurencyjnie. Mleczarnia mieściła się przy ul. Ogrodowej 14. W skład spółdzielni wchodziło wielu Niemców - obszarników z Wielkopolski, a jej kierownikiem był Paul Sievert.⁴⁸

W sierpniu 1939 roku poznański architekt Władysław Czarnecki zastępował naczelnika Wydziału Nadzoru Budowlanego poznańskiego magistratu. Z jego wspomnień z tamtego okresu wiemy, że do zamknięcia największej niemieckiej mleczarni w Poznaniu doszło z polecenia wojewody Bocińskiego. - *Pamiętam jak jednego dnia odebrałem telefon z Urzędu Wojewódzkiego - wspominał Władysław Czarnecki. - Zapewne sekretarz lub któryś z naczelników tłumaczył mi poufnie, że Pan Wojewoda rad by widzieć Mleczarnię Poznańską zamkniętą z jakiegoś powodu budowlanego. Może znajdzie się coś tam u nich nie w porządku. Zarzekałem do siebie Komisarza obwodu, w którym były zabudowania mleczarni. Komisarz Dudek, sam powstaniec wlkp. i oficer rezerwy, zrozumiał o co chodzi. Pojechał na miejsce, zbadał co należy i za godzinę miałem na piśmie raport z doniesieniem całego szeregu usterek budowlanych, które zagrażały bezpieczeństwu publicznemu. Jednym słowem zabudowania mleczarni były „baufällig” (niem.: *baufällig* - grożący zawaleniem) wymagały zamknięcia. Wobec tak groźnego stanu, musiałem podpisać nakaz natychmiastowego zamknięcia lokalu i natożenia pieczęci. Zarzadziłem Wojewodę, że lokal został policyjnie zabezpieczony, a sam dla uniknięcia interwencji wyjechałem na oglądnięcie robót przy schronach publicznych, które wówczas w wielkiej ilości wykonywaliśmy. Niemcy doskonale wiedzieli o co chodzi, ale starali się na drodze legalnej o otwarcie mleczarni. Zgłosili się u mnie następnego dnia, potem interweniowali u prezydenta, też nadaremnie. Wnieśli odwołanie do Wojewody - oczywiście „drogą służbową”, a ta wcale nie jest taka krótka, jakoby to należało sądzić z odległości między ratuszem a województwem (całe 300 metrów). Chodzili od Annasza do Kajfasza - a lokal był zamknięty i nie mogli mleka sprzedawać. Nareszcie przyjął ich Wojewoda, obiecał „sprawę” rozpatrzeć, a przy sposobności zapytał ich, czy prawdą jest, iż w statucie ich jest paragraf, iż żaden Polak nie może*

46 Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.

47 D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.

48 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 156 / 11.07.1939r.

być członkiem Spółdzielni i czy nie uważają za stosowne zmienić ten paragraf, tak aby obywatel w Polsce miał równe prawa. Statut zmieniono. Polacy weszli do zarządu, a pieczęcie policyjne zdjęto z lokalu - zanotował Czarnecki. Jego zdaniem, rządy wojewody Bocińskiego trwały wprawdzie krótko, ale miały duży wpływ na skalę niemieckiej dywersji już po wybuchu wojny. - *Dywersanci byli tak przestraszeni i zdezorientowani, iż faktycznie nie było dywersji na terenie województwa poznańskiego. Natomiast o miedzę na Pomorzu, dywersja szalała i zadała okropne cięgi naszym wojskom i ludności cywilnej. Masakra bydgoska (patrz wyjaśnienie str. 30) była tego najlepszym dowodem. Wojewoda Raczkiewicz na Pomorzu nie miał twardej ręki rodowitego poznańczyka - stwierdził Czarnecki.*⁴⁹

Po wizycie wojewody Bocińskiego w Wolsztynie na początku lipca 1939 roku tamtejszy starosta powiatowy zamknął niemiecką mleczarnię w tym mieście. Oficjalnie z powodu braku zabezpieczenia pasów transmisyjnych, co zagrażało bezpieczeństwu zatrudnionych tam pracowników.⁵⁰ Identycznie było w Pniewach. Na skutek zarządzenia starosty szamotulskiego zamknięta została Mleczarnia Pniewska pod zarzutem naruszenia przepisów budowlanych i sanitarnych. Udziałowcami mleczarni byli w stu procentach Niemcy. Polscy rolnicy jedynie dostarczali mleko do zakładu.⁵¹

Nasilone kontrole w niemieckich zakładach mleczarskich były przeprowadzane na polecenie wojewody Bocińskiego, który nie przebierał w środkach. - *Wuj polecił zaufanemu człowiekowi wrzucić mysz czy szczura do mleka w niemieckiej mleczarni. Potem nastąpiła kontrola sanitarna i mleczarnia została zamknięta - opowiadała siostrzenica wojewody Teresa Grześ-Radomska.*⁵² Ślady tej zakulisowej akcji znajdujemy w polskiej prasie z tego okresu. „Dziennik Poranny” donosił: *„Starosta Powiatowy w Mogilnie z powodu złego stanu sanitarnego zamknął mleczarnie Molkereigenossenschaft w Mogilnie i pobliskiej Dąbrowie. W zbiorniku z mlekiem znaleziono utopionego szczura, co stało się przyczyną jej zamknięcia”.*⁵³ To nie przypadek, że niemieckie mleczarnie były zamykane wkrótce po wizytach inspekcyjnych wojewody w poszczególnych powiatach. Jednak te działania przynosiły efekty. Zdominowany przez Niemców zarząd spółdzielni Molkereigenossenschaft w Mogilnie, który do tej pory konsekwentnie odmawiał przyjęcia Polaków na członków spółdzielni,⁵⁴ ostatecznie się na to zgodził. Do spółdzielni od razu przystąpiło 220 Polaków. Po usunięciu rzekomych usterek w zakładzie i dezynfekcji mleczarni starostwo mogileńskie 9 sierpnia zezwoliło na wznowienie produkcji wyrobów mleczarskich.⁵⁵ Czasami jednak kontrolerom nie udało się znaleźć niczego, co mogłoby stanowić podstawę do zamknięcia zakładu. Ale wojewoda i na to znalazł sposób. - *A muchy są? - pytał swoich urzędników. - Są, jak wszędzie... - odpowiadali. - No to trzeba zamknąć! - nakazywał wojewoda.*⁵⁶

"Spolszczenie mleczarni spółdzielczych niemieckich jest przejawem planowej akcji Urzędu Wojewódzkiego"

Meldunek sytuacyjny Samodzielnego Referatu Bezpieczeństwa Wojskowego
Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu
z dn. 26 sierpnia 1939r.

O akcji Urzędu Wojewódzkiego doskonale wiedziały władze wojskowe. - *„Spolszczenie mleczarni spółdzielczych niemieckich jest przejawem planowej akcji Urzędu Wojewódzkiego zmierzającej do całkowitego opanowania niemieckich spółdzielni mleczarskich i innych przetwórczych (gorzelni) przez element polski”* - dowiadujemy się z cotygodniowego meldunku sytuacyjnego Samodzielnego Referatu Bezpieczeństwa Wojskowego Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu z dn. 26 sierpnia 1939 roku. W tygodniu poprzedzającym ten meldunek pod presją właściwych starostów większą liczbę udziałowców narodowości polskiej przyjęły zarządy pięciu niemieckich mleczarni, co w konsekwencji doprowadziło do ich wykreślenia z rejestru Związku Niemieckich Spółdzielni w Poznaniu. Były to spółdzielnie: w Podwęgierkach (pow. wrzesiński), w Kruszewie (pow. czarnkowski), w Tarnowie Podgórnym (pow. poznański), w Mochach (pow. wolsztyński) i w Baranowie (pow. jarociński). W tym samym okresie spolszczone zostały trzy inne niemieckie spółdzielnie mleczarskie: w Sro-

49 W. Czarnecki, *To był też mój Poznań: wspomnienia architekta miejskiego z lat 1925-1939*, Poznań 1987.

50 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 155 / 09.07.1939r.

51 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 162 / 18.07.1939r.

52 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

53 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 171 / 28.07.1939r.

54 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 175 / 02.08.1939r.

55 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 183 / 11.08.1939r.

56 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

czyniu (pow. gnieźniński) - przyjęto 114 Polaków, Polacy posiadają 120 członków, Niemcy 56, w Obornikach przyjęto 76 Polaków, a Niemców jest 36, w Śmiglu (pow. kościański) odbyło się zgromadzenie spolszczonej mleczarni, na którym do rady nadzorczej wybrano 2 Polaków i 1 Niemca, podobnie do zarządu - 2 Polaków i 1 Niemca. Ponadto z powodów uchybień natury sanitarnej została zamknięta niemiecka mleczarnia w Budziszewku (pow. obornicki).⁵⁷

Jak podawała Agencja Zachodnia, pod koniec sierpnia 1939 roku w toku organizacji znajdowało się 14 nowych, wyłącznie polskich spółdzielni mleczarskich. „Sprawa uruchomienia tych mleczarni nabiera szczególnej wagi, wobec zamknięcia ostatnio kilku mleczarni niemieckich, które wobec nie przestrzegania przepisów sanitarnych musiały ulec likwidacji” - informowała polska prasa.⁵⁸

Wojewoda stosował tę metodę także wobec innych niemieckich przedsiębiorstw m.in. drukarni. Wychożąca w Wielkopolsce prasa niemiecka poddana została ścisłej kontroli władz administracyjnych i policyjnych. Z polecenia wojewody starosta powiatowy w Międzychodzie zamknął drukarnię miejscowej gazety „Stadt-und Landbote für Posener Land” oraz „Warthe und Netze Zeitung”, będącej własnością wydawcy Gerharda Buchwalda. W wyniku lustracji dokonanej 16 sierpnia 1939 roku przez inspektora pracy i lekarza powiatowego ujawniono liczne niedomagania pod względem sanitarno-porządkowym i bezpieczeństwa pracy w oparciu o art. 140 prawa przemysłowego.⁵⁹

Restrykcyjne działania wojewody Bociańskiego wobec mniejszości niemieckiej spotkały się z aprobatą zarówno polskiego społeczeństwa, jak również środowiska polonijnego w Niemczech. - *W Związku Polaków* przebiekano nawet, że ukrócenie wybryków mniejszości niemieckiej w Polsce dzięki surowym zarządzeniom wojewody Grażyńskiego na Śląsku i świeżo mianowanego wojewody poznańskiego (poprzednio wileńskiego) pika Bociańskiego nie tylko nie powinno wywołać retorsji w stosunku do Polonii pogranicznej i tak żyjącej pod stałym terrorem, lecz odwrotnie, zniechęcić władze i organizacje hitlerowskie do nieopłacalnych prowokacji* - zanotował ówczesny pracownik Konsulatu RP w Berlinie Roman Wodzicki. Podobno nawet niemiecki ambasador w Warszawie Hans Adolf von Moltke w obawie o los Niemców w Polsce wysłał do Berlina alarmującą depezę, w której ostrzegwał przez niepotrzebnymi incydentami.⁶⁰

Przeciwko polonizacyjnej polityce narodowościowej władz wojewódzkich w Wielkopolsce w memoriale do premiera gen. Felicjana Słwoja Składkowskiego 13 lipca 1939 protestował senator Erwin Hasbach. Polityka wojewody Bociańskiego wobec wielkopolskich Niemców, mimo swej restrykcyjności, dała jednak pozytywne rezultaty. Zastraszona ludność niemiecka w Wielkopolsce nie wystąpiła zbrojnie przeciwko władzom państwowym w sierpniu 1939 roku.⁶¹

Antyniemieckie wystąpienia niepokoją aliantów w Paryżu i Londynie

"Powstanie wielkopolskie jeszcze się bowiem nie zakończyło i nie zakończy tak długo, jak długo niemieckie pazury sięgać będą po nasze odwieczne polskie ziemie"

Ludwik Bociański, Wojewoda Poznański
2 lipca 1939r.

Przez wiele lat po wojnie panowało przekonanie, że w ciągu niespełna trzech miesięcy swego urzędowania Bociański nie zdążył zniweczyć planów hitlerowskiej V kolumny na obszarze Wielkopolski przed

57 Tygodniowy meldunek sytuacyjny Samodzielnego Referat Bezpieczeństwa Wojskowego Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu z dn. 26 VIII 1939r., [w:] *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.

58 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 173 / 30.07.1939r.

59 Tygodniowy meldunek sytuacyjny Samodzielnego Referat Bezpieczeństwa Wojskowego Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu z dn. 26 VIII 1939r., [w:] *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.

* **Związek Polaków w Niemczech** (niem.: Bund der Polen in Deutschland) - istniejąca od 1922r. organizacja polonijna w Niemczech z siedzibą w Berlinie. Główne zadania: zdobycie dla Polaków, obywateli Niemiec, pełnych praw mniejszości narodowej i obrona ich interesów we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Od 1933r. symbolem ZP w Niemczech był znak rodła. W okresie faszyzmu w Niemczech członkowie Związku Polaków byli prześladowani. Z chwilą wybuchu II wojny światowej związek został zdelegalizowany przez władze III Rzeszy, jego majątek skonfiskowano, część działaczy zostało rozstrzelanych, a ok. 1200 jej członków zesłano do obozów koncentracyjnych.

60 R. Wodzicki, *Wspomnienia Gdańsk - Warszawa - Berlin 1928-1939*, Warszawa 1972.

61 D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997

wybuchem wojny.* Tymczasem w niektórych kręgach historyków pojawiły się opinie, że na skutek represji administracji polskiej, kierowanej przez Bocińskiego, niemieckie akty dywersyjne we wrześniu 1939 roku na terenie Wielkopolski były dziełem wyłącznie agentów przybyłych z Niemiec, a nie Niemców zamieszkałych w Wielkopolsce.⁶²

Badacz tematyki mniejszości narodowych w Polsce i stosunków polsko-niemieckich w XX wieku, doktor nauk humanistycznych Dariusz Matelski, archiwista i historyk, pracownik naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doszedł do wniosku, że płk Ludwik Bociński swoimi decyzjami administracyjnymi doprowadził do zupełnego zaniku niemieckiego życia politycznego, społeczno - kulturalnego i gospodarczego, co pozwoliło na wyeliminowanie w lipcu i sierpniu 1939 roku planów dywersji, jakie zakładał wywiad Trzeciej Rzeszy na terenie województwa poznańskiego w przeddzień agresji niemieckiej na Polskę. Dr Matelski stwierdził nawet, że „ogromne zdziwienie musi budzić fakt, że wydarzenia [osiągnięcia] te przemilczała historiografia polska, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Przecież jest to powód do dumy, a nie wstydu” – przekonywał dr Matelski. Działania, które w 1939 roku doprowadziły do zdezorganizowania dywersji niemieckiej w Poznańskim świadczą bowiem niezbicie o sprawności i skuteczności władz wojewódzkich, polskiego MSZ-u i Ministerstwa Spraw Wojskowych.⁶³

Mimo to wojewoda Bociński pozostaje postacią kontrowersyjną. Dlaczego? Są bowiem tacy, którzy przekonują, że jego bezwzględna polityka wobec środowisk niemieckich w 1939 roku to plama na honorze Polski. Tak uważa prof. Jerzy Krasuski - historyk, specjalizujący się w historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckimi w XIX i XX wieku. Otóż prof. Krasuski stwierdził: „Badania archiwalne nie potwierdziły zasadności istniejącej historii, jaka ogarnęła władzę i społeczeństwo polskie w 1939r. przed i po wybuchu wojny, w sprawie rzekomej dywersyjnej działalności mniejszości niemieckiej. Podbiwszy Polskę w 1939r. władze hitlerowskie nie odznaczyły żadnego Niemca za ewentualną działalność dywersyjną i partyzancką przeciw wojskom polskim. Represje stosowane przez władze polskie wobec mniejszości niemieckiej w miesiącach poprzedzających wybuch wojny, aresztowania, wysiedlanie Niemców z obszarów przygranicznych, prowokowanie zajęć antyniemieckich, zwłaszcza przez wojewodów poznańskiego i śląskiego: Ludwika Bocińskiego i Michała Grażyńskiego - wbrew napomnieniom Ministerstwa Spraw Zagranicznych - splamiły czystość sprawy polskiej w obliczu agresji hitlerowskiej”.⁶⁴

Psychoza wojenna, panująca wiosną i latem 1939r. w społeczeństwie polskim, znalazła swój upust w licznych wystąpieniach antyniemieckich. Dochodziło do aktów wandalizmu, niszczenia mienia osób narodowości niemieckiej, wybijania szyb w niemieckich domach i instytucjach, wypisywania hasel antyniemieckich na budynkach oraz zamalowywania niemieckich szyldów. Odnotowano przypadki pobicia Niemców przez członków Stronnictwa Narodowego. Organizowano masowe antyniemieckie demonstracje. Zachowaniu społeczeństwa sprzyjała represyjna polityka mniejszościowa władz wojewódzkich, a zwłaszcza tolerowanie wystąpień antyniemieckich przez wojewodę poznańskiego płk. Ludwika Bocińskiego, a także wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego.⁶⁵

Wojewoda Bociński uczestniczył w licznych uroczystościach patriotycznych, które często przeradzały się w publiczne wystąpienia przeciw Niemcom. W niedzielę 2 lipca 1939 roku wojewoda był entuzjastycznie witany w Śremie na ceremonii poświęcenia pierwszego w kraju Domu Powstańca Wielkopolskiego. W obecności 1.700 weteranów powstania, którzy zjechali do Śremu z wielu miast i wsi Wielkopolski, Bociński wygłosił przemówienie, w którym potępił agresywną politykę Hitlera i faszystowskich Niemiec. - *Mimo wymierzonych przeciwko nam armatom zachowujemy spokój, bo jesteśmy świadomi naszej siły i naszych praw. Powstańcy czuwają. Powstanie wielkopolskie jeszcze się bowiem nie zakończyło i nie zakończy tak długo, jak długo niemieckie pazury sięgać będą po nasze odwieczne polskie ziemie. Nie pójdziemy do walki, jak to często bywało w roku 1919, z gołymi rękami, ale dobrze uzbrojeni. I pójdziemy pierwsi, jako przednia straż armii naszej, i będziemy się tak bić, aby raz na zawsze zniszczyć zaborczość niemiecką i stworzyć rzeczywisty spokój.*⁶⁶

Jednak publiczne przemówienia Bocińskiego, nacechowane pogrózkami wobec Niemiec, niepokoiły polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i osobiście ministra Józefa Becka. Urzędnicy MSZ-u zarzucali nawet

* Dla przykładu: Józef Mertka i Jerzy Pietrzak w biografii L. Bocińskiego na łamach *Wielkopolskiego Słownika Biograficznego*, Warszawa-Poznań 1981, podają, że „otrzymał nominację na wojewodę pozn. z zadaniem przeciwdziałania dywersyjnej działalności niem. V kolumny, jednak nie zdążył rozwinąć szerszej działalności”. W świetle faktów historycznych takie twierdzenie jest błędne.

62 „Głos Wielkopolski” Nr 130 / 07.06.1999r. (artykuł: M. Rezier, „Pułkownik Bociński”).

63 D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.

64 J. Krasuski, *Polska-Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003.

65 M. Kietliński, W. Śleszyński, *Wyzwolenie czy okupacja? Stosunek społeczności zamieszkujących pogranicze polsko-litewsko-białoruskie do zmieniających się w XX wieku systemów państwowych*, Białystok 2006.

66 „Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 28 / 09.07.1939r., [także:] „Dziennik Poranny” (Poznański) Nr 155 / 09.07.1939r.

Bociańskiemu, ale także wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu, że uprawiają szkodliwą „*fanfaronadę, inspirowaną propagandą OZON-u*”⁶⁷. Próbowano przekonywać obu wojewodów dzielnic zachodnich, że zachęcanie do antyniemieckich zamieszek jest źle oceniane przez aliantów, zarówno w Paryżu jak i Londynie, i może grozić poważnymi reperkusjami międzynarodowymi. Interwencje i perswazje, płynące z MSZ okazały się daremne i mało skuteczne.⁶⁷ „*Wojewodowie poznański (Bociański) i śląski (Grażyński) - wspominał minister Józef Beck - rywalizowali ze sobą w przedsięwzięciu takich środków, które mało nadawały się do uregulowania stosunków z Niemcami, ale podsycały propagandę Rzeszy*”. Beck stwierdził z żalem, że mimo licznych interwencji był bezsilny wobec antyniemieckich protestów ludności. Jego pretensje, sformułowane już po klęsce 1939 roku, wskazywały, że tak naprawdę do końca nie pojmował rzeczywistych intencji III Rzeszy. W województwach zachodnich, gdzie działały silne niemieckie organizacje prohitlerowskie, trudno było zapobiec polskim demonstracjom i odruchom patriotyzmu. W tonie agresywnym wobec Niemiec wypowiadali się nawet sami członkowie rządu m.in. wicepremier Kwiatkowski i minister Kościałkowski. Na żądania Becka premier wydał nawet tajny okólnik do członków rządu, który zabraniał tego rodzaju prowokacyjnych wystąpień.⁶⁸

Bociański uczestniczył w licznych spotkaniach i uroczystościach polskich organizacji, zwłaszcza w świątach kościelnych i zlotach katolickich. W Zielone Świątki, 28 maja 1939 roku, wojewoda Bociański i ksiądz Prymas uczestniczyli w wielkim zlocie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu z okazji jubileuszu 20-lecia organizacji.⁶⁹ Wojewoda był obecny na walnym zebraniu Związku Włościanek Wielkopolskich⁷⁰, potem brał udział w zjeździe Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych.⁷¹ 11 czerwca 1939 roku wojewoda uczestniczył w podniosłych uroczystościach Oktawy Bożego Ciała w Poznaniu. Głównym celebrazem uroczystości był Prymas Polski. W wielkiej procesji parafii farnej obok wojewody Bociańskiego szli m.in. dowódca Okręgu Korpusu VII Poznań gen. Edmund Knoll-Kownacki, prezes Sądu Apelacyjnego prof. Bronisław Stelmachowski oraz Prezydent Poznania inż. Tadeusz Ruge.⁷² 28 czerwca 1939 roku wojewoda, razem z Prymasem Polski ks. Augustem Hlondem i Biskupem Polowym WP ks. Józefem Gawliną, uczestniczył w otwarciu Zjazdu Katolickiego Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w Środzie Wielkopolskiej. – *Silny naród, oparty o społeczeństwo zdrowe moralnie, nigdy nie lęka się niepokoju* – powiedział wojewoda do zgromadzonych wiernych.⁷³

Latem 1939 roku wojewoda Bociański odbył liczne podróże inspekcyjne po Wielkopolsce, w których towarzyszył mu osobisty sekretarz i komendant policji.⁷⁴ Premier Składkowski odnotował w swoich zapiskach, że wojewoda Bociański wykazywał, jak się wyraził, dużą ruchliwość w terenie, „*znał wszystkich współobywateli, ich troski i potrzeby*”.⁷⁵

W pierwszy weekend czerwca wojewoda wizytował powiaty kaliski i ostrowski.⁷⁶ Tydzień później przeprowadził lustracje powiatów obornickiego i czarnkowskiego.⁷⁷ Na początku lipca wojewoda pojechał do Wolsztyna, Leszna, Kępna, Ostrowa i Jarocina, gdzie spotykał się z tamtejszymi starostami i wydał im specjalne zarządzenia.⁷⁸ W dalszej podróży inspekcyjnej po Wielkopolsce wojewoda Bociański przebywał w Obornikach, Chodzieży, Ujściu, Wrześni i Gnieźnie. Dokonał tam wizytacji w starostwach, zwiedził zakłady gospodarce i przemysłowe, interesował się stanem inwestycji komunalnych i kwestią pracy dla bezrobotnych.⁷⁹ Jeden dzień, wtorek 12 lipca, poświęcił na wizytę w dwóch powiatach przygranicznych: międzychodzkiem i szamotulskim. W Szamotułach wojewoda Bociański złożył wizytę w koszarach Baonu Obrony Narodowej.⁸⁰

* OZN (OZON) - Obóz Zjednoczenia Narodowego; organizacja polityczna utworzona w 1937r. z inicjatywy Edwarda Rydza - Śmigłego. OZON wywodził się ze środowiska sanacyjnego. Miał zastąpić dotychczasową partię sanacyjną BBWR (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem). Celem OZON-u było skupienie społeczeństwa wokół Naczelnego Wodza i wojska w celu wzmocnienia obronności państwa i realizacji zasad ustrojowych konstytucji kwietniowej. OZON doprowadził do uznania E. Rydza - Śmigłego za następcę Marszałka J. Piłsudskiego i ustanowienia go „pierwszą osobą w państwie po Panu Prezydencie”.

67 J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932-1939*, Kraków 1984.

68 M. Turlejska, *Rok przed klęską. 1 września 1938 - 1 września 1939*, Warszawa 1962.

69 „Dziennik Poznański” Nr 123 / 31.05.1939r., [także:] „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 123 / 31.05.1939r.

70 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 125 / 02.06.1939r.

71 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 126 / 03.06.1939r.

72 NAC Warszawa; Opis zdjęcia z Oktawy Bożego Ciała w Poznaniu, 11.06.1939r., zespół: *Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny*, archiwum ilustracji - sygn. 1-R-353-1. [w:] www.nac.gov.pl

73 „Przewodnik Katolicki” Nr 28 / 9 lipca 1939r.

74 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 199 / 31.08.1939r.

75 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

76 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 128 / 06.06.1939r.

77 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 132 / 11.06.1939r.

78 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 153 / 07.07.1939r.

79 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 154 / 08.07.1939r.

80 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 158 / 13.07.1939r.

W następnym tygodniu odbył podróż do powiatów kościańskiego, gostyńskiego i śremskiego.⁸¹ Kolejnym celem inspekcji były Mogilno, Żnin i Wągrowiec.⁸² Praktycznie do ostatnich dni pokoju wojewoda odbywał inspekcje administracyjne i porządkowe po województwie.⁸³

W połowie lipca z krótką wizytą w Poznaniu przebywał prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Felicjan Sławoj-Składkowski. W towarzystwie wojewody Bocińskiego dokonał inspekcji administracyjnej województwa poznańskiego, w tym powiatów: kolskiego, konińskiego, wrzesińskiego, poznańskiego, średzkiego, jarocińskiego i kaliskiego. Podczas wizyty w powiecie konińskim premier interesował się szczególnie budową kanału Warta - Gopło.⁸⁴ Z udziałem premiera w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu odbyła się konferencja informacyjna na temat sytuacji w powiatach przygranicznych. Jak doniosła prasa poznańska, wszystkie zarządzenia premiera były realizowane prawidłowo, dlatego premier Składkowski wyjechał z Poznania w pełni zadowolony.⁸⁵

W dniu 1 sierpnia wojewoda Bociński wyjechał do Torunia na konferencję z wojewodą pomorskim Władysławem Raczkiewiczem. Po naradzie wojewoda kontynuował cykl podróży inspekcyjnych po województwie poznańskim. Dokonał lustracji agend powiatowych w powiatach kolskim i tureckim. W powiecie kolskim pojechał na tereny zagrożone przez falę powodziową. W powiecie tureckim dokonał lustracji Zarządu Miejskiego w Uniejowie. Dalsza podróż wojewody poprzez Kalisz, Pleszew, Jarocin miała charakter inspekcji porządkowej. Do Poznania wrócił dopiero 3 sierpnia wieczorem.⁸⁶

Ostatnie tygodnie pokoju i wizytę wojewody Bocińskiego w Wolsztynie w końcu sierpnia 1939 roku wspominał ówczesny starosta wolsztyński Józef Kaczorowski. Starosta był kpt. rezerwy i podobnie jak płk Bociński ukończył Wyższą Szkołę Wojskową w Warszawie (kurs 1923-25). Starosta nie darzył jednak wojewody serdecznością. Zarzucał mu brak realnych planów ewakuacji urzędów z powiatów przygranicznych oraz przestarzałe poglądy na temat prowadzenia wojny. - *Wojna wisiła na włosku, a ciągle brak było konkret-*



źródło: NAC (sygn. 1-A-1861)

138. Wizyta Premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego w Poznaniu - po zwiedzeniu Bazaru w towarzystwie wojewody L. Bocińskiego (Poznań, 13 lipca 1939r.)

81 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 164 / 20.07.1939r.

82 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 166 / 22.07.1939r.

83 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 199 / 31.08.1939r.

84 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 160 / 15.07.1939r.

85 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 162 / 18.07.1939r.

86 „Dziennik Poznański” Nr 177 / 04.08.1939r.

nych poleceń i planów na wypadek jej wybuchu. Nikt z nas starostów nie wiedział, co ma robić, kogo słuchać, na co czekać, z kim się porozumiewać i komu rozkazywać. Szczególnie delikatnej natury były kontakty z wieloma spośród naszych wojskowych, którym zeszłoroczny „sukces” na Śląsku Cieszyńskim⁸⁷ wybitnie uderzył do głowy - wspominał starosta Kaczorowski. - Plan ewakuacji, który otrzymaliśmy z województwa był schematyczny, sztywny, z miejsca oceniony przeze mnie jako najzupełniej nierealny, nie do wykonania na wypadek ataku niemieckiego od granicy, która leżała w odległości niespełna 8 km od miasta. Dochodziły wiadomości, że [po drugiej stronie granicy] w rejonie Kargowa - Świętno stoi lekka dywizja pancerna, samochody opancerzone i kawaleria. A pomiędzy granicą a miastem nie było absolutnie nic, [żadnych polskich oddziałów], jeśli nie liczyć strażników granicznych i paru policjantów, 2 w Kopanicy, 3 w Siedlcach i 8 w Wolsztynie. Pod sam koniec miesiąca przyjechał do mnie nowy wojewoda poznański pułkownik Bociański, który objął tę funkcję po pułkowniku Maruszewskim. Znałem go z czasów wojskowych - nie wyróżniał się jakimiś wybitnymi cechami. Zapytałem go jednak, co mam robić, gdyby ta dywizja niemiecka zaczęła atakować Wolsztyn. Odpowiedź dostałem typową dla mentalności naszych wyższych dowódców wojskowych, którzy wojnę w dalszym ciągu wyobrażali sobie w stylu podjazdów i walk z lat 1914-1915, lub też wojny polsko-bolszewickiej: „Niech pan wtedy zbierze wokół siebie P.W. (Przysposobienie Wojskowe) i ostrzeliwuje się Niemcom i w razie potrzeby wycofuje się na Poznań”, po czym jako objaśnienie dodał „Kawaleria będzie trzymać się z daleka, jeżeli zachowacie spokój”. Radę jego uznałem w duchu za dziecinadę, jeżeli nie kpiny ze zdrowego rozsądku. Zdarzałem sobie bowiem sprawę, że nie kawaleria by nas goniła, ale samochody pancerne i lekkie czołgi. Kawalerzyści, którzy by tym samochodom towarzyszyli, najwyżej obrewidowaliby nasze trupy. Nie odpowiedziałem też Bociańskiemu nic - zbyłem go milczeniem. Posiedział u mnie jeszcze trochę i pojechał. Nie miałem czasu ani ochoty na jakiegokolwiek z nim rozmowy. Roboty miałem przecież co niemiara.⁸⁷

Mimo licznych obowiązków wojewoda Bociański odwiedził młodych sportowców, kończących Obóz Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Sierakowie. Na obozie przebywało 550 juniorów, delegowanych z klubów sportowych całej Polski. Odnajdujemy relację z tej wizyty w poznańskim „Dzienniku Porannym” z 8 sierpnia 1939 roku: „Młodzież udaje się do swych domków campingowych, by poczynić ostatnie przygotowania do podróży. Tymczasem przed gmach komendy zajeżdża wielka czarna limuzyna i za chwilę obiega cały obóz niespodziewana wieść, iż obóz WF w Sierakowie odwiedził wojewoda poznański płk. Bociański. Włodarz Ziemi Wielkopolskiej z pogodnym uśmiechem wstępuje do domków, do kuchni, gdzie kucharze dopraszają się o zaszczyt spróbowania przez p. wojewodę właśnie przed chwilą wydanego na kolację makaronu, gwarzy swobodnie z p. pułk. Sokółowskim, gospodarzem tutejszym i z nami”. Wojewoda udał się nad jezioro sierakowskie, zwiedził molo, obejrzał skocznie i rozmawiał z plażowiczami. Do wieczora nad wodą dyskutował z juniorami. W chwili pożegnania powiedział korespondentce prasy poznańskiej: „Niech pani, pisząc o moim pobycie w Sierakowie, wyrazi ode mnie wiele jak najcieplejszych, jak najserdeczniejszych słów uznania dla wszystkiego, co dziś oglądałem”.⁸⁸

6.3. W rodzinnym Pleszewie

"Trzeba było widzieć, jaka duma, jaka wiara świeciły w oczach pleszewiaków, którzy mogli witac swego komendanta jako Wojewodę Poznańskiego. Czuło się nastroj ten sam, jaki był w latach 1918 i 1919. Ten sam entuzjazm, ten sam patriotyzm. Ta sama gotowość do czynu"

"Dziennik Poranny" (Poznań)
Nr 146 / 28 czerwca 1939r.

W drugi dzień Zielonych Świątek, 29 maja, Ludwik Bociański przyjechał do rodzinnego Pleszewa. Wizyta miała charakter czysto prywatny. Wojewoda spotkał się z rodziną, a następnie pojechał samochodem na uroczystości odpustowe do Sanktuarium Maryjnego w Tursku k. Pleszewa.⁸⁹ W tym roku miało 175 lat od objawienia cudownego obrazu Matki Boskiej w Tursku. Obraz ten zasłynął cudami wśród niezwykłych

* Chodzi o zajęcie Zaolzia przez Wojsko Polskie

87 „Ostatnie tygodnie II Rzeczypospolitej Polskiej w Wolsztynie. Relacja starosty Józefa Kaczorowskiego”, [w:] „Głos Wolsztyński”, wydanie specjalne z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, 1 IX 2009, Rok XX.

88 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 180 / 08.08.1939r.

89 „Orędownik Pleszewski” Nr 43 / 28.05.1939r., [także:] „Gazeta Pleszewska” Nr 44 / 01.06.1939r.

okoliczności w sobotę przed Zielonymi Świątkami, 9 czerwca 1764 roku. Na pamiątkę tego wydarzenia co roku w okresie Zielonych Świąt odbywały się w Tursku czterodniowe uroczystości religijne.⁹⁰ Do świątyni przybyły rzesze pielgrzymów. Polskie Radio transmitowało mszę świętą, a w godzinach popołudniowych nadało słuchowisko „Lud Turski mówi, gra i śpiewa”.⁹¹

Pierwszą oficjalną wizytę w rodzinnym Pleszewie jako wojewoda poznański Ludwik Bociański złożył 25 czerwca 1939 roku. Był gościem honorowym uroczystości otwarcia pierwszych w Polsce ogródków działkowych dla byłych powstańców wielkopolskich. Samochód z wojewodą zjechał na pleszewski rynek o godzinie 11.45. Znamienitego gościa powitał w imieniu władz miejskich wiceburmistrz Tadeusz Szulczyński. Pleszewianie bardzo serdecznie przyjęli swojego ziomka. „Rodzinne miasto Pana Wojewody Bociańskiego



zrodlo: MR Pleszew

139. Przyjazd wojewody Ludwika Bociańskiego do rodzinnego Pleszewa. Powitanie na rynku przez wiceburmistrza Tadeusza Szulczyńskiego i prezesa Zarządu Głównego Związku Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu kpt. rez. Zdzisława Orłowskiego (Pleszew, 25 czerwca 1939r.)

przeżywało w ostatnią niedzielę niezwykle radosne chwile. Mianowicie odbyło się uroczyste otwarcie pierwszych w Polsce ogródków działkowych i poświęcenie świetlicy Związku Powstańców Wielkopolskich. Piękną tą uroczystość zaszczylił swą obecnością p. wojewoda Bociański. Sama wiadomość, że przyjedzie Komendant – jak p. wojewodę nazywają pleszewiacy – wywarła tutaj szczególnie dodatnie wrażenie. Nic też dziwnego, iż w niedzielę zjawili się w Pleszewie ludzie z najdalszych okolic, aby zobaczyć tego, który wyzwolił ich darwny powiat i przyległe powiaty spod jarzma niemieckiego. Miasto przybrało godową szatę. Moc sztandarów, girland, transparentów nadawało miastu specjalnie uroczyste piętno – pisał Albin Wietrzykowski na łamach „Głosu Powstańca Wielkopolskiego”.⁹²

W podobnym entuzjastycznym tonie wizytę wojewody w Pleszewie komentował „Dziennik Poranny” z Poznania. – Trzeba było widzieć, jaka duma, jaka wiara świeciły w oczach pleszewiaków, którzy mogli witac swego komendanta jako Wojewodę Poznańskiego. Czulo się nastrój ten sam, jaki był w latach 1918 i 1919. Ten sam

90 „Orędownik Pleszewski” Nr 44 / 01.06.1939r.

91 „Orędownik Pleszewski” Nr 43 / 28.05.1939r.

92 „Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 27 / 02.07.1939r.

źródło: Elżbieta Solińska, Poznań



140. Powitanie wojewody na terenie ogródków przez dziewczynki, córki powstańców wielkopolskich. W tle widoczny budynek restauracyjny Franciszka Bociańskiego, brata wojewody. Mieściła się tam popularna w tamtych czasach restauracja „U Jerana”. Franciszek Bociański był mężem Marii z domu Jeran (Pleszew, 25 czerwca 1939r.)



źródło: MR Pleszew

141. Otwarcie Ogródków Działkowych im. Powstańców Wielkopolskich przy ul. Malińskiej w Pleszewie przez wojewodę Bociańskiego.



źródło: Elżbieta Sulińska, Poznań

142. Moment poświęcenia ogródków działkowych i świetlicy przez ks. Franciszka Kryszaka. Na pierwszym planie, widoczny od lewej por. rez. Makowski, w głębi prezes pleszewskiego koła Z.P.Wlkp. mjr rez. Błażejowski, ks. F. Kryszak, wojewoda Bociński, prezes Zarządu Głównego Z.P.Wlkp. kpt. rez. Z. Orłowski, por. rez. Szykowny oraz starosta jarociński Zygmunt Kubicki

entuzjazm, ten sam patriotyzm. Ta sama gotowość do czynu – pisał wysłannik gazety.⁹³

Po powitaniu na pleszewskim rynku wojewoda przeszedł przy dźwiękach „Warszawianki” przed frontem oddziałów kombatanckich z Pleszewa, Ostrowa, Krotoszyna i Jarocina.⁹⁴ O godzinie 12.00 w kościele farnym odbyło się nabożeństwo, które odprawił ks. Kryszak. Po mszy pochód udał się na teren ogródków działkowych (przy dzisiejszym skrzyżowaniu ul. Malińskiej i Kazimierza Wielkiego; przyp. autora). Tam dostojnego gościa powitał prezes pleszewskiego koła Związku Powstańców Wielkopolskich mjr rez. Błażejowski. Wojewoda dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi. Przy bramie powitały go córki powstańców wielkopolskich, ubrane w stroje ludowe. Dziewczęta wręczyły wojewodzie bukiet róż oraz wyrecytowały wierszyki powitalne. Wojewoda ucałował dziewczynki kilkakrotnie w czoło, a następnie udał się pod świetlicę, gdzie ks. Kryszak dokonał jej poświęcenia. Wojewoda w swoim przemówieniu nawiązał do aktualnej sytuacji międzynarodowej i zagrożenia wojennego. - *Po 20 latach pokoju, znowu nad horyzontem polskim gromadzą się chmury* – powiedział Bociński - *Ale my nie boimy się propagandy, ani straszaków niemieckich.*⁹⁵

„Po uroczystości p. wojewoda był podejmowany obiadem żołnierskim i podwieczorkiem – pisał „Dziennik Poranny” - *a po południu, krótko przed wyjazdem, udał się na cmentarz, gdzie pomodlił się za dusze pochowanych tam powstańców pleszewiaków, wśród których się wychował, jak ogólnie wiadomo.*”⁹⁶

Ogródki zajmowały obszar 3 ha. Powstały dzięki pomocy wojewody. Ziemię na urządzenie działek kupiono za pieniądze z Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Poznaniu od ziemianina Klausea Jouanne, właściciela dóbr na Maliniu (majątek pod Pleszewem, dziś w granicach miasta, w dawnym pałacu mieści się obecnie sąd rejonowy; przyp. autora). Ponieważ dziedzic sympatyzował z hitlerowcami, wojewoda Bociński sprzeciwił się

93 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 146 / 28.06.1939r.

94 „Orełdownik Pleszewski” Nr 52 / 29.06.1939r.

95 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 146 / 28.06.1939r.

96 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 145 / 27.06.1939r.

zaproszeniu go na uroczystość otwarcia ogródków. Krótko po wkroczeniu Niemców do Pleszewa we wrześniu 1939r. Ogródki Powstańców Wielkopolskich zostały skonfiskowane przez niemieckie władze okupacyjne. – *Jeszcze w 1939 roku Jouanne wszystko odebrał, a ogródki kazał zrównać z ziemią. Zaorali to wszystko pługami. Rodzina Jouanne miała wielki majątek: Klaus z ojcem na Maliniu, a gestapowiec Krystian na Baranówku** – tłumaczył Wojciech Bociański.⁹⁷

Podczas wizyty w Pleszewie w czerwcu 1939 roku wojewoda Bociański ponownie odwiedził swoją rodzinę. Jego siostrzenica dobrze to pamięta, bo dostała wtedy od wujka prezent na komunię. – *Do pierwszej komunii świętej poszłam w maju 1939 roku. Jak wujek w czerwcu przyjechał do Pleszewa to ofiarował mi z tej okazji pieniądze. W sumie uzbierałam na rower. W tamtych czasach rower to było coś* – wspomina siostrzenica wojewody Teresa Grześ - Radomska.⁹⁸ Pobyt wojewody w Pleszewie zabezpieczali oficerowie kontrwywiadu z miejscowej jednostki wojskowej. – *Jak w 1939 roku wujek przyjechał do Pleszewa, to oficerowie „dwójki” już byli u nas w domu. Był to kpt. Bródka (popętnił samobójstwo w niemieckim oflagu) i drugi oficer z 70 pułku piechoty w Pleszewie* – opowiadał Władysław Radomski.⁹⁹

Mało kto wie, że dzięki wstawiennictwu wojewody Bociańskiego poznańskie Kuratorium Oświaty zgodziło się na przywrócenie I i II klasy licealnej w Państwowym Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie. Kuratorium zlikwidowało te klasy po zakończeniu roku szkolnego 1938/1939, tłumacząc swoje posunięcie zbyt małą liczbą uczniów na kolejny rok szkolny 1939/1940. Rodzice wybrali delegację, która udała się z petycją do władz oświatowych i wojewody. „Zarówno wojewoda Bociański jak i Kuratorium przychylnie ustosunkowali się względem uzasadnionej petycji delegacji – informowała „Gazeta Pleszewska” – *W tym celu zwołana Rada Miejska upoważniła Zarząd Miejski, by zobowiązał się do zapłacenia Kuratorium zaproponowanych kwot pieniężnych na utrzymanie dwóch klas liceum. Tak więc dzięki roztropności i intensywnej postawy rodziców i delegacji przywrócono zlikwidowaną I i II klasę licealną przy tutejszym Państwowym Gimnazjum im. St. Staszica*”.¹⁰⁰ Pozytywna decyzja kuratorium z chwilą wybuchu wojny okazała się bez znaczenia.

6.4. Wybuch wojny

"Nie mam dziś nic do roboty, tylko czekam. Na co? Na wiadomość z Warszawy o ogłoszeniu mobilizacji"

Ludwik Bociański
Wojewoda Poznański
29 sierpnia 1939r.

Wojewoda Bociański wziął udział w poznańskich obchodach Święta Żołnierza, przypadającego 15 sierpnia w Święto Wniebowzięcia Marii Panny i rocznicy „Cudu nad Wisłą”. Uczestniczył we mszy polowej, a po nabożeństwie wspólnie z dowódcą 14 Dywizji Piechoty w Poznaniu, gen. bryg. Franciszkiem Władem** odbierał uroczystą defiladę wojskową w Alei Marszałka Piłsudskiego w Poznaniu. Oprócz artylerii, piechoty, Batalionu Obrony Narodowej, pojazdów artylerii przeciwlotniczej, łączności, tankietek i samochodów pancernych, ulicą podążali harcerze i weterani powstania wielkopolskiego. „*Podczas gdy żołnierze wiernie (...) spoglądali w oczy swego generała, to powstańcy z dumą kroczyli, bo wszak jeden z nich odbierał defiladę. Niemal koleżeńskie spojrzenia rzucali panu wojewodzie*” – zanotował korespondent „Dziennika Porannego”.¹⁰¹

* Przed wojną i w czasie okupacji niemieckiej rodzina Jouanne posiadała majątek na Maliniu oraz pobliskie folwarki w Łasewie i Baranówku. Starsi państwo Jouanne byli lojalnymi obywatelami II Rzeczypospolitej, natomiast ich synowie sympatyzowali z ruchem nazistowskim. Starszy syn Klaus zarządzał Maliniem, młodszy Krystian - Baranówkiem, a jedyna córka Gerda (Herta) - Łasewem. Krystian Jouanne był uczniem pleszewskiego liceum. Na początku okupacji wspólnie z Gestapo brał czynny udział w zamordowaniu swoich dwóch kolegów: licealista Stefana Magnuszewskiego oraz ucznia gimnazjum, niespełna 17-letniego Czesława Kolibabki. Uczniowie ci zostali rozstrzelani razem z innymi pięcioma Polakami 23 października 1939r. w Łasku Malińskim za miastem, w tzw. „Boreczku”. Po wojnie Krystian Jouanne został schwyty i osądzony. Polski sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano w Ostrowie Wlkp., [za:] „Gazeta Pleszewska” Nr 34 / 23.08.2011r.

97 Relacja Wojciecha Bociańskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

98 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

99 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

100 „Gazeta Pleszewska” Nr 69 / 27.08.1939r.

** Niespełna miesiąc później, 18 września 1939r. gen. bryg. Franciszek Wład poległ w bitwie nad Bzurą, zmarł od poniesionych ran w Białej Górze pod Sochaczewem, [za:] T. Kryśka-Karśki, S. Żurkowski, *Generatowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

101 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 187 / 17.08.1939r.

Ks. Prymas August Hlond oraz Wojewoda Poznański Ludwik Bociański objęli honorowy patronat nad Komitetem Obywatelskim akcji rozproszenia w związku z obroną przeciwlotniczą. Zadaniem komitetu było przygotowanie planowego i dobrowolnego rozlokowania się mieszkańców Poznania na większej przestrzeni w przypadku nalotów bombowych w czasie wojny.¹⁰²

Związek Powstańców Wlkp. planował na przełomie sierpnia i września zorganizowanie „Tygodnia Powstańca Wielkopolskiego”. Dochód z imprezy miał być przeznaczony na dobrojenie Batalionu Obrony Narodowej. Wojewoda Bociański przyjął honorowy patronat nad świętem.¹⁰³ W ostatniej chwili „Tydzień Powstańca Wielkopolskiego” został odwołany z powodu z zagrożenia wojennego.¹⁰⁴

Koniec sierpnia 1939 roku był w Poznaniu okresem pełnym niepokoju. Od godzin wieczornych 22 sierpnia w urzędach wojskowych i cywilnych obowiązywał stan czujności. W nocy z 23 na 24 sierpnia do swych rejonów zakwaterowania powróciły oddziały wojskowe, które budowały do tej pory umocnienia na przedpolach Poznania. Dnia 24 sierpnia zarządzono tzw. cichą mobilizację. Rezerwiści, wezwani poprzedniego dnia wieczorem imiennymi kartami mobilizacyjnymi, od rana zaczęli napływać do wyznaczonych jednostek. Wojsko przystąpiło do przejmowania cywilnych pojazdów motorowych. Nocą z 24 na 25 sierpnia na terenie Poznania wprowadzono zaciemnienie. Z Poznania zaczęto wywozić rezerwy sprzętu wojskowego i zapasy żywności. W większych zakładach przemysłowych oraz w urzędach administracyjnych rozpoczęły się przygotowania do ewakuacji. W Poznaniu, podobnie jak w całym kraju, w atmosferze napięcia oczekiwano na rozwój sytuacji.

We wtorek, 29 sierpnia 1939 roku w godzinach rannych przybył do Poznania korespondent angielskiego „The Guardian”, William Downie Forrest*. Wojewoda Bociański przyjął dziennikarza w gmachu Województwa i powiedział mu otwarcie: - *Niech to pana nie zaskoczy, jeżeli dziś w nocy nastąpi godzina «zero»... Nie mam dziś nic do roboty tylko czekam.* - *Na co?* - zapytał reporter. - *Na wiadomość z Warszawy o ogłoszeniu mobilizacji* - brzmiała odpowiedź. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych ogłoszono powszechną mobilizację. Na słupach ogłoszeniowych Poznania pojawiły się obwieszczenia mobilizacyjne. Pierwszym dniem mobilizacji miała być środa, 30 sierpnia 1939 roku. O godzinie 17.00 władze wojskowe były zmuszone odwołać mobilizację, co było dużym zaskoczeniem dla społeczeństwa. Jednak 30 sierpnia mobilizacja powszechna została ogłoszona powtórnie. Wyznaczono ją na 31 sierpnia 1939 roku.¹⁰⁵

Bociański aktywnie pracował do ostatnich chwil przed wybuchem wojny. Jeszcze w środę 30 sierpnia o godzinie 9.40 wraz z komendantem policji i sekretarzem udał się w teren na inspekcję.¹⁰⁶

W nocy z 31 sierpnia na 1 września ukazał się rozkaz w sprawie wdrożenia w życie elaboratu o internowaniu podejrzanych obywateli narodowości niemieckiej. Policja i wojsko aresztowały na terenie województwa poznańskiego około 2.500 osób, które w kilku grupach odesłano pieszo lub pociągami w głąb kraju, w kierunku Kutna, Łowicza, Modlina i Warszawy. Cześć aresztowanych Niemców po pewnym czasie zwolniono.¹⁰⁷

A więc wojna!

"Niemcy w kilku miejscach przekroczyli granicę, Ostrów Wielkopolski, Poznań, lotnisko, domy robotnicze, dworzec są bombardowane z samolotów od godziny czwartej minut 15"

Ludwik Bociański, Wojewoda Poznański
Meldunek dla premiera gen. Felicjana Sławoja – Składkowskiego
1 września 1939r.

Faszystowskie Niemcy zaatakowały Polskę o świcie, 1 września 1939 roku. Agresja Trzeciej Rzeszy stała się faktem. Zaczęły się naloty bombowe na miasta i wsie Wielkopolski.

102 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 148 / 01.07.1939r.

103 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 185 / 13.08.1939r.

104 „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 195 / 26.08.1939r.

* „Dziennik Poznański” Nr 199 / 31.08.1939r. podaje, że **angielski dziennikarz Wiliam Forrest** przyjechał do Poznania we wtorek 29 sierpnia i zamieszkał w hotelu „Bazar”, a przez wojewodę Bociańskiego został przyjęty następnego dnia, tj. 30 sierpnia 1939r.

105 Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985r.

106 „Dziennik Poznański” Nr 199 / 31.08.1939r.

107 S. Nawrocki, *Hitlerowska okupacja Wielkopolski w okresie zarządu wojskowego wrzesień - październik 1939r.*, Poznań 1966.

W Warszawie jeszcze nikt nie wiedział o wybuchu wojny. Był piątek 1 września 1939 roku, godzina 4.30. W sypialni premiera Składkowskiego, którą mu przygotowano w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, zadzwonił telefon. Generał sięgnął po słuchawkę. Jakiś zdyszany głos informował, że Kraków wzywa w pilnej sprawie. Składkowski podniósł się niechętnie i przeszedł do gabinetu. Dzwonił osobiście wojewoda Tymiński. Drżącym głosem zakomunikował, że dworzec krakowski jest bombardowany przez niemieckie samoloty. Jeszcze Składkowski nie zdążył narzucić na siebie munduru, a już z Poznania telefonował wojewoda Ludwik Bociański. - *Niemcy w kilku miejscach przekroczyli granicę; Ostrów Wielkopolski, Poznań, lotnisko, domy robotnicze, dworzec są bombardowane z samolotów od godziny czwartej minut 15 - meldował wojewoda Bociański.*¹⁰⁸

Samoloty Luftwaffe zbombardowały Gniezno, gdzie znajdowało się dowództwo Armii „Poznań”. Nieprzyjacielskie bombowce zaatakowały umocnienia polskie na północy Wielkopolski w rejonie Gołańczy oraz pozycje osłonowe 60 pułku piechoty na przedpolu Ostrowa Wlkp.. Bomby spadły na obiekty kolejowe m.in. w Kaliszu, Ostrowie, Krotoszynie, Wrześni i Damasławku. Lotnictwo niemieckie bombardowało też Środę oraz mniejsze miejscowości, jak Miłosław, Nekla, Podstolice i Swarzędz, powodując zniszczenia, pożary oraz ofiary wśród ludności cywilnej. Poznań był tego dnia bombardowany trzykrotnie. Bomby spadły na lotnisko Ławica, w rejonie Dworca Głównego oraz na dzielnice Łazarz i Jeżyce.¹⁰⁹

Skutki nalotu odczuł także Pleszew, rodzinne miasto wojewody Bociańskiego. Około godziny 15.00 pojawił się nad miastem nieprzyjacielski samolot, który zrzucił bomby na Aleję Mickiewicza w pobliżu koszar 70 pułku piechoty. Okazało się, że był to prywatny samolot niemieckiego posiadacza ziemskiego Edwarda Fischera von Mollarda, właściciela majątków w Parzęczewie i Górze. Był on członkiem aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej w stopniu porucznika Wojska Polskiego i jako jedyny w Wielkopolsce posiadał własny samolot, a ponadto miał do dyspozycji prywatne lotnisko.¹¹⁰ W wyniku nalotu śmierć poniosło 13 obywateli Pleszewa; 7 osób zginęło na miejscu, 3 zmarły wkrótce w miejscowym szpitalu, kolejnych 3 rannych zmarło w drodze do szpitala w Sochaczewie.¹¹¹

Chociaż spodziewano się napaści Niemiec, wybuch wojny zdezorganizował administrację, również wojewódzką. Rzecznik prasowy wojewody, naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego w Urzędzie Wojewódzkim, Wacław Żwirski w pierwszych godzinach wojny przestrzegał dziennikarzy przed wywoływaniem paniki, a redaktorowi Józefowi Winiewiczowi z „Dziennika Poznańskiego” powiedział wprost: - *O wybuchu wojny urzędowo nic nie wiemy. Proszę ostrzeliwanie pogranicza traktować jako jedno z licznych ostatnio przez Niemców prowokowanych zajść granicznych (...). Redaktorze, ja mam swoje instrukcje. Póki panowie nie otrzymacie oficjalnego komunikatu PAT-u o wybuchu działań wojennych, póty proszę niczego nie publikować. Szczególnie zabraniam dodatków nadzwyczajnych. Nie należy wywoływać niepokoju publicznego - apelował naczelnik Żwirski. Mimo zakazu zarówno „Dziennik Poznański”, jak i „Kurier Poznański” wydrukowały 1 września dodatki specjalne. Odpowiedzią wojewody była decyzja o konfiskacie gazet, które były już w druku. - *Gdy na Poznań padały pierwsze bomby, do drukarni weszli policjanci, uniemożliwiając nowe wydanie dodatku; pierwszy nakład rozszedł się błyskawicznie - wspominał redaktor Winiewicz.*¹¹²*

Dzień później, 2 września w wydaniu popołudniowym „Kuriera Poznańskiego” ukazało się obszerne rozporządzenie wojewody poznańskiego o stanie wyjątkowym, zgodnie z zarządzeniem Rady Ministrów z dnia 1 września oraz zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych o stanie wojennym. Dopiero trzeciego dnia wojny ukazały się w dziennikach poznańskich oficjalne komunikaty o niemieckim najeździe na Polskę.¹¹³

108 C. Leżeński, *Kwatera 139. Opowieść o marszaku Rydzu-Śmigłym*, Lublin 1989, [także:] F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

109 Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985.

110 S. Bródka, *Miejsca Pamięci Narodowej Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 1986.

111 *Dzieje Pleszewa*, opracowanie zbiorowe pod redakcją M. Drozdowskiego, Kalisz 1989.

112 J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985.

113 E. Serwański, *Wrzesień 1939 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1966.

6.5. Prymas musi wyjechać z Poznania

"Polskim postulatem państwowym jest, aby Ksiądz Prymas nie wpadł w ręce Niemców"

Ludwik Bociański, Wojewoda Poznański

3 września 1939r.

Wybuch wojny zastał w Poznaniu Prymasa Polski ks. Kardynała Augusta Hlonda. W sobotę 2 września wojewoda Bociański zjawił się niezapowiedziany w pałacu arcybiskupów poznańskich i pilnie prosił o rozmowę z Prymasem. – *Wojewoda Bociański odwiedza mnie w mundurze pułkownika i podaje mi ważne wiadomości – wspominał Kardynał Hlond. - Dywizje wielkopolskie otrzymują rozkazy wycofania się na linię Warty. Ewakuacja rodzin urzędniczych i wojskowych, o ile ostatnie jeszcze były w Wielkopolsce. Dywersje i zdrady ludności cywilnej niemieckiej przybierają nieprawdopodobne rozmiary. Pojawiają się uzbrojone bandy niemieckie atakujące Polaków, palące ich dobytek, a nawet ostrzelujące żołnierzy polskich. Wobec wycofania się naszego wojska z różnych odcinków ludność polska organizuje samoobronę. W pogranicznych wsiach żołnierze armii niemieckiej grabią włościanom bydło, proboszczowie stają w obronie swych parafian z narażeniem życia. Wobec faktu, że władze państwowe i policja się wycofują, ludność skupia się tym ścisłej naokoło duchownych.*

143. Zlot Katolicki Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w Środzie Wlkp. (28 czerwca 1939r.). W fotelach prezydialnych: Jego Eminencja Prymas Polski ks. Kardynał August Hlond, nowy Wojewoda Poznański Ludwik Bociański oraz Jego Ekscelencja Biskup Połowy WP ks. Józef Gawlina



źródło: "Przewodnik Katolicki" Nr 28 / 9 lipca 1939r.

Późnym wieczorem 3 września wojewoda Bociański zadzwonił do Prymasa i w imieniu Naczelnego Wodza namawiał go do natychmiastowego wyjazdu z Poznania, ale Prymas planował wyjazd do Warszawy dopiero w poniedziałek, 4 września na Konferencję Plenarną Biskupów, planowaną na 5 września. W sprawie niezwłocznego przybycia Hlonda do Warszawy interweniowali prezydent Mościcki i marszałek Śmigły. – *O godz. 22.25 budzi mnie kapelan – zanotował prymas pod datą 3 września – i zawiadania, że w bardzo ważnej sprawie prosi mnie do telefonu wojewoda [Bociański]. Idę. Wojewoda komunikuje mi, że właśnie otrzymał z Warszawy od Wodza Naczelnego Marszałka Rydza-Śmigłego rozkaz oświadczenia mi, że: imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej i swoim dziękuje mi za urządzenie na dzień 5 września na katedrze św. Jana w Warszawie nabożeństwa za pomyślność Rzeczypospolitej, będzie obecny na tej Mszy św., która na pewno pokrzepi ducha narodu. Wobec sytuacji wojennej mam ruszyć do Warszawy jeszcze dzisiaj przed północą, bo jutro mogłaby szosa być miejscami przecięta przez tanki niemieckie, a za jasnego dnia mógłbym się narażać na bombardowanie i ostrzelywanie z karabinów maszynowych przez niemieckich lotników.*

Wojewoda oświadczył także Prymasowi, że powrót z Warszawy do Poznania będzie niemożliwy, bo front wojenny przesuwa się ku wschodowi, wskutek czego drogi będą najprawdopodobniej poprzecinane. Bociański przekonywał, że polskim postulatem państwowym jest, aby Prymas nie wpadł w ręce Niemców, choćby dlatego, że mogliby wykorzystać go jako zakładnika. – *Taki obrót sprawy stworzyłoby bardzo niekorzystną i kłopotliwą sytuację dla Naczelnego Dowództwa* – tłumaczył wojewoda Bociański. Kardynał

odpowiedział wojewodzie, że jego natychmiastowy wyjazd jest niemożliwy. – *Mógłbym i tej nocy wyjechać, lecz niestety nie mam pod ręką samochodu, który wyjechał z aktami na prowincję i wróci dopiero jutro rano* – wyjaśniał kardynał Hlond. Wojewoda obiecał przysłać samochód z obstawą. – *Przysiężę za pół godziny zarekwirowany samochód z szoferem i policjantem, i drugim policjantem dla eskorty, co jest konieczne, bo nie wiadomo, co się może stać w drodze, bo zachodzi wiele napadów ze strony niemieckich dywersantów. Koniecznie trzeba wyjechać przed północą; gdy się rozwiłdli, nastaną naloty. Mogą być porozrywane mosty. Koło Wrześni szosa już jest uszkodzona przez bomby* – ostrzegwał wojewoda Bociański. Samochód przyjechał po prymasa o godz. 23.45.

Prymas Polski ks. Kardynał August Hlond wyjechał z Poznania około godziny 1.30 w nocy. Do stolicy dojechał 4 września około godziny 10.00 przed południem. Następnego dnia w katedrze Św. Jana odprawił mszę wotywną za pomyślność Ojczyzny. W nabożeństwie uczestniczyli m.in. premier Składkowski, członkowie jego gabinetu, przedstawiciele Sejmu i Senatu.¹¹⁴

Prymas August Hlond ewakuował się wraz z rządem na południe kraju ku granicy rumuńskiej. Został ranny podczas niemieckiego nalotu na stację kolejową w Siedlcach 10 września 1939 roku. W Krzemieńcu o przybyciu Prymasa dowiedział się wiceminister spraw zagranicznych Jan Szembek. *„Spotkałem go na dziedzińcu Liceum - wspominał Szembek. - Opowiadał mi, jak wojewoda Bociański wywiózł go z Poznania, że podróż miał trudną i kilkakrotnie był ostrzeliwany. Postanowił wyjechać do Rzymu, gdyż tam może sprawie narodowej oddać większe usługi niż pozostając pod okupacją niemiecką”*.¹¹⁵

Sprawa wyjazdu prymasa zagranicę budziła niekiedy wątpliwość. Pojawily się nawet słowa krytyki, że kardynał Hlond porzucił swoją archidiecezję. Wojewoda Ludwik Bociański starał się oddalić ten zarzut i usprawiedliwiał ewakuację prymasa z Poznania i wyjazd z Polski. Bociański udawał, że Prymas Hlond już po przekroczeniu polskiej granicy, a także później, chciał wracać do kraju, jednak kolejne prośby kierowane za pośrednictwem Watykanu do władz niemieckich napotykały stanowczy sprzeciw Hitlera.¹¹⁶

W 1952 roku na emigracji w Londynie Ludwik Bociański wystąpił publicznie w obronie ks. Prymasa Augusta Hlonda, publikując na łamach londyńskich „Wiadomości” obszernie oświadczenie, zatytułowane „Dlaczego Ksiądz Prymas Hlond opuścił Poznań we wrześniu 1939?”. Oto jego treść:

Do redaktora „Wiadomości”

W numerze 326 „Wiadomości” pisze p. ptk. Tadeusz Tomaszewski: „Jeżeli prawdą jest, że rząd chciał mieć w Warszawie kardynała, to nie potrzebował go ani zmuszać ani zwabiać, gdyż sam Hlond miał wątpliwości, gdzie jego miejsce: w Gnieźnie jako pasterza diecezji czy w Warszawie jako prymasa Polski?”*

Na dowód swego twierdzenia przytacza p. Tomaszewski następującą depezę, wysłaną przez kardynała Hlonda do Prezydenta Rzeczypospolitej: „Wobec groźniejszej sytuacji wojskowej, proszę o decyzję, czy mam pozostać czy też dołączyć do najwyższych czynników państwowych”

Powyzsza depeza, którą p. Tomaszewski otrzymał w Warszawie w centrali naczelnego dowództwa 4 września w godzinach porannych, miała pochodzić z dowództwa armii „Poznań”

Jako naocznemu świadkowi, bo pośrednikowi przy wysyłaniu depezy ks. Prymasa Hlonda przez dowództwo armii „Poznań”, niech mi będzie wolno złożyć następujące oświadczenie, które oby przyczyniło się do ostatecznego wyjaśnienia sprawy i zapobiegło dalszym nielustycznym twierdzeniom, krzywdzącym pamięć zarówno ks. Prymasa jak również najwyższych czynników państwowych.

2 września, około południa, pojechałem, jako wojewoda poznański, do pałacu arcybiskupiego ks. Prymasa Hlonda w Poznaniu, by poinformować go o sytuacji, jaka powstała po wybuchu wojny. W trakcie rozmowy powiedział mi ksiądz Prymas, że jest w kłopotcie, ponieważ nie może otrzymać połączenia telefonicznego z Warszawą wskutek zniszczeń, dokonanych przez bombardowania nieprzyjacielskie. Chciał prosić ks. biskupa Gawlińskiego, by poinformował się u Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Śmigłego-Rydza, czy wobec zmiennej sytuacji ogólnej, jego przyjazd do Warszawy jest jeszcze aktualny. Dla wyjaśnienia dodam, że na kilka dni przed wybuchem wojny stanęła umowa między najwyższymi czynnikami państwowymi a nim, iż 4 września (chodziło o dzień 5 września; przyp. autora) odprawi, jako Prymas Polski, w katedrze war-

114 August kard. Hlond, *Daj mi dusze. Wybór pism i przemówień 1897-1948*, oprac. ks. S. Kosiński, Łódź 1979.

115 J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień - grudzień 1939*, Warszawa 1989.

116 M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1945*, Wrocław 1999.

* **Pik Tadeusz Tomaszewski** (1894-1967) - szef Sztabu Obrony Warszawy gen. Waleriana Czumy we wrześniu 1939r.

szawskiej w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Śmigłego-Rydza, rządu, sejmu i senatu solenne nabożeństwo o pokój.

Zaofiarowałem się ks. Prymasowi z pomocą, o ile zechce nadać depezę, którą spróbuję przesłać do Warszawy przez czynniki wojskowe (dowództwo armii „Poznań”).

Ks. Prymas zgodził się na moją propozycję i po kilku chwilach wręczył mi depezę następującej treści: „Ks. Biskup Gawlina. Warszawa. Proszę Ekscelencję o poinformowanie się u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, czy wobec zmiany sytuacji mój przyjazd do Warszawy jest jeszcze aktualny. Obowiązkiem moim jest zostanie na miejscu i ja chcę tu pozostać. Kardynał Hlond. Prymas Polski”.

Mimo 13 lat, jakie upłynęły od tego czasu, przypominam sobie dobrze treść depezy, bo w pierwszych latach wojny musiałem ją często przytaczać w różnych okolicznościach w obronie ks. Prymasa.

Wręczoną mi przez ks. Prymasa depezę zabrałem do urzędu wojewódzkiego, skąd w godzinach popołudniowych tego samego dnia została nadana do dowództwa armii „Poznań” z prośbą o jak najszybsze przekazanie do Warszawy.

3 września, pod wieczór, otrzymałem za pośrednictwem dowództwa armii „Poznań” depezę o następującej treści: „Wojewoda Poznański Bociański. Proszę spowodować natychmiastowy wyjazd ks. Prymasa do Warszawy. Marszałek Śmigły-Rydz”.

Powyższą depezę wręczyłem osobiście 3 września w godzinach wieczornych ks. Prymasowi, który przyjął jej treść z zaskokiem, ponieważ życzenie Naczelnego Wodza przekreślało powziętą decyzję pozostania w Poznaniu. Po chwili namysłu powiedział mi, że nie ma nawet czym wyjechać, bo wysłał do Lublina swój samochód z tajnymi dokumentami, by nie wpadły w ręce niemieckie.

Oświadczyłem ks. Prymasowi, że za dwie godziny oddam mu do rozporządzenia samochód z szoferem.

Odwolany do urzędu wojewódzkiego alarmującymi wiadomościami z pogranicznych starostw, pożegnałem ks. Prymasa, nie znając jego ostatecznej decyzji.

4 września rano doniesiono mi, że ks. Kardynał, wskutek depezy od Naczelnego Wodza, zmienił swą decyzję pozostania w Poznaniu i wyjechał po północy do stolicy, by jako Prymas Polski stanąć u boku najwyższych władz państwowych, zaświadczać przed światem o słuszności sprawy polskiej.

Decyzja powyższa nie zaskoczyła tych wszystkich, którzy znali obywatelskie nastawienie ks. kardynała Hlonda i stałe akcentowanie przez niego znaczenia prymasa Polski.

Powracając do depezy, przytoczonej przez p. Tomaszewskiego, i wierząc w jego szczerą intencję służenia prawdzie, ufam że wybaczy mi moje przypuszczenie, iż depeza ta nie mogła nadejść z centrali dowództwa armii „Poznań”, lecz, jak wynika z jej treści, mogła być nadana tylko z samej stolicy.

Jestem przekonany, że była to depeza ks. Prymasa, nadana tuż po jego przyjeździe do stolicy. Nie znając tajnych miejsc postoju najwyższych władz państwowych, skorzystał – jak ongi w Poznaniu – z pomocy czynników wojskowych.

Decyzja ks. Prymasa opuszczenia Poznania i stanięcia w tych krytycznych chwilach u boku najwyższych władz państwowych była, zdaje się, niemile przyjęta przez Kurie Rzymską.

Spotkała się również z ujemną oceną pewnych „nieomylnych” czynników uchodźczych, mimo że ks. Prymas chciał potem wracać do kraju; przeciwstawił się temu kategorycznie Hitler.

Jestem przekonany, że poza wszystkimi zasługami ks. Kardynała Hlonda, historia zapisze jego obywatelską i patriotyczną decyzję z września 1939 jako godną wielkich prymasów Polski.¹¹⁷

"Wycofanie nasze będzie czasowe, krótkotrwałe."

Ludwik Bociański
Wojewoda Poznański
4 września 1939r.

Równocześnie z obwieszczeniem o wprowadzeniu stanu wyjątkowego wojewoda poznański wydał zarządzenie o złożeniu broni, posiadanej w celach osobistych. Właściciele broni palnej, broni białej oraz materiałów wybuchowych mieli obowiązek zdać ją w ciągu 24 godzin w urzędach powiatowych lub na

117 L. Bociański, „Dlaczego Książdz Prymas Hlond opuścił Poznań we wrześniu 1939?” [w:] „Wiadomości” (Londyn) Nr 34 (334) / 24.08.1952r.

posterunkach policji.¹¹⁸

Rozpoczęła się ewakuacja władz wojewódzkich po wydaniu w dniu 2 września przez Naczelnego Wodza rozkazu wycofania Armii „Poznań” na główną linię obronną, znajdującą się w odległości około 100 km na wschód od Poznania. Wojewoda Bociński poinformował o tym fakcie urzędy w ostatniej chwili, w nocy z niedzieli 3 września na poniedziałek 4 września.¹¹⁹ Tej samej nocy w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu odbyła się narada, w której uczestniczył wojewoda, naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Wacław Żwirski, jego zastępca Henryk Kaysiewicz oraz kilku starostów z ewakuowanych już powiatów. Około północy Bociński wezwał do siebie starostę grodzkiego Ignacego Głodowskiego, któremu zakomunikował, że w najbliższym czasie powinien liczyć się z koniecznością wycofania z Poznania urzędników i garnizonu policji. – *Komunikując to dodał, że wycofanie nasze będzie czasowe, krótkotrwałe, ponieważ na linii pewnej rzeki w powiecie mogileńskim – nie zapamiętałem jej nazwy, chyba Noteć, będzie zadany Niemcom wkrótce decydujący odpór. Ewakuujemy się za tę linię* – wspominał Głodowski. Bociński przydzielił mu do pomocy dwóch innych starostów i polecił nawiązanie kontaktu z komendantem wojskowym miasta Poznania ppłk. Wiśniewskim. Wydał też polecenie uwolnienia więźniów z więzienia przy ul. Młyńskiej i zniszczenia zapasów paliwa w stacjach benzynowych na terenie miasta.¹²⁰

Około 2.00 w nocy z 3 na 4 września wojewoda opuścił gmach Urzędu Wojewódzkiego. Te chwile tak zapamiętał ówczesny referendarz Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Ludwik Klück. – *Była już godzina 2 po północy (poniedziałek 4 września), gdy otworzyły się nagle drzwi w hali telefonicznej, w której przebywaliśmy, i przez nie wychodzi na zewnątrz gmachu w mundurze pułkownika wojewoda Ludwik Bociński otoczony sztabem zaufanych wyższych urzędników. Zaszokowani widzimy, jak wsiada do samochodu i odjeżdża, a za nim jego otoczenie. Do nikogo się nie odzywa, nikogo nie żegna... Stoimy zażenowani w milczeniu, ze smutkiem na twarzach. Czy nie miał odwagi powiedzieć nam prawdy w oczy? Czy tak miała się skończyć władza niepopularnego w Poznaniu wojewody? Tego, którego osądziło już w przeszłości społeczeństwo za jego despotyczne rządy? Niedługo potem uciekający w popłochu wojewoda zatelefonował z miasta do dyżurującego w dalszym ciągu (urzędnika) Stolskiego, że w razie konieczności należy szukać połączenia z nim pod podanym numerem. Stolski zapewnił wojewodę, że będzie pełnił służbę przy telefonach aż do odwołania. Niebawem domagał się połączenia z wojewodą w pilnej sprawie komisarz policji Andrzej Walter. Natychmiast Stolski połączył go pod wskazanym numerem, po czym wojewoda ponownie się zgłosił, polecając zakończyć służbę. Na twarzy Stolskiego pojawił się teraz jakiś nieokreślony grymas wzrastającego podniecenia, ale opanowując się, rzucił pytanie: – Gdzie i jakimi drogami ... uciekać? Odpowiedź brzmiała, że na wschód w kierunku Warszawy, przy czym trzymać się dróg po północnej stronie linii kolejowej Poznań – Kutno.¹²¹*

Od 4 września Wielkopolska nie posiadała już formalnie władz wojewódzkich. Decyzję Bocińskiego o opuszczeniu Poznania przyspieszyła najprawdopodobniej wiadomość, przekazana mu przez komisarza policji płk. Waltera, o bezpośrednim zagrożeniu Poznania przez Niemców. W rzeczywistości wojska niemieckie były wówczas oddalone od Poznania o około 60 km. Starosta grodzki Ignacy Głodowski, zgodnie z poleceniem wojewody, opuścił Poznań o świcie 4 września z garnizonem policji państwowej, liczącym około 800 funkcjonariuszy.¹²²

Pod datą 4 września premier Składkowski zanotował w swoim pamiętniku: – *Wojewoda Poznański, Bociński, telefonuje, iż w myśl ogólnych zarządzeń ewakuacyjnych opuścił Poznań, wobec odejścia stamtąd władz wojskowych. W Poznaniu pozostała straż obywatelska. Pociąg, ewakuujący biura województwa, został zniszczony bombardowaniem lotniczym pod Wrześnią. Dalej wojewoda melduje, że już 2 września, wobec uporczywego bombardowania więzienia we Wronkach, ewakuowano je, transportując 1200 więźniów pieszo na wschód.¹²³*

Wojewoda Bociński pojechał samochodem w kierunku Gniezna, gdzie wyznaczony był punkt koncentracji dla starostów z powiatów, położonych na zachód od Poznania. Starosta gnieźnieński Feliks Kasprzak otrzymał wcześniej polecenie przygotowania odpowiednich kwater. Ogólne wytyczne mówiły, że władze cywilne mają być ewakuowane na trzy godziny przez wycofaniem się wojska. Bociński sam nie zatrzymał się

118 „Dziennik Poznański” Nr 202 / 03.09.1939r.

119 P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1983.

120 I. K. Głodowski, „Pierwsze dni września w Poznaniu”, [w:] E. Makowski, *Wrześniowe dni klęski, dni chwały. Wspomnienia żołnierzy Armii Poznań i Wielkopolan o wrześniu 1939*, Poznań 1989 (wspomnienie zostało napisane przez I. Głodowskiego w 1959r., a opublikowane po raz pierwszy [w:] *Dni klęski, dni chwały. Wspomnienia Wielkopolan z Września 1939*, wybór i opracowanie E. Makowski i K. Młynarz, Poznań 1970)

121 L. Klück, „Początki drugiej wojny światowej w Poznaniu”, [w:] *Kronika miasta Poznania 1983*.

122 Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985.

123 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

w Gnieźnie. Nad ranem 4 września zbudził starostę Kasprzaka, któremu zakomunikował, że w Gnieźnie nie ma już dowództwa armii, a on jedzie dalej celem nawiązania łączności. Jednocześnie kazał czekać na dalsze rozkazy. Biura województwa przeszły już do Koła i Kłodawy. Ponieważ instrukcje od wojewody długo nie przychodziły, starosta gnieźnieński Feliks Kasprzak udał się w ślad za wojewodą, którego spotkał 5 września w Kłodawie na ruchliwym skrzyżowaniu. – *W Kłodawie wczesnym rankiem ukazał nam się niezwykle obraz. Na środku szosy stał wojewoda Bociński w mundurze pułkownika, obwieszony orderami, i regulował ruch pojazdów i konnych powozek, zdążających na wschód* – zapamiętał starosta Kasprzak. – *Serce ścisnęło mi się na ten widok! Wojewoda uważa za znacznie ważniejszą czynność pełnienie roli posterunkowego, regulującego ruch pojazdów na szosie, niż zatroskanie się o losy swoich podwładnych, którym przed kilkunastu godzinami polecił czekać na instrukcje i rozkazy od siebie. Podszedłem więc do wojewody Bocińskiego i sucho zaraportowałem mu, że wyjechałem z Gniezna i proszę o dalsze rozkazy. W odpowiedzi wojewoda Bociński podał mi rękę ze słowami: „dziękuję panu” i nachylił się do pocałunku w twarz, czego starałem się uniknąć! Takie było moje rozstanie z wojewodą Bocińskim.*¹²⁴ Starosta poznański Ignacy Głodowski też wkrótce dotarł do Kłodawy i odszukał wojewodę Bocińskiego. Wojewoda zdradził mu wówczas, że plan polskiej obrony załamał się.¹²⁵

Ludność cywilna opuszczała swoje domostwa i uciekała przed zbliżającymi się Niemcami. Także Pleszew opuściło wielu mieszkańców, wśród nich najbliższa rodzina wojewody. Jego siostrzenica Elżbieta Błocka, która przed wojną mieszkała w Grodzisku Wielkopolskim, a w sierpniu 1939 roku była w Pleszewie na wakacjach u ciotki Marii Radomskiej, wspominała: – *Mieliśmy iść wtedy do szkoły, ale wybuchła wojna. Na początku września (4 września) do ogródka ciotki zachodzi wojsko. Z nimi był wujek Ludwik. Wujek powiedział: „Pakujcie się. Musicie uciekać!” Żołnierzom daliśmy jeść i pić. Wyjechaliśmy, ale w drodze kobyła zastąpiła i nie chciała dalej iść. I wtedy spotkaliśmy wujka Franciszka Bocińskiego, który miał dwa konie. Zabrał nas ze sobą. Pojechaliśmy do Koła. Przed mostem na Warcie usłyszeliśmy, jak ktoś krzyczy, aby wszyscy zjechali z mostu, bo nadlatują niemieckie samoloty. Krzyczał wujek Ludwik. Most został ostrzelany przez Niemców z karabinów maszynowych. Były ofiary śmiertelne. Po tym nalocie wujek nam gdzieś zniknął. Pojechaliśmy w kierunku Kłodawy. Chcieliśmy gdzieś zanoć. Skierowano nas do dużego majątku. Tam znowu spotkaliśmy wujka. Nie minęły dwie godziny i znowu był ostrzał z samolotów. Wujek powiedział: „Dajcie mi konie, a ja dam wam autobus z kierowcą”. Franek te konie kochał, ale ostatecznie się zgodził. Do tego autobusu przydzielono jeszcze inne osoby. Jechała z nami ministrowa Kwiatkowska* oraz generałowa Głuchowska**. Te dwa nazwiska pamiętam. Dotarliśmy do Warszawy. Wjeżdżaliśmy do stolicy od strony Pragi. Jak byliśmy w sklepie „Wedla” i kupowaliśmy cukierki, nastąpił kolejny nalot.*¹²⁶

Tę relację potwierdza także bratanek wojewody, wówczas 12-letni chłopiec Wojciech Bociński (syn Franciszka Bocińskiego). Nigdy nie zapomni tułaczki we wrześniu 1939 roku. – *Uciekaliśmy całą naszą rodziną, razem z księdzem prałatem Niesiołowskim i wikarym Kryszakiem. Ojciec wziął wóz i konie. W Turku zabraliśmy rodzinę Radomskich, bo ich koń ostabł. Furman Zawisłak wracał do domu. My dojechaliśmy do Kłodawy, gdzie wojsko polskie zarekwirowało nam konie do armat. Na szczęście spotkaliśmy stryja Ludwika, który podstawił dla nas autobus. Pojechaliśmy dalej z jego adiutantem kpt. Janowskim. Z nami jechała jeszcze druga siostra Bocińskiego, Antonina Nowak ze swoją rodziną. W Białej Podlaskiej widzieliśmy norwe polskie samoloty***, do których brakowało paliwa. Polscy żołnierze wysadzali je w powietrze. Co mieli robić? Oddać Niemcom? Nie mogliśmy na to patrzeć. Było nam smutno.*¹²⁷

124 F. Kasprzak, „Opuszczenie Gniezna” [w:] E. Makowski, *Wrześniowe dni klęski, dni chwały. Wspomnienia żołnierzy Armii Poznań i Wielkopolan o wrześniu 1939*, Poznań 1989 (wspomnienie napisane w 1969r. z okazji 30. rocznicy Września. Opublikowane [w:] *Dni klęski, dni chwały. Wspomnienia Wielkopolan z Września 1939*, wybór i opracowanie E. Makowski i K. Młynarz, Poznań 1970)

125 I. K. Głodowski, „Pierwsze dni września w Poznaniu”, [w:] E. Makowski, *Wrześniowe dni klęski, dni chwały. Wspomnienia żołnierzy Armii Poznań i Wielkopolan o wrześniu 1939*, Poznań 1989.

* **Ministrowa Kwiatkowska** - żona Eugeniusza Kwiatkowskiego, polityka i ekonomisty, ministra przemysłu i handlu (1926-1930), twórcy koncepcji rozwoju handlu morskiego, inicjatora budowy portu w Gdyni, autora planu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), wicepremiera i ministra skarbu w rządach Mariana Żyndrama Kościatkowskiego i Felicjana Sławoja Składkowskiego.

** **Generałowa Głuchowska** - żona gen. Janusza Juliana Głuchowskiego, I Wiceministra Spraw Wojskowych w latach 1935-39.

126 Relacja Elżbiety Błockiej, Zielona Góra, lipiec 2009r.

*** W latach 1923-1939 w **Białej Podlaskiej** istniała Podlaska Wytwórnia Samolotów (PWS). Produkowano w niej samoloty wojskowe, zarówno licencyjne (Potez XXV, RWD-8), jak i własnej konstrukcji (prototypowy myśliwiec PWS-1, samolot szkolny PWS-26). Majątek fabryki został rozgrabiony przez wojska radzieckie po 17 września 1939 roku.

127 Relacja Wojciecha Bocińskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

6.6. Generalny Kwatermistrz Rządu

"Dałem mu nominację na generalnego kwatermistrza rządu, z zadaniem skierowania jak najszybciej z rejonu Lublin do rejonu Luck wszystkich ministerstw. (...) Łatwo jest polecić to zadanie, lecz trudno je wykonać, ze względu na utrudniony ruch kolejowy przez bombardowanie i liczne transporty wojskowe. Toteż stanowisko generalnego kwatermistrza rządu jest, mimo pięknego tytułu, nie do pozazdroszczenia"

Premier RP gen. Felicjan Sławoj – Składkowski
6 września 1939r.

Opuszczenie Poznania przed Ludwika Bociańskiego było uzasadnione z uwagi na funkcje, jakie pełnił w aparacie państwowym, a wcześniej w wojsku. Nie można zapominać, że był wysokim oficerem Sztabu Generalnego i szefem polskiego wywiadu wojskowego, mającym dostęp do wielu tajemnic o charakterze wojskowym i państwowym. Ponadto był jednym z lokalnych komendantów w powstaniu wielkopolskim, a byłych powstańców Niemcy darzyli szczególną nienawiścią. Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce sporządzała wykazy uczestników powstania z lat 1918 - 1919, a także wybitnych polskich działaczy gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Niemcy odgrążali się Polakom, że prowadzą u siebie kartotekę powstańców wielkopolskich, a jak przyjdzie czas rozliczą się z nimi. Jak się okazało w pierwszych dniach września rzeczywiście tak czynili. Po wkroczeniu na ziemie polskie hitlerowcy palili majątki i zagrody byłych powstańców.¹²⁸ We wrześniu i w październiku 1939 roku oddziały Wehrmachtu rozstrzelały setki uczestników powstania wielkopolskiego w egzekucjach publicznych w Kępnie, Kórniku, Kościanie, Krobi, Książu, Lesznie, Pleszewie, Osiecznej, Zdziechowie i wielu mniejszych miejscowościach. Potem przez z górą pięć lat dokonywał się krwawy epos tragedii powstańczej. Powstańcy ginęli w celach Gestapo, w lochach Fortu VII, w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, w obozie w Żabikowie, w licznych obozach śmierci, gęsto rozsianych po ziemiach polskich i w głębi Rzeszy, wiedli los tułaczy na wygnaniu lub na robotach przymusowych w Niemczech. Wraz z powstańcami ginęła ich historyczna spuścizna. Ofiarą niemieckiego barbarzyństwa padły wszystkie pomniki powstania i drogocenne archiwalia.¹²⁹

Gdyby wojewoda Bociański pozostał w Poznaniu, zostałby niechybnie aresztowany przez Niemców. Taki właśnie los spotkał jego następcę - Cyryla Ratajskiego, który stanął na czele administracji miejskiej i wojewódzkiej w kilka dni po wyjeździe z Poznania prezydenta miasta Tadeusza Ruge i wojewody Ludwika Bociańskiego. Pierwsze oddziały armii niemieckiej wkroczyły do Poznania 10 września 1939 roku. Cyryl Ratajski urzędował do 14 września. Został aresztowany przez Niemców i więziony w charakterze zakładnika.¹³⁰

Już trzeciego dnia wojny, w obliczu szybko i groźnie rozwijającej się inwazji niemieckiej, marszałek Rydz-Śmigły - z myślą o obronie na linii Wisły - polecił premierowi Składkowskiemu przystąpić do planowanej ewakuacji urzędów z Warszawy na obszar Lubelszczyzny.¹³¹

W związku z zagrożeniem Warszawy 4 września Rada Ministrów powzięła decyzję o ewakuacji niektórych agend Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wojskowych do miejscowości położonych na wschód od Warszawy, w których miały one kontynuować swą pracę. Zdecydowano się także ewakuować korpus dyplomatyczny. W nocy z 4 na 5 września z Dworca Wschodniego odjechały do Lublina pierwsze pociągi ewakuacyjne urzędników ministerstw i zagranicznych dyplomatów wraz z ich rodzinami. Na wschód odjechała także kolumna samochodów ze złotem i dewizami Banku Polskiego. Około godziny 4 rano 5 września w ślad za tą kolumną wyruszyły dwa samochody ciężarowe z majątkiem Funduszu Obrony Narodowej. W miarę podstawiania kolumn samochodowych i pociągów opuszczało Warszawę tysiące osób, które były objęte planami ewakuacji. Członkowie rządu przed wyjazdem zebrali się rano w katedrze Św. Jana na uroczystym nabożeństwie. Stolicę opuścili tego dnia ministrowie i personel większości ministerstw, pracownicy wielu instytucji państwowych, a także komisarz rządu na Miasto Stołeczne Warszawę - Włodzimierz Jaroszewicz. Prezydent Warszawy Stefan Starzyński, wbrew poleceniu premiera, odmówił wyjazdu. Pozostał

128 *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.

129 M. Olszewski, *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 1963.

130 A. Zarzycki, *Na przekór wątpięcym i zrozpaczonemu*. Cyryl Ratajski 1875-1942, Poznań 1991.

131 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, tom III, okres 1939-1945*, Warszawa 1981.

w zagrożonej stolicy z zespołem pracowników Zarządu Miasta i instytucji komunalnych.¹³²

Na polecenie premiera Składkowskiego wojewoda Bociński natychmiast wyjechał do stolicy. - *Poleciłem wojewodzie Bocińskiemu niezwłoczne przybycie do Warszawy celem wykorzystania go przy nadzorowaniu i normowaniu ewakuacji urzędów administracyjnych. Dalszą ewakuację urzędu wojewódzkiego przeprowadzi wicewojewoda Lępkowski - zarządził premier. Wojewoda stawił się w Warszawie 5 września. - Zameldował się wojewoda Bociński zmęczony i wyczerpany podróżą ewakuacyjną - wspominał generał Składkowski - Opóźnił on swój przyjazd, gdyż policja województwa poznańskiego walczyła ze spadochroniarzami w okolicach Kola. Zostali oni wybici lub wzięci do niewoli. Ze względu na zmęczenie wojewody Bocińskiego polecam mu wypaść się i być w ministerstwie jutro rano.*¹³³

Do stolicy zostali odwołani w trybie pilnym także inni wojewodowie. Wojewoda śląski Michał Grażyński 3 września został ministrem nowego resortu propagandy, a wojewoda poleski Kostek - Biernacki przeszedł z rangą ministra na stanowisko Generalnego Komisarza Cywilnego przy Naczelnym Dowództwie.¹³⁴

Późnym wieczorem 5 września minister Grażyński poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej o ewakuacji władz państwa, ministerstw, instytucji państwowych i centralnych, administracyjnych i samorządowych władz stolicy, a także kierowniczych gremiów partii i stronnictw politycznych oraz personelu redakcji stołecznych dzienników i czasopism. Władze wojskowe zarządziły ewakuację starszych wiekiem harcerzy. Wieczorem rozpoczęła się ewakuacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Komendy Głównej Policji Państwowej. W nocy z 5 na 6 września Prezydent RP Ignacy Mościcki wyjechał z Błot pod Warszawą do Otyki, małego zabytkowego miasteczka w województwie wołyńskim.¹³⁵ Transporty ewakuacyjne ministerstw, Sejmu, Senatowi i najwyższych instytucji państwowych zostały tymczasowo ulokowane w Lublinie, Nałęczowie, Kazimierzu, Zamościu i Tomaszowie Lubelskim. Ewakuowane urzędy miały na miejscu wznowić swoją działalność.¹³⁶

Bociński myślał, że jako oficer rezerwy przyda się w wojsku. Był gotowy objąć dowództwo pułku lub dywizji rezerwowej i wyruszyć na front.¹³⁷ Tymczasem premier mianował go Generalnym Kwatermistrzem Rządu, a faktycznie komisarzem ds. ewakuacji.¹³⁸ W swoim pamiętniku pod datą 6 września premier Składkowski zanotował: *Dałem mu nominację na generalnego kwatermistrza rządu z zadaniem skierowania jak najszybciej z rejonu Lublin do rejonu Łuck wszystkich ministerstw. Z wojewodą Bocińskim melduje się starosta kaliski Soboniewski. Przydzielam go do pomocy wojewodzie w jego funkcjach kwatermistrzowskich. Mają dzisiaj jechać do Lublina i tam pracować z wojewodą lubelskim Tramencourtem nad nowym przesunięciem urzędów centralnych.*¹³⁹ Od tej chwili płk Ludwik Bociński kierował całością działań ewakuacyjnych w kraju. Nawet sam premier oceniał, że w ówczesnych warunkach była to niełatwa funkcja. - *Łatwo jest polecić to zadanie, lecz trudno je wykonać, ze względu na utrudniony ruch kolejowy przez bombardowanie i liczne transporty wojskowe. Toteż stanowisko generalnego kwatermistrza rządu jest, mimo pięknego tytułu, nie do pozazdroszczenia. Widać to od razu, gdyż wojewoda Bociński i starosta Soboniewski są już obłożeni w sekretariacie przez ministrów usiłujących, za ich pośrednictwem, nawiązać kontrakt ze swymi ewakuowanymi biurami - wspominał gen. Składkowski.*

Polskie armie w ciągłych walkach cofały się pod naporem Niemców. Nieprzyjacielskie oddziały kontynuowały szybki marsz, aby uchwycić mosty na Wiśle. Niemcy bez walki zajęli Kraków i Nowy Sącz. W Bydgoszczy zorganizowali masowe aresztowania i egzekucje. W Warszawie z powodu trwającej już drugi dzień ewakuacji wystąpiła dezorientacja wśród społeczeństwa i objawy paniki. Wciąż napływały kolejne grupy uciekinierów z zachodniej Polski. Pojawiły się pierwsze grupy żołnierzy z rozbitych na froncie oddziałów armii „Łódź”. Wieczorem 6 września marszałek Rydz - Śmigły wydał dowódcowi armii rozkaz wycofania się za Wisłę i San, aby w oparciu o te rzeki, a także na Narwi i Biebrzy, utworzyć nową linię obrony. Po północy opuścił stolicę premier Felicjan Sławoj- Składkowski. Przedtem jednak wygłosił przemówienie radiowe, informując o wyjeździe rządu i żegnając mieszkańców Warszawy. W tym czasie czołgi XVI Korpusu Pancernego Wehrmachtu znajdowały się zaledwie 110 km od stolicy Polski. Po północy z 6 na 7 września, o godzinie 2.00 wyjechał z Warszawy Naczelnny Wódz Marszałek Edward Rydz - Śmigły, udając się do Brześcia nad Bugiem.¹⁴⁰

132 Z. Bielecki, r. Dębowski, *Warszawski wrzesień 1939*, Warszawa 1983.

133 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

134 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, tom III, okres 1939-1945*, Warszawa 1981.

135 Z. Bielecki, r. Dębowski, *Warszawski wrzesień 1939*, Warszawa 1983.

136 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, tom III, okres 1939-1945*, Warszawa 1981.

137 Relacja Wojciecha Bocińskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

138 *Postawie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939*, słownik biograficzny Tom I A-D, opr. aut. Małgorzata Smogorzewska, Warszawa 1998 (biogram L. Bocińskiego).

139 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

140 Z. Bielecki, r. Dębowski, *Warszawski wrzesień 1939*, Warszawa 1983.

W tak trudnych okolicznościach Bociński pojechał najpierw do Komorowa k. Ostrowi Mazowieckiej, gdzie w latach 1930-34 był komendantem podchorążówki i miał tam wielu przyjaciół. Po co tam pojechał? Nie wiadomo. Być może miał do wypełnienia jakąś dodatkową misję? Wiadomo natomiast, że pomógł w ewakuacji z Komorowa rodzinie bliskiego znajomego, kpt. Franciszka Świtalskiego. Kapitanowi, jego żonie i dzieciom zorganizował transport w rodzinne strony, na Podlasie.¹⁴¹

W Lublinie wojewoda Bociński pojawił się 7 września rano wraz ze starostą Soboniewskim. Urzędnicy niezwłocznie rozpoczęli urzędowanie w tamtejszym urzędzie wojewódzkim i na dworcu kolejowym, kierując wszystkie transporty rządowe na Łuck. Na polecenie premiera wojewoda Bociński przekazał prośbę dowódcy Okręgu Korpusu we Lwowie gen. Langnerowi o pilne wysłanie do Łucka pod strażą dwóch cystern z benzyną. Nazjeżdżało się tam tyle samochodów, że za parę dni mogło brakować paliwa.¹⁴²

Jan Szembek, wiceminister spraw zagranicznych i najbliższy współpracownik Józefa Becka, w swoim dzienniku pod datą 7 września 1939 roku zanotował: „*Okolo godziny 5.30 rano zajechaliśmy do Lublina, do Województwa, gdzie dyżurował wojewoda Bociński, mianowany przez Premiera głównym komisarzem ewakuacyjnym. Zastalem u niego pełno ludzi, między innymi min. Poniatowskiego* wraz z min. Kowalskim. Min. Poniatowski dyskutował z woj. Bocińskim: chciał - by wbrew decyzji Premiera - Dyrekcja Lasów została ewakuowana do Pińska.*”¹⁴³

Premier nakazał Bocińskiemu, aby także przybył do Łucka, jak tylko zakończy pracę w Lublinie. Wojewoda Bociński i starosta Soboniewski stawili się w Łucku 9 września po południu i od razu przystąpili do rozlokowania biur ministerialnych po kwaterach.¹⁴⁴ Rząd miał pozostać w Łucku, a dla MSZ i korpusu dyplomatycznego początkowo był wyznaczony Włodzimierz Wołyński, ale ostatecznie zdecydowano się na Krzemieniec**. Zmianę tę zarządził wojewoda Bociński, prawdopodobnie z powodu trudności lokalowych. Minister Beck nie próbował podważać tej decyzji, aby nie powodować jeszcze większego zamieszania. W myśl nowych zarządzeń, MSZ i korpus dyplomatyczny zostały skierowane do Nałęczowa, a następnie do Krzemieńca.¹⁴⁵

W sytuacji zagrożenia Brześcia 11 września Marszałek Rydź - Śmigły przeniósł swoją kwaterę do Młynowa pod Dubnem, ale już nazajutrz, 12 września, na naradzie u Prezydenta w Olyce, z udziałem premiera i ministra Becka, liczył się z możliwością przekroczenia przez Niemców Bugu, w związku z czym przewidywał dalszą ewakuację na obszar tzw. „przedmościa rumuńskiego”. Gdy w Olyce trwała narada, Niemcy wdzielali się już do Lwowa, grożąc przecięciem oddziałami pancernymi jedynej już drogi na południe z Łucka do Tarnopola. W nocy z 13 na 14 września marszałek Rydź-Śmigły, po informacji, że Niemcy przekroczyli Bug pod Kryłowem, na południowy wschód od Hrubieszowa, zarządził wyjazd władz i urzędów na Pokucie.¹⁴⁶

Wobec braku odciążającej akcji na Zachodzie sytuacja armii polskiej pogarszała się z godziny na godzinę. Rząd podjął rozmowy na temat opuszczenia kraju w celu kontynuowania swej działalności na terenie państw sojuszniczych. Władze polskie kierowały się ku granicy z Rumunią. Sztab Główny planował zorganizowanie nowego obszaru obrony w oparciu o granicę z Rumunią i ZSRR. W dniach 13-16 września poprzez Rumunię ewakuowano Skarb Państwa. Sytuacja na froncie była krytyczna. Armie sojusznicze nadal nie podejmowały większych akcji zaczepnych, a wojska niemieckie otaczały Warszawę. W dniu 16 września jednostki 4 i 14 armii niemieckiej zamknęły pierścień okrążenia na Bugu. Większe jednostki Wojska Polskiego zostały otoczone i nie mogły przedrzeć się do nowego rejonu obrony.¹⁴⁷

Bociński pojechał do Krzemieńca, a następnie do Kosowa***, ostatniego przyczółka polskich władz przed ewakuacją do Rumunii. Tam decydował o tymczasowej lokalizacji ministerstw i urzędów. Premier Składkowski zanotował w swoim dzienniku: *Urządujemy w zarekwirowanych willach uzdrowiska i w urzędach starostwa. (...) W samym Kosowie mieszczą się: Prezydium Rady Ministrów, sprawy wewnętrzne, wojsko, propaganda i skarb. W Rożnowie ulokowane zostały: sprawiedliwość, oświata, komunikacja i Ministerstwo Poczty. W Kutach urzęduje Ministerstwo Spraw Zagranicznych i dyplomacja. We wsi Kniaże rozlokowano: opiekę społeczną, rolnictwo, przemysł i handel, Najwyższą Izbę Kontroli, Najwyższy Trybunał Administracyjny, Sejm i Senat*. Wojewoda Bociński

141 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI), Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 2001.

142 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

* **Juliusz Poniatowski** (1886-1975) - minister rolnictwa i reform rolnych.

143 J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień - grudzień 1939*, Warszawa 1989.

144 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

** **Krzemieniec** (Krzemieniec Wołyński) - w II RP siedziba powiatu krzemienieckiego w województwie wołyńskim, obecnie miasto w zachodniej części Ukrainy, na granicy Wołynia i Podola, w obwodzie tarnopolskim.

145 J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987.

146 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, tom III, okres 1939-1945*, Warszawa 1981.

147 *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.

*** **Kosów** (Kosów Huculski, Kosów Pokucki) - położony nad Rybnicą, dopływem Prutu, w II RP stolica powiatu kosowskiego w województwie stanisławowskim, obecnie miasto rejonowe na Ukrainie w obwodzie iwanofrankowskim.

PASZPORT DYPLMATYCZNY.

PASSEPORT DIPLOMATIQUE.

Zarejestrowany do *4. 10. 1939*
W Imieniu
Przeczypospolitej Polskiej

COMISSARIAK GENERALNY
ENTRE-ÉVÉNEMENTS ASSISTENT
REFUGIÉ POLONI
REGISTRATION
JAN 19 11

181
Nom de la
République Polonaise

Wzajemnie, komu o tym wiadomo należy
wiadomo czynimy iż
Pan Ludwik Bociański

A tous ceux qui ces présentes verront
faisons savoir que
M. Ludwik Bociański

urodzony w Pleszew
dnia 24. VII. 1892
udaje się za granicę

né à Pleszew
le 24. VII. 1892
se rend à l'étranger

Wobec czego polecamy wzajemnie wła-
dzom polskimi cywilnym i wojskowym oraz
prosimy odpowiednie władze zagranicą
aby pozwoliły wam swobodnie przeje-
żdżać i udzieliły pomocy i opieki w razie
potrzeby.

En raison de quoi nous requérons les
autorités civiles et militaires polonaises
et prions les autorités étrangères de vous
laisser librement pas-
ser et de lui accorder aide et protection en
cas de besoin.

Paszport niniejszy ważny jest do 1. IX. 1940

Passport valable jusqu'au 1. IX. 1940

Warszawa, dnia 17. IX. 1939

Warsowie, le 17. IX. 1939

Minister Spraw Zagranicznych / 20 / Le Ministre des Affaires Étrangères

Władysław Sierzyński
Władysław Sierzyński
Zast. Naczelnika Wydziału



M. Bociański
Podpis właściciela
Signature du porteur

Nr 207/39

Serja A. Nr. 004001

144. Paszport dyplmatyczny Ludwika Bociańskiego, wydany 17 września 1939r. w „miejscu postoju”, najprawdopodobniej w Kutach przed granicą polsko-rumuńską

i starosta Soboniewski niestrudzenie pracowali w biurze starosty kosowskiego Fiali, informując dziesiątki nadjeżdżających urzędników o rozlokowaniu ministerstw.¹⁴⁸

Prezydent Ignacy Mościcki 15 września znajdował się w Załuczu*, a Marszałek Rydz - Śmigły tego dnia, około południa, przybył do Kołomyi**, położonej niespełna 30 km od rumuńskiej granicy.

Bociański wypełniał swoje zadania jako komisarz ewakuacyjny rządu i towarzyszył kolumnie pojazdów rządowych w drodze na południowy - wschód ku granicy rumuńskiej. W tych tragicznych dniach Bociański starał się pomóc także swojej rodzinie. - *Wujek nocą jechał z rządem, a w dzień wracał po nas i eskortował nasz autobus* - opowiada jego siostrzenica Elżbieta Blocka. - *Tak dojechaliśmy do Krzemieńca na Wołyniu. Jeszcze wieczorem Ludwik był z nami. Widzieliśmy się krótko. Powiedział, abyśmy poczekali, a sam pojechał do granicy. Już nigdy po nas nie wrócił.* Rodzina Bociańskiego znalazła tymczasowe schronienie w Kołodnie koło Krzemieńca.¹⁴⁹

Pożegnanie z Polską

W niedzielę 17 września rozpoczął się nowy akt polskiej tragedii. Armia Czerwona wkroczyła na wschodnie obszary Rzeczypospolitej. Sztab Naczelnego Wodza znajdował się w tym czasie w Kosowie. O wkroczeniu Sowieców Naczelną Wódz dowiedział się już wczesnym rankiem. Pod datą 17 września 1939 roku płk Zygmunt Wenda, pełniący przy marszałku służbę oficera do zleceń specjalnych, zanotował: „*O godz. 5-tej rano telefonował gen. Stachiewicz o ruszeniu bolszewików. Komunikat rosyjskiego radia brzmiał, że dla ochrony interesów własnych oraz interesów ludności ruskiej i ukraińskiej wojska sowieckie przekroczą granicę polską. Nóż w plecy!*”¹⁵⁰ Pod wpływem nowej sytuacji na froncie przez cały dzień rozważano, czy naczelny wódz ma opuścić granice państwa. W grę wchodziły różne koncepcje. Przeważała jednak ta, że po opuszczeniu Polski będzie organizował polskie siły zbrojne na terytorium sojuszniczej Francji i stamtąd będzie miał możliwość kierowania dalszymi działaniami w kraju. Jednak Śmigły - Rydz wahał się. Wieczorem postanowił pozostać w kraju i z grupą uzbrojonych oficerów dołączyć do walczących wojsk. Potem jednak, pod wpływem racji politycznych, znowu zmienił zdanie.¹⁵¹ 17 września do Kut*** przybył prezydent Ignacy Mościcki, wraz z nim pojawili się przedstawiciele najważniejszych organów konstytucyjnych II RP, tymczasowo rozlokowanych w Śniatyniu, Kołomyi i Kosowie. Tego samego dnia do Kut przybył polski rząd. Na wieść o sowieckiej agresji zdecydowano się na ewakuację najwyższych przedstawicieli państwowych na stronę rumuńską.

Premier Składkowski zapisał: - *W Kutach pracuje już wojewoda Bociański, utrzymując porządek wśród wielkiej ilości samochodów, które nagromadziły się na paru ulicach tej małej granicznej miejscowości. (...) Zawiadami kwatermistrzów o decyzji wyjazdu wieczorem i konieczności utrzymania porządku na drodze. Najpierw pójdą samochody dyplomacji, później rządu i wojska, później dopiero prywatne. Obecnie również przechodzą granicę samochody prywatne, ale dzieje się to bardzo powoli, bo komora celna rumuńska w Wyżnicy pracuje, nie spiesząc się, jak za dobrych pokojowych czasów.* W tej sytuacji wojewoda Bociański udał się z oficerem policji na stronę rumuńską, aby interweniować w sprawie szybszego odprawiania samochodów cywilnych.¹⁵²

Tego samego dnia, 17 września 1939 roku, zastępca naczelnika Wydziału Paszportowego MSZ Władysław Skarzyński wydał Ludwikowi Bociańskiemu paszport dyplomatyczny. Paszport upoważniał do „*wielokrotnego przekraczania granicy tam i z powrotem przez dowolny punkt graniczny*” i był ważny przez rok do 1 września 1940 roku.¹⁵³ Paszport otrzymał najprawdopodobniej dzięki pomocy swego brata Jana Bociańskiego, prawnika i dyplomaty, który podróżował w kolumnie ewakuacyjnej MSZ-u.

Dostojnicy Państwa Polskiego, prezydent Ignacy Mościcki, premier Felicjan Składkowski i członkowie rządu przekroczyli granicę rumuńską w nocy z 17 na 18 września. - *Przed mostem stał wojewoda Bociański,*

148 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

* **Załucze** - w II RP siedziba gminy wiejskiej Załucze w powiecie śniatyńskim (woj. stanisławowski), po II wojnie światowej w granicach ZSRR, obecnie na Ukrainie w rejonie śniatyńskim (obwód iwanofrankowski).

** **Kołomyja** - stolica Pokucia, położona nad Prutem, w II RP największe miasto województwa stanisławowskiego i stolica powiatu kołomyjskiego, obecnie w południowo-zachodniej Ukrainie (obwód iwanofrankowski).

149 Relacja Elżbiety Blockiej w posiadaniu autora, Zielona Góra, lipiec 2009r.

150 D. Baliszewski, *Most honoru*, [w:] „Wprost” Nr 38 (1138) / 19 września 2004r.

151 C. Leżeński, *Kwatera 139. Opowieść o marszałku Rydzu-Śmigłym*, Lublin 1989.

*** **Kuty** - w okresie międzywojennym polskie miasto przy granicy z Rumunią, którą wyznaczała rzeka Czeremosz; znana wówczas miejscowość wypożyczynowa i ośrodek lokalnego rzemiosła artystycznego (głównie tkactwa, hafciarstwa i garncarstwa), a także największe skupisko Ormian Polskich w II RP, stąd Kuty były nazywane także „Matą stolicą Ormian Polskich”, obecnie na Ukrainie (obwód iwanofrankowski, rejon kosowski).

152 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

153 IJP Londyn, kolekcja 124: Paszport dyplomatyczny L. Bociańskiego N6 201/39 z 17.09.1939r., serja A. Nr. 004001.

który dyrygował ewakuacją – zapisał w swoim dzienniku wiceminister Szembek.¹⁵⁴ Paweł Starzeński, sekretarz ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, zapamiętał, że wojewoda stanisławowski gen. Stefan Paślawski starał się wprowadzić jako taki ład w falę uchodźców wojskowych i cywilnych, a wojewoda Bociński pomagał mu w tej niełatwej robocie.¹⁵⁵

Nad ranem 18 września na stronę rumuńską przejechał Sztab Główny na czele z marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym oraz marszałkowie Sejmu i Senatu. Przez cały dzień drewnianym mostem w Kutach przejeżdżali i przechodzili przedstawiciele administracji i najwyższych instytucji państwowych, żołnierze i cywile. Przewieziono skarbiec wawelski i wozy ze złotem Narodowego Banku Polskiego, przeznaczonym na dalsze prowadzenie wojny. Między 18 a 21 września drogą przez most w Kutach wycofywali się uciekinierzy i żołnierze, wśród nich gen. Władysław Sikorski. Odwrót osłaniały resztki polskiego lotnictwa i oddziały KOP „Podole”, dowodzone przez pułkownika Marcelego Kotarbę, które przez kilka dni odparowały ataki sowieckich jednostek pancernych. Sowieci zajęli Kuty dopiero 21 września. Czołgi 12. Armii zablokowały wówczas most graniczny.¹⁵⁶

Wbrew uprzednim deklaracjom ambasadora Rumunii, który w imieniu króla Karola ofiarował najwyższym polskim władzom gościnę i prawo przejazdu oraz wbrew zapewnieniom ministra spraw zagranicznych Rumunii Gafencu z 17 września, po przekroczeniu granicy zostali oni internowani. Posunięcie to było sprzeczne z postanowieniami konwencji haskiej z 1907 roku. Niemcy zagroziły Rumunii wojną, jeśli najwyższe władze polskie zostaną przepuszczone przez terytorium tego kraju. Prawdopodobnie jednak Rumunia podjęła decyzję o internowaniu już wcześniej. Po pierwsze – Rumuni obawiali się reakcji Niemców, a po drugie – ulegli naciskom dyplomacji francuskiej, działającej na zlecenie swego rządu, który popierał polską opozycję. Polska opozycja dążyła do tego, aby na emigracji utworzyć nowy rząd. Było to z wielu względów wygodne dla rządu francuskiego. Głównym rzecznikiem opozycji był gen. Władysław Sikorski, cieszący się we Francji dużą popularnością. Gen. Sikorski był przed wojną w służbie czynnej, ale nie miał żadnego przydziału. Również po wybuchu wojny nie otrzymał żadnej funkcji w wojsku, mimo że domagał się tego od naczelnego wodza. Gdy jego starania nie przyniosły rezultatu, wyjechał do Francji.¹⁵⁷

6.7. W obronie honoru żołnierza polskiego

"Hetman nigdy nie opuszcza swych wojsk!"

Płk Ludwik Bociński
17 / 18 września 1939r.

Niemiecki „Posener Tageblatt”, jedyna gazeta ukazująca się wówczas Wielkopolsce, wydrukowała 18 września dodatek nadzwyczajny, komentując po swojemu wiadomość o wkroczeniu na terytorium Polski oddziałów Armii Czerwonej. Na drugi dzień pojawiły się dwie bardzo złe wiadomości: Rydz-Śmigły uciekł z granicę; w rejonie Bzury wzięto do niewoli 100 tysięcy polskich żołnierzy. Od dnia 20 września niemieckie komunikaty donosiły o zniszczeniu polskiej armii w łuku Wisły, o oblężeniu Warszawy, o niezliczonej liczbie jeńców w Polsce południowej. I dalej coraz gorsze wiadomości: niemieckie przygotowania do ostatecznego zdobycia Warszawy, internowanie Rydza-Śmigłego w Rumunii; nie ma już Gdyni, gdyż Niemcy nazwali ją Gotenhafen. Niemiecka propaganda podała także wiadomość, że ostatni wojewoda poznański Ludwik Bociński popełnił samobójstwo.¹⁵⁸

„Posener Tageblatt” z 21 września 1939 roku na 3 stronie opublikował propagandowy artykuł pod wymownym tytułem „Tchórzliwa ucieczka Rydza - Śmigłego”. W tym samym artykule gazeta poinformowała,

154 J. Szembek, *Dziennik. Wrzesień - grudzień 1939*, Warszawa 1989.

155 P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991.

156 M. Falkowski, *Kuty, na końcu Polski*, [w:] <http://www.polskieradio.pl/historia/artukul.aspx?id=66983>

157 Z. Bielecki, r. Dębowski, *36 dni. 1.IX - 6.X 1939 roku*, Warszawa 1971.

* Tuż przed wybuchem wojny, latem 1939r. wojewoda poznański L. Bociński zawiesił wydawanie dziennika „Posener Tageblatt”. Niemcy, po zajęciu Poznania, wznowili druk gazety, która szybko stała się półoficjalnym organem niemieckich władz. 1 listopada 1939r. gazeta została przekształcona w organ okręgowy NSDAP w Kraju Warty i zmieniła tytuł na „Ostdeutscher Beobachter”, [za:] A. Sakson, *Polska, Niemcy, mniejszość niemiecka w Wielkopolsce*, Poznań 1994.

158 E. Serwański, *Wrzesień 1939 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1966.

że wojewoda Bociński zastrzelił się, a uciekinier Rydz-Śmigły przebywa sobie spokojnie w Rumunii. Gazeta nazwała marszałka tchórzem i „niegodnym następcą Piłsudskiego”. Przytoczmy fragment tego niemieckiego tekstu propagandowego: „*Kilku polskich oficerów miało plan zastrzelenia tchórzliwego Marszałka. Teraz używa sobie w rezydencji, udostępnionej mu przez rząd rumuński, podczas gdy polskie oddziały w Polsce nadal walczą. Wśród generałów, którzy zostali przy wojsku znajduje się generał Składkowski, którego Rydz Śmigły uznał za Naczelnego Wodza. Podczas ucieczki ostatni Wojewoda Poznański, Bociński, w Kutach na moście granicznym do Rumunii zastrzelił się, tymczasem obok przejeżdżały samochody uciekinierów z łupami*”.¹⁵⁹ Komunikat o samobójczej śmierci Bocińskiego na granicy polsko-rumuńskiej nadało także niemieckie radio.¹⁶⁰

Jednak żadna ze znanych dotychczas relacji nie odnotowała wiernie tego, co rzeczywiście wydarzyło się tej nocy na moście granicznym przez rzekę Czeremosz, łączącym Kuty w Polsce z rumuńską Wyzlicą (rum.: Vijnita). Jak wynika z relacji Elżbiety Błockiej, jej wuj płk Ludwik Bociński postanowił nie dopuścić do hańby, jaką w jego pojęciu była ucieczka naczelnego wodza z ogarniętego wojną kraju*. Na moście granicznym zmusił do zatrzymania kolumnę samochodów Rydza - Śmigłego. Znali się wiele lat. Bociński, powstaniec wielkopolski, żołnierz POW o wielkich zasługach dla niepodległości, żołnierz wojny z bolszewikami, komendant szkoły podchorążych w Komorowie, wieloletni wojewoda wileński, a tuż przed wojną wojewoda poznański, był postacią powszechnie znaną w Polsce międzywojennej. W pierwszych dniach września został zresztą mianowany generalnym kwatermistrzem rządu. Teraz - być może niezgodnie z regulaminem, ale w zgodzie z własnym sumieniem - stanął przed samochodem Śmigłego, blokując mu dalszą jazdę. Śmigły wysiadł. - *O co chodzi?* - zapytał. - *O honor żołnierza polskiego* - miał odpowiedzieć płk Bociński. Między nim a marszałkiem Śmigłym doszło do ostrej wymiany zdań. Nikt jednak nie słyszał treści ich rozmowy.¹⁶¹ Podobno Bociński powiedział, że „*Hetman nigdy nie opuszcza swych wojsk!*”.¹⁶² W pewnym momencie Śmigły ręką odsunął na bok Bocińskiego i podniósł szlaban graniczny. Wobec takiej postawy marszałka, Bociński wyjął z kabury pistolet i mierząc sobie w pierś oddał strzał. Po chwilowej konsternacji Śmigły kazał wrzucić ciało na samochód i ruszać w dalszą drogę. Już w Rumunii okazało się, że Bociński żyje. Kula przeszła obok serca. Następne kilka miesięcy miał spędzić w szpitalu, prawdopodobnie w Bukareszcie. Nikomu poza najbliższą rodziną nigdy nie powiedział o incydencie w Kutach.¹⁶³

Dopiero Dariusz Baliszewski, historyk, publicysta i autor telewizyjnego programu „Rewizja nadzwyczajna” w TVP, postanowił zweryfikować tę sensacyjną opowieść. Dotarł m.in. do wspomnień ppor. Józefa Borkowskiego z Kłodawy, dowodzącego wówczas w Kutach zwiadem konnym jednego z pułków. W świetle jego relacji, kolumna samochodów Marszałka Edwarda Rydza - Śmigłego - kilka limuzyn i dwa samochody ciężarowe - faktycznie została zatrzymana przy wjeździe na most graniczny przez bliżej nieznanymi mu wojskowych. Przerwa w drodze trwała jakieś 5 - 10 minut. Ppor. Borkowski nie mógł słyszeć, o czym rozmawiano. Widział jedynie ożywioną gestykulację. Gdy w pewnym momencie usłyszał strzały, był przekonany, że to ochrona marszałka Śmigłego strzela w powietrze, by utorować mu przejazd. Po chwili jednak wyraźnie zobaczył, że żołnierze ładują na skrzynię samochodu ciężarowego dwa ciała. Potem już bez przeszkód kolumna pojechała do granicy.¹⁶⁴ Nie udało się ustalić nazwiska drugiego oficera, który przypuszczalnie także targnął się na swoje życie.

Przez wiele lat była to jedna z najgłębszych rodzinnych tajemnic. Wspomina siostrzenica wojewody Elżbieta Błocka: - *Jak po wojnie przyjechaliśmy do Zielonej Góry, moja matka (Antonina Janiak z domu Bocińska, siostra Ludwika; przyp. autora) poszła do placówki Urzędu Repatriacyjnego. Tam był jakiś urzędnik, pamiętam, że w kolejarskim mundurze. Poprosił matkę o dokumenty i tak patrzy, patrzy, - „Bocińska? Bocińska?! A czy to pani jest krewną tego pułkownika, który w 1939 roku zastrzelił się na granicy?” - zapytał. On był świadkiem tego zdarzenia. Od niego się wszystkiego dowiedziałyśmy. Tę historię potwierdziła mi też koleżanka, z którą byłam*

159 „Posener Tageblatt” Nr 211 / 21.09.1939r.

160 K. Glabisz; *Pułkownik i wojewoda Ludwik Bociński*, [w:] „Dziennik Polski” z 18 marca 1970r.

* Naczelnny Wódz Edward Rydz - Śmigły przekroczył granicę polsko-rumuńską w nocy z 17 na 18 września 1939r., krótko po północy. W Rumunii został internowany. Był ostro krytykowany za klęskę wrześniową, nieprzygotowanie państwa polskiego do wojny i ucieczkę z kraju. Pod koniec 1940r. zbiegł na Węgry, a w październiku 1941r. przez Słowację przedostał się do okupowanej Polski. Ukrywał się w Warszawie pod przybranym nazwiskiem. W konspiracji próbował odegrać nową rolę polityczną. Założył tajną organizację Obóz Polski Walczącej. Zmarł na atak serca 2 grudnia 1942 roku. Został pochowany w tajemnicy na Cmentarzu Powązkowskim jako nauczyciel Adam Zawisza.

161 D. Baliszewski, *Most honoru*, [w:] „Wprost” Nr 38 (1138) / 19 września 2004r.

162 Relacja Wojciecha Bocińskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r., [także:] relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

163 D. Baliszewski, *Most honoru*, [w:] „Wprost” Nr 38 (1138) / 19 września 2004r.

164 Tamże

kiedys na obozie Przystosowania Wojskowego. Jej ojciec przed wojną był oficerem. We wrześniu 1939 roku widział w Kutach całe zajście z marszałkiem Śmigłym i samobójstwo jakiegoś pułkownika.¹⁶⁵

Zastanawiające jest to, że o próbie samobójczej Bocińskiego nie wspomina w swoich pamiętnikach premier Felicjan Sławoj - Składkowski. General zanotował jedynie, że „w czasie przejęcia samochodów urzędowych było kilka scysji między utrzymującymi porządek, gdyż nerwy są napięte. Wojewoda Bociński i starosta Soboniewski skończyli już pracę nadzorowania ruchu. Nie mamy tu więcej nic do roboty. Marszałek daje znak do odjazdu: rzucamy spojrzenie na ziemię polską i Kuty za Czeremoszem. Po błotnistej drodze (tu padał deszcz) jedziemy do Czerniowiec przez Storożeniec - relacjonował premier Składkowski*.¹⁶⁶

Niektórzy historycy podchodzą do tej niewyjaśnionej zagadki z dużą dozą wątpliwości. - *Ta sensacyjna informacja została opublikowana przez Dariusza Baliszewskiego na łamach tygodnika „Wprost”. Ze względu na osobę autora, często wyrażającego dość kontrowersyjne poglądy, należy podchodzić do niej bardzo ostrożnie - uważa dr Andrzej Krzak. - Oczywiście dzisiaj trudno byłoby udowodnić, czy rzeczywiście doszło do wspomnianego incydentu i czy L. Bociński próbował nakłonić Śmigłego - Rydza do nieprzekraczania granicy z Rumunią. Z pewnością nie mogli tego potwierdzić współpracownicy marszałka, bowiem zostałyby to negatywnie odebrane przez społeczeństwo.*¹⁶⁷ Taki opis wydarzeń w nocy z 17 na 18 września 1939 roku kwestionuje też Ryszard Ejchelkraut - prezes Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, redaktor kwartalnika „Rzeczpospolita Podchorążacka”. Jego zdaniem, plk Bociński mógł w akcie desperacji podjąć próbę samobójczą, ale już w Wyżlicy po stronie rumuńskiej. Według jego informacji, gdy Bociński przyłożył sobie pistolet do piersi, ktoś z najbliższego otoczenia podbił mu rękę. - *17 września widzimy plk. Ludwika Bocińskiego organizującego wraz ze starostą Zaleszczyk przekraczanie granicy z Rumunią - pisał Ryszard Ejchelkraut. - Jako jeden z ostatnich wkracza na most graniczny. Po drugiej stronie mostu rumuńskie strażnice graniczne. (...) Spojrzał za siebie. Tam Polska, za którą tyle razy gotów był oddać życie w bojach powstańczych i zmaganiach z hordą bolszewicką. (...) Duma i chwila słabości doprowadzają do desperackiego czynu. Dobywa pistolet - raczej zginąć niż iść na tułaczkę. Refleks towarzyszącego mu oficera ratuje pułkownikowi Bocińskiemu życie, wytrącona broń nie trafia celu.*¹⁶⁸

"Niemcy napisali w gazecie o wujku, że verfluchte Hund (pol., przeklęty pies) zakończył swój żywot"

Władysław Radomski, siostrzeniec

W tym czasie najbliższa rodzina wojewody, która ewakuowała się z Pleszewa, przebywała w Kołodnie koło Krzemieńca. Dzierżawcą tamtejszego majątku był niejaki Modzelewski, Polak wyznania muzułmańskiego. W dworku schroniło się również wielu innych uciekinierów. Tam zastała ich wieść o napaści Związku Sowieckiego na Polskę. - *Dowiedzieliśmy się, że ruscy wkroczyli. To była niedziela, 17 września.* - wspominał Władysław Radomski. - *Mama wysłała mnie z bratem do wioski, abyśmy sprawdzili, czy to prawda. Widzieliśmy, jak Rosjanie rozbrajają naszych żołnierzy i oficerów. Jak przechodziliśmy obok posterunku policji, to widzieliśmy sowieckich żołnierzy, jak polskiego policjanta, księdza i kilku żołnierzy KOP-u ustawili twarzami do ściany, a potem ich rozstrzelali. Po powrocie nikomu o tym nie powiedzieliśmy - opowiadał pan Władysław. Dla własnego bezpieczeństwa księża Niesiołowski i Kryszak zrzucili sutanny i założyli cywilne ubrania. Odtąd dzieci musiały zwracać się do prałata Niesiołowskiego wyłącznie „dziadku”, a na księdza Kryszaka wołać „wujek Franc”.*¹⁶⁹ W parku pod drzewem Franciszek Bociński zakopał broń. - *Ojciec miał ze sobą starego sztucera, dubeltówkę, dwie szable i pistolet browninga. Pewnie to tam jeszcze leży. Potem przyszli ruscy - opowiadał Wojciech Bociński.*¹⁷⁰

Rosjanie otoczyli dworek wcześniej rano w poniedziałek, 18 września. - *Ustawili nas pod ścianą - opowiadał Władysław Radomski. - Ręce mieliśmy podniesione do góry. Stałem obok brata. Robiliśmy rachunek sumienia, brat*

165 Relacja Elżbiety Błockiej w posiadaniu autora, Zielona Góra, lipiec 2009r.

* Możliwe jednak, że wydarzenie to zostało otoczone zasłoną milczenia przez najbliższych współpracowników marszałka Rydza - Śmigłego, gdyż ujawnienie prawdy byłoby źle odebrane zarówno w szeregach armii, jak i przez naród polski.

166 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

167 A. Krzak, „Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociński - oficer i wojewoda”, [w:] Rocznik archiwalno-historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego Nr 3/32 z 2010r.

168 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI) / Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 2001.

169 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

170 Relacja Wojciecha Bocińskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

się przeżegnał. Ale Rosjanom żal się zrobiło dzieci i nas odsunęli. Prosilimy ich: czemu chcecie zabić nasze mamy? Ten starszyna podrapał się po głowie. „No to kobiety na bok”. To te zaczęły lamentować i prosić o życie dla mężów. Darowali nam życie i zabrali nas do komendanta. Komendant powiedział, że pojedziemy na wschód: „Poznacie nasz piękny kraj, naszą kulturę”.¹⁷¹ W końcu Sowieci kazali wszystkim się spakować. Grupa eskortowana przez dwóch konwojentów ruszyła w drogę, aż dotarła do Berezanki, wsi niedaleko przedwojennej granicy między Polską a ZSRR. – *Starszych ustawili w rzędzie, a dzieci kazali dać przed siebie* – wspominała Elżbieta Błocka. – *Ustawili karabin maszynowy. Generalowa Gluchowska powiedziała nam, abysmy się pomodlili, bo to już koniec. I w tym momencie przyjechał oficer radziecki na koniu i zaczął krzyczeć: „Nie strielaj! Oni nam będą jeszcze potrzebni”. Zamknęli nas w szkole. Zostawili sześciu wartowników do pilnowania. Rano się budzimy, a Rosjan nie ma. Ani przed budynkiem, ani w całej wsi. Wtedy uciekliśmy.*¹⁷²

Wszyscy razem już bezpiecznie dotarli do Krzemieńca i ulokowali się w słynnym liceum krzemienieckim. Spali w klasach na słomie. W mieście było tłoczno od uciekinierów z różnych rejonów Polski. Komitet ds. Uchodźców rozdawał ludziom chleb.¹⁷³

Którejś nocy radio podało wiadomość, że wojewoda Bociński zastrzelił się na moście granicznym z Rumunią. – *Moja matka nie uwierzyła. Powiedziała, że to niemożliwe. Przeplakala całą noc* – wspominała Elżbieta Błocka.¹⁷⁴ Następnego dnia tę smutną informację podała także niemiecka prasa. – *O tym, że wujek Ludwik się zastrzelił, dowiedzieliśmy się z niemieckiej gazety, wydanej we Lwowie. Gazetę przyniósł wujek Franek. Niemcy napisali o wujku Ludwiku, że „verfluchte Hund (pol.: przeklęty pies) zakończył swój żywot”* – zapamiętał Władysław Radomski.¹⁷⁵

Sprawa próby samobójczej płk. Bocińskiego w Kutach do dziś nie została jednoznacznie wyjaśniona. Nie znane są inne źródła ani relacje, które mogłyby rzucić więcej światła na tę zagadkową historię. Sam Bociński do końca życia milczał na ten temat.

Jego najbliżsi przebywali w Krzemieńcu do początków października 1939 roku. – *Byliśmy tam jeszcze 3 października, bo tego dnia miałam imieniny. Pamiętam, że ksiądz Niesiołowski cudem wyszukał gdzieś sześć ciastek i dał mi je w prezencie* – wspominała Teresa Grześ – Radomska.¹⁷⁶ Pojechali do Równego. – *Nie wiedzieliśmy co robić! Matka mówiła po niemiecku i zaczęła się starać o powrót w Poznańskie. Powiedzieli nam, aby czekać na dworcu, bo będą organizować transporty. W Równym były dyskusje, jak i gdzie uciekać. My pojechaliśmy pociągiem do Żyrardowa i tam się zaczęliśmy* – wspominała Elżbieta Błocka. Bociński i Radomski wrócili do Pleszewa, gdzie spędzili całą okupację.¹⁷⁷

171 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

172 Relacja Elżbiety Błockiej w posiadaniu autora, Zielona Góra, lipiec 2009r.

173 Relacja Wojciecha Bocińskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

174 Relacja Elżbiety Błockiej w posiadaniu autora, Zielona Góra, lipiec 2009r.

175 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

176 Relacja Teresy Grześ – Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

177 Relacja Elżbiety Błockiej w posiadaniu autora, Zielona Góra, lipiec 2009r.

Rozdział VII

Na emigracji (1939-1970)



Źródło: Elżbieta Bocła, Zielona Góra

146. Ludwik Bociański na emigracji w Londynie (1964r.)

7.1. Kurier Delegata Rządu ds. Uchodźców w Rumunii

"Przetrwamy to wszystko za łaską bożą."

Prymas Polski Kardynał August Hlond

W Rumunii znalazło się około 50 tysięcy polskich uchodźców, wśród nich około 26 tysięcy cywilów. Do początków 1941r. byli oni bardzo rozproszeni i przebywali w 93 ośrodkach, a największymi ich skupiskami były miasta Ploesti i Bukareszt.¹

W pierwszych miesiącach pobytu władz polskich w Rumunii nadal największe nadzieje wiązano z osobami marszałka Rydza - Śmigłego i ministra Becka. Było to podyktowane nie tylko względami formalnymi, ale również lojalnością i oczekiwaniem na kontynuację władzy przez ekipę przedwojenną. Jednym z priorytetów działalności polskich czynników wojskowych i ugrupowań politycznych stało się nawiązanie łączności z krajem. Jedyną instytucją, mogącą zapewnić nie tylko dopływ wiadomości z ziem polskich, ale również przyczynić się do wszechstronnego oddziaływania na życie w kraju pod okupacją był Oddział II Sztabu Głównego ze względu na swe zadania, jakie realizował jeszcze przed wojną w państwach położonych na południu Europy. Do dyspozycji byli politycy wywodzący się z Oddziału II, m.in.: Bogusław Miedziński, Tadeusz Scheatzel, Wacław Jędrzejewicz, Jan Kowalewski, a także Ludwik Bociański. Spośród byłych oficerów Oddziału II, którzy mieli największe doświadczenie i możliwości polityczne w tworzeniu zrębów konspiracji w kraju, należy wymienić płk. dypl. Tadeusza Scheatzla i kpt. Wiktora Tomira Drymmera, reprezentujących wówczas MSZ. Wsparcie dla prac konspiracyjnych na terenie Rumunii miał zapewnić kpt. Jerzy Niezbrzycki, ostatni szef Referatu „Wschód” Oddziału II, który otrzymał poufne dyspozycje od marszałka Rydza - Śmigłego. W kręgach kierowniczych Oddziału II panowało przeświadczenie, iż wojna z Niemcami zakończy się wkrótce zwycięstwem aliantów zachodnich - Francji i Wielkiej Brytanii, natomiast przeciwnikiem pozostanie ZSRR, który zajął znaczną część ziem polskich. Poczynania obozu piłsudczykowskiego były bacznie śledzone przez przedstawicieli przedwrześniowej opozycji. Obserwował je osobiście gen. Władysław Sikorski jeszcze przed wyjazdem do Paryża.²

W latach 1939 - 1940 w polskim środowisku w Rumunii rozgorzała rywalizacja o wpływy politycznie pomiędzy reprezentantami dawnej władzy tzw. „sanatorami” a zwolennikami gen. Sikorskiego tzw. „sikorszczykami”. Kierunek prorządowy reprezentowali w Rumunii przede wszystkim pracownicy Ambasady RP w Bukareszcie, pozyskani przez gen. Władysława Sikorskiego w trakcie jego krótkiego pobytu w Bukareszcie we wrześniu 1939 roku. Stroną przeciwną byli politycy sanacyjni, skupieni z czasem w tzw. Organizacji *Pracy Krajowej* (OPK). Bezpośrednimi liderami OPK byli płk Tadeusz Schaetzel i Wiktor Tomir Drymmer. Organizacji patronował Józef Beck.³

Po miesiącu, spędzonym w szpitalu, wojewoda Bociański wrócił do zdrowia. Należy więc przypuszczać, że ostatecznie postrażał nie okazał się aż tak groźny. Wkrótce wojewoda przeszedł do dyspozycji wiceministra Mirosława Arciszewskiego*, który pod koniec września 1939 roku został powołany na stanowisko Delegata Rządu ds. Uchodźców Polskich w Rumunii.⁴ Ludwik Bociański został łącznikiem ministra z Organizacją Pracy Krajowej, która skupiała prominentnych działaczy i polityków byłego obozu sanacyjnego.⁵

Po powierzeniu Sikorskiemu misji tworzenia nowego rządu na emigracji sprawa rywalizacja „sanatorów” i „sikorszczyków” nabrała nowego znaczenia. Przebywający w Rumunii wyżsi funkcjonariusze byłego Oddziału II nie poparli rządu gen. Sikorskiego. Na odprawie w Vatra Dornei ustalono wytyczne polityczne i organizacyjne, a także stosunek do rządu gen. Sikorskiego oraz jego akcji, mającej na celu odbudowę Wojska Polskiego we Francji. Postanowiono utrudniać wyjazdy do Francji osobom wzywanych przez Sikorskiego, natomiast udzielać pomocy „ludziom pewnym”, narzucać mu swoich kontrolerów, a gdzie się da, sabotować

1 T. Dubicki, *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939-1945*, Warszawa 1995.

2 A. Peplowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1995.

3 T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii 1939-1945*, Tom I 1939-1940, Warszawa 2002.

* **Mirosław Arciszewski** - dyplomata, wiceminister spraw zagranicznych w rządzie Felicjana Sławoja Składkowskiego (1938-39), wcześniej był sekretarzem poselstwa w delegacji polskiej w Lidze Narodów w Genewie (1922-25), sekretarzem ambasady RP w Paryżu (1925-28), potem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Rydze (1929-32) i kierownikiem Poselstwa RP w Bukareszcie (1932-38).

4 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

5 T. Dubicki, S. J. Rostworowski, *Sanatorzy kontra Sikorszczyki, czyli walka o władzę na uchodźctwie w Rumunii 1939-1940*, Warszawa 1993.

jego wysiłki.⁶ Zmagania obu opcji na terenie Rumunii zakończyły się porażką „sanatorów”, których zmuszono do samorozwiązania, a oni sami w większości opuścili Rumunię.⁷

Przypuszcza się, że w ramach swoich nowych obowiązków wojewoda Bociński przyjeżdżał do Słanik na północ od Ploesti, gdzie znajdował się obóz internowania polskiego rządu. Jego szoferem był wówczas plut. Tadeusz Florczak, który przedostał się później do Francji. W marcu 1940 roku Florczak stanął przed komisją śledczą gen. Józefa Hallera, badającą przyczyny klęski wrześniowej. Komisja stanowiła zaplecze polityczne Biura Rejestracyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, którym kierował płk dypl. WP Fryderyk Mally, gorący zwolennik rozliczenia winnych przegranej wojny. Płk Mally polecił przesłuchać plut. Florczaka „na okoliczność, co mu jest wiadome o zachowaniu się członków b. Rządu w Słaniku, a w szczególności; 1) o sprawie wynajęcia terenów do polowania przez b. ministra Becka i jego zadowoleniu z ubicia rogacza, 2) o używaniu alkoholu przy posiłkach członków b. Rządu, o ich wesołości i beztróście”. Plut. Florczak zeznał, że o wynajęciu terenów do polowań coś słyszał, ale nic nie wie. „*Muzyki i tańców - zeznawał - nie widziałem, jednak w twarzach b. członków Rządu nie uwidaczniał się smutek, natomiast można było zauważyć samowolę i beztróść*”. Plutonowy oświadczył także, że minister Beck „*izolował się od reszty rozbitego towarzystwa, siedząc zwykle na uboczu z twarzą moralnie przynębioną*”.⁸

7.2. Bez zgody na ewakuację do Francji

"Tylko na rozkaz przeze mnie dany wysyłać oficerów od ppłk wzwyż."

Gen. Władysław Sikorski
Naczelnny Wódz

Bociński liczył, że przedostanie się do sojuszniczej Francji. W październiku zdobył wizy dyplomatyczne: jugosłowiańską (9.10.1939r.), turecką (9.10.1939r.) hiszpańską (18.10.1939r.) oraz bułgarską (24.10.1939r.).⁹

Szybką ewakuację na Zachód uniemożliwił mu jednak gen. Władysław Sikorski, który zarządził ścisłą selekcję ludzi, udających się do Francji poprzez placówki polskie w Rumunii i na Węgrzech. Dotyczyło to szczególnie starszych oficerów i wyższych urzędników obozu sanacyjnego.

Skąd wiadomo, że gen. Władysław Sikorski wstrzymywał osobiście przerzut płk. Bocińskiego do Francji? Otóż attaché wojskowy w Bukareszcie ppłk Zakrzewski wysłał 3 października 1939 roku depezę do Paryża w sprawie wiz wyjazdowych dla generałów Gorzechowskiego, Schally'ego i Kamskiego, którzy samodzielnie podjęli ucieczkę z rumuńskich obozów internowania. Jeszcze tego samego dnia przyszła z Paryża depeza od gen. Sikorskiego z odpowiedzią: „*Tylko na rozkaz przeze mnie dany wysyłać oficerów od ppłk wzwyż*”. Zgodnie z tą instrukcją, kilka dni później, 6 października 1939 roku, ppłk Zakrzewski wysłał podobne zapytanie w sprawie gen. Malinowskiego oraz pułkowników: Bocińskiego, Jaklicza, Smoleńskiego, Kobyłeckiego i Pelca. Odpowiedź była negatywna.¹⁰

Podczas pobytu w Bukareszcie Bociński mieszkał pod adresem: Boulevard Catargiu 20.¹¹

W połowie grudnia 1939r. Bociński napisał list do Rzymu z życzeniami dla Prymasa Polski Kardynała Augusta Hłonda**. Jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia otrzymał odpowiedź. - *Ucieszyłem się listem z 15 b.m. i nawzajem składam serdeczne życzenia* - odpisał prymas i starał się natchnąć wojewodę otuchą. - *Przetrawmy to wszystko za łaską bożą i, tak wierzę, jeszcze w przeciągu roku przyszedłemu zaczniemy odbudowę Polski. Wprawdzie wyrządzono nam szkody okropne, ale nie zdołano nas złamać. Odrobimy jedno po drugim i oczywiście*

6 A. Pępoński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1995.

7 T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii 1939-1945*, Tom I 1939-1940, Warszawa 2002.

8 A. Garlicki, „Lustracja sanacji”, [w:] „Polityka” Nr 37 / 11.09.1999r.

* Daty wydania wiz wskazują na to, że musiał je załatwić ktoś z otoczenia wojewody lub urzędnik polskiej placówki dyplomatycznej, bowiem - zgodnie z relacją rodziny - on sam miał przebywać wówczas w szpitalu po postrzałe.

9 IJP Londyn, kolekcja 124: Paszport dyplomatyczny L. Bocińskiego N6 201/39 z 17.09.1939r., serja A. Nr. 004001.

10 T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii 1939-1945*, Tom I 1939-1940, Warszawa 2002.

11 IJP Londyn, kolekcja 124: Pismo od attaché wojskowego Ambasady RP w Bukareszcie ppłk. Zakrzewskiego z dn. 23. 07.1940r.; pismo od mjr. dypl. M. Zimnala wz. attaché wojskowego Ambasady RP w Bukareszcie z dn. 9.10.1940r.

** We wrześniu 1939r. kardynał August Hłond wyjechał do Watykanu. Działal tam na rzecz sprawy polskiej; informował kurię papieską o sytuacji w okupowanej Polsce, przemawiał w radiu watykańskim, organizował pomoc dla polskich uchodźców. Zmuszony przez władze faszystowskich Włoch do opuszczenia Rzymu jesienią 1940r. udał się do Francji.

*zabezpieczymy się na przyszłość, by kraj miał spokój i możliwość rozwoju.*¹²

Tymczasem w Rumunii niebezpiecznie rosły wpływy niemieckie. Wyczuwało się atmosferę faszystowskiego puczu. Przyjazna na początku polityka władz rumuńskich wobec Polaków uległa zmianie. Rumunia stała się nagle krajem niepewnym dla Polaków. Rząd gen. Sikorskiego coraz bardziej obawiał się, że Rumuni przekażą dygnitarzy piłsudczykowskiach władzom niemieckim. W tej sytuacji wiosną 1940r. rząd polski zmienił plany wobec piłsudczyków i zdecydował się umożliwić im ucieczkę do Turcji. Ewakuację prowadził Delegat Rządu w Bukareszcie Mirosław Arciszewski oraz Komitet Polski, powołany przez Ministra Opieki Społecznej Rządu RP. Konsul Generalny RP w Stambule miał załatwić zgodę rządu tureckiego na tranzyt Polaków przez Turcję do Palestyny, a konsul polski w Palestynie miał przygotować tymczasowy pobyt dla polskich uchodźców. Co prawda byli to w większości przeciwnicy polityczni rządu Sikorskiego, niepożądani w Palestynie, ale uznano, że należy ich wydostać z Rumunii, aby nie wpadli w ręce Niemców.¹³

Ambasador RP w Bukareszcie Roger Raczyński otrzymał 20 maja 1940r. od Premiera Władysława Sikorskiego i Ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zalewskiego telegram szyfrowy z wytycznymi w sprawie umożliwienia ewakuacji z Rumunii byłych naczelnych władz polskich. W grupie osób, które planowano wydostać, obok marszałka Śmigłego, premiera Składkowskiego, ministra Becka, depeza wymieniała m.in. wojewodę Ludwika Bocińskiego. W dokumencie czytamy:

„Proszę pana Ambadora zażądać formalnie od Rządu Rumuńskiego umożliwienia w razie konieczności wyjazdu z Rumunii wszystkich osób internowanych zarówno wojskowych jak cywilnych. Rządowi Polskiemu specjalnie zależy na tym, aby nie wpadły one w ręce niemieckie ani sowieckie. (...)

Obecnie Rząd komunikuje, że w związku z niebezpieczeństwem inwazji w Rumunii otrzymał od Rządu Francuskiego prawo wyjazdu i pobytu w Algierze Północnej Afryce Francuskiej dla następujących 25 osób: Marszałek Edward Śmigły Rydz, Józef Beck, Gen. Tadeusz Kasprzycki, Witold Grabowski, Juliusz Ulrych, Julian Piasecki, Gen. Stanisław Skwarczyński, Gen. Ryszard Trojanowski, Wacław Kostek - Biernacki, **Ludwik Bociński**, Bolesław Nakoniecznikoff - Klukoński, Władysław Dziadosz, Janusz Jędrzejewicz, Tadeusz Schaetzel, Seweryn Sokółowski, Zygmunt Wenda, Marian Krzymowski, Kazimierz Kominkowski, Marian Idzik, Tadeusz Wanko, Karol Lilienfeld - Krzewski, Antoni Roman, Juliusz Poniatowski, Jan Demant, Marian Wojtek-Malinowski.*

Proszę Pana Ambadora wezwać wymienionych do wykorzystania tej możliwości i w razie ich zgody, w którą w imię ich własnego interesu nie wątpię, wystawić im paszporty konsularne z prawem wyjazdu jedynie do Algieru Północnej Afryki Francuskiej. Ambasada francuska w Algierze otrzyma polecenie dania im wiz.

Attaché Wojskowy otrzymuje jednocześnie polecenie Wodza Naczelnego wezwania oficerów służby czynnej i rezerwy (wszyscy wymienieni, prócz czterech ostatnich) do wyjazdu do P.A.F. O ile by którakolwiek z wymienionych osób odmówiły wyjazdu, Rząd uważałby to za niesubordynację podczas wojny i odmówiłby im dalszej opieki włącznie z wydaniem paszportów.

Ze względów technicznych pożądanym byłoby szybki łączny wyjazd wymienionych statkiem wprost do Algieru lub do Marsylii w drodze do Algieru P.A.F.”¹⁴

Zgodnie z instrukcją kilka dni później, 24 maja 1940 roku, Bociński otrzymał wezwanie od attaché wojskowego ppłk. Zakrzewskiego: *„Z rozkazu Naczelnego Wodza Pana Generała Władysława Sikorskiego winien Pan udać się niezwłocznie do Północnej Afryki Francuskiej, gdzie otrzyma dalsze rozkazy”.* W celu załatwienia formalności wyjazdowych ppłk Bociński miał zameldować się w terminie do 1 czerwca 1940 roku się w Bukareszcie u radcy Kasperskiego pod adresem str. Aurel Vlaicu 141.¹⁵ 5 czerwca 1940 roku ppłk Bociński otrzymał w konsulacie francuskim wizę wyjazdową do Marsylii drogą przez Syrię, Liban i północną Afrykę.¹⁶ Kapitularcja Francji w czerwcu 1940 roku spowodowała, że rozkaz o wyjeździe Bocińskiego został anulowany.

¹² IJP Londyn, kolekcja 124: List Prymasa Polski Augusta Kardynała Hłonda do wojewody L. Bocińskiego, Rzym, dn. 20.12.1939r.

¹³ Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz - piłsudczyk i reformator edukacji (1885-1951)*, Lublin 2008.

* **Północna Afryka Francuska (PAF)** - ówczesne posiadłości kolonialne Francji w ptn. Afryce tj. terytorium zamorskie Algieria oraz protektoraty Maroko i Tunezja.

¹⁴ *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940*, redaktor M. Hatas, przew. komitetu red. S. Dębski, Warszawa 2010, (skreślenia w depeszy zgodnie z oryginałem)

¹⁵ IJP Londyn, kolekcja 124: Pismo, sygn. L. 75/ tjn/ 40. od attaché wojskowego Ambasady RP w Bukareszcie ppłk. T. Zakrzewskiego z dn. 24.05.1940r.

¹⁶ IJP Londyn, kolekcja 124: Paszport dyplomatyczny L. Bocińskiego N6 201/39 z 17.09.1939r., serja A. Nr. 004001.

„Wobec sytuacji ogólnopolitycznej jaka się obecnie wytworzyła – tłumaczył ppłk Zakrzewski – rozkaz Naczelnego Wodza o wyjeździe Pana do Północnej Afryki Francuskiej stał się nieaktualnym. Natomiast jest przewidziany wyjazd Pana do Turcji”. Do czasu wyjazdu Bociański przebywał w stolicy Rumunii i czekał na dalsze dyspozycje.¹⁷

Po upadku Francji ewakuacja polskich żołnierzy z Rumunii stała się bardzo utrudniona. Z dużymi problemami kontynuowano rozpoczętą już w maju akcję ewakuacji na Bliski Wschód, początkowo do Syrii, a potem do Palestyny*, gdzie w oparciu o napływających z Węgier i Rumunii żołnierzy utworzono samodzielną Brygadę Strzelców Karpaccich pod dowództwem pułkownika, później gen. Stanisława Kopańskiego.¹⁸

W Konsulacie Brytyjskim w Bukareszcie 14 czerwca 1940 roku Ludwik Bociański odebrał wizę do Palestyny. Polska ambasada 14 sierpnia 1940 roku przedłużyła ważność jego paszportu o kolejny rok, do 15 sierpnia 1941 roku.¹⁹ Mimo to sprawa jego wyjazdu opóźniała się. W dniu 9 października 1940 roku otrzymał polecenie podróży najpierw na Cypr, a stamtąd na Bliski Wschód.²⁰ Wynikało to zapewne z rozkazu gen. Sikorskiego, przekazanego ambasadorowi Raczyńskiemu w telegramie z 13 września 1940r.: „Jeżeli Pan Ambasador sądzi, że w obecnej chwili grozi niebezpieczeństwo dostania się do rąk niemieckich członków b. Rządu, b. Wodza Naczelnego i wyższych wojskowych, proszę umożliwić im przejazd na Cypr, a w razie potrzeby ułatwić ucieczkę”.²¹

7.3. Pobyt w Palestynie

Konsulat Turecki w Bukareszcie 16 października 1940 roku wydał Bociańskiemu wizę tranzytową przez Turcję do Palestyny. 4 listopada 1940 roku wojewoda wsiadł na statek w porcie czarnomorskim w Konstancji, którym popłynął do Turcji.²² Następne dwa tygodnie Bociański spędził w Stambule. Zatrzymał się na przedmieściach Moda nad azjatyckim brzegiem cieśniny Bosfor. Tam wraz z innymi Polakami czekał na dalszą podróż do Palestyny. Wiadomo, że odwiedził gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego, który w tym czasie mieszkał w hotelu „Aile Pensionu N. Apergis”.²³

Kolejnym etapem podróży Bociańskiego był Cypr. Do Palestyny dotarł 3 grudnia 1940 roku i zameldował się w Ambasadzie Polskiej w Tel-Awivie. Urząd ds. Migracji 19 lutego 1941 roku wydał mu wizę wjazdową z prawem pobytu na terytorium palestyńskim do końca stycznia 1942 roku.²⁴ Opiekę nad przybywającymi do Palestyny uchodźcami sprawował Konsulat Generalny w Jerozolimie (od września 1939r. do grudnia 1940r. wicekonsul Jan Weber, a potem konsul Witold Korsak). Polacy otrzymywali niewielki zasiłek w wysokości 6 funtów palestyńskich na osobę, który jednak nie wystarczał nawet na podstawowe potrzeby.²⁵

Wykluczenie z wojska

„... w myśl zarządzania Naczelnego Wodza (...) został Pan Pułkownik z dniem I.XII.43. powołany do służby czynnej z jednoczesnym przeniesieniem w stan nieczynny.”

**Płk dypl. Zygmunt Dzwonkowski
Szef oddziału personalnego Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie**

W lutym 1941 roku Bociański spotkał w Tel-Awivie płk. Kazimierza Głabisza, swego starego przyjaciela jeszcze z ławy gimnazjalnej. Głabisz czekał na rozkaz wyjazdu do Wielkiej Brytanii. Na początku marca wyleciał samolotem przez Hajfę, Kair i Lizbonę do Londynu. Generał Sikorski mianował płk. Głabisza szefem Oddziału I Organizacyjnego przy Sztabie Naczelnego Wodza.²⁶

17 IJP Londyn, kolekcja 124: Pismo od attaché wojskowego Ambasady RP w Bukareszcie ppłk. T. Zakrzewskiego z dn. 23. 07.1940r.

18 T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii 1939-1945*, Tom I 1939-1940, Warszawa 2002.

* Palestyna była wówczas tzw. Mandatem Brytyjskim.

19 IJP Londyn, kolekcja 124: Paszport dyplomatyczny L. Bociańskiego N6 201/39 z 17.09.1939r., serja A. Nr. 004001.

20 IJP Londyn, kolekcja 124: Pismo od mjr. dypl. M. Zimnala wz. attaché wojskowego Ambasady RP w Bukareszcie z dn. 9.10.1940r.

21 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940*, redaktor M. Hałas, przew. komitetu red. S. Dębski, Warszawa 2010.

22 IJP Londyn, kolekcja 124: Paszport dyplomatyczny L. Bociańskiego N6 201/39 z 17.09.1939r., serja A. Nr. 004001.

23 F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.

24 IJP Londyn, kolekcja 124: Paszport dyplomatyczny L. Bociańskiego N6 201/39 z 17.09.1939r., serja A. Nr. 004001.

25 Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz - pilsudczyk i reformator edukacji (1885-1951)*, Lublin 2008.

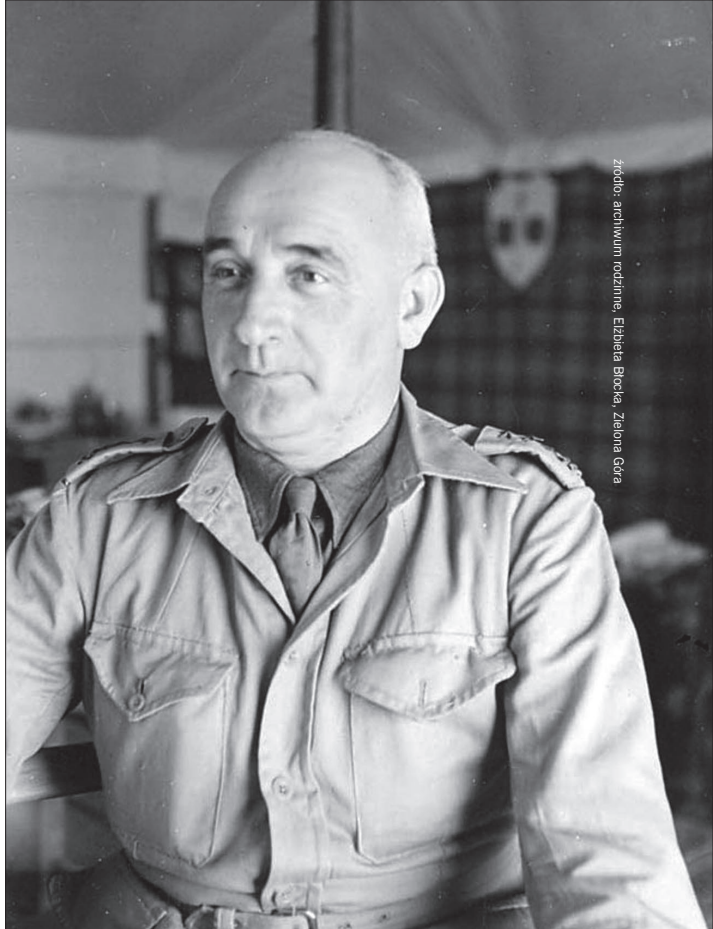
26 G. Wieczorek, *Generał Kazimierz Głabisz (1893-1981) Zarys biografii*, Gorzów Wlkp. 2008.

Bociański zgłosił się do Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie*. Jako działacz byłego obozu sanacyjnego był jednak osobą niewygodną dla gen. Sikorskiego i rządu emigracyjnego w Londynie.

Kapitan Leon Winogradow, wychowanek Bociańskiego z X promocji w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie, wspominał po wojnie, że widział go w Palestynie w 1943 roku. Kapitan maszerował w szyku zwartym swego pododdziału podczas parady wojskowej, gdy dostrzegł Bociańskiego w tłumie, wiwatującym na cześć polskich żołnierzy. Głowa pokryta siwizną wyraźnie odróżniała się od turbanów, noszonych przez Arabów. Rozpoznał go również pułkownik i przyjaźnie pomachał ręką. - *Sytuacja nie pozwoliła wystąpić z szeregów* - opisywał tę sytuację kpt. Winogradow - *Chętnie bym to uczynił, aby w tak tragicznej dla Polski sytuacji uściśnić ukochanego komendanta i wychowawcę.*²⁷

Piłsudczykom odmawiano przyjęcia w szeregi armii polskiej. Byli spychani na margines i szykanowani przez wrogo nastawione do nich polskie instytucje w Palestynie, m.in. komisję prof. Winiarskiego, badającą przyczyny klęski wrześniowej oraz komórkę Oddziału II Sztabu Głównego, która prowadziła systematyczną obserwację poczyniań byłych piłsudczykowskich dygnitarzy. W lipcu 1942r. nastąpiło zaostrzenie polityki rządu Sikorskiego wobec piłsudczyków. Było to związane z przybyciem do Palestyny prof. S. Kota w charakterze Ministra Stanu do Spraw Polskich na Bliskim Wschodzie. Według W. T. Drymmera minister Kot postawił sobie za cel „wypalenie rozpalonym do białości żelazem wszelkich śladów piłsudczyzny”. W tym celu minister Kot obsadzał swoimi ludźmi wszystkie instytucje, które mogły propagandowo i administracyjnie oddziaływać na niekorzyść jego przeciwników. Przede wszystkim dotyczyło to polskich szkół, prasy i radia.

Działania rządu Sikorskiego, bardzo dokuczliwe i upokarzające dla piłsudczyków, przyczyniały się do konsolidacji tego środowiska i zacierania dawnych wewnętrznych podziałów. Prześladowani piłsudczycy stworzyli w Palestynie zwartą grupę, której liderem został Janusz Jędrzejewicz**. Należał do niej także Ludwik Bociański. Grupa ta nazywana była „niezłomnymi”. Sami nazwali się Związkiem Piłsudczyków. W organizacji działali także: gen. Kazimierz Fabrycy, Wiktor Tomir Drymmer, K. Krzewski, gen. Jan Jur-Gorzechowski, S. Sadkowski, S. Lubodziecki, były minister Juliusz Poniatowski, były wicemarszałek sejmu Dąbkowski oraz były prezes NIK Jakub Krzemiński. Ludzie ci nie poczuli się do odpowiedzialności za klęskę wrześniową. Sama klęska nie wydawała się im czymś wstydliwym w świetle późniejszych klęsk innych państw europejskich, zwłaszcza mocarstwowej Francji. Działacze Związku Piłsudczyków uważali się za spadkobierców idei niepodległościowych Piłsudskiego i obrońców jego dobrego imienia. Bronili także zapisów konstytucji z 1935 roku. Politycznie zaktywizowali się dopiero w drugiej połowie 1943 roku po śmierci Sikorskiego. Wcześniej



zdjęcie: archiwum rodzinne, Elżbieta Brocka, Zielona Góra

147. L. Bociański w Palestynie (1941-43)

* **Wojsko Polskie na Środkowym Wschodzie (WPŚW) 1940-42** - jednostki polskie w Syrii, potem w Palestynie i Egipcie, wchodzące w skład **Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie**. We wrześniu 1942r. z połączenia WPŚW i ewakuowanej z ZSRR Armii Polskiej powstała **Armia Polska na Wschodzie (APW)**. Jej dowódcą został gen. W. Anders. W lipcu 1943r. z jednostek APW wydzielono **II Korpus Polski (II KP)**, który przesunięto najpierw do Palestyny, a następnie do Egiptu. W 1944r. II KP wziął udział w walkach na froncie włoskim. Walczył m.in. o Monte Cassino, o wyzwolenie Ankonu i przełamanie Linii Gotów, w walkach w Apeninie Emiliańskim i o Bolonię, [za:] *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975.

²⁷ „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI) / Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 2001.

** **Janusz Jędrzejewicz** (1885-1951) - członek PPS, żołnierz Legionów Polskich i POW, major WP, pedagog i polityk, członek obozu piłsudczykowskiego, poseł BBWR, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1931-1934), autor reformy szkolnictwa, zwanej od jego nazwiska reformą „jędrzejewiczowską”, premier rządu II RP (1933-34).



źródło: archiwum rodzinne, Elżbieta Blocka, Zielen a Góra

148. Wśród polskich oficerów na Środkowym Wschodzie (1941-43)

ograniczali się głównie do ostrej krytyki układu Sikorski - Majski* z lipca 1941 roku oraz organizowania odczytów dla wąskiego grona wtajemniczonych. Wspierali także gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który prowadził działania zmierzające do zdezwuowania układu z sowiecką Rosją i obalenia rządu, który go podpisał, wbrew polskiej racji stanu - jak oceniali przeciwnicy Sikorskiego. Sosnkowski i piłsudczycy byli przeciwni polityce wschodniej Sikorskiego, który skłonny był do daleko idących ustępstw na rzecz Rosji sowieckiej w imię sojuszu z Wielką Brytanią. „Niezlomni” uważali, że trzeba za wszelką cenę trwać przy niezbywalnych prawach Polski. Obawiali się, że brak w układzie zapisów odnośnie polskiej granicy wschodniej jest równoznaczny z utratą przez Polskę ziem zajętych w 1939 roku przez Związek Sowiecki. „Niezlomni”, w gronie około 30 osób, spotykali się dość regularnie w mieszkaniu Wiktora T. Drymmera i w świetlicy dla polskich uchodźców w Tel-Awiwie. Dyskutowali i wygłaszali odczyty, obchodzili imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Śmierć Sikorskiego wyraźnie zaktywizowała piłsudczyków, zarówno w Palestynie, jak i w Londynie. Delegacja londyńskiej grupy Związku Piłsudczyków na czele z J. Łukasiewiczem w lipcu 1943r. rozmawiała nawet z prezydentem Raczkiewiczem w sprawie udziału w tworzeniu nowego rządu (oczywiście, wobec postawy głównego kandydata na premiera S. Mikołajczyka i popierających go stronictw było to całkowicie nierealne). Poza tym, naciskali, by na nowego Naczelnego Wodza powołał on gen. K. Sosnkowskiego (i tak też się stało). W tym samym czasie piłsudczycy skupieni wokół Jędrzejewicza stworzyli organizację nazwaną Związkiem Pracy dla Państwa, której podstawowym celem było oddziaływanie na opinię publiczną w kierunku obrony dobrego imienia rządów piłsudczykowski przed wojną oraz polemika z wszelką krytyką, czy to tych rządów, czy też samego Piłsudskiego (piłsudczycy w Londynie utworzyli wtedy Związek Pracy Państwowej). Środki finansowe na działalność zdobywano początkowo poprzez sprzedaż żołnierzom polskim fotografii Marszałka. Statut ZPdP określał, że jest to ideologiczne zrzeszenie Polaków na uchodźstwie, które realizuje swoje cele poprzez akcję wydawniczą i odczytową. Podstawowa praca organizowana była przez terenowe koła, a środki

* Układ polsko - radziecki 1941 (tzw. układ Sikorski - Majski) podpisany w Londynie przez premiera gen. W. Sikorskiego i ambasadora ZSRR w Wielkiej Brytanii I. Majskiego o wznowieniu stosunków między obydwojma krajami, zerwanych przez Moskwę 17 IX 1939r. w chwili wkroczenia Armii Czerwonej na wschodnie tereny II RP. Na mocy układu spośród obywateli polskich w ZSRR miały być formowane oddziały Armii Polskiej. Układ nie był akceptowany przez część polskich polityków, zwłaszcza z obozu narodowego i sanacyjnego, którzy zarzucali mu zbyt daleko idącą ugodowość z ZSRR.

finansowe uzyskiwano ze składek członkowskich. Na czele Zarządu Głównego stanął Janusz Jędrzejewicz. Kołem w Jerozolimie kierował Juliusz Poniatowski, a w Tel-Awiiwie - Jakub Krzemiński. Sekretarzami zostali Wiktor Tomir Drymmer i Jan Jedynak. Początkowo organizacja liczyła 39 członków. Podstawę ideową działalności ZPdP stanowiły „Zasady programowe Związku Pracy dla Państwa założonego przez Zespół Piłsudczyków na Środkowym Wschodzie”, uchwalone 15 lipca 1944 roku w Jerozolimie. Do fundamentalnych założeń polityki związku w okresie wojny zaliczono: integralność terytorium Polski według stanu z 31 sierpnia 1939r.; dążenie do rozbudowy polskiego wojska jako głównego środka wyzwolenia narodowego; polska racja stanu wiążąca się ściśle z zachowaniem niezależności zarówno od Niemiec, jak i od Rosji; konieczność włączenia do państwa polskiego Prus Wschodnich z Gdańskiem, Śląska oraz terenów nad Odrą; wysiedlenie ludności niemieckiej z całości terytorium państwa polskiego; stworzenie na obszarze Międzymorza Bałtycko - Czarnomorsko - Adriatyckiego dobrowolnego Związku Państw; unieszkodliwienie Rzeszy Niemieckiej poprzez pomniejszenie terytorialne i osłabienie gospodarcze; zahamowanie zaborczości rosyjskiej poprzez odbudowę niepodległości państw włączonych do Związku Sowieckiego. Do podstawowych zasad, którymi należy się kierować odbudowując niepodległe państwo polskie zaliczono: oparcie się na konstytucji z 1935 roku; danie wszystkim obywatelom możliwości brania udziału w życiu państwa; zjednoczenie wszystkich sił politycznych w imię podstawowych potrzeb państwa oraz niestępliwa obrona polskich interesów. Organem prasowym tej grupy był „Biuletyn Niezależnych”, który w formie powielaczowej wydawał W.T. Drymmer wspierany przez Janusza Jędrzejewicza. Ukazywał się w okresie 1943 - 1944 dwa razy w miesiącu i zawierał komentarze do bieżących wydarzeń politycznych na świecie i wśród polskich uchodźców. Zespołowi temu udało się wydać około trzydziestu numerów pisma oraz kilkanaście broszur politycznych. Treść tych publikacji dotyczyła głównie krytyki polityki rządu Sikorskiego, ocenianej jako ugodowej wobec Rosji i niebezpiecznej dla integralności terytorialnej Polski oraz obrony przedwojennej polityki Piłsudskiego i Becka. Poza tym propagowano ruch prometejski i starano się nawiązywać kontakty ze znaczącymi emigrantami z państw bałtyckich, Czech, Słowacji i Węgier w celu wspólnego przeciwstawiania się bolszewickiej zaborczości. Związek Pracy dla Państwa ujawnił publicznie swoje istnienie i ogłosił, że będzie działał w opozycji do rządu polskiego w Londynie. Podkreślano, że jest to legalny rząd polski, wobec którego przyjęto postawę rzeczowej krytyki. Taka postawa charakteryzowała tę grupę zarówno w trakcie wojny, jak też po jej zakończeniu. Wydawany konspiracyjnie „Biuletyn Niezależnych” przekształcono w październiku 1944r. w legalny miesięcznik „Na straży”, którego pierwszym redaktorem był Janusz Jędrzejewicz.²⁸

źródło: Elżbieta Blocka, Zielona Góra

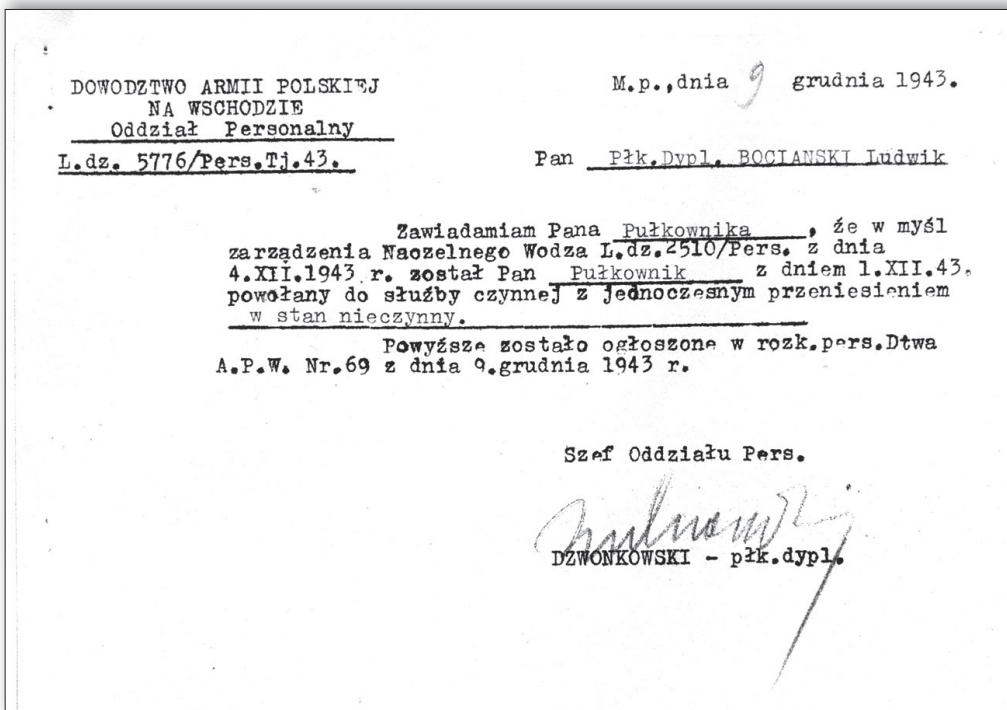


149. Podczas zwiedzania starożytnych ruin, Palestyna (ok. 1941-43)

Na początku grudnia 1943 roku płk Zygmunt Dzwonkowski, szef oddziału personalnego Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie, powiadomił płk. Ludwika Bociańskiego, „że w myśl zarządzenia Naczelnego Wodza L. dz. 2510/Pers. z dnia 4.XII.1943r. został Pan Pułkownik z dniem 1.XII.43. powołany do służby czynnej z jednoczesnym przeniesieniem w stan nieczynny. Powyższe zostało ogłoszone w rozk. pers. Dłtwa A.P.W (Armii Polskiej na Wschodzie) Nr. 69 z dnia 9. grudnia 1943r.”²⁹ W ten sposób płk Bociański znalazł się w tzw. II

28 Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz - piłsudczyk i reformator edukacji (1885-1951)*, Lublin 2008.

29 IJP Londyn, kolekcja 124: Zawiadomienie szefa oddziału personalnego Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie płk. dypl. Dzwonkowskiego z dn. 9.12.1943r.



150. Rozkaz personalny dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie z 9 grudnia 1943r. o powołaniu płk. L. Bocińskiego „do służby czynnej z jednoczesnym przeniesieniem w stan nieczynny”

grupie oficerów, pozostających bez przydziału służbowego. Zdeklarowany piłsudczyk i człowiek o ogromnej prawości charakteru, żarliwy patriota, głęboko przeżył klęskę wrześniową. Teraz odrzucono jego gotowość do pracy dla sprawy polskiej. Człowiek tak zasłużony dla niepodległości okazał się niepotrzebny. Tylko nieliczni wiedzieli, jak boleśnie przeżywał piętno „wygnańca”, zepchniętego na boczne tory życia wojskowego i politycznego. - *Nie mógł już podczas wojny wrócić do walczących szeregów* – wspominał gen. Głabisz. - *a po szczęśliwym wydostaniu się via Rumunia do Palestyny, jako „trędowaty” zaś do nich nie wrócił. Dla takiego żołnierza z krwi i kości, (...) to odsunięcie było tragedią dodatkową.*³⁰ Jednak sam fakt formalnego wcielenia go do wojska wydaje się istotny, bowiem do tej pory czołowym piłsudczykom zdecydowanie tego odmawiano. Dla uchodźców było to o tyle ważne, że oznaczało pewną stabilizację i poprawę bezpieczeństwa socjalnego.

Wojewoda Bociński poświęcał wolny czas na podróże po Ziemi Świątej. W sierpniu 1944 roku odwiedził Jerozolimę.³¹

Wiele lat później krążyła plotka, że w czasie wojny płk Bociński trafił do polskiego obozu karnego dla byłych piłsudczyków na tzw. „Wyspę węży”, założonym przez gen. Władysława Sikorskiego.³² Jednak ten trop nie znajduje potwierdzenia. Faktem jest, że w czasie wojny istniały w Wielkiej Brytanii polskie obozy izolacyjne Rothesay i Tighnabraich na wyspie Bute, położonej u brzegów Szkocji. Obozy karne powstały z rozkazu gen. Władysława Sikorskiego w celu odizolowania podejrzanych i niewygodnych polskich oficerów. Wszyscy, którzy w II Rzeczypospolitej pełnili jakiegokolwiek funkcje, sprawowali ważne urzędy publiczne lub sprzyjali poprzedniej ekipie mieli pozostawać pod kontrolą polskiego rządu w Londynie. Obwiniano ich o klęskę wrześniową, oskarżano o sprzyjanie Niemcom, tchórzostwo i dezercje, malwersacje finansowe, zboczenia seksualne, pijaństwo i pospolite przestępstwa. Do polskich obozów na „Wyspie węży” bez sądu i wyroku zesłano łącznie ponad 1.500 oficerów. Kilkudziesięciu z nich popełniło samobójstwa z powodu hańbiących

30 K. Głabisz; *Pułkownik i wojewoda Ludwik Bociński*, [w:] „Dziennik Polski” z 18 marca 1970r.

31 Ośrodka KARTA; Opis zdjęcia - sygn. OK_025391, fot. NN, udostępnił Piotr Balcer: Widok na Górę Oliwną z Bazyliką Kononia i Cerkiew św. Magdaleny. Na zdjęciu wojewoda Bociński (Palestyna, Jerozolima, sierpień 1944r.)

32 Informacje bratanka Wojciecha Bocińskiego i siostrzenicy Teresy Grześ-Radomskiej, Pleszew dn. 25 kwietnia 2009r.

oskarżeń i ponizenia.³³

Na „Wyspę węży” trafiła cała opozycja polityczna gen. Sikorskiego m.in. szef sztabu armii wrześniewej gen. Wacław Stachiewicz, gen. Stefan Dąb-Biernacki, były wojewoda białostocki, minister i premier Marian Zyndram-Kościakowski, a także były wojewoda śląski Michał Grażyński, mianowany na początku września 1939 roku ministrem propagandy.³⁴ Wśród osadzonych był także gen. Kazimierz Ładoś, były d-ca 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty i przełożony Bociańskiego z okresu, gdy dowodził 64 pułkiem piechoty w Grudziądzu.³⁵ Dlaczego Bociański uniknął zesłania na „Wyspę węży”? Można spekulować, że gen. Sikorski nie był wobec niego aż tak bezwzględny, jak wobec innych dowódców wojskowych i polityków sanacyjnych. Gen. Sikorski i płk Bociański znali się jeszcze z czasów wojny polsko-bolszewickiej. Sikorski, dowodzący wówczas Grupą Poleską, wysoko oceniał zasługi wojenne Bociańskiego i nie szczędził mu pochwał. W 1924 roku gen. Sikorski jako Minister Spraw Wojskowych mianował mjr. Bociańskiego szefem Wydziału Wywiadowczego w Oddziale II Sztabu Generalnego.

Obozy na wyspie Bute funkcjonowały w latach 1940 - 1943. Bociański przebywał w tym czasie w Palestynie. Czy mógł być internowany w okresie późniejszym? Wykluczone. Należy przyjąć, że polskie obozy karne na wyspie Bute w istocie zakończyły swoją działalność w 1943 roku, paradoksalnie wraz z tragiczną i tajemniczą śmiercią gen. Sikorskiego w katastrofie lotniczej w Gibraltarze 4 lipca 1943 roku.³⁶

Ciotka Ludwika żyje!

Przez jakiś czas krewni w kraju nie mieli żadnych wiadomości o losach Ludwika. Na początku okupacji jego siostra Maria Radomska otrzymała list z zagranicy od brata Jana, w którym pisał, że „ciotka Ludwika żyje!”. - *Mama od razu domyśliła się, że chodzi o wujka Ludwika* - tłumaczyła siostrzenica wojewody Teresa Grześ - Radomska.³⁷

Pod koniec 1939 roku lub na początku 1940 roku przyjechało do Pleszewa dwóch wysokich rangą oficerów niemieckich, najprawdopodobniej z Abwehry*, którzy rozpytywali Marię Radomską o jej brata. Niemcy musieli sporo wiedzieć, chociażby z donosów ludności niemieckiej, o jego roli w powstaniu wielkopolskim, funkcjach w wojsku i aparacie państwowym.

- *Wasz brat był landratem?* - zapytali.

- *Nie landratem, ale wojewodą* - spokojnie odpowiedziała Maria.

- *A kto to jest: w o j e w o d a ?*

- *Gauleiter* - wyjaśniła.

- *A gdzie teraz jest wasz brat?*

- *Nie żyje. Przecież pisaliście w gazecie, że się zastrzelił* - odpowiedziała.

- *Ja, ja, tatsächlich* (pol.: tak, tak, rzeczywiście) - skinęli Niemcy i dodali: - *Nie wszyscy Polacy byli tchórzami*.³⁸

Potem władze niemieckie chciały przejąć gospodarstwo ogrodnicze Radomskich, a cała rodzina miała być wywieziona do Generalnej Guberni, jak wielu innych mieszkańców Pleszewa. Od wywózki uratowała ich Niemka, niejaka Truda Knappe, która pracowała wtedy jako służąca i kucharka w siedzibie Gestapo. Miała konkubenta Polaka, a jej syn Maks często bawił się z dziećmi Radomskich.³⁹ - *Ona była nam bardzo życzliwa, bo przed wojną mama dała jej pracę w naszym domu.* - wspominał Władysław Radomski. - *Wiedzieliśmy, że jesteśmy pierwsi na liście do wywózki, ale ona nas z tej listy skreślała. Gestapowcy jej na to pozwalali. Za każdym razem, jak była lista, ona nas skreślała. Byliśmy gotowi na najgorsze, spakowaliśmy się i czekaliśmy. A tu znowu nas nie zabierają. Pleszewscy Niemcy grozili nam, że naszą rodzinę wywiozą w pierwszej kolejności, a my zostaliśmy. Moje siostry to aż płakały „co za wstyd, wszystkich Polaków wywiozą, a nas nie!”*.⁴⁰ W ten sam sposób Truda Knappe uchroniła przed deportacją także rodzinę pleszewskich fabrykantów Samulskich, właścicieli Fabryki Maszyn S. Samulski i S-ka (obecnie fabryka obrabiarek FAMOT S.A.; przyp. autora).⁴¹

33 D. Baliszewski, „Obozy Sikorskiego”, [w:] „Wprost” Nr 12 (1317) / 23 marca 2008r.

34 W. Dec, *Narwik i Falaise*, Warszawa 1981.

35 T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

36 D. Baliszewski, „Obozy Sikorskiego”, [w:] „Wprost” Nr 12 (1317) / 23 marca 2008r.

37 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

* **Abwehra** (niem.: Abwehr) - niemiecki wywiad i kontrwywiad wojskowy w latach 1921-1944.

38 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznań, marzec 2009r.

39 Tamże

40 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r., [także:] relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznań, marzec 2009r.

41 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznań, marzec 2009r.,

Pod koniec wojny Ludwik Bociański wyjechał do Portugalii. Stamtąd wysłał do siostry Marii w okupowanej Polsce paczkę. W przesyłce była puszka indyjskiej herbaty i dziwny list. - *Pisał pod obcym nazwiskiem, chyba jako „Błażyński”. Ale po piśmie mama poznała, że list napisał wujek Ludwik - opowiadał Władysław Radomski.*⁴²

7.4. Lata emigracyjne w Londynie

"Unikał ludzi, którzy przed Wrześniem, podczas Września lub po Wrześniu zawiedli zaufanie, którym ich darzył. Dlatego udzielał się mało w zorganizowanym życiu społecznym i wojskowym, ale czytał dużo, by śledzić rozwój sytuacji międzynarodowej, i pracował ciężko na chleb codzienny, nie skarżąc się nigdy na swoją biedę i zdeklasowanie."

Gen. Kazimierz Głabisz

W 1947 roku Bociański przeniósł się na stałe do Anglii i zamieszkał w Londynie.⁴³ Pobyt z dala od Ojczyzny, wśród obcych mu ludzi, rozpoczął kolejny, gorzki etap w jego życiu. Wynajmował niewielkie mieszkanie przy 7 Queen's Gate Terrace w dzielnicy South Kensington.⁴⁴ Próbował jakoś zarabiać na życie. Szukał pracy w restauracji, ale właściciel uznał, że jest za stary do zmywania naczyń. Były wojewoda miał już wówczas 55 lat. Szukał zatrudnienia na farmie przy wykopkach ziemniaków, ale również go nie przyjęto.⁴⁵ Udało mu się znaleźć tymczasową pracę w charakterze pomocnika w aptece.⁴⁶

Bociański wycofał się z życia publicznego Polonii w Wielkiej Brytanii.⁴⁷ Jak twierdzi jego siostrzenica Elżbieta Błocka, najprawdopodobniej przyczyną mogła być sprzeczka z gen. Władysławem Andersem. - *Bociański nie miał sympatii do Andersa. Uczestniczył w jakimś spotkaniu w Klubie Polskim w Londynie i doszło tam do kłótni z Andersem - stwierdziła Elżbieta Błocka. - Bociański opuścił salę. Odtąd nie angażował się w działalność społeczno-polityczną na emigracji.*⁴⁸ Z przyczyn politycznych Bociański nie darzył też sympatią Stanisława Mikołajczyka, działacza ludowego i premiera rządu RP na uchodźstwie. Wyraził to w liście z 1945 roku do rodziny w Pleszewie: *„Nie wierzęcie rudemu (tak nazywał Mikołajczyka). Przyjedzie, zrobi grandę i ucieknie, a Polacy będą przez niego cierpieć”** - ostrzegał Bociański.⁴⁹

Były wojewoda zamknął się w kręgu nielicznych przyjaciół. - *Mimo to, nie ugiął się, nie zgorzchniał, nie stracił do końca wiary w lepsze jutro. Unikał jedynie ludzi, którzy przed Wrześniem, podczas Września lub po Wrześniu zawiedli zaufanie, którym ich darzył. Dlatego udzielał się mało w zorganizowanym życiu społecznym i wojskowym, ale czytał dużo, by śledzić rozwój sytuacji międzynarodowej, i pracował ciężko na chleb codzienny, nie skarżąc się nigdy na swoją biedę i zdeklasowanie* - pisał Kazimierz Głabisz.⁵⁰

Na początku lat 50-tych Bociański znalazł pracę w londyńskiej księgarni „Cracovia Book Company Limited”, należącej do Juliusza Schafta, znanego przed wojną księgarza i wydawcy z Krakowa. Ambicją Schafta było stworzenie z „Cracovii” znaczącego ośrodka polskiej książki poza granicami Polski. Chciał zapewnić polskim emigrantom dopływ książek i periodyków z ojczyzny. Współpracował m.in. z przedsiębiorstwem „Ruch”, zajmującym się w Polsce kolportażem prasy. „Cracovia” miała wielu prenumeratorów rozsianych po

42 Tamże

43 *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939*, słownik biograficzny Tom I A-D, opr. aut. Małgorzata Smogorzewska, Warszawa 1998 (biogram L. Bociańskiego).

44 Akt zgonu L. Bociańskiego w posiadaniu rodziny, [także:] wpis w notatniku Stanisława Radziwon (w posiadaniu bratanka Stana Radziwon, Edmonton w prowincji Alberta, Kanada), L. Bociański mieszkał pod adresem: 7 Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

45 Relacja Elżbiety Błockiej, Zielona Góra, lipiec 2009r.

46 Krystyna Grzesz, *Ludwik Bociański - człowiek honoru*, Praca na konkurs „Poznajemy Ojcowiznę”, Szkoła Podstawowa nr 46 w Poznaniu, Poznań 2007r.

47 S. Radziwon, *Pułkownik Ludwik Bociański*, [w:] „Wiadomości Wypad” Nr 32 / Szkocja, marzec 1970r., pismo koła 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

48 Relacja Elżbiety Błockiej, Zielona Góra, lipiec 2009r.

* Po konferencji jaltańskiej **Stanisław Mikołajczyk** powrócił do Polski. Został wicepremierem i ministrem rolnictwa w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. W latach 1945-1947 był przywódcą PSL w kraju i posłem do Krajowej Rady Narodowej. Stał na czele opozycji wobec komunistów.

N sfałszowanych wyborach parlamentarnych w 1947r. poniósł porażkę, a zagrożony aresztowaniem potajemnie uciekł z Polski z pomocą ambasady amerykańskiej.

49 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

50 K. Głabisz; *Pułkownik i wojewoda Ludwik Bociański*, [w:] „Dziennik Polski” z 18 marca 1970r.

całym świecie, w tym osoby prywatne i instytucje. Schaft wysyłał książki do znanych księgarń polonijnych m.in. „Księgarni Polskiej” w Paryżu czy księgarni Aleksandra Janty Polczyńskiego w Nowym Jorku. „Cracovia” specjalizowała się w książkach i wydawnictwach krajowych periodycznych. Przeważała polska literatura piękna i obca, książki historyczne obejmujące całą historię Polski i historię powszechną, książki z zakresu filozofii i slawistyki, książki dla dzieci i młodzieży, a także książki techniczne. Największym powodzeniem cieszyły się jednak książki naukowe, których odbiorcami były naukowe instytucje. Klientami „Cracovii” były uniwersytety prawie wszystkich stanów USA, m.in. University of California w Los Angeles czy Washington State University. Na tamtejsze wydziały slawistyczne wysyłano pozycje lingwistyczne - najwięcej słowników poprawnej polszczyzny oraz podręczniki do nauki języków obcych. Z usług księgarni korzystały też angielskie instytucje naukowe, m.in. British Museum (przede wszystkim czasopisma), British Library, BBC, London School of Economics (głównie pozycje lingwistyczne i dotyczące nauk ścisłych). Księgarnia dostarczała też podręczniki do szkół angielskich.

W księgarni Schafta pracowało dwóch przedwojennych wojewodów - Ludwik Bociański oraz Stefan Świdorski, były wojewoda nowogródzki w latach 1932-1935. Jak wspomina jedna z pracownic Irena Barycz, prowadząca w księgarni rachunkowość, Juliusz Schaft był ceniony za umożliwienie pracy osobom, które mimo wysokiego wykształcenia, jednak ze względu na słabą znajomość języka angielskiego albo z przyczyn politycznych, miały trudności z jej znalezieniem. Jak można się domyślać, miał z tego powodu wrogów wśród emigracji. Antysanacyjne koła niechętnie patrzyły na zatrudnienie przez Schafta wojewodów Bociańskiego i Świdorskiego. Ponadto władze brytyjskie w okresie zimnej wojny nieżyczliwie odnosiły się do kontaktów Schafta z Polską. Z kolei dla Warszawy był on „podejrzany agentem zgnięłego Zachodu”. Dopiero po 1956 roku, wraz z przemianami politycznymi w ówczesnej Polsce Ludowej, określanej potocznie jako „odwilż październikowa”, sytuacja księgarni zmieniła się. „Cracovia” stała się jedną z bardziej popularnych polskich księgarń zagranicznych.⁵¹

Niewątpliwie praca w księgarni Schafta musiała sprawiać Bociańskiemu dużo satysfakcji. Przypomnijmy, że już w młodości przejawiał duże zainteresowanie literaturą i marzył o pracy bibliotekarza. Dopiero u schyłku życia, na emigracji, miał dużo czasu na pracę z książką. Zajął się językoznawstwem. Z wielkim zapałem badał pochodzenie słów. Mało kto wie, że opracował dwa własne tomy słownika etymologicznego. - *W jednym z listów do mamy napisał, że robi konkurencję Tadeuszowi Lehr - Sptawiniowskiemu*, polskiemu autorytetowi w dziedzinie etymologii* - wspominał Władysław Radomski.⁵²

Bociański był częstym gościem hotelu „Dorchester” w szkockim Edynburgu, prowadzonym przez swojego starego przyjaciela jeszcze z czasów wileńskich, Stanisława Radziwona. Było to miejsce spotkań polskich weteranów, przez co hotel nazywany był potocznie „Karczmą Grenadierów”. - *W tymże hotelu zatrzymywał*



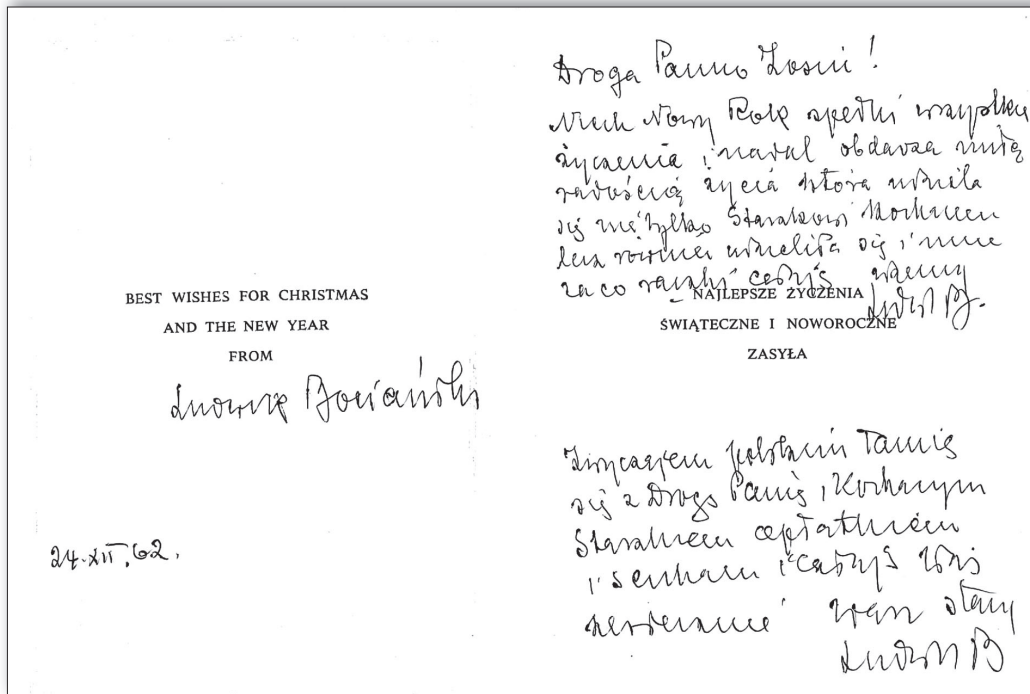
źródło: Kolo Przecioci SPz w Komorowie

151. Były wojewoda Ludwik Bociański na emigracji. Spacer w Londynie (lata 50-te XX w.)

51 A. Stamborska, *Księgarska i wydawnicza działalność Juliusza Scharfa (1892-1970)*, [w:] Acta Universitatis Nicolai Copernici, Bibliografia II - III Pamięci Profesora Andrzeja Kłossowskiego, Zeszyt 328, Toruń 1998.

* **Tadeusz Lehr - Sptawiniński** (1891-1965) - polski językoznawca, slawista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, specjalista z dziedziny gramatyki historycznej, języków słowiańskich, historii Słowiańszczyzny i etnografii. Napisał ponad 400 prac naukowych m.in. „*O mowie Polaków w Galicji Wschodniej*”, „*O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*”, członek PAU, PAN, Instytutu Słowiańskiego w Pradze, Towarzystwa Naukowego we Lwowie, doktor honoris causa Uniwersytetu w Pradze i Sofii.

52 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznań, marzec 2009r.



Zdjęcie: Isla Glendinning, Edynburg, Wielka Brytania

152. Życzenia świąteczno-noworoczne od L. Bociańskiego dla Isli Glendinning „Zosi” i przyjaciela Stanisława Radziwona z Edynburga (24 grudnia 1962r.)

Droga Panno Zosiu!

Niech Nowy Rok spełni wszystkie życzenia, nadal obdarza miłą radością życia która udzieliła się nie tylko Staszce kochanemu lecz również udzieliła się i mnie za co rączki całuję. Najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne zasyła wdzięczny Ludwik. Życzę polskim łamie się z Drogą Panią, kochanym Staszkiem opłatkiem i ściskam i całuję Was serdecznie. Wasz stary Ludwik B.
Best wishes for Christmas and the New Year from Ludwik Bociański
 24 XII 1962

się także pan Bociański podczas odwiedzin, oczywiście nieodpłatnie, bo był cenionym gościem. Stryj traktował go po przyjacielsku – opowiadał bratanek właściciela hotelu Stan Radziwon. Szkotka Isla Glendinning (ur. 1922r.), która w tamtych czasach była kierowniczką hotelu „Dorchester”, doskonale pamięta Ludwika Bociańskiego. Darzyła go zresztą wielką sympatią. Isla zżyła się z Polakami, poznała dużo słów i zwrotów po polsku. Polacy „ochrztili” ją popularnym polskim imieniem „Zosia”. Isla przyzwyczaiła się do tego imienia. Tak zwracał się do niej także Ludwik Bociański.⁵³ Isla Glendinning zachowała na pamiątkę kartkę, którą przesłał jej Bociański na Święta Bożego Narodzenia w grudniu 1962 roku.

Doktor Anna Radziwon z Nowego Miasta Lubawskiego, bratanica Stanisława Radziwona, poznała Ludwika Bociańskiego będąc w Wielkiej Brytanii na wakacjach. Zachowała o nim bardzo miłe wspomnienie. Było to w 1965 roku. Miała wówczas 18 lat i była młodą studentką medycyny na Akademii Medycznej w Gdańsku. - *Niezwykle elegancki starszy pan. Z życzliwością zaproponował mojemu stryjowi, że pokaże mi Londyn. Bociański i mój stryj bardzo się przyjaźnili – podkreśla Anna Radziwon. W Londynie pani Anna zatrzymała się u kuzynki ojca, cioci Janiny Nakonecznej. Wycieczkę z pułkownikiem Bociańskim po Londynie zapamięta do końca życia. - Pan pułkownik przywiózł mojej cioci kwiaty, a dla mnie czekoladki, co mnie ogromne zaskoczyło – opowiada pani Anna. - Pamiętam, że wyglądał jak urzędnik bankowy; miał ciemny garnitur, kapelusz i składany parasol. Pojechalśmy taksówką, co też zrobiło na mnie wrażenie, bo te taksówki londyńskie były bardzo charakterystyczne. Zwiedzaliśmy centrum miasta. Pan pułkownik dużo mi opowiadał o Londynie. Był bardzo miły. Pytał, czy nie jestem zmęczona? Zabrał mnie do National Gallery. Spędziliśmy tam prawie cały dzień oglądając obrazy. Ulubionym malarzem pułkownika był Rubens. Pułkownik usiadł sobie nawet na ławeczce i długo kontemlował się pięknem*



źródło: Elżbieta Błocka, Złotona Góra

153. L. Bociński (z lewej) z przyjacielem przed budynkiem Skarbu Jej Królewskiej Mości (ang.: HM Treasury) niedaleko Pałacu Westminsterskiego w centrum Londynu

dział Rubensa. W galerii spędziliśmy sporo czasu. Rozmowy z Bocińskim były bardzo przyjemne, interesujące i pouczające. Rzadko jednak mówił o samym sobie. – Wnioskowałam, że jakby się trochę obawiał, że ktoś może go śledzić, mogą coś o nim wiedzieć, coś może mu grozić. Był trochę tajemniczy – twierdzi Anna Radziwon. Przy drugiej wizycie w Londynie w 1967 roku otrzymała od pułkownika w prezencie belgijskie czekoladki oraz małą grzałkę do gotowania wody w kubku. – Powiedział, że na pewno się przyda, jest wygodna i on też takiej używa. Mam ją do dzisiaj – zapewnia pani Anna.

Ludwik Bociński miał przyjaciela w Warszawie, który kolekcjonował znaczki pocztowe z całego świata. – *Kiedyś dostałam list i znaczki z prośbą o ich przesłanie dalej, do tego pana w Warszawie – tłumaczy Anna Radziwon. – Było to dziwne, ponieważ pod listem podpisał się jako „Ludwika Wileńska”. Pewnie trochę się obawiał milicji, dlatego wolał przesać te znaczki przez pośredników. Chciał zachować anonimowość, aby nikogo w kraju nie narazić na kłopoty.*⁵⁴

7.5. Urząd Bezpieczeństwa na tropie pułkownika

"Ktoś z bezpieki pojechał do Londynu spotkać się z wujkiem. Obiecywali mu, że jak wróci do Polski, to on i cała nasza rodzina dostaniemy dobre posady i wysokie pensje. Wuj im nie uwierzył, odmówił jakiegokolwiek współpracy i wyrzucił tego UB-ka za drzwi."
Teresa Grześ – Radomska

Po wojnie Ludwik Bociński nie mógł bezpiecznie wrócić do kraju i rodzinnego Pleszewa. W Polsce Ludowej jego nazwisko znalazło się na „czarnej liście” Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, podobno zatytułowanej „Przestępcy 1939 roku”⁵⁵. O tym, że był na indeksie polskiej bezpieki, przekonuje jego najbliższa rodzina. – *Chcieliśmy, aby wujek wrócił do Polski – tłumaczyła siostrzenica Elżbieta Błocka. – Ale musieliśmy sprawdzić, czy jest na tej liście? Najstarszy z Radomskich, Józef (siostrzeniec wojewody, najstarszy z synów jego*

⁵⁴ Relacja Anny Radziwon w posiadaniu autora, Nowe Miasto Lubawskie, czerwiec 2009r.

⁵⁵ Taki spis był zapewne skutkiem dekretu z 22 stycznia 1946r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego (Dz.U. 1946 Nr 5, poz. 46), wydanym przez władze Polski Ludowej w celu porachunków z dawnymi przeciwnikami politycznymi. Dekret był sprzeczny z zasadą „lex retro non agit” (pol.: prawo nie działa wstecz), bo miał zastosowanie do czynów sprzed 1 września 1939 roku. Na jego podstawie można było skazać każdego urzędnika i oficera II RP. Obowiązywał do 31 grudnia 1969 roku.

siostry Marii Radomskiej; przyp. autora) *był pułkownikiem Ludowego Wojska Polskiego. Poprosiliśmy go, by dowiedział się czegoś w Ministerstwie Obrony Narodowej. Dzięki niemu wiemy, że wujek Ludwik był na tej „czarnej liście”. Nie było więc sensu zachęcać wujka do powrotu, bo od razu by go zamknęli* – tłumaczy pani Elżbieta. Okazało się przy okazji, że na „ubeckiej” liście nie było brata wojewody, przedwojennego dyplomaty Jana Bocińskiego.⁵⁵ Na powrót do kraju Ludwik Bociński nie zdecydował się już do końca życia, nawet wtedy, gdy dorosła już siostrzenica Elżbieta Błocka zachęcała go do powrotu, zapewniając mu dom i opiekę.

Ludwik Bociński pisał listy do rodziny w Polsce pod obcym nazwiskiem. Niewiele z tej korespondencji zachowało się do dnia dzisiejszego. Większość listów została spalona przez krewnych w okresie socjalizmu z ostrożności i obawy o własne bezpieczeństwo. W korespondencji z siostrą Antoniną, mieszkającą w Zielonej Górze, posługiwał się często pseudonimem „Hicinasiu”. – *To było w latach pięćdziesiątych, na drugim roku moich studiów. Studiowałam wtedy architekturę w Szczecinie. Byli u nas dwukrotnie panowie z Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Nie powiem, byli grzeczni. Pytali o wujka. Mama im powiedziała, że zginął w czasie wojny. Wtedy oni powiedzieli, że wiedzą wszystko o listach od pani Hicinasiu z Londynu. Wujek pisał też czasem pod pseudonimem „Ludwika Wileńska”. Martwił się, czy jego korespondencja nie naraża nas na jakieś kłopoty* – wspominała Elżbieta Błocka. – *W jednym z listów zapytał, czy czegoś potrzebujemy? Mama odpisała, że przydało by się kilka rzeczy. Bardzo niewyraźnie napisała słowo „również”. Wujek zrozumiał, że chodzi o „rower” dla mnie. Odpisał, że „czasy są ciężkie i najpierw trzeba myśleć o życiu, a dopiero potem o rowerze”.*⁵⁶

Po zakończeniu wojny komunistyczny reżim w Polsce przystąpił do rozprawy ze swoimi przeciwnikami politycznymi. Zwalczano polskie podziemie niepodległościowe, wywodzące się z AK, repatriantów z Armii Andersa, byłych żołnierzy gen. Maczka, oficerów Sztabu Naczelnego Wodza oraz cichociemnych – spadochroniarzy AK. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego inwigilował i poddawał represjom Ślązaków – byłych żołnierzy Wehrmachtu i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy w pierwszych latach po zakończeniu wojny zdecydowali się na powrót do Polski. Służba bezpieczeństwa rozpracowywała przedwojennych oficerów WP. Bezwzględna walkę wypowiedziano tzw. „dwojkarzom”, czyli przedwojennym pracownikom Oddziału II Sztabu Generalnego. Sięgnięto po sprawdzone sowieckie metody pracy operacyjnej i śledczej w celu wyeliminowania „dwojkarzy” ze wszystkich ważnych obszarów życia politycznego, społecznego i gospodarczego powojennej Polski.

Funkcjonariusze polskiej bezpieki próbowali ustalić dokładne miejsce pobytu Ludwika Bocińskiego i nawiązać z nim bezpośredni kontakt. W tym celu użyli podstępny. Było to już po wydarzeniach Poznańskiego Czerwca 1956 roku i po odwilży politycznej Polskiego Października. Do mieszkającej w Pleszewie siostry pułkownika, Marii Radomskiej, przyjechał pewien mężczyzna z Warszawy, podający się za inżyniera. Powołał się na wspólnego znajomego z okresu okupacji. Powiedział, że wyjeżdża do Anglii i zapytał: „*Czy mam coś przekazać bratu?*”. Maria postanowiła przesłać Ludwikowi złoty sygnet po rodzicach. Podała kurierowi także jego londyński adres. – *Po miesiącu od wujka przeszedł list z pretensjami: „Marysiu? Kogoś mi tu przysłała? Jakięś UB-ka?”* – wspominał siostrzeniec Władysław Radomski.⁵⁷

Tę historię potwierdziła też jego siostra Teresa Grześ – Radomska. – *To były lata 60-te. Pamiętam, bo pracowałam już wtedy w dziale rehabilitacji w Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej w Poznaniu. Wiemy, że ktoś z bezpieki pojechał do Londynu spotkać się z wujkiem. Obiecywali mu, że jak wróci do Polski, to on i cała nasza rodzina dostaniemy dobre posady i wysokie pensje. Wuj im nie uwierzył, odmówił jakiegokolwiek współpracy i wyrzucił tego UB-ka za drzwi. Na koniec mu powiedział: „Ma pan szczęście, że jestem Polakiem i pan jest Polakiem, bo inaczej kazałbym pana aresztować, a teraz niech się pan stąd wynosi”.*⁵⁸ Mimo takiego przyjęcia tajemniczy wysłannik, zgodnie z obietnicą, oddał Bocińskiemu złoty sygnet od siostry. Jednak po tym spotkaniu szybko wyjechał z Wysp Brytyjskich, obawiając się denuncjacji na policji. Rodzina doszła potem do przekonania, że tym tajnym współpracownikiem bezpieki mógł być ich dalszy znajomy, niejaki Rybkowski ps. „Rybenka”. – *Ten Rybkowski był jakiś podejrzany. Znał naszą rodzinę. Przyszedł kiedyś do nas do domu, wypytywał o wujka. Zabrał nam jego trzy zdjęcia. Potem przyszedł list od wujka z prośbą, żeby nikogo ze znajomych do niego nie przy-*

55 Relacja Elżbiety Błockiej w posiadaniu autora, Zielona Góra, lipiec 2009r.

56 Relacja Elżbiety Błockiej w posiadaniu autora, Zielona Góra, lipiec 2009r.

57 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

58 Relacja Teresy Grześ – Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r., [także:] relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.; oczywiście istnieją rozbieżności co do słów, jakie miał wypowiedzieć Bociński wobec agenta UB. Według W. Radomskiego, który nie mógł być świadkiem tej sceny, ale zna tę historię z opowiadań rodzinnych, wypowiedź wuja brzmiała podobno tak: „*Czy ja zmieniam poglądy jak rekawiczki? Powinienem pana zgłosić do wywiadu angielskiego. Ale tego nie zrobię, bo chociaż jest pan komunistą, jest pan też Polakiem. Ale proszę więcej tu nie przychodzić.*”

sylać - wspominała siostrzenica pułkownika Elżbieta Błocka.⁵⁹ Podobno Rybkowski po powrocie do Polski opowiadał, że „Bociański to reakcjonista jak cholera, komuny nienawidzi, ale taki... równy chłop!”⁶⁰

Po co, tak naprawdę, komunistyczny agent pojechał do Londynu spotkać się z Bociańskim? Rodzina podejrzewała, że UB chciało fałszywymi obietnicami ściągnąć go do kraju, aby skazać w pokazowym procesie politycznym. - *Wuj wiedział, że jak wróci do Polski, to go zabiją. Mama zawsze powtarzała, że gdyby komuniści dostali wujka w swoje łapy to „pasy by z niego darli”. Za wszelką cenę chcieli go zwabić, a potem się na nim zemścić* - uważa Teresa Grześ Radomska.⁶¹

Równie dobrze władze w Polsce mogły próbować wykorzystać Bociańskiego do celów propagandowych. Wtedy w Polsce nastąpiła odwilż polityczna i epoka Gomułki. - *Mysleli, że wujek da się przekupić?* - podejrzewał Władysław Radomski. - *Wielkimi czcionkami napisaliby w gazetach: „Były Wojewoda Poznański wraca do kraju!!!”*⁶² Bociański był człowiekiem z zasadami. Cała misterna akcja i próba jego pozyskania dla idei komunizmu speszła na niczym.

7.6. W obronie honoru ppłk. Stanisława Pstrokońskiego

"Oddział VI Centrali, wysyłając ppłk. Pstrokońskiego na pracę konspiracyjną do kraju, winien był znać jego cechy charakteru, powinien był wiedzieć, że we Lwowie mieszka w tym czasie [jego] żona z trojgiem nieletnich dzieci. Wysyłając go mimo to na eksponowaną, pracę konspiracyjną do Lwowa, nie może Oddział VI Centrali uchylać się od wzięcia na siebie co najmniej współodpowiedzialności za wszystkie tragiczne wydarzenia lwowskie."

Ludwik Bociański
Obronca ppłk. Stanisława Pstrokońskiego,
Londyn 1958r.

W 1958 roku Ludwik Bociański podjął się roli obrońcy śp. ppłk. Stanisława Pstrokońskiego, p.o. zastępcy komendanta ZWZ we Lwowie w 1940 roku, na którym ciążył wyrok za rzekomą zdradę i współpracę z NKWD. Bociański wystąpił w obronie honoru nieżyjącego oficera i doprowadził do jego sądowej rehabilitacji.

Pstrokoński miał wspaniałą przeszłość niepodległościową. Należał do Kaliskiego Związku Wojskowego, Polskiej Organizacji Wojskowej, w latach 1916-18 był członkiem zarządu i przewodniczącym organizacji „Zarzewie” w Warszawie. Jako ochotnik brał udział w obronie Lwowa w 1918 roku. Służył w Wojsku Polskim w wojnie z Rosją. Dowodził 7. kompanią w 29 Pułku Strzelców Kaniowskich. Dwukrotnie był ranny. Został odznaczony Krzyżem Walecznych i Virtuti Militarii. Po wojnie Pstrokoński został zweryfikowany jako porucznik służby stałej piechoty. Pełnił służbę w 29 pp w Kaliszu. Po kursie w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie (1923-25, IV promocja), awansował do stopnia kapitana. W latach 1925-31 był asystentem, a następnie wykładowcą w Katedrze Techniki Piechoty w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Znany jako autor prac z dziedziny wojskowości. Był współautorem podręcznika z zakresu taktyki piechoty. W okresie 1931-32 pełnił funkcję d-cy baonu w 41 pp w Suwałkach. Awansował do stopnia majora. Odbił staż wojskowy w Finlandii. W latach 1932-34 był szefem sztabu 16 DP w Grudziądzu. W latach 1934-35 należał do zespołu studialnego, utworzonego przez Piłsudskiego. Jako wysłannik polskiego wywiadu dwukrotnie wyjeżdżał do ZSRR, w tym raz jako „turysta”. W latach 1935-38 pracował w Inspektoracie Armii Lwów. Był m.in. redaktorem czasopisma „Nowe Państwo Pracy”. W 1938r. otrzymał awans na podpułkownika. Odbił kurs w WSWoJ. dla szefów sztabów i kwatermistrzów armii. Od sierpnia 1939r. i w kampanii wrześniowej zajmował stanowisko kwatermistrza Armii „Karpaty” (a następnie Armii „Małopolska”). W okresie międzywojennym został odznaczony Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

We wrześniu 1939 roku ewakuował się do Rumunii. Przybył do Francji, gdzie najpierw został d-cą

59 Relacja Elżbiety Błockiej w posiadaniu autora, Zielona Góra, lipiec 2009r.

60 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

61 Relacja Teresy Grześ - Radomskiej w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

62 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

Ośrodka Zapasowego Armii Polskiej w Coëtquidan, a następnie pracował w Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Paryżu.

W marcu 1940 roku na rozkaz Naczelnego Wodza ppłk Pstrokoński udał się w podróż do okupowanego Lwowa, gdzie miał objąć funkcję pomocnika komendanta okupacji sowieckiej (p.o. zastępcy lub p.o. szefa sztabu) gen. Tokarzewskiego - Karaszewicza. Zanim Pstrokoński dotarł do celu, Tokarzewski został aresztowany przez Rosjan, o czym Pstrokoński dowiedział się będąc w Warszawie. Na początku kwietnia 1940 roku stawiał się we Lwowie pod fałszywym nazwiskiem „Stefan Łoziński”. Zgodnie z instrukcją próbował rozpoznać sytuację oraz uporządkować sprawy organizacyjne i personalne na obszarze ZWZ Nr 3 (województwa lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie), gdzie wciąż trwały rozgrywki o kierownictwo w organizacji. „Łoziński” został aresztowany przez NKWD 21 czerwca 1940 roku. Podejrzewano, że wydał go konkurujący z nim ppłk Emil Macieliński ps. „Kornel”, „Rey”, komendant okręgu Lwów - Zachód, wówczas p.o. komendanta Obszaru ZWZ nr 3.

W czasie śledztwa ppłk Pstrokoński załamał się i zgodził się na współpracę - choćby tylko pozorną - z NKWD. Szybko uświadomił sobie, jak rozległa jest wiedza sowieckich służb o polskich organizacjach podziemnych i ludziach, którzy w nich działają. Stracił wiarę w możliwość walki z NKWD, które wszędzie miało swoich szpiegów i głęboko penetrowało polskie środowisko konspiracyjne. Doszedł do wniosku, jak później tłumaczył w swym raporcie, że warto zaryzykować, by ocalić resztę kontaktów i „zabić zdradę w organizacji”. Historyk Jerzy Węgierski, który sam był członkiem lwowskiej konspiracji, w książce „Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941” podaje obszerny opis tego śledztwa według meldunku Pstrokońskiego z 1942 roku. Mamy okazję szczegółowo poznać mechanizm tej sowieckiej operacji: „Gdy zaproponowali mi (Rosjanie; przyp. autora), że mnie zwolnią, bym prowadził organizację pomysłnie dla nich, zgodziłem się po całonocnym rozmyśleniu. (...) Sądziłem, że mogę dać dużą korzyść, jeśli wejdę od wewnątrz w machinacje NKWD u nas, poznam je i zamelduję. (...) Powieźli mnie do Moskwy, gdzie 2 godziny rozmawiałem z ministrem Beria, tłumacząc mu, że wobec wojny z Niemcami, która Sowietom grozi, polityka ich wobec Polaków jest błędna. Była wtedy klęska Francji i Sowietci byli jednak trochę zaniepokojeni. Wysłałem cały swój spryt, aby oddziałać w kierunku złagodzenia stosunku Sowietów do aresztowanych”.

Płk Pstrokońskiemu wydawało się, że może jeszcze podjąć wyrafinowaną grę z Sowietami o uratowanie honoru organizacji, ale też bezpieczeństwo własne i swojej rodziny we Lwowie. Zgodził się na udział w tajnej grze sowieckich służb specjalnych, ale nie zamierzał być ich agentem. Musiał jednak zdawać sobie sprawę, że jest całkowicie w rękach Sowietów. „Nie znając całej perfidii przeciwnika, nie przeczuwał ppłk Pstrokoński, że jego zamiar odegrania roli Wallenroda skazany był z góry na niepowodzenie - stwierdził jego obrońca płk Ludwik Bociański. - Jak było przewidziane, polecito NKWD ppłk. Pstrokońskiemu - na jego naiwne zastrzeżenia - zagrać rolę zwykłego agenta, przynęty w celu wylapania nieznananych jeszcze członków ZWZ we Lwowie”.

Po dwóch tygodniach, na początku lipca 1940 roku, zwolniono Pstrokońskiego z Łubianki i potajemnie przewieziono do Lwowa, pozorując jego ucieczkę z transportu. „Miałem przed sobą dwie drogi - tłumaczył Pstrokoński w swoim raporcie - zaalarmować od razu albo działać metodycznie, aby odciąć org[anizację] od Reja, a potem go sprzątnąć i próbować ucieczki. Wybrałem ten drugi plan, aby nie narazić ludzi i lepiej się zorientować w innych źródłach zdrady”. Członków podziemia i osobistych przyjaciół Pstrokoński ostrzegwał przed kontaktami ze sobą. Według opinii Jana Sokołowskiego „Trzaski”⁶³, ppłk Pstrokoński „był wypuszczony na wabia”, ale „nikogo nie wyspał”.

W ten sposób Pstrokoński działał we Lwowie tylko dziesięć dni. Sowietci uznali, że nie spełnił swej roli, lub też, że się zdekonspirował. Aresztowali go ponownie i wywieźli do Moskwy. Rozpuszczono tylko wiadomość, zapewne przez Macielińskiego „Reya”, że wyjechał do Białegostoku. Pstrokoński po raz drugi trafił na Łubiankę.⁶³ NKWD starało się wykorzystać wiedzę oficerów polskiego wywiadu. Płk Pstrokoński otrzymał zadanie napisania referatu na temat przewidywanego przebiegu wojny niemiecko-sowieckiej.⁶⁴

Zarówno w centrali w Warszawie, jak i w Londynie orientowano się w trudnej sytuacji we Lwowie, choć przychodziły stamtąd również wiadomości dezinformujące lub zgoła fałszywe. We wrześniu 1941r. nad Pstrokońskim zawisł wyrok śmierci za zdradę, którego jednak nie zatwierdził Komendant Główny ZWZ

* Jan Sokołowski (1895-1986) - ppłk dypl., do marca 1940r. p.o. komendanta Obszaru i komendant Okręgu Lwów - ZWZ z ramienia gen. Tokarzewskiego - Karaszewicza, następnie organizator i d-ca niezależnej organizacji wojskowej b. legionistów „Wierni Polsce”, pod koniec okupacji sowieckiej przejął funkcję komendanta resztek organizacji podziemnej tworzonej we Lwowie przez płk. Okulickiego.

⁶³ J. Węgierski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991.

⁶⁴ P. Kotakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945. Kulisy wywiadu i kontrwywiadu*, Warszawa 2002.

Stefan Rowecki „Kalina”. Natomiast finał znalazła sprawa ppłk. Macielińskiego „Reya” i jego zdrady. „Rey” został skazany zaocznie na śmierć przez Sąd Kapturowy dla ZWZ przy Komendzie Głównej. Wyrok został zatwierdzony i wykonany 17 grudnia 1941 roku w Warszawie.⁶⁵

Pstrokońskiego zwolniono z więzienia 12 sierpnia 1941 roku, a więc już po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i podpisaniu układu Sikorski - Majski. Został kwatermistrzem Armii Polskiej w ZSRR, a w 1942 roku objął dowództwo nad 24 pp w 8 DP w Czok Pak na terenie Kazachskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Po ewakuacji armii Andersa na Bliski Wschód pracował w ośrodku zapasowym i w szkolnictwie wojskowym. Po wojnie pozostał na emigracji. Pracował jako robotnik w fabryce wyrobów precyzyjnych w Londynie.

Płk Pstrokoński nie oczekiwał się ponownego rozpatrzenia swojego wyroku. Zmarł 1 lipca 1952 roku. Dopiero w kilka lat po jego śmierci, płk dypl. Ludwik Bociański podjął się zadania weryfikacji sprawy ppłk. Pstrokońskiego. Zebrał nowe materiały i nowe zeznania świadków. Spowodował wniesienie sprawy przed Sąd Koleżeński Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie.

Bociański i Pstrokoński mogli znać się jeszcze z czasów przedwojennych albo spotkali się na Bliskim Wschodzie w 1942 lub 1943 roku. Bociański trafił do Palestyny w 1940 roku z Rumunii, a Pstrokoński przybył tam w roku 1942 z ZSRR wraz z armią Andersa.

W aktach sprawy ppłk. Pstrokońskiego z 1958r. znajduje się jego charakterystyka, napisana przez Ludwika Bociańskiego: *„Oficer bardzo inteligentny, ambitny do przesady, pewny siebie i samodzielny, trudny podkomendny, osobiście odważny i waleczny. Był obrońcą Lwowa, kawaler VM V Klasy, który otrzymał za osobistą odwagę i męstwo jako dowódca kompanii w czasie wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920. Wobec wycofania się płk. S. z zamiaru pójścia do kraju na pracę konspiracyjną zgłasza się sam na ochotnika, choć miał przydział służbowy jako dowódca baonu. W swej ambicji uważał, że ktoś musi pójść, a wobec braku chętnych zgłasza się sam, stawiając dobro sprawy nad bezpieczeństwo i szczęście własnej rodziny. W tym bowiem czasie zamieszkiwała we Lwowie jego żona wraz z trojgiem nieletnich dzieci”*.

Płk dypl. Ludwik Bociański był doświadczonym oficerem wywiadu i uważał, że Pstrokońskiego zgubił brak predyspozycji do tajnej działalności wojskowej: *„Niestety przy wszystkich swoich zaletach oficerskich nie posiadał ppłk Pstrokoński żadnych zdolności wymaganych w pracy konspiracyjnej – oceniał płk Bociański. – Fantasta, zapaleniec, porywczy, niespokojny duch, kierujący się impulsem. Przy jego porywczoci i szczerości obcą mu była cała praca i technika konspiracyjna”*.

Komenda Główna ZWZ we Francji popełniła niewybaczalny błąd, wysyłając ppłk. Stanisława Pstrokońskiego na teren okupacji sowieckiej do Lwowa, gdzie mieszkała jego najbliższa rodzina. Bociański twierdził, że było to wbrew podstawowym zasadom konspiracji: *„Lekkomysłnie zneglizorowana (...) przez Oddział VI* kardynalna zasada w pracy konspiracyjnej – nie wysyłania człowieka na pracę tam, gdzie zamieszkuje jego rodzina – zaczyna ciążyć ppłk. Pstrokońskiemu i odbiera mu wbrew temu, co sam twierdzi – spokojne powzięcie decyzji. Do trosk związanych ze zdradą w organizacji dochodzi jeszcze nowa troska – obawa o los własnej rodziny, której grozi aresztowanie”*. Bociański postawił tezę, że część winy za wpadkę Pstrokońskiego we Lwowie ponosi ośrodek decyzyjny ZWZ. *„Oddział VI Centrali, wysyłając ppłk. Pstrokońskiego na pracę konspiracyjną do kraju, winien był znać jego cechy charakteru, powinien był wiedzieć, że we Lwowie mieszka w tym czasie żona ppłk. Pstrokońskiego z trojgiem nieletnich dzieci. Wysyłając go mimo to na eksponowaną pracę konspiracyjną do Lwowa, wymagającą specjalnego uzdolnienia, nie może Oddział VI Centrali uchylać się od wzięcia na siebie co najmniej współodpowiedzialności za wszystkie tragiczne wydarzenia lwowskie”*.

Starania Bociańskiego jako obrońcy zakończyły się powodzeniem. 23 lipca 1959 roku sąd pod przewodnictwem kpt. aud. dr. J. Prachtla - Morawińskiego wydał wyrok o całkowitej rehabilitacji śp. Stanisława Pstrokońskiego. Gen. Tokarzewski - Karaszkievicz jako Minister Obrony Narodowej na emigracji 5 kwietnia 1961 roku zatwierdził werdykt sądu.⁶⁶

Warto dodać, że ppłk. Stanisław Pstrokoński napisał kilka ciekawych książek o tematyce politycznej. Podczas pobytu w Palestynie wydał dwie prace, w których wyłożył własną wizję powojennego ładu w Europie. Pragnął oprzeć go nie na dominacji jednego z mocarstw, lecz na trwałym, racjonalnym ekonomicznie związku 23 państw. Na sześć lat przed powstaniem Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (1951r.) Pstrokoński przedstawił oryginalny projekt Wspólnoty Europejskiej ze strukturą organizacyjną podobną do tej, która

65 J. Węglerski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991.

* **Samodzielny Wydział Krajowy - Oddział VI** Sztabu Naczelnego Wodza, podlegający gen. S. Sosnkowskiemu jako zastępcy premiera i Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego.

66 J. Węglerski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991.

funkcjonuje w dzisiejszej Unii Europejskiej. Trójczłonowy układ (Związek Zachodni, Niemcy i Związek Wschodni) miał być rządzony przez trzy główne instytucje: Radę Główną, Radę Państwa oraz Trybunał Rozjemczy, mniej więcej odpowiadające dzisiejszym: Radzie Unii Europejskiej, Parlamentowi Europejskiemu oraz Europejskiemu Trybunałowi Sprawiedliwości.⁶⁷ W 1948 roku w Londynie ukazała się kontrowersyjna książka Stanisława Pstrokońskiego pt. „*Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych: ocena, konsekwencje, odpowiedzialność*”, w której autor demobilizację polskiej armii w 1947 roku nazwał zdradą Wielkiej Brytanii wobec Polski. Udowadniał, że rozbrojenie i pozbycie się PSZ było kontynuacją antypolskiej polityki, zapoczątkowanej w Teheranie. Zaryzykował nawet stwierdzenie, że „*Brytania napadła na Polskę, bowiem [PSZ] były trzosem jej niepodległości*”. Zarzucił Brytyjczykom, że są zainteresowani jedynie „the English way of life” (pol.: angielski styl życia), a Polaków na siłę wpychają w imperium Azji (tj. w sferę wpływów ZSRR; przyp. autora). Jego zdaniem, Anglicy dopiero wtedy „*zrozumięją nas [Polaków], gdy polscy lotnicy będą niszczyć Londyn z taką zaangażomością, z jaką go ostatnio bronili*”.⁶⁸

7.7. U kresu życia

"Żadnych przemówień. Żał mi czekających grabarzy."

Ludwik Bociański

Na emigracji Bociański bardzo tęsknił za ojczyzną, za rodziną, za przyjaciółmi i za polską kuchnią. – *Stryj, w jednym z listów do mojego ojca, napisał, że chciałby, jak dawniej, spróbować prawdziwej polskiej kielbasy z domowego uboju. Siostrzeniec mojej żony profesor Jerzy Terejkoński robił wtedy doktorat i jechał do Londynu na staż. Przez niego mój ojciec, śp. Franciszek Bociański, posłał stryjowi na święta paczkę z kielbasą i szynką. Profesor nie spotkał się ze stryjem. Paczkę oddał jego znajomym i oni mu ją dopiero przekazali. Z Ludwikiem się nie widział – opowiadał bratanek wojewody Wojciech Bociański.*⁶⁹

Bociański utrzymywał kontakty listowne ze środowiskiem byłych powstańców w kraju i na świecie. W 1958 roku weterani w Pleszewie napisali do niego pełen nostalgii list. – *Ukochany nasz Komendancie! W czterdziestoletnią rocznicę Powstania Wielkopolskiego ślemy Ci wyrazy głębokiego szacunku, wdzięczności i poważania, iż dając nam przykład umiłowania Ojczyzny i poświęcenia się dla Niej, wiodłeś nas powstańcym szlakiem do wolności. W czasie uroczystej akademii, mającej na celu uczczenie tejże rocznicy, żał ścisnąć nasze serca i oczy zaszkliły się łzami, że nie było Cię wśród nas, lecz myśli nasze łączyły się z Tobą. Zdarwało nam się, iż jak przed 40-tu laty słyszemy Twój głos: Chłopcy, Ojczyzna nas woła! I dziś, gdy plecy nasze pochylone już wiekiem i głowy poproszone siwizną, chylimy nasze czoła, śląc Ci najserdeczniejsze pozdrowienie oraz pozdrowienie żołnierskie. Czotem, Panie Komendancie! Równocześnie życzymy, abys w 50-tą rocznicę był razem z nami (...) List kończył się słowami „Twoi chłopcy pleszewiacy, dziś starzy powstańcy, weterani, bracia” oraz podpisami ponad dwudziestu kombatantów.*⁷⁰

To właśnie z Pleszewa wyszedł pomysł, aby wojewoda napisał swoje wspomnienia z okresu powstania wielkopolskiego. Namawiał go do tego w imieniu kolegów Roman Kregielski, członek komisji historycznej ZBoWiD-u* w Pleszewie, były powstaniec batalionu kozmińskiego. – *Zacny Panie Pułkowniku! – pisał Roman Kregielski. – Jako przewodniczący Komisji Wystawy, któremu Zarząd Powiatowy ZBoWiD-u polecił gromadzenie pamiętek oraz przygotowanie dokumentów do historii powstania, zwracam się do Pana Pułkownika z uprzejmą prośbą o dopomożenie Komisji w przedsięwzięciu, która bez pomocy Pana Pułkownika nie mogłaby obiektywnie dokończyć*

67 S. Burdziej, „Stanisława Pstrokońskiego zapomniany projekt Wspólnoty Europejskiej z roku 1945”, [w:] Polski Przegląd Dyplomatyczny, t. 5, nr 3 (25) / 2005r.

68 S. Żochowski, *Wywiad Polski we Francji 1940-45*, Lublin 1994.

69 Relacja Wojciecha Bociańskiego w posiadaniu autora, Poznań, marzec 2008r.

70 MR Pleszew, sygn. H. 1591 (T-53, P-38): Odpis listu b. powstańców pleszewskich do L. Bociańskiego z 1958r.

* **ZBoWiD** (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację) - polska organizacja kombatancka utworzona w 1949r. poprzez przymusowe zjednoczenie kilkunastu organizacji. ZBoWiD zrzeszał część b. żołnierzy regularnych polskich formacji wojskowych, oddziałów partyzanckich i organizacji konspiracyjnych walczących w okresie II wojny światowej, więźniów obozów hitlerowskich, żołnierzy WP, członków różnych ugrupowań komunistycznych, funkcjonariuszy UB i MO, a także wdowy i sieroty po pomordowanych lub poległych w czasie wojny i okupacji. W swej działalności nawiązywał do tradycji walk rewolucyjnych, walk GL i AL, Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943-45 oraz walk o utrwalenie władzy ludowej w okresie 1945-47. Pomniejszał lub pomijał wysiłek wojenny PSZ na Zachodzie, Armii Krajowej i innych organizacji wojskowych związanych z rządem emigracyjnym w Londynie. Przez wiele lat odmawiał przyjmowania osób represjonowanych w okresie stalinowskim. Wykorzystywany był przez władze komunistyczne w Polsce do realizacji własnych celów politycznych. Do 1989r. był uzależniony politycznie i organizacyjnie od PZPR. W 1990r. przekształcony został w Związek Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych.

swych prac nad historią I batalionu pleszewskiego. Winniśmy przecież uwypuklić bohaterstwo powstańców pleszewskich ku pamięci potomnych jako ciągłość zrywów pleszewian w okresie powstań narodowych. Może w posiadaniu Pana Pułkownika znajdują się jeszcze jakie pamiątki z tych gorących dni, lecz najważniejsze, czy zechciałby Pan Pułkownik (choćaby nawet w zarysie) naszkicować ówczesne Swe przeżycia takie, jakie one były w rzeczywistości. Do tej samej komisji historycznej ZBoWiD-u w Pleszewie należała także siostra wojewody. – *W imieniu członków Komisji (do której należy również p. Maria Radomska, siostra Pana Pułkownika) serdecznie i uprzejmie proszę o przychylnie ustosunkowanie się do powyższych zamierzeń, które Komisja podjęła dla stawy naszego grodu – tłumaczył Kręgielski.*⁷¹

W latach sześćdziesiątych aż do swojej śmierci w 1970 roku L. Bociański dość regularnie korespondował z Romanem Kręgielskim. Ten relacjonował Bociańskiemu obchody rocznicowe, pisał na temat ukazujących się w kraju publikacji o powstaniu, informował o pracy komisji, spisywał i przysyłał do Londynu relacje byłych powstańców. Bociański natomiast pomagał pleszewianom w staraniach o nadanie krzyży Armii Krajowej, wspominał czasy powstania, pisał opinie na temat ukazujących się książek autorstwa Gomolca, Grota i Wieliczki.⁷² Od Kręgielskiego Bociański dowiedział się m.in. o śmierci brata Franciszka.⁷³ Franciszek Bociański zmarł w Pleszewie 24 lutego 1969 roku w wieku 78 lat.

Pisał także do siostry Antoniny Janiak z Zielonej Góry, którą prosił o przysługę, aby - jak będzie w Pleszewie - skontaktowała się z żyjącymi weteranami powstania i poprosiła ich o spisanie dla niego bliższych informacji na temat udziału pleszewian w zajęciu poznańskiego dworca pierwszego dnia powstania 27 grudnia 1918 roku, akcji w Krotoszynie na początku stycznia 1919 roku oraz w późniejszych walkach pod Ostrzeszowem i Kobylą Górą. – *Chcę napisać krótki artykuł, więc proszę ich o pomoc – tłumaczył Bociański. – Kochani Pleszewiacy zawsze patriotyczni, zawsze brali udział w każdym z powstań. Wszystkich szczerze pozdrów i powiedz, że im jestem starszy, tym oni są mi bliżsi i kochani. Tylko niech piszą co pamiętają prostym słowem. Było tak i tak... – instruiował. Prosił także o przesłanie publikacji, wychodzących w Polsce na temat powstania wielkopolskiego.*⁷⁴

W 1968 roku Ludwik Bociański przysłał siostrze Antoninie Janiak miniatury swoich orderów z prośbą o przekazanie w darze do Sanktuarium Maryjnemu w Tursku. Siostra spełniła jego prośbę. Repliki odznaczeń zostały umieszczone w gablocie z lewej strony nawy głównej kościoła i znajdują się tam do dziś. Są przyćmione do mosiężnej tabliczki, a na niej wygrawerowana jest dedykacja ofiarodawcy :

Zwycięskiej Hetmance Powstańców Wielkopolskich 1918/19

W hołdzie i kornej podzięce składa

Ludwik Bociański

b. D-ca Oddziałów Powstańczych w Pleszewie, b. Wojewoda Poznański

Londyn 25 VIII 1968r.

Wiodłeś nas powstańczym szlakiem

W 1968 roku przed obchodami 50 - tej rocznicy powstania wielkopolskiego Roman Kręgielski ponownie zwrócił się do Bociańskiego z prośbą o przysłanie wspomnień. – *Prosimy o spełnienie przyrzeczenia co do nadeśnięcia historii Pana Pułkownika. Będzie to zapewne zapelnienie poważnej luki na odcinku południowym powstania wlkp.*⁷⁵

Ludwik Bociański poświęcił się udokumentowaniu i spisaniu relacji z okresu powstania wielkopolskiego. Znane jest kilka wersji wspomnień Bociańskiego, ale najciekawsze wydają się wspomnienia pod tytułem „*W 50-tą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*”, będące jednocześnie jego osobistą refleksją. 25 stron rękopisu przysłał Bociański do Pleszewa na początku grudnia 1968 roku, mając nadzieję, że jego treść zostanie odczytana podczas zbliżających się obchodów rocznicowych.⁷⁶

W czasach Polski Ludowej komunistyczne służby bezpieczeństwa kontrolowały treść listów i zawartość przesyłek, szczególnie tych pochodzących z Zachodu. Były wojewoda miał tego świadomość, dlatego do swojej korespondencji dołączył kartkę z apelem następującej treści: „*Wielce Szanowny Panie Cenzorze! W za-*

71 MR Pleszew, sygn. H.923: Odpis listur. Kręgielskiego do L. Bociańskiego, Pleszew Wlkp., dn. 25 VIII 1964r.

72 MR Pleszew, sygn. H. 923: Odpisy listówr. Kręgielskiego do L. Bociańskiego z dn. 5 VII 1968r., z dn. 30 VIII 1968r., z dn. 28 III 1969r., z dn.

15 IV 1969r., odpisy listów L. Bociańskiego do R. Kręgielskiego z dn. 9 XII 1968r., z dn. 6 I 1969r., z dn. 10 II 1969r., z dn. 23 IV 1969r.,

73 MR Pleszew, sygn. H. 923: Odpis listur. Kręgielskiego do L. Bociańskiego z dn. 28 III 1969r.

74 MR Pleszew, sygn. H. 923: Odpis listu L. Bociańskiego do siostry Antoniny Janiak z Zielonej Góry, Londyn, dn. 3 VI 1967r.

75 MR Pleszew, sygn. H. 923: Odpis listur. Kręgielskiego do L. Bociańskiego, Pleszew Wlkp., dn. 30 VIII 1968r.

76 MR Pleszew, sygn. H.923: Odpis listu L. Bociańskiego, Londyn dn. 9 XII 1968r.



154. Akademia w Pleszewie w okazji 50-tej rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego. Podczas uroczystości odczytano wspomnienia Ludwika Bociańskiego, przysłane przez niego z Londynu. Przy mównicy stoi ówczesny przewodniczący prezydium Powiatowej Rady Narodowej inż. Gerard Stachowiak. Za stołem (od lewej) m.in.: weteran powstania Julian Kulesza (drugi), I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Pleszewie Alojzy Staszewski (trzeci) i przewodniczący KP Frontu Jedności Narodowej Michał Barański (czwarty). (Dom Parafialny w Pleszewie, 29 grudnia 1968r.)

łączniku przesyłam na ręce p. Kregielskiego członka ZBOWiDu i biura historycznego Powstania Wielkopolskiego – moje wspominki z przed 50 lat z prośbą, aby odczytał je żyjącym jeszcze powstańcom wielkopolskim w Pleszewie. W wspominkach nie ma nic, co by mogło szkodzić Polsce i obecnym władzom. Uprzejmie proszę o przestanie jak najwcześniej odczytu do rąk właściciela, by mógł przepisać na maszynie i na 27 XII odczytać starym kolegom. Uprzejmie i serdecznie dziękuję, łączę wyrazy poważania. L. Bociański.”⁷⁷

W 50 – tą rocznicę wybuchu powstania Ludwik Bociański wygłosił w Radiu Wolna Europa okolicznościowe przemówienie, znane pod tytułem „*Fragment wspomnień dowódcy oddziałów powstańczych Pleszewa*”. Rozgłoszenia nadała zapowiedź odczytu 27 grudnia 1968 roku, a całość została wyemitowana tydzień później, w niedzielę 5 stycznia 1969 roku. Data była nieprzypadkowa. 50 lat wcześniej, dokładnie 6 stycznia 1919 roku, na rynku w Pleszewie ogłoszono niepodległość. Bociański nie wysłuchał jednak własnego wystąpienia w Radiu Wolna Europa. – *Sam nie mogłem złapać, bo u nas gorzej słybać niż u was* – pisał w jednym z kolejnych listów do Romana Kregielskiego.⁷⁸

Pisywał także do innych przyjaciół m.in. Bogdana Hulewicza, przyjaciela z okresu powstania wielkopolskiego i Wyższej Szkoły Wojennej, który w latach 60-tych mieszkał w Gdańsku.⁷⁹ Utrzymywał korespondencję z pisarzem Melchiorzem Wańkowiczem, zamieszkałym w Warszawie.⁸⁰

77 MR Pleszew, sygn. H.923: Prośba L. Bociańskiego do p. cenzora, będącej załącznikiem do listu, Londyn dn. 9 XII 1968r.

78 MR Pleszew, sygn. H.923: Odpisy listów L. Bociańskiego do R. Kregielskiego z dn. 6 I 1969r. oraz z dn. 23. IV 1969r.

79 IJP Londyn, kolekcja 124: List Bogdana Hulewicza do L. Bociańskiego, Gdańsk, dn. 10.08.1962r.

80 IJP Londyn, kolekcja 124: List Melchiora Wańkowicza do L. Bociańskiego, Warszawa, dn. 15.04.1962r.

Aby nas cudem powróciła na Ojczyzny łono

U schyłku swego życia Bociański otrzymał z Polski od jednego ze swoich wychowanków z podchorążów-ki fotografię tablicy, odsłoniętej w miejscu bitwy pod Tarnawatką, gdzie we wrześniu 1939 roku 1 Dywizja Legionowa odmówiła kapitulacji przed Niemcami. – *Nadawca prosił o wręczenie fotografii płk. Bociańskiemu, którego tyłu wychowanków poległo w tej bitwie. Stary żołnierz wzruszył się bardzo i wtedy powiedział mi, że lata spędzone w Szkole były chyba najpiękniejsze w jego życiu* – wspominał Lech Kantecki.⁸¹

W ostatnich latach życia Ludwik Bociański poważnie chorował. Cierpiał na reumatyzm. Pomagała mu spirytusowa nalewka z kasztanów, którą wcierał sobie w bolące miejsca. W tym czasie, aż do jego śmierci, opiekowała się nim Jadwiga Zbolarska, którą nazywał zdrobniale „Isia”.⁸²

Ludwik Bociański nigdy nie założył rodziny. Nie miał dzieci. Pozostał kawalerem i samotnikiem. Do koń-

ca życia zachował polskie obywatelstwo. Zmarł po ciężkiej chorobie 7 lutego 1970 roku w wieku 78 lat. Jego pogrzeb odbył się 14 lutego na cmentarzu Gunnersbury*, położonym na peryferiach Londynu. Bociański wybrał tę nekropolię osobiście jeszcze za życia. Właśnie tam spoczywa wielu wybitnych Polaków – żołnierzy armii polskiej i powstańców wielkopolskich. W centralnej części cmentarza znajduje się Pomnik Katyński. Mszę świętą żałobną odprawiono w polskim kościele Św. Andrzeja Boboli w Londynie, w którym Bociański modlił się codziennie od ponad 20 lat. To on był fundatorem jednego z witraży w tym polskim kościele. Mszę celebrował ks. Staniszewski, pleszewianin, który następnie poprowadził kondukt żałobny na cmentarz. Bociański przestrzegał swoich przyjaciół przed pompacyjnym pogrzebem: – *Pamiętaj, żadnych przemówień, żal mi czekających grabarzy* – powiedział jednemu ze swych przyjaciół.⁸³

Mimo to w imieniu żałobników zmarłego pożegnał gen. Kazimierz Głabisz. – *Choć zgasty nasz przyjaciel na kilka dni przed zgonem wyraził życzenie, by nad jego otwartą mogiłą nie było przemówień, (jakże ten motyw go charakteryzuje), bo grabarze zmarzną, słowa jednego nie zrozumieją, nie mogą do tego jego życzenia się zastosować i myślę, że mi to, kochany Ludwiku, wybaczysz* – powiedział gen. Kazimierz Głabisz. – *Chowamy człowieka rzadkich cnót i dużych zasług, głęboko religijnego, wspaniałego żołnierza, gorącego patriotę opętanego miłością Ojczyzny i pasją dźwignięcia jej na wyższy poziom, uosobienie prawości, skromności i bezinteresowności. Nie są to przesadne określenia. Odrzuwając zgodną opinię wszystkich, którzy go bliżej znali i licznych przyjaciół, w których imieniu jako najstarszy głos zabrałem. (...)*

Niestety, Drogi Przyjacielu, nie starczyło Ci sił, by doczekać się triumfu prawdy i sprawiedliwości, by zobaczyć



źródło: Dominika Ludwickowska, Katowice

155. Skromny nagrobek płk. dypl. Ludwika Bociańskiego oraz jego brata, prawnika i dyplomaty Jana Bociańskiego na cmentarzu Gunnersbury w Londynie (grób oficjalnie zlikwidowano po ekshumacji szczątków w lutym 2009r.)

81 IJP Londyn, kolekcja 124: Lech Kantecki, *Komendant SPP płk. Ludwik Bociański*, 1970r.

82 Relacja Władysława Radomskiego w posiadaniu autora, Suchy Las k. Poznania, marzec 2009r.

* **Cmentarz Gunnersbury w Londynie** (ang.: Gunnersbury Cemetery) stał się miejscem spoczynku dla około 1,6 tys. Polaków; weteranów wojskowych, działaczy politycznych, emigrantów i ludzi kultury. Znajduje się tam m.in. grób premiera rządu emigracyjnego i prezydenta RP na uchodźstwie Kazimierza Sabbata. Pochowani byli również generałowie Józef Haller oraz Tadeusz Bór-Komorowski przed przeniesieniem ich szczątków do Polski. Na cmentarzu Gunnersbury w 1976r. stanął pierwszy na świecie pomnik katyński.

83 List Lecha Kanteckiego do płk. Mieczysława Mozdyniewicza, Londyn 23.02.1970r., [w:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III) kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993

znów w promieniach wolności Twój rodzinny Pleszew, naszą ukochaną Wielkopolskę i niemniej drogie kresy, o których wyzwolenie ongi tak ofiarnie walczyłeś.

Przedwczesnie zamknęło się koło życia dla Ciebie, jak zamknie się prędzej czy później dla każdego z nas. Więc składamy doczesne szczątki w obcej ziemi i nawet nie możemy ręczyć, że zdołamy Twoje prochy do wolnego znów Kraju przewieźć, by spoczęły, jak powinny, bądź na cmentarzu pleszewskim /wśród Twoich dawnych wiarusów – powstańców/, bądź na cmentarzu zasłużonych Wielkopolan w Poznaniu. Możemy Cię jedynie zapewnić, że serca nasze są obolate i że, póki żyć będziemy, wspominać Cię będziemy z wdzięcznością i podziwem, wierni naszej przyjaźni. Przedłużaj pamięć o Tobie, poza rodziną, młodsi od nas Twoi wychowankowie i byli podkomendni, a później chyba tylko historycy. To też śpij spokojnie, choć nie było salwy honorowej czy choćby sygnalówki i choć w obcej ziemi spocznieś. (...)

Odszedł cicho, jak cicho w ostatnich latach żył i pracował, ale bardzo liczny udział przyjaciół, byłych podkomendnych i znajomych świadczył, że cnoty i dawne, duże i różnorakie zasługi Zmarłego, nagrodzone licznymi odznaczeniami i pochwalnymi rozkazami, nie zostały zapomniane, że wielu, bardzo wielu płaci mu nadal sercem za jego złote serce. Istotnie opuścił nas wspaniały żołnierz, człowiek głęboko religijny, szlachetny, skromny i uczynny, patriota opętany pasją dźwignania Ojczyzny nie tylko z grobu, ale na wyższy poziom, wreszcie przyjaciel niezawodny – tak ocenili go płk Kazimierz Głabisz.⁸⁴

Ludwik Bociański, mimo goryczy jakiej zaznał w życiu, cieszył się uznaniem i szacunkiem, szczególnie wychowanków z podchorążówki. Przyjaciel wojewody Lech Kantecki tak wspomina płk. Bociańskiego i jego ostatnie dni życia: - Cieszył się tu powszechną czcią za sprawą swojego nieskazitelnego charakteru, największej bezinteresowności, po prostu pogardy dla pieniędzy, które jeśli miał, to przeznaczał na dyskretną pomoc dla innych. Sam prowadził życie spartańskie. Miałem ten największy zaszczyt być na emigracji Jego najbliższym przyjacielem. Od 20 lat, co tydzień, wiele godzin rozmawialiśmy głównie o jedynej Jego miłości – Polsce. Byłem jego wychowankiem w SPP Ostrów – Komorowo, a znałem od przeszło 50 lat, bo i ja byłem rodem z Pleszewa. Pamiętam go jeszcze jako porucznika, jednego z organizatorów Powstania Wielkopolskiego. Uwielbiał Wielkiego Marszałka. Jego liczne orderzy złożyliśmy do Muzeum, właśnie w hołdzie Marszałkowi. Wiedząc, że chyba śmierć Jego może najbardziej mnie zasmucić, przygotowywał mnie na tę ewentualność. W ubiegłym roku zapowiedział, że rok 1970 będzie Jego ostatnim rokiem życia. Sześć tygodni temu zapadł poważnie na gripę. Na zlecenie lekarza zawiozłem Go taksówką do szpitala. Zrobiono Mu elektrokardiogram, który wykazał prawidłowość pracy serca. Poprzednie badania z maja 1969 roku również dały wynik nie budzący niepokoju. Gdy poczuł się lepiej, leżąc sam między cudzoziemcami poprosił o wypisanie ze szpitala. Jak zwykle sam prowadził dom. Często przychodził do mnie do sklepu. Ostatnio był w środę tj. 3 bm. Czuł się bardzo osłabiony. Następnego dnia, po pracy, poszedłem do Niego, na zwykłą pogawędkę. To samo następnego dnia, był to piątek 6 lutego. Rozmawialiśmy do 20-tej. Ponoownie napomknął o niedługim swoim żywocie. W sobotę o godzinie 11-tej otrzymuję telefon, dzwoni gospodarz domu, w którym płk. Bociański mieszkał, abym natychmiast przyjechał, musiało się bowiem coś złego stać. Drzwi do mieszkania pułkownika od wewnątrz były zamknięte. Telefonicznie zawezwaliśmy policję i ambulans. Wyważono drzwi. Pułkownik leżał już martwy obok łóżka, lekarz stwierdził zgon około północy.⁸⁵ Przyczyną zgonu, stwierdzoną przez koronera Inner West London G. Thurstona było zamknięcie tętnicy wieńcowej na skutek miażdżycy.⁸⁶

Wiadomość o śmierci Ludwika Bociańskiego podało Radio Wolna Europa. Jego brat Jan napisał list do rodziny w Pleszewie. - Niestety, wiadomość z radia była prawdziwa. Ludwik zmarł nagle w nocy z piątku na sobotę dn. 7 lutego. Od Bożego Narodzenia czuł się słabo, stare serce dolegało no i doszła jeszcze influenza tak, że na gwałt zabraliśmy Go do szpitala, gdzie po dwóch tygodniach czuł się lepiej, a ponieważ lekarz szpitalny powiedział, że serce jest w porządku, a Ludwik nudził się bardzo w szpitalu, więc lekarz zgodził się, aby Go zabrać do domu, gdzie zaczął już wychodzić. Nagle w piątek wieczór poczuł się źle i lekarz obiecał przyjść na drugi dzień rano zrobić zastrzyk. W sobotę rano sąsiad i przyjaciel płk Grzembo nie mógł się do Niego dopukać, więc wspólnie z generałem Werobejem wywalili drzwi i znaleźli Go na ziemi w piżamie już martwego. Trzeba było zawołać policję, bo to nagła śmierć i wywalone drzwi i policja musiała sprowadzić lekarza, a On biedak musiał leżeć na podłodze. W pierwszej chwili miałem tego dosyć i przenieśliem Go sam na łóżko. Pogrzeb odbył się w sobotę dn. 14 lutego po mszy w kościele katolickim. Dużo bardzo było ludzi, przyjaciół, starych żołnierzy, Pleszewiaków kilku, ks. Staniszewski odprawił mszę i pogrzeb. Bardzo wiele robił Kantecki, też Pleszewiak, zacyzny bardzo człowiek i Ludwika wychowanek z Pod-

84 IJP Londyn, kolekcja 124: Przemówienie gen. Kazimierza Głabisza na pogrzebie płk. dypl. L. Bociańskiego, Londyn dn. 14.02.1970r.

85 List Lecha Kanteckiego do płk. Mieczysława Mozdyniewicza, Londyn 23.02.1970r., [w:] Rzeczpospolita Podchorążacka Nr 1 (III) kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993.

86 Akt zgonu L. Bociańskiego, archiwum rodzinne

156. Odznaczenia płk. dypl. L. Bocińskiego, przekazane po jego śmierci jako wota do polskiego kościoła p.w. Św. Andrzeja Boboli w Londynie (kościół pamięci narodowej i sanktuarium Matki Boskiej Kozielskiej)



źródło: Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie.



foto: Tomasz Wojtala

157. Miniatury odznaczeń L. Bocińskiego, przechowywane w kościele p.w. Andrzeja Apostoła w Tursku (Sanktuarium Matki Boskiej Turskiej, Powiat Pleszewski). Zgodnie z jego wolą pamiątki zostały przekazane do kościołów przez siostrę Antoninę Janiak w 1968r.

chorążówki w Ostrowi Mazowieckiej. Z całego świata przychodzą teraz listy od przyjaciół, starych żołnierzy, którzy bardzo byli do niego przywiązani. No i okropnie smutno i pusto się zrobiło w Londynie. Widzisz, każdy z nas musi umrzeć i nie to jest takie smutne, ale chodzi mi o warunki umierania naszego, samotni i bez rodziny i daleko od kraju, na tej obcej ziemi. Do końca zawsze mówił o przyjaciółtach – powstańcach, starych weteranach z Pleszewa i wydaje mi się, że były to Jego najlepsze wspomnienia pod koniec smutnego życia tu w Londynie.⁸⁷

Po śmierci Ludwika Bociańskiego jego brat Jan i przyjaciele – zgodnie z wolą zmarłego – przekazali Bibliotece Polskiej w Londynie wszystkie książki, jakie po sobie pozostawił. Jego dokumenty, listy, wspomnienia, notatki i wycinki z gazet, które zbierał przez lata, trafiły do Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Liczne ordery i odznaczenia płk. Bociańskiego oddano jako wota dziękczynne do polskiego kościoła pamięci narodowej w Londynie p.w. Św. Andrzeja Boboli, męczennika Kresów Wschodnich. Umieszczono przy nich następującą intencję:

„U stóp Królowej Korony Polskiej, Tej Co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie i opieką Swą otacza Lud Polski w Ameryce wszystkie ordery i odznaczenia śp. Ludwika Bociańskiego, Pułkownika Wojsk Polskich i Wojewody Wileńskiego i Poznańskiego, urodzonego w Pleszewie Woj. Poznańskie dnia 24 sierpnia 1892r. zdobyte w krwawym trudzie, kiedy na czele Batalionu Pleszewskiego wyrąbywał granice Polski na zachodzie w Powstaniu Wielkopolskim, a potem ze swym 64 Grudziądzkim Pułkiem Piechoty zdobywał na wschodzie Polski most pod Rzęczycą, zaś w sierpniu 1920r. na czele tegoż samego pułku wziął udział w zwycięskiej ofensywie genialnego Wodza Polski Józefa Piłsudskiego, który zwycięstwem swoim uratował Europę i świat od pożogi bolszewickiej, składają z pokorną prośbą, ABY NAS CUDEM POWRÓCIŁA NA OJCZYZNY ŁONO”.

Pod tymi słowami podpisali się: brat Jan Bociański, przyjaciele i byli wychowankowie pułkownika ze Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, w tym kpt. Lech Kantecki, płk dypl. Jan Conar – Kamiński oraz por. Leon B. Flieger.⁸⁸

87 List Jana Bociańskiego do siostrzenicy Hanny Sobczyńskiej w Pleszewie (córki siostry Marii Radomskiej), Londyn 25.02.1970r.; archiwum rodzinne, Elżbieta Solińska, Poznań

88 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (IPiMS Londyn); zdjęcie archiwalne gabloty (patrz fot.156, str. 299).

**Pamięć
o płk. Bociańskim**



fol. T. Wojtala

158. Tablica płk. L. Bocińskiego - patrona Publicznej Szkoły Podstawowej w Komorowie (2008r.)

Przez wiele lat Ludwik Bociąński był postacią zapomnianą. Dopiero w latach 90-tych XX wieku, po przeobrażeniach ustrojowych w Polsce, zaczęto honorować zapomnianych wcześniej bohaterów.

Obecnie istnieje kilka miejsc, upamiętniających płk. Ludwika Bociąńskiego. Należną cześć otaczany jest w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej (powiat ostrowski, województwo mazowieckie), w rodzinnym Pleszewie (powiat pleszewski, województwo wielkopolskie) oraz w Poznaniu. Jest patronem trzech szkół: Publicznej Szkoły Podstawowej w Komorowie, Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz Technikum Zespołu Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Marszewie k. Pleszewa. Jego imię nosi główna ulica w Komorowie oraz osiedle mieszkaniowe w Pleszewie. Pułkownik ma też swoje tablice pamiątkowe: dwie w Komorowie - jedną w szkole, drugą przy ulicy Bociąńskiego, kolejną na budynku Starostwa Powiatowego w Pleszewie oraz bliźniaczą tablicę na gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, a także tablicę na obelisku w Marszewie.

Rada Miejska w Pleszewie uchwałą Nr XXI/147/91 z dnia 30 grudnia 1991 roku dokonała zmian niektórych nazw ulic i osiedli w Pleszewie. Osiedle domków jednorodzinnych w północno - zachodniej części miasta nazwano Osiedlem Bociąńskiego.¹

W 1993 roku Rada Gminy Ostrów Mazowiecka, na wniosek Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty, nadała głównej ulicy w Komorowie imię płk. Bociąńskiego. Niegdyś była to główna aleja, przebiegająca przez koszary Szkoły Podchorążych Piechoty. W Święto Wojska Polskiego, 15 sierpnia 1993 roku, odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy okolicznościowej. Uczestniczyła w niej siostrzenica płk. Bociąńskiego, inż. Elżbieta Błocka z Zielonej Góry. Uchwałę Rady Gminy Ostrów Mazowieckiej o nadaniu ulicy imienia odczytał ówczesny d-ca garnizonu ppłk Jerzy Siemiątkowski. Głos zabrał też Ryszard Ejchelkraut, prezes Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie, który tak zakończył swoje przemówienie. - *Spoczywajsz drogi Pułkowniku w odległej, mgłami spowitej ziemi angielskiej. Tu promienie złocistego, ojczyzno słonia muskać będą gładź metalowej tablicy, którą fundują i w Dniu Żołnierza Polskiego, 15 sierpnia 1993r. przekazują na wieczną rzecz pamiątkę - twoi sympatycy i drubowie. Patronuj temu miejscu i bacz pilnie, by dzieło twojego życia przetrwało wieki.*²

Uroczystość nadania Publicznej Szkoły Podstawowej w Komorowie imienia płk. Ludwika Bociąńskiego, połączona z aktem wręczenia szkole sztandaru, odbyła się 30 listopada 2000r. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele garnizonowym. Za sprawą dowództwa 22 Wojskowego Ośrodka Kartograficznego w Komorowie uroczystość miała wojskową oprawę. Uczestniczyła w niej kompania honorowa.

Przemówienie powitanie przed budynkiem szkolnym wygłosił ówczesny dyrektor Waldemar Skurzyński. Delegacje, poczty sztandarowe i goście przenieśli się do budynku, gdzie w holu nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej z płaskorzeźbą patrona. Odsłonięcia tablicy dokonała siostrzenica płk. Bociąńskiego, pani Elżbieta Błocka z towarzyszącymi jej osobami. U stóp tablicy złożono kwiaty. Szkoła Podstawowa w Komorowie, co



źródło: Elżbieta Błocka, Zielona Góra

159. Nadanie imienia płk. L. Bociąńskiego Publicznej Szkole Podstawowej w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej (30 listopada 2000r.). Odsłonięcia tablicy pamiątkowej przez siostrzenicę Pułkownika, Elżbietę Błocką oraz Prezesa Związku Oficerów Służby Stałej WP II RP płk. Władysława Piotrowskiego, absolwenta XIV promocji Szkoły Podchorążych Piechoty w 1937 roku

1 „Rocznik Pleszewski 2006”, Pleszew 2007r.

2 „Rzeczpospolita Podchorążacka” 1993r.



160. Ceremonia odsłonięcia tablicy płk. L. Bociańskiego w Poznaniu z udziałem Wojewody Wielkopolskiego Piotra Florka, Starosty Pleszewskiego Michała Karalusa oraz bratanka Pułkownika – Wojciecha Bociańskiego (Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu, Narodowe Święto Niepodległości, 11 listopada 2008r.)



161. Poświęcenie bliźniaczej tablicy w Pleszewie przez Biskupa Kaliskiego ks. Stanisława Napierałę (Starostwo Powiatowe w Pleszewie, Święto Powiatu Pleszewskiego, 6 stycznia 2009r.)

podkreślił jej dyrektor, była wówczas jedyną placówką oświatową w Polsce, która przyjęła imię płk. Bociąńskiego. Ceremonia wręczenia sztandaru odbyła się w sali gimnastycznej. Sztandar dla szkoły został zakupiony ze środków Fundacji Państwa Knobłów. Rodzicami chrzestnymi sztandaru zostali wybrani: była wójt Gminy Ostrów Mazowiecka Halina Łojewska oraz p.o. komendanta Jednostki Wojskowej w Komorowie ppłk Ryszard Kołacz. Dyrektorowi Skurzyńskiemu sztandar wręczył Prezes Związku Oficerów Służby Stałej Wojska Polskiego II RP płk Władysław Piotrowski, absolwent Szkoły Podchorążych Piechoty XIV promocji (1937r.). Dyrektor przekazał go w ręce chorążego z pocztu sztandarowego szkoły.³

Przełomowy okazał się rok 2008 i okrągła 90-ta rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Powstańcze obchody w Pleszewie przebiegły pod znakiem przypomnienia i upamiętnienia postaci płk. dypl. L. Bociąńskiego. Samorząd powiatowy ufundował dwie tablice pamiątkowe na cześć Pułkownika. Pierwszą odsłonięto w Narodowe Święto Niepodległości, 11 listopada 2008 roku, na gmachu Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Druga tablica została zamontowana na ścianie frontowej Starostwa Powiatowego w Pleszewie, a odsłonięto ją w święto Trzech Króli, 6 stycznia 2009 roku, dokładnie 90 lat od pamiętnej uroczystości objęcia władzy przez Polaków w Pleszewie w 1919 roku. Datę 6 stycznia Rada Powiatu w Pleszewie wybrała na dzień Święta Powiatu Pleszewskiego. Po raz pierwszy obchodzono je w 2010 roku.

Z inicjatywy Starosty Pleszewskiego Michała Karalusa w lutym 2009 roku, po blisko rocznych staraniach i przygotowaniach, za zgodą najbliższej rodziny, szczątki Pułkownika zostały ekshumowane w Londynie i przetransportowane do Polski. Zadanie wykonała firma pogrzebowa „Abel” z Pleszewa. Spopielenie szczątków Pułkownika nastąpiło w dniu 3 lutego 2009r. przed południem w Zakładzie Kremacji „Universum” na poznańskim Miłostowie, w obecności katolickiego księdza, reprezentanta rodziny oraz kilkusobowej delegacji z Pleszewa. Koszty sprowadzenia szczątków sfinansowało Starostwo Powiatowe w Pleszewie oraz Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie.

Uroczystości pogrzebowe płk. dypl. Ludwika Bociąńskiego odbyły się 7 lutego 2009 roku. Zaplanowano je w 39. rocznicę Jego śmierci. Pogrzeb miał podniosły charakter. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w obrządku katolickim i według ceremoniału wojskowego, należnego poległym i zmarłym oficerom, uczestnikom walk o wolność i niepodległość Polski, kawalerom orderu *Virtuti Militari*. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objął Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek. Uroczystości były najważniejszym punktem obchodów okrągłej 90. rocznicy powstania wielkopolskiego w Powiecie Pleszewskim.

Zasłużonego Pleszewianina żegnała rodzina, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, kombatancki, harcerze i młodzież oraz wielu mieszkańców. Kompanię honorową wystawił 16 Batalion Remontu Lotnisk z Jarocina. Towarzyszyła jej Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych z Poznania. W imieniu władz cywilnych występowali Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia oraz Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego Wojciech Jankowiak. Wojsko reprezentowali Komendant Wku Kalisz ppłk. Andrzej Krupiński. Przebieg uroczystości nadzorował Komendant Garnizonu Jarocińskiego ppłk. dypl. Marian Borowiak, d-ca 16 Batalionu Remontu Lotnisk. Wśród licznych delegacji oficjalnych znaleźli się m.in.: mjr. A. Komorowski z 22 Wojskowego Ośrodka Topograficzno - Kartograficznego w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej (kultywującego tradycje przedwojennej Szkoły Podchorążych Piechoty), delegacja tamtejszego Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty z prezesem Ryszardem Ejchelkrautem i poczem sztandarowym w mundurach historycznych, a także dyrektor Jerzy Stachacz, grupa nauczycieli i uczniów z Publicznej Szkoły Podstawowej w Komorowie - jedynej wówczas szkoły w Polsce, noszącej imię płk. L. Bociąńskiego. Przybyła także delegacja Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej z Poznania.

Urnę wystawiono rano przed ołtarzem w kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela i przykryto flagą państwową ze wstęgą *Virtuti Militari*. Obok na atlasowych poduszkach umieszczono order i odznaczenia, jakie posiadał płk. L. Bociąński, a także czapki powstańcza i oficerską. Na godzinę przed mszą wartę przy katafalku obejmowali na zmianę przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, funkcjonariusze służb mundurowych, członkowie organizacji kombatanckich, społecznych i młodzieżowych oraz uczniowie. Warty oddelegowały m.in.: Policja, Państwowa Straż Pożarna, Hufiec ZHP im. Antoniego Rymarczyka w Pleszewie, Liga Obrony Kraju, Światowy Związek b. Żołnierzy AK, Cech Rzemiosł Różnych, Pleszewskie Bractwo Kurkowe, szkoły średnie i gimnazja. Na czas nabożeństwa wartę objęli żołnierze. Do kościoła wkroczyła kompania honorowa z poczem sztandarowym 16 BRL z Jarocina. Mszę świętą za spokój duszy ś.p.

3 „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI), Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 2001. (R. Ejchelkraut, artykuł „Pułkownik Bociąński wrócił do Komorowa”)



162. Przy katafalku z urną czuwają przedstawiciele władz: Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia, Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego Wojciech Jankowiak, Starosta Pleszewski Michał Karalus oraz Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Marian Adamek



163. Kondukt pogrzebowy. Na pierwszym planie poczet sztandarowy Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty z Ostrowi Mazowieckiej



**CEREMONIA POGRZEBOWA ś.p. LUDWIKA BOCIAŃSKIEGO
(Pleszew, 7 lutego 2009r.)** Fot. T. Wojtala



164. Grób płk. L. Bociąńskiego u stóp pomnika powstańców wielkopolskich (cmentarz przy ul. Kaliskiej w Pleszewie)



165. Żołnierze i harcerka trzymają poduszki z orderami VM i KW oraz symbolicznymi czapkami porucznika Armii Wielkopolskiej i pułkownika Wojska Polskiego



166. Urna z prochami płk. L. Bociąńskiego w wojskowej asyście honorowej. Urna przykryta flagą narodową z szarfą Virtuti Militari



167. Pogrzeb odprawili ks. prałat Henryk Szymiec (z prawej) i ks. kanonik Krzysztof Grobelny



168. Portret L. Bocińskiego w mundurze Wojsk Wielkopolskich - dar rodziny dla władz Powiatu Pleszewskiego jako podziękowanie za sprowadzenie prochów Pułkownika do Ojczyzny. Obraz autorstwa Marka Bocińskiego (XXVII sesja Rady Powiatu w Pleszewie III kadencji, 20 marca 2009r.)

płk. L. Bocińskiego koncelebrowali ks. prałat Henryk Szymiec, ks. kanonik Krzysztof Grobelny, ks. kanonik Marek Kozica z Czermina oraz ks. Janusz Kulbarsch z Broniszewic. Po nabożeństwie kondukt żałobny wyruszył z Placu Kościelnego, przez Rynek i ulicę Kaliską na cmentarz. Prochy śp. płk. Bocińskiego zostały złożone w kwatrze powstańców wielkopolskich u stóp pomnika sześciu powstańców - ochotników, byłych podkomendnych Bocińskiego, poległych w 1919 roku: śp. Wacława Witczaka, śp. Tomusza Markiewicza, śp. Józefa Matczaka, śp. Ludwika Likowskiego, ś.p. Kazimierza Sopałowicza i ś.p. Władysława Andrzejewskiego.

Księża odmówili egzekwie pogrzebowe. Mowy pożegnalne wygłosili: Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia, Starosta Pleszewski Michał Karalus oraz Burmistrz Pleszewa Marian Adamek. W imieniu rodziny głos zabrał Wojciech Bociński, bratanek Pułkownika. Podczas składania urny do grobu trębacz zagrał trzykrotnie hasło Wojska Polskiego. Wicewojewoda przekazał rodzinie złożoną flagę państwową. Powietrzem trzykrotnie targnęła salwa honorowa. Orkiestra wojskowa odegrała marsz żałobny Fryderyka Chopina, a na koniec utwór „Śpij kolego”. Przy dźwiękach werbli liczne delegacje złożyły wieniec i wiązanki kwiatów. Piwnica grobowa została zakryta granitową płytą z następującą inskrypcją:

*Płk dypl. LUDWIK BOCIAŃSKI
(1892–1970)
powstaniec wielkopolski,
oficer Wojska Polskiego,
żołnierz wojny polsko-sowieckiej,
komendant Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Maz.,
poseł, wojewoda wileński i poznański
odznaczony: *Virtuti Militari*, *Polonia Restituta*,
Krzyż Niepodległości, *Krzyż Walecznych* i in.
Pleszew, 7 lutego 2009r.*



169. Wizyta delegacji Powiatu Pleszewskiego w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. Zdjęcie pamiątkowe pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stoją od lewej: prezes Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty Ryszard Ejchelkrut, dyrektor Szkoły Podstawowej im. płk. dypl. L. Bociańskiego w Komorowie Jacek Stachacz, nauczyciel historii z Zespołu Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych CKU w Marszewie Łukasz Razik, Starosta Pleszewski Michał Karalus, d-ca 22 Wojskowego Ośrodka Kartograficznego płk. Ryszard Kołacz oraz autor książki Tomasz Wojtala (Komorowo, 17 lutego 2009r.)

Do 2010 roku podstawówka w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej (powiat ostrowski, województwo mazowieckie) była jedyną szkołą w Polsce, noszącą imię płk. Ludwika Bociańskiego.

1 września 2010 roku Ludwik Bociański został patronem dwóch kolejnych szkół, tym razem w rodzinnych stronach: Zasadniczej Szkoły Zawodowej⁴ oraz Technikum⁵ Zespołu Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych (wcześniej: Zespół Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego) w Marszewie k. Pleszewa (powiat pleszewski, województwo wielkopolskie). Z wnioskiem do Zarządu Powiatu o nadanie imienia szkołom wystąpiły 14 czerwca 2010r. Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców oraz Samorząd Uczniowski. Rada Powiatu w Pleszewie na sesji w dn. 29 czerwca 2010r. przyjęła uchwały o nadaniu imienia Nr XLII/219/10 oraz Nr XLII/219/10.

Ceremonia nadania imienia szkołom odbyła się 10 listopada 2010r. i była połączona z obchodami Narodowego Święta Niepodległości. Proboszcz parafii p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie ks. Henryk Szymiec odprawił msze świętą w auli szkolnej. Główne uroczystości odbyły się na dziedzińcu. Na skwerze obok wejścia głównego do szkoły stanął głaz z tablicą pamiątkową ku czci patrona. Wartę honorową przy obelisku na czas uroczystości objęli żołnierze z 16 Jarocińskiego Batalionu Remontu Lotnisk. Na maszt wciągnięto biało-czerwoną flagę, a orkiestra szkolna odegrała hymn państwowy.

Odsłonięcia obelisku dokonali wspólnie: bratanek pułkownika Wojciech Bociański, Starosta Pleszewski Michał Karalus, dyrektor ZSPP w Marszewie Grażyna Borkowska oraz dowódca batalionu z Jarocina ppłk

4 Uchwała Nr XLII/219/10 Rady Powiatu w Pleszewie z dnia 29 czerwca 2010r. w sprawie nadania imienia Zasadniczej Szkole Zawodowej w Marszewie.

5 Uchwała Nr XLII/220/10 Rady Powiatu w Pleszewie z dnia 29 czerwca 2010r. w sprawie nadania imienia Technikum w Marszewie.

Marian Borowiak. Uczniowie odczytali uchwałę Rady Powiatu w Pleszewie w sprawie wyboru patrona szkoły oraz przypomnieli życiorys Ludwika Bociąńskiego. Po poświęceniu tablicy przez ks. prałata Szymca, delegację złożyły pod obeliskiem wiązanki kwiaty. Odbył się apel pamięci.

Na tablicy, której centralne miejsce zajmuje herb Powiatu Pleszewskiego, znajduje się napis:

*„Zespół Szkół Przyrodniczo – Politechnicznych
Centrum Kształcenia Ustawicznego w Marszewie.
Nie urodziliśmy się dla siebie lecz dla naszej Ojczyzny.
Platon*

*Technikum i Zasadnicza Szkoła Zawodowa im. płk. Ludwika Bociąńskiego. Syn Ziemi Pleszewskiej
płk. Ludwik Bociąński 1892–1970.
Fundatorem tablicy jest Fabryka Maszyn Spożywczych
Spomasz Pleszew S.A.”*



źródło: „Życie Pleszewa”

**170. Ceremonia nadania szkole w Marszewie imienia płk. L. Bociąńskiego.
Odsłonięcie symbolicznej tablicy (Marszew, 10 listopada 2010r.)**

Aneksy

Aneks 1.

Wspomnienia Jana Bocińskiego na temat wydarzeń wojennych 1920 roku

Radio Wolna Europa
cykl „Świadkowie historii”
data emisji: 17 czerwca 1970r.
[w:] www.polskieradio.pl

„O roku ów”^a

Było nas czterech braci w Wojsku Polskich^b w owym 1920 roku, naturalnie ochotnicy. Tamci już brali udział w Powstaniu Wielkopolskim i biegli dwa razy na odsiecz Lwowa, dwaj służyli w piechocie, jeden w artylerii, a ja uparłem się do kawalerii. Komisja poborowa przekonała mnie, że mało jest koni, że szkolenie dłuższe, więc zgodziłem się na artylerię, gdzie były lepsze szanse na rychłe wydostanie się na front.

214 Pułk Ochotniczy Artylerii Wielkopolskiej^c – tak się mój pułk nazywał – był dziwnym pułkiem. Poza kilkanaście młodzikami byli tam sami weterani z frontu zachodniego, także pułk właściwie nie potrzebował specjalnego szkolenia, szczególnie że działa i inny sprzęt były pochodzenia niemieckiego^d. Najstarszy kanonier w mej baterii miał 64 lata, a najmłodszy 12. Żołnierze burczeli: „Po co to szkolenie, szkoda czasu, wysyłajcie nas na front”. Mówili inaczej, innymi zwrotami, których tu nie użyję.

Poszedł więc pierwszy dywizjon pułku, tj. trzy baterie, każda po sześć dział, na front pod Brodnicą, dokąd dotarli najdalej na zachód Korpus Konny Gaja^e. Tu stary żołnierz pokazał swoje doświadczenie bojowe. Trzy baterie strzelają kartaczami^f ogniem na wprost na natarcie bolszewickie, które wyszło z lasu. Trzy fale szły. Pierwszy celownik był [ustawiony] na 800 metrów. Ostrza dział słaba, więc nieprzyjaciel pcha się coraz bliżej pod baterie. Ckm-y baterijne na skrzydłach baterii rzną w tyralierę wespół z działami. Upał straszny. Kanonierzy pracują bez mundurów, szybko, ale spokojnie bez nerwów. Nerwy mają ci młodzi, którym uszy puchną od huków dział, ale jeszcze bardziej od poznańskich przekleństw i rubasznych żartów. Natarcie zalamuje się na 150 metrów przed bateriami. Fala bolszewicka odpycha w panice na wschód, bo już wyszła kontrofensywa polska znad Wieprza, którą dowodzi sam Naczelny Wódz Józef Piłsudski.

Taranem tej kontrofensywy są 14 i 17 Dywizje Poznańskie i 16 Dywizja Pomorska. W przeddzień ruszenia kontrofensywy Naczelny Wódz mówi żołnierzom, że zwycięstwo zależy od szybkości marszu! Toteż żołnierz nie je, nie śpi, tylko maszeruje. Z marszu uderza na nieprzyjaciela albo zostawia go w tyle.

Na lewo leci 14 Dywizja Poznańska, obok niej 17 dywizja, a na prawo od niej 16 Dywizja Pomorska, w której skład wchodzi 64 Grudziądzki Pułk Piechoty.

58 Pułk Poznański wpada do Garwolina, gdzie jeszcze stoją posterunki sowieckie przed koszarami, które w popłochu uciekają.

64 Grudziądzki Pułk Piechoty jest dowodzony przez por. Ludwika Bocińskiego (zmarł w Londynie w lutym bieżącego roku), który sformował ten pułk w Poznaniu po Powstaniu Wielkopolskim, gdzie zorganizował i dowodził pułkiem pleszewskim, znanym z krwawych walk na odcinku południowym Poznańskiego.

64 Grudziądzki Pułk zajmuje Pomorze i wyrusza na front białoruski w dniu 1 maja 1920 roku. Żołnierz pułku, twardy, zaprawiony w bojach pod Verdun, Szampanii itd., oficerowie również weterani z wszystkich pól bitewnych I wojny, wielu z nich to Kaszubi.

Naczelny Wódz pozostawia por. Bocińskiego jako dowódcę pułku. – Żołnierze go lubią. Mają do niego zaufanie. Niech dowodzi – mówi Naczelny Wódz.

Pułk wchodzi do akcji bojowej pod Rzeczą, gdzie kompania szturmowa w szalonym ataku zdobyła most na Dnieprze długości 1 kilometra.

Pułk walczy nad Berezyną pod Studzianką, znaną z odwrotu Napoleona^g.

W skład pułku wchodzi Batalion Murmański pod dowództwem por. [Bronisława] Ducha, późniejszego dowódcy

1 Dywizji Grenadierów w 1940 roku we Francji. Przed wcieleniem do 64 pułku batalion defiluje przed Naczelnym Wodzem w Warszawie ze słynną białą niedźwiedzicą Baską Murmańską jako maskotką batalionu.

Podczas ofensywy bolszewickiej pułk kryje cały czas odwrot Grupy Poleskiej płk. Władysława Sikorskiego i krwawi się mocno. Pułk nie cofa się nigdy bez rozkazu, cofa się i odgryza się nieprzyjacielowi przechodząc do kontrataków. Por [Teodor] Prabucki, Kaszuba, weteran ze światowej wojny, podrywa kompanię do szturm na bagnety okrzykiem po niemiecku „Vorwärts^h za Polska!” i ginie w walce wręcz. Sierżant jego [Marian Butkiewicz] leci na pomoc i ginie również. Po bitwie kompania znajduje zwłoki obu poklute bagnetami, a dookoła nich leży cała sekcja zabita w obronie swych dowódców.

Porucznik [[Józef] Lech, Kaszuba, dowódca batalionu, otoczony pod Brześciem przez liczne jednostki bolszewickie w bagnach, gdzie żołnierze stoją w wodzie, melduje po niemiecku: „Stoimy po pachy w wodzie, przysyłać amunicję”. W gorączce bojowej łatwiej Kaszubom pisać po niemiecku, ale krew przelewają polską. W walce tej ginie por. Lech. Pułk w odwrocie dochodzi do Bugu. Tu następuje niezwykle krwawa walka koło mostu kolejowego na Bugu, który został sforsowany przez nieprzyjaciela. Szaleje tu sierżant Łuczak na czele swej sławnej kompanii szturmowej, znanej już ze zdobycia mostu na Dnieprze, którą prowadzi do szturm na zdobycznym białym koniu z lekkim karabinem maszynowym pod pachą i strzela z konia. Pułk zadaje takie straty nieprzyjacielowi, likwidując wszystkie jego oddziały, które sforsowały Bug, że nieprzyjaciel prosi – jedyny raz w tej wojnie – o rozejm, aby zabrać rannych. Dowódca pułku [por. Ludwik Bociński] ma obtarte nogi, więc prowadzi oddziały do ataku na bagnety bosą, o czym pisze gen. [Władysław] Sikorski w swej książce „Nad Wisłą i Wkrą”.

Po zatrzymaniu się nieprzyjaciela u wrót Warszawy pułk odpoczywa tylko trzy dni, bierze uzupełnienia i w ramach Grupy Manewrowej Naczelnego Wodza jest częścią tarana, który roluje cały front bolszewicki aż do granic Prus Wschodnich.

W oswojadzanych miejscowościach wychodzą procesje, aby witać oddziały polskie, ale pułk nie ma czasu, oficerowie krzyczą „na bok” i pułk leci dalej.

W dniu 21 sierpnia od godziny 6 rano do 3 rano następnego dnia pułk zrobił 80 km i pod koniec tego wściegłego biegu oddziały pułku z marszu uderzają na silne zgrupowanie nieprzyjaciela pod Czyżewem, rozbijają je, biorą licznych jeńców i ogromne ilości sprzętu oraz samolot bolszewicki z pilotem gotowym do startu. Na szlaku tego marszu natyka się pułk na gromadę chłopów, którzy wyróżnili obsługi dział nieprzyjaciela i przyciągnęli dwa działa do pułku. Sypią się pochwały dla pułku i odznaczenia, ale i straty są duże w zabitych i rannych. Nie udało się natomiast nieprzyjacielowi wziąć ani jednego jeńca z pułku podczas całej kampanii.

Rodzinne nasze miasto Pleszew dowiaduje się o tych stratach, więc formuje na gwałt ochotniczy batalion marszowy, który wyrusza z proboszczem Niesiołowskim¹, zasłużonym działaczem jeszcze z czasów niemieckich, aby dołączyć do pułku. Batalion dopędził pułk dopiero pod Kobryniem podczas naszej drugiej ofensywy² i pułk wzmocniony już ochotnikami pleszewskimi działa w ramach grupy operacyjnej kpt. Bocińskiego daleko na tyłach nieprzyjaciela, gdzie sieje panikę wśród oddziałów rosyjskich. Otoczony przez kilka dywizji nieprzyjaciela pułk w ataku nocnym przebija się pod Dywinem przez wroga i nadal buszuje na jego tyłach. Święto pułkowe to dzień tych krwawych walk pod Dywinem.

Po wojnie Naczelną Wódz przyjechał do pułku z wizytą i na fotografii – która zachowała się z tych czasów i którą mam przed sobą³ – Józef Piłsudski ma taką uśmiechniętą, beztróską twarz, jak zawsze, gdy był wśród swych żołnierzy.

Naczelną Wódz kocha dobrych żołnierzy i mówi do pułku: „Wszędzie tam, gdzieście byli, byliście zawsze najlepsi”. Na starych wygach poznańskich i pomorskich, którzy bili się na wszystkich frontach I wojny światowej za cudzą sprawę, ten Naczelną Wódz Polski, którego po raz pierwszy oglądają z bliska, a który ich genialnie poprowadził do pierwszego świętego zwycięstwa odrodzonego Wojska Polskiego, zrobił ogromne wrażenie i pozyskał ich twarde żołnierskie serca na zawsze.

Takim był ten cudowny rok 1920 i takimi byli żołnierze owych czasów, którzy uratowali wolność nie tylko Polski, ale również całej Europy.

W „Marszu pułkowym” (słowa Tadeusza Świącickiego, oficera 64 pułku – obecnie w Paryżu, muzyka Feliksa Nowowiejskiego, autorka muzyki Dorota Konopnicka) jest refren, który brzmi:

Czerwony orzeł na proporcu lśni
Bo chrzest obfity wziął z rycerskiej krwi.

64 pułk miał czerwonego gryfa malborskiego na kołnierzu.

Niedawno brat mój Ludwik Bociński przemawiał z tego samego miejsca do swych przyjaciół i towarzyszy z

pleszewskiego pułku piechoty¹, który zorganizował i dowodził w krwawych dniach Powstania Wielkopolskiego.

Wiem, jak serdecznie brat znał świetnie postacie weteranów pleszewskich, tak samo serdecznie mówił o żołnierzach ze sławnego 64 pułku piechoty w Grudziądzu.

Niech te kilka wspomnień o 64 pułku i zmarłym dowódcy Ludwiku Bocińskim będzie złożeniem kwiatów na grobach tych, którzy polegli w 1920 roku i 1939 w obronie Polski, jak i na grobach tych, którzy do Niej po II wojnie nie doszli.

a) „**O roku ów**” - nawiązanie do epopei Adama Mickiewicza pt. „*Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie*”, wydanej w 1834r.; tak zaczyna się XI księga „*Rok 1812*”, opisująca przejście wojsk napoleońskich i wyprawę na Rosję oraz związane z tym nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości:

*„O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy...”*

Tak, jak dla Mickiewicza pełen nadziei był rok 1812, tak dla Jana Bocińskiego przełomem miał być rok 1920.

b) **czterech braci Bocińskich w Wojsku Polskim:**

1. **Ludwik** (ur. 1892 - zm. 1970), w 1920r. d-ca 64 Grudziądzkiego Pułku Piechoty,
2. **Wincenty** (ur. 1882 - zm. 1946), powstaniec wielkopolski, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej
3. **Władysław** (ur. 1900 - zm. w latach 30-tych XX w.), służył w 15 Wielkopolskim Pułku Artylerii Polowej; w 1921 roku awansowany do stopnia ppor. artylerii,
4. **Jan** (ur. 1902 - zm. 1974), autor powyższych wspomnień, w wojnie 1920r. kanonier ochotniczego 214 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Polowej.

c) **214 Wielkopolski Pułk Artylerii Polowej** - ochotniczy oddział artylerii, sformowany na początku sierpnia 1920r. w Poznaniu przy baterii zapasowej 14 Pułku Artylerii Ciężkiej.

d) jako uzbrojenie pułk otrzymał niemieckie działa polowe o różnych kalibrach.

e) **Korpus Konny Gaja** - 3 Korpus Kawalerii Armii Czerwonej podczas inwazji na Polskę w 1920r., dowodzony przez kawkora (odpowiednik generała pułkownika) Gaję Dimitriewicza Gaję, Ormianina, zwanego Gaj - Chanem. Stąd korpus nazywany był także Złotą Ordą Gaj-Chana.

f) **kartacz** - pocisk artyleryjski, składający się z lekkiej obudowy, wypełnionej kulami karabinowymi. Kartacze raziły cele na niewielkich odległościach, ale na znacznej powierzchni. Stosowane były prawie wyłącznie do obrony przed bezpośrednimi atakami piechoty wroga.

g) przeprawa Napoleona przez rzekę Berezynę pod Studziankami podczas odwrotu z Rosji w 1812r.

h) *Vorwärts* - pol.: naprzód

i) W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Lwów 1928; gen. Sikorski nie wymienił wprost nazwiska por. L. Bocińskiego w swojej książce, ale opublikował w niej swój rozkaz nr 1805/ II, który wydał po bitwie warszawskiej w dniu 28 sierpnia 1920 roku jako d-ca 5 Armii. Napisał w nim m.in.: „*Jestem dumny, że dowodziłem oficerami, którzy dzieląc wszelki trud z żołnierzami, potrafili, jak sam widziałem, prowadzić boso pułk do ataku*”.

j) **Ks. Kazimierz Niesiołowski** (1872-1949) - proboszcz parafii p.w. Ścięcia św. Jana Chrzyciela w Pleszewie. W lipcu 1920r. otrzymał zgodę bp Stanisława Łukomskiego na wstąpienie do Wojska Polskiego i objęcie funkcji kapelana wojskowego. W stopniu kapitana został przydzielony do baonu zapasowego 57 pp.

k) bitwa niemeńska, wrzesień - październik 1920r.

l) chodzi zapewne o fotografię z wizyty Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego w 64 pp w Grudziądzu w czerwcu 1921 roku (patrz fot. 65, str. 121)

l) mowa o przemówieniu Ludwika Bocińskiego, nadanym w Radio Wolna Europa 5 stycznia 1969 roku, a adresowanym do weteranów powstania wielkopolskiego w Pleszewie.

Aneks 2.

Odznaczenia płk. dypl. L. Bocińskiego¹

Odznaczenia Rzeczypospolitej Polskiej:

- Krzyż Srebrny Orderu Wojennego „Virtuti Militari” (*VM 5 kl.*) - 1921r.
- Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (*Polonia Restituta 3 kl.*) - 1936r.²
- Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (*Polonia Restituta 4 kl.*) - 1932r.³
- Krzyż Niepodległości z Mieczami - 1932r.⁴
- Krzyż Walecznych „*Walecznym na polu chwały 1920*” - 1920r.
- Złoty Krzyż Zasługi - 1925r.⁵
- Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi
- Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921 „*Polska swemu obrońcy*”
- Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości 1918-1928
- Medal Brązowy za Długoletnią Służbę (X lat) - 1928r.

Odznaczenia zagraniczne:

- Krzyż Komandorski Orderu Korony Rumunii - 1926r.⁶
(*Ordinul Corona României*; Order Korony Rumunii 3 kl.)
- Krzyż Komandorski Orderu Białej Róży Republiki Finlandii - 1927r.
(*Valkoisen Ruusun Ritarikunta*, Order Białej Róży 3 kl.)
- Krzyż Komandorski Orderu Trzech Gwiazd Republiki Łotewskiej - 1928r.⁷
(*Triju Zvaigžņu Ordenis*; Order Trzech Gwiazd 3 kl.)
- Krzyż Komandorski Orderu Białego Lwa Republiki Czechosłowackiej - 1929r.⁸
(*Řád Bílého Lva*; Order Białego Lwa 3 kl.)
- Krzyż Oficerski Orderu Białego Orła Królestwa Jugosławii - 1926r.⁹
(*Orden Belog Orla*; serbsko-chorwacko-słoweński Order Białego Orła 4 kl.)
- Krzyż Kawalerski Orderu Narodowego Legii Honorowej Republiki Francuskiej - 1925r.¹⁰
(*L'Ordre National de la Légion d'Honneur*; Order Francuskiej Legii Honorowej 5 kl.)
- Krzyż Żelazny II klasy Cesarstwa Niemieckiego (*Eisernes Kreuz II Klasse*) - 1916r.

1 Wykaz sporządzono na podstawie:

- akta personalne płk. L. Bocińskiego, sygn. I.481.B.921 [w:] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie,
- Roczniki oficerskie 1923, 1924, 1928, 1932,
- „Monitory Polskie” 1925, 1932, 1936,
- Dzienniki Personalne M.S.Wojsk. z lat 1925-1932,
- Pismo kuratora Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu Tadeusza Jeziorowskiego z dn. 11.02.2008r., sygn. OW-5-11/08 (*odznaczenia płk. dypl. L. Bocińskiego na podstawie fotografii* - patrz fot. 156, str. 299, ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie) [w:] archiwum rodzinne W. Bociński, Poznań
2 Zarz. Prezydenta R.P z dn. 11.11.1936r., [w:] „Monitor Polski” 1936 Nr 263, poz. 468
3 Zarz. Prezydenta R.P z dn. 9.11.1932r., [w:] „Monitor Polski” 1932 Nr 259, poz. 295, [także:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/1932 z dn. 11.11.1932r.
4 Zarz. Prezydenta R.P z dn. 17.09.1932r., [w:] „Monitor Polski” 1932 Nr 217, poz. 249, [także:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/1932 z dn. 11.11.1932r.
5 Zarz. Prezydenta R.P z dn. 29.04.1925r., [w:] „Monitor Polski” 1925 Nr 102, poz. 438, [także:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 53/1925 z dn. 14.05.1925r.
6 Zarz. Prezydenta R.P z dn. 30.01.1926r., [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 12/1926 z dn. 3.03.1926r.
7 Zarz. Prezydenta R.P (B.P.L. 12399-III-28), [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 15/1928 z dn. 11.11.1928r.
8 Zarz. Prezydenta R.P z dn. 26.09.1928r., [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 4/ 1929 z dn. 14.02.1929r.
9 Zarz. Prezydenta R.P z dn. 23.03.1926r., [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 16/1926 z dn. 12.04.1926r.
10 Zarz. Prezydenta R.P z dn. 28.11.1925r., [w:] Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 4/1926 z dn. 16.01.1926r.

Aneks 3.

Odznaki pamiątkowe pułków i instytucji wojskowych
płk. dypl. L. Bocińskiego



62 Pułk Piechoty
(8 Pułk Strzelców Wielkopolskich)



64 Grudziądzki Pułk Piechoty



Sztab Generalny
Wojska Polskiego



86 Pułk Piechoty
w Mołodecznie



Szkoła Podchorążych Piechoty
w Komorowie
k. Ostrowi Mazowieckiej

Bibliografia

I. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

1. Instytut im. Józefa Piłsudskiego w Londynie

- Zbiór dokumentów L. Bocińskiego. Kolekcja nr 124:
- Biogram L. Bocińskiego dla Wielkopolskiego Słownika Biograficznego (maszynopis z odręcznymi poprawkami)
 - K. Głabisz, „*Putkownik i wojewoda Ludwik Bociński*”, [w:] „Dziennik Polski” z 18 marca 1970r.
 - L. Bociński, *W 50-tą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, zapis odczytu radiowego w Radiu Wolna Europa z dn. 5.01.1969r., [w:] „Wiadomości” (Londyn) Nr 1191 / 26.01.1969r.
 - L. Kantecki, *Komendant SPP ptk. Ludwik Bociński* (wspomnienia), 1970r.
 - L. Kantecki, *Relacja z jednej z rozmów z wojewodą Bocińskim w sprawie redaktora Cywińskiego*, 04.01.1984r.
 - List Bohdana Hulewicza (podpisany „Bodzio”) do L. Bocińskiego, Gdańsk, dn. 10.08.1962r.
 - List Melchiora Wańkiora do L. Bocińskiego, Warszawa, dn. 15.04.1962r.
 - List Prymasa Polski Augusta Kardynała Hłonda do wojewody L. Bocińskiego, Rzym, dn. 20.12.1939r.
 - List Rady Rodzicielskiej Gimnazjum im. Tomasza Zana w Mołodecznie z dn. 4 IV 1930r.
 - Paszport dyplomatyczny L. Bocińskiego Nö 201/39 z 17.09.1939r., serja A. Nr. 004001.
 - Pismo Komitetu i obywateli powiatu mołodeczańskiego z dn. 26 VII 1930r.
 - Pismo od attaché wojskowego Ambasady RP w Bukareszcie ppłk. T. Zakrzewskiego z dn. 23. 07.1940r.
 - Pismo od mjr. dypl. M. Zimmala wz. attaché wojskowego Ambasady RP w Bukareszcie z dn. 9.10.1940r.
 - Pismo od zarządu Hebrajskiej Szkoły Powszechnej „Tarbut” i mistrzów wyznania hebrajskiego w Mołodecznie z 31 VII 1930r.
 - Pismo Rady Wojewódzkiej Związku Ziemiann Ziemi Wileńskiej i Związku Ziemiann Powiatu Mołodeczańskiego, (brak daty).
 - Pismo, sygn. L. 75/ tjn/ 40. od attaché wojskowego Ambasady RP w Bukareszcie ppłk. T. Zakrzewskiego z dn. 24.05.1940r.
 - Pismo Towarzystwa Szkoły Średniej w Mołodecznie z dn. 29 VII 1929r.
 - Podziękowanie od terminatorów garbarskich i murarskich - wychowanków Domu Opiekuńczego dla Terminatorów Rzemieślniczych Organizacji Młodzieży Pracującej w Wilnie, dn. 2.02.1936r.
 - Protokół Walnego Zebrania Towarzystwa Szkoły Średniej w Mołodecznie z dn. 23 VI 1929r.
 - Przemówienie gen. Kazimierza Głabisza na pogrzebie ptk. dypl. L. Bocińskiego, Londyn dn. 14.02.1970r.
 - Uchwała Komitetu Budowy Kościoła Garnizonowego w Mołodecznie z 8 VIII 1934r.

- Wyciąg z protokołu Walnego Zgromadzenia Oddziału Powiatowego ZNP Szkół Powszechnych powiatu mołodeczańskiego z dn. 7 X 1929r.
- Zawiadomienie szefa oddziału personalnego Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie ptk. dypl. Z. Dzwonkowskiego z dn. 9.12.1943r.

2. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (Rembertów)

- Akta personalne ptk. dypl. L. Bocińskiego, sygn. I.481.B.9214:
- Karty ewidencyjne służby w Wojsku Polskim z lat 1919-20 (w tym opinie przełożonych)
 - Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej, 26 VIII 1919r.
 - Karta kwalifikacyjna kpt. L. Bocińskiego, opinia d-cy 31 Brygady Piechoty ptk. Jana Mischke za okres od 28.09 do 03.10.1920r.
 - Karta stanu służby w W.P. z 1920r.
 - Kwestionariusz ptk. dypl. Ludwika Bocińskiego z 1930r.
 - Lista kwalifikacyjna por. L. Bocińskiego, 16 Dyw. Piech. /Pom./, poczta polowa 47, dnia 14.08.1920r.
 - Opinia dowódcy Frontu Pomorskiego gen. J. Hallera, 1920r.
 - Wniosek na posunięcie w starszeństwie oficera z frontu w myśl § 11. Ustawy Sejmowej z dnia 2.VIII.1919r.
 - Wniosek nominacyjny por. L. Bocińskiego, Dowództwo 1 Brygady Strzelców Pomorskich, dnia 24 V 1920r.
 - Wniosek nominacyjny kpt. L. Bocińskiego na majora, 14 X 1920r.
 - Wniosek o nadanie ptk. dypl. L. Bocińskiemu Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa dn. 26 sierpnia 1932r. (w tym m.in. życiorys)
 - Wniosek o odznaczenie kpt. L. Bocińskiego Krzyżem Walecznych, Toruń, 12 marca 1921r.
 - Wniosek o odznaczenie orderem Odrodzenia Polski, Warszawa, ok. 1929r.
 - Wniosek por. L. Bocińskiego do Brygady Strzelców Pomorskich w Inowrocławiu, 16 X 1919r.
 - Zawiadomienie K 1257/21 Sądu Wojskowego Okr. Gen. Pomorza w Grudziądzu do M.S.Wojsk. Oddział V S.G. o umorzeniu śledztwa przeciwko kpt. L. Bocińskiemu, Grudziądz, dn. 04.07.1921r.

Kolekcja Orderu Wojennego Virtuti Militari (OWVM), sygn. I.482.6-534:

- Wniosek o nadanie kpt. L. Bocińskiemu Orderu Virtuti Militari.
- Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4.2090:
- Raport Pptk. Szt. Gen. Bocińskiego, Szefa Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Generalnego ze swojej podróży do Finlandji i Estonji z 20 maja 1927r.

3. Archiwum Państwowe w Kaliszu

Akta Urzędu Stanu Cywilnego - Pleszew miasto, sygn. 55:
- Akt urodzenia L. Bocińskiego z 29.08.1892r. (karta nr 136)

Akta Miasta Pleszewa, sygn. 1875:

- Pismo Rady Ludowej w Pleszewie do Wydziału Spraw Wewnętrznych Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z dn. 8.12.1918r.
- Protokół z posiedzenia Rady Ludowej w Pleszewie z 14.11.1918r.
- Protokół z zebrania plenarnego Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z dn. 28.11.1918 r
- Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 12.12.1918r.
- Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 02.01.1919r.
- Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 03.01.1919r.
- Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 09.01.1919r.
- Protokół Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 20.03.1919r.
- Wykaz członków Rady Ludowej w Pleszewie z dn. 5.12.1918r.

4. Parafia p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie

- Księga chrztów z lat 1880-1900 (wpis pod poz. 101, dn. 25.08.1892r.)

5. Muzeum Regionalne w Pleszewie

- Biogram M. Bocińskiej - Radomskiej w opr. L. Gomołca (maszynopis).
- Informator wystawy „Pleszew u progu niepodległości”, listopad 1988r.
- L. Bociński, *W pięćdziesiąt rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, Londyn 1968r.
- L. Bociński, *Fragment wspomnień dowódcy oddziałów powstańczych Pleszewa*, maszynopis wystąpienia w Radiu Wolna Europa, nadanego w dn. 5.01.1969r. z okazji 50-tej rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego.
- List kpt. A. Kozłowicza do kpt. Fenrycha, Prezydenta Miasta Krotoszyna, Warszawa, 12.01.1932r.
- List wojewody wileńskiego L. Bocińskiego do siostry Marii Radomskiej w Pleszewie, Wilno 13.09.1936r.
- Obwieszczenie Rady Ludowej na Powiat Pleszewski z 04.01.1919r.
- Pismo Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z dnia 20.01.1919r. do Rady Ludowej w Pleszewie.
- Relacja powstańców I kompanii pleszewskiej: Ignacego Urbaniaka, Kazimierza Dąbkiewicza, Stefana Szpunta, Stanisława Kostrzewskiego i Władysława Wojtczaka, Komisja Historyczna Zarządu Powiatowego ZBoWiD w Pleszewie, 15 III 1968r.

Teczka sygn. H.1591:

- Odpis listu b. powstańców pleszewskich do L. Bocińskiego z 1958r.

Teczka sygn. H.923:

- Odpisy listówr. Kręgielskiego do L. Bocińskiego (Pleszew Wlkp., dn. 25 VIII 1964r., dn. 5 VII 1968r., dn. dn. 30 VIII 1968r., dn. 28 III 1969r., dn. 15 IV 1969r.)
- Odpisy listów L. Bocińskiego do R. Kręgielskiego (Londyn, dn. 9 XII 1968r., dn. 6 I 1969 r, z dn. 10 II 1969r., z dn. 23 IV 1969r.)
- Prośba L. Bocińskiego do p. cenzora - załącznik do listu (Londyn dn. 9 XII 1968r.)
- Odpis listu L. Bocińskiego do siostry Antoniny Janiak z Zielonej Góry (Londyn, dn. 3 VI 1967r.),

6. FilMOTEKA Narodowa, Wytwórnia Filmów Fabularnych i Dokumentalnych w Warszawie

- film archiwalny sygn. MF 0592; „*Uroczystości w 100 rocznicę Powstania Listopadowego, Warszawa 1930r.*”
- film archiwalny sygn. MF 052; „*Odstonięcie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego na terenie Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, 1932r.*”
- film archiwalny sygn. MF 0201; „*Promocja w Szkole Podchorążych Piechoty, Ostrów Mazowiecka 1933r.*”, opis fragmentu: „*Komendant Szkoły ptk. dypl. Bociński pasuje swych wychowanków na podporuczników*”
- film archiwalny sygn. MF 274; „*Wojewoda Wileński Ludwik Bociński na odpuszcie w Budstawiu, 1937r.*”

7. Archiwum radiowe Radia Wolna Europa,

cykl „Świadkowie historii”, www.polskieradio.pl

- „*Wspomnienia ptk Ludwika Bocińskiego, dowódcy oddziału powstańczego z Pleszewa, na temat udziału pleszewian w Powstaniu Wielkopolskim w grudniu 1918 i styczniu 1919 roku*”, data emisji: 20.06.1968r.
- „*Wspomnienia ptk Ludwika Bocińskiego - b. wojewody poznańskiego, dowódcy oddziałów powstańczych w Pleszewie podczas Powstania Wielkopolskiego w 1919 roku*”, nagranie z dn. 20.06.1968r. pod zmienionym nieco tytułem, wyemitowane z okazji 50 rocznicy powstania, z zapowiedzią Hanny Dworskiej, data emisji: 05.01.1969r.
- „*O roku ów. Wspomnienia Jana Bocińskiego na temat wydarzeń wojennych 1920 roku*”, data emisji: 17.06.1970r.

8. Serwis internetowy www.youtube.com z serii „II Rzeczypospolita 1918-1939”:

- film archiwalny „*Złożenie serca Marszałka Piłsudskiego, Wilno 12 maja 1936r.*”
- film archiwalny „*Zakończenie konfliktu polsko - litewskiego. Marzec 1938r.*”

9. Ośrodek KARTA

- zdjęcie sygn. OK_025391; „*Widok na Górę Oliwną z Bazyliką Konania i Cerkwią św. Magdaleny. Na zdjęciu wojewoda Bociński, (Palestyna, Jerozolima, sierpień 1944r.)*” - fot. nie opublikowana w książce.

10. Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie

www.nac.gov.pl

- zdjęcie sygn. 1-R-353-1; „Oktawa Bożego Ciała w Poznaniu, 11 czerwca 1939r.”

II. ZBIORY PRYWATNE

Materiały w posiadaniu Anny Stręgiel, Łódź:

- akta metrykalne z parafii p.w. św. Mikołaja w Grodzisku, parafii p.w. Rozesłania Świętych Apostołów w Brzeziu, parafii p.w. św. Kazimierza w Łodzi

Materiały w posiadaniu Elżbiety Grześ - Radomskiej, Poznań:

- Krystyna Grześ, *Ludwik Bociński - człowiek honoru*, Praca na konkurs „Poznajemy Ojcowiznę”, Szkoła Podstawowa nr 46 w Poznaniu, Poznań 2007r.

Materiały w posiadaniu Hanny Sobczyńskiej i jej córki Elżbiety Solińskiej, Poznań:

- List Jana Bocińskiego do siostrzenicy Hanny Sobczyńskiej w Pleszewie, Londyn 25.02.1970r.

- List Kazimierza Kwiecińskiego, Roquebrune we Francji, dn. 4.08.1961r.

- Kserokopia wycinka prasowego „*Jan Bociński zmarł nagle w Bejrucie*”, [w:] „Dziennik Żołnierza” / 14 listopada 1974r.

Materiały w posiadaniu Wojciecha Bocińskiego, Poznań:

- Akt zgonu L. Bocińskiego

- B. Polak, *Wielkopolscy kawalerowie Virtuti Militari 1920 roku*, [w:] „Ekslibris Polski” (wycinek z gazety, brak numeru i daty)

- M. Radomska, *Wspomnienie ze strajku szkolnego na terenie Pleszewa w latach 1902-1906*.

- Pismo Tadeusza Jeziorowskiego, kuratora Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu OW-5-11/08 z dn. 11.02.2008r. (*Odnaczenia ptk dypl. L. Bocińskiego na podstawie fotografii*).

- W. Bociński, *Działalność w konspiracji wielkopolskiej żołnierzy A.K. w latach 1939-45*, Poznań 1999r. (wspomnienia niepublikowane).

Materiały w posiadaniu Doroty Radomskiej - Kowalczyk, Kraków:

- M. Radomska, *Garść wspomnień w Powstania Wielkopolskiego 1918/1919r. na odcinku pleszewskim*.

Materiały w posiadaniu Stana Radziwona, Edmonton (Kanada):

- L. Bociński, *W 50-tą rocznicę obrazki z Powstania Wielkopolskiego 1918/19*, [w:] „Wiadomości Wypad” (Szkocja) Nr 29 / maj 1969r., pismo Koła b. Żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

- L. Bociński, „*Fragment wspomnień o Marszałku*”, [w:] „Wiadomości” (Szkocja) Nr 22 / październik 1967r., pismo Koła b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” (wydanie okolicznościowe z okazji 100-lecia urodzin Józefa Piłsudskiego 1869 - 1969r.)

- S. Radziwon, „*Ostra Brama Mińska*”, [w:] „Wiadomości” (Szkocja) Nr 17 / wrzesień 1966, pismo koła 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

- S. Radziwon, „*Pułkownik Ludwik Bociński*”, [w:] „Wiadomości Wypad” (Szkocja) Nr 32 /, marzec 1970r., pismo koła 2 Baonu Grenadierów „Kratkowane Lwiątko” i Komandosów.

- notatnik osobisty stryja Stanisława Radziwona.

Materiały w posiadaniu Teresy Grzesiak, Pleszew:

- Życiorys ojca Władysława Krawczyka, powstańca wielkopolskiego

Materiały w posiadaniu Michała Załustowicza, Pleszew:

- Zaświadczenie Jana Ludwiczaka o udziale w powstaniu wielkopolskim / ZBoWiD, Pleszew, dn. 20.04.1957r.

- Kwestionariusz weryfikacyjny J. Ludwiczaka / ZBoWiD, Pleszew 21.06.1957r.

- Wniosek o nadanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Pleszew 19.04.1967r.

- Legitymacja Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski nr. L-38671, Warszawa 23.12.1967r. (odpis z oryginału, Pleszew 09.01.1968r.)

III. INFORMACJE I RELACJE spisane przez autora

- Informacje Anny Stręgiel, Łódź, marzec 2009r.

- Informacja Bogdana Rożnowskiego (na podstawie wspomnień swojego dziadka Kajetana Rożnowskiego), Warszawa dn. 22.02.2008r.

- Relacja Anny Radziwon, Nowe Miasto Lubawskie, czerwiec 2009r.

- Relacja Barbary Piotrowskiej - Dubik, Warszawa 2008r.

- Relacja Barbary Michałowicz, Pleszew, luty 2009r.

- Relacja Elżbiety Błockiej, Zielona Góra, lipiec 2009r.

- Relacja Elżbiety Suchockiej - Gajewskiej, Poznań, czerwiec 2010r.

- Relacja Ryszarda Ejchelkrauta, Komorowo, luty 2009r.

- Relacja Stana Radziwona (Edmonton, Kanada), Poznań, listopad 2009r.

- Relacja Stefana Cierzniaka, Pleszew, listopad 2010r.

- Relacja Teresy Radomskiej - Grześ, Poznań, marzec 2008r.

- Relacja Wojciecha Bocińskiego, Poznań, marzec 2008r.

- Relacja Władysława Radomskiego, Suchy Las k. Poznania, marzec / czerwiec 2009r.

IV. LITERATURA

A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, tom I (1914-1945), Warszawa 1995.

Alma Mater Ostroviensis - Księga Pamięci - Non Omnis Morior, Ostrów Wlkp. 2003.

A. Czubiński, B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł*, Poznań 1983.

A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza - Charakter - Znaczenie*; Poznań 1988.

A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1918-1939*, Poznań 2000.

A. Fiut, *Człystawa Miłosza autoportret przekorny*, Kraków 1994.

- A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008.
- A. Gulczyński, *Harcerstwo pleszewskie do roku 1939*, Pleszew 1986.
- A. Gulczyński, *Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski (1872-1949)*, Pleszew 1995.
- A. Gulczyński, *Kształtowanie się polskich organów władzy i administracji w powiecie pleszewskim w latach 1918-1919*, Pleszew 1988.
- A. Gulczyński, *Sylwetki zasłużonych Pleszewian z okresu pruskiej niewoli*, Pleszew 1992.
- A. Krzak, *Kontrwywiad wojskowy II Rzeczypospolitej przeciwko radzieckim służbom specjalnym 1921-1939*, Toruń 2007.
- A. Misiuk, *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.
- A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976.
- A. Niezgodka, *Wybrane wydarzenia XX wieku Pleszew - Londyn*, Pleszew 1998.
- A. Notkowski, *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926-1939. Studium techniki władzy*, Warszawa 1987.
- A. Peptoński, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- A. Peptoński, *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, 2004.
- A. Peptoński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1995.
- A. Peptoński, *Wywiad Polski na ZSRR 1921-1939*, Warszawa 1996.
- A. Ptak, *Samorząd miejski Pleszewa w okresie międzywojennym (1919-1939)*, Pleszew 2007.
- A. Sakson, *Polska, Niemcy, mniejszość niemiecka w Wielkopolsce*, Poznań 1994.
- A. Sowa, *Kronika 1939 roku*, Warszawa 2000.
- August kard. Hlond, *Daj mi dusze. Wybór pism i przemówień 1897-1948*, oprac. ks. S. Kosiński, Łódź 1979.
- A. Zarzycki, *Na przekór wątpięcym i zropaczonym. Cyryl Ratajski 1875-1942*, Poznań 1991.
- B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1973.
- Bitwa Niemeńska. Dokumenty operacyjne 29 VIII - 18 X 1920, Część II (20 IX - 18 X)*, Warszawa 1999.
- Bitwa Warszawska 13-28 VIII 1920 Dokumenty operacyjne, część I (13-17 VIII)*, pod redakcją Marka Tarczyńskiego, Warszawa 1995.
- B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.
- C. Leżeński, *Kwaterna 139. Opowieść o marszałku Rydzu-Śmigłym*, Lublin 1989.
- C. Miłosz, *Poezje*, Warszawa 1988.
- D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.
- D. Miszewski, *Aktywność polityczna mniejszości polskiej w Czechosłowacji w latach 1920-1938*, Toruń 2002.
- Dzieje najnowsze, Rocznik XXXII*, Instytut Historii PAN, Łódź 2000.
- Dzieje Pleszewa*, opracowanie zbiorowe pod redakcją M. Drodzowskiego, Kalisz 1989.
- E. Alabrudzińska, *Kościoty ewangelickie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999.
- Encyklopedia techniki wojskowej*, Warszawa 1987.
- Encyklopedia historii II Rzeczypospolitej*, red.: A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski, Warszawa 1999.
- Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975.
- E. Makowski, K. Młynarz, *Dni klęski, dni chwały. Wspomnienia Wielkopolan w Wrześniu 1939*, Poznań 1970.
- E. Makowski, *Wrześniowe dni klęski, dni chwały. Wspomnienia żołnierzy Armii Poznań i Wielkopolan o wrześniu 1939*, Poznań 1989.
- E. Małachowicz, *Cmentarz na Rossie w Wilnie*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1993.
- E. Serwański, *Wrzesień 1939 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1966.
- F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.
- G. Gołębiwski, *Zanim został „Grotek”. Służba Stefana Roweckiego w wojsku II Rzeczypospolitej do 1939r.*, Toruń 1998.
- G. Łukomski, *Generał brygady Antoni Szymański (1894-1973). Wielkopolanin - żołnierz i dyplomata*, Pruszków-Warszawa-Londyn 2006.
- G. Pomian, *Wizja Polski na łamach Kultury 1947-1976*, Lublin 1999.
- G. Wieczorek, *Generał Kazimierz Głabisz (1893-1981). Zarys biografii*, Gorzów Wlkp. 2008.
- H. Bułhak, *Polska - Francja. Z dziejów sojuszu 1922-1939*, Tom 1, Warszawa 1993.
- H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918-1995*, Lublin 2000.
- H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991.
- H. i T. Jędruszczyk, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935-1939)*, Warszawa 1970.
- I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko, życie i działalność*, Warszawa 1984.
- J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987.
- J. Bestry, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005.
- J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973.
- J. Jaruzelski, *Stanisław Cat Mackiewicz 1896-1966. Wilno - Londyn - Warszawa*, Warszawa 1987.
- J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002.
- J. Krasuski, *Polska-Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003.
- J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*, Pruszków 1993.
- J. L. Englert, *Józef Piłsudski. Komendant - Naczelnik Państwa, Pierwszy Marszałek Polski*, Londyn 1991.
- J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani*, Londyn 1984.
- J. Mackiewicz, *Okna zatłkane szmatami*, Londyn 2007.
- J. Mackiewicz, *Prawda w oczu nie kole*, Londyn 2002.
- J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932-1939*, Kraków 1984.
- J. Piekatkiewicz, *Dzieje śpiegostwa*, Warszawa 1999.
- J. Putrament, *Pół wieku. Młodość*, Warszawa 1983.
- J. Putrament, *Rzeczywistość*, Warszawa 1968.

- J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień - grudzień 1939*, Warszawa 1989.
- J. Węgiński, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991.
- J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985.
- Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945, Słownik Biograficzny*, Tom II (1914-1921), praca zbiorowa pod redakcją naukową B. Polaka, Koszalin 1991.
- K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979.
- „Kronika Wielkopolski” Nr 3 / 2004, Poznań 2004.
- K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64 Grudziądzki Pułk Piechoty*, Warszawa 1929.
- Krotoszyn*, praca zbiorowa pod red. D. Kosińskiego, Krotoszyn - Poznań 1996.
- Ks. K. Niesiotowski, *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938.
- Ks. F. Kryszak, *Dzieje Miasta Pleszewa według źródeł historycznych*, Pleszew 1938.
- Księga adresowa wszystkich miejscowości w Wielkim Księstwie Poznańskim*, ułożył J. Mycielski, Poznań 1902.
- Księga chwały piechoty*, komitet redakcyjny pod przew. ptk. dypl. Bolesława Prugara Ketlinga, Departament Piechoty M.S.Wojsk., Warszawa 1937-1939, reprint, Warszawa 1992.
- Księga pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza*, wydane staraniem Związku Podoficerów Rezerwy, Toruń 1930.
- L. Dobroszycki, *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939r.: dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje*, Warszawa 1964.
- L. Chajń, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.
- L. Gomolec, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1956.
- L. Gomolec, *W obronie mowy ojców*, Poznań 1986.
- L. Gonddek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933-1939*, Warszawa 1971.
- M. Drodzowski, H. Szwankowska, *Pożegnanie Marszałka. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Warszawa 1995.
- M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1945*, Wrocław 1999.
- M. Eckert, *Historia Polski 1914-1939*, Warszawa 1990.
- M. Kietliński, W. Śleszyński, *Wyzwolenie czy okupacja? Stosunek społeczności zamieszkujących pogranicze polsko-litewsko-białoruskie do zmieniających się w XX wieku systemów państwowych*, Białystok 2006.
- M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Paryż 1965.
- M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939*, Warszawa 2004.
- M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002.
- M. Moroz, „Krynica” - *ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001.
- M. Olszewski, *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 1963.
- Monografia 50 lat BKS Polonia*, Bydgoszcz 1970.
- M. Paluszkiiewicz, J. Szews, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1918*, Poznań 2000.
- M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.
- M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967.
- M. Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945*, Katowice 1988.
- M. Turlejska, *Rok przed klęską. 1 września 1938 - 1 września 1939*, Warszawa 1962.
- M. Wańkiewicz, *Przez cztery klimaty: 1912-1972*, Warszawa 1972.
- Patroni wielkopolskich ulic* w opr. P. Andersa, Poznań 2006.
- P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1983.
- P. Kołakowski, A. Peptoński, *Polski wywiad wojskowy 1918-1945*, Toruń 2006.
- P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945. Kulisy wywiadu i kontrwywiadu*, Warszawa 2002.
- P. Łossowski, *Dyplomacja polska 1918-1939*, Warszawa 2001.
- P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1985.
- P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985.
- P. Łossowski, *Stosunki polsko-estońskie 1918-1939*, Gdańsk 1992.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940*, redaktor M. Hałas, przew. komitetu red. S. Dębski, Warszawa 2010.
- Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939*, słownik biograficzny Tom I A-D, opr. aut. M. Smogorzewska, Warszawa 1998.
- Powiat Pleszewski*, praca zbiorowa P. Anders, A. Gulczyński, J. Jackowski, Poznań 1999r.
- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, praca zbiorowa pod redakcją Z. Grota, Poznań 1968.
- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Zarys dziejów*, A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, Warszawa-Poznań 1983.
- Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/19*, tom 1, pod red. B. Polaka, Poznań 2005.
- P.P.S., wspomnienia z lat 1918-1939*, tom 1, praca zbiorowa, Warszawa 1987.
- P. Siekanowicz, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Warszawa 1991.
- P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991.
- P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, Warszawa 1981.
- „Rocznik Białostocki”, tom 16, Warszawa 1991.
- „Rocznik Kaliski” R. 15/ 1982.
- „Rocznik Kaliski” R. 23/ 1992.
- Rocznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1939 roku
- Rocznik oficerski z 1923r.
- Rocznik oficerski z 1924r.
- Rocznik oficerski z 1928r.
- Rocznik oficerski z 1932r.
- Rocznik Pleszewski 2002, Pleszew 2003.
- Rocznik Pleszewski 2006, Pleszew 2007.
- R. Pullat, *Stosunki polsko-fińskie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1998.
- R. M. Watt, *Gorzka chwata. Polska i jej los 1918-1939*, Warszawa 2005.

- R. Wodzicki, *Wspomnienia Gdańsk - Warszawa - Berlin 1928-1939*, Warszawa 1972.
- S. Bródka, *Miejsca Pamięci Narodowej Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 1986.
- S. Cat Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918r. do 17 września 1939r.*, Warszawa 1990.
- S. Grodziski, *Polska w czasach przełomu (1764-1815)*, tom 6, Kraków 1999.
- S. Koper, *Życie prywatne elit Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2009.
- S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.
- Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich 1918-1919*, red. naukowa A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002.
- Słownik biograficzny Wielkopolski Południowo - Wschodniej (Ziemi Kaliskiej)*, tom I, pod redakcją H. Tadeusiewicz, Kalisz 1998.
- S. Nawrocki, *Hitlerowska okupacja Wielkopolski w okresie zarządu wojskowego wrzesień - październik 1939r.*, Poznań 1966.
- S. Truskowski, *Z dni pokoju i wojny 1921-1939*, Warszawa 1983.
- Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga pamiątkowa 1830 - 29.XI - 1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej*, Ostrów-Komorowo 1930.
- Szkoła Podstawowa w Komorowie Starym. Jubileusz 100-lecia*, Komorowo 1998.
- S. Żochowski, *Wywiad Polski we Francji 1940-45*, Lublin 1994.
- T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii 1939-1945*, Tom I 1939-1940, Warszawa 2002.
- T. Dubicki, *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939-1945*, Warszawa 1995.
- T. Dubicki, S. J. Rostworowski, *Sanatorzy kontra Sikorszczyki, czyli walka o władzę na uchodźctwie w Rumunii 1939-1940*, Warszawa 1993.
- T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001.
- T. Krysa-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.
- Udział mieszkańców Ziemi Kaliskiej w powstaniu wielkopolskim*, praca zbiorowa pod redakcją A. Czubińskiego, Kalisz 1978.
- Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.
- Urząd wojewody w Poznaniu od X wieku do współczesności*, pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1997.
- W. Czarniecki, *To był też mój Poznań: wspomnienia architekta miejskiego z lat 1925-1939*, Poznań 1987.
- W. Dec, *Narwik i Falaise*, Warszawa 1981.
- W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, Londyn 1986.
- W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922-1939*, Warszawa 1977.
- W. Kozaczuk, *Wywiad i kontrwywiad*, Warszawa 1986.
- W. Łęcki, P. Maluśkiewicz, *Poznań od A do Z*, Poznań 1986.
- Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918-1919, wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985.
- W. Rezmer, *Armia „Poznań” 1939*, Warszawa 1992.
- Wspomnienia Powstańców Wielkopolskich*, wyboru dokonali i wstępem opatrzyli L. Tokarski, J. Ziotek, Poznań 1970.
- Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981.
- Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1983.
- W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, tom III, okres 1939-1945*, Warszawa 1981.
- W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Lwów 1928.
- W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006.
- W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007.
- Zarys dziejów Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, A. Dobroński, r. Eichelkraut, L. Łukaszek, J. Siemiątkowski, T. Wesółowski, Komorowo 1999.
- Z. Bielecki, r. Dębowski, *36 dni. 1.IX-6.X 1039 roku*, Warszawa 1971.
- Z. Bielecki, r. Dębowski, *Warszawski wrzesień 1939*, Warszawa 1983.
- Z. Ponarski, *Draugas: szkice do biografii Franciszka Ancewicza*, Lublin 2004.
- Z. Puchalski, T. Wawrzyński, *Krzyż i Medale Niepodległości*, Warszawa 1994.
- Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz - piłsudczyk i reformator edukacji (1885-1951)*, Lublin 2008.
- Z. Siemaszko, *Ci, którzy odeszli (1953-2002)*, Londyn 2002.
- Z. Szymankiewicz, *Spadochrony nad okupowaną Wielkopolską*, Poznań 1979.
- Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985.
- Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicze. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Poznań 1931.
- „Zeszyty Historyczne” Nr 141, Instytut Literacki, Paryż 2002.

V. ARTYKUŁY

- A. Gulczyński, „Wojewoda Ludwik Bociński i jego wspomnienia z powstania wielkopolskiego”, [w:] *Rocznik Kaliski* R.23 1992r.
- A. Krzak, „Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociński - oficer i wojewoda”, [w:] *Rocznik archiwalno-historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego* Nr 3/32 z 2010r.
- A. Stamborska, *Księgarska i wydawnicza działalność Juliusza Scharfa (1892-1970)*, [w:] *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Bibliografia II – III Pamięci Profesora Andrzeja Kłossowskiego*, Zeszyt 328, Toruń 1998.
- E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w przededniu i w pierwszych dniach wojny*, [w:] „*Kronika Wielkopolski*” Nr 3 / 1979r.
- E. Mironowicz, „*Białorusini, komunizm i władze sanacyjne w latach 1937-1939*”, [w:] „*Białoruskie Zeszyty Historyczne*” Nr 25, Białystok 2006r.
- E. Suchocka-Gajewska, *Wspomnienia o moim domu rodzinnym w Pleszewie*, [w:] *Rocznik Pleszewski* 2006, Pleszew 2007.

B. Halczak, *Stereotypy Litwina i Białorusina w publicystyce endeckiej w latach II Rzeczypospolitej*, [w:] K. Buchowski, W. Śleszyński, *Historycy polscy, litewscy i białoruscy wobec problemów XX wieku*, Białystok 2003r.

H. Wrotkowski, *Na granicy dwóch zaborów - związki Kalisza z powstaniem wielkopolskim*, [w:] *Udział mieszkańców Ziemi Kaliskiej w powstaniu wielkopolskim*, Kalisz 1978

I. K. Głodowski, „*Pierwsze dni września w Poznaniu*”, [w:] E. Makowski, K. Młynarz, *Dni klęski, dni chwały. Wspomnienia Wielkopolan z Września 1939*, Poznań 1970,

J. Jasik, *Oswobodzenie Ostrowa Wielkopolskiego*, [w:] *Wspomnienia Powstańców Wielkopolskich*, wyboru dokonali i wstępem opatrzyli L. Tokarski, J. Ziotek, Poznań 1970.

J. Mackiewicz, „*Niemiecki kompleks*”, [w:] „*Kultura*” Nr 1 (99) / 1956r.

J. S. Richter, *Mój los powstańca wielkopolskiego*, [w:] *Wspomnienia powstańców wielkopolskich*, wyboru dokonali i wstępem opatrzyli L. Tokarski, J. Ziotek, Poznań 1970.

J. Ślipiec, „*Bellona*” w służbie Klio w latach 1918-1939, [w:] *Kwartalnik Bellona*, pismo naukowe wydawane przez MON, Rocznic XC (II) Nr 3 / 2008 (654)

K. Mastoń, „*Fobie i obsesje Czesława Mitosza*”, [w:] „*Plus Minus*”, Tygodnik „*Rzeczypospolitej*” Nr 6 / 12-13.02.2011r.

K. Nowak, *Z „teczki” wicekonsula Jana Bocińskiego*, [w:] „*Pamiętnik Cieszyński*”, T 14, Cieszyn 1999.

L. Klück, „*Początki drugiej wojny światowej w Poznaniu*”, [w:] *Kronika miasta Poznania* 1983.

M. Moroz, „*Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury w północno - wschodnich województwach Drugiej Rzeczypospolitej (1926-1937)*”, [w:] „*Białoruskie Zeszyty Historyczne*” Nr 14, Białystok 2000r.

R. Kramer, *Setna rocznica strajku szkolnego dzieci pleszewskich*, [w:] *Rocznik Pleszewski* 2002, Pleszew 2003.

S. Burdziej, „*Stanisława Pstrokońskiego zapomniany projekt Wspólnoty Europejskiej z roku 1945*”, [w:] *Polski Przegląd Dyplomatyczny*, t. 5. nr 3 (25) / 2005r.

S. Bródka, *Pod zaborem pruskim (1793-1918)* [w:] *Dzieje Pleszewa*, opracowanie zbiorowe pod redakcją Mariana Drozdowskiego, Kalisz 1989.

S. Ruman, „*Uciekłem Sowietom i Niemcom, relacje i wspomnienia*”, wystuchała i opracowała B. Polak, [w:] *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* Nr 5-6 (52-53) maj - czerwiec 2005r.

W. Gill, *Krotoszyn i Koźmin w Powstaniu Wielkopolskim*, [w:] *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Czubińskiego, Kalisz 1978.

W. Rusiński, „*Inwentarze dóbr szlacheckich dawnego powiatu kaliskiego z lat 1776-1792, część druga Inwentarze z lat 1780-1784*”, [w:] *Rocznik Kaliski* tom XV 1982r.

Z. Ponarski, *Władysław Tołtoczko. Ostatni obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] „*Białoruskie Zeszyty Historyczne*” Nr 8, Białystok 1997r.

Z. Rzepiecka, *Wspomnienia*, [w:] „*Kronika Wielkopolski*” Nr 3 / 2004, Poznań 2004.

VI. CZASOPISMA, PRASA

A. Garlicki, „*Lustracja sanacji*”, [w:] „*Polityka*” Nr 37 / 11.09.1999r.

A. Garlicki, „*Służby komendanta*”, [w:] „*Polityka*” Nr 17 / 26.04.2008r.

A. Gulczyński, „*Pamięci bohaterskich powstańców z Pleszewa*”, [w:] „*Gazeta Poznańska*” / 26.04.1988r.

A. Tomiak, „*Apteka pod białym orłem*”, [w:] dodatek „*Świat Rodzinny*” do „*Głos Wielkopolskiego*” Nr 34/ 15.10.1994r.

Biuletyn Historii Sztuki, R 55, Nr 4 / 1993r.

Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, Poznań, Nr 2 (45) / czerwiec 2001r.

Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, Tomy 125-128 / 1983r.

B. Polak, „*Wielkopolscy kawalerowie Virtuti Militari 1920 roku*”, [w:] „*Ekslibris Polski*” (wycinek gazety, brak numeru i daty)

B. Toporska, „*Polityka polska wobec Białorusinów*”, [w:] „*Wiadomości*” (Londyn) Nr 863 / 1963r.

D. Baliszewski, „*Obozy Sikorskiego*”, [w:] „*Wprost*” Nr 12 (1317) / 23 marca 2008r.

D. Baliszewski, „*Ostatnia wojna marszałka*”, [w:] „*Wprost*” Nr 48 (1148) / 28 listopada 2004r.

D. Baliszewski, „*Most honoru*”, [w:] „*Wprost*” Nr 38 (1138) / 19 września 2004r.

„*Dziennik Bydgoski*” Nr 289 / 17.12.1921r.

„*Dziennik Ostrowski*” Nr 120 / 26.05.1039r.

„*Dziennik Ostrowski*” Nr 129 / 06.06.1939r.

„*Dziennik Polski*” z 18 marca 1970r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 120 / 26.05.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 122 / 28.05.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 123 / 31.05.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 125 / 02.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 126 / 03.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 128 / 06.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 129 / 07.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 132 / 11.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 138 / 18.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 144 / 25.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 145 / 27.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 146 / 28.06.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 149 / 02.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 150 / 04.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 153 / 07.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 154 / 08.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 155 / 09.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 156 / 11.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 158 / 13.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 160 / 15.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 162 / 18.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 164 / 20.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 166 / 22.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 171 / 28.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 173 / 30.07.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 175 / 02.08.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 180 / 08.08.1939r.

„*Dziennik Poranny*” (Poznań) Nr 183 / 11.08.1939r.

- „Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 184 / 12.08.1939r.
„Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 185 / 13.08.1939r.
„Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 187 / 17.08.1939r.
„Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 195 / 26.08.1939r.
„Dziennik Poranny” (Poznań) Nr 199 / 31.08.1939r.
„Dziennik Poznański” Nr 94 / 23.04.1919r.
„Dziennik Poznański” Nr 268 / 19.11.1930r.
„Dziennik Poznański” Nr 275 / 28.11.1935r.
„Dziennik Poznański” Nr 114 / 15.05.1936r.
„Dziennik Poznański” Nr 19 / 24.01.1939r.
„Dziennik Poznański” Nr 116 / 21.05.1939r.
„Dziennik Poznański” Nr 121 / 27.05.1939r.
„Dziennik Poznański” Nr 123 / 31.05.1939r.
„Dziennik Poznański” Nr 177 / 04.08.1939r.
„Dziennik Poznański” Nr 199 / 31.08.1939r.
„Dziennik Poznański” Nr 202 / 03.09.1939r.
„Dziennik Żołnierza” / 14 listopada 1974r.
„Ekslibris Polski” (wycinek z gazety, brak numeru i daty)
„Gazeta Bydgoska” Nr 11 / 15.01.1927r.
„Gazeta Grudziądzka” Nr 138 / 23.11.1920r.
„Gazeta Pleszewska” Nr 44 / 01.06.1939r.
„Gazeta Pleszewska” Nr 34 / 23.08.2011r.
„Gazeta Wyborcza” Nr 13 / 16.01.2003r. (artykuł: „Opowieść o prezydencie Poznania Tadeusza Ruge”)
„Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 5 / 29.01.1939
„Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 23 / 04.06.1939r.
„Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 26 / 25.06.1939r.
„Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 27 / 02.07.1939r.
„Głos Powstańca Wielkopolskiego” Nr 28 / 09.07.1939r.
„Głos Wielkopolski” Nr 130 / 07.06.1999r. (artykuł: M. Rezel, „Pułkownik Bociński”).
„Ilustrowany Kurier Polski” / maj 1946r.
„Kurier Bydgoski” Nr 280 / 3.12.1935r.
K. Głabisz, „Pułkownik i wojewoda Ludwik Bociński”, [w:] „Dziennik Polski” z 18 marca 1970r.
„Kurier Poznański” Nr 6 / 09.01.1919r.
„Kurier Poznański” Nr 32 / 08.02. 1919r.
L. Adamczewski, „Ostrowska Proklamacja”, [w:] „Monitor Wielkopolski”, magazyn samorządowy / maj 2009r.
L. Bociński, „Dlaczego Ksiądz Prymas Hlond opuścił Poznań we wrześniu 1939?” [w:] „Wiadomości” (Londyn) Nr 34 (334) / 24.08.1952r.
L. Bociński, „W 50-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego - Moje wspomnienia”, [w:] „Przegląd Zachodni” / Londyn, listopad-grudzień 1969r.
List Lecha Kanteckiego do płk. Mieczysława Mozdyniewicza, Londyn 23.02.1970r., [w:] „Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III) kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993.
L. Kukawski, „Mundury historyczne w Wojsku Polskim 1914 - 1939”, [w:] „Do Broni!” Nr 3-4 / 2007r.
M. Kaczmarek, „Lotnicze zrzuły nad Ziemią Pleszewską”, [w:] „Życie Pleszewa” Nr 4 / 28 stycznia 2011r.
M. Nekanda-Trepka, „Ludwik Abramowicz-Niepokójczycki – redaktor Przeglądu Wileńskiego”, [w:] „Nasz Czas” Nr 19 / 2005r.
„Nowy Głos”r. 2 Nr 185 / 1938r.
„Nowy Kurier” Nr 15 / 28.02.2009 (Z. Ponarski, artykuł „Awantura o słowo”)
„Ostateczne zamurowanie grobowca na Rossie”, [w:] „Dziennik Poznański” Nr 114 / 15.05.1936r., [także:] „Gazeta Kielecka” Nr 133/ 15 V 1936r.
„Ostatnie tygodnie II Rzeczypospolitej Polskiej w Wolsztynie. Relacja starosty Józefa Kaczorowskiego”, [w:] „Głos Wolsztyński”, wydanie specjalne z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, 1 IX 2009, Rok XX.
„Orędownik Pleszewski” Nr 43 / 28.05.1939r.
„Orędownik Pleszewski” Nr 44 / 01.06.1939r.
„Orędownik Pleszewski” Nr 52 / 29.06.1939r.
„Orkiestra”, Miesięcznik poświęcony krzewieniu kultury muzycznej wśród orkiestr i towarzystw muzycznych w Polsce, Nr 1 / 1.10.1930r.
„Pleschener Kreisblatt” nr 91 / 13 listopada 1918r.
„Pleschener Kreisblatt” nr 92 / 16 listopada 1918r.
„Pleschener Kreisblatt” nr 3 / 8 stycznia 1919r.
„Polska Zachodnia” Nr 291 / 19.10.1932r.
„Posener Tageblatt” Nr 211 / 21.09.1939r.
„Przewodnik Katolicki” Nr 28 / 9 lipca 1939r.
R. Mackonis, *Is kavines i kavine* (pol.: „Od kawiarni do kawiarni”), Wilno 1994, [w:] „Nasz Czas” Nr 23 / 2005 (672).
Rozmowa z Czesławem Miłoszem pt. „Poszukiwanie Ojczyzny”, [w:] „Krasnogruda” Nr 1 / 7 czerwca 1992r.
R. Pacanowska, „Z Pleszewa na fotel wojewody”, [w:] „Życie Pleszewa” Nr 22 / 30 maja 2003r.
„Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 2, Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1992
„Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III), Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993
„Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (III), Kwartalnik Koła Przyjaciół SPP w Komorowie 1993 (B. Petrych, artykuł „Porachunki z komendantem”).
„Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 3, Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1993 (F. Stawoj Składkowski, artykuł „Gawędy Wileńskie” cz. I).
„Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 4, Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1993 (F. Stawoj Składkowski, artykuł „Gawędy Wileńskie” cz. II).
„Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (V), Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 1995.
„Rzeczpospolita Podchorążacka” Nr 1 (XI), Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P w Komorowie 2001 (R. Ejchelkraut, artykuł „Pułkownik Bociński wrócił do Komorowa”)
„Rzeczpospolita Podchorążacka”, Organ Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, Nr 6 (9) / sierpień 1932r.
„Słowo” Nr 333 / 4 XII 1935r. (artykuł „Wojewoda Bociński przybywa dziś do Wilna”).
„Słowo” Nr 355 / 26 XII 1937r.
„Słowo” Nr 360 / 31 XII 1937r. (artykuł „Konfiskata świątecznego numeru Słowa”)
„Słowo” Nr 91 / 2 IV 1938r. (artykuł „Prima aprilis skonfiskowany”).
„Wiadomości” (Londyn) Nr 863 / 1963r.
„Wiadomości” (Londyn) Nr 1191 / 26.01.1969r.
„Wiadomości” (Szkołcja) Nr 17 / wrzesień 1966r.
„Wiadomości” (Szkołcja) Nr 22 / październik 1967r.
„Wiadomości Wypad” (Szkołcja) Nr 29 / maj 1969r.
„Wiadomości Wypad” (Szkołcja) Nr 32 / marzec 1970r.
„Wojskowy Przegląd Historyczny” Nr 4 / 1965r.

VII. INTERNET

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa www.wbc.poznan.pl
B. Hulewicz, *Powstanie Wielkopolskie. Przyczynek do dziejów przewrotu z listopada i grudnia 1918 roku*, Zamość 1932.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 32/ 20
z dn. 25.08.1920r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 38/ 21
z dn. 8.10.1921r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 1/ 22
z dn. 26.01.1922r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 33/ 22
z dn. 16.09.1922r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 9/ 24
z dn. 7.02.1924r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 32/ 24
z dn. 2.04.1924r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 53/ 25
z dn. 14.05.1925r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 4/ 26
z dn. 16.01.1926r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 12/ 26
z dn. 3.03.1926r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 16/ 26
z dn. 12.04.1926r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/ 27
z dn. 31.03.1927r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 15/ 28
z dn. 11.11.1928r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 4/ 29
z dn. 14.02.1929r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/ 30
z dn. 18.06.1930r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 11/ 32
z dn. 11.11.1932r.

Dziennik Personalny M.S.Wojsk. Nr 14/ 34
z dn. 22.12.1934r.

Księga Adresowa Miasta Bydgoszczy, Rocznik 1936/1937
Księga pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza, wydane staraniem Związku Podoficerów Rezerwy, Toruń 1930.
Kronika Uniwersytetu Poznańskiego. Otwarcie i sprawozdanie za rok akademicki 1926/27, Poznań 1927r.
B. Maciejewski „Patriota”, *Moje wspomnienia i pamiętniki z lat powstania wielkopolskiego 1918/1919*, 1968r.
„*Powstanie grudniowe w Wielkopolsce 27.12.1918*”, Poznań 1919r.

Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu
Nr 8 / 25.04.1919r. (dekret nr 41 z dn. 13.04.1919r.)

W. Grajewski, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego w Pleszewie*, 18 IX 1968r.

W. Kwiatkowski, *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, 1968r.

Wspomnienia z powstania wielkopolskiego, (podpisane „Teray”), 1968r.

Wspomnienia [z powstania wielkopolskiego], (brak imienia i nazwiska autora), 1968r.

Pozostałe źródła internetowe

- A. Miśkiewicz, „*Tatarzy w służbie Rzeczypospolitej*”, [w:] „Tygodnik Wileńszczyzny” (wydanie internetowe), www.tygodnik.lt

- Biogram Jana Bocińskiego w opr. G. Bocińskiego, Warszawa 2008, [w:] www.bocianski.cba.pl/janbocianski.pdf

- E. Mironowicz, *Polityczne uwarunkowania Kościoła prawostawnego w Polsce w latach 1920-1939*, [w:] <http://komunikat.fontel.net>

- Fragment listu ptk. L. Bocińskiego z 20 maja 1926r., cytowany przez Łukasza Ulatowskiego [w:] <http://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=98&t=127757>

- Historia na obrazku, [w:] www.to.com.pl

- I. Melnikau, „*86 pułk piechoty - dzwon pułkowy*”, 2011r., [w:] www.dobroni.pl

- J. Darski, „*Polacy na Litwie – w obronie tożsamości*”, 2008r., [w:] www.kresy.pl

- I Liceum Ogólnokształcące im. ks. J. Kompały i W. Lipskiego w Ostrowie Wielkopolskim, [w:] www.liceum.edu.pl

- Jeszcze jeden pomnik Piłsudskiego, [w:] <http://www.tc.ciechanow.pl/arch/991005/pomnik.htm>

- K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w I połowie XX wieku*, [w:] www.pbc.biaman.pl

- K. Roźnowski, *Spotkanie z wojewodą wileńskim panem Bocińskim i redaktorem Melchiorzem Wańkowiczem*, [w:] www.wilno-bloog.pl

- *Księga Adresowa Miasta Wilna urzędów, handlu, przemysłu, rzemiosł, wolnych zawodów, zakładów naukowych itp. na rok 1937*, redaktor i wydawca A. Makowski, ze zbiorów Biblioteki Głównej UMK Toruń (sygn. 030788/1937) [w:] Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa <http://kpbc.umk.pl/dlibra>

- Kronika frontowa 9 Dywizji Rezerwowej (w tym 9 Królewsko-Pruskiego Rezerwowego Pułku Artylerii Polowej) [w:] www.1914-18.info/erster-weltkrieg.php?u=372&info=09.Reserve-Division

- List Józefa Mackiewicza do Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego z 27 XII 1937r., [w:] <http://tylkoprawda.akcja.pl>

- M. A. Koprowski, „*Polityka II Rzeczypospolitej wobec mniejszości litewskiej*”, [w:] www.kresy.pl

- M. Falkowski, *Kuty, na końcu Polski*, [w:] <http://www.polskieradio.pl/historia/artukul.aspx?id=66983>

- M. Przybylski, „*Powiat mogileński w przeddzień wybuchu II wojny Światowej*”, [w:] <http://strzelno.blog.pl/>

- M. Suchocka, „*Moje spotkania*”, [w:] www.tchr.org/hlond/?page_id=143

- „Nowy Głos”r. 2 Nr 185 / 1938r., [w:] <http://ebuw.uw.edu.pl>

- P. Grudziecki, „*Trzy zarzuty wobec poznańskich elit*”, Poznań 2007r., [w:] <http://miasta.gazeta.pl/poznan>

- Pomnik Józefa Piłsudskiego w Toruniu, [w:] <http://republika.pl/ziukp/Torun/pomnik.htm>

- Pomniki w byłej Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie, [w:] <http://republika.pl/parsley/kom.html>

- R. Czarnicka, *Oddział II Sztabu (Głównego) Generalnego w latach 1921-1939*, [w:] www.caw.wp.mil.pl

- Sprawozdanie stenograficzne z 7 posiedzenia Sejmu

Rzeczypospolitej dn. 26-27 stycznia 1931r. (punkt: zrzeczenie się mandatu przez p. Bocińskiego) [w:] <http://bs.sejm.gov.pl>

- S. Wojciechowski, „Tożsamość polonisty”, 12.11.2010r., [w:] www.gdyidziepolonia.republika.pl

- Ściśle tajny memoriał Wojewody Wileńskiego Bocińskiego z dnia 11 lutego 1936r. O posunięciach władz administracji ogólnej w stosunku do mniejszości litewskiej w Polsce oraz o zamierzeniach w tym względzie na przyszłość (dwa załączniki z d. 11 i 21 marca 1938r.), Kowno 1939r., [w:] <http://pbc.biaman.pl>

- T. Wawrzyński, *Akta oddziałów polskich 1918-1939*, [w:] www.caw.mil.pl

- <http://henryk-tyszkiewicz.webpark.pl/tworczosc.htm>

- <http://molodechno.blogspot.com/2008/07/blog-post.html>

- www.kielakowie.pl

- www.komorowo.eu

- www.pogranicze.sejny.pl

- Ustawa z dn. 29 lipca 1919 roku o tymczasowym sądownictwie wojskowym (Dz. Praw. z 1919r. Nr 65, poz. 389)

- Wojskowy Kodeks Karny (niemiecki) z dn. 20 czerwca 1872r.

- Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 29.04.1925r.

- Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 28.11.1925r.

- Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 30.01.1926r.

- Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 23.03.1926r.

- Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 26.09.1928r.

- Zarz. Prezydenta R.P. (B.P.L. 12399-III-28) z 1928r.

- Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 9.11.1932r.

- Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 17.09.1932r.

- Zarz. Prezydenta R.P. z dn. 11.11.1936r.

VIII. AKTY PRAWNE

- Dekret Prezydenta RP z dn. 26 kwietnia 1936r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi (Dz.U. RP 1936 Nr 32, poz. 249)

- Dekret Rady Ministrów z 22 stycznia 1946r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyczącą życia państwowego (Dz.U. 1946 Nr 5, poz. 46)

- „Monitor Polski” 1925 Nr 102, poz. 438

- „Monitor Polski” 1932 Nr 217, poz. 249

- „Monitor Polski” 1932 Nr 259, poz. 295

- „Monitor Polski” 1936 Nr 263, poz. 468

- Rozporządzenie Prezydenta RP z dn. 27 października 1932r. Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U. RP 1932 Nr 94, poz. 808)

- Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 10 maja 1920r. w przedmiocie wprowadzenia w życie Wojskowego Kodeksu Karnego (Dz.U. 1920 Nr 59, poz. 369)

- Uchwała Nr XLII/219/10 Rady Powiatu w Pleszewie z dnia 29 czerwca 2010r. w sprawie nadania imienia Zasadniczej Szkole Zawodowej w Marszewie.

- Uchwała Nr XLII/220/10 Rady Powiatu w Pleszewie z dnia 29 czerwca 2010r. w sprawie nadania imienia Technikum w Marszewie.

- Ustawa z dn. 23 marca 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego (Dz.U. RP z 1922r. Nr 32, poz. 256)

- Ustawa z dn. 22 kwietnia 1932r. o mleczarstwie (Dz.U. RP 1932 Nr 35, poz. 272)

- Ustawa o Zgromadzeniach z dn. 11 marca 1932r. (Dz.U. RP 1932 Nr 48, poz. 450)

- Ustawa z dnia 9 lipca 1936 roku w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927r. o granicach Państwa (Dz.U. RP 1936 Nr 55, poz. 397)

- Ustawa z dnia 24 maja 1921 roku w przedmiocie amnestji z powodu uchwalenia Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17 marca 1921r. (Dz.U. RP 1921 Nr 42, poz. 261)

Wykaz skrótów

- adj. – adiutant
AK – Armia Krajowa
AL – Armia Ludowa
AM – Akta Miasta
ang. – angielski
AP Kalisz – Archiwum Państwowe w Kaliszu
APW – Armia Polska na Wschodzie
ATE – Agencja Telegraficzna Express
art. – artylerii
art. fot. – artykuły fotograficzne
- b. – były
BBC – Brytyjska Korporacja Nadawcza (ang.: British Broadcasting Corporation)
BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BKS – Bydgoski Klub Sportowy
b.m. – bieżący miesiąc
bp – biskup
BP – Brygada Piechoty
b. pilne – bardzo pilne
BStrz – Brygada Strzelców
BSK – Brygada Strzelców Karpackich
BSRW – Biuro Ścistej Rady Wojennej
- ckm – ciężki karabin maszynowy
COP – Centralny Okręg Przemysłowy
cm – centymetr
chor. – chorąży
cz. – część
cz.b. – czarnobiały
- d-ca – dowódca
dost. – dosłownie
dn. – dnia
dr – doktor
ds. – do spraw
dypl. – dyplomowany
dyw. – dywizja
DP – Dywizja Piechoty
DPLeg – Dywizja Piechoty Legionów
DG – Dywizja Grenadierów
DGP – Dywizja Grenadierów Pancernych
DSK – Dywizja Strzelców Karpackich
DStrz. – Dywizja Strzelców
Dtwo – dowództwo
DV – Związek Niemiecki (niem.: Deutsche Vereinigung)
Dz.P. – Dziennik Prawny
Dz.U. – Dziennik Ustaw
- fot. – fotografia, fotograficzny
fr. – francuski
- gen. – generał
GISZ – Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
GL – Gwardia Ludowa
GO – Grupa Operacyjna
godz. – godzina
- ha – hektar
- IJP Londyn – Instytut im. Józefa Piłsudskiego w Londynie
im. – imienia
inż. – inżynier
IP Lipsko – Izba Pamięci w Lipsku
- IPIMS Londyn – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie
itd. – i tak dalej
- JDP – Partia Młodoniemiecka (niem.: Jungdeutsche Partei)
- k. – koło
KČ – korona czeska
kg – kilogram
km – kilometr
kmdt. – komendant
KOP – Korpus Ochrony Pogranicza
KP – Korpus Polski
kplm. – kapelmistrz
KPP – Komunistyczna Partia Polski
KP SPP Komorowo - Koło Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie
KPZB – Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi
KPZU – Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy
kpt. – kapitan
krypt. – kryptonim
ks. – ksiądz
KS – Klub Sportowy
KSM – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
K.W. – Krzyż Walecznych
KZK – Katolicki Związek Kobiet
KZMŻ – Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej
- lit. – litewski
LKN – Litewski Komitet Narodowy
LWP – Ludowe Wojsko Polskie
- łac. – łaciński
- maz. – mazowiecki
mgr – magister
min. – minister
m.in. – między innymi
mjr – major
mln – milion
MO – Milicja Obywatelska
MOR - Monarchistyczna Organizacja Rosji
mm – milimetr
MR Ostrzeszów – Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie
MR Pleszew – Muzeum Regionalne w Pleszewie
MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
M.S.Wojsk. – Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
- NAC Warszawa – Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie
niem. – niemiecki
NIK – Najwyższa Izba Kontroli
NKWD – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR (ros.: Народный Комиссариат внутренних Дел)
NN – nazwisko nieznane
np. – na przykład
nr – numer
N.R.L. – Naczelna Rada Ludowa
NSDAP – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (niem.: Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei)
NW – Naczelny Wódz
- OGPU / GPU – Zjednoczony / Państwowy Zarząd Polityczny ZSRR (ros.: Объединённое / Государственное Политическое Управление)

- ok. – okoto
Okr. Gen. – Okręg Generalny
ONR – Obóz Narodowo-Radykalny
OPK – Organizacji Pracy Krajowej
opr. – opracowanie
OSP – Oficerska Szkoła Piechoty
OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
OWVM – Order Wojenny Virtuti Militari
OZN (OZON) – Obóz Zjednoczenia Narodowego
- p. – pan
pal – pułk artylerii lekkiej
PAN – Polska Akademia Nauk
pap – pułk artylerii polowej
PAT – Polska Agencja Telegraficzna
PAU – Polska Akademia Umiejętności
pchor. – podchorąży
pers. – personalny
plut. – plutonowy
ptk – pułkownik
pm – pistolet maszynowy
pfn. – północny
p.o. – pełniący obowiązki
pol. – polski
poł. – połowa
pow. – powiat
POW – Polska Organizacja Wojskowa
poz. – pozycja
pp – pułk piechoty
p.panc. – przeciwpancerny
ppłk – podpułkownik
ppor. – podporucznik
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
por. – porucznik
pozn. – poznański
późn. – późniejszy
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
prof. – profesor
przyt. autora – przypis autora
ps. – pseudonim
PSL „Wyzwolenie” – Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”
PSW – Pułk Strzelców Wielkopolskich
PSZ na Zachodzie – Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
pt. – pod tytułem
p.w. – pod wezwaniem
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
- r. – rok
red. – redakcja
rez. – rezerwa
rkm – ręczny karabin maszynowy
rozk. – rozkaz
RP (R.P.) – Rzeczypospolita Polska
rum. – rumuński
- S.A. – Spółka Akcyjna
Sam. Bryg. Strz. – Samodzielna Brygada Strzelców
SG – Sztab Generalny (Główny)
SL – Stronnictwo Ludowe
S-ka – spółka
spot. – społeczny
SP Komorowo – Publiczna Szkoła Podstawowa im. ptk. dypl. L. Bocińskiego w Komorowie
SPP – Szkoła Podchorążych Piechoty
ss. – siostry służebniczy
SSiB – Służba Straży i Bezpieczeństwa
st. sierż. – starszy sierżant
st. spocz. – stan spoczynku
- str. - strona
Sztab Nacz. Wodza – Sztab Naczelnego Wodza
sygn. – sygnatura
- śp. – świętej pamięci
ŚRW – Ścisła Rada Wojenna
św. – święty
SZBŻAK – Światowy Związek b. Żołnierzy Armii Krajowej
- T, t – tom
tj. – to jest
tjn. – tajne
TKLW – Tymczasowy Komitet Litwinów Wileńskich
TKR – Towarzystwo Katolickich Robotników
tzn. – to znaczy
tzw. – tak zwany
TTZ – Towarzystwo Tomasza Zana
Tu – Tupolew
TVP – Telewizja Polska
tys. – tysięcy
- UB – Urząd Bezpieczeństwa
ul. – ulica
UMK – Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu
ur. – urodzony
USA – Stany Zjednoczone Ameryki
USB – Uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie
- w. – wiek
WBC – Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa
wet. – weterynaria
wewn. – wewnętrzny
WF – wychowanie fizyczne
wg – według
włkp. – wielkopolski
wł. – właściwy
WP – Wojsko Polskie
WPŚW – Wojsko Polskie na Środkowym Wschodzie
WSP – Wydział Społeczno Polityczny
W.S.Woj. – Wyższa Szkoła Wojenna
wz. – wzór
w.z. – w zastępstwie
- V.M. – Virtuti Militari
- zarz. – zarządzenie
ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZKRPIbWP – Związek Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych
z-ca – zastępca
ZKP RP – Związek Karaimów Polskich w RP
zm. – zmarły
Z.P.Włkp. – Związek Powstańców Wielkopolskich
ZP w Niemczech – Związek Polaków w Niemczech
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWW – Związek Wyzwolenia Wilna
ZWZ – Związek Walki Zbrojnej
- 16 JBRL – 16 Jaroziński Batalion Remontu Lotników w Jaroćcinie
22 WOK Komorowo – 22 Wojskowy Ośrodek Kartograficzny w Komorowie

Źródła fotografii

Zbiory instytucji:

Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie
Instytut im. Józefa Piłsudskiego w Londynie
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie
Archiwum Państwowe w Kaliszu
Muzeum Regionalne w Pleszewie
Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie
Biblioteka Miejska w Grudziądzu
Izba Pamięci w Lipsku
22 Wojskowy Ośrodek Kartograficzny w Komorowie
Koło Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej
Publiczna Szkoła Podstawowa im. płk. dypl. L. Bocińskiego w Komorowie
Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa
Związek Karaimów Polskich w RP
„Życie Pleszewa”

Kolekcje prywatne:

Zbigniew Bociński (Zabrze), Wojciech Bociński (Poznań), Teresa Radomska - Grześ (Poznań), Elżbieta Błocka (Zielona Góra), Elżbieta Gajewska (Poznań), Elżbieta Solińska (Poznań), Piotr Kantecki (Świnoujście), ze zbiorów Lecha Kanteckiego (Londyn), Stan Radziwon (Edmonton w prowincji Alberta, Kanada), Isla Glendinning (Edynburg, Wielka Brytania), Piotr Rafalski (Olsztyn), Julian Skelnik (Gdańsk), Antoni Bociński (Błonie k. Warszawy), Barbara Piotrowska - Dubik (Warszawa Dominika Ludwichowska (Katowice), Michał Zafustowicz (Pleszew), Stanisław Doktor (Gołuchów), Lucyna i Stanisław Janiak (Zielona Łąka k. Pleszewa), zbiory własne autora.

Reprodukcje z wydawnictw i pism:

A. Niezgódka, *Wybrane wydarzenia XX wieku Pleszew - Londyn*, Pleszew 1998.
J. L. Englert, *Józef Piłsudski. Komendant - Naczelnik Państwa, Pierwszy Marszałek Polski*, Londyn 1991.
Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w wojnie obronnej 1939 roku, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Kalisz 1979.
C. Leżeński, *Kwatera 139. Opowieść o marszałku Rydzu-Śmigłym*, Lublin 1989.
„Przewodnik Katolicki” Nr 28 / 9.07.1939r.
„Posener Tageblatt” Nr 211 / 21.09.1939r.